

6

HOMILIE
I NAUKI NIEDZIELNE.



ierwsze 12 niedziel po Świątkach.



TREŚĆ.

			<i>Str.</i>
Niedziela	druga po	Świątkach	1
"	trzecia "	"	20
"	czwarta "	"	41
"	piąta "	"	61
"	szósta "	"	86
"	siódma "	"	108
"	ósma "	"	134
"	dziewiąta	"	160
"	dziesiąta	"	194
"	jedynasta	"	219
"	dwunasta	"	233



HOMILIE I NAUKI NIEDZIELNE

DO UŻYTKU

PLEBANÓW I KAZNODZIEJÓW

PRZEZ

Ks. JOZEFA SZPADERSKIEGO

B. PROFESORA B. AKADEMII DUCHOWNEJ RZYMSKO-KATOLICKIEJ W WARSZAWIE,

TOM III.

(WYDANIE WZNOWIONE)



W KRAKOWIE

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA

1907

Dzieło pod tytułem: „**Homilie i Nauki Niedzielne**“, Tom III. przez Józefa Szpaderskiego, b. Profesora b. Akademii duchownej rzymsko-katolickiej w Warszawie, nie zawiera w sobie nic przeciwnego zasadom katolickiej wiary i moralności, ale owszem wielce jest pouczające i budujące. Przeto godne jest rozpowszechnienia drukiem.

Kraków dnia 23 lutego 1876 r.

X. Waleryan Serwatowski

kanon. hon. Lubels., radca konsyst., dziekan koll.
i paraf. WW. Święt., cenzor ksiąg duchownych.

IMPRIMATUR:

Henricus Matzke
Praelatus Scholast. Cath. Crac.

(L. S.)

Niedziela druga po Świątkach.¹⁾

„Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką i wezwał wielu.“

(U św. Łukasza w r. 14. w. 16.

Gdy przez całą ośmiodniówkę czcimy pamięć owej *wielkiej wieczerzy*, przy której Pan Jezus podał apostołom, a zostawił w kościele swoim cudowny pokarm i napój cudowny, Ciało i Krew swoją przenajświętszą; bardzo właściwie czyta się dziś ta przypowieść. W niej bowiem Pan Jezus uczynił obietnicę tej wielkiej wieczerzy, jaką w wielki czwartek, w przeddzień śmierci swojej wypełnił.

W osobie też owego człowieka, który ze szczerzej łaski zastawia wielką wieczerzę, i sam na nią wzywa i zaprasza, stawia nam przed oczy dobroć, a miłość swoją nieskończoną. A jakoby to mało było, posyła sługi swoje, iżby powtórnie wezwali zaproszonych, *żeby przyszli, boć już wszystko gotowe*. Kiedy zaś zaproszeni poczęli się społecznie wymawiać, to staraniem ziemskim, to kupiectwem, to dogadzaniem ciała, kazał wezwać innych *z ulic i uliczek miasta*, a wreszcie *z dróg i opłotków*; w końcu kazał *przymusić*

¹⁾ W niedzielę I po świątkach obchodzi się tajemnica Trójcy św. Ob.
Kazanie.

wnijsć, aby dom jego był napełniony. Tym zaś, którzy byli zaproszeni, a nie przyszli, pogroził, że *żaden nie ukusi wieczerzy w królestwie niebieskiem*.

Wielkie tu są i dla nas, bracia mili, upomnienia i nauki, i pogróżki wielkie; jakie chcąc lepiej wyrozumieć, dopytujemy się pilnie i dochodzimy znaczenia tej przypowieści. Prośmy więc Chrystusa, by nam jak apostołom *otworzył zmysł*,¹⁾ do wyrozumienia tej ewangelii. Za przyczyną błogosławionej jego Matki, Maryi!

I. Homilia.

Kto ow człowiek?

1. *Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką i wezwał wielu*. Któż jest ów człowiek? Możemy dobrze rozumieć, iż to jest Bóg, który w niebie, królestwie swoim nagotował wieczerzę, albo bankiet dla wybranych, świętych i uwielbionych sług swoich, a przez wysłańców swoich, przez patriarchów i proroków, zapraszał ludzi, aby przyszli, boć już wszystko gotowe.

Możemy też dobrze rozumieć i samego Jezusa Chrystusa, który nie dla żadnej potrzeby, ani dla jakiego pożytku swego, ale dla zbawienia naszego, sprawił nam wieczerzę wielką, gdy się stał człowiekiem, a w kościele swoim zastawił nam cudowny stół, gdzie Ciało i Krew swoje przenajświętszą podaje na pokarm i napój dla dusz naszych.

Dlaczego *wielką* się zowie ta wieczerza?

Słusznie ta wieczerza *wielką* się zowie dla wielkiej boskiej godności gospodarza, który ją nam zastawił. Wielką też jest dla zachodów i kosztów spaniałych, gdy ni srebrem, ani złotem ją nagotował i sprawił, ale Krwią swoją prze-

¹⁾ Luk. 24. 45.

najświętszą.¹⁾ Wielką też jest dla cudownej i wielkiej zastawy; gdy nie zwyczajne jadło i wino pospolite, tam nam podaje; ale podaje nam słodki i wdzięczny chleb nauki boskiej, słodkość śś. Sakramentów, a przedewszystkiem *chleb, który z nieba zstąpił, a daje żywot i rozumienie, i poi nas wodą mądrości zbawiennej.*²⁾ Wielką się też zwać może ta wieczerza i dla wielkości domu bożego, w którym jest uczyniona, kościoła św. powszechnego, gdy obejmuje on moc zaproszonych, wszystkich wiernych i tu na ziemi bojujących jeszcze, i już po śmierci triumfujących w niebie.

Zaproszenie.

2. Człowiek, sprawiający wieczerzę wielką, sam jej nie pożywa. Jak i Pan Bóg *weszał wielu*, ba wszystkich, *bo chce, aby wszyscy byli zbawieni i przyszli ku uznaniu prawdy.*³⁾ Sam też Pan Jezus zapowiadał Żydom: *przybliżyło się królestwo niebieskie.*⁴⁾ I zapraszał ich, i wzywał do kościoła bożego. A gdy dokonał zbawienia świata na krzyżu i zastawił wieczerzę wielką, i bankiet zbawienia przygotował, *posłał sługę swego w godzinę wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszli, boć już wszystko gotowo:* piekło zwyciężone, niebo otworzone, grzechi zgładzone, wszystkie tajemnice dokonane, a stół pański zastawiony.

Czemu posyła jednego sługę?

Czemu Pan on przemożny i wielki, posyła jednego sługę, gdy ich ma wielu na dworze swoim, i w kościele swoim? Wielu było proroków, wielu apostołów i uczniów; wielu jest ich następców, biskupów i kapłanów; czemuż jednego posyła? Daje znać przez to Pan Jezus, iż oni wszyscy, jako jednego Pana są słudzy, tak jednością i miłością są złączeni, a iż jedna musi być zwierzchność, jeden po-

¹⁾ I. Piot. 1. 18. ²⁾ Jan. 6. 41. ³⁾ I. Tym. 2. 4.

⁴⁾ Mat. 4. 17.

czątek posyłania, jedna głowa, Chrystus posyłający w niebie, i jedna głowa na ziemi, Piotr, namiestnik Chrystusa. Ta to jest cudna jedność władzy i posyłania w kościele Chrystusa, z jakiej wyrasta miłość, ład, zgoda, harmonia.

Wymówki zaproszonych.

3. *I poczęli wszyscy społecznie wymawiać.* Dziwna rzecz! wszak od godów, bankietu, wieczery nikt się nie zwykł wymawiać. Każdy rad cudzym kosztem i zabawić się we soło, i pożywić się obficie, i w gardło dobrze nalać, gdy suta jest zastawa. Tak bywa między ludźmi, gdy chodzi o wygodki i rozkosze ciała. Lecz gdy idzie o rozkosze duchowe, bywa pospolicie inaczej.

Zapytacie pewnie, bracia, zkąd ta różnica między rozkoszami ciała i ducha? Odpowiem wam słowa św. Grzegorza, który wybornie rzecz tę wyjaśnia. „Kiedyś żądny rozkoszy cielesnych, bo ich nie zażywasz, pragniesz ich gorąco, a masz je za coś bardzo smakowitego; kiedy zaś „cheiwie ich pokosztujesz, i nażłopiesz się metów z tego kielicha rozkoszy cielesnych, natychmiast poczujesz niesmak obrzydzenia. Przeciwnie rozkosze duchowe nie smakują i „weale, gdy ich nie pokosztujesz. Kiedy zaś poznasz, jak „słodki jest Pan, coraz więcej pożądać ich będziesz. Przetoż psalmista mówi: *skosztujcie, a obaczcie, iż słodki jest „Pan*. Jakoby rzekł: nie doznacie ich przyjemności, jeżeli „ich nie pokosztujecie. Jadła przeto żywota pokosztujecie „podniebieniem serca, a doznawszy jego słodkości, dopiero je pokochać możecie. Te rozkosze wtedy człowiek postradał, kiedy w raju zgrzeszył; bo wyszedłszy ztamtąd nie „pokosztował więcej ustami swemi pokarmu wiecznej słodkości.“

„I my też zrodzeni w tej wygnania ciężkości ze wstrętem „tem poglądamy na pokarm duchowy; nie wiemy, czego się „nam zachciewa. A im bardziej sercem oddalamy się od „pożywiania tych słodkości, tem rośnie większa choroba naszego wstrętu, i tem mniej pożądamy duchownych rozko-

„szy, im dłużej ich zażywać zaniedbaliśmy. Usychamy prze-
 „to z własnej winy i do jedzenia coraz większy wstręt
 „czujemy. A ponieważ nie chcemy, biedacy, pokosztować
 „zastawionych nam słodkości duchowych, głód sam czemś
 „wdzięcznem nam się wydaje.“¹⁾ 2)

Z tego łatwo możecie osądzić, bracia moi, dla czego
 to ludzie ponurzeni w zmysłowości, słudzy świata i pychy
 jego miłośnicy, z takim wstrętem, a prawie obrzydzeniem
 poglądują na duchowe rozkosze. Latwo wyrozumiecie, dla
 czego to nudzi ich modlitwa, kazanie długiem się wydaje;
 czują niesmak w pobożności. Kiedy zaś im kto wspomni
 o Bogu, enocie lub zbawieniu, to jakby ich zimną oblał wo-
 dą. Parskną i oburzą się zaraz. Nie mogą też ukryć niena-
 wiści swej ku kapłanom, ku kościołowi bożemu, ku wszyst-
 kiemu, co się do Boga odnosi. Ten to duch źle tajonej nie-
 przyjaźni złupił kościoły, zabrał odwieczne legata pobożne,
 wydarł zapisy ubogich. Dla nich religia niepotrzebna; Bóg
 zbyteczny w społeczności; bez kapłanów obejść się już po-
 trafia. Żandarm i strycek, oto straż społeczności. Win-
 szujemy!

Są to nędzarze, a raczej nędznicy, są to głodniarze,
 którzy nie pokosztowali nawet smaku duchowych rozkoszy,
 i dla tegoż w takim mają je obrzydzeniu. Natomiast są
 oni przesyleni zmysłowemi rozkoszami, dogadzaniem ciała,
 rozpustą. Pali ich gorączka żądz światowych, zepsutych na-
 miętności; a czyż mogą pokosztować i zasmakować w czy-
 stych rozkoszach ducha? Powiedział św. Paweł apostoł:
*człowiek cielesny nie pojmuje tego, co jest Ducha bożego, al-
 bowiem głupstwem jemu jest, i nie może rozumieć*³⁾ tego, co
 jest duchowe.

Nie więc dziwnego, bracia mili, że i ci nędzarze du-
 chowi, nie pokosztowawszy słodkości uczyty w domu niebie-
 skiego gospodarza, w kościele bożym, gdy on ich przez słu-

1) Ps. 33. 9. 2) Hom. 36. in evang. 3) I. Kor. 2. 14.

gę swego wzywał, żeby przyszli, boć już wszystko gotowe, poczęli się *wszyscy społecznie wymawiać*. Nie śmieli mu wręcz odrzec, jako dziś już czynią grzesznicy: *nie pójdziemy*; boć i w złem są pewnie stopnie. Dopiero *gdy przyjdzie nieubożnik w głębość grzechów, za nic sobie nie ma, za nic waży wszelkie upomnienia, wyzuje się nawet ze wstydu, a bluzga znie wagą na wszystko, co święte. Lecz, przydaje mędrzec, za nim w te tropy idzie hańba i sromota.*¹⁾

Owi ewangeliczni zaproszeni nie byli jeszcze tak w złem zaszli daleko, jak nasi wolnodumcy, liberały, wolni murarze. Idzie to czasami. Za czasów Chrystusa poczęli się dopiero układowie wymawiać. *Pierwszy rzekł: kupiłem wieś, i mam potrzebę wyniść, a oglądać ją. Proszę cię mniej mię za wymówionego. A drugi rzekł: kupiłem pięć jarzm wołów, i idę ich doświadczać. Proszę cię mniej mię za wymówionego. A drugi rzekł: żonem pojął, a przeto nie mogę przyjść.*

Te to trzy rzeczy: majętności, handle, rozkosze ciała, ludzi najwięcej odciągają od sprawy zbawienia. Te to są trzy rzeczy, trzy niejako źródła zatrute, z jakich wszystko złe sący się na świat. *Wszystko, co jest złego na świecie, mówi Jan św.. jest pożądliwość ciała, i pożądliwość oczu, i pycha żywota.*²⁾ Temi to trzema rzeczami zabawieni ludzie wymawiają się po dziś dzień, iż nie idą do kościoła, nie ugeszczają do śś. sakramentów, uchylają się od tej *wielkiej wieczerzy*, jaką im Pan Jezus zastawił w kościele, gdy samego siebie, ciało i krew swoją, do pożywania podaje.

Jeden się wymawia gospodarstwem, inny kupiectwem, ów rzemiosłem, a każdy musi sam przez się wszystkiego dojrzeć, wszystko opatrzyć, nawet w niedzielę i święto dopilnować, boby inaczej żyć nie miało czego. Nie ma też czasu biedaczysko ni iść do kościoła, ni o Bogu, lub zbawieniu pomyśleć. Drugi się wymawia, iż musi pilnować urzędu, lub zajęć swego powołania, bo z tego ma chleb. Niech

¹⁾ Przyp. 18. 3. ²⁾ I. Jan. 2. 16.

tam dłużej mrze głód, i usycha z nędzy moralnej, byle ciało miało chleba do syta. Trzeci się wymawia, iż żonę pojął, a ma dzieci i liczną rodzinę; musi więc pracować, zbierać, zabiegać, iżby ich w mieniu i obfitości, a bogactwach zostawił. Nie myśli i to biedaczysko, iżby dzieciom największe przekazał mienie, cnotę, a poczciwość i imię dobre; bo przy takich bogactwach lepiejby im podobno było nawet już w tem życiu, niż przy wsiach i dostatkach, jakie prędko marnują źle wychowane i wypięszone kanarki, a prędko z ich rąk w inne one ręce, zwykle w ręce Żydów i lichwiarzy, przechodzą.

Gniew gospodarza i wezwanie ubogich.

4. *A wróciwszy się sługa oznajmił to panu swemu, tedy się gospodarz rozgniewawszy, rzekł słudze swemu: wynidź rychło na ulice i uliczki miasta, a ubogie, i utomne, i ślepe, i chrome wprowadź tu. Daje znać Pan Jezus, iż te wymówki nie zasłonią cię przed Bogiem. Bo choć nie jest zła przez się rzecz kupować dobra i majątności za dobrze i poczciwie zarobione pieniądze; chociaż kupiectwo i rzemiosło, byle uczciwe i uczciwie prowadzone, złem nie jest; chociaż też godzi się pojmować żonę, i mieć pieczę o dzieciach i rodzinie swojej; lecz przytem potrzeba naprzód szukać królestwa bożego i jego sprawiedliwości;¹⁾ pamiętać o Bogu i zbawieniu swej duszy; jednym słowem nie wzgardzać zaproszeniem na wieczerzę duchową niebieskiego gospodarza, a pożywać pokarm, który nam daje Syn człowieczy. Bo jeźlibyśmy nie jedli ciała Syna człowieczego, i nie pili krwi jego, nie będziemy mieli w sobie żywota.²⁾*

Słusznie przeto rozgniewał się gospodarz, gdy goście zaproszeniem jego na wieczerzę wzgardzili. Bo czyż mógł przenieść spokojnie taką zniewagę? I czyż dom jego miał pozostać pusty, a nagotowany obiad, woły i karmne rzeczy

¹⁾ Mat. 6. ²⁾ Jan. 6. 53.

*pobite*¹⁾ pójść w niwecz? Nie. O gości podobno nie trudno. A choć są jedni, którym nie smakują te duchowe delicye; którym ekliwne jest nabożeństwo, nudne kazanie, wstrętne sakramenta i dobre uczynki; są za to inni, którzy pokoszto-
wawszy słodkości służby Pańskiej i rezkoszy dóbr duchowych, za nieby ich nie zamieniali. Są to pospolicie *ubodzy duchem* prostaczkowie sercem, miłośnicy Boga i braci, aniołowie pośród ludzi, święci wśród świata. Świat nimi pomiata, wzgardą ich i zniewagą obrzuca; ma ich za *ubogie*, i prostaki, i *ułomne*, jakoby im rozumu brakowało; ma ich za *ślepe*, jakoby byli bez mądrości; i *chrome*, nie umiejące biegać drogami świata, krętymi ścieżkami nieprawości. Lecz zna Bóg tych, którzy są jego. Tak gdy wzgardzili zaproszeniem Chrystusa owi przedniejsi książęta i kapłani żydowscy i Faryzeusze, powołał prostych rybaków, ubogich i wzgardzonych z ludu żydowskiego. A gdy potem apostołowie namawiali Żydów, aby byli posłuszni wezwaniu boskiemu, a oni się temu *sprzeciwiali*; Paweł i Barnabasz bezpiecznie rzekli: *wam było naprzód opowiadać słowo boże; ale ponieważ je odrzucacie, a osądzacie się ni-godnymi być wiecznego żywota, oto obracamy się do poganów.*²⁾

Wezwanie z pośród dróg i opłotków i przymuszenie do wejścia.

5. *I rzekł sługa: Panie, stało się, jakoś rozkazał, a jeszcze jest miejsce. I rzekł pan słudze: wyniść na drogi i opłotki, a przymus wnieść, aby był dom mój napętnion.* W końcu gospodarz ewangeliczny przymuszać każe do wejścia na wieczerzę, do kościoła bożego. Wielkie to prawo i rozkaz nieodmienny. Powelni mu rodzice chrześcijańscy przymuszać mają dziecięcki swe do pacierza i śś. Sakramentów przyjmowania; panowie i panie nakłaniać winni czeladkę do pobożności i uczciwości, a moralnego żywota; urzędy czuwać winny nad moralnością i bogobożnością podwładnych swoich;

¹⁾ Mat. 22. 4. ²⁾ Dzieje 13. 46.

kościół, jako urząd duchowny zwierzechni od Chrystusa, nakłaniać ma prawo do dobrego i do zbawienia tych wszystkich, którzy przez chrzest weszli na łono jego.

Rozumienie św. Augustyna.

Św. Augustyn rozumie tu różnowierców, których nieposłuszeństwo ma być karane i przymuszone. „Przyszli, „prawi, poganie z ulic i rozstajów, niechże też przyjdą z o- „płotków różnowiercy, a tu najdą pokój. Bo którzy płoty „grodzą, ei rozdzielenia szukają; więc je wyciągnąć z opłot- „ków, więc je z ciernia wywlec. Na płociech uwięzli, i nie „chcą, aby ich przymuszono. Niechaj nam wolno będzie „wniść albo nie wniść, mówią oni. Lecz nie tak Pan roz- „kazał, ale tak: przypędź, albo przymuś ich, aby weszli. „Niechaj ich zwierzechu potrzeba przycisnie, albowiem po- „tem woła z niej wyrośnie.“ ¹⁾ Choć to niekoniecznie rozumieć trzeba o nacisku i gwałcie fizycznym, a krwawem prześladowaniu. Jest i nacisk moralny, gdy nauką, pisan- niem, gorliwością, a szczególnie miłością pracujemy, by i tych braci obłąkanych *przymusić* do wejścia na tę wielką ucztę, zastawioną dla wszystkich w kościele bożym. Nie dziw też, iż przy takim przymusie wchodzi ich wielu, i na- wracają się co najprzedsniejsi z nich, którzy prawdziwie Boga i zbawienia szukają. A nie czyni im się krzywdy, bo pokosztowawszy dziwnej słodkości zastawionej wieczerzy, Bogu dziękują, i tym też, którzy im do wejścia pomogli, dank czynią.

Kara niewdzięczników.¹⁾

6. *A powiadam wam, żeć żaden z onych mężów, którzy są zaproszeni, a przyjść nie chcieli, nie ukusi wieczerzy mo- jej. Oto jak straszliwy Pan wydał na nich wyrok! A uiscił się, i uiszcza na różnowiercach; uiszcza na złych katoli-*

¹⁾ Serm. 3. de verbo Dom *viae haereses, schismata sepes.*

kach, którym starania doczesne, rozkosze, pycha żywota przeszkadzają do wyjścia na gody niebieskiego gospodarza, na ucztę wielką zastawioną w kościele bożym, do uczestnictwa śś. Sakramentów, a przede wszystkim ciała i krwi Pańskiej. Żaden z nich nie kosztuje słodkości tej uczty niebieskiej; nie dziw też, iż nie doznają cudownych skutków śś. Sakramentów, cudownej dzielności i siły, jaką bierzemy, przymując Ciało Pańskie. Zdala zaś stojąc za życia od kościoła bożego, wzgardzając łaskami, miłościwem zaproszeniem bożem, po śmierci pewnie też nie najdą miłosierdzia, ni wejdą na gody Baranka, *który zabit jest od początku świata.*¹⁾ Straszny to wyrok: *żaden nie ukusi wieczerzy mojej.*

II. Nauka parafialna.

Cudowne łaski i dzielność Najśw. Sakramentu.

Trudno, niepodobno wysławić słodkości tej uczty niebieskiej.

Któż wypowie rozkosze, słodkości i obfite wesele, jakiego kosztują ci, którzy weszli na *wieczerzę wielką*, a zasiedli do cudownego stołu niebieskiego gospodarza? Tego wam, bracia, żaden język nie wypowie. A jakbyście sami nie ukusili tych słodkości, próżnoby ktoś silił się dać wam to poznać. I mnie przeto nic innego nie pozostaje, jeno rzec z psalmistą: *skosztujcie a obaczcie, iż słodki jest Pan.* Wejdźcie do domu tego niebieskiego gospodarza. Oto on sprawił wielką wieczerzę i posłał sługę swego, namiestnika swego, biskupa rzymskiego, głowę kościołów po całym świecie, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszli, boć już wszystko gotowe. Kiedy zaś powolni usłuchacie tego wezwania, a przyjdziecie, i zasiądziecie do stołu Pańskiego, a ukusicie owej

¹⁾ Oljaw. 5. 12. ²⁾ Ps. 33. 9.

wielkiej wieczerzy, doznacie, że to *chleb boży, który z nieba zstąpił, i dawa żywot światu*; ¹⁾ chleb anielski, *mający w sobie wszystkie rozkoszy, i słodkość wszelakiego smaku*. ²⁾

Dzielność jej cudowna.

Być zaś nie może, żeby człowiek pożywający takie chleby, karmiący się ciałem i krwią Pańską, Boga przyjmujący do duszy swej, przy cudnej słodkości nie doznał cudownej odmiany, cudownej dzielności tego sakramentu! Boć jeżeli chleb utrzymuje życie cielesne człowieka, a daje mu siłę, dzielność, wdzięczną krasę jego twarzy, i wesołość jego obliczu; czyż ten chleb niebieski, boski prawdziwie, nie ma żywić naszej duszy, krasić ją nadprzyrodzonym wdziękiem, ubłogostawiać, a nas aniołami, synami bożymi stawieć na ziemi?

I zapewne, kto jeno godnie, z dobrą przyprawą i miłością, a wiarą do tego zasiada stołu i tej wielkiej pożywa wieczerzy, stawa się niejako uczestnikiem boskiej natury Chrystusa. ³⁾ Nie same bo też łaski, jako w innych sakramentach, ale dawcę łask, Chrystusa przyjmuje. Słusznie też mówi św. Jan Złotousty: „jakże winien być czysty ten, „który tej ofiary kosztuje. Nie nadeń czyściejszego, byćby „nie powinno na ziemi i w niebie. Nad wszelki promień „słoneczny winna być jaśniejszą ta ręka, co ten chleb rozdziela; usta, co ogniem duchownem goreją; język, co się „czerwieni, ze drżeniem maczając się we krwi Pańskiej. Po- „myśl, do jakiej czci i godności cię wyniesiono, przy jakim „cię posadzono stole. Na co nie śmieją wejrzyć aniołowie, „a patrząc, drżą wobec promienistej jasności, my to pożywamy, my jednoczymy się z Chrystusem, jednym stawamy „się ciałem. *Któż wystawi możności Pańskie, da w posłuch „wszystkie chwały jego?* ⁴⁾ Któryż pasterz karmi owce krwią

¹⁾ Jan. 6. 33. ²⁾ Mądr. 16. 20. ³⁾ Divinae consors naturae.

⁴⁾ Ps. 105. 2.

„swoją? Co mówię, ileż to matek, wytrzymawszy bóle po-
 „rodu, dzieci swe innym oddają karmicielkom!“¹⁾ Ileż ich
 było, co w ciężkich kureczach głodowych własne pożerały
 niemowlęta! A Pan Jezus samego siebie dał nam za pokarm,
 własnem nas żywi ciałem, krwią własną upaja!

„Jako więc lwy, zionący ogień, diabłu straszliwi, od
 „tego odchodzimy stołu.“²⁾ Jako barankowie bądźmy nie-
 winni i bez obrazy dla drugich, którzyśmy pożywali ciała
 Baranka bez zmazy. Jako aniołowie bądźmy, którzyśmy je-
 dli chleb anielski, którzyśmy niebieskiej ukusili wiecerzy-

Uważmy przeto, najmiłsi bracia, jakich to dóbr uży-
 wamy, do jakiej Chrystus podniósł nas godności, jak nas
 uszlacheił i uwielmożył, a nie tylko *mało mniejszymi uczynił*
nas od aniołów, ale owszem wyżej nad chóry anielskie po-
 stawił. Bo czego nie dał żadnemu z aniołów, to nam daje
 codziennie, daje nam samego siebie, ciało i krew swoją
 w najśw. sakramencie!

I doznawacie sami na sobie cudownej dzielności i siły
 tego *chleba bożego*, tego *wina*, *rodzącego dziewictwo*. Doznawa-
 cie sami na sobie, iż gdy w was mieszka Chrystus, „wnet
 „on ucisza srogie prawo członków waszych, ukrzepia pobo-
 „żność, gasi zamęty ducha, dźwiga schorzałych, upadłym
 „daje siły, a nie tylko śmierć, ale i choroby wszystkie,
 „precz oddala.“³⁾ Nie czemu i ś. Paweł pisał do Korynt-
 czyków: *dla tego między wami wiele chorych i słabych, i wiele*
ich zasnęło, nie rozsądzali ciała pańskiego, a pożywali go, jako
 chleb jaki zwyczajny, iż *niegodnie jedli chleba tego i z kiel-*
icha pili.⁴⁾ Dłużej wam też, bracia, o tem mówić nie będę.
 A choćbym nie wiem jak mówił, nie tylko ludzkiemi, ale i
 anielskiemi językami, jakbyście sami zimni byli i obojętni
 na te dary boże, a nie pokosztowali ich słodkości niebie-

¹⁾ Hom. 60. ad pop. Antioch.

²⁾ Ś. Jan Złotousty hom. 61

³⁾ Ś. Cyryl Aleks. l. 4. in Joan. c. 17.

⁴⁾ I. Kor. 11. 30.

skiej, i ja próżnobył się silił, i wy niebyście tego nie rozumieli.

Pierwsza komunja.

Wspomnij sobie każdy szczęsną chwilę pierwszej komunii. Świat powarzył dziś zapewne to pierwsze kwiecie młodości i niewinności. Pewnie ostygł już w was żar uczucia, i rzewnej, a dziecięcej miłości ku Zbawicielowi swemu. Mimo to, gdy i dziś, pod teńnieniem łaski, zabije goręcej wasze serce, a oczyszczeni, pojednani z Bogiem i ludźmi, uświątobliwieni, jako aniołowie z twarzą promienną od radości i nieziemskiego wesela, odchodzicie od ołtarza, a czujecie, iż *w was mieszka Chrystus, a wy w nim*; pytam was, co z tą chwilą rajskiego wesela, anielstwa waszej duszy porównać można? Jakież wtenczas nie bylibyście zdolni poświęceń! Czegóż dla Boga i braci nie ponieślibyście z rozkoszą! Prawdziwie też to *chleb mocnych, chleb rodzący dziewictwo, chleb poświęcenia, ciało i krew Pańska!*

Widne to w życiu i obyczaju katolików.

Dziwią się nieraz ludzie światowi tak, jak poganie, patrząc na chrześcian, dziwili się, zkąd im tyle siły, tyle hartu i mocy duszy, nie tylko w powściąganju się od złego, choć zbyt skłonną jest ku niemu skażona natura człowieka, ale w wypełnianiu cnót i największych poświęceń, z całem zaparciem siebie, za nic mając znaczenie, majątek, życie samo! Zkąd im tyle mocy do darowania uraz, przebaczenia krzywd, miłowania nieprzyjaciół, modlenia się za potwarców i oprawców swoich? Zkąd im tyle mocy, iż nie tylko *opuszczają wszystko dla Chrystusa, i dom, i bracią, i siostry, i ojca, i matkę, i syny, i rolę, a idą za nim*; ¹⁾ ale go mężnie wyznają przed trybunałami srożących się poganów, w przesładowaniu i więzieniu, na stosach i torturach, w cyrku rzym-

¹⁾ Mat. 19. 27.

• kim tak samo, jak w areopagu greckim! Zkąd im tyle siły, iż nie tylko meże, ale i słabe niewiasty, i dziewice, i dzieci idą na śmierć spokojnie dla Chrystusa i za Chrystusa, jakoby na gody jakieś weselne!

Nie ludzka to w nas siła, co takie cuda działa, lecz boża. Sami przez się jesteśmy wam podobni ludzie: grzeszni, słabi, ułomni, *od młodzieństwa samego mający wszystkie myśl serca napięta ku ziemi.*¹⁾ Lecz gdy w nas zamieszka Chrystus, a my w nim; kiedy nas podniesie, oczyści, uświętobliwi, z ludzi-karłów stawamy się olbrzymami, mocarzami od wieku, mężami sławnymi.²⁾ Nie pytaj o wiek, ni płeć, ni stan, i położenie społeczne, ni o mądrość i naukę; każdy mówi śmiało z apostołem: *żywię już nie ja, ale żywię we mnie Chrystus;*³⁾ każdy, jak ś. Paweł, uważa się za wybrane naczynie Chrystusa; jak ś. Ignacy *Boga nosicielem*⁴⁾ się zowie, gdyż Chrystusa nosi w swej piersi. Boską też tą siłą ożywiony i umocniony czuje się zdolnym do wszystkiego, do wszelakich gotowym poświęceń.

List ś. Ignacego do Rzymian.

Czytajcie jeden list tego Boga-nosiciela, ś. Ignacego, do Rzymian, a poznacie jak nadludzką odwagę bije serce świętego, gdy czuje, iż Bóg w nim zamieszkał. Prowadzony na męczeństwo z Antiochii, gdzie był biskupem, do Rzymu, przybył do Smyrny. Ztąd list ów pisał do Rzymian. Zwyczajny człowiek, i każdy z nas podobno, jakby go prowadzono na śmierć pewną i na męczeństwo, modliłby się do swoich spółbraci, iżby go ratowali, iżby orędownali za nim, ten u prefekta, ten u konsula, inny może u samego cesarza Trajana. Pisałby pewnie i o swojej niewinności. Niejeden możeby się i wiary wyparkł, lub udał, że się jej wypiera, byle się mógł wyrwać z rąk oprawców, wrócić do domu,

¹⁾ Rodz. 6. 5. ²⁾ Tam. w. 4. ³⁾ Gal. 2. 20. ⁴⁾ Theoforos.

umrzeć spokojnie między swoimi. Tak ludzie zwyczajni. Nie tak chrześcijanie. Nie tak też ś. Ignacy.

Pisze on do Rzymian: „lękam się waszej miłości. Łątwo wam przeszkodzić mej śmierci, tem samem szczęściu „memu... Pozwólcie niech ze mnie uczynią ofiarę, póki ołtarz wzniesiony... Wszak nikomu nie nie zajrzeliście do „tychczas: mieliżbyście mnie jednemu zajrzeć szczęścia? „Umieliście drugich zachęcać do odwagi i wytrwania, czyż „innymi mielibyście się dziś pokazać? Proście jedynie Boga, „żeby mi dał odwagę i siłę, jakiej potrzebuje, iżbym pokonał wewnętrzne i zewnętrzne pokusy. Niedosyć uchodzić „z wierzchu za chrześcijanina; chrześcijaninem w duszy być „trzeba. Nie słowa piękne, ni pozory ułudne, ale grunto- „wność cnoty i wielkość duszy w przeciwnościach odznaczają chrześcijanina.“

„Zaklinam was raz jeszcze, iżbyście się nie przeciwili „mej śmierci. Dopuszczcie, abym był pastwą dzikich zwierząt. „Jest to najkrótsza droga do nieba. Jestem pszenicą bożą; „niech mię zmielą zęby zwierząt, bym został godnym Jezusa „Chrystusa chlebem. Pobudzajcie raczej bestye, iżby mię „prędzej pożarły, i nie nie zostawiły z mojego ciała. „Przebaczcie mi te słowa. Wiem ja, co dla mnie jest zbawieniem... Niech ogień w popiół mię zmieni; niech na krzyżu „powolną umieram śmiercią: niech mię pożrą wściekłe tygrysy i lwy zgłodniałe; niech rozrzuca na cztery wiatry „me popioły; niech ruszą ze stawów członki mojego ciała; „lub zetrą je na miazgę; niech całe piekło wywrze na mię „swą wściekłość, wszystko to z radością poniosę, byłem „co prędzej posiadał Jezusa Chrystusa.

„Miłość wiąże mię do krzyża. Ogień, co mię pożera, „czysty jest i boski. Jest to ogień święty, co pali się w mem „sercu, a szepce mi wciąż: *lepiej idź do Ojca twego*. Nie nęca „mię ni najwykwintniejsze mięsiwa, ni wino najwytworniejsze. Ciało Jezusa Chrystusa, syna Dawidowego, jest owym „chlebem, jakiego łaknie ma dusza; krew jego, zdroj nie-

„śmiertelnej miłości, to wino, jakiego pragnie me serce. Nie dbam już o ziemię...”

Stało się, jak prosił, i czego gorącą pożądał. Przypro-
wadzony do Rzymu, podczas pogańskich świąt, *sygilarnemi*
zwanych, dnia 2 grudnia wprowadzony do areny, przez dwa
lwy zgłodniałe w jednej chwili pożarty został.¹⁾

Przywiodłem wam, bracia, przydługi może ustęp z listu
ś. Ignacego, lecz chciałem wam pokazać, czem byli i czem
są chrześcianie, karmiący się *chlebem żywota, chlebem mocnych,*
chlebem bożym.

Czytajcie, co czynili święci, jak służyli i służą Bogu
i braci swojej, a przeświadczycie się, że na to siły ludzkie
za słabe. Przyznać też musicie, że tam w ich sercu, w du-
szy ich, we krwi ich i ciele bije jakaś wyższa siła, tli się
jakiś ogień niebieski, obiega ich członki jakiś nieziemski
pierwiastek, a nowe, nadprzyrodzone, boskie budzi tam ży-
cie. Nie dziw przeto, iż zdumiewa to ludzi zwyczajnych, a
świeci się w cudach poświęcenia i miłości niezwykłej. Ka-
żdy też nieuprzedzony, kto patrzy na to i bada to zjawisko,
rzec musi: *palec boży tu, siła boża tu, życie boże tu!*

Zaprawdę, jest też tam boski pierwiastek, boski po-
karm i napój boski, co cudownie podnosi i uświęca czło-
wieka; jest tam ciało i krew Chrystusa. Nie dziwnego, że
też tam jest życie boskie. Zapowiedział wyraźnie Pan Je-
zus: *zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, jeźlibyście nie jedli*
ciała syna człowieczego, i nie pili krwi jego, nie będziecie mieć
*żywota w sobie.*²⁾ A nie tego żywota ciała, jakim i bydle żyje
nierozumne, i roślina nieczuła; nie tego żywota krwi, jaka
obiega żyły poganina i niewiernego; ale tego duchownego,
niebieskiego, boskiego żywota w sobie mieć nie będziecie.
I zaraz przydaje Pan Jezus; *kto pożywa mego ciała, a pije*
*moją krew, we mnie mieszka, a ja w nim.*³⁾ Oto chrześcianin,

¹⁾ Rok śmierci ś. Ignacego jedni naznaczają 116, inni 107.

²⁾ Jan. 6 53. ³⁾ Tam. w. 56.

w którym mieszka Chrystus. Kto zaś żyje ciałem, a niema życia duchowego, życia miłości i poświęcenia, kto nie ma życia chrześcijańskiego, iżby mógł śmiało odezwać się za apostołem: *żywię już nie ja, ale żywie we mnie Chrystus*,¹⁾ nie jest chrześcianinem. Może to być i niezły człowiek; ale to zwyczajny człowiek. Może to być i żywy człowiek, ale to pogański człowiek. Trup to chodzący, ale nie chrześcianin. W jego ciele, we krwi jego niema boskiego pierwiastku, boskiego pokarmu i napoju boskiego, niema ciała i krwi Chrystusa. Nie ma on też siły, zdrowia, cery chrześcijańskiej. Poznasz go na pierwszy rzut oka, na pierwsze dotknięcie ręki, na pierwsze rzeczone słowo. Nie mieszka tam Chrystus, powiesz sobie. A gdy nie mieszka tam Chrystus, boski pierwiastek nie ożywia duszy, nie podnosi serca, nie tchnie miłości, ni poświęcenia. Nic też tam niema chrześcijańskiego, nie boskiego. Sama to ziemia, popiół, błoto, nędza.

Objawy żywotności katolickiej.

W głowę zachodzą rzekomi mędry, nie mogąc zrozumieć wielu objawów katolickiej działalności. Czemu w jednym katolicyzmie nierzadką jest świątobliwość, są święci? Czemu w jednym katolicyzmie nierzadką jest cudowność, są i cuda, nawet za dni naszych? Jeżeli to fałszywe są objawy, czemu niema ich gdzieindziej? Czemu w jednym katolicyzmie przyjęły się, i z takim pożytkiem dla ludzkości działają zakłady miłosierdzia czynnego, nie owej daniny jałmużniczej, lub podatku ubogich, ale osobistego poświęcenia w siostrach miłosierdzia, kapłanach i misyonarzach, albo braciach szkół chrześcijańskich?... Są to objawy cudownej żywotności katolicyzmu.

Wszak jak gdzieś zbudują i postawią jaki przybytek lub zakład jaki, to dosyć obejrzeć go, rozczytać się w in-

¹⁾ Gal. 2 20.

stytucyi, by ją natychmiast przeszczepić, gdzie się spodoba. Tymczasem od trzystu lat przeszło patrzą wszyscy i podziwiają cudowne i nadludzkie poświęcenie sióstr miłosierdzia; próbują tu i owdzie zaprowadzić je, a próba nie udaje się całkiem. Lecz co dla mądrych u świata jest niezrozumiałe, to dla nas stoi otworem, jak na dłoni. Ta sama i tu, jak i wszędy, działa siła, ten sam boski pierwiastek. Jest życie, bo jest Chrystus. Trzeba być cudotwórcą, wszechmocnym, Bogiem, iżbyś mógł życie rozdzielać. Gdzie go Bóg nie zaszczepli, cała twoja nie wiem jak wyrafinowana mądrość dać go nie potrafi. Robaczkowi nie dasz życia; trawki nie wzbudzisz; a cóż ty dać możesz człowiekowi i ludzkości? Nie, co do życia należy. Prędejj co do śmierci, bo i sam siebie i drugich żywota pozbawić jeno możesz, lub usunąć się od źródła, z kąd tryska woda żywota. Możesz nieszczęsny oddalić się od ogniska, z kąd płyną jasne i ciepłe promienie, co budzą życie dokoła; możesz wymówić się od *wielkiej wieczerzy*, i nie przyjść, albo przyjść *nie mając szaty godowej*; pretože może cię potkać i słusznie wyrok odrzucenia: *a powiedziałam wam, że żaden z owych mężów, którzy byli wezwani, a nie przyszli, nie ukusi wieczerzy mojej; i ów niemniej straszliwy: związaawszy ręce i nogi, wrzucił go w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.*¹⁾

Nie o małą rzecz chodzi, gdzie chodzi o życie, a życie duszy wieczne. Łakniesz każdy codzień chleba kawałka, coby cię podparł, podźwignął upadające twe siły, od śmierci zbawił. Pismo ś. dosadnie to *laską*, podporą *chleba* zowie,²⁾ a cudownie ona przez życie całe podpira i podtrzymuje człowieka. Pragniesz i kropli wody ożywczej, coby ochłodziła spiekły twój język, a orzeźwiła cię. O bracia mili, to samo dają naszej duszy pokarm i napój cudowny, ciało i krew Chrystusa. Rozlewają one nowe życie, krzepią i podtrzymują nasze siły. Żywiąc się tym *chlebem bożym* mężniejemy,

¹⁾ Mat. 22. 13. ²⁾ Baculus panis, Ezech. 4. 16.

dochodzimy dojrzałości synów bożych, obywateli nieba, a na ziemi zażywamy dóbr i rozkoszy niebieskich.

Zakończenie.

Nie usuwajmyż się dla lada wymówki od tego boskiego stołu. Niech nas ni starania doczesne, owe wsie i majątności; ni bogactwa, owe handle i spekulacye; ni rozkosze ciała, owe zabiegi o los żony, dziatwy, rodziny nie odwodzą od tej *wielkiej* i boskiej *wieczery*, jaką Pan Jezus dla nas nagotować raczył, a wzywa nas i zaprasza wciąż przez sługę swego, namiestnika swego i przez posłanych przezeń na świat cały biskupów i kapłanów, *aby powiádali zaproszonym, żeby przyszli, boć już wszystko gotowe*. Przechodźmy, biegnijmy, jako na gody, jako na wieczerzę, jako na bankiet obfity. Jedzmy i pożywajmy, nie mięsiwa cielców, ni krew kozłów, jako były pogańskie i żydowskie ofiary; jedzmy ciało, pijmy krew niewinnego baranka Jezusa, który się stał *uśląganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, ale i za wszego świata*.¹⁾

A gdy w nas zamieszka Chrystus i nowem uderzy nas życiem, gdy pokosztujemy słodkości Pańskich, *rozweselimy się, a jako olbrzymi pobiegniemy w drogę*²⁾ doskonałości, a postępując z enoty w enotę, z mocy do mocy, *oglądać będziemy Boga nad bogi w Syonie*,³⁾ i śpiewać mu pieśni chwały *w padole płaczu*; a da Bóg, iż i po śmierci upadniemy przed stolicą bożą na oblicza swe i pokłonu uczynimy Bogu naszemu, który siedzi na stolicy i Barankowi, mówiąc: *amen*. *Błogosławienie, i chwala, i mądrość, i dziękowanie, cześć, i moc, i siła Bogu naszemu na wieki wieków. Amen*.⁴⁾

¹⁾ I. Jan. 2. 3. ²⁾ Ps. 18. 6. ³⁾ Tam. 83. 8. ⁴⁾ Objaw. 7. 10.

Niedziela trzecia po Świątkach.

„Radość będzie przed anioły bożymi
nad jednym grzesznikiem pokutę czynią-
cym.“

(U św. Łukasza w r. 15. w. 10.)

Niskie i żałosne jest położenie człowieka na ziemi. Jakby niebądź trzymał górno o sobie; jakby się spinał na palce, a wynosił nad drugich; jakby wiele trzymał to o swej nauce i mądrości, to o swej enocie i przezačności, jest zawsze coś, co go powala na ziemię, co go równa z drugimi, poniża nawet; jest coś, co go niżej stawia całego stworzenia, a strąca w przepaść ziemi i marnego popiołu, iż oczu ani na ludzi, ni ku niebu podnieść nie śmie; a to coś *grzechem* się zowie.

Jak sobie każdy powiesz, a powiedzieć musisz: *grzesznikiem jestem!* to cię odchodzi i pycha i górne o sobie trzymanie. I łagodniejesz, i unizas się do drugich, i równasz z nimi, owszem niżej się stawiasz nad wszystkich. A jak pojrzysz w górę i pomyślisz o Bogu, świętości nieskończonej, mało, że proch ziemi, jako twój dział i częśćkę, całujesz; ty czujesz, jak ci przepaść piekła przynależy, boś na nie zasłużył.

Lecz jeżeli korzy nas przed Bogiem i ludźmi wspólna ta niedola i ubóstwo nasze, grzech; w jakąż to rzeczywiście nie

popchnąłby nas przepaść zwątpienia i rozpacz, gdyby nie było łaskawości, a miłosierdzia bożego!

Grzesznikiem jestem! a więc nie ma dla mnie zbawienia, nie ma nadziei. I na cóż cnota? Co po tych daremnych pokuszeniach dobrego? Co po tej walce, z jakiej rzadko zwyciężę, najczęściej zwyciężonym wychodzą?

Grzesznikiem jestem! a więc nie ma dla mnie pokoju, nie ma szczęścia na ziemi. A jeżeli w niebo pojrzę, o Bogu pomyślę, zawstydzony z boleścią odwracam me oczy i wołam w przerażeniu słowem Kaina: *większa jest nieprawość moja, niżbym miał odpuszczenia być godzien.*¹⁾ I uciekam, jak ów bratobójca, i kryję się przed obliczem bożem, jako tułacz i zbieg po całej ziemi.

Grzesznikiem jestem! Bóg sprawiedliwy odtrąci mnie i wygoni od oblicza swego, i wiecznie błąkać się, i wieczne męki ponosić muszę. Cóż nad to straszliwszego? A tymczasem moja to historia. Nas wszystkich grzeszników taki dział, cząstka, przeszłość!

By więc był Pan Jezus nie przyszedł z nieba, a nauką i śmiercią swoją nie był podźwignął upadłej ludzkości; by był nie zapowiedział: *radość będzie przed aniołami bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym*; bylibyśmy, jak Kain, przez całe życie zbiegami od własnego sumienia, i tułaczami nędznymi, bez gwiazdy promiennej nadziei. Niejeden też w rozpacz, zawoławszy: *lepszą jest śmierć, niżli gorzki żywot,*²⁾ kończyłby przedwcześnie mizerne istnienie; zapragnąłby, a własnymi rękami przywołałby przepaście, śmierci, nicestwa.

Niechżeć, Panie Jezu! będzie wieczna cześć i chwała, iżeś nie tylo przyszedł z nieba szukać zbłąkanej owieczki, grzesznego rodu ludzkiego, aleś ją w ciężkości pracy i brzemienia krzyża znalazłszy, na własnych ramionach, *radując się*, odniósł do owczarni kościoła św. powszechnego, i wszyst-

¹⁾ Rodz. 4. 13. ²⁾ Eklez. 30. 17.

kim, i aniołom bożym w niebie radować się kazałeś nad znaną owieczką twoją, nad każdym grzesznikiem pokutę czyniącym! My zaś obarczeni brzemieniem grzechów i niewdzięczności naszej, czyżbyśmy kiedy przyjść mogli do przeświadczenia o Bogu pełnym łaskowości i miłosierdzia, gdybyś nam go słowem i przykładem życia nie wraził do serca głęboko. Daj nam wyrozumieć, o Panie! tę wielką tajemnicę miłości, iżbyśmy orzeźwieni błogą nadzieją odpuszczenia, korzystali z dobrodziejstw miłosierdzia Twego. Módl się też za nami grzesznymi, święta Maryo, Matko Boga i Matko nasza!

I. Homilia.

Miłość i łaskawość Jezusa.

1. *I przybliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby go słuchali.* Widzimy wielką łaskawość Chrystusa, który nim, nawet osławionymi celnikami, jawnogrzesznikami nie wzgardzał, owszem wyraźnie zapowiedział, iż przyszedł szukać i zbawiać, co było zginęło.¹⁾ Wchodził przeto rado do domu celników i grzeszników; ci znów, widząc łaskawego Pana, przybliżali się do niego, aby mogli zasłyszyć coś z niebieskiej nauki, a iż i dla nich nie jest zamknięta droga zbawienia. Niekiedy zasiadali uradowani z nim u stołu i z uczniami jego. A widząc to Faryzeusze, gorszyli się, i mówili uczniom jego: czemu z celnikami i grzesznikami je nauczyciel wasz? Szemrali, jako dziś czytamy, *Faryzeusze i doktorowie, iż przyjmuje grzeszniki, i jada z nimi.* Musi przeto sam mało być od nich lepszym.

Unikanie złych towarzystw.

Zapewne dobrze jest, a nawet potrzeba unikać ludzi złych i towarzystwa z nimi, iżby nie pokalać swej cnoty

¹⁾ Łuk. 19. 10.

i na szwank jej nie podać. I pismo św. i rozum to pokazują. *Nie postawaj w gromadzie grzeszników, upomina mędrzec, bo kto się smoły dotknie, pomaze się od niej; a kto ma z pysznym towarzystwo, oblecze się w pychę*¹⁾ Przetoż i psalmista mówi: *z świętym, świętym będziesz; a z mężem niewinnym, niewinnym będziesz; i z wybranym, wybranym będziesz; a z przewrotnym, przewrotnym się staniesz*.²⁾ Św. Paweł przywodzi zdanie pogańskiego poety: *złe rozmowy psują dobre obyczaje*.³⁾ Faryzeusze przecież i doktorowie zakonni, nie dla tej moralnej przezorności, unikali i chronili się spółkowania z celnikami i grzesznikami. Pycha mówiła przez nich. Sami, mając się za coś lepszego, pogardzali drugimi. *Nie jestem, jako inni ludzie, jako i ten celnik*; ⁴⁾ mówi Faryzeusz na modlitwie w kościele. Żeby zaś mieli pomyslić o ich nawróceniu, pozyskaniu ich Bogu i zbawieniu, to im nawet do głowy nie przychodziło. Zdawało im się, że są to ludzie zgubieni, potępieni na zawsze.

Chrystus zaś, usłyszawszy te mowy, w jakich, przy wrzekomej żarliwości, miłości nie było, rzekł: *nie trzeba zdrowym lekarza, ale źle się mającym... Miłosierdzia chcę, nie ofiary; bom nie przyszedł wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych*.⁵⁾ Gdy zaś tego Faryzeusze nie rozumieli, albo dla złości swej rozumieć nie chcieli, naukę tę zawarł w przypowieści i rzekł do nich to podobieństwo, mówiąc:

Podobieństwo o zgubionej owcy.

2. *Który z was człowiek choćby był i bogaty, a miał sto owiec, jeźliby stracił jedną z nich, iżali nie zostawuje dziewięćdziesiąt dziewięci na puszczy, a idzie za oną co zaginęła, a dopóty chodzi i szuka, aż ją najdzie?* Nie mówi żaden dobry gospodarz: co tam jedna owieczka; mała rzecz, gdy mam jeszcze tyle owiec! Owszem jakoby za nie waży inne,

¹⁾ Eklez. 13. 1. ²⁾ Ps. 17. 26. ³⁾ I. Kor. 15. 33. ⁴⁾ Łuk. 18. 11.

⁵⁾ Mat. 9. 12.

i całe stado dziewięćdziesiąt dziewięć opuszcza *na puszczy*, lubo tam mógłby napaść je zwierz drapieżny i rozproszyć, lub pożreć. Tyle mu ta zgubiona owieczka ciąży na sercu i myśli, że o wszystkich przepominać się zdaje. Nie, iżby je za nic miał; lecz dla tego, iż ma je za pewne, bezpieczne w stadku; to już o nich nie myśli. Tamta jedna; ale zgubiona, może popaść w paszczę dzikiego zwierza, może zginąć i przepaść na zawsze. To go niepokoi; to go dręczy; to zajmuje całą myśl jego, a gna go, aby szukał tej jednej, i nie daje mu chwili wytchnienia, *aż ją najdzie*. Chodzi po drogach, górach, i lasach, i parowach, a szuka, i pyta, i nawołuje, i dotąd szukać nie przestaje, *aż ją najdzie*. *A gdy ją najdzie*, nie gniewa się, ni bije, ni złorzeczy zbłąkanej, ale zapominając trudu i niepokojów dla radości, iż odnalazł zgubioną owieczkę, *kładzie ją na ramiona swoje*, i nowego nie szczędząc trudu, odnosi do owczarni *radując się*.

Gdy zaś radość bucha z serca pełnego, a potrzebuje wylania i towarzyszków; i ów człowiek lub pasterz dobry, *przyszedszy do domu, zwoływa przyjaciół i sąsiad, mówiąc im: radujcie się ze mną, iżem znalazł owcę moję która była zginęła*.

Podobieństwo o zgubionej drachmie.

Tę samą naukę wypowiada Pan Jezus i w drugim podobieństwie: *albo która niewiasta mając dziesięć drachm, jakoby złotych, jeźliby straciła drachmę jedną, iżali nie zapala świecy, i wymiata domu, i szuka z pilnością, ażby znalazła*. Nie mówi: co mi tam jedna złotówka, kiedy mam jeszcze dziewięć! Owszem tamte dziewięć tyle ją nie cieszą, ile martwi i niepokoi zguba tej jednej. Przetoż i ona *gdy najdzie zgubiony pieniądz, zwoływa przyjaciół i sąsiadek, mówiąc: radujcie się ze mną, bom znalazła drachmę, którąm była straciła*.

Znaczenie tych podobieństw.

3. Łatwo się domyślacie, bracia, rozumienia tych obu podobieństw. Tą owieczką zbłąkaną, tym zagubionym pie-

niądem jest rodzaj ludzki, odpadły od Boga i zbawienia, jest każdy grzesznik. W podobieństwie zaś gospodarza, *dobrego pasterza*, owej skrzętnej i zbiegliwej niewiasty znaczy się dobroć Boga, łaska Jezusa Chrystusa, szukającego tego, co było zginęło, powołującego grzeszników do pokuty i nawrócenia. Chcąc zaś podnieść ich ufność zapowiada uroczyście po raz i drugi: *powiadam wam, żeć tak będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem, pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesiąt i dziewięci sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty*. Nie przeto, iżby się w niebie nie rado wano z cnoty i wytrwania sprawiedliwych, którzy służą Bogu we dnie i w nocy; ale cieszyć się i radować przystało, że grzesznik, ów *syn marnotrawny, umarł był, a ożył; zginął był, a znalazł się*.¹⁾ *Powiadam wam, uroczyście głosi Chrystus po raz wtóry: radość będzie przed anioły bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym*.

Widzimy tu z jednej strony grzech, owę przepaść złego niezbrodzoną; widzimy z drugiej nieskończone miłosierdzie boże. Cały ród ludzki w Adamie odpadł od pierwotnej sprawiedliwości, od swego przeznaczenia, od Boga. I błąkałby się po puszczy tego świata, bez nadziei zbawienia, z rozpaczą w sercu, by był Bóg nie ulitował się jego nędzy, i tułactwa. Opuścił przeto dziewięćdziesiąt dziewięć owiec, dziewięć chórów anielskich w niebie, a poszedł za oną owcą na ziemię płaczu i wygnania. Szukał jej z pracą i trudem niemałym i *wyniszczeniem aż do śmierci, a śmierci krzyżowej*; a odszukawszy, odniósł ją na ramionach do owczarni kościoła bożego. Każdy też człowiek, *w grzechu poczęty i urodzony, od młodości swego wszystką myśl serca mając napiętą ku złemu po wszystkiek czas*,²⁾ błąkał się, jako owca, po bezdrożach kłamstwa i manowcach błędu. I gdyby Pan Jezus nie był zstąpił z nieba, a nie był poszukał go, a znalazłszy nie był odniósł na ramionach do

¹⁾ Łuk. 15. 24. ²⁾ Rodz. 6. 5.

owczarni bożej, powszechnego kościoła, nie byłby pewnie uszedł paszczy wilków drapieżnych, zguby wiecznej.

A gdy tak wielką jest miłość i dobroć Boga, iż *nie chce śmierci grzesznika*; gdy zbłąkanego szuka, upadłego podnosi, zatraczonego własnem zdrowiem odkupuje z niewoli, z piekła wyrывa; gdy i niebu całemu i aniołom radować się każe nad grzesznikiem pokutę czyniącym; któż się tej miłości i miłosierdziu Pana przypatrzwszy, nie nabierze otuchy i serca do dźwigania się z upadków nieszczęsnych, a szukania zbawienia?

II, Nauka parafialna.

O miłosierdziu bożem.

Wielkość człowieka i przeznaczenie.

Potrzebną, nie tylko pożądaną była grzesznemu człowiekowi na ziemi wiara o miłosierdziu bożem. Widzi on dotykalnie, jako Bóg wyniósł go wysoko nad wszystkie stworzenie; owszem widzi, jak całe stworzenie rzucił mu pod nogi. W podziwieniu tej dobroci bożej śpiewa psalmista: *cóż jest człowiek, iżże nań pamiętasz, Panie; albo Syn człowieczy iżże go nawiedzasz? Uczyniłeś go mało co mniejszym od aniołów; chwałę i cześć ukoronowałeś go, i postanowiłeś go nad dziełami rąk Twoich; podałś wszystko pod nogi jego, owce i woły wszystkie, nadto i zwierzęta polne, ptastwo niebieskie i ryby morskie, które się przechodzą po ścieżkach morskich.*¹⁾ A gdy wielkość ta ziemską przemijającą jest, czuje w swej piersi, a widzi w nauce objawionej wyższe przeznaczenie swoje i chwałę w niebiosach. A czyż za tyle wywyższenia, a dobroci i łaski Bogu, Stworzycielowi swemu, dziękować, a służyć mu, i pełnić jego woli i przykazań nie

¹⁾ Ps. 8. 5.

powinien? Tymczasem jakże się sprawia człowiek z tej służby, Bogu powinnej? *Od wieku złamał on jarzmo boże, rozerwał związki, jednoczące go z Bogiem, i mówił: nie będę służył.*¹⁾ I oto pierwszy buntownik, grzesznik.

Grzech.

Grzech bowiem jest zerwaniem przyrodzonego stosunku, łączącego stworzenie ze Stwórcą, człowieka z Bogiem. Słusznie też grzech rokoszem, buntem, niewdzięcznością się zowie. W rzeczywistości zaś jest odwróceniem stworzenia wolnego od Stwórcy; jest nieporządną miłością stworzenia, jest przestąpieniem odwiecznego prawa bożego.

Skutki grzechu.

Jakie idą, a nieodmiennie iść muszą z grzechu skutki, każdy to widzi, i na sobie doznaje. Odłącz strumień od źródła wód żywych, a uschnie i marnie w piasku zaginie, tak iż śladu żadnego, ni dobroczynnej działalności nie ma na ziemi. Odetnij gałąź od pnia drzewa, z kąd czerpie soki i życie, a kwiat i owoc przynosi; a wnet uwiednie, uschnie, bez życia, kwiatu i owocu zostanie, a na nic się, jeno na spalanie w ogniu, nie przygodzi. Zerwij złotą nić religii, co duszę człowieka łączy ze źródłem wszelkiego życia, z prawdą i miłością odwieczną, z Bogiem; a obaczysz, jak co chwila wędnać, schnąć i marnieć pocznie. I cóż myślisz, gdy przyjdzie gospodarz niebieski, a pocznie szukać owocu na tem drzewie, a nie najdzie, czyż nie słusznie rzeknie: *oto trzy lata są, dając znać, że miłosiernym jest i czeka nawrócenia grzesznika, jako przychodzę, szukając owocu na tem drzewie, a nie znajduję. Wytnijcie je; przecz i ziemię zastępuje.*²⁾

Nudną i ekliwą się wydaje niejednemu nauka o grzechu; a jak wspomnieć o jego skutkach i karach, a piekle; to już przenieść wam trudno. *Twarda to mowa, wołacie,*

¹⁾ Jerem. 2. 20. ²⁾ Łuk. 13. 6.

*i któż jej słuchać może?*¹⁾ Ale, bracia mili, nie my to, a grzechy wasze tak przykre i niezdolne prawią wam kazanie. Chębyśmy my i słowa wam nie mówili o grzechu lub piekle, jakiś prawdomowny kaznodzieja, jakiś nieprzekupny sędzia, jakiś głos nieutłumiony woła wciąż w was samych: *grzech! grzech! piekło! piekło!*

Nie jeden rzuca się w wir rozpusty światowej, dogadza ciało, goni za ułudną marą rozkoszy. Szczęśliwy, gdy choć na chwilę wśród szału i orgii rozpusty może zadrzeć, zapomnieć o wszystkim. Lecz kiedy słodko nibyto usypia na łonie zbytku, straszliwe jakieś mary ścigają go; piekielne jakieś harpie rzucają się nań z wściekłością; djabli ciągną go na samo dno piekła. I ów wrzekomy szczęśliwiec, zadrzemany na chwilę, ciska się, miota, poci ze strachu, jęczy z trwogi, dusi z dymu piekła, a przecząc mu i naigrawając się na jawie, widzi go we śnie straszliwym. Zrywa się przeto w konwulsyjnym porwywie, a na pół we śnie, na pół na jawie woła: *grzech! grzech! piekło! piekło!*

Pojrzyj na drugiego. *Szczęśliwym*, *kochankiem losu*, *pieszczochem fortuny* zowią go wszyscy. Oknami i drzwiami płynie mu szczęście do domu. Nieczego mu nie dostaje; ptasiego mleka nie brak. Ma dobrą i czułą żonę, dziatki wdzięczne, sąsiadów przychylnych, cześć i szacunek powszechny. Czemuż jednak jakaś chmura niepokoju coraz przesunie się po jego czole? Czemuż jakaś troska, źle utajona, gęsto zasępia jego oblicze? Czemuż ten człowiek, *szczęśliwym* zwany, ciężko wzdycha, jęczy w ciszy nocy, zapłacze i zaszlocha gorzko, gdy nikt nie widzi? Zapytaj jego serca, zapytaj sumienia, a odpowie ci: *grzech! grzech! piekło! piekło!*

Patrz oto ten niegodziwiec, tak dobrze obmyślił i uknuł plan zbrodni, tak jej zręcznie dokonał, że i śladu nie ma. Widzi, jak enotliwy niewinnie idzie zań do więzienia lub na rusztowanie. Powinien przeto z rozkoszą zażywać owo-

¹⁾ Jan 6. 61.

ców swej zbrodni. Nie mu już nie przeszkadza do jego szczęścia. Ofiara w grobie, zimnym przywalona głazem, umilkła na zawsze. Czemuż przecież na jej mogile skoczego nie zawodzis tańca, zbrodniarzu-potworo! Czemu nie zażywasz do syta owoców twej niegodziwości? Widzę, iż coś ci truje pokój, spędza sen z powiek, chwili wytchnienia nie daje. Cóż ci jest? Opowiedz nam twe dolegliwości... *Niemasz pokoju niezbóżnym, mówi Pan.* ¹⁾ Nędznik ten wiecznie chodzi ze swą zbrodnią, kładzie się z nią do łóżka, widzi ją we śnie, budzi się z niepokojem, wołając: *zbrodnia! grzech! piekło! piekło!* A jeden z tych, jak Judasz, wiesza się sam na gałęzi; inny rzuca w nurty spienionej wody; inny zabija własną ręką; inny jeszcze idzie przed sędziów, wyznaje zbrodnię, o karę, choćby o śmierć prosi, jak o łaskę.

Duchy mocne.

Powie może niejeden: ludzie słabej głowy, lub wychowani w przesadach wpadają w tę kołowaciznę religijną. Tacy jeno żyją w ustawicznym strachu diabła i piekła. Niczego oni ni dotknąć się, ni pokosztować nie chcą na ziemi, bojąc się grzechu. Głupcy! Nie mają tej bojaźni *duchy mocne*. Z kielichem wina w jednym ręku, z kubkiem rozkoszy w drugim, wykrzykują: *Niech żyje piekło!* Spokojnie też *stąpają po kwiatach, chodzą w wieńcach różanych, póki nie uwiejdą; zażywają rzeczy stworzonych prędko, jako w młodości*. Nie pomijają żadnej łaki, którejby nie miała przejść ich rozpustność. *Wszędzie zostawują znaki rozkoszy, gdyż to jest cząstka ich, i ten jest dział...* ²⁾

Nie tryumfujcie, duchy mocne! Pewnie duchem mocnym był Judasz. Mimo tylu cudów miłości mistrza, on umiłował pieniądz i worek pełny srebrników. Jak będę bogaty, myślał sobie, czy w ten, czy w inny sposób, choćby sprzedawszy mistrza i pana swego, pokosztuję wszystkich słodyczy

¹⁾ Izaj, 48. 22. ²⁾ Męd. 2 6.

życia, spokojnie sobie w domku moim, przy ukochanych moich odpoczne. Co mi tam waleśać się po świecie o głodzie i chłodzie; a idąc po drodze łuskać kłosa zboża i głód odpędzać, lub czekać, póki tam ktoś nie zaprosi mistrza z uczniami na biesiadę, lub nie rzuci do mieszka jakiego pieniądza z litości... Pewnie to więc *duch mocny*, jak zwała takich ludzi szkoła wolteryńska. Judasz też, wyrozumowawszy sobie tyle szczęścia z niegodziwości, mimo upomnień mistrza, mimo jego miłości i łaski, gdy podał mu z drugimi na wieczerzy cudowny pokarm i napój ku pokrzepieniu duszy, złodziej ten i zdrajca pocałowaniem wydał mistrza swego w ręce grzeszników!

Lecz czemuż ten *duch mocny*, widząc skutki czarnej niewdzięczności, widząc jako mistrza swego przybił z Żydami do krzyża, po dokonaniu zbrodni, mając pełny worek srebrników, nie używa ich spokojnie? Czemuż je odnosi i rzuci Żydom pod nogi? Wszak to miało stanowić całe jego szczęście. Czemuż idzie i wiesza się na gałęzi? Oh! był ktoś, który mu szeptał wciąż do ucha: *większa jest nieprawość twoja, niżbyś miał odpuszczenia być godzien!* Był ktoś, który mu wciąż wyrzucał: *zbrodnia! grzech!* Był ktoś, któren go straszył: *piekło! piekło!* A *duch* ten *mocny* słabym, lęklwym bojaźliwym się pokazał, a nie dufając miłosierdziu, choć słyszał od mistrza: *radość będzie przed aniołami bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym*: porzuciwszy srebrniki w kościele, odszedł, i poszedłszy, obwiesił się; ¹⁾ a obwiesiwszy się, rozpukł się na poły, i wypłynęły wszystkie wnętrzności jego. ²⁾ Oto historia pierwszego, lecz nie ostatniego *ducha mocnego* za ery już chrześcijańskiej.

Jest też to historia wszystkich zbrodniarzy, których *duchami mocnymi* zwać można, iż pozbyli się przesądów religijnych, zarzekli dziecinnej trwogi grzechu, niewieściej lęklwości piekła, jako wy prawicie. Póki też idą oni szero-

¹⁾ Mat. 27. 5. ²⁾ Dzieje. 1. 18.

kim gościńcem niegodziwości, a brodząc w grzechach, piją nieprawość jako wodę; *moc* ta *ducha* szatańskiego nie opuszcza ich na chwilę. A choć niekiedy owładnie ich jakaś trwoga i niepokój niezwykły; choć sam patriarcha, Wolter, zachwieje się w swej wierze bezbożnej, a poglądając to na wschód słońca, to na dzieła wszechmocności ugnie przed Bogiem kolano; choć w głupiej pysze nawet Bogu stawi świątynię; ¹⁾ choć inny niemniej wielki *mocarz ducha* najwymowniejsze stronnice dzieł swoich zapisze wielbiąc Chrystusa, sławiąc pod niebiosa ewangelię; ²⁾ choć ich już synowie, wyzwoleney z przesądów i średniowiecznej głupoty z okrzykiem: *precz z piekłem!* lub *niech żyje piekło!* idą śmiało i odważnie na rabunek kościołów, na rzeź i morderstwo bezbronnej braci, na krwawe orgie, gdzie znieważano świętości religii, a kapłanów, zakonników i zakonnice, zelżywszy, ³⁾ prowadzono na śmierć i męczeństwo, gorzej niż za dobrych czasów pogańskich; czemuż jednak i sami patriarchowie, Wolter, Russo... i ich wychowańcy, słynne *duchy mocne*, po dokonaniu jednej i drugiej zbrodni, chwieją się, jak wiotkie trzciny? Czemuż straszy ich lada szeleśt, lada powiew wiatru, co niewinnie z liściem drzewa igrać się zdaje? Czemuż jakaś trwoga budzi ich w nocy spać im nie daje? A gdy śmierć zajrzy naprawdę w oczy tym nędznikom, czemu taki Wolter rzuca się w konwulsyjnych porywach, a prosi i żebrze, iżby mu sprowadzono kapłana? Czemu Russo, nie mogąc wytrwać na tej śliskiej i niepewnej drodze niedowiarstwa, przerzuca się z jednej wiary do drugiej, wypiera każdą, a kończy, jak Judasz, samobójstwem? Czemuż ei, którzy świętą ziemię naszą bratnią krwią zmazali, ⁴⁾ nie najdowali nigdzie pokoju? Chleb im był niesmaczny, sën ich odbiegał, gorączka pożerała, nie ta jeno, co ciało trapi i

¹⁾ Na kościele w Ferney położył napis: Wolter Bogu!

²⁾ Rousseau w swoim *Emilu*.

³⁾ Małżeństwa rewolucyjne.

⁴⁾ Rzeź galicyjska 1846 r.

zabija, ale co duszę przejada. I patrzcie, jak ci nędznicy przeżyć swych zbrodni nie mogli. Jedni sami ściągali własną rękę na siebie, nie mogąc dłużej wlec nędznego żywota; innych głód nielitościwym dobijał mieczem; innych choroby uprzętnęły, a z tych morderców braci, drugich Kainów, w lat niewiele ni jednego już nie było na ziemi, jaką nieznaną dotychczas pokalali zbrodnią! Cóż ich tak wymiołło? Toć nie bali się ci nędznicy ni grzechu, ni piekła. Toć szli spokojnie na rzeź i podpalanie; rzucali się bez trwogi sumienia nie tylko na kapłanów, ale i na najświętszy sakrament! Byli to duchy mocne, byli to synowie ośmnastego stulecia, wychowańcy socjalizmu i komunizmu, którychby się ni Wolter, ni Baboeuf nie wyparli. Z radości pewnie poruszyły się w grobie kości tych patryarchów, chlubiąc się takimi synami. I z naszych mistrzów niejeden nie powstydziliby się takich uczniów. Wstyd mi tu imię polskie zapisywać. Nikczemne przecież i marne są zbrodni owoce. Nie pojedli ich też w pokoju zbrodniarze wszyscy. Ręka boża, każń boża dosięgła ich za życia; piekło pali po śmierci. Nie stłumisz, ktobyś nie był, i jakbyś się nie nazywał, nieprzekupnego głosu sumienia, a ono ci we dnie i w nocy powtarzać nie przestanie: *grzech! grzech! piekło! piekło!*

Milosierdzie boże.

Jakaż przeto dobroć Boga, co się *miłosierdziem* zowie, iż widząc nas w tak ciężkiej niedoli i upadku, wyciąga wszechmocną swą rękę, a dźwiga nas z przepaści rozpacz, z piekła przepaści! Jakaż to dobroć Boga, iż jako *pasterz dobry*, choć ma sto owiec, wielkie mnóstwo wiernych, jeśliby stracił jedną, zostawuje dziewięćdziesiąt dziewięć na puszczy, a idzie za nią, co zginęła; a póty chodzi, i szuka, aż ją najdzie; a gdy ją najdzie, kładzie na ramiona swe i odnosi do owczarni z radością. Lub jak owa niewiasta, która mając dziesięć drachm, jeśliby straciła drachmę jedną, zapala świecę i wymiata dom, a szuka z pilnością, ażby znalazła. A znalazłszy nie tylko sami radują się, ale zwołują przyja-

ciół i sąsiadów, i ich też do wspólnej wzywają radości. Iż-
 byśmy zaś nie wątpili o znaczeniu tych przypowieści, przy-
 daje Chrystus: *powiadam wam, żeć tak będzie radość w niebie*
nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdzie-
siąt dziewięcią sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty. Nie
 tylko na ziemi ludzie cieszyć się mają z nawrócenia grze-
 sznika, ale cieszy się niebo, radują aniołowie bozi nad je-
 dnym grzesznikiem pokutę czyniącym więeej, niż nad dzie-
 więćdziesiąt dziewięcią sprawiedliwych, którzy w enocie, a
 światobliwości nie ustają wielbić i wysławiać Boga, nie po-
 trzebują pokuty.

Człowiek nie zdobyłby się na tę naukę.

Jakkolwiek wielce pożądaną i potrzebną była grze-
 sznemu człowiekowi nauka o miłosierdziu Boga, nigdyby
 on sam przez się na nią zdobyć się nie mógł. Siły rozumu
 na to nie starczą. Potrzebne było ku temu objawienie boże,
 nauka boża.

Rozum sam dostrzega, iż sam jeno obrażony mocen jest
 podarować, odpuścić zniewagę. Gorszyłbyś się pewnie ka-
 żdy, gdyby złodziej, który pochwycił twe mienie, albo po-
 twarę, który cię zniesławił, albo i niegodziwiec, któren cię
 zelżył publicznie, nie przejednawszy się z tobą, poszedł do
 konfesyonau, wypowiadał się, a kapłan go w imię Chry-
 stusa rozgrzeszył; on zaś odszedł z spokojnem sumieniem
 do domu. Każdybyś mówił: mnie on obraził, ja jeden od-
 puścić mu mogę. I tak jest, bracia, Bóg sam szanuje prawa
 człowieka. Przetoż nikt nie dostaje rozgrzeszenia, kto pier-
 wej nie pojedna się z bratem swoim.

Przenieście to samo do obrazy Bogu wyrządzonej. Czyż
 człowiek mógłby się zdobyć na to, ażeby obrazę majestatu
 boskiego mógł podarować, grzechy odpuszczać? Czyż nie
 widzi każdy, iż Bóg jeden może grzechy odpuszczać? Pra-
 wdę tę dobrze pojmowali żydzi; przetoż gorszyli się, i słu-
 sznie, widząc w Chrystusie zwyczajnego człowieka, kiedy

słyszeli go nieraz mówiącego: *człowiecze, odpuszczają się tobie grzechy twoje*. Nie podniósłszy się bowiem do uznania Boga, mówili słusznie: *któż jest ten, kto mówi bluźnierstwa?* przyczytując sobie to, co Bogu jest własne? Czyż on Bogiem się czyni? *Któż może odpuścić grzechy, jedno sam Bóg?* Przetoż Chrystus uzdrowiwszy człowieka powietrzem ruszonego, a z łozem odprawivszy go do domu, dowiódł żydom, iż Bogiem jest, a tem samem, jako Bóg, *ma władzę na ziemi odpuszczać grzechy*. ¹⁾ Widząc znów człowiek, iż przez grzech znieważa nieskończony majestat Boga, tem samem nieskończonej godzien jest kary; ani widział sposobu przebłagania Boga, ani też mógł się domyślać miłosierdzia bożego. Żyłby przeto w największym niepokoju i trwodze, a umierał w rozpacz.

Obraz świata pogańskiego.

Widzimy jak ten niepokój i rozpacz, jako krwawa zmora, zawisły nad całym pogańskim światem. Głęboko w przekonaniu i sercu całej ludzkości tkwiło przeświadczenie o zbrodni, a zniewadze bogów i karach niechybnych. Znikąd zaś nie widziano ratunku, ni wybawienia. Poszło za tem owo zwątpienie i zrozpaczenie powszechne, a w skutek tego owo życie bydlęce, sponiewieranie godności człowieka, zapomnienie o Bogu i przeznaczeniu swoim. Ztąd wyszły owe konwulsyjne miotanie się na łożu śmierci; owa trwoga przy zgonie; niekiedy rozpacz za życia. Ztąd wyszło podniesienie do szczytu wielkości, apoteoza samobójstwa. Ztąd wyszło owo stoickie: *patet exitus, drzwi otwarte!* Za tem poszły i owe ofiary krwawe nie tylko bydląt, ale i ludzi i dziewic czystych i dziełek niewinnych, by tem pewniej bogów przebłagać. Za tem poszło i owo powszechne przeświadczenie, jakie cały świat krwią rumieniło: *bez rozlania krwi nie bywa odpuszczenie*. ²⁾

¹⁾ Łuk. 5. 24. ²⁾ Żyd. 9. 22.

Pośrednik.

A potem i mimo tego, któż z ludzi mógł być pewnym, że bogów zagniewanych przejednał, a dostąpił odpuszczenia grzechów, podarowania winy i kary? Nikt z ludzi. Któż bo też z ludzi z owymi bogami rozmawiał, *którzy uszy mają, a nie słyszą, usta mają, a nie mówią?* Potrzebny był przeto pośrednik między Bogiem obrażonym, a grzesznym narodem ludzkim. Potrzebną była i ofiara *przebłagania za grzechy świata*. Potrzebne było utwierdzenie z Bogiem *wiecznego i nieodmiennego przymierza*, jakiegoby grzechy całego świata zerwać już nie mogły, a grzesznicy jednali się z Bogiem, powracali do jego łaski, najdowali odpuszczenie grzechów.

Jezus Chrystus.

To wszystko wysłużył nam męką i śmiercią Pan Jezus. On też szukał nas jako owce zbłąkanej, a znalazłszy, odniósł na ramionach do owczarni, kościoła swego. Tu już pod strażą Ducha ś. mamy pewną opiekę i bezpieczeństwo; mamy środki odpuszczenia grzechów i uświętobliwienia w sakramentach śś.; tu mamy pewną otuchę zbawienia. Woła Jan ś. do wiernych: *synaczkowie, to wam piszę, abyście nie grzeszyli; ale i jeżeliby kto zgrzeszył, rzecznika mamy u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego, a on jest ubłaganiem za grzechy nasze i za wszego świata.* ¹⁾

Cała też nauka Chrystusa, cała ewangelia technie miłością od początku do końca; zapowiada przejednanie ludzi z Bogiem. Chrystus też rado przestaje z grzesznikami; odpuszcza im grzechy; celników powołuje na urząd apostołski. A gdy Faryzeuszowie wyrzucali to uczniom, Jezus usłyszawszy to, rzekł: *nie trzeba zdrowym lekarza, ale źle się mającym... Nie przyszedłem wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych.* ²⁾ Chcąc zaś dodać otuchy grzesznikom, zrozpaczonym, w tych

¹⁾ I. Jan. 2. 1. ²⁾ Mat. 9. 12.

dwóch przypowieściach precudnie nakreślił obraz łaskawości Ojca niebieskiego, który zapowiada przez proroka: *żywię ja, mówi Pan Bóg; nie chcę śmierci nieubożnego, ale żeby się nawrócił nieubożny od drogi swej, a żył.*¹⁾ W ewangelii zaś przydaje, iż nie tylko czeka nawrócenia grzesznika, ale jako dobry gospodarz albo pasterz dobry szuka jednej owcy straconej, aż ją najdzie; lub jako skrzętna niewiasta szuka straconego pieniążka z pilnością; a gdy najdzie, zwoływa przyjaciół i sąsiadek, mówiąc: *radujcie się ze mną, bom znalazła drachmę, którą była straciła.* Kończy zaś obiedwie przypowieści: *tak powiadam wam radość będzie przed anioły bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.*

A któż z nas, bracia, tego słowa pociechy, tego upewnienia o miłosierdziu Boga nie potrzebuje? Któż człowiekiem będąc, nie poczuwa się do grzechu? Nikt nie jest wolny od zmaży, choćby jeden tylko dzień żył na ziemi. A Jan ś. powiada: *jeżeliśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas niemasz.*²⁾ Gdy zaś widzimy, iż Bóg, pełen miłosierdzia Ojciec, nie tylko *nie chce śmierci grzesznika*, ale jednorodzonego Syna swego posyła na świat, aby odszukał zbłąkanej owieczki, zgubionego pieniążka, całego rodu ludzkiego; gdy widzimy, jako z niemałym trudem i pracą, owszem męką i śmiercią na krzyżu Syn boży dokonuje dzieła odkupienia i zbawienia upadłej ludzkości; czyż za to dziękować mu i wielbić go nie mamy? Czyż to nie pociecha dla nas zrozpaczonych grzeszników, kiedy słyszymy boskie słowo Chrystusa: *radość będzie w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesiąt dziewięć sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty.*

Radość z nawrócenia grzesznika: ziemi.

A o tej radości z nawrócenia grzesznika godzi się rzecz choć słówko. Raduje się ziemia, radują ludzie. Przez grzech

¹⁾ Ezech. 33, 11. ²⁾ I. Jan. 1, 8.

na całą ziemię padło przekleństwo. Mówi też apostoł: *wszystko stworzenie wzdycha, i jako rodząca boleje aż dotąd; i my też sami w sobie wzdyhamy, oczekiwając przywłaszczenia synów bożych, odkupienia ciała naszego.* ¹⁾ Nim to jednak nastąpi, cierpimy i bolejemy, jako rodząca, nie tylko dla kruchej lepianki naszej i niemocy ciała naszego, co podlega tylu chorobom, a w końcu śmierci; a może więcej jeszcze dla złości i przewrotności ludzkiej. Cóż bo też koło nas roznosi spustoszenia i klęski? co szerzy pożogę i dolegliwości niepolicone? Co z tej ziemi tak bogato i pięknie przybranej, z tego rozkosznego ogrodu, z tego raju ziemskiego czyni padoł płaczu, miejsce wygnania, smutne cmentarzysko? Grzech, nie więcej, jeno grzech.

Cudem miłosierdzia bożego usunięcie grzech z pośród ludzi, a natychmiast *mnóstwa wierzących będzie jedno serce i dusza jedna*, a ziemia ta w raj, w niebo się przemieni. Naraz nie będą to już ludzie chciwi, łakomi, zajrzliwi, chytry, zdrajcy lub zdziercy; będą to bracia aniołowie, święci. Nie tylko niema tam spustoszeń, jakie grzech krzewi; ale widna miłość, poświęcenie, jakie goją jego spustoszenia. *Nie będzie też między nimi żadnego niedostatecznego; gdyż którzykolwiek mają domy albo role, przedawszy, przyniosą zapłatę za ono, co sprzedali, i położą przed nogi apostołskie, i rozdadzą apostołowie ile komu potrzeba.* Jakoż bardziej dzielić się oni będą dobrami duchowemi: miłością, pokojem, braterstwem! *Wszystko im będzie wspólne.* ²⁾

Cóż to za cudowna przemiana! Jakiż to obraz wspały! A nie jest to marzenie książkowe, rozbującej wyobraźni widziadło. Codzień na to cudo patrzymy. Komu jeno zaświeci w duszy wielka łaska boża, a podźwignie go z grzechów, i na wolność synów bożych wyniesie; już to inny zaraz człowiek; a jeżeli lubicie przenośnie, to już nie człowiek ułomny, nędzny, grzeszny; to wybraniec boży, święty,

¹⁾ Rzym. 8. 22. ²⁾ Dzieje. 4. 32.

anioł w ciele ludzkim. Dokoła krzewi on pokój, szczęście, błogosławieństwo; niszczy zaś i usuwa spustoszenia grzechu, klęski nieprawości.

A czyż ziemia cała radować się niema nad grzesznikiem pokutę czyniącym więcej, niż nad dziewięćdziesiąt dziewięcią sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty? Oto zgubiona owieczka znalazła się i wróciła do owczarni bożej. Oto stracony złoty wieniądz odszukano i pomnożył on skarbiec boski. Oto syn ów, niedawno opuściwszy dom ojcowski, zginął był, a znalazł się; umarł był, a ożył na życie łaski i zbawienia. Oto anioł zniszczenia i śmierci, który *wylewał na ziemię czaszę gniewu bożego*, ¹⁾ przemienił się w anioła miłości, a rozlewa dokoła pokój i błogosławieństwo! Oto ten niegdyś *bicz boży, bijący ludzkie w zagniewaniu plagą nieuzdrowioną, obracający świat w pustynię i rozwalający miasta jego*, ²⁾ cudem łaski podniesiony, usprawiedliwiony, uświęcony staje się niebawem podziwem i rozkoszą ludzkiego rodu, ozdobą kościoła, filarem społeczności. I czyż niema się z czego cieszyć i radować ziemia i wszyscy jej mieszkańcy?

Radość nieba.

Niewielka to przecież radość. Niedziw, iż o niej nie wspomina Pan Jezus. Ziemskie te radości, jako i smutki, krótkie są i przemienne. Zrównane z wiecznością, są jako jedna kropla w wodach oceanu. Na tem też ziarnku piasku nie buduje Chrystus swego królestwa, nie opiera swej nauki. Ludzkie to podwaliny, dobre dla Mahometa i jemu podobnych mistrzów. Mówi natomiast: *radość będzie w niebie*. Nie krótka przeto, ni przemienne, lecz wieczna, odmianie niepodległa; *przed aniołami bożymi*, którzy ją uznać i ocenić dobrze potrafią, *nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym*. Jakoż raduje się w niebie Bóg i Ojciec, że odnajduje syna marnotrawnego, który nabłakawszy się po bezdrożach świata, po-

¹⁾ Objaw. 16, 1. ²⁾ Izaj. 14, 6.

wrócił do domu rodzicielskiego. Raduje się Syn boży, że jego praca, i męka, i śmierć próżne nie były, co przybywa mu braci i spółdziedziców nieba. Raduje się Duch ś., iż łaski poświęcenia mają moc skuteczną, a on dostaje kościoła, w jakim mieszka, naczynia wybranego, jakie łaskami napędza. Radują się święci i aniołowie w niebie, że ich posługa, i modlitwa, i przyczyna za onym grzesznikiem daremne nie były, a iż im przybywa towarzyszków i braci do żywota wiecznego. ¹⁾)

Radość samego grzesznika.

Lecz nad to wszystko i grzesznik sam radować się powinien, a widząc jako wisiał nad przepaścią zguby i potępienia wiecznego; jako pod nogami jego było otwarte piekło, co lada chwila pochłonąć go miało; przyglądając się też sprosności i obrzydliwości, jaką splugawił na sobie obraz boży; gdy pomyśli, iż dobroć, a miłosierdzie boże nieprzebrane wyratowało go i dźwignęło, a w stanie łaski zachowuje; czyż, radując się nieopisaną radością i weselem, Bogu miłosierdzia dziękować nie ma? Czyż nie ma służyć jemu samemu we łzach i pokucie przez całe życie? Czyż nie ma czcić Jezusa, który tyle pociechy, tyle otuchy, tyle nadziei wlewa do serc, grzechem rażonych? A nie tylko przez naukę daje nam otuchę, ale i skutecznymi środkami sakramentów świętych odpuszcza grzechy, dźwiga z upadków, do udoskonalenia i uświętobliwienia dopomaga?

Domówienie.

I czyż to nie on jest ów *dobry pasterz, który duszę swoją daje za owce swoje?* Czyż to nie on jest ów człowiek gospodarz dobry, który mając sto owiec, jeśliby stracił jedną z nich, zostawuje dziewięćdziesiąt dziewięć na puszczy, a idzie za nią, co zginęła, aż ją najdzie; a gdy ją najdzie,

¹⁾ Wujek, kaz. na 3 niedz. po ś. Trójcy.

kładzie na ramiona swe, radując się. A nie tylko sam, lecz przyszedłszy do domu, *który nabył krwią swoją*, zwoływa przyjaciół i sąsiadów, wszystkich ukochanych braci i wybranych swoich, mówiąc im: *radujcie się ze mną, iżem znalazł owcę moją, która była zaginęła. Kto zaś owa owca zgubiona, przydał wyrażnie: powiadam wam, żeć tak będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesiąt dziewięcią sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty.*

My wszyscy, bracia, jesteśmy tą zbłąkaną owieczką. Dla odszukania jej i wydarcia z paszczy wilka piekielnego przyszedł Jezus z nieba na ziemię. Na ramionach swoich, nie tylko potem, ale i krwią zlany, odniósł nas do oweczarni kościoła ś. Tu daje nam pokosztować rozkoszy wybrania, wesela służenia Bogu, radości czystego sumienia. Nie opuszczajmyż już więcej tego pasterza dusz naszych; nie wychodźmy z oweczarni jego; ni błąkajmy się po puszczy i bezdrożach tego świata, byśmy snadź powtórnie nie popadli w paszczę wilka piekielnego, owego przekłętego smoka, z którego mocy wydarł nas Jezus, *darowawszy nam wszystkie grzechy, i zmazawszy przeciwny nam cyrograf dekretu, i ten zniósł z pośrodku, przybivszy go do krzyża.*¹⁾ Amen.

¹⁾ Kolos. 2. 13.

Niedziela czwarta po Świątkach.

„Nie bój się, odtąd już ludzie łowić będziesz.“

(U św. Łukasza w r. 5. w. 10.)

Szczęśliwym jest pracownik każdy, gdy mu się robota wiedzie. Rolnik sprawia ziemię z pracą i znojem niemałym, a posiewa kosztownem ziarnem; lecz gdy widzi zieleniejące się łany i okwitego spodziewa się żniwa, raduje się wielce, a przypominając trudów, dziękuje Bogu. Innemu nie żal pracy, a nawet niebezpieczeństw, i w dalekie, nieraz zamorskie wyprawia się kraje; lecz gdy widzi, iż pracą sowiecie się mu w zyskach nagradza, cieszy się, i przypomina o wszystkich cierpieniach.

Podobnie i rybitwi ewangeliczni. Gdy całą noc napracowali się, i nie nie ułowili, żal im było trudów i niespania; lecz, gdy na słowo Chrystusa sieć zapuściwszy, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, Piotr, w uniesieniu radosnem, upadł u kolan Jezusowych, i dziękował mu wielce. Pan Jezus zaś, podnosząc umysł jego wyżej nad ziemię, rzekł doń, *nie bój się, odtąd już ludzie łowić będziesz.*

A i to nie mniej ciężkie rzemiosło. Lecz jeżeli na słowo Chrystusa i dla Chrystusa podjęte będzie, a czy to Piotr sam, czy jego w urzędzie następcy, czy ci, którym to apostołstwo on zleci, załowią do sieci kościoła bożego wielkie

ryb mnóstwo, moc dusz krwią Chrystusową odkupionych; nie żał im naówczas pracy i trudów i niebezpieczeństw, choćby i życia samego, a dziwiąc się nie swojej mocy, lecz cudownym sprawom pańskim, przypadają do kolan Jezusowych, i dziękują mu za tak obfity połów.

Pełną przeto duchowego znaczenia,¹⁾ a zbawiennych upomnień jest ewangelia, dziś czytana. Przy łasce, a pomocy z góry *od Ojca światłości*, przyjrzyjmy się, dali Bóg, i owym rzeszom, żadnym słuchania słowa bożego, i owym pracowitym rybitwom, i owemu urzędowi, zleconemu Piotrowi, iż nie ryby, a ludzie łowić będzie. Prośmy Boga, za przyczyną Maryi!

I. Homilia.

Pilność rzeszy w słuchaniu słowa bożego.

1. *I stało się, gdy rzesze nalegały nań, aby słuchały słowa bożego. Gdy Pan Jezus opowiadał naukę swoją po miastach i miasteczkach Galilei, wielkie ludu mnóstwo, co rzeszą zowią, szło za nim. Zdumiewali się wszyscy nad jego nauką; dziwowali się wdzięcznym słowom, które pchodziły z ust jego, i mówili: iżż ten nie jest syn Józefów?*¹⁾ *Zkądże mu tyle rozumu, kiedy w żadnej nie był szkole? Jakoż on umie pismo, gdy się nie nauczył?*²⁾

Rzesze jednak, zachwycone nauką Pana, widząc jeszcze mnogie cuda, gdy wszyscy, którzy mieli chorujące rozlicznymi niemocami, przywozili je do niego, a on na każdego kładąc ręce, uzdrawiał je;³⁾ wciąż go szukały, chodziły za nim, *nalegały nań, aby słuchały słowa bożego.* Nadszedł wieczór szły za nim; nadarzyło się jezioro, ustąpić nie chciały. Przetoż na łódź wszedł Piotrową.⁴⁾

¹⁾ Łuk. 4. 22. 32. ²⁾ Jan. 7. 15. ³⁾ Łuk. 4. 40. ⁴⁾ Św. Ambroży 1. 4. in Luc. c. 5.

Przypatrz się tu każdy pilności i nabożeństwu onych ludzi. Opuszczali domy, dzieci, gospodarstwo, rzemiosła swoje, a szli za Jezusem. A nie tylko w bożnicach, ale też po domach, i po polach, i górach, i pustyniach cisnęli się, i prosili, *nalegali* gwałtem, aby im mówił o Bogu i zbawieniu. Czuli oni prawdziwą rozkosz i słodycz nieziemską w słuchaniu słowa bożego. Kosztował jej król Dawid, śpiewając Panu: *jako wdzięczne podniebieniu memu słowa twoje, nad miód ustom moim!*¹⁾ Przetoż za nie sobie wszystko wazyli, byle mogli zasłyszyć cośniebądź z nauki Chrystusowej, a pokrzepić i orzeźwić swą duszę.

Obojętność i lekceważenie nasze.

Nam jakoś spowszedniało i przejadło się słowo boże. Nie rado też wielu garnie się do kościoła, a tem mniej chce się im posłuchać nauki i kazania. Zwykle kończy się na tem, że jedni pochwalą kaznodzieję: *dobrze powiedział! piękne kazanie!* drudzy zganiają jeszcze: *plótt tam, trzy po trzy!* o nauce, upomnieniu, poprawie i nawróceniu nikt ani pomyśli. Żleby czynił kaznodzieja, gdyby wam się jeno chciał podobać, i na waszą zasłużyć pochwałą. Siebieby on naówczas, a nie Chrystusa przepowiadał. Odebrałby też zapłatę: *próżny, próżny*. A choćby też nie zbyt wymownie, ni zbyt uczenie, i nie zbyt gładkiemi słowy, ni okrągłemi periodami, ale za to żarliwie i z miłością podawał wam naukę boską, mielibyście się, bracia, i z czego budować, i za co dziękować *Ojcu duchownemu*, iż was po ojcowsku, jak dziatki ukochane, w prostocie Ducha do Boga i zbawienia prowadzi.

Niestety! przepadła pierwotna gorliwość chrześcian w słuchaniu słowa bożego! Być może, iż nie ma pośród nas Ambrożych, Augustynów, Ztoustych, Bazylich, Skargów; ale też, powiedzmy prawdę, i między wami nie ma gorliwości dawnych chrześcian. Iluż to ich poszło na męczeństwo

¹⁾ Ps. 118. 103.

i zginęli na stosie, a nie wydali ksiąg śś. Strzegli oni samych kart ewangelii! Iluż to ich biegło do katakumb, dla słuchania słowa bożego, a ukrzepienia duszy na męczeństwo, gdy nieraz napadali ich tam poganie, mordowali, lub zasy-pawszy otwory, dusili w ziemi! A nam się do kościoła iść nie chce. A kiedy się ktoś zbierze, jak sójka na morzu, tak to wymarzy, żeby już było po kazaniu, by się snadź nauką ewangeliczną nie znudził! Na kazania Ambrozego, chodził uczony Augustyn, i nawrócił się. Na kazania Augustyna, Bazylego schodzili się o świecie rzemieślnicy, robotnicy, marynarze. Na kazania Jana Złotoustego schodził się mnogi lud, a niekiedy oklaskami przerywał mowę, niekiedy wtórował mu łzami. Naszego Skargi, przez lat kilkanaście, słuchał król z całym dworem. I wciąż, jeden po drugim, na dworze naszych królów bywali kaznodzieje, a co niedziela i święto, jak mszy św., tak i kazania słuchano w dawnych czasach lepszej pobożności ojców naszych. Nie razci wprawdzie i dziś mnogi lud, rzesza, napełni kościół; ale podobno nie wielu idzie dla nauki i nawrócenia. Wiele idzie dla zwyczaj; wielu dla innych powodów, o jakich mówić się nie godzi; jeden ledwie lub drugi idzie z prawdziwego nabożeństwa; słucha słowa bożego z pilnością; bierze duchowne pożytki.

Dawniej po naszych domach staropolskich czytano pismo św., kto miał na to pozwolenie; a wszędy na stole leżała księga *żywotów świętych*, *postylle*, czyli objaśnienia ewangelii, które ks. Wujek napisał, gdy czytano różnowierczą postyllę Reja. Były tam i kazania ks. Skargi, a czytowano je, zwłaszcza gdy ktoś nie mógł być w kościele. Gdzież coś podobnego dziś zobaczysz? Rzadko podobno i u księdza którego coś najdziesz. Prędzej za to spotkasz nędną romansinę, jakiegoś tam Dumasa, a nawet bezwstydnego Koka lub Sanda, którego dzieł ojciec, a matka tem więcej, gdyby mieli poczucie wstydu, nie braliby do ręki; dziś zaś czytają je dzieci, a nawet córki dziewice! Młodzież nasza, wrzekomo światła, dziś wprawdzie nie popisuje się Wolterem i Russem. Wielej ci ludzie zesзли ze świecznika, posta-

rzeli się. Są za to nowe wielkości, którym biją czołem. Są Bukle, Darwiny, których pewnie nawet nie rozumieją, ale chętnie podłazą pod ich skrzydła małe liliputki naukowe. Kiedy zaś który młodzik był w Paryżu, to już wielkość skończona. Uchył głowę każdy przed takim majestatem. Szcześnie, że nie wiele u nas, a mniej z dniem każdym tych wielkości. Dziś trzeba samemu zagona pilnować; niedługo pewnie samemu orać go przyjdzie.¹⁾ Nie dziw, iż dziś rzadkie są wycieczki złotej młodzieży do Paryża. Mało też kto ma ochotę do czytania. Gazeta, jedyny dziś *monitor powszechny*, cała encyklopedia wiedzy, biblioteka jedyna, co się z dniem każdym o jeden arkusz powiększa. O dziele naukowem, a religijnem, nie wspominaj nikomu. To dla księży. A gdy we Francyi Montalemberty, Nikolasy... ludzie świeccy zdumiewają nas erudycją duchowną; u nas są to nieznane wybrzeża. Rzadki do nich, nawet kapłan, przybija; świeccy całkiem ich nie znają.

Lecz za to posłuchaj, jak ci ślepi o kolorach rozprawiają! Posłuchaj, jak naprawiają, czyli reformują religię; jak urządzają kościół, duchowieństwo, mało na tem, kraj, Europę, ludzkość! a zdumiejesz się, zkąd im tyle rozumu, a raczej pychy i głupoty, co się chować nawet nie umie! Jakoż nie umieją to, czego się nie uczyli? Są to geniusze, ludzie wiecey, reformatorowie nowi. Natura zapomniawszy się, chyba w igraszce, natworzyła takich olbrzymów! A co my, drudzy śmiertelnicy musim zdobywać pracę, rozmyślaniem, trudem całego życia; a kiedy nam włos po włosie wypada z głowy, kiedy wyłysiejemy na piękne, i posiwiejemy, a nad grobem schyleni poglądając na próżne nasze wysilenia, wołamy z jednym prawdziwym mędrce: *tyle umiem, że nic nie umiem!* oni to bez pracy, jakąś wiedzą

¹⁾ B bików, gubernator kijowski, jeszcze przed rokiem 1860 powiedział: „dziś szlachcie jedzie powozem we cztery konie; przyjdzie czas, i niedługo, gdy czterech szlachty jednym koniem pojadą.“

wlaną, samorodztwem materji, doskonałością natury umieją, znają, wiedzą wszystko! 1) Pójdźcie, pokłońmy się!

A czyż tacy i im podobni zateęsknią do słuchania słowa bożego? Czyż tacy przeczytają ewangelię, lub wezmą książkę naukową do ręki? Pójdąż tacy za Chrystusem, choćby na puszcę, a jako rzesze nalegać będą, aby go słuchali? Słusznie rzeczono: *nieświadomy niczego nie pożąda.* 2) A mędrzec dawno zapowiedział: *mądrością i nauką głupi gardzą.* W czym zaś ta mądrość, dodaje: *bojaźń pańska początek mądrości.* 3) Zbywa wam podobno na tym początku; cóż pytać o dalszą, wyższą rzeczy świadomość, mądrość prawdziwą? Gdybyśmy zaś mieli więcej wiary, umielibyśmy ją i cenić więcej. Widzielibyśmy, iż *sprawiedliwości Pańskie prawe są, i uwesеляją serca; przykazania Pańskie jasne są, i oświecają oczy; prawo boskie pożądliwsze nad złoto i nad drogie kamienie, i słodsze nad miód i nad plastr miodowy.* I przetoż rzeklibyście w uniżeniu: *śługa twój, Panie, strzeże ich; w przestrzeganiu ich odpłata wielka.* 4)

Uczmyż się, bracia, z przykładu tej rzeszy pobożnej, wysoko sobie ważyć drogi skarb słowa bożego; słuchać go z pilnością; kazania i nauki, jako chce kościół, w niedziele i święta nie opuszczać; kto też może, czytać dzieła naukowe, a religijne, iżby zdrowym pokarmem posilać dusze; a urastać w pobożności i cnotach świętych.

Chrystus uczy rzesze z łodzi Piotrowej.

2. *Gdy rzesze nalegały na Jezusa, aby słuchały słowa bożego, a on stał podle jeziora Genezaret, i wjrzał dwie łodzi stojące przy jeziorze, a rybitwi wyszli byli i płótkali sieci; a wszedłszy w jedną łódź, która była Symonowa, prosił go,*

1) „Życie np. a o nim najwyższa jego expresya, intelligencya, jest wymianą materji szarej mózgu. (Ob. Filozofią natury p. dr. Levitteux k. 62.

2) Ignoti nulla cupido. 3) Przyp, 1. 1. 4) Ps. 18 9.

aby maluczko odjechał od ziemi, iżby na brzegu stojący ludzie słyszyć go mogli. A siadłszy uczył rzesze z łodzi. Nie podaje ewangelista, jakie Pan Jezus prawił im nauki, jakie dawał upomnienia, gdy nie wszystko jest napisane, co Pan Jezus czynił i nauczał. Jest i wiele innych rzeczy, kończy Jan św. ewangelista, które gdyby się z osobna pisały, tuszę, iż i sam świat nie mógłby ogarnąć ksiąg, któreby się pisać miały.

Cud ku potwierdzeniu nauki.

A gdy przestał mówić, chcąc naukę swoją nowym cudem potwierdzić, rzekł do Symona: zajedź na głębią, a zapuśćcie sieci wasze na pół. Symon po ludzku wszystko widząc, nie znając, ni domyślając się mocy Pana, odpowiedziawszy, rzekł mu: nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili; i teraz pewnie próżny będzie trud i praca nasza. Opatrzywszy się jednak, przydał: wszakże na słowo twe, gdyż kogoś innego nigdybym nie posłuchał, zapuszczę sieć. Co powiedział to i zrobił. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie i rwała się sieć ich. Cóż tu począć? trudno było samym poradzić. Skinęli więc na towarzysze, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli i ratowali je. I przybyli tamci chętnie, bo do pożytków ludzi nie braknie; prędzej ich do pracy nie dostać. I napełnili obie łodzie rybami, tak iż się mało nie zanurzały w wodę, pod ciężarem ryb mnóstwa.

Ludzie zwyczajni patrząc na to, jak i inne nadzwyczajne wydarzenia przypisują je jakiemuś przypadkowi, szczęsnemu losowi. Lecz Symon Piotr, widząc to, a wiedząc kogo ma na łodzi, i na czyje słowo sieć zapuścił, nie ślepemu trafowi to przyczytał; bo trafu, ni przypadku ślepego, ni jakiegoś losu albo fatum pogańskiego nie ma w świecie, gdzie Bóg przemądry i opatrzny rządzi wszystkim; on uznał tu moc i boską potęgę Jezusa. Widząc przeto cud, gdy zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, kiedy poprzednio całą noc pracując jednej płotki nie ułowili, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: wynidź odemnie, bom jest człowiek grzeszny

Panie! Cóż ci się może u mnie, na mej nędznej łódce podobać, kiedym ja grzesznik mizerny; a ty, Bóg wszechmocny, co chcesz, czynić możesz! Albowiem go było zdumienie ogarnęło i wszystkich, co przy nim byli z połowu ryb, który przyjmali; także też Jakóba i Jana, syny Zebedeuszowe, którzy byli towarzysze Symonowi.

Praca pogańska.

3. Przypatrz się i tu każdy pilności i pracowitości rybaków galilejskich. Pracują, i ciężko pracują, i całą noc, pracują na kawałek chleba, na nędzne wyżywienie; a nieraz, gdy nie ma *słowa Chrystusowego, nic nie ułowią*, z próżnemi rękami, bez jednej rybki wracają do domu! A tu żona czeka zgłodniała, dzieci czekają zgłodniałe!

Smutna dola człowieka na ziemi! żałośny dział biedaków! Lecz, bracia mili, uciszcie swe skargi i narzekania: Mało jest szczęśliwców. Mało jest takich, którym *bez prace, przychodzą kołace*. Jak ptak do latania, tak człowiek rodzi się do pracy. Na każdym po grzechu zawisł wyrok boży: *w pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba. Przeklęta będzie ziemia w dziele twojem, ciernie i osty rodzić ci będzie.*¹⁾ Każdy też człowiek pracuje, i ciężko pracować musi. Ci nawet, którzy się wam zdają, iż nie nie robią, ciężko, może nawet ciężiej od was, choć nie w pocie czoła, w krwawym pocie ducha pracują, a niejedną łzę gorzką, niejednen zawód, niejedno zawstydzienie połknąć muszą nim przyjdzie im pojeść kęs chleba. Wy przeto, biedaki, nie poglądajcie zajązrzliwym okiem na tych, którzy wyżej stoją. Pracują i oni, pracują wszyscy ciężko, a najciężej ci, którzy w gorzkości duszy pracują. Tacy to z królem Dawidem mówić mogą: *popiół, jako chleb, jadalem, a picie moje mieszałem z płaczem.*²⁾

Lecz czemuż gęsto ludzie, jako i ci rybitwi, nie tylko przez cały dzień, lecz i *przez całą noc pracując*, nie nie uło-

¹⁾ Rodz. 3. 17. ²⁾ Ps. 101. 10.

wią? Czemuż żadnego nie odnoszą pożytku, jakoś z bogacie się nie mogą, a nieraz i głodu przymrzeć muszą? Uważcie pilnie, bracia, iż pospolici ludzie, jako i owi rybitwi przed nawróceniem, *w nocy*, to jest w nieświadomości prawa bożego, i nie wedle prawa bożego, pracują. Przetoż zawsze im czegoś brakuje; zawsze im chłodno i głodno; *nie ułović nie mogą*.

Jedni im więcej mają, tem pożądataj więcej. Są to worki dziurawe, jakich nigdy nie zapchasz. Są to ludzie łakomi, żądni bogactw, a skapi dla siebie i drugih. Śpią na skrzyniach; noszą pieniądze, jak niegdyś amulety, na piersiach; zakopują je w ziemię; a ubodzy są, łakną i pragną więcej, niż żebrak niejeden. Widzicie, jako tacy *w nocy* pracują, bo bez światła wiary boskiej pracują. Przetoż nie wiedzą, ni znają waloru i użyteczności swych zbiorów. *Skarbią sobie jeno skarby na ziemi*, przypominając, że je *mól i rdza psuje, złodzieje wykopywują i kradną*,¹⁾ a przy śmierci, choćby największe, opuścić muszą. I przetoż zawsze ubogimi są, nędzarzami są, choćby się jedwabiem i złotem odziewali. Nie oni ułović nie mogą dla zbawienia swej duszy. I tu też nieraz namrą się głodu, i z próżnemi rękami, nie umiejąc *czynić sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości*, staną przed Bogiem; a gdy nie znajdą orędowników, *nie przyjmie ich Pan do wiecznych przybytków*.²⁾ A czyż tacy nie *w nocy* pogaństwa *pracują*, a *pracując przez całą noc*, czyż dziwno, że *nie ułović nie mogą*?

Inni zwłaszcza w handlu, kupiectwie, w robotach niegodziwych dopuszczają się oszukaństwa, fałszu, niesprawiedliwości, czasem zdrady i podejścia. Nie ma dla nich święta, ni niedzieli, nie ma dnia, ni noey; nie ma prawa, ni słuszności. Wszystko oni przebili na pieniądź. A czyż dziwno, że i takim do mienia i majątku nie sporo? Czyż dziwno, że co jedną niegodziwą ręką zgromadzą, to drugą, żoną, có-

(¹ ²) Mat. 6. 19. ²) Łuk 16. 9.

runia lub synalek, rozproszą? Czyż dziwno, że lada wiatr przeciwności rozwiewa tę kupę nagromadzonych bogactw, a złych tych zarobków grosza jednego trzeci już nie ogląda dziedzic? Mawiali to sami poganie¹⁾ I tacy całą noc, bez światła wiary, pracując, nie mają w swem ręku, z czemby stanąć mogli przed Bogiem lub zalecili się ludziom. Ubodzy są, nędzarze są, co gorsza, nędznicy są!

Praca chrześcijańska.

Dopiero praca chrześcijańska bogaci człowieka. Chrześcianin bo też pracuje *w dzień jasny* prawdy bożej i światła ewangelicznego. Chrześcianin naprzód dla Boga i zbawienia pracuje. *Szuka też naprzód królestwa bożego i jego sprawiedliwości; skarbi sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza, ani mól nie psuje, i gdzie złodzieje nie wykopują, ani kradną.* Chrześcianin, jako Piotr na słowo Chrystusa, i dla Chrystusa, dla jego chwały, a swego zbawienia, zapuszcza sieć swoją. Nie dziw też, iż zagarnia ryb mnóstwo wielkie, tak, iż ledwie nie rwie się sieć jego. Nie dziw, iż mu drzwiami i oknami płynie bogactwo, a majątek powiększa się z dniem każdym. I woła na drugich towarzyszków, na ubogą bracią z innego domu i rodziny, aby przybyli i brali, co komu potrzeba; boć mu to Bóg daje wszystko, aby rozdawał drugim. Chrześcianin nie boi się nędzy i ubóstwa dla siebie lub swoich, bo *najprzód szukając królestwa bożego i jego sprawiedliwości, to wszystko, owa reszta potrzebna do życia i okrycia przydana mu będzie.*²⁾ Przetoż i apostoł upomina: *mając żywność i czem się odziać, na tem przestawajmy; bo którzy chcą bogatymi być wpadają w pokuszenie i sidło diabelskie, i w wiele pożądliwości niepożytecznych i szkodliwych, które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie.*³⁾

¹⁾ De male adquisito tertius non gaudebit livres. ²⁾ Mat. 6. 33.

³⁾ I. Tym 6. 8.

Z przykładu tych rybitwów uczmy się, bracia, jak mamy na chleb pracować. Kiedy sami, po ludzku, wedle rozumku swego i przebiegłości, *przez całą noc pracowali, nie nie utowili*. Myślili oni jeno o chlebie doczesnym, o tych rybkach, coby je żonom i dzieciom dali ku jedzeniu; a nie pomyślili o pokarmie, *który trwa ku żywótowi wiecznemu*.¹⁾ Myślili i gorąco pragnęli połowu ryb, a przepomnieli o droższym połowie dusz ludzkich, o zbawieniu swoim i braci swojej. Przetoż *całą noc w ciemności pogańskiej pracując, nie nie utowili*, z próżnemi rękami byliby odeszli do domów. Nie mając wiary, ni miłości, stracili i nadzieję. Przetoż *wyszli już z łodzi i płókali sieci*. Dopiero gdy wszedł do ich łodzi Chrystus, a z tej łodzi, *która była Symonowa*, i ich, i rzesze pouczył, tak iż rozwidniło się w głowie i sercu ich; gdy ukończywszy kazanie, rzekł do Symona: *zajedź na głębie, a zapuśćcie sieci wasze na połów*; gdy na to słowo boskie, z Bogiem już i dla Boga i dla braci pracować zaczęli, *zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, i rwała się sieć ich*. Doznali wówczas, apostołowie, doznaje i dziś każdy chrześcjanin, *w dzień jasny prawdy bożej pracujący*, jako z Bogiem wszystko się szczęści i darzy, i sporo mienia i majątku drzwiami i oknami przybywa, tak iż tego wszystkiego człowiek spożyć nie w stanie. Woła też innych ludzi, aby brali z tej obfitości, jaką go Bóg udarował. Sam zaś, jak Piotr nabożny, widząc cud taki, upada u kolan Jezusowych, mówiąc: *wynijdz odemnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie!* Nie godzien jestem tej obfitości i tych darów twoich, jakich mię szafarzem stanowisz!

Przetoż, bracia mili, i my tak na chleb pracujmy, a wierzajcie, nie mnie, lecz Bogu, iż wam chleba w życiu nie braknie. Uczy pismo boże: *bójcie się Pana wszyscy święci jego*, ludzie pobożni i sprawiedliwi, *bo niemasz niedostatku bojącym się go*. *Bogacze niedostatek cierpieli i łaknęli, lecz szukając Pana na żadnem dobrem nie będzie schodziło*.²⁾

¹⁾ Jan. 6. 27. ²⁾ Ps. 33. 10.

Piotr rybitwą ludzi ogłoszony.

4. *I rzekł Jezus do Symona: nie bój się ni pracy, ni prześladowań, ni męki i śmierci samej; odtąd już, nie te marne płocie i rybki mizerne, ale ludzie łowić będziesz. Jakoż i Piotr i Jakób i Jan, wysłuchawszy kazania Chrystusowego, i widząc cud ku jego potwierdzeniu, domyślili się wyższego posłannictwa jego. Widzieli, iż to nie zwyczajny jakiś człowiek, a Messyas pewnie oczekiwany. Wyciągnawszy przeto łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy, szli za nim. I uiszcza się na nich, a szczególnie na Piotrze, obietnica, gdy doń to słowo rzekł Chrystus, odtąd już ludzie łowić będziesz. Jakoż opuściwszy sieci i rybołostwo, ludzi do kościoła bożego i zbawienia nawracać począł.*

II. Nauka parafialna.

O łodzi Piotra, a łowieniu przezeń ludzi.

Łódź Piotrowa.

Wszyscy doktorowie święci ewangelię dziś czytają nie tylko w dosłownem, ale i w podnioslejszem, duchowem znaczeniu wykładają. Niedaremnie Chrystus wchodzi do łodzi Symona, który później był nazwany z syryjska *Kefas*, z łacińska *Petrus*, a po polsku *opoka*. Dla czego zaś tak go nazwał sam Pan Jezus, otworzyście to wypowiedział w onych słowach: *a ja tobie powiadam, iżes ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go.*¹⁾ Niedaremnie też w tej łodzi Piotrowej Chrystus uczy rzesze, dając znać, iż zostaje z kościołem, jaki ta łódź znamionuje, a po wszystkie wieki przez Ducha ś., *Ducha prawdy, naucza wszelkiej prawdy.*²⁾

¹⁾ Mat. 16. 18. ²⁾ Jan. 16. 10.

Kto więc nie zostaje w tej łodzi Piotrowej, w kościele powszechnym, jakim Piotr, jako swą łodzią, zarządza, i w jakiej *siedzi i uczy* rzesze Chrystus, ten nie płynie w bezpiecznej łodzi zbawienia. Niepodobna też, iżby dopłynął do pewnej przystani wieczności. Ci też, którzy opowiadają słowo boże, uczyć je powinni z łodzi Piotrowej, to jest brać władzę na opowiadanie ewangelii od Piotra i jego w urzędzie zwierzchnim następcy, biskupa rzymskiego, a pod rządem jego, w jedności wiary świętej zostawać. Bo na tem wiele, owszem wszystko zależy. Albowiem w tym jeno kościele, na Piotrze stawionym, jako prawe jest pismo ś., tak też prawdziwy jest wykład i rozumienie jego, prawdziwe sakramenta, i szczere słowo boże.

Zarzut.

Tak o tej łodzi Piotrowej piszą i nauczają ojcowie śś. Lecz przeciwnicy nasi, nie mogąc zaprzeczyć wydarzenia ewangelicznego, odrzucają to podniosłejsze jego znaczenie. Proste to zdarzenie, że Chrystus wszedł przypadkowo do łodzi Piotrowej (prawia oni) uważacie dowolnie za jakąś figurę, i dowolnie naciągacie jej rozumienie, o czem się pewnie Chrystusowi ani śniło.

Odpowiedź.

Nie odpowiadając na to, idźmy dalej. Opowiada ewangelista, któren nie przywodzi kazania Chrystusa, co pewnie byłoby ważniejszem nad te *przypadkowe* drobiazgi, iż gdy przestał mówić Pan Jezus, rzekł znów do Symona: *zajedź na głębią*. Czemuż nie rzekł do Jakóba lub Jana, towarzyszów Symonowych, kiedy to było czemś zwyczajnem? Gdy zaś zagarnęli wielkie ryb mnóstwo, czemuż Piotr jeno, uznawszy cud wyraźny, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: *wyniđź odemnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie?* Czemu do Piotra rzekł Pan: *nie bój się, odtąd już ludzie łowić będziesz?* Toć już pewnie nie naciągane, lub wymarzone rozumienie o połowie duchowym. Toć pewno nie dowolne rozumienie

o urzędzie Piotrowym, który w połowie tym ma udział, władzę, urząd dany od Chrystusa: *odtąd ludzie łowić będziecie*. A wolno nam zapytać przeciwników: czemu Pan Jezus tego słowa nie przerzekł do Jakóba lub Jana, albo do wszystkich, kiedy razem z Piotrem powołani, urząd tak samo apostołski sprawować mieli? Czemu im też nie dał tej samej władzy: *odtąd ludzie łowić będziecie*, a jednemu dał ją Piotrowi?

W tem już pewnie nie ma naciągniętego rozumienia pisma. Sam to zapowiedział Chrystus. A prorocza, boska była to zapowiedź Chrystusa! Piotr pierwszy miał zajechać *na głębią* mądrości światowej, i *na głębią* pogańskiego świata, do stolicy jego najwładniejszej, wszechpotężnej podówczas Romy, i tam *zarzucić sieć* ewangelii *na północ*, Piotr, na słowo Chrystusa, rzeczzone do apostołów: *idąc tedy nauczajcie wszystkie narody*, opowiadał ewangelie, a i sam, i z drugimi na to słowo *Pańskie*, zagarnęli wielkie ryb mnóstwo, siła dusz Bogu pozyskali.

I rwała się sieć ich, znamionuje się, iż w tej też sieci, między dobrymi są też i źli pomieszani, a ci targają tą siecią kościoła powszechnego, a pragną się z niej wydostać na wolność synów beliałowych. Znać się też może i wykrętność pismaków, którzy krętactwy swemi, a fałszywym wykładem sieć pisma ś. dziwnie targają i rysują, aby i samiż i drudzy na wolność cielesną z tej sieci kościoła powszechnego uciekali, i przepadali w wodach zatracenia i zginienia.

Ci też, którzy bez rozkazania Pańskiego, *całą noc* w błędach pogańskiej niewiary pracują, i nie ułowić nie mogą, znamionują się ci wszyscy, którzy bez rozkazania Pańskiego i prawego posłannictwa *rwą się do nauczania ludzi*. Idą, choć ich nikt nie posłał. *Widzą próżności; prorokują kłamstwa; mówią: mówi Pan, gdyżem ja nie mówił.* ¹⁾ Tacy w nocy nieumiejętności i błędów zostając, napróżno pracowali, na-

¹⁾ Ezech. 13. 6.

próżno się pocili. Nie nie ułowili; nikogo Bogu, ni zbawieniu nie pozyskali; żadnej też nie odniosą nagrody.

W takim biorąc rozumieniu ewangelie dziś czytana, gdy takie nadał jej znaczenie sam Pan Jezus, kiedy rzekł do Piotra: *odtąd już ludzie łowić będziesz*; zobaczmy, czy to słowo Pańskie próżne nie było?

Piotr rybitwą ludzi.

Po tysiąc ośmiuset latach, przeglądając dzieła Piotra i jego następców w tym urzędzie, jako *rybitwy ludzi*, nie trudna na to odpowiedź. Widno, iż to było słowo samego Boga. Widne też czyste widzenie przyszłości; co Bogu własne jednemu.

Któż z ludzi pytam was, bracia, spotkawszy ubógiego rybaka przy jeziorze Genezaret, płótkającego sieci, odważyłby się śmiało mu zapowiedzieć: *na moje słowo zagarnąłeś ryb mnóstwo wielkie*. Zdumienie cię ogarnęło niezwykle. Lecz ja cię temże słowem zaręczam, iż ty, dziś prosty rybak, ni uczony, ni wymowny, ni bogaty, niedługo sieć duchowną na świat cały zarzucisz, i daleko większy uczynisz połów, gdy *ludzie łowić będziesz!*

I dziwna rzecz! Słowo to uściło się co do głoski. Ów rybak galilejski, Piotr, odebrawszy Ducha ś. w dzień Zielonych świątek, w ten sam dzień, w pierwszym kazaniu do ludu zebranego ze *wszego narodu, który jest pod niebem*, ¹⁾ jakoby w pierwszym zapuszczeniu sieci, *wielkie mnóstwo, trzy tysiące dusz*; ¹⁾ a w drugim niebawem pięć tysięcy dusz zagarnął do kościoła, do wiary Chrystusowej. Potem udał się do Cezarei. Ztamtąd do Antiochii, gdzie też wielkie mnóstwo ludzi nawrócił, i gdzie wyznawcy Chrystusa naprzód *chrześcianami* zwać się zaczęli. Siedm lat rządził tam kościołem. Chcąc zaś, wedle słowa Chrystusa, *zajechać na głębłą pogańskiego świata*, i tam sieci zapuścić na połów; prze-

¹⁾ Dzieje. 1. 5. 41.

szedł całą Azję, Pont. Galację, Bitynię i Kappadocyę, a w końcu udał się do Rzymu, stolicy pogańskiego świata.

Przybył Piotr do Rzymu w drugim roku panowania Klaudyusza, a w czterdziestym czwartym roku Jezusa Chrystusa. Rzym był stolicą niemal całego ówczesnego świata, i wybraną stolicą bałwochwaltwa. Rzymianie, doszedłszy szczytu potęgi światowej, wszystkie dokoła narody zagarnęli pod swoje panowanie. Chcąc zaś podbite ludy nie tylko politycznemi, ale i religijnemi złączyć węzłami, bogi ich, a raczej posągi zwozili do Rzymu, stawiali im kościoły, wyprawiali uroczystości. A gdy niepodobna było wszystkim osobnych postawić kościołów, takie tych bogów było mnóstwo, wystawiono jeden gmach ogromny dla pomieszczenia wszystkich, i nazwanego *wszechbałwochwalnią*, z grecka *Panteon*.

Rzym przeto był nie tylko stolicą świata, ale i bałwochwaltwa stolicą. Kiedy więc udał się Piotr do Rzymu, prawdziwie *zajechał na głębią*, by w samem ognisku pogaństwa *zapaść sieci na połów*. I tam też na słowo Chrystusa zagarnął ryb mnóstwo wielkie. Między wielu nawróconymi od Piotra byli i znakomitsi ludzie, wielkie niejako ryby. Był Pudens, senator, z żoną Pryksyllą, dwoma synami: Nowatem i Tymoteuszem, i córkami: Praksedą i Pudencyanną. W Rzymie zwojował Symona czarnoksiężnika, który udanemi cudami uwodził wielu. Pozyskawszy on wielu uczniów, senat rzymski, chcąc ich zyskać przychylność, mistrza ich między bogi zaliczył. Z Rzymu Piotr pisał listy do wiernych, nawróconych do wiary, a rozproszonych po różnych ziemiach państwa rzymskiego. Listów tych dwa doszły do nas. W Rzymie wciąż uczył pogan i żydów, i wielką liczbę nawrócił do kościoła Chrystusowego. Z Rzymu na wszystkie strony słał biskupów między pogan, ś. Marcyala do Galów; Rufusa do Kapui; innych pewnie w inne miejsca, o czem nas wiadomość nie doszła. Tu miał przy sobie ś. Marka, który, wedle jego przepowiadania ewangelii w Rzymie, napisał księgę ewangelii, na prośby chrześcian, szczególnie Rzymian stanu rycerskiego. Ztąd on pewnie posłał go do

Egiptu, gdzie też ś. Marek zgromadził wiernych, i rządził tam kościołem aż do śmierci.

Już od siedmiu lat rybak galilejski w stolicy świata pogańskiego, w Rzymie, zagarniał wielkie ryb mnóstwo, łowił ludzi, gdy edykt Klaudyusza cesarza siódmego roku jego panowania, a pięćdziesiątego pierwszego roku ery Chrystusowej wydany, wywoływał Żydów z Rzymu. Gdy zaś w początkach, poganie za jedno mieli chrześcian z żydami, i uważali ich co najwięcej za sektę żydowską; i chrześcian przeto przymuszano do opuszczenia Rzymu. W skutek czego i Piotr wyszedł z Rzymu, i udał się na wschód. Na święta wielkanocne był już w Jerozolimie. Widne i tu było zrządzenie Opatrzności, iżby Piotr, jako głowa kościoła, przewodniczył na pierwszym jerozolimskim soborze.

Podniesiono tam ważne pytanie: czy nowo nawróceni do wiary z pogaństwa mają podlegać obrzędom prawa Mojżeszowego, mianowicie obrzezania? Obstawali za tem chrześcianie z żydowstwa nawróceni, szczególnie z sekty Faryzeuszów. Zebrał się przeto apostołowie i starsi wejrzeć w to słowo. A gdy było wielkie gadanie, jak zwykle gdzie każdy chce swoje zdanie utrzymać; *wstawszy Piotr, pierwszy do zgromadzenia przemówił. I umilknęło wszystko zgromadzenie. Potem zaś wysłuchawszy zdania innych, wydali apostołowie postanowienie: zdało się Duchowi ś. i nam, abyśmy więcej nie kładli na was ciężaru, oprócz tych potrzebnych: abyście się wstrzymywali od rzeczy bałwanom ofiarowanych, i od krwi, i od rzeczy dławionej, i od porubstwa; których rzeczy strzegąc się, dobrze uczynicie. ¹⁾*

W ośm lat później, Piotr, niespokojny o swoją trzode, w roku pięćdziesiątym dziewiątym nowej ery, a w trzecim roku panowania Nerona, wrócił do Rzymu. Tu już do śmierci pozostawał. Powróciwszy do swej owczarni, pracował nad jej utwierdzeniem w wierze; a snadź i tym razem zagarniał

¹⁾ Dzieje. 15. 28.

wielkie ryb mnóstwo, kiedy przyzwał do pomocy towarzyszków z drugiej łodzi. Ś. Paweł przyłączył się do Piotra w Rzymie. Obadwa odtąd wspólnie pracowali. Obadwa popadli do więzienia, i obadwa, *miłością złączeni za życia, i w śmierci rozdzieleni nie byli*, gdy razem krwią i życiem dali świadectwo prawdzie. Piotr przeto i Paweł, książęta apostołscy, przepowiadaniem i męczeństwem w Rzymie pogańskim ufundowali ową stolicę świata chrześcijańskiego, na jakiej Piotr pierwszy zasiadł i siedzi dotychczas w swoich następcach, biskupach rzymskich. Na nich też uiszcza się rzeczzone do Piotra słowo: *nie bój się, odtąd już łudzie łowić będziesz*.

Któż, bracia, nie musi podziwiać mocy i dzielności słowa Chrystusowego? Prawdziwie prorocze, boskie to słowo. Nie dziw, iż nie zwietrzało dotychczas, ni zwietrzeje kiedy. Tysiąc ośmset lat przeszło, jak przerzekł Pan Jezus do Piotra: *odtąd ludzie łowić będziesz*; a słowo to uiszcza się na Piotrze, a nie straciło ze swej dzielności i siły. Uiszcza się ono i dotąd i uiszczać będzie, póki nie dopełni się w owym drugim słowie boskiem: *będzie jedna owczarnia i jeden pasterz*.

I dziś, jak przez ośmnaście wieków kościoła Chrystusowego, następcę Piotra, namiestnik Chrystusa, głowa jego kościoła, *zajeżdża na głębiny mądrości świata, zapuszcza sieci swe na połów, i zagarnia wielkie ryb mnóstwo*. I dziś jeszcze z tej łodzi Piotrowej, w której *siedzi, i uczy rzesze Chrystus*, następcę Piotra śle misyonarzy-kapłanów na świat cały, między narody dzikie i barbarzyńskie, i tam też *zagarnia ryb mnóstwo wielkie, całe krainy i państwa całe nawraca do wiary Chrystusowej*. Podziśdzeń przeto prawdzi się na Piotrze owo słowo Chrystusa: *łudzie łowić będziesz*.

Wielkość i dzielność słowa Chrystusowego.

Może wam się, bracia, małą zda rzeczą owo słówko Chrystusa, rzeczzone do Piotra: *nie bój się* wszystkich przeciwności i śmierci, ani się dziwuj temu cudowi, gdyś na moje słowo wielkie ryb mnóstwo zagarnął do sieci twojej. *Nie bój się*. Większe rzeczy zobaczysz i wypełnisz, ty, dziś

rybak prosty i nieuczony z nad jeziora Genezaret. *Odtąd już nie ryby, lecz ludzi łowić będziesz!* Porzucisz to mizerne rzemiosło, dla wyższego apostolskiego rzemiosła. A gdy, na moje słowo, zapuścisz sieć *na głębią* pogańskiego świata, zagarniesz mnóstwo ludzi do tej sieci kościoła powszechnego, i rządzić nimi będziesz, jako działem twoim, rybkami twemi!

Wam się to zda niewielką rzeczą. W tem jednak słówku cała potęga bóstwa widnieje. Czyż człowiek mógł przerzec do Piotra, prostego rybitwy: porzucisz sieć, a nie ryby, lecz *ludzie łowić będziesz?* A gdyby je i przerzekł, czy mógł je wypełnić, a przynajmniej być pewnym, że się wypełni? Na to człowiek zdobyć się nie może nigdy, bo przyszłość jego i drugich zakrytą jest oczom jego. Na dzień, na godzinę, na jedną sekundę wzrok jego w przyszłość nie sięga. Bogu jednemu znane są te krainy.

Przepowiednie ludzkie.

Czyż jeden z was, bracia, odważyłby się, pojrzawszy na dziecię chłopka, lub syna niewolnicy w kolebce przerzec o nim: *przyszły to król*, lub *Cesar, który zapanuje nad światem!* Ludzkie to obietnice i przepowiednie. A przecież i one rzadko się uiszczają. Nikt się też na nie rozsądny nie odważa. Bóg jeden może coś zapowiedzieć, bo i uścić może, gdy u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne.¹⁾ *Każdy zaś człowiek kłamca*,²⁾ mówi pismo ś. Zapowiada niekiedy ojciec dziecku swemu w kolebce świetne losy, szczęście, powodzenie; bo pewnie radby mu i nieba przybliżyć. Później gdy młodzian pójdzie do szkoły, a zdolności jego, jako bujne kwiecie, rozwijać się poczną, zdumiali nieraz sami nauczyciele, nie cóż rodzice, w zachwyceniu wołają: *geniusz!* *Drugi pewnie Cesar, lub Napoleon!* *Świat on zdumie! przebuduje!* Aż oto geniusz ten, jak meteor, błysnąwszy w szkole jaskrawem światłem, rozprasza i marnuje świetne zdolności swych promienie, i

¹⁾ Łuk. 1. 37. ²⁾ Ps. 115. 11.

ginie, i śladu po nim niema. Czasem nawet żałosne po nim ślady na ziemi, i dymu, i brudu, i nieczystości, a spustoszenia. Oto czem są przepowiednie ludzkie!

Niedawne wieki, kiedy się człowiek rodził, astrologowie stawiali horoskopy. Patrzyli oni w gwiazdy, a śledząc pilnie, pod jaką paniątko lub królewiątko rodziło się planeta, przepowiadali mu świetną przyszłość. Nie trudno podobno było wróżyć to panom. Dziś to cyganki umieją. Mimo to snadź nie dobrze panowie astrologowie i uczeni widzieli przyszłość, a przepowiednie ich kłamstwem się pokazały, kiedy dziś wszyscy śmieją się z astrologii i astrologów. Dawno też ci biedaki porzucić musieli swe rzemiosło, a dziś i jednego zé świecą nie najdziesz na ziemi. Tak mimo ciekawości, ludzie o przyszłości jednego słówka rzecz nie mogą.

Jeden przeto Bóg rzecz mógł: *odtąd ludzie łowić będą, bo Bóg jeden ma pogotowie moc, kiedy chce.*¹⁾ Jako też rzekł do Piotra, tak uiszcł i uiszcza to dotychczas. Widzimy, bracia, iż nie tylko w czynie każdym, lecz i w każdym słówku Chrystusa prześwieca potęga bóstwa, byśmy jeno te słowa Chrystusa pilnie uważać, i nad nimi głęboko rozmyślać umieli!

A gdy i my Polacy, przed dziewięćset laty zagarnieni siecią Piotrową, weszliśmy do kościoła Chrystusa, słuchamy pilnie boskiej jego nauki, jak owe rzesze pobożne. Pracujemy w światłości dnia, a nie w nocy błędów pogańskich. A da Bóg, że i chleba nam powszedniego nie braknie, i najdziemy *pokarm*, który nie ginie, *ale [który trwa ku żywotowi wiecznemu.*²⁾ Nie opuszczajmy zaś nigdy łodzi Piotrowej, kościoła świętego, w którym Chrystus *siedzi i uczy rzesze*, bo w nim jednym trwa nauka boska; w tej też łodzi Piotrowej dopływać bezpiecznie możemy do portu zbawienia i szczęścia wiekuistego. Amen.

¹⁾ Męd. 12. 18. ²⁾ Jan. 6. 27.

Niedziela piąta po Świątkach.

„Powiadam wam, iż jeżeli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego.“

(U św. Matusza w r. 5. w. 20)

Doskonałość nauki ewangelicznej przechodzi wszystko co widziano i słyszano na ziemi. Boska to prawdziwie, nie ludzka nauka.

Stary zakon od Boga takż pochodził. Lecz, że był dany ludowi grubemu jeszcze, zmysłowemu, podległemu dzikim porywom namiętności, trzeba więc było okiełznać go, okuć niejako żelaznym łańcuchem prawa, zmysłowemi karami i nagrodami jako tak uśmierzyć. Było to bowiem dziecinństwo ludzkości. W wychowaniu zaś dziecka skuteczniejsze bywają zmysłowe hamulce, niż duchowa doskonałość. Jak wiedział każdy, iż głowę nałożyć musi, gdy przeleje krew bratnią, w dzikiej złości, jak mógł, się hamował. Jak widział, że oko za oko, ząb za ząb dać trzeba, nie tak skory zrywał się do zwady, lub bójki. Jak wiedział, że za skradzionego wołu pięć wołów odda; a cztery owce za jedną owcę skradzioną,¹⁾ nie tak skoro ściągał rękę do cudzego mienia.

¹⁾ Wyj. 21. 4. 22. 1.

Lecz doskonałość taka była li zewnętrzna. Było to dopiero pohamowanie ludzi od złego, okiełznanie namiętności. Nie było jeszcze skierowania ich ku dobremu. Była i w tem doskonałość z wypełnienia prawa; z czego się Żydzi, a szczególnie Faryzeusze przechwalali; lecz nie było prawdziwej doskonałości moralnej. Taką doskonałość, *świętością* zwaną, przyniósł dopiero z nieba Syn Boży.

Już też i ludzkość, wychowaniem lat czterech tysięcy, do niej podrosła. Przetoż zaraz na wstępie do swoich nauk zapowiada Jezus Chrystus: *nie mniemajcie, abym przyszedł rozwiązywać zakon i proroki; nie przyszedłem rozwiązywać, ale wypełnić,¹⁾ udoskonalić*. Dla tegoż zapowiada uczniom: *jeżeli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej, niż doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego*.

Jak zaś to prawo starozakonne i proroki, podnosi, udoskonala, *wypełnia*, widzimy tego próbkę z dziś czytanej ewangelii. A gdy wiele tu znajdziemy dla nas duchownego obroku, prosimy Ducha św. o oświecenie rozumu, i zapalenie woli ku dobremu, iżbyśmy nie tylko wyrozumieć mogli doskonałość prawa ewangelicznego, ale i wypełnić je potrafili. Za przyczyną Boga-rodzicy Maryi!

I. Homilia.

Prawodawca Chrystus.

1. *Powiadam wam, że jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej, niż doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego*. Jezus Chrystus w tych słowach podaje się jako nowy prawodawca, gdy nie tylko rozwija prawo dawne, prawo boże, dane przez Mojżesza, ale je udoskonala, tem samem większej się od ludzi domaga doskonałości.

¹⁾ Mat. 5. 17.

Warunki każdego prawodawcy.

Wiedzieć wam zaś trzeba, bracia mili, jak wysokie jest posłannictwo prawodawcy, jak wiele ku jego spełnieniu warunków. Naprzód trzeba mieć *władzę* stanowienia praw; zkaż bowiem płynie *powaga prawodawcy*, iż go wszyscy słuchają, a pełnią jego ustawy. Warunek to nie lada. Nie tak to łatwo narzucić się, zapanować nad ludźmi. Człowiek człowiekowi rozkazywać nie może. Inaczej dopuszcza się *nadużycia, tyranii, bezprawia*. Zkaż bo też może mieć do tego prawo? Równy on we wszystkim drugim. Bóg jeden, jako Stwórca i Pan wszelkiego stworzenia, może dlań prawa stanowić. Bóg przeto jeden, w imię boże, *wszelka władza od Boga* pochodząca, prawa wydawać może.

Bóg też jeden może nadać *uświęcenie* swemu prawu, gdy nie tylko doczesne, ale i wieczne stawia mu nagrody i kary. Inaczej prawo, nie mając stróża, jest bez znaczenia i wpływu.

Ogłoszenie prawa i zapowiedzenie go ludziom, to trzeci warunek, iżby ci jako poddani, a przytem rozumne istoty, uznały prawo i poddały się jego wykonaniu.

Wypełnia je Chrystus.

Wszystkie te warunki prawodawcy wypełnia Pan Jezus. Głosi swe prawo, a głosi je *jako władzę mający*¹⁾ i powagę po temu. Głosi je jako Bóg, w uroczystem orzeczeniu: *powiadam wam*; a gdzieindziej: *zaprawdę, zaprawdę powiadam wam*; tak jako mówił Bóg w starym zakonie: *ja Pan i Bóg wasz*; albo *mówi Pan Zastępów*. Ogłosivszy to prawo z powagą; przydaje mu *uświęcenie, sankcyą* jak zowią w szkole. Wypełnieniu bowiem lub przekroczeniu swego prawa naznacza nie same doczesne i ziemskie odpłaty lub kary, ale i wieczne. Zapowiedział wyraźnie: *zapłata wasza obfita jest w niebiesiech*; ²⁾ *nie wnijdziecie do królestwa*

¹⁾ Mar. 1. 22. ²⁾ Mat. 5. 12.

niebieskiego; związawszy ręce i nogi człowieka, nieodzianego w szaty weselne, wrzucicie go w ciemności zewnętrzne; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów! Prawodawca taki, to Bóg, jednorodzony Syn Boży, Jezus Chrystus.

Królestwo Boże.

Zstąpiwszy on z nieba na ziemię, rozpoczął przepowiadanie swej nauki, to jest, głoszenie praw i ustaw swoich. Zapowiadał przeto ludziom: *przybliżyło się królestwo boże; nadszedł czas nowej społeczności, społeczności doskonałej, świętej, by mogła się zwać bożem królestwem. Przetoż wzywał ludzi do pokuty, do nawrócenia, oczyszczenia serca, podniesienia ducha, jednym słowem do czei Boga w duchu i prawdzie.*¹⁾

Wiele przed Chrystusem było ustaw; wiele praw pisanych i niepisanych. Było prawo boże, dane przez Mojżesza; wyjaśnione przez proroków i kaznodziejów starego zakonu. A gdy pomawiali go Faryzeusze, że on obala zakon, za nie ma proroki, zapowiada zaraz na wstępie Pan Jezus: *nie mniemajcie, abym przyszedł rozwiązywać zakon albo proroki; nie przyszedłem rozwiązywać, ale wypełnić.*²⁾ Jakoż prawo Mojżesza, w czem mieści się wyraz prawa odwiecznego, prawa natury, nieodmiennem jest. Przetoż i dziesięcioro przykazania bożego mają to samo, a nawet wyższe znaczenie w kościele katolickim, niż miały w synagodze; bo Chrystus Pan nie tylko *nie rozwiązał*, ni odrzucił tych przykazań, ale je *wypełnił*, udoskonalił.

Udoskonalenie prawa.

2. Jak zaś daleko, wysoko, szczytnie wyniósł Pan Jezus udoskonalenie zakonu Mojżeszowego, pokazuje cała księga ewangelii. Dziś czytany ustęp uwypatnia udoskonalenie jednego prawa.

¹⁾ Jan 4. 24. ²⁾ Mat. 5. 17.

Dopomina się naprzód Jezus od swoich wyznawców większej doskonałości, niż była doskonałość doktorów zakonnych i Faryzeuszów, a dopomina z całą uroczystą powagą, jaka prawodawcy-Bogu przynależy. *Powiadam wam, iż jeśli sprawiedliwość wasza, doskonałość wasza, nie będzie obfitowała i większych przynosiła owoców, niż doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnikdziecie do królestwa niebieskiego!* I zaraz przydaje: *słyszeliście, iż rzeczono jest starym ojcom w zakonie Mojżesza, i dawniej jeszcze głosem Boga przy stworzeniu, a wyryto to prawo raz na sereu, drugi raz na tablicach kamiennych: nie będziesz zabił; a kto by zabił, winien będzie sądu.* Jako mężobójcę bowiem stawia go przed sądem, a osądziwszy, *odda duszę za duszę, oko za oko, ząb za ząb, rękę za rękę, nogę za nogę, sparzelinę za sparzelinę, ranę za ranę, siność za siność.*¹⁾ Takie było prawo stare, prawo Mojżesza. *Prawem też odwetu, albo prawem strachu i bojaźni słusznie nazywane bywa.*

Pierwotne prawodawstwa.

Rzekłem już wam, bracia, iż naród napół jeszcze dziki i zmysłowy, naród *twardego karku i nieobrzezanych serc i uszu*, naród *sprzeciwiający się Duchowi św.*,²⁾ grozą prawa, surowością ustaw okiełznać trzeba było. Takie jest prawodawstwo wszystkich ludów na początku ich bytu dziejowego, i takie być musi dla powściągnięcia dzikich porywów namiętności.

Ci też, którzy się gorszą prawodawstwami minionych wieków, a krzyczą na barbarzyństwo lub okrucieństwa dawnych czasów, nie wiedzą, co mówią. Każdy naród ma takie prawa, na jakie zasłużył, jakie wykształceniem duchowym wyrobić sobie umiał. Pewnie i dziś nie ma doskonałości *nec plus ultra*, lubo po całym świecie izby prawodawcze wciąż nowe i nowe kuja kodeksy, poprawiają i udoskonalają

¹⁾ Wyjś. 21. 23. ²⁾ Dzieje. 7. 51.

prawa. Nie trudno podobno pisać ustawy doskonałe, podnosić ludzi moralnie na papierze, reformować ludzkość. W życiu coś więcej potrzeba. Sami poganie wołali: *czemże są prawa bez obyczajów?*¹⁾ Na straży więc prawa trzeba stawić wyrobione obyczaje, ukształcenie ducha, podniesienie serca, czego żadne prawodawstwo nie daje, ani dać może. Bóg jeno i religia tego dokazują cudu. Bóg nie tylko daje prawo, lecz czuwa jeszcze nad jego wypełnieniem, siły, łaski do jego wypełnienia dodaje.

Źródło i początek złego.

Pan Jezus do tej doskonałości chcąc wynieść człowieka, udoskonała prawo, co ma być normą życia, miarą doskonałości. Nie dosyć jest nie zabijać, jak zakazuje prawo starozakonne. Czyn to zewnętrzny. Gruntuje się zaś na skazanej woli, zepsutem sercu człowieka. Tam przeto jest źródło, początek, pierwsza złego przyczyna i kryjówka. Te więc okiełznać lub udoskonalić wypadało, iżby stłumić złe w samym zarodzie, zahamować je u samego źródła. Mało przeto, co rzeczono jest starym: *nie zabijaj, a ktoby zabił winien będzie sądu*; gdyż ja wam powiadam, iż każdy, który się gniewa na brata swego, winien będzie sądu, będzie surowo sądzony; a ktoby rzekł bratu swemu raka, jakieniebądź słowo przykre i dotkliwe, a niemało ich używacie: *szelmo, psiakrew, bestio... będzie winien rady*; gdy postawią go przed radą starszych, a jako winnego osądzą i ukorzą. A ktoby rzekł: *głupcze*, znieważając człowieka, i rozumne boże stworzenie zrównywając z nierozumnym bydłem, *będzie winien ognia piekielnego*, kary straszliwej w piekle.

Widzicie, bracia, jako Pan Jezus wyniósł wysoko doskonałość swego prawa. Nie rozwiązał owego prawa staroego: *nie zabijaj*; lecz jakże go szczytnie wypełnił, udoskonalił, gdy sam gniew, nienawiść, złość, w sercu utłumił!

¹⁾ Quid leges sine moribus?

gdy pierwsze żagwie do złego przygasił. Bo czyż, bracia, mężobójca w jednej chwili rzuca się, jako tygrys, na człowieka i zabija go? Bywa to niekiedy w *pierwszych uniesieniach*,¹⁾ w gwałtownych porywach namiętności. Lecz pospolicie budzi się w sereu gniew, rozpala nienawiść, wszechpalają kłótnie, przychodzi do bójki, potem do zranienia i mężobójstwa.

Kain, pierwszy mężobójca.

Kain, pierwszy bratobójca, palony był najpierw zazdrością. Bóg bowiem *wejrzał na Abła i na dary jego; ale na Kaina i na dary jego nie wejrzał*. Przydaje pismo [św.: *i rozgniewał się Kain bardzo, i spadł na obliczu swoim; spochmurniał i zesmutniał wielce*. Trawiony jadem złości, usłyszał głos Boga: *czemuś się rozgniewał, i czemu spadła twarz twoja? A za jeśli dobrze czynić będziesz, nie odniesiesz zapłaty; a jeśli złe, natychmiast we drzewiach grzech twój będzie i kara cię zań nie minie? Lecz pod tobą będzie pożądlivość jego, a ty nad nią panować będziesz*. Możesz złe z serca wyrzucić, a nie pozwolić, by nad tobą górowało.

Kain na nieszczęście nie usłuchał tego głosu bożego, odzywającego się w swej duszy, w sumieniu. Nie mogąc zapanować nad trawiącą go zazdrością, dojrzał w sereu trujący owoc grzechu. Ukuł plan zemsty. *I rzekł Kain do Abła brata swego: wynidźmy na pole*. Tam sobie swobodnie pochodzimy, i pogwarzymy swobodnie, podziwiając dzieła boże. Abel, jak każdy cnotliwy, niczego się nie domyślił. Lecz *gdy byli na polu, powstał Kain, i rzucił się na Abła, brata swego, i zabił go*.²⁾ Oto pierwszy mężobójca, bratobójca pierwszy. Tego też historia, to historia wszystkich mężobójców. Gdyby każdy zapanował nad pożądlivością swoją, gdyby wyrzucił gniew z serca swego, strzegł się kłótni i zwady, owszem miłował brata swego i czynił mu dobrze; *odniósłby zapłatę*. Lecz *jeśli złe czyni, jeśli nosi gniew*

¹⁾ Motus primo primi. ²⁾ Rodz. 4. 5.

w sercu, pali go zazdrość, trawi gorąca żądza zemsty, roznieci się ogień nienawiści piekielnej, *natychmiast we drzwiach grzech jego będzie*, splami się niebawem niegodziwością, i kara nań spadnie niechybna.

I ofiary mają być składane Bogu w miłości.

Wtem jest doskonałość prawa ewangelicznego. Wynosi je Pan Jezus przydając, że i ofiary składane na ołtarz nie mają znaczenia bez tej miłości, bez przejednania braci.

Jeżeli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza; a tam już przed ołtarzem wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie, iżeś go rozgniewał, lub na sławie, albo majątku, lub zdrowiu pokrzywdził; nie kwap się z ofiarą, bo jej Bóg z rąk twoich nieczystych, lub skażonego serca nie przyjmie, modlitwy twej nie wysłucha. Zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwszej zjeść się z bratem twoim. Idź pierwszej przeproś go, jeżeliś go pogniewał; nagródź, w czemś go poszkodował; przejednaj, jeżeliś go obraził. A tedy przyszedłszy za się do ołtarza, ofiarujesz dar twój. Wtenczas dopiero Bóg przyjmie twoją ofiarę, a miłą mu ona i wdzięczną będzie. Wtedy modlitwy twej i wołania twego wysłucha.

Sprawiedliwa obrona.

3. Piękne to, rzecze każdy. Lecz jeżeli ani gniewać się, ani klócić, ani dawać odporu nie godzi się; to my chrześciane staniemy się łupem nędzników; a oni, jako mowią, zjedzą nas w kaszy. Naszą łagodność i przebaczenie wezmą oni za niedołęztwo, a jeszcze bardziej uzuchwala się i w złem utwierdza. Lecz, bracia mili, wiedzieć wam trzeba, iż prawo ewangeliczne nie zabrania *sprawiedliwej obrony* i dochodzenia krzywd i zniewag wyrządzonych. Wolno każdemu mężobójcę zaskarżyć do sądu; wolno złodzieja wsadzić za kraty więzienne; wolno potwarcę do odpowiedzialności pociągnąć. Lubo i w obronie tych *praw*, jak zowią, *doskonałych*, ewangelia ukazuje szczyty doskonałości, do jakich wzbijać się może chrześcianin.

Mówi Pan Jezus: *słyszeliście, iż powiedziano: oko za oko, ząb za ząb; ¹⁾ a ja wam powiadam, żebyście się nie sprzeciwiali złemu; ale jeżeli cię kto uderzy w prawy policzek twój, nastaw mu i drugiego; a temu, który się chce z tobą prawem wspierać, a suknię twoją wziąć, puść mu i płaszcz. A ktoby cię przymuszał na tysiąc kroków, idź z nim drugie dwa; a który cię prosi, daj mu; a od tego, który chce u ciebie pożyczyć, nie odwracaj się. ²⁾ Na takie szczyty doskonałości podnosi nas ewangelia, choć to jest rada dla doskonałych, nie ogólnem prawem dla wszystkich.*

Miłość nieprzyjaciół.

Lecz cóż robić z przewrotnymi, i nędznikami, którzy nam nigdy nie dają pokoju, a prześladują nas, potwarzają, obdzierają z mienia, czci i sławy, mordują i zabijają? Czyż i tym mamy przebaczać? Czyż mamy nie gniewać się, owszem skłonić się do nóg z pokorą? Pewnie najtrudniejsza to ofiara. Lecz i na te wyżyny nadludzkie prawie wspinąć się nam każe ewangelia. Paganie zemstę rozkoszą bogów nazywali. A Chrystus? Słuchajcie.

Słyszeliście, iż powiedziano: będziesz miłował bliźniego twego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela twego. A ja wam powiadam: miłujcie nieprzyjaciół wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladowające i potwarzające was... Albowiem jeżeli miłujecie te, co was miłują, cóż za zapłatę mieć będziecie? Aż i celnicy, którymi pogardzacie, tego nie czynią? A jeźlibyście tylko pozdrawiali bracią waszą, cóż więcej czynicie? Aż i poganie tego nie czynią? Bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest. ³⁾ Któż nie widzi, jak cudnie rozjaśnia Pan Jezus to jedno prawo miłości bliźniego, a na jakie wyżyny wynosi swoją moralność. Dalej już nikt nie pójdzie.

¹⁾ Wyjś. 21. 24. Lew. 24. 20. Powtórz. 19. 21. ²⁾ Mat. 5. 38. ³⁾ Tam. w. 43.

Dotyka Pan Jezus i drugih przykazań i wypełnia je udoskonala. *Słyszeliście, mówi, iż powiedziano starym: nie będziesz cudzołożyl; a ja powiadam wam, iż wszelki, który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już ją zcudzołożył w sercu swoim.*¹⁾ Tu też złe tłumi Pan Jezus u źródła, w myśli nieczystej, w pożądaniu serca. Udoskonala więc i uświęca prawdziwie człowieka.

Zastosowanie do życia.

4. A gdy w ten sposób Pan Jezus wypełnił i udoskonalił prawo boże, czyż nie słusznie wołał: *powiadam wam, iż jeżeli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej, niż doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego.* Samo wypełnianie litery prawa, jak uczynili Faryzeusze, z pogwałceniem jego ducha; sama legalna sprawiedliwość, jaką odznaczeni się doktorowie zakonnicy, owa lupina świętości, jeszcze was nie zaleci przed Bogiem, ni zbawi. Wyrozumieście, iż Bóg czegoś więcej domaga się od ludzi. *Bada się on serc i nerek;*²⁾ duszy tajniki przenika.

Cóż po tem, że nie zabijasz, a nosisz się z gniewem ku braci twej, łżysz ich słowami, obrzucasz zniewagą? Cóż po tem, że nie zabijasz, a rozpierasz się prawem, wleciesz brata od sądu do sądu, najmniejszej zniewagi, najłżejszej krzywdy podarować mu nie chcesz? Cóż po tem, że nie zabijasz, gdy wiesz, iż głowę za głowę nałożyć, duszę za duszę oddać trzeba; a mścisz się nad nieprzyjaciołmi, pałasz ku nim nienawiścią, po pogańsku, byś mógł, gotówbyś ich w łyżce wody potopić? Taka sprawiedliwość była Faryzeuszów, którzy się też chełpili z zachowania litery prawa, nie dochodząc, nie rozumiejąc jego ducha. Taka też faryzejska sprawiedliwość nie zaleci was u Boga, nie zjedna jego łaski, nieba nie przybliży. *Powiadam wam, uroczyste zapowiedział prawodawca Jezus Chrystus: iż jeżeli nie będzie obfitowała spra-*

¹⁾ Mat. 5. 27. ²⁾ Ps. 7. 10.

wiedliwość wasza więcej, niż doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego.

II. Nauka parafialna.

O doskonałości ewangelicznej.

Prawo boskie.

Każde prawo musi być wyrazem prawa bożego, prawa odwiecznego, albo, jak zowią, *prawa natury*. Wówczas właściwie zowie się *prawem* i obowiązuje każdego człowieka. Jeżeli zaś piszą je namiętności, bywa tyranią, gwałtem, nadużyciem; i nie prawem, ale *bezprawiem* się zowie.

W pojmowaniu ludzkim różne.

Lubo prawo boskie, jako Bóg, odwieczne jest, ludzie nie zawsze, ni w równej mierze do jego pojmowania przychodzą. Poznaawszy je niekiedy, jeszcze je obejść, lub do swych namiętności nakręcić potrafią. To nam wyjaśnia różny stan prawodawstw, większą, lub mniejszą doskonałość ustaw ludzkich.

Któreż prawo wyraźniej stoi zapisane w sercu człowieka, nad owo prawo, wyryte przez Mojżesza na kamieniu: *czcij ojca twego i matkę swoją?* A przecież ileż to dzieci wyrodnych zapomina o swoich rodzicach! Jakże prawo to lekceważyli poganie! Jak daleko zachodziły w dzikości ludy barbarzyńskie, gdy pożerały rodziców w starości, sprawiając im wrzekomo uczciwy pogrzeb w swem łonie! A żydzi, mimo iż prawodawca ich Mojżesz nie tylko przypomniał im to prawo natury, ale je surową karą obostrzył: *ktoby złorzeczył ojcu swemu, albo matce... i ktoby uderzył ojca swego, albo matkę, niech śmiercią umrze;* ¹⁾ żydzi jednak jakże pięknie i

¹⁾ Wyjś. 21. 15. 17.

to prawo obejść umieli! Chcąc się zwolnić od powinności podejmowania w starości swych rodziców, wymyślili datki, ofiary i jałmużny, i mówili: *korban* (co jest dar) *którykolwiek będzie odemnie, tobie pomocny będzie.*¹⁾ Nie jedz, ojcze lub matko; chodź boso, albo idź po proszonym chlebie; ja zaś dałem dar, ofiarę do kościoła, co i tobie będzie pomocną! Dówcip to prawdziwie żydowski!

I owo prawo: *co tobie niemilo, drugiemu nie czyń; kochaj bliźniego jak samego siebie*, jakże sponiewierały i wykrzywiły namiętności! Nie pytajcie, jak je pojmowali poganie, gdzie człowieka nie miano za człowieka, ale wżyskiwano, jak bydlę robocze, sprzedawano, jak niewolnika. Popytajcie żydów, którym Mojżesz wyraźnie je zapisał i przypomniał. Umieli oni i to prawo obejść. *Bliźni* oznaczało u nich współwyznawcę, spółziomka, a jakby i to było wiele, *przyjaciela.*¹⁾ Nieprzyjaciół, tem więcej pogan, wolno było oszukiwać, nienawidzić, prześladować, zabijać, jeżeli zbrodnia może ujść bezkarnie. I dziś oni tak samo prawo to, o miłości bliźniego jak samego siebie, pojmują i wykonywają. Za szczęście mają, gdy się im uda *goima* wywieść w pole, oszukać, zdradzić, nie mówiące o fanatycznej nienawiści, jaką ciemne ich sekciarskie odcienia pałają ku chrześcianom, a za nic sobie wazą, a może za zasługę mają, najstraszliwsze zbrodnie.³⁾

Ogłoszenie zakonu.

Trzeba więc było ludziom przypomnieć owe prawa odwieczne, wyrte na ich sercu przy stworzeniu. Przypomniął je Bóg przez Mojżesza, który je podał ludowi na dwóch ta-

¹⁾ Mar. 7. 10.

²⁾ Kapłań. 19. 16.

³⁾ W r. 1867 w miasteczku Skaryszewie, w gubernii radomskiej, żydz i zatruli chleb, jaki w jednym domu mieszkająca chrześciańska gospodyni dała do ich pieca. Po upieczeniu, matka gospodyni, Skarżyńska, zjadłszy tego chleba, natychmiast rozchorowała się i na drugi dzień umarła, dwoje też dzieci ciężko rozchorowały.

blicach kamiennych, u podnóża góry Synai, po wyjściu z Egiptu. Dziesięcioro przykazań, to prawo Boga odwieczne, prawo natury. Każdy człowiek nosi je w swem sercu. Dopiero *gdy ludzie stali się zbiegami od swego serca*, jak mówi ś. Augustyn, Pan Bóg je ponowił, a wraził w ich pamięć, pisząc je na tablicach kamiennych.

Lecz i to nie pomogło. Łatwo przyszło wypisać prawo na tablicach; trudniej było podać go do serca, skłonić do jego wypełnienia. To nawet, co Mojżesz ku temu przedsięwziął, każąc im pisać prawo na odrzwiach domów, *zawieszać je jako znak na ręce i między oczyma*, jeszcze żydzi ominąć potrafili. Owszem dumni z odebrania prawa, przestawali na wypełnieniu samej jego litery, na tem zakładając całą doskonałość, czyli jak mówili *sprawiedliwość*. Zbrodnią u nich było jeść chleb *pospolitemi rękami*, to jest nie umyć rąk przed jedzeniem; zbrodnią było nie umywać *krużyków i kubków*; zbrodnią nie odmawiać pacierzy, nie nosić *cycelesów*, uzdrawiać w szabat; jednym słowem, *nie trzymać ludzkich ustaw*. Za nie zaś sobie mieli *niszczyć przykazania boże*; ¹⁾ za nie mieli udoskonalenie duchowe, uświętobliwienie serca.

Powtórzenie zakonu.

I dla żydów przeto, tem więcej dla pogan potrzebne było *powtórzenie zakonu*. A nie tak, jak go powtórzył Mojżesz przed śmiercią, gdy główne przepisy prawa przywiódł ludowi na pamięć. Potrzebne było powtórzenie a razem wyjaśnienie, *wypełnienie* prawa bożego i proroków. Zapowiedział to żydom Mojżesz wyraźnie, dając znać, iż podobnego prawodawcy, jako on był, wyglądać powinni. *Proroka, prawi, z narodu twego i braci twojej, jako mnie, wzbudzi tobie Pan Bóg twój. Tego słuchać będziesz. A ktoby słów jego, które będzie mówił w imię moje, słuchać nie chciał, ja zemścicielem będę*, mówi Pan. ²⁾ Jakoż Bóg rozmaicie, i wielą sposobów, mówiąszy

¹⁾ Mar. 7. 5. ²⁾ Powtórz. 18. 15.

dawno ojcom przez proroki, naostatek tych dni mówił do nas przez Syna. ¹⁾ Któż jest ten Syn boży? Czy to człowiek, uzaniony jeno przenośnie tą nazwą? Czy to człowiek pospolicity, ręką jeno bożą na jego obraz uczyniony, przetoż Synem bożym mianowany? Nie. Syn to Boga jednorodzony, którego Bóg postanowił dziedzicem wszystkiego, przez którego uczynił i wieki; który jest jasnością chwały i wyrażeniem istności jego, a nosząc wszystko słowem mocy swojej, sprawiwszy oczyszczenie grzechów, siedzi na prawicy majestatu na wysokościach. ²⁾

Ś. Paweł widąc uważał za potrzebne żydom pokazać kto jest ten nowy prawodawca, jaka jego godność i wielkość, a jak przenosi godność samych aniołów. *Bo któremuż kiedy z aniołów rzekł: synem moim jesteś ty; jam ciebie dziś, przed jutrzeńką, urodził. A jeżeli prawodawca ten wyższy jest nad anioły, tem więcej dostojeństwem swoim przewyższa ludzi, przewyższa samego Mojżesza i proroków. A jeżeli to Syn boży, Bóg prawdziwy, nauka jego i prawo jego boskie są, i ściśle obowiązują człowieka, wiążą jego sumienie, pod grozą wiecznego odrzucenia, piekła; pod nagrodą zbawienia, nieba.*

Nowy ten prawodawca, Syn boży, którego Mojżesz żydom zapowiadał, a o którym wciąż wieścili prorocy, w pierwszym niemal słowie prawodawczem oznajmił: *nie mniemajcie, abym przyszedł rozwiązywać zakon albo proroki; nie przyszedłem rozwiązywać, ale wypełnić.*

Prawo Chrystusa.

Inne czasy, inne pojęcia, prawa inne. Tam Mojżesz, wielki prawodawca żydów. Tu Syn boży, prawodawca wszystkich narodów ziemi. Prawo Mojżesza, to prawo bojaźni i strachu. Prawo Jezusa Chrystusa, to prawo miłości i łaski. Tam też ledwie zwierzechnia doskonałość, *litera* prawa, co *zabija*; tu doskonałość *ducha*, *miłość*, co *ożywia*. ³⁾ Tam *lud*

¹⁾ Żyd. 1. 1. ²⁾ Żyd. 1. ³⁾ II. Kor. 3. 6.

wargami czei Boga. Tu *sercem* ¹⁾ do Boga przybliżyć się potrzeba. Tam dla ludzi zmysłowych położono nagrody i kary ziemskie. Tu dla chwalców Boga *w duchu i prawdzie*, ²⁾ obiecano królestwo niebieskie, złym pogrożono ogniem piekielnym. Przetoż ś. Jan dał świadectwo: *zakon przez Mojżesza jest dan; łaska i prawda przez Jezusa Chrystusa się stała.* ³⁾

Czy prawo starczy do udoskonalenia ludzi.

Lecz prawo, choćby nie wiem jak doskonałe, boże, nie starczy samo do udoskonalenia ludzi, utworzenia *społeczności świętych*. Silił się na to Mojżesz, i nie podołał zadaniu. I dziś jeszcze, mimo licznych środków udoskonalenia, nie tak łatwo ludzi w aniołów, grzeszników w świętych przemienić! Nie tak łatwo urósć *na męża doskonałego, w miarę wieku zupełności Chrystusowej, abyśmy już nie byli dziećmi chwiejącymi się, i nie byli uniesieni od każdego wiatru nauki, przez złość ludzką, przez chytrość na oszukanie błędu.* ⁴⁾ Trzeba tu pracy i trudu niemało. Trzeba pilności i czuwania. A nadewszystko trzeba łaski bożej, owego tchnienia *Ducha* bożego, który *kiedy chce, tchnie.* ⁵⁾

Zboczenia chrześcian.

Ztąd nie dziw, iż pomiędzy samymi chrześcianami rzadką jest doskonałość chrześciańska. Częściej za to spotykać można te same zboczenia, jakie Chrystus surowo gromił, a odważnie wytykał w oczy żydom. Czyż do wielu chrześcian rzec nie można słowy Chrystusa: *biada wam doktorowie i Faryzeuszowie obłudnicy, iż jesteście podobni grobom pobielanym, które z wierzchu zdadzą się piękne ludziom, ale wewnątrz pełne są kości umarłych i wszelakiego plugastwa. Także i wy z wierzchu się uprawdzie zdacie ludziom sprawiedliwi, lecz wewnątrz pełni jesteście obłudności i nieprawości?* ⁶⁾ Na cóż się zda owa

¹⁾ Mat. 15. 8. ²⁾ Jan. 4. 24. ³⁾ Tam. 1. 17. ⁴⁾ Efez. 4. 13. ⁵⁾ Jan. 3. 8. ⁶⁾ Mat. 23. 27.

powierzehowna doskonałość, owa ścisłość legalna, jak była u żydów, i jaką się przechwalali Faryzeusze? Na co się zda, że chodzisz niejedną do kościoła, i u spowiedzi bywasz, i różańce, i koronki odmawiasz, i pościsz, i dziesięciny dawasz, choć i to dziś rzadkie; kiedy ci brak gruntu prawdziwej doskonałości, owego podniesienia i uświętobliwienia duszy, miłości Boga i bliźniego. *Trzeba i to działać; są to pomoce, stróże, czynniki cnoty; ale i owego, co jest gruntem doskonałości, nie opuszczać.* Inaczej i do was rzec można: *wodzowie ślepi, którzy przecedzacie komara, a wielbłąda połakacie.* ¹⁾

Pobożnisiostwo.

Doskonałość taką i pobożność taką, *pobożnisiostwem*, ludzi zaś takich, *świętoszkami* świat zowie. Są i tacy, którzy się gorszą, że typ ten ludzi nieznany był w starożytności, a dopiero chrześcijaństwo sprowadziło tę brzydką narośl ludzkości, co ją tak kazi i szpeci bezcenie. Zapewne nie żałośniejszego być nie może, jak nadużycie religii, i rzeczy świętych. Smutno też patrzeć na ludzi, którzy pod płaszczykiem cnoty, puszczają się na bezprawia. Smutno patrzeć na ludzi, którzy z pobożności szukają zysków, lub własnego wyniesienia. Smutno patrzeć na ludzi, którzy pod cieniem religii i kościoła, chodzą szerokim gościńcem niegodziwości.

Zapewne obrzydliwa to narośl na ciele ludzkości; lecz z tego, co Chrystus wyrzucał Faryzeuszom, widać dobrze, że ten wzorek ludzi znachodził się dobrze przed chrześcijaństwem. Nie wątpić też, iż i pośród pogan byli ludzie, którzy z pobożności zysku szukali, kiedy i dziś są bonzy, fakiry, braminowie, którym dobrze opłaca się pobożność i szalone tańce na cześć bogów.

Niepodobna więc wyrzucać chrześcijaństwu nadużywania religii od ludzi przewrotnych, gdy tacy wszystkiego nad-

¹⁾ Mat. 23. 23.

użyć umieją. Nie pochwalamy, broń Boże! ni uniewinniamy tego nadużycia; owszem, jako Chrystus tyle razy *biada!* im zapowiedział w ewangelii, tak i my wołamy z bólem serca: *biada! biada! biada wam doktorowie i Faryzeuszowie obłudnicy.* Wołamy też jego słowy: *jeżeli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej, niż doktorów zakonnych i Faryzeusów, nie wnikdziecie do królestwa niebieskiego!*

Niemoc bezbożności.

W zarzucie tym widzimy całą niemoc bezbożności i racjonalizmu dzisiejszego. Religia Chrystusa silniej potępia obłudę i karci świętoszków, wyrzucając im ich niegodziwość, niż rozumkarze swoim ośmieszaniem na teatrach i widowiskach. Owo ośmieszanie, ¹⁾ jakim się przechwalacie, karci wprawdzie złe, ale go nie goi, ni mu zaradza. Wychodzi na to, jakbyś po ulicy obwodził skałeczonego biedaka i wszystkim ukazywał ropiejące i obrzydliwe rany, nie myśląc, czemu by je uleczyć. Na *Świętoszku* ²⁾ każdy się śmieje z nabożnisią, ale nikt się za takiego niema, nikt o poprawie nie myśli. Wielu zaś, śmiejąc się z nabożnisiów, za takich mają prawdziwie pobożnych i zacnych ludzi, a nie umiając zboczeń ludzkich od prawdy, od religii oddzielić, przychodzą do pogardy religii, do otwartej bezbożności. Tą pewnie drogą najwięcej ludzi zatraciło skarb wiary. Wasze też teatry, mimo nadpisów pogańskich: *ośmieszając karci obyczaje*, w rzeczywistości sprowadzają zepsucie obyczajów, sprowadzają bezbożność.

Niech mi wolno będzie z kolei zapytać: panowie filozofowie, rozumkarze, czy bezbożnicy, powiedziecie: z dwojga złego, co lepsze: czy nędznik, który śmiało depce boskie i ludzkie prawa, urąga cnocie i sprawiedliwości w dzień biały, brodzi w występkach i nieprawościach, a mimo to

¹⁾ Ridendo castigat mores.

²⁾ Molier napisał komedię: „Świętoszek“.

chodzi z czołem podniesionem, z uragowiskiem na ustach; a są tacy na hańbę praw waszych i sprawiedliwości waszej? Czy też przełożylibyście nadeń człowieka, którego świętoszkiem zowiecie, dla tego, że przy pobożności, posadzacie go o grzeszki i zboczenia ludzkie? Jakoż człek taki zna prawo boże; poczuwa się do powinności; lęka kary; chciałby je co do litery, co do joty wypełnić; jednym słowem, człek to pełen ducha religijnego, skory ku dobremu. Lecz mimo to *duchei wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdle.*¹⁾ I on też walczy z pożądliwościami i zwycięża; innym razem upada. Raz podnosi się z grzechu; drugim razem traci siły i ochotę. Wmawia przecież w siebie, że go Bóg nie potępi, a będzie miłościw krewkości jego. Przed światem zaś nosi się za pobożnego, enotliwego, nieraz uchodzi za świętego; a wszystko działa wrzekomo dla Boga, za łaską Ducha ś. Nie usuwa się też od cześci i poważania ludzkiego, tem mniej od honorów, dostojęństw lub prebend bogatych. Oto świętoszek.

Ja nim pogardzam; potępiam go słowy Chrystusa; zowie wyrodnym synem ewangelii. Lecz bądź co bądź, jakkolwiek szpetna to skaza i brzydka narośl na ciele ludzkości, osłania się ona świętą nawiązką religii, skrywa pod płaszczyk enoty, tem samem nie razi oczu, nie truje społecznej atmosfery; nie gorszy, choćby prostaczków. Złość zaś otwarta, jawna, z czołem podniesionem, z *duchem mocnych*, jest to wskrzeszone plugastwo pogańskie. Jest to cynizm, brzydota, zniewaga religii i chrześcijańskiego obyczaju. Wam się może takie podobają typy. Co do mnie, ja wolę świętoszka; bo samem złem daję świadectwo prawdzie, i złym będąc, jeszcze za dobrego chce uchodzić. A jak Bóg miłościwy jeden promyczek łaski puści do tej duszy, i rozświeci jej ciemności, on przeląkłszy się przepaści, nad jaką stał niebezpieczny, nawraca się, żałuje, stawa prawdziwie pobożnym, a ze świętoszka być może niedługo świętym.

¹⁾ Mat. 26. 41.

Święci.

A nie zaprzeczycie, że są święci ludzie w kościele, że pełne już ich niebo. Nie zaprzeczycie, iż byli i są ludzie, wyznawcy nauki Chrystusa, którzy, uznawszy doskonałość prawa bożego, przy łasce Boga, pełnią je we dnie i w nocy, zdążają sami do coraz wyższej doskonałości, do świętości samej. Nie zaprzeczycie, że byli i są święci, prawdziwi miłośnicy Boga i braci swoich.

Wyrzut bezbożności.

Wiem, iż ludzie małej wiary, tem więcej bezbożni śmieją się i szydzą, gdy im mówimy o świętych. *Człowiek i święty*, prawią oni, to dwa sprzeczne bieguny; to ogień i woda; to grzech i świętość, jaka jednemu Bogu przystoi; to szyderstwo chyba moralne. W głowie się też to nigdy nie pomieści. Nie czemu, kiedy prawią katolicy o świętych, każdy rozumny parska w oczy ze śmiechu.

Odprawa.

My też, nie za rozumem, lecz za wiarą idąc, przychodzimy do prawego pojęcia świętości. Przy niem dopiero cudnie godzą się przeciwieństwa, a nawet niedorzeczność, jakie wasz *wielki rozum* odkrywa. *Świętość*, odniesiona do Boga, znaczy najwyższą doskonałość, tem samem bezgrzeszność. Wszystkie zaś doskonałości w Bogu, są tyluż szczytnemi wzorcami, są tyluż typami doskonałości. Że zaś nie tylko się godzi, ale i powinniśmy i wedle tej doskonałości bożej urabiać ducha wedle sił naszych, a pomocy z nieba, o tem żaden nie wątpi chrześcianin. Jeszcze w starym zakonie mówił Pan Bóg: *bądźcie świętymi, bom ja święty jest, Pan Bóg wasz*. ¹⁾ A Pan Jezus *wypełniwszy i udoskonaliwszy prawo Mojżesza*, dopominając się *obfitszej sprawiedliwości*, niż była

¹⁾ Kapłan, 11. 44.

doktorów zakonnych i Faryzeuszów, kończy: *bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest.*¹⁾

Świętość przeto, *doskonalsłość*, do jakiej nas Bóg powołuje, nie znaczy weale bezgrzeszności lub doskonałości bezwzględnej, co Bogu własna jest jednemu; ale znaczy usilność, przy łasce bożej, i dążenie do coraz wyższej doskonałości, do świętości samej.

Ludzie bogowie.

Wprawdzie nigdy na równi z Bogiem nie staniemy, bo-
byśmy chyba byli jako bogowie. Lubo pismo ś. i od tego
nie odbiega, a ludzi, wprawdzie nie w myśl pogaństwa, bo-
gami zowie. Mówi psalmista o sędziach ziemskich, iż ich też
Bóg sądzić będzie. Zowie ich tam *zgromadzeniem bogów*, da-
jąc znać, iż Boga samego miejsce trzymają na ziemi. *Bóg*
stanął, *prawi*, *w zgromadzeniu bogów*, *a wpośrodku bogi sądzi*.
W końcu odzywa się do nich: *jam rzekł: jesteście bogowie i*
*synowie najwyższego wzzyscy.*²⁾ Do tego pisma powołuje się
Pan Jezus, gdy pokazując żydom, iż Bogiem, Synem bożym
jest, rzekł owo słowo: *ja i Ojciec jedno jesteśmy*. Zrozumieli
je dobrze żydowie, a uważając to za bluźnierstwo, iż *będąc*
człowiekiem, czyni się *sam Bogiem*, porwali kamienie, aby go
ukamienowali. A Jezus im odpowiedział: *żali nie jest napi-*
sano w zakonie waszym: iż jam rzekł: bogowie jesteście? Jeżli-
żec one nazwał bogami, do których stała się boża mowa, ludzi
pospolitych, *a nie może być pismo skażone; którego Ojciec po-*
święcił i posłał na świat, wy powiadacie, że bluźnisz, iżem rzekł:
*jestem Synem bożym?*³⁾ Używa tu Pan Jezus dowodu zwa-
nego w szkole *ad hominem*, powołując się jako my mówimy
do prostego chłopskiego rozumu.

Ś. Hieronim, doktor kościoła, wyjaśniając z ewangelii
ów ustęp, gdzie pyta Pan Jezus uczniów, mówiąc: *czem mie-*
nię być ludzie syna człowieczego? a wy kim mię być powiadacie?

¹⁾ Mat. 5. 48. ²⁾ Ps. 81. 1. 6. ³⁾ Jan. 10. 30.

przydaje: „uważ tu poważny czytelniku, że z toku mowy „z tego, co potem czytamy, apostołowie wcale nie ludźmi, „a bogami się zowią. Gdy bowiem rzekł: czem mienią być „ludzie syna człowieczego, przydał: a wy kim mię być powiadacie? Oni, że ludźmi są, po ludzku sądzą; wy, którzy „bogami jesteście, kim mię być powiadacie?“¹⁾

Czyż po tem razić ma wasze *ewangeliczne* uszy miano *świętych*, tak gęsto dawane niekiedy żyjącym na ziemi ludziom, którzy, przy łasce bożej, wzbijają się na coraz wyższe stopnie doskonałości chrześcijańskiej? Czyż tem więcej razić was może, kiedy czcimy tem mianem uwieńczonych już *koroną sprawiedliwości* wybranych i *świętych* bożych? Paweł apostoł pisząc do Rzymian *wszystkich, którzy są w Rzymie, chrześcian zowie Bogu miłymi, powołanymi świętymi*.²⁾ Ś. Piotr gdy obchodził wszystkie kościoły, przyszedł do *świętych, którzy mieszkali w Liddzie*.³⁾ A w liście upomina: *według onego, który was wezwał świętego, i wy bądźcie świętymi we wszelakiem obcowaniu, ponieważ napisano jest: będziecie świętymi, iżem ja jest święty*.⁴⁾ Kościół też zgromadzeniem, społecznością *świętych* się zowie a powołuje wszystkich, i środkami *świętych sakramentów*, dopomaga ludziom do uświętobliwienia i zbawienia.

Poczty niepoliczone *świętych* w kościele.

Lecz z wyżyn rozumowania zejdzmy w padoły życia, przyjrzyjmy się *świętym* na ziemi. Zapewne każdy z nich, owszem im kto na wyższym stoi doskonałości szczeblu, tem niżej trzyma o sobie, tem za większego poczytuje się grzesznika. Nie wie, że jest *świętym*; bo mu wiedzieć nie wolno. Przecież z *owoców ich poznacie je*.⁵⁾ Bo jakże nazwać prawdziwych i wielkich miłośników Boga i braci? Jak nazwiecie

¹⁾ S. Hier. l. 3 Comment in Mathaei c. 16. ²⁾ Rzym. 1. 7. ³⁾ Dzieje. 9. 32 ⁴⁾ I. Piot. 1. 15. ⁵⁾ Mat. 7. 16.

apostołów, którzy *opuścili wszystko, i poszli za Chrystusem?* Mało na tem. Poszli na świat cały, a pracami całego życia, nauką, w końcu krwią swoją ufundowali *królestwo boże, królestwo prawdy i świętości?* Jak nazwiecie następców ich, biskupów i kapłanów, i diakonów, i ludzi poświęcenia, którzy przez tyle wieków zastawiali się za prawdę bożą, wyznawali ją przed ludźmi, życiem i śmiercią męczeńską dawali jej świadectwo? Jak nazwiecie ludzi wszystkich stanów i płci obojej, a prawie każdego wieku, którzy przez *wiarę zwalczyli królestwa, czynili sprawiedliwość, dostąpili obietnic, zawarli łwie paszczęki, zagasili gwałt ognia, uszli ostrza miecza, wzmogli z niemocy, mężnymi się stali na wojnie, obozy obcych odwracali?... Drudzy byli ciągnięni na śmierć; a drudzy doznali pośmiewisk, i bicia, i więzienia, i ciemnic. Byli kamionowani, przecinani, doświadczani, w zabiciu miecza pomarli, błakali się w owcezych, w kozich skórach, niedostateczni i ucisnieni, utrapieni, których nie był godzien świat?* ¹⁾ Jak nazwiecie ludzi miłości i chrześcijańskiego poświęcenia, którzy karmili ubóstwo, wspierali nędzę, opiekowali się wdową, byli ojcami sierot, kalekom posługowali po szpitalach? Jak nazwiecie Wincentego a Paulo, jego siostry miłosierdzia, braci szkół chrześcijańskich? Jak nazwiecie owych braci, którzy służyli obłąkanym, głuchoniemym, ślepym? Jak nazwiecie kapłanów, którzy wiążą się w zgromadzenie *ku odkupieniu niewolników z rąk pohańców, która plaga tak okropnie srożyła się przez kilka wieków nad ziemią naszą?* ²⁾ Jak nazwiecie kapłanów, którzy od tylu wieków do dziś dnia wyprawiają się do Chin, Japonii, Anamu, do wysp Archipelagu, a niosą światło ewangelii ludom *w cieniu śmierci będącym, a tę świeżą niwę krwią swoją użyźniają?* Jak ich nazwiecie?

¹⁾ Żyd. 11. 33.

²⁾ Ob. Szajnochy Szkice hist.: „powieść o niewoli na Wschodzie.“ T. III. k. 81.

Niema świętych ni filozofia, ni różnowierstwo.

Lecz któżby był w stanie wyliczyć wszelkiego rodzaju cuda poświęcenia i miłości, jakie dotychczas dzieją się przed oczami waszemi, przypuściwszy, iż ksiąg przeszłości nie znacie, lub czytać ich nie umiecie? A gdy kościół Chrystusa jako miał wielkie i niepolicone pocztę i wojska męczenników, wyznawców, świętych; tak i dziś, wielu i wielu liczy mężów doskonałości i chrześcijańskiego poświęcenia; wyzywam was, wszystkie szkoły *duchów mocnych*, wszystkie akademie i wszechnice mądrości, wszystkie przybytki filozofii; co większa, wyzywam was wszystkie odłamy chrześcijaństwa, oddarte od pnia kościoła bożego, uschłe tem samem i bezowocne, ukażcie jedną siostrę miłosierdzia, jednego misyonarza, jednego plebana wiejskiego, uczącego katechizmu prostaczków i dziatwę ubogą! Pokażcie! Niema ni jednego.

Święci katolicyzmu.

Sam przeto kościół katolicki pełen jest żywotności i siły. Sam kościół powołuje ludzi do wyższej doskonałości, do *obfitszej sprawiedliwości*, niż była doktorów zakonnych i Faryzeuszów. Sam kościół Chrystusów nie tylko nie wstyda się, ni wypiera świętych, choć go szyderstwem obrzucacie; ale powołuje wciąż ludzi do uświętobliwienia, a gdy ma środki i pomoce po temu, łaskami śś. sakramentów dźwiga ich z upodlenia i nizezemności grzechów, a do coraz większej podnosząc doskonałości, do aniołów, do Boga przybliża. Nie w pogańskim przeto, a w chrześcijańskim znaczeniu, nie tylko *świętymi* słusznie ich zowie, ale nawet rzecz może z psalmistą: *jam rzekł: jesteście bogowie, i synowie Najwyższego wszyscy!* ¹⁾

Czytajcie *żywoty świętych*, czytajcie *akta męczenników*, czytajcie *roczniki przepowiadania wiary*; ²⁾ przejdźcie się po szpi-

¹⁾ Ps. 81. 6. ²⁾ Annales de la propagation de la foi.

talach, ochronach, przytuliskach ubóstwa i nędzy; pojrzyjcie na kościoły po całej ziemi, jako *szkoły bezpłatnego nauczania ludu*, o czem wam się dziś ledwie marzyć zaczyna, a, by wam jeno pycha nie przesłoniła oczu ducha, uznać musicie *świętych ludzi* katolicyzmu i pokłonić się im, tak tym, którzy już w niebie z Bogiem królują, jako i tym, którzy naśladowując ich przykłady, cnoty ich i poświęcenia uwieczniają na ziemi.

Znali ich nieprzyjaciele sami.

Sami nieprzyjaciele zaprzec nie mogli tej bijącej w oczy świętości wyznawców Chrystusa. A jedni, jak Justyn filozof, patrząc na męczeństwo chrześcian, nawracali się do wiary; inni, jak Pliniusz młodszy, oddawali im pochwały; inni podziwiali ich cnoty. W zaciekłości pewnie nikt nie sprostą Wolterowi. Ten przecież nędzny filozof, w chwilach jasnego widzenia, podziwiał spowiedź, jako zbawienną ustawę społeczną; świętych naszych zwał *prawdziwymi filozofami, wielkimi ludźmi*. Stoicyzm, pisał on, *dał nam ledwie jednego Epikteta; filozofia zaś chrześcijańska kształci tysiące Epiktetów, którzy się nawet za to, czem są, nie mają, a cnotę swą posuwają do tego stopnia, iż o swej cnotcie nie wiedzą.*¹⁾

Zakończenie.

Któżby mi to dał, iżbym miasto sławić świętych, umiał lepiej naśladować przykłady ich życia, i sam za nimi podążał na drogach doskonałości i chrześcijańskiego żywota! Ty jeden to, o Panie! sprawić możesz. Rozświeć przeto promieniem łaski twej duszę moją, iżbym poznał drogi doskonałości, *wypełnionego* przez cię prawa i proroków, a skrzepiaj me siły, iżbym wypełniał je w ciągu całego życia mego. Daj, Panie! ludowi twemu oświecenie z góry, iżby nie tylko prawo twoje i jego doskonałość, a sprawiedliwość wyrozu-

¹⁾ Corresp. gén. T. III. k. 222.

mieć, ale i wypełniać umiał. Daj nam wszystkim, iżbyśmy nie tylko zewnętrznie, wedle litery, zakon twój pełnili; a iżbyśmy też pojbowali ducha twojego prawa. Dążąc zaś do prawdziwej doskonałości, do uświętobliwienia duszy, uzacnienia serca, nie dufali w sprawiedliwości doktorów zakonnych i Faryzeuszów, gdyż nie weszlibyśmy, jakoś zapowiedział, do królestwa niebieskiego. *Zakonodawco, Chryste Jezu! daj nam błogosławieństwo, daj łaskę do poznania i wypełnienia twego prawa; a pójdziem z mocy do mocy, z doskonałości do doskonałości, i oglądać będziem Boga nad bogi w Syonie. Panie Boże zastępów, wysłuchaj modlitwę naszą! Usłysz, Boże Jakóbow! ¹⁾ Amen.*

¹⁾ Ps. 83. 8.



Niedziela szósta po Świątkach.

„Zal mi, ludu.“

(U św. Marka w r. 8. w. 2.)

Nie dla próżnej chwały u ludzi czynił Pan Jezus cuda; bo owszem, czyniąc je, zakazywał, aby nikomu nie powiadano. Lecz czynił je na świadectwo boskiego posłannictwa swego, tem samem na świadectwo boskości nauki swojej. Gęsto też odsyłał do nich Żydów: *sprawy, które ja czynię w imię Ojca mego, te o mnie świadectwo dają.*¹⁾ A świadectwo to było wielce potrzebne.

Żydzi, z religii i podania ojców, oczekiwali wybawcy, którego *Messyaszem* nazywali. Gdy zaś w ostatnich czasach skończyło się panowanie Judy, a Żydzi popadli w moc Rzymian, i często doświadczeni ucisku prokonsulów rzymskich; wymarzyli sobie Messyasza, jako wielkiego wodza i zdobywcę, który ich z pod panowania pogan wyswobodzi, a jako wielki król zasłynie po całym świecie.

Nie przeto dziwnego, iż *gorszyło ich* ubóstwo Chrystusa; iż go *Synem Maryi, rzemieślnikiem* nazywali przez wzgardę, a mówili: *z kądże temu to wszystko? a co to za mądrość, która mu jest dana i takie cnda, które się dzieją przez ręce*

¹⁾ Jan 10. 25.

jego? ¹⁾ Trudno im było przypuścić, aby on miał być *Chrystusem, Messyaszem*, aby *on miał odkupić Izraela*. ²⁾

A chociaż nad ubogą stajenką, gdzie się Chrystus narodził, rozbrzmiewały pienia aniołów; chociaż do kolebki jego przybyli królowie ze wschodu, a upadłszy oddali mu pokłon i złożyli swe dary: złoto, jako królowi całego świata; kadzidło, jako wszechmocnemu Bogu; myrrę, jako człowiekowi śmiertelnemu; chociaż był uznany za Messyasa od tych, którzy z utęsknieniem oczekiwali *pociechy izraelskiej*; ³⁾ Faryzeusze jednak i doktorowie zakonni, *ślepi i wodzowie ślepych*, tem więcej, gdy im Pan Jezus wyrzucał ich zdrożności i złe pojmowanie zakonu, ci nigdy go za Messyasa uznać nie chcieli, i całą masę ludu ciągnęli za sobą.

Chcąc przeto zleczyć tak powszechne niedowiarstwo Żydów, a pewnie oścień jego wyrwać i z naszego, nie zbyt do wiary pohopnego, serca, czynił Jezus cuda, owe *znaki*, jak mówi Nikodem, *których żaden czynić nie może, jeźliby z nim Bóg nie był*. ⁴⁾

Nędza też ludzka, boleść i cierpienie to mają do siebie, iż w sercu każdego odzywa czucia, politowania, miłości, co *łaskawą jest*, a wedle możliwości zaradza potrzebom i niedostatkom ludzkim. Widzimy w czytanej ewangelii, że boskie serce Chrystusa bolało nad nędzą ludzką; a owo słowo: *żał mi ludu!* co pierwszy raz wyszło z piersi człowieka, jako słowo boże, cały świat odmieniło. Stwierdził je też i czynem Pan Jezus, gdy po bożemu zaradził potrzebom zgłodniałej rzeszy. Przez to zaś chciał nas pouczyć, iżbyśmy nie tylko uczuciem serca i słowem spółczucia podzielnali lub koili cierpienia braci, ale byśmy też, w miarę sił i przeżycia naszego, czynnie ich wspomagali.

Ku czemu chcąc was lepiej zachęcić, przełożę wam, bracia, w niewielu słowach znaczenie dzisiejszej ewangelii,

¹⁾ Mar. 6. 2. ²⁾ Łuk. 24. 21. ³⁾ Tam. 2. 25. ⁴⁾ Jan. 3. 2.

⁵⁾ I. Kor. 13. 4.

a potem kilka podam upomnień nie tylko ku zleczeniu niedowiarstwa naszego, ale i ku chętnemu radzeniu nędzy i niedostatków ludzkich. Podnieście oczy i serca ku niebu, prosząc ztamtąd dla mnie i dla siebie promyczka światła ku oświeceniu rozumu, a rozpalaniu sere miłością. Za przyczyną Boga-rodzicy, Maryi!

I. Homilia.

Pobożność ludu w słuchaniu słowa bożego.

1. *Gdy wielka rzesza była, a nie mieli, coby jedli.....* Często ewangelia przywodzi nam na pamięć i stawia przed oczy na przykład *wielką rzeszę* ludu. Opuszczał on wszystko i domy, i role, i żony i dzieci, i prace w polu, i rzemiosła w domu, a szedł za Chrystusem. Szedł on na puszcze nawet, gdzie nie ma ludzi, nie ma tem samem pożywienia; gdzie niczego nie kupisz, niczego nie dostaniesz, niczego nie uprosisz. Snadź przykład ten był pouczającym, a potrzebnym. Wszystko bo też od słuchania słowa bożego zależy, a Pan Jezus mówi: *błogostawieni, którzy słuchają słowa bożego, i strzegą go.*¹⁾

Zachody ludzkie światowe.

Pospolicie ludzie biegną tam żwawo i chętnie, gdzie spodziewają się jakiego zysku, zarobku dobrego, a najmniej przyjemności i zabawy. Niejeden puszcza się dziś po drogach, zwanych kolejami żelaznymi, lub wsiada na okręty, a gnany siłą pary, obiega lądy i szerokie morza, i tysiące mil wędruje po świecie z niewczasem i niebezpieczeństwem goniąc za zyskiem i z bogaceniem. Przed niewielką laty na drugiej półkuli świata, w Ameryce, w Kalifornii, odkryto bogate kopalnie złota. Tysiące ludzi nuż leci na kraj ziemi,

¹⁾ Łuk. 11. 28.

izby się łatwo dobieć bogactwa, choć wielu znajdowało nędzę, głód, śmierć przedwczesną.

Zachody pobożne.

Nie zysku, ni bogatych darów szukała rzesza pobożna, co szła za Chrystusem. Owszem tem wszystkiem, co doczesne, co ziemia daje pogardziła ona. *Szukała bowiem królestwa bożego i jego sprawiedliwości.* Ludek ów pobożny szedł za Chrystusem, i jeden dzień i drugi, trzeci nawet, o wszystkim, nawet o jedzeniu i o tem, że to pustynia zapomniął, to jedno mając na pieczy, tego jednego pożądając, aby coś niebądź zasłyszal z nauki Chrystusowej. Była to dla nich manna niebieska, ku orzeźwieniu ducha, podniesieniu serca ku niebu. Była nauka zbawienia, słowo boże, co nad wyraz krzepi duszę naszą i obfitą napawają słodkością. *Nie samym bo też chlebem żywie człowiek, ale wszelkiem słowem, które wychodzi z ust Pańskich.*¹⁾

Wprawdzie nie pojmują tego oderwania się od ziemi, a pokosztowania wyższych, duchowych rozkoszy ludzie zmysłowi, owi ludzie-zwierzęta, bo ich tak nazwać się godzi, gdy im to jeno, co zwierzętom przypada do smaku; to zaś co się odnosi do duszy, co duchową poi człowieka rozkoszą, co robi go aniołem poświęcenia i miłości na ziemi, to dla nich niepojęte, niezrozumiałe, to dla nich nie istnieje. *Duchowne rzeczy, duchownym przez naukę Ducha przystosując, podawał św. Paweł; a człowiek cielesny nie pojmuje tego, co jest Ducha Bożego, albowiem głupstwem jemu jest, i nie może zrozumieć.*²⁾

Zastósowanie.

Jeżeli przeto, bracia mili, nie smakuje nam słowo boże; jeżeli kilka kroków nieraz nie chce nam się zrobić do kościoła, a nudzi nas kazanie i nabożeństwo; natomiast zaś

¹⁾ Powtórz. 8: 3. ²⁾ I. Kor. 2. 13.

dogadzamy ciału i niecnym jego zachciankom; łatwo odgadniemy, czyśmy prawdziwymi chrześcianami, czy poganami? Pytajmy siebie, czy bylibyśmy gotowi pójść z rzeszą ewangeliczną za Chrystusem, choćby na puszcze, i tam słuchać słowa bożego? A jeżeli nie widzimy w sobie tej gotowości; za to zbyt silnie czepiamy się tej ziemi i jej marnych pożytków i owoców, to snadź wątpliwe jest nasze powołanie chrześcijańskie, zbawienie niepewne.

Póki więc czas, bracia, opatrujmy nie tylko ciała, ale i duszy potrzeby. A jeżeli dość, a nawet wiele mamy rozumu i przezorności w pracy i zabiegach o chleb, *który ginie*; z niemniejszą pilnością *róbmy pokarm, który trwa ku żywotowi wiecznemu, i który nam daje Syn człowieczy.*¹⁾ Pamiętajmy, iżeśmy nie samem ciałem; *nie samym też żywiemy chlebem.* Pamiętajmy i o jedynaczce duszy naszej, która potrzebuje *pokarmu niewidzianego, i napoju, który od ludzi oglądany być nie może, używa.*²⁾ Wychodźmy więc coraz ze zgiełku tego świata. Idźmy za Chrystusem na pustynię, a tam w ucieszeniu namiętności, w podniesieniu ducha, w modlitwie gorącej, zasłyszemy głos boży, pokosztujemy słodkości niebieskich, rajskich rozkoszy wybranych i świętych wybranych i świętych bożych. I ziści się nad nami owo słowo prorockie: *oto ja ludzi nie będę, jako świat ludzi miłośników swoich; duszę pobożną, łaknącą słowa bożego zawiodę na puszcze, i będę mówił do serca jej!*³⁾

Odludnia duchowa.

Ztąd wyszedł powszechny obyczaj w kościele katolickim szukania *odludni duchowej*. Kapłani też i ludzie pobożni kilkakroć, a najmniej raz do roku, opuszczają towarzystwo ludzkie i zwyczajne zajęcia, a uchodzą na pustynię duchowną. Tam w zebraniu ducha, co z łacińska *rekolekcyą* się zowie, trawiają czas na modlitwie, rozmyślaniu, rachunku

¹⁾ Jan. 6. 27. ²⁾ Tob. 12. 19. ³⁾ Oze. 2. 14.

sumienia, spowiedzi, czytaniach i innych ćwiczeniach religijnych. A gdy to nie każdemu możliwe dla różnorodnych zajęć i obowiązków, miejmy każdy choć w domu taką *duchową odludnię, komorę*, jak każe Chrystus, a wszedłszy tam, zamykajmy drzwi za sobą, i *módlmy się w skrytości*. Codzień nie zaniedbujmy rozmyślania, czytania pobożnego pisma św. lub dzieł religijnych; jak: Tomasza à Kempis: *o naśladowaniu Chrystusa*; św. Franciszka Salezego: *drogi do życia pobożnego*; *Żywotów świętych*... A codzień, jako pokarm ciało, tak ten duchowy pokarm duszę naszą orzeźwi, podniesie, uspokoi, ubłogosławi, a uświęciwszy, uszczęśliwi. Ta jedna jest droga szczęścia. Ta też pewna jest droga zbawienia. Narzeka prorok, a my za nim wyrzekamy i płaczemy: *spustoszeniem spustoszona jest wszystka ziemia, bo nie masz, kto-by uważał w sercu.*¹⁾

Nakarmienie ludu.

2. A nie mamy się lękać, ni wielce obrachowywać strat naszych materyalnych, jeżeli coś ujmiemy czasu od trosk i zachodów ziemskich, a poświęcimy go Bogu i zbawieniu naszemu. Lud owej *wielkiej rzeszy*, idący za Chrystusem aż na pustynię, pewnie nie myślał, że go tam Chrystus cudownie chlebem nakarmi. Gdy jednak tyle *zasmakował* w boskiej nauce, że *opuścił wszystko*, o chlebie nawet zapomniał; gdy *szukał naprzód królestwa bożego i sprawiedliwości jego*; z głodu, nawet na pustyni nie umarł. *Przydał mu Pan wszystko*,²⁾ co jest potrzebne człowiekowi na ziemi. Posłuchajmy jeno ewangelii.

Gdy *wielka rzesza* była z Chrystusem, a nie mieli coby jedli, wezwawszy uczniów swoich, rzekł im: *żał mi ludu, iż oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają, coby jedli; a jeżeli ich opuszczę głodne do domów, ustaną na drodze, bo niektórzy z nich z daleka przyszli.*

¹⁾ Jer. 12. 11. ²⁾ Mat. 6. 33.

Przyjrzyj się tu każdy dobroci, a miłosierdziu Pana, a poucz się, iż zna on wszystkie potrzeby nasze i wszystkie niedostatki nasze, i gotów im zaradzić. Nikt z onych ludzi nie przyszedł, ni pokłonił się Chrystusowi, ni go o chleb poprosił, bo z głodu umiera. Nikt z nich pewnie jeszcze nie troszczył się, ni frasował, o czem tu i jak powróci do domu, i czy gdzie nie ustanie na drodze; gdy każdy w zachwyceniu, jako *Maryja, siedząc u nóg Pańskich*, szukał *jednego, co potrzeba*, obrat *najlepszą część*, która *odjętą nie będzie, słuchając słowa bożego*.¹⁾ A tymczasem Pan o tem wszystkim ni wzywany, ni proszony obmyśla!

Ah! bracia! gdybyśmy to i my nie troskali się tak zbyt, ni frasowali około bardzo wielu, kiedy *jednego potrzeba* człowiekowi: na ziemi łaski bożej, po śmierci zbawienia; oh! pewnieby nam i doczesnego chleba nie brakło. Dobrego Pana mamy w niebiesiech. Wie on, co nam potrzebne. A jeżeli cudem miłosierdzia karmił zgłodniałą rzeszę na puszczy; jeżeli przez kruka sześćdziesiąt lat stał chleba połowinę Pawłowi na pustyni, a gdy w odwiedzinach pobożnych przybył doń Antoni, zdwoił im żywność Pan, *prawdziwie łaskawy, prawdziwie miłosierny*;²⁾ jeżeli żywi *ptaki niebieskie*, a odziewa lilie polne tak wspaniale i po królewsku, iż *ani Salomon we wszystkiej chwale swojej nie był odziany, jako jedna z tych*; czyżby nam nie przydał *wszystkiego*, byśmy *naprzód szukali królestwa bożego i jego sprawiedliwości*?³⁾ Gdy zaś odmieniamy ten boży porządek; gdy gonimy uziajani za tą resztą, a o Bogu i jego królestwie przepominamy, nie dziw, iż zbyt często brak nam chleba, a głodni ustawamy i upadamy po drogach i gościńcach żywota, jako żebracy i nędzarze jakowi!

Rozumek ludzki, rodzie niedowiarstwa.

3. *I odpowiedzieli mu uczniowie jego: z kądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakarmić chlebem?* Pytał Pan Jezus

¹⁾ Łuk. 10. 39. ²⁾ Breviarz. ³⁾ Mat. 6. 33.

uczniów, nie dla tego, iżby ich rady zasięgał, lecz iżby ich na ten cud uważniejszymi uczynił. Wiedział dobrze, że na puszczy nie do żywności nie ma, ani chleba, ani mięsa, ani wina, ani ryb. Wedle rozsądku ludzkiego, próżne było staranie i zachód niepotrzebny. Któżby tyle ludu mógł na puszczy chlebem nakarmić? Niepodobna to człowiekowi. Lecz Bogu wszystko podobne. Dziwić się więc wypada, że apostołowie, którzy widzieli cuda Chrystusa, i cud podobny nakarmienia pięciorgiem chleba i dwiema rybami *pięć tysięcy mężów, oprócz niewiast i dzieci*,¹⁾ nie zdobyli się na wiarę Chrystusową, ale rozumkiem swoim wojować zaczęli. Tenże to jest rodzie niedowiarstwa, gdy w rzeczach boskich, w religii, nie podnosi się nad mniemanie i dowodzenia ludzkie.

Cud wszechmoności Boga.

4. *I zapytał ich: wiele chleba macie? którzy rzekli: siedmioro. Nie iżby nie wiedzieli o tem; ale iżby ich do wiary naprowadził, gdy kilkorgiem chleba tyle ludzi nakarmi. I rozkazał rzeszy usieść na ziemi. A wzięwszy siedmioro chleba, dzięki czyniąc, łamał i dawał uczniom swoim, aby przed nie kładli. I kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek, i te błogosławił, i kazał przed nie położyć. I jedli i najedli się. I zebrali, co zbyło ułomków siedm koszów. A było tych, co jedli, około czterech tysięcy.*

Widzimy tu wyraźny cud wszechmoności bożej. Jakąż to była moc w rękach Chrystusowych, w owem błogosławieniu chlebów, które cudownie rosły mocą bożą, a nie ubywało ich, a przybywało w miarę tego, jak brali je z rąk Chrystusa apostołowie i kładli przed rzeszę! Bo gdy najedli się wszyscy, a było jedzących około czterech tysięcy, nie ubyło chleba, ale przybyło, gdy zebrali, co zbyło z ułomków, siedm koszów. Rozłam siedmioro chleba; a możeby się wszystko w jeden kosz pomieściło; a tu, po nakarmie-

¹⁾ Mat. 14. 21.

niu czterech tysięcy ludzi, zebrali apostołowie siedm koszów ułomków, co zbyły od jedzenia!

Zapewne cud to wielki, i dziwny, że niezwyčajny. Do innych cudów dobroci i wszechmocności boskiej przywykliśmy, iż co dzień na nie patrzymy. Dziwo było i wielkie, gdy Pan Jezus raz i drugi kilka tysięcy ludzi kilkorogiem chleba nakarmił. Lecz gdy ten sam Pan wszechmocny i opatrzny codzień miliony ludzi, a drugie miliony milionów zwierząt, ryb, ptaków, owadów, płazów, robaczków... żywi i utrzymuje na swoim stole, błogosławieństwem swoim; to nam się niczem wydaje. Przepominamy wszysey o tym cudzie codziennym, i Bogu dzięki nieczynimy! Małe ziarnko zboża, pszenicy, żyta, jęczmienia.... a błogosławieństwem bożem mnożone, żywi cały ród ludzki, miliony ludzi i zwierząt. Ten sam cud stał się w ręku Chrystusowym, gdy on, pobłogosławiwszy i przeżegnawszy siedmioro chleba i trochę rybek na puszczy, cztery tysiące ludzi nakarmił, a zebrano jeszcze siedm koszów ułomków. Słusznie śpiewa psalmista: *oczy wszystkich nadzieję mają w tobie, Panie, a Ty dajesz pokarm ich czasu słusznego. Otwarczasz Ty rękę swoją, a napełniasz wszelkie zwierzę błogosławieństwem!*¹⁾

I rozpuścił je do domu. Bo gdy Pan Jezus ową wielką rzeszę, cztery tysiące ludzi; którzy od trzech dni przy nim trwali, cudownie chlebem nakarmił, a pewny był, że nie ustaną na drodze, rozpuścił ich do domów. Jakoż to tam oni sławili dobroć i miłosierdzie jego! Jak mu dziękowali, żegnając się z tak dobrym a wielmożnym panem, iż nie tylko dusze ich zgłodniałe, stęsknione nieba i zbawienia, nauką boską ucieszył, podniósł, rozradował; ale i o doczesnych potrzebach ich nie przepominał! Jakże im wdzięcznie i przez całe życie brzmieć musiało boskie jego słowo, jakiego dotychczas nigdy nie zasłyszeli: *żał mi tego ludu!*

¹⁾ Ps. 144. 15.

a pobudzało ich, by też i oni litowali się nad nędzą i ubóstwem braci, a radzili im wedle sił i przemożenia swego!

II. Nauka parafialna.

O miłosierdziu chrześcijańskim.

Ważność tego słowa.

Żal mi ludu! słowo to po raz pierwszy wyszło z boskiego serca Jezusa, boskim prawdziwie czarem zachwyciło serca wszystkich, zmieniło postać świata.

Oh! bracia mili, gdyby wam dano było przyjrzyć się wszystkiemu, co się działo na świecie przed przyjściem Chrystusa, dopierobyście zrozumieli znaczenie i wielkość tego słowa: *żal mi ludu!* Było wielu uczonych i mędrców, było wielu potężnych mocarzy i królów, była i druga połowa ludzkiego rodu, niewiasty, płeć czuła i pobożna, a nikt, patrząc na nędzę powszechną, nie przerzekł z głębi serca: *żal mi ludu*, i nie ściągnął ręki ku poniesieniu mu jakiejniebądź pomocy, ulgi, pociechy!

A była nędza i niedola całego ludu okropna, straszliwa, nieprzejeżdżalna! Bogowie i ludzie zawzięli się na ucisk nieszczęśliwych. Już niejednokrotnie, przed waszem zwłaszcza daleko niewidzącym okiem, odsłaniałem te obrazy zamierzchłej, pogańskiej przeszłości. Inaczej bo też nikt nie pojmie w całej doniosłości dzieła odkupienia, kto nie wie, czym był świat przedchrześcijański. Nie dla jakiegoś przeto popisu lub ciekawości jakowej uchylam wam i dziś zasłonę przeszłości.

Obraz pogańskiego świata.

Wspominałem wam, bracia, jak cały świat pogański przed przyjściem Chrystusa dzielił się na dwie połowy, dwa odłamy: *panów* i... sądzilibyście pewnie: *ślug*. Nie. Sług nie znano.

Niewolnicy.

Byli natomiast *niewolnicy*. Jeden obywatel kraju był wolnym, był panem. Wszyscy inni zaliczali się do niewolników. Dziś, zrodzeni i wychowani na łonie chrześcijaństwa, nie macie pojęcia, czym był niewolnik w owych pogańskich, a okrzyczanych dla wolności, rzeczachpospolitych Grecyi i Rzymu. Obyczaj i nawyki chrześcijańskie łagodziły zabytki niewoli z owych czasów; a dziś, dzięki Bogu i światłu ewangelii, ostatnie jej szczątki znikają na drugiej półkuli świata, w Ameryce.

Poganin nie miał niewolnika za brata, lub równego sobie człowieka. Kładł go on niżej nawet bydłęcia, uważał za *rzecz*, jakiej był panem, tak, iż wolno mu było zrobić z nią, co mu się podobało, tak jak każdemu z was wolnoby było własny garnek rzucić o ścianę i rozbić w kawałki. Niewolnik też we wszystkiem zależał od kaprysu i zachęcenia pana. Nie on nie miał, coby swoim nazywał. Żona jego była też niewolnicą, a dziecię, w niewoli spółdzone, pomnażało mienie pańskie. Niewolnika wolno było sprzedać; a w najlepsze targi niewolników ¹⁾ przetrwały niemal do naszych czasów. Łup wojenny w ludziach, chwytny w zagonach tatarskich w naszej krainie, niekiedy do 20.000 samych dziewie, a krocie ludu wynoszący, szedł na targi w Krymie i Konstantynopolu, i cały wschód pogański zaopatrywał w niewolników.

¹⁾ Co gorsza, iż sami chrześcijanie parali się ludokupstwem. Nad samym Tybrem głośnie były jarmarki niewolników, gdzie Wenecyanie zakupowali ich wielu i wywozili do krajów saraceńskich. Przez Werdun i Lyon żydzi dostawali niewolników, najwięcej Słowian, Arabom do Hiszpanii. Czesi sprzedawali jeńców i brańców polskich, a Judyta, matka Bolesława Krzywoustego (um. 1085), wielką liczbę chrześcijan z niewoli żydowskiej wykupywała. W Czechach wykupywał ich św. Wojciech. (Ob. Szajnochy Szkice hist. T. III. k. 2.)

Niewolnika wolno było zabić w gniewie. W podejrzeniu o bunt, tysiące ich mordowano, a pan nie odpowiadał za to przed prawem. Niewolnicy bo też żadnych praw nie mieli. Niewolników panowie rzymscy rzucali do sadzawek, iżby ciała ich służyły za żer murenom, które ciałem ludzkim karmione, miały być bardzo smakowite dla wybrednego podniebienia rzymian. Mówić nie trzeba, boć każdy się tego domyśli, iż niewolników używano do ciężkiej pracy; naginano do wszelkiej zachcianki pana; bito, głodzono, męczono, a nawet mordowano bez litości. Tytus, dla dobroci, zwany *rozkoszą rodu ludzkiego*, chcąc godnie uczcić święto ojca swego Wespazjana, 3.000 żydów rzucił na pastwę dzikim zwierzętom. Kaligula lwów mięsem ludzkim karmić kazał. Neron pewnemu żarłokowi egipskiemu żywych ludzi jeść rozkazywał.¹⁾

Niewolnicy ciągle pracowali w łańcuchy okuci, a wysięgacze, z biczami żelaznymi w ręku, dozierali robót. Oni to uprawiali pola, karczowali lasy, hodowali trzody, młli zboże, przyrządzali potrawy zbytku i rozpusty, nieznającej granic. I czemuż im za to płacono? jak wynagradzano? Płacono im pogardą; wynagradzano nędzą i poniewierką. O biedna ludzkości! ileż to ona łez krwawych wylała, ile jęków i westchnień bólu i rozpacz y wzbiło się z jej piersi do góry, nim nieba z rosą spuściły jej wybawcę!

Ubog i w pogaństwie.

Łatwo domyślicie się, bracia, jakiej w zgardy i poniżenia doznawał ubogi w owej społeczności pogańskiej. Niewolnik miał co najmniej ręce zdrowe do pracy, miał przyrodzoną krasę młodości i siły. Co większa, pomiędzy niewolnikami znajdowali się ludzie wykształceni, uczeni, gra-

¹⁾ Gdy Niewolnik za Nerona zamordował Pedaniasza Sekunda, prefekta Rzymu, skazano na śmierć wszystkich niewolników, którzy byli pod jednym dachem, a było ich 400!

matcy, filozofowie, a bywali nauczycielami panów lub ich działwy, toć przecież jednali sobie niekiedy jaką taką przychylność i poszanowanie. Lecz czemu się mógł zalecić ubogi, zwłaszcza gdy go choroba, nędza, kalectwo zeszpeciło? Pojrzajże nań dumny patrycyusz z litością? Nie odepechnąłże ode drzwi, a tem więcej od serca swego, tych nędzarzy, których *pomiotłem bogów* ¹⁾ nazywano? Tak było rzeczywiście.

Pogaństwo wierzyło w jakieś *fatum*, los ślepy. Nad bóstwami, których tysiące natworzyła rozbijała fantazya poetów; nad bogami, którzy zaludniali nie tylko Olimp, czyli niebo pogańskie, ale i wody, i lasy, i powietrze; nad wszystkimi bogami, boginiami, półbogami, geniuszami, bohaterami, i królami, i żonami ich, których niekiedy za życia jeszcze między bogów zaliczano, panowało jakieś ślepe *fatum*, los głupi. Wierzano w najlepsze, iż kogo los postawi w ubóstwie i nędzy, ratować się go nie godzi; a ktoby mu podawał rękę, dawał jałmużnę, a chciał go ratować, taki woliby się bogów przeciw. Okrutniejszej nauki wymyślić trudno! Z takiego fałszywego religijnego pojęcia wyrodzić się musiała nieczułość bogaczy, rozpaczliwe położenie ubogich. Nie dziw, iż pogaństwo, rozwielnione i panujące nad światem, jako zdumiewająca nas wytwornością sztuk i nauk wyzwołanych, wielkością panowania, podniosłością prawa, owym *rozumem wypisanym*; tak budzi odrazę podeptaniem praw i godności człowieka. Kiedy też stawiano najwspanialsze pałace i świątynie, budowano cyrki i amfiteatra, wznoszono łuki i bramy tryumfalne, w całym państwie rzymskim, które znany świat niemal cały obejmowało, nie było ni jednego szpitala!

Ubodzy, nędzarze, kaleki i schorzali wlekli nędzne istnienie, odpychani, pogardzani, lżeni jako podły wyrzut ziemi i obrzydliwość bogów. A jak się namnożyła zbyt wielka liczba nędzarzy w stolicy świata, w Rzymie pogańskim, a

¹⁾ Odium deorum.

widok ich raził oczy dumnych patrycyuszów; pięknego poranku ładowano ich na okręt, a bez steru i żagli puszczano na morze dla oczyszczenia stolicy! Domyślcie się, jaki był los tych nieszczęśliwych. Okręt bez steru porwany wichrami, lub burzą gnany morską, rozbijał się o skałę, a biedacy oni wszyscy ginęli w falach morza. Czyż nie zadrży dziś serce chrześcijańskie z oburzenia na taką nieludzkość i okrucieństwo?

Zbawca ludzkości.

Tak było na świecie przez lat cztery tysiące. Nie znalazł się przecież ni jeden, którenby pomyślił o podniesieniu i wyzwoleniu ludzkości. Dziś wrzekomi mędracy szeroko i uczenie rozprawiają o naprawie świata. Sami się szumnie *reformatorem* zowią. Było ich wielu przed Chrystusem, a nie ubliżając wam, wielcy ludzie, daleko głośniejszych, od których wy chcąc nie chcąc uczyć się musicie, za którymi też niejedną powtarzacie brednię. A nie przyśniło się ni jednemu z nich, iżby napisał o *prawach człowieka*, jako wy dziś piszecie, lubo dawniej i lepiej wypisane są one w ewangelii. A jeżeli który z nich, nawet tak sławny, jako Arystoteles, a nawet *boski*, jak Plato, potrafił o to zadanie, to chyba ku większemu nieszczęściu człowieka, a hańbie rozumu, bo jeszcze mocniej zakuwał biedaków w niewolę, ubogich w poniżeniu.

Dopiero gdy nad stajenką betleemską zaświeciły promienie boskiej jasności, a chóry aniołów nucić zaczęły: *chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli*; ¹⁾ dopiero gdy anioł Pański wybrał się z poselstwem do *ubogich pastuszków*, a jasność boża zewsząd ich oświecała; dopiero gdy im rzekł anioł: *oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził*

¹⁾ Łuk. 1.

zbawiciel, który jest Chrystus Pan; wątpić nie można, kto jest zbawcą i odkupicielem ludzkości.

Wybawca ten jednym słowem: *kochaj bliźniego, jak samego siebie*, obalił niewolę; drugim: *wszystko, cokolwiek chcecie, aby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie*,¹⁾ pobudził do dobroczynienia i zaradzania potrzebom duszy i ciała bliźnich naszych. A gdy to słowo jeszcze słowem było, potwierdził je najszczytniejszym przykładem, ofiarą nadludzkiego poświęcenia. *Większej nad tę miłości żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za przyjaciół swoje*,²⁾ mówi Chrystus. A Jan ś., poglądając na tę miłość, nad jaką większej być nie może, napisał: *w temśmy poznali miłość bożą, iż on duszę swą za nas położył, i myśmy powinni kłaść dusze za bracią*.³⁾ Dalej na drodze miłości, poświęcenia zająć już nie można ni w teorii, ni w czynie!

Cóż więc nowego, lub co wyższego podajecie, wielcy odnowiciele lub przodownicy ludzkości? Litujecie się nad niedolą ludzką; lejecie łzy krokodyle nad cierpieniami i niedostatkiem ubogich; bolejecie bólami całych pokoleń. Wielkie to, szczytne nawet, gdybyście to jeszcze z czynną umieli łączyć miłością, a choć jedną łzę otrzeć potrafili! Gdybyście mieli tyle mocy, ile jej było w ręku Chrystusowych, a kilkorgiem chleba *wielkie* rzesze nakarmiali! Lecz na to was nie stać. Wyznajcie choć w tem jednym niedołęztwo wasze!

Tymczasem Chrystus, jak ongi, za życia, *przeszedł czyniąc dobrze i uzdrawiając... albowiem z nim był Bóg*;⁴⁾ tak i dziś łaski swe i cuda złożył w kościele, a one dotychczas powtarzają się i do końca świata powtarzać się będą.

Jak to, zapytacie, czyż dziś może kto cudownie lud zgłodniały karmić na puszczy, jak Chrystus? Czy dziś kto potrafi zaradzić wszelkim potrzebom cierpiącej ludzkości, a nie tylko cieszyć ją słowy, ale do gorącej przycisnąć piersi, łaknącego nakarmić, pragnącego napoić, nagiego przyodziać,

¹⁾ Mat. 7. 12. ²⁾ Jan. 15. 13. ³⁾ I. Jan. 3. 16. ⁴⁾ Dzieje. 10. 38.

więźnia cieszyć i nawiedzać, umarłym nawet litość i miłosierdzie pokazywać?

Tak jest. Wszystko to możemy i robimy. I pewnie wzór pierwotnej chrześcijańskiej społeczności, kiedy *mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna*; kiedy *żaden to, co miał, swem nie nazywał, ale było im wszystko wspólne*; kiedy *żadnego nie było między nimi niedostatecznego*; ¹⁾ dziśby jeszcze nie był marzeniem lub cudną utopią, gdybyście naukami bezbożności nie psowali dzieła bożego, nie puszczaali co i raz w ciało społeczne waszych rozkładowych pierwiastków.

Dziś też, dzięki Zbawcy Jezusowi, przepadła niewola ludu w ostatnich swych objawach: poddaństwie i pańszczyźnie. Dziś każdy człowiek doszedł swej godności i praw swych. Dziś ubogi ma cześć na równi z drugimi, byle im enotą i pocziwością dorastał; a kaleka, chory, nędzarz znajduje nie samo zimne spółczucie, ale opiekę, miłość, poświęcenie. W innem znaczeniu dziś stoi na domach dobroczynności napis pogański. *Ubogi*, to nie coś przekłętego, pogardzonego od ludzi i Bogów, jak było w pogaństwie: *res sacra miser*; w chrześcijaństwie ubogi, to coś świętego, Bogu miłego; boć to brat Chrystusa, owszem sam Chrystus, który powiedział: *pókiście uczynili jednemu z tych braci mojej najmniejszych, mnieście uczynili*. ²⁾ Dziś owo boskie słowo: *żał mi ludu*, odbiło się i odbija w każdym chrześcijańskim sercu. Nie dziw, iż cudowną sprowadziło przemianę świata.

Szpitala, ochrony, zakłady dobroczynne:

Gdybyście wszyscy mogli zwiedzić wielkie miasta i tu w naszej Polsce i w innych krajach, w Niemczech, Francyi, Włochach, Anglii, Hiszpanii, a nawet w Ameryce, i wszędy, gdzie doszło przepowiadanie ewangelii; widzielibyście zbudowane tam wielkie i wspaniałe gmachy, pałace prawie. Każdy z was, patrząc na nie, pomyślałby, że to są pewnie

¹⁾ Dzieje. 4. 32. ²⁾ Mat. 25. 40.

pałace królewskie, lub domy książęce, a bogaci, lub władcy świata zasiedli tam i rozkoszują w najlepsze. Drzwi ich stoją otworem. Wyjdźcie tam. Kogóż znajdziecie? Któż to je zamieszkuje? Ubóstwo, kalectwo, nędza. Tu są starcy, którzy, nie mając przytułku w domu dzieci wyrodných, lub też wyprzedziły ich one na tamten świat, znaleźli tu schronienie, spokój i kęs chleba do śmierci. Tam leżą chorzy i skaleczali nędzarze. Tych jest najwięcej. Oto kilka sal po kilkadziesiąt łóżek zajmują. A każdy tu znalazł łóżko, czystą pościelą zastaną; znalazł odzież ciepłą; znalazł lekarza, który go codziennie, i dwa i trzy razy na dzień, w miarę potrzeby, nawiedza; znalazł lekarstwa wszelakie ku umniejszeniu cierpień, a poratowaniu zdrowia; znalazł, co najwięcej cenić, posługę czulą ręką niewieścią, ręką jakoby własnej siostry, więcej nawet, ręką *siostry miłosierdzia*. Bo kiedy siostry i bracia, niekiedy ojciec i matka, porzucają kalekę, odstępują łóża chorego; siostry miłosierdzia po szpitalach naszych dzień i noc go nie odstępują. A nie czynią tego dla jakiejś ziemskiej zapłaty, czy nagrody. Nie są też to jakieś najemne i zmówione za dzienną zapłatę służebnice. Nie najemnemi to rękoma, niechętnie i wzgardliwie, obsługują chorych, czuwają przy łożu umierających. Nie. Są to dziewice chrześcijańskie, poświęcone Bogu i cierpiącej ludzkości, przetoż *siostrami miłosierdzia* zwane. Z miłości Boga i bliźniego, bezpłatnie dzień i noc posługują chorym, obwiązują ich rany, obmywają gnijące i ropiejące wrzody, podają lekarstwa, podczas gdy inne w kuchni przygotowują jedzenie; inne piorą bieliznę; inne w aptece przyprawiają leki.

Pomyślicie może, że to jakieś pewnie biedne dziewczątka, sieroty ubogie, lub bez domu i opieki nieszczęśliwe dziewice, nie mając co robić na świecie, poświęcają się posługiwaniu chorych i ubogich. Gdyby i tak było, jeszcze byśmy poświęcenie ich podziwiać musieli. Są tam i ubogie, ale i one miłością, a wykształceniem do bogatych liczyć się mogą. Są zaś i bogate, i możne szlachcianki, hrabianki; są i księżniczki i królowny. Nieraz królowe same zstępowały

ze stopni tronu, a szły do szpitalów dla posługowania chorym, leczenia trędowatych, niańczenia opuszczonych sierot, pilnowania obłąkanych. Niemasz niedoli, niema kalectwa, niema nędzy tak cielesnej, jak duchowej, iżby jej nie obmyślono pomocy, pociechy, rady. Powstaje epidemia, sroży się cholera, i tysiące zabiera ofiar; aliści natychmiast biegną ludzie chrześcijańskiego miłosierdzia, i niosą pomoc nieszcześliwym. Napada, jak dawniej u nas bywało, dziki Tatarzyn, i tysiące zabiera w jassyr, do niewoli pogańskiej, od których *Krym aż spolszczał*; powstaje w kościele nowy zakon *wykupienia więźniów*. Zakonnicy ślubem uroczystym obowiązują się nie tylko pracować, zbierać grosze, żebrać, ale w potrzebie i siebie zaprzedać do niewoli, a wykupić uwięzioną bracią. Inni obiegają po rynkach i ulicach miast, a głosem dzwonka zwołując dziatwę ubogą, uczą ją katechizmu. Inni wyprawiają się za morza, w dalekie i dzikie kraje, żeby narodom *w cieniach śmierci* będącym ponieść światło ewangelii. Pobijają i pomordują jednych; w ślady ich idą drudzy, wiążąc z doświadczenia wieków, że *krw męczenników bywa nasieniem chrześcian*.

Zapytacie, zkąd ludziom taka siła do nadludzkich poświęceń? Czyż kiedy widziano, lub słyszano co podobnego w pogaństwie? Byłże tam choć jeden Wincenty a Paulo, choć jedna siostra miłosierdzia? Nalazłże się przez lat cztery tysiące choć jeden bohater miłości, lub niewiasta poświęcenia, którzyby urodzeni w pałacach, wychowani w zbytku i obfitości, opływając we wszystko, naraz opuścili to wszystko, a zeszedłszy do szpitala, w zgniłem i zepsutem powietrzu, posługowali chorym, obmywali wrzody trędowatym, jak to uczyniła ś. Elżbieta, królowa, a obmywszy trędowatego, brudy te uważali jak nektar, jak niebiańską ambrozyę? Niowidziane to, niesłyszane. Szał to chyba. Niepojęte też to jest szaleństwo dla wszystkich, którzy nie znają potęgi miłości, ofiary, poświęcenia w imię Chrystusa i dla Chrystusa. Odkąd Chrystus umarł na Kalwaryi za zbawienie wszystkich; odkąd w najlichszym człeku chrześcianin zna brata swego, bliźniego swego,

brata też i przyjaciela Chrystusa, co mówię, samego Chrystusa; odkąd w sercu każdego chrześcianina brzmi wciąż boskie ono słowo: *żał mi ludu!* nie zbywa, ani zbędzie kiedy na miłośnikach braci nieszczęśliwej, na bohaterach poświęcenia. Łatwo nam też przychodzi zrozumieć ów *szal miłości*, odwagę, poświęcenie, wytrwanie w posługowaniu, w opuszczeniu wszystkiego, dla cierpiących i nieszczęśliwych. Ty rozumkarzu widzisz tam jeno człowieka, a przytem owrzodzonego, nędzą i kalectwem oszpeconego człowieka, tak, iż odwracasz oczy ze wzgardą i obrzydzeniem; chrześcianin widzi tam cierpiącego brata, a siostra miłosierdzia zawężuje i opatruje w chorych cierpiące członki samego Chrystusa!

Z tego pojęcia za czasów Jana Kantego w bursach akademii krakowskiej powstał piękny obyczaj. Przy stole było zawsze przygotowane nakrycie dla ubogich. A gdy wchodził ubogi, jeden z akademików, wstawszy, mówił: *ubogi przyszedł*; drugi odpowiadał: *Chrystus przyszedł*. I sadzano go przy stole.

Z pobieżnego tego wywodu widziecie, bracia, jak nauka i przykład, a ofiara Chrystusa na krzyżu zbawiły świat i przemieniły z gruntu. Bez żadnego też społecznego przewrotu, do jakiego nieraz ludzie się uciekali, a spokojnem technieniem miłości upadła niewola, znikła dzikość i nieczułość pogańskiego świata, a *miłość boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha ś.*, który nam jest dan.¹⁾ Owo słowo Chrystusa: *żał mi ludu!* znalazło odzew w sercach wiernych jego wyznawców, a wydało czyny bohaterskiego poświęcenia, jakie na wieki zostaną podziwem i zbudowaniem ziemi. A gdy Paweł ś. i słusznie, jakoście widzieli, poganom wyrzuca, iż są *niemiłosierni*, a bez *miłości* nawet *przyrodzonej*; ²⁾ chrześcianie tą cechą, znamieniem tem wyróżniają się, jako boską pieczęcią. Zapowiedział też to sam Chrystus: *po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będzie-*

¹⁾ Rzym. 5. 5. ²⁾ Tam. 1. 31.

cie jeden ku drugiemu. ¹⁾ Przepięknie też ś. Jan Złotousty miłosierdzie zowie łańcuchem złotym, drogiemi kamieniami wysadzonym, którym się słudzy pańscy oznaczają i zdobią. Poganie sami znali, a prędzej domyślali się szczytności tej enoty, choć jej pełnić nie umieli. Cycero pisał: „żadna z enót nie jest wznioślejsza, żadna nie jest miłsza i bardziej ludzi do bogów przybliżająca, jako o pomyślność bliźnich staranie;“ choć sam pewnie miał ciżbę niewolników, patrzył obojętnie na niedolę ubogiej rzeszy ludu.

Zastosowanie.

A miłosierdzie to nie tem jeno świadczymy, kiedy ubogiej braci dajemy grosz jałmużny, albo kęs chleba. Tak, i to im się należy. Ale oprócz tych ulicznych biedaków i nędzarzy, są inni, więcej jeszcze potrzebujący, którzy się zebrać wstydzą. Idzie naprzeciwko tych samo miłosierdzie chrześcijańskie. Wschodzi na poddasza; idzie w zaułki miast, w ciemne kryjówki nędzy, w legowiska występku, i wszędy, gdzie mieszka, a czasem kryje się nędza; i tam też, gdzie nikt nie wchodzi, jeno głód jasnokości, a nieodłączna jego towarzyszka, blada choroba, tam w te tropy kwapi się miłosierdzie, i śmiało zagląda im w oczy, i płoszy te wysłanki grzechu, a nieraz i piekła wysłanki.

Są jeszcze inni żebracy i nędzarze i kaleki, którym na niczem zda się nie schodzi, i ptasiego mleka nie brak, a przewalają się po aksamitach i adamaszkach, pławią w rozpucie i zbytkach. Zna i takich miłosierdzie chrześcijańskie. A gdy im świat zajrzy szczęścia i bogactw i rozkosznego używania, chrześcijanin pomnąc, że *nie samym chlebem żywie człowiek*, lituje się tem więcej nad tymi nędzarnikami, a nieraz nędznikami, iż pospolicie nie znają oni swej nędzy lub duchowego kalectwa, i radzić sobie nie chcą, lub nie umieją. I tym przeto, *ubogim na duchu*, nie odmawiajmy duchowej

¹⁾ Jan. 13. 35.

jałmużny. Podawajmy jednym naukę potrzebną; innym zdrową radę; innym upomnienie zbawienne. Nie żałujmy nieraz przyostrego skarcenia, w ostatnim razie i chłosty, zwłaszcza młodym, niedoświadczonym, pod władzą będącym. Wy zwłaszcza rodzice, panowie, gospodarze i gospodynie, zwierchnicy wszyscy, przeglądajcie okiem chrześcijańskim duchowe potrzeby i niedostatki zgłodniałej rzeszy, a mówiąc: *żał mi ludu!* żał mi, jako ci wszyscy nieopatrznością swoją lecą oślep na zgubę ciała i duszy, obmyślujecie, jako Chrystus, o ich podźwignieniu i nakarmieniu duchowem. Nie mówcie z niedowiarstwem, jak apostołowie mówili: *z kądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakarmić chlebem?* bo wiercie, iż gdyby było potrzeba i cudu, cud ten Bóg przez wasze ręce uczynić gotów. I *będziecie w imię Chrystusa wyrzucać czarty złości i zapamiętania ludzkiego; będziecie mówić nowemi językami, którycheście się nie uczyli, a zdumiecie świat mądrością swoją; do rąk brać będziecie zjadliwe gadziny i węże przewrotności ludzkiej, a nie pokąsają was; i choćbyście co śmiertelnego pili, żyjąc pośrodku zwątpienia i niewiary, a otwartej bezbożności, jako w atmosferze zatrutej, i ta wam szkodzić nie będzie; owszem wy na niemocne ręce kłaść będziecie, a dobrze się mieć będą,* ¹⁾ przy waszej pomocy zdrowie ducha i ciała odzyskają.

Zakończenie.

Niech jeno to słowo Chrystusa: *żał mi ludu!* dźwięczy nam wciąż nie tylko w uszach, ale i sereu naszym. Niech po tylu cudach, jakie zdziałało, zaczawszy od nakarmienia czterech tysięcy ludzi na puszczy, aż do dni naszych, gdzie podejmuje i radzi wszelakiej niedoli nie tylko ciała, ale i ducha ludzkiego, budzi i nas do czynnej miłości braci. Odzywam się przeto do was, bracia, słowami apostoła miłości: *synaczkowie moi, nie miłujmy słowem, ani językiem, ale uczynkiem i prawdą.* ²⁾ *Ktoby też miał majętność tego świata, a wi-*

¹⁾ Mar. 16. 17. ²⁾ I, Jan. 3. 18.

działby, że brat jego ma potrzebę, a zawarłby wnętrzności swe przed nim, jakąż w nim przebywa miłość boża? ¹⁾

Panie Jezu! zbawicielu i odkupicielu nasz, który, patrząc na zgłodniałą rzeszę na puszczy, litością zdjęty rzekł: *żał mi ludu!* jako słowo to twoje boskie cały świat odmieniło; tak też prosimy cię, abyśmy i my *usłyszeli to słowo, a iżby zabrzmiały obie uszy ²⁾ nasze, i uszy ciała i uszy serca naszego, a przemieniło też cudownie całą istotę naszą. Przez Ducha twego rozlej miłość w sercach naszych, iżbyśmy Boga nadewszystko, a bliźniego jak samego siebie kochając, wypełnili to dwoje przykazania, na czem zawisł wszystkich zakon i prorocy. ³⁾ Amen.*

¹⁾ I. Jan. 3. 17. ²⁾ I. Król. 3. 11. ³⁾ Mat. 22 40.

Niedziela siódma po Świątkach.

„Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków... Z owoców ich poznacie je.“

(U św. Mateusza w r. 7. w. 13.)

Walka dobrego i złego, prawdy i kłamstwa, enoty i nieprawości, od upadku aniołów i pierwszych w raju rodziców, wre wciąż gorąca, a skończy się z końcem świata na sądzie ostatecznym, uwieńczeniem dobra, potłumieniem nieprawości.

Wielka to i nierozwiązana dla rozumu zagadka. Próżno też przez tyle wieków suszyli swe mózgi wszyscy mędracy. Systemów ich, a raczej marzeń rozgorączkowanej głowy nie zliczysz. Jedni zapierali istotnej różnicy między dobrem a złem. Inni wszystko, największe zbrodnie, dobrem zwali. Inni znów wszystko mieli za złe, jako pochodzące od czarta. Dawniejsi filozofowie, a za nimi Manichejczycy, przypuszczali dwa początki, czyli mówiąc językiem pospolitym, dwóch bogów! jeden bóg dobry, albo biały, jako zwali go Słowianie, od którego wszystko dobro wychodzi; drugi bóg zły, albo czarny, od którego złe idzie wszystko. Jednego i drugiego boga trzeba było ujednać modlitwami, ofiarami i wielorakiem nabożeństwem; czyli trzeba było się Bogu i diabłu pokłonić, albo jak mówimy świeczkę postawić.

Nie podnosząc tych wszystkich niedorzeczności, o jakich w szkole rozprawiają, widzimy, jak rozum, sam sobie zostawiony, patrząc na codzienne zjawiska w świecie duchowym, cofa się i dotknąć się ich nie śmie. Jeżeli zaś pokusi się o ich rozwiązanie, schodzi niebawem na bezdroża błędów, marzeń, niepewności. Jedna religia objawiona niewątpliwie rozwiązuje te tajemnice, a w zbłąkanej wolnej woli człowieka ukazując początek złego, w naprawie tej woli każe szukać dobra i zbawienia.

Lecz nie tak to łatwe zadanie. Czujeć wprowadzić człowieka w swej piersi gorącą żądzę dobra. Czar piękna porywa go i zachwycą. Urok prawdy nęci go i pociąga. Lecz cóż po tem! *Lubo według wewnętrznego człowieka kocha się wspólnie z zakonem bożym; widzi jednak i inny zakon w członkach swoich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu, i biorący go w niewolę, w zakonie grzechu, który jest w członkach jego.*¹⁾ Cóż potem, kiedy złe urasta też w potworny obóz, a ma nauczycieli, doktorów, proroków, ma wodza, książęcia ciemności, szatana. *Mężobójca to od początku, i kłamca, i ojciec kłamstwa.*²⁾ A jako kłamstwem uwiódł pierwszych rodziców, tak zwodził i wciąż zwodzi ludzi, prowadząc ich do zguby wiecznej.

Naprzeciw temu zwodnictwu chce nas ubezpieczyć Pan Jezus. Przetoż nie tylko pilnie strzedz się zaleca fałszywych doktorów i nauczycieli, ale podaje cechy, po jakich poznawać ich możemy, a głównie po użyciu i owocach, jakie przynoszą. *Z owoców ich poznać je.*

Cóż może być straszliwszego dla owieczki, jako popaść w moc drapieżnego wilka? Cóż może być niebezpieczniejszego dla człowieka, jako popaść w sidła fałszywych nauczycieli? Wszakże za tem nie tylko utrata tutecznego szczęścia, ale i wiecznego idzie zbawienia! Obroń nas od tych zwodników, dobry dusz pasterzu, Chryste Jezu! Daj

¹⁾ Rzym. 7. 22. ²⁾ Jan. 8. 44.

nam więc wyrozumieć twoje miłościwe upomnienia, a przydaj łaski twej, iżbyśmy je w pilnej chowali pamięci, a strzeegli w życiu całym. Za przewładną przyczyną Matki Twojej, a Orędowniczki naszej, Maryi!

I. Homilia.

Prorocy.

1. *Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków.* W ścisłym znaczeniu *prorocy* byli mężowie święci, od Boga posłani, którzy ludzi do chwały bożej i do dobrego przywodzili. W znak zaś wyższego posłannictwa, czynili cuda i przepowiadali przyszłe wypadki; szczególnie przyjsć mającego Messyasza zapowiadali. Czterech było większych, a dwunastu mniejszych proroków w starym zakonie. Tu Pan Jezus przez *proroków* rozumie nauczycieli; w jakim znaczeniu i św. Paweł gęsto *prorokowanie i proroka* bierze. Mówi do Koryntian: *żądajcie duchownych darów lecz więcej abyście prorokowali, bo kto prorokuje, mówi ludziom ku zbudowaniu i napominaniu i pocieszeniu. Kto prorokuje, kościół boży buduje.*¹⁾

Prawi nauczyciele.

W tem też leży posłannictwo wszystkich nauczycieli i posłanników bożych: *budować lud, napominać, pocieszać; budować kościół boży.* Jakoż przy prawych nauczycielach, pasterzach ludu, kaznodziejach, wierni urastają w nauce zbawienia, i co za tem idzie, w pobożności, miłości, cnotach świętych. Tacy prawdziwie budują lud, budują kościół boży.

Fałszywi nauczyciele.

A snadź to wszystko psowają i wielkie złe, szkody wielkie przynoszą *fałszywi prorocy*, kiedy nie tylko *strzedz*,

¹⁾ I. Kor. 14. 1.

ale *pilnie strzedz się* ich zaleca Pan Jezus. Jakież to złe, jakie szkody? zapytacie.

Oh! bracia mili, wielkie i nienagrodzone, gęsto nienaprawione szkody zrzadzają w owczarni bożej, w kościele św., fałszywi nauczyciele. Nauka, to jako ziarno. Jeżeli dobre i czyste i piękne, to dobry i smaczny chlebek z niego i posiew dobry. A jeżeli ziarno nieczyste, albo zatechłe, albo zepsute, to chleba nie ujesz, i na nie ci się nie przygodzi. Tak samo i nauka. Jeżeli prawdziwa i boska, to jako dobre ziarno, czyste nasienie dla roli sprawionej. Bujną się ona okryje zielenią, a potem stokrotny plon przyniesie. A jako gdybyś posiał twą rolę chwastami lub plewą, chleba się z niej nie najesz; tak samo jeżeli przyjmiesz do serca naukę kłamliwą, zatruje ci doczesny żywot, i o utratę wiecznego przypawi. Strzeż się przez to każdy pilnie fałszywych proroków, nauczycieli kłamstwa, kacerzy i bezbożników.

Znaki po jakich ich poznawać.

2. Niedosć miał Pan Jezus na przestrodze i upomnieniu, przydał jeszcze znaki, po jakich ich rozeznawać mamy. Mówi naprzód: *przychodzą do was w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilcy drapieżni*. Pospolicie wszyscy zwodnicy podają się za gorliwców o chwałę Boga, o dobro kościoła, o szczęście i zbawienie bliźnich. Są to chytry zdrajcy i obłudnicy. Mają postawkę pobożności, że ich nie lada kto wytknąć i poznać może, jedno kto ma oko oczyszczone, a on dar osobliwy rozeznawania duchów, czyli z Boga są, albowin. ¹⁾ Niektórzy z nich, jak to i Faryzeusze czynili, odprawują długie modlitwy, dają jałmużny, wychudzają twarze postem i umartwieniem. Byli tacy *powściągliwcy*, ²⁾ którzy nie jadali mięsa, powściągali się od wina i niewiast, aby tem łatwiej uwieść drugich mogli. Inni się aż do krwi bi-

¹⁾ Wujek w kaz. na 8 niedz. po Trójcy św. ²⁾ *Enkratiti* z grecka.

czowali po ulicach i rynkach miast.¹⁾ Inni, jak dziś bywa, podają się za ludolubców, a chcieliby jakiś raj sprowadzić na ziemię.²⁾ Ci też rado *naprawicielami*, z łacińska *reformatoremi* się zowią, iż im wszystko w kościele i państwie niedobre, a na *nowe tory* chcieliby pchnąć ludzkość, iżby każdy najmniej robił, a najwięcej używał. Toż patrząc na nich i słysząc ich mówiących, lub czytając dzieła ich, wrzeczomo uczone, myślałbyś, że to są owieczki niewinne, łagodne baranki. Myślałbyś, że to są ludzie pragnący dobra i szczęścia drugich, gdy wywieszają chorągiew z kradzionym napisem: *wolność! równość! braterstwo! spólność dóbr i mienia!* a może i czegoś więcej, o czem nam się mówić nie godzi. Ale wejrzyj w ich życie; przypatrz się ich czynom i postępkom, a doznasz sam, że to są wilej drapieżni, którzy czynią szkodę i spustoszenie w trzodzie Pańskiej. Puść wilka między owce, a jedno pobije, drugie pożre, rozplłoszy inne. Tak samo zły człowiek, zły prorok i nauczyciel w kościele i społeczności.

Gdyby wam dano było widzieć lub wiedzieć, ile spustoszenia od początku świata do dziś dnia wnieśli i wnoszą fałszywi nauczyciele; ile nasion trucizny i jadu posieli po całej ziemi, a pogubili dusz ludzkich; ile rzek krwi, ile strumieni łez popłynęło z ich przyczyny; ile razy ziemia ta przez nich płonąła pożogą zniszczenia, czerwieniła się złowrogą łuną mordu i rzezi, oh! zadrżelibyście z przerażenia i trwogi, a poznali dopiero, jakto drapieżnymi są wilkami pośród trzody bożej fałszywi prorocy!

Przed niewielką wiekami, Europa, jaką zamieszkujemy, niemal jedną składała rodzinę. Wszyscy, znając wspólnego Ojca w niebiesiech, znali się też bracią rodzoną, a jeden dom, jedną społeczność, jeden składali kościół. Wszyscy też, połączeni ogniwem jednej wiary, jednych używali sa-

¹⁾ Biczownicy. ²⁾ Saint-simoniści.

sakramentów, zostawali pod zarządem duchownym jednego pasterza, a namiestnika Chrystusowego, papieża. I wszystkim było dobrze, jak zwykle bywa kochającym się braciom w rodzinie.

Przyszli *fałszywi prorocy*, w odzieniu owozem, gdy *wewnątrz drapieżnymi* byli *wilkami*. Udawali się też wszyscy za naprawców kościoła, i sami siebie *reformatorami*, a dzieło swe bezbożne, *reformą* przezwali. Lecz jakżeż to naprawili kościół? Może zacieśnili węzły miłości bratniej? Może ludzi do wyższej powołali doskonałości? Może umocnili władzę i rząd kościelny, kiedy w tem jest moc i siła społeczności każdej? Patrzcie na *owoce* wrzekomej naprawy, na skutki. Potargali jedność wiary, a tem samem zepsowali miłość i braterstwo pomiędzy bracią jednej matki, podkopawszy zaś władzę i zerwawszy węzły moralne, sprowadzili rozprzężenie, nieład, zaburzenia publiczne. Odtychczas Europa, zamieszkiwana przez jedną bratnią rodzinę, *rozerwała się* na części i cząsteczki, a wzburzona fanatyzmem religijnym, co jest najstraszliwszym i najobrzydliwszym ze wszystkich, stało się widownią wojen i ustawicznych przewrotów społecznych. Po wielu wojnach; po wzburzeniu chłopów w Niemczech, Francyi i Anglii; po rzeziach okrutnych, zapaliła się w końcu wojna trzydziestoletnia, trzydzieści lat łuną pożogi i zniszczenia oświecała złowrogo Europę środkową! A nie byliż to *wilcy drapieżni*?

Przetoż słusznie przydaje Chrystus: *z owoców ich poznacie je*. Nie patrzcie na ich układne i wdzięczne mowy, lub układne obietnice. Patrzcie na ich czyny i życie. Pytajcie, gdzie was to samo zaprowadzi? Pytajcie, jakie wy sami z tego zbierzecie owoce, odniesiecie pożytki? Możecie nieraz widzieć, jako ci fałszywi nauczyciele przywiedli wielu do utraty wiary, i co za tem idzie do zguby wiecznej!

A chcąc to dotykalnie ukazać, powołuje się Pan Jezus do samegoż rozumu. *Iżali zbierają z ciernia jagody winne, albo z ostu figi?* Nie znajdziesz słodkiego grona wina na

krzaku tarniny, ani smakowitej figi na oście. Tak samo nie wyglądaj dobrych pożytków, pokoju i błogosławieństwa od złych i przewrotnych ludzi. Są oni jako ciernia i osty, na których rosną tarnki, co od nich i zęhy cierpną, a kolce, co kaleczą, gdy ich się dotkniesz.

Tak wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi, a złe drzewo, owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić, boby nie było dobrem drzewem; ani złe drzewo owoców dobrych rodzić, boby tem samem złem drzewem zwać się nie mogło. Tak prorok fałszywy, przewrotny nauczyciel, człowiek zły, choćby się podawał za łagodnego i cichego baranka, choćby naukę swoją krasił pismem św., nie przyniesie ci dobra, ni pokoju, ni błogosławieństwa. Zły i przewrotny posieje truczynę, i zepsucie, i skażenie pośród ludzi. Przeciwnie bosey posłańcy, kapłani w kościele Chrystusowym, od prawej władzy, od biskupów, ci znów od Namiestnika Chrystusowego posłani, nie mogą złej krzewić nauki, bo jej sam Chrystus strzeże, zostając w kościele swoim po wszystkie dni; aż do skończenia świata. Przetoż jako powinniśmy słuchać prawych nauczycieli, kapłanów i pasterzów w kościele Chrystusowym; tak pilnie strzedz się trzeba fałszywych proroków, którzy sami od siebie przychodzą; swoje też, czysto ludzką, pełną kłamstwa i przewrotności głosząc naukę, sprowadzają na ludzi i społeczność całą nie-dolę i klęski. Mówi Pan w księdze Jeremiasza: fałszywie prorokują prorocy imieniem mojem. Nie posyłałem ich i nie rozkazałem im, anim mówił do nich. Widzenie kłamliwe.... i zwiedzenie serca swego prorokują wam. Jakie zaś skutki i owoce bywają nauk kłamliwych, tenże prorok zapowiada: mieczem i głodem wytraceni będą prorocy oni. A ludzie, którym prorokują, będą porzuceni po drogach... od głodu i od miecza, a nie będzie, ktoby je pogrzebł. I wyleję na nie złe ich. Ma też nad czem boleć mąż boży! Woła: niech oczy moje wypuszczają łzy we dnie i w nocy, a niech nie milczą, bo skruszeniem wielkiem skruszona jest dziewica, córka luku

*mego, ranę bardzo bolesną.*¹⁾ Jest też bo nad czem zapłakać, patrząc na spustoszenia i klęski, jakie sprowadzają na ludzi i narody całe fałszywi prorocy, bezbożności nauczyciele!

Słusznie Pan Jezus w podobieństwie użytym na nich straszny feruje wyrok: *Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte, i w ogień wrzucone.* A jeszcze raz dla ważności tej prawdy zapowiada: *a przeto z owoców ich poznacie je.* Nie pomylicie się w rozpoznaniu prawych nauczycieli od fałszywych doktorów, byleście przymierzyli naukę i czyny jednych i drugich, a pojrzel, jakie jedni i drudzy przynoszą owoce? Dokąd oni prowadzą ludzkość? do dobrego? czy złego? do nieba? czy do piekła?

3. *Nie każdy, który mi mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego; ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebieszech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego.* Chce tu pouczyć nas Pan Jezus, iż wiara sama, choćby prawdziwa, przez prawych przepowiadana nauczycieli nie zaprowadzi nas do nieba, jeżeli jej wypełnienie przykazań nie potwierdzi. Na nie się przeto przyda, choćby kto miał wiarę, choćby się gęsto modlił, i spowiadał, i do kościoła chodził, a tam wołał do Boga: *Panie! Panie!* zmiłuj się nademną! jeżeliby nie chował przykazań, owej pokazanej *woli bożej.* Bo i cóż może mieć zasługi wołanie do Boga: *Panie! Panie!* Czyż on Panem nie będzie jeno wtenczas, kiedy go Panem nazwiemy?²⁾ Czyż nie on jest, który niebo i ziemię i wszystko uczynił, a jako Bóg i Pan wszechmogący rządzi i zachowuje wszystko? *Pańska jest ziemia i napełnienie jej,* śpiewa Psalmista, *okrąg ziemi i wszyscy, którzy mieszkają na nim?*

Zastósowanie.

Nie ubezpieczajmy się przeto na zewnętrznych ćwiczeniach pobożności, na długich i powtarzanych modlitwach, ale

¹⁾ Jer. 14. 14. ²⁾ S. Hilary, Comment, in Matth. c. 6.

pilnie baczmy, na czem doskonałość chrześcijańska zależy, do czego nas prawo boże powołuje. Dobrze jest wołać do Boga: *Panie! Panie!* dobrze jest dawać Bogu hołd miłości i pokłonu naszego, ale przy tem nie przepominajmy chować przykazania boże, byśmy nie tylko z imienia, i z modlitwy lub różańca byli chrześcianami, ale i z życia i poświęcenia chrześcijańskiego. Przetoż i na innem miejscu mówi Pan Jezus: *jeśli chcesz wnieść do żywota chowaj przykazania.*¹⁾

II. Nauka parafialna.

Działalność każdej nauki.

Obojętność religijna.

Są ludzie, nawet między chrześciany, dla których nauka wiary jest całkiem obojętną. Niektórzy nawet tak daleko zachodzą, iż nie wstydzą się popisywać tym indyferentyzmem religijnym, jaki za coś mądrego. za *postęp wyobrażeń* poczytują. Mało rzec nieroztropna, gdy głupia jest mowa ona. A przecież tak gęsto ją słyszymy, i wyszła na prawdnik u naszych mędrców. *Co pytać*, wołają oni na wszystkie głosy, *jak tam kto wierzy, byle był pocziwym!* Wychodzi na to, jak gdyby kto z ciernia nazbierać mógł gron winnych, a z ostu słodkich owoców. Wychodzi na to, jakby drzewo złe mogło dobre rodzić owoce. Jeżeli to zgodne z waszym rozumem i doświadczeniem, winszujemy wam tej wysokiej mądrości, choć nie zajrzymy.

Pogarda nauk duchowych.

Dziwna prawdziwie i niepojęta, jako przy tem rozpowszechnieniu nauk, co jest chwałą naszych czasów, tyle krzewi się błędów. Tem to dziwniejsze, iż zatracamy nie-

¹⁾ Mat. 19. 17.

kiedy elementarne, a wiekowe prawdy, lub prawd pewniki. W wieku naszym, zwrótnanym do realizmu, inaczej materyalizmu, nie pospolitszego nad pogardę i lekceważenie nabytków ducha, prawd i nauk, co jak słupy granitowe trzymają cały gmach społeczny.

Prześladowanie religijne.

Nie dziw przeto, że i religia popadła w lekceważenie, w pogardę, co gorzej, w otwarte prześladowanie. Ztąd to te wrzaski bezbożne, jakie rozlegają się z jednego krańca Europy na drugi. Ztąd to owo domaganie się *szkół bezwyznaniowych*, czyli *edukacyi świeckiej*, *małżeństw cywilnych*, *praw wyjątkowych na Jezuitów, ultramontanów*, krok jeszcze jeden *na chrześcian!* Już bo też poważne głosy w parlamencie wszechniemieckim zapowiadają w niedługi czas *kruszenie krzyżów w całych Niemczech!* Dalej na drodze bezbożności zejść nie można. Kości Woltera poruszyły się w grobie z radości, gdy doczekał się takich zwolenników. Zwietrzałe jego godło bezbożne¹⁾ odżyło w Niemczech. Oto na co wyszli *Kulturträger!*

Głupstwo niewiary.

A patrząc na to, czyż nie słusznie zawołać możemy z apostołem: *izali nie głupią uczynił Bóg mądrość świata tego? Bo jest napisano: zagubię mądrość mądrych, a roztropność roztropnych odrzucę.*²⁾ Któżby roztropny, nie cóż mędrzec, za dobrych pogańskich czasów ośmielił się podobnem strzelić głupstwem? Jeżeliby go nie zakrzyczano, jako głupca, toć w najlepszym razie podanoby mu, jak Sokratesowi, cykuteę. I wiedzieć trzeba, iż poganie nie prześladowali chrześcian o różnicę religii: gdy bogi zawojowanych narodów zwozili do Rzymu i stawiali im kościoły; lecz właśnie dla tego tak się zaciekli ku ich wytępieniu, iż mieli ich za bez-

¹⁾ Ecrasez l'infâme. ²⁾ I. Kor. 1. 19.

bożników, którzy w Boga nie wierzą; a tem samem za nieprzyjaciół kraju i spółeczności.¹⁾ Wszyscy zaś poganie, a tem więcej poważni mędry starożytności, jak Sokrates, Plato, Cycero.... podnosili cześć bogów, choć czuli całą jej niedoskonałość. Drudzy, widząc nieskończoność bałwochwaltwa, podtrzymywali je całą siłą, jako *religię państwa*.²⁾ Mieli bowiem wszyscy to mocne przeświadczenie, jakiego doniosłość w porównaniu wypowiadali, iż *łatwiej przyszłoby zbudować miasto na powietrzu, niż założyć, lub założoną już społeczność utrzymać bez religii*. Cycero napisał: *zniósłszy religię i pobożność, pójdzie zatem zamieszkanie i nieład wielki; przepadnie też powszechna wiara, ani ostać się może społeczność ludzka, gdy najprzedniejsza jej cnota, sprawiedliwość zaginie*.³⁾ A my jużśmy się widać doczekali tych czasów, gdy w imię wolności zakuwacie nas jednych w łańcuchy najcięższej, jaka była dotychczas niewoli, niewoli ducha. Bo gdy wam wolno w Boga nie wierzyć, nam w Boga wierzyć nie wolno! Taka u was wolność, taka sprawiedliwość! Toć jeden z waszych koryfeów napisał: *religia jest światłem słonecznem w świecie duszy. Oświeca ją, ogrzewa, rozpala w niej ogień błogości (i poświęcenia), jednoczy ją z niebem, pierwotną jej ojczyzną. Człowiek bez religii jest niebezpieczną hieną; a kto zna ludzi; nie chce z nim mieć nic do czynienia*.⁴⁾

Moralność bez religii.

Lecz mniej zaciekli bezbożnicy prawią: *jedyna rozumna religia. to moralność. Co nam po mrzonkach teologów! Przeszły już wieki scholastycznych turniejów.*

A więc sami coś więcej w człowieku widziecie, niż proste zwierzę, kiedy się odeń czynów moralnych domagacie.

¹⁾ Odium generis humani.

²⁾ Platon uczył, że nie trzeba nic zmieniać w religii państwa, a chyba rozumby stracił, ktoby o tem myślał. (De legib. V.)

³⁾ De natura deor. ⁴⁾ Trentowski, Chowańt. I. k. §75.)

Cheecie jeno moralność odłączyć od religii, czyli *niezależnej* domagacie się *moralności*. Lecz i tu, darujcie mi to nasze pospolite wyrażenie, iż nowem strzelacie głupstwem, kto wie, czy nie gorszem od pierwszego. Tam już otwarta bezbożność, jak ją nazwać się podoba: materjalizmem czy nihilizmem; tu zaś, wedle ewangelii, cheecie zbierać z ciernia jagody winne, albo z ostu figi, co wykrywa całą głupotę.

Boć przecież, jako mędry, przyznać musicie, iż ciałem duch owładnie. Nie porusza się noga, ni ręka pisze, ni głowa myśli; jeno wtenczas, gdy jakaś siła wewnętrzna, jakaś potęga duchowa stosowne wyda do działania rozkazy. Jak niema tego władcy w domu, wszystko wpada w rozstrój, upadek, niemoc, a z owego wszechwładnego pana, trup. Przyznacie, że to samo być musi w dziedzinie wyższej, moralnej. I tam władnie duch, duch wykształcony, w oderwaniu, *przeświadczenie*. A jakież mogą być przeświadczenia moralne w człowieku, który nie ma religii, albo popadł w sieci fałszu i kłamstwa?

Domagać się przeto moralności bez religii wychodzi na to, jakby kto domagał się serdecznego uściśnienia ręki od umarłego, od trupa; jakby kto chciał skutku bez przyczyny; albo szukał słodkiego owocu na dzikim drzewie, nie pomysławszy wprzód o jego uszlachetnieniu, zaszczepieniu, ulepszeniu. Wypowiedział to ś. Augustyn: *dusza jest życiem ciała, a Bóg jest życiem duszy*.¹⁾ Umiera ciało, gdy utraci duszę; umiera dusza, gdy Boga utraci. Bezbożność przeto jest zabójstwem duchowem.

Przepraszam was, bracia, iż zbyt długo zatrzymałem was na tych wyżynach oderwania. Wiem, iż nie dla każdego ni to dostępne, ni potrzebne. Gdy zaś lekkomyślna młodzież lgnie do nowostek na lep bezbożności, jako lekkie ptaszki, łowić się daje, wypadało słówko im rzucić przestrogi. Gdy zaś i tu powaga mistrzów narzuca im swoje niedorzeczne

¹⁾ Serin. 273. n. 1.

widzimisię, przypomnę im słowa Bakona: *mało filozofii oddala od religii, a wiele filozofii do religii prowadzi*. To samo w innych słowach rzekł Kartezjusz: *kto liźnął mądrości, stał się bezbożnikiem; kto do dna wychylił jej puhar wielki i ciężki, wraca do Boga*.

Niema moralności jeno w prawdziwej religii.

Z tego jednak, cośmy przerzekli, każdy widzieć może wpływ i działalność wszelakiej nauki. Nauka dobra, prawdziwa, boska, to jako czysta i zdrowa atmosfera. Nauka zła, kłamiwa, ludzka, to jak zaraza morowa. Duch w niej żyć nie może, zamiera. Gdzie też niema prawdziwej religii, ani moralności prawdziwej być nie może. Mógłbym was tu powołać do całego pogańskiego świata, gdzie bałwochwaltwo szeroko się rozsiało. Otóż ta religia poetów, czysto ludzki wymysł, przepełniona marzeniami i kłamstwami, a przetoż sprzymierzona z zepsutemi namiętnościami człowieka, uświęcała niewolę i ucisk bliźnich, krzewiła rozpustę i rozwieżłość obyczajów, uniewinniała najohydniejsze występki, a nawet zbrodnie. Lecz gdy i dowód ztamtąd wzięty, nie dla wszystkich już dostępny i zrozumiały, zakrawa znów na uczoność, co razi wielu, powołam was do własnego doświadczenia i znajomości ludzi i świata. Któż to przeczy Boga? Kto chce się wszelkimi siłami otrząsnąć z przesądów, jako zowią, religijnych? Dawno już na to pytanie odpowiadano. *Ten przeczy Boga, komu zależy na tem, aby Boga nie było*. A komuż na tem zależy? Czy dobremu i zacnemu człowiekowi? Czy też nędznikowi lub zbrodniarzowi? Łatwa na to odpowiedź. Cnotliwy i święty człowiek boi się Boga, jako sędziego sprawiedliwego; ale żyjąc pocziwie, ufa miłosierdziu jego. Grzesznik każdy pamięta tak samo, iż go Bóg sądzić będzie; ale nie myśląc o poprawie i nawróceniu, wpada w zwątpienie i rozpacz. Prawdzi się na nim, co powiedział mędrzec Pański: *niezbożnik, gdy przyjdzie w głębokość*

*grzechów, za nic sobie nie ma, ni Boga, ni religii, ni prawa; ale za nim idzie hańba i sromota.*¹⁾

Niegodziwości bezbożników.

Jakoż, bracia, czyżecie własnymi oczami nie patrzyli, lub nie patrzycie codziennie, iż jak tylko kto zapomni o Bogu, lub w wierze chwiać się pocznie, aliści zaraz popuszcza cugli swoim namiętnościom, we wszelakie popada niegodziwości, a nawet zbrodnie? Czepi się jednego obrzydliwe pijanństwo, a raczej on weźmie się do kieliszka. Na świecie zaś chcąc sobie pohulać i użyć wszystkiego, najlepiej nie oglądać się, co tam będzie po śmierci, najlepiej zaprzeć Boga, zrzucić jarzmo religii. I najwięcej podobno jest takich *niezbożników praktycznych*. Inny puści się na oszukaństwo, zdradę, podłe drożyny, byle się wyniósł, a zdeptał swoich nieprzyjaciół. Wypada mu przeto zapomnieć, że Bóg zna serce człowieka, i wszystkie bada tajniki. I dla takiego niewygodna jest religia. Inny znów puści się na swawolę i rozpustę, a żyje jako bydlę nierozumne. Nie przeto dziwnego, iż się z bydłem chce zrównać. Prawdzi się na tych słowo psalmisty: *człowiek, gdy we czci był, nie rozumiał; przyrównany jest bydlętom bezrozumnym i stał się im podobny*. I takim niewygodna religia. Wszystkim zaś do smaku bezbożność, lubo i takich kara nie mija, kto wie czy nie najstraszliwsza. Czytamy: *jako owce w piekle są położeni; śmierć je trawić będzie*.²⁾ Inny ściągnie rękę do cudzego mienia, sądząc, iż prędzej się z bogaci. Takim też niewygodnie z religią, co lepiej strzeże własności i mienia waszego, niż prawa i żandarmi.

Jednem słowem, komu jeno niewygodna religia, a Bóg nieprzyjaznym wstrętem, ten pozbyć się chce tych średnio-wiecznych strachów na wszelki sposób. Kiedy zaś zachwieje się w wierze, natychmiast chwieje się jego pocziwość, cnota

¹⁾ Przyp. 18. 3. ²⁾ Ps. 48. 13. 15.

wątleje, a on sam kroczy po szerokim gościńcu nieprawości. Na straży przeto moralności stoi Bóg i święta jego religia. Kto więc podkopuje zasady religii, kto kusi się o to, iżby zepsował wiarę, Boga wyrzucił ze świata, ten jest wrogiem, nie tylko każdego człowieka, ale i społeczności całej; ten jest *fałszywym prorokiem*, którego pilnie strzedz się potrzeba.

Bohaterowie bezbożności.

Długo by było, gdyby wam kto zechciał kreslić obrazy spustoszenia bezbożności. Czarna to wstęga, jaka przeplata całe pasmo dziejów, począwszy od Kaina i potopu aż do łuny pożarów komuny paryskiej. Chciełby zaś stawić wam przed oczy żalosnych jej bohaterów, trzebaby wam stawić do przewertowania stosy woluminów, obejmując procesa kryminalne, ową *historję zbrodniarzy*. Wszyscy niemal byli to bezbożnicy, ludzie *bez czi i wiary*. Takich to bohaterów, takich świętych ma bezbożność! Zaiste! ma się czem pochłubić! To jedno rumieńcem wstydu okryćby powinno koryfeuszów, lub młodzież niebaczna, co stawia pod tą chorągwią, gdyby tacy wstydzili się umieli!

Gdyby to niedowiarstwo podpierało swe teorye wrzekomo zbawcze dla ludzkości, poświęceniem swoich wyznawców; gdyby pokazało, jak Wolter całe mienie rozdał ubogim, miasto bogacić się na spekulacyach i literaturze bezbożnej; gdyby pokazało, iż Russo, miasto czezych deklamacyj, chodził po wsiach, a uczył ubogą dziatwę katechizmu; gdyby, przechwalając się zwolennictwem królewskich potęg, wykazało, iż Fryderyk, miasto zdobywania krajów w Europie; wyprawił się jak Ludwik ś. do Palestyny, i tam w obronie chrześcijaństwa, w obronie idei, co jest najszlachetniejszą z wojen, poległ lub umarł od morowej zarazy; a drugie ukoronowane niewiasty, Elżbieta angielska lub Semiramis północna łyzy jednej nie wycisnęły; owszem, jak Elżbieta ś. zeszła choć jedna ze stopni tronu, i w szpitalu służyła trędowatym; gdyby bezbożność pokazała nam jednego Wincen- tego a Paulo, szereg sióstr miłosierdzia, tłumy kapłanów,

uczących po wsiach i miastach lud ubogi, podczas gdy inni szukają męczeństwa; idą uczyć i nawracać poganów; gdyby to nauka bezbożności podnosiła ludzi, uduchowiała, uświęcała, a robiła ich aniołami pokoju, miłości, ofiary... naówczas moglibyśmy jako tako wymówić tych nieszczęśliwych, którzy w Boga nie wierzą, a poczytać ich za obłąkanych, nieświadomych, *błądzących w dobrej wierze!* Lecz gdy tego ku swej obronie stawić nie mogą, darujecie, wielcy ludzie i mądre wielcy, iż, jeżeli was co najmniej, bezrozumnymi nie nazwiemy, idąc w tem za powagą pisma ś.: *rzekł głupi w sercu swoim: nie masz Boga. A przydaje: popsowali się, i obrzydliwymi się stali w zabawach swych; nie masz, ktoby czynił dobrze, nie masz aż do jednego;*¹⁾ (lepiej bezbożności, zda się odwzorować nie można); musimy nazwać was zapamiętałymi grzesznikami, w omówieniu religijnem; w omówieniu zaś społecznem, oczywiście wedle rodzaju i stopnia złości, to *rozpustnikami*, to *łakomcami*, to *pijakami*, to *niegodziwcami!*...

Zdarliśmy wam maskę, byście się sami obaczyli, a przełękli, a kwapili do źródeł oczyszczenia i uświętobliwienia, iżbyście znów byli rozumnem bożem stworzeniem. Wołamy więc na was z apostołem: *złóćcie starego człowieka, który się psuje według żądź błędu, a odnówcie się duchem umysłu waszego, i obleczcie się w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świętobliwości prawdy.*²⁾

A nie gniewajcie się, proszę, iżeśmy was tak surowo osadzili. Z owoców ich poznacie je. Jakie przynosicie owoce, przyznajemy, czyście dobrem, czy złem drzewem; czy was zachować, czy wyciąć każe z kretesem gospodarz, i spalić w ogniu wiecznym. Straszne to, a niechybne. *Albo winna latorośl, niosąca słodkie jagody, albo ogień. Jeżeliście nie są winną latoroślą, wszczepioną w Chrystusa, w ogniu goreć będziecie; abyście w ogniu nie byli, bądźcież w Chrystusie.*³⁾

¹⁾ Ps. 13. 1. ²⁾ Efez. 4. 22. ³⁾ S. Augustyn: tract. 8. in Joan.

Owoce wiary prawdziwej.

Lecz gdy takie gorzkie owoce przynosi bezbożność, gdy rzec można za jednym uczonym mężem, ¹⁾ iż *ateizm jest grobem talentów i cnoty*, z kolei wypadałoby wam wykazać, do jakiego poświęcenia zdolny jest człowiek religijny, w którego sercu rozgorzał ogień miłości Boga i braci. Niejednokrotnie już podejmowałem to zadanie, w tem widząc największy dowód i tryumf religii boskiej. *Z owoców ich poznacie je.*

Nie czemu wielokroć roztaczałem przed oczami waszemi widokrąg pogańskiego świata, gdzie cała masa ludu, pozbawiona praw przyrodzonych, w strasznej jęczała niewoli; gdzie poniżono niewiastę; pogardzono ubogim; nie poszanowano dziecięcia; a jako boską mocą zleczył te rany Chrystus. Nie czemu oprowadzałem was po szpitalach, ochronkach, domach dobroczynnych, przytuliskach chrześcijańskich, gdzie ubogi, chory, kaleka, starzec, porzucone dziecko, obłąkany, zaraźliwą dotknięty chorobą, znajduje nie tylko dach i lekarstwo, ale i opiekę czułości i poświęcenia bez granic. Nie czemu ukazywałem wam najwznioslejszy, jaki być może dla oka ludolubczego, widok szkół bezpłatnych, otwartych po całym obszarze chrześcijańskiego świata. Jakież bo też większe kalectwo nad ślepotę duchową. A jeżeli chrześcijaństwo, sercem miłości pełnem, podjęło wszystkie niemoce ludzkości, czyż mogłoby o niemocach i niedostatkach duchowych zapomnieć? Jakoż stoją otworem po całym świecie *szkoły ludowe*, a kapłani Chrystusa wzywają cały lud wierny, uczą go, co mu najpotrzebniejsze: zasad wiary i moralności prawideł. Chrystus, od lat tysiąc ośmset przeszło, rozwiązał to zagadnienie, z jakim dziś na papierze szumnie popisują się mędrkowie. Przetoż podał to za znamię boskiego posłannictwa, na równi z owymi cudami:

¹⁾ Bossuet.

ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, — na równi, mówię, z temi cudami postawił ów cud największy, gdy nikt o ubogim nie pomyślał, iż właśnie tym *ubogim* pogardzonym *ewangeliją* opowiadają.¹⁾ A nie tylko po kościołach, owych pierwszych szkołach dla ludu, kapłani lud uczą; uczą go po domach, i ulicach wsi i miast; uczą po innych zakładach; uczą po missyach ludy nawet dzikie i barbarzyńskie. Ślepy, kto nie widzi tu szczytu wielkości. Wróg chyba ludzkości otwarty, kto szkoły te zawiera, lub od nich lud odstręcza!

Lecz gdy łatwiej zapewne poetom *opiewać morze bez granic i brzegu*, niż mnie opisać morze nieprzebrane miłosierdzia chrześcijańskiego, a ono też cały świat oblewa, wspomnę wam tu jeszcze o jednym i drugim poświęceniu, dla pokazania działalności i żywotności nauki katolickiej.

Znacie ludzi, to wiecie dobrze, jak niezliczone prawie są ich choroby i niedole duszy i ciała. Wszystkie, niezrażona nieczem, podjęła miłość chrześcijańska, a nie tylko znalazła odpowiednie lekarstwa, a co większa, znalazła bohaterów poświęcenia, którzy się oddali najniższym posługom cierpiącej ludzkości.

Bonifratry.

Przyznacie sami, bracia, iż najżałośniejszem kalectwem jest utrata rozumu. Człowiek prawie przestaje być człowiekiem, gdyż utraciwszy rozum, spada niżej bydłęcia. W tym stanie nieszczęsnym, nie wiedząc co robi, dopuszcza się nieraz zbrodni, a ma to za coś dobrego. Matka w napadzie szaleństwa pobiła już nieraz własne dzieci; syn w szaleństwie zabił własnego ojca; waryat jakiś toporem odciął głowę śpiącemu rzemieślnikowi, a ukrywając ją starannie, mówił naiwnie: jakże jej szukać on będzie, gdy się przebudzi. Szaleńcy rzucają się niekiedy na drugich, i bywają

¹⁾ Mat. 11. 5.

bardzo niebezpieczni. Takich trzymają osobno zamkniętych po celach.

Trudnoby przyszło za dobrą zapłatę znaleźć ludzi, którzyby się zechcieli poświęcić opiece i leczeniu tych nieszczęśliwych. Tymczasem znalazł się w kościele bożym mąż świętobliwy, portugalczyk, Jan z Ciudadu, zwany też *Janem Bożym*, który w r. 1540, najawszy dom w Grenadzie, w Hiszpanii, cały się oddał pielęgnowaniu chorych. Wkrótce przybrawszy sobie towarzyszków, zbierał jałmużny, żywił ubogich, występnych zwracał na drogę prawdy i zbawienia. Początkowo było to stowarzyszenie ludzi świeckich, które papież Pius V uznał za religijne. Ślubowali oni pielęgnowanie chorych, bez różnicy wiary. W tym celu zajmowali się nauką lekarską. Niedługo Bonifratrzy, jak ich u nas w Polsce nazywano, gdy w Hiszpanii zwano ich *szpitalnikami*, we Francyi i Niemczech *braćmi miłosierdzia*, rozszerzyli się po wszystkich krajach. W Polsce i Litwie, gdzie wiele mieli klasztorów, oddano im pieczę nad obłąkanymi na umyśle, czyli w mowie pospolitej, waryatami. A chętnie oni i miłościwie spełniają wszelkie posługi dla tych nieszczęśliwych, w nagrodę odbierając niekiedy policzki, lub razy pięści, gdy w szale namiętym rzucają się nieraz ci nieszczęśliwi, zabić ich gotowi. Cierpliwością i poświęceniem, łagodnością, przy stosownych lekach, doprowadzają niekiedy tych biedaków do rozumu, i zdrowych powracają na łono rodziny i społeczności. Nieuleczonych zaś trzymają aż do śmierci w zamknięciu, aby drugim i sobie szkodzić nie mogli. Któż, bracia, okiem i sercem przemierzając to poświęcenie dobrowolne zakonników, podziwiać nie będzie działalność nauki Chrystusowej, co do takiego szczytu bohaterstwa podnosi ludzi?

Trynitarze.

Inne nieszczęście nawiedzało nasz kraj, Polskę naszą ukochaną. Na wschodnich jej granicach zasiadła éma dzikiego barbarzyństwa, mongolskie i tatarskie plemiona. Niebawem podali oni ręce innym, niemniej dzikim pohancom,

Turkom. Byliśmy od tej strony przedmurzem chrześcijaństwa, szansem cywilizacyi europejskiej. Na naszych też niwach, kosztem straszliwych wysiłen, kosztem krwi kilku pokoleń, rozstrzygały się losy Europy i całego chrześcijańskiego świata. Krzyż, czy półksiężyc miał nad nim zawisnąć; Chrystus, czy Mahomet miał zapanować!

Napady dzieży tatarskiej, przez pięćset lat z okładem, pustoszyły nasze kraje. Trawa nie rosła tam, kędy przeszła ta dzika szarańcza. Ogniem i mieczem zniszczyli to, co stało, lub żyło na szlaku, jakim przeciągnęli pohańcy. Co najżałośniejsza, że tysiące ludzi bezbronných porywało pogaństwo w niewolę, w *jasyr*, jak zwali po swojemu; porywało jeszcze liczniej niewiasty; porywało może najliczniej dzieci. Za panowania Bolesława Wstydliwego ¹⁾ po raz pierwszy dzież tatarska przeciągnęła przez polskie kraje, idąc na podbicie Węgrów, jako ostatniego szanca Europy. Od tego czasu wciąż powtarzali swe zagony, a jednym razem dwadzieścia tysięcy samych dziewic (1289 r.), innym razem dwadzieścia dwa tysiące młodzieży pochwycili w swe łyka; za lepszych czasów Tatarzy corocznie 20.000 niewolników, po największej części z Polski, sprzedawali na targach w Konstantynopolu. Nie było zaś Tatarzyna, którenby, jeżeli nie setki lub dziesiątki, to najmniej kilku nie miał niewolników chrześcijańskich; gdy było powszechne między nimi mniemanie, że chrześcijański niewolnik wnosił szczęście i błogosławieństwo boskie do domu. ²⁾

Niewątpliwie była to niedola nad niedolami, nieszczęście największe; popaść w łyka pohańców, a z wolnością, rodziną, krajem, utracić najdroższy skarb wiary, potureczyć,

¹⁾ Pierwszy napad za Bolesława Wstydliwego głównej armii mongolskiej pod Batu-Chanem r. 1241, a w r. 1783 przypadło opanowanie Krymu przez Rosyją; musieli Tatarzy zapomnieć dawnych łupieży, gdy i potęgą ottomańską chylić się zaczęła do upadku.

²⁾ Ob. Szkice hist. Szajnochy, T. III. „powieść o niewoli na Wschodzie“.

i jak się nieraz zdarzało, służyć za narzędzie ucisku własnej ojczyzny!

Był człowiek postany od Boga, któremu było imię Jan, jak sławiono naszego króla Jana po oswobodzeniu Wiednia, gdzie przytarł rogów księżycowi i ostatecznie złamał potęgę turecką. Człowiek ten, prawdziwie postany od Boga, oswobodziciel kilku tysięcy jeńców w wyprawie kałuskiej, oswobodziciel ojczyzny od sromoty pokoju buczackiego, oswobodziciel chrześcijaństwa od wiszącej nad Wiedniem burzy pogańskiej, zapragnął przynieść ulgę więźniom polskim. W tym celu przywołał do Polski braci zakonu trynitarzkiego, oddanych wykupywaniu niewolników. Jerzy Denhof, opat mogilski, później godnością kardynała zaszczycony pod koniec r. 1683 stanął w Rzymie z poselstwem polskim, składając do nóg papieża Innocentego XI świeżo zdobytą pod Wiedniem chorągiew Mahometa. A jak po zwycięstwie pod Chocimem, przywołał Sobieski Kapucynów nad Wisłę; tak dla okazania wdzięczności Bogu za zwycięstwo pod Wiedniem, jako też dla zaradzenia potrzebom prowincyj wschodnich, postanowił wezwać nowy zakon do Polski, i osadzić go we Lwowie. Ś. Jan de Mata i ś. Feliks Walezy założyli zakon wykupywania niewolników z rąk fanatycznych Saracenów, gdy Arabowie, zdobywszy Hiszpanię, tysiące jeńców sprzedawali w Tunis, Algierii, Maroko... Zbierano jałmużny po wszystkich krajach, a część funduszów klasztornych, zbywającą od utrzymania zakonników, odkładano na okup braci z rąk niewiernych. Ślubowali nawet pozostać w zakład w niewoli pogan, a wyswobodzić bracią.

Nasi też Trynitarze, po wielu kłopotach urządziwszy się jakniebądź we Lwowie, dnia 15 stycznia r. 1688 wyprawili się do Kamieńca Podolskiego, mając zaledwie 4.000 złp. okupu. Wpuszczono ich do twierdzy, lecz basza uwięzić ich kazał, już to nie dowierzając ich posłannictwu, już też chcąc ich zasłonić przed wzburzoną motłochem tureckim, co ich miał za szpiegów, czarnoksiężników, wysłańców papieża, przybyłych z ogromnemi skarbami dla wykupienia wszystkich

jeńców chrześcijańskich. Dobili jednak targu szczęśliwie. A za powrotem odbyła się we Lwowie nieznana dotąd procesya uroczysta. Przy odgłosie pieśni pobożnych i biciu dzwonów, postępowali przez rynek dwoma rzędami zakonnicy, a między nimi jaeyś ludzie ubodzy, w podartej odzieży, o znękanych długiem cierpieniem obliczach. Był to pochód ośmiu wyswobodzonych z niewoli. Widziano tam starą szlachciankę Tarczewską, wykupioną za 180 złotych. Tuż po niej szli dwaj młodzi niewolnicy, opłaceni nierównie drożej, bo po 450 złp. Za nimi szła młoda matka z dziećciem, urodzonem w niewoli. Kosztowali oni najwięcej; za matkę musieli wyliczyć Trynitarze 600, a za dziecę 240. Dwaj inni brańcy, jako w sile wieku będący, ocenieni byli po 600 i 450. W końcu szedł starzec, niejaki Piątkowski, wynędzniony ośmnastomiesięcznemi więzami, którego za 390 złp. wykupiono.

Wprowadzeni do kościoła, upadli więźnie na kolana, dziękując Bogu i zacnym zakonnikom, iż jeszcze kraj, braci, rodzinę oglądać mogą.

W następnych procesyach redempeyjnnych występowało nierównie więcej ofiar wyswobodzonych, niekiedy do 50 lub 60. Procesya redempeyjna w r. 1720 była przeważnie procesją dzieci. Na czele 26 jeńców w podeszłym wieku, postępowало 18 dzieci płci obojej po 4, 6, 10 i więcej lat. Były to sieroty zmarłych w niewoli rodziców, wyrosłe w zupełnem zaniedbaniu, bez chrztu i wiadomości o Bogu.

Od r. 1688 do 1783 odbyto ośnaście podobnych wypraw redempeyjnnych, nie tylko do Kamieńca, ale po ustąpieniu ztamtąd Turków, do miast Budziackich i Nohajskich, Renus i Kuszan, do Kilii, nad Czarnomorzem, i Bekieszar, w Krymie. Udawali się Redemptorowie niekiedy do samego Konstantynopola, zwykle w orszaku poselstw rzeczypospolitej, i przy ich pomocy wykupywali więźniów.

Zdarzało się, gdy z wykupionymi wracano do ojczyzny, iż odbito nazad oswobodzoną drużynę, dopuszczano się

gwałtów na Redemptorach, lubo nigdy nie targnięto się na osobę, lub wolność samychże Redemptorów, z wyjątkiem jednego śmiertelnego zamachu w Benderze. Koszta wykupu wynosiły razem złp. 573.427. Oswobodzono zaś 517 jeńców chrześcijańskich, tak szlachty, jako i chłopów, mężczyzn jako i kobiet, dzieci i starców. ¹⁾ To u nas w Polsce. W całym zaś chrześcijaństwie wykupili z niewoli pogańskiej Trynitarze 30.732 niewolników. ²⁾

Powiecie może, że to niewiele na tak szeroko grasującą i tyle ofiar pochłaniającą niewolę pogan. Zapewne garstka to niewielka; lecz jakby ciebie jednego wyrwano z więzów pogańskich, a wrócono Bogu, ojczyźnie, rodzinie, jakżebyś to dobroczyńców takich nie sławił, a nie dziękował Bogu i świętej jego religii, co taką miłość i poświęcenie technąć umie w serca ludzkie. Z kolei wyzywamy was, pokażcież nam choć jednego więźnia, któregooby z rąk pohańców wyzwoliła bezbożność, jak się jej podoba nazywać: czy filozofią, czy materjalizmem, czy ateizmem, lub nihilizmem albo wolteryanizmem!

Misyjonarze kapłani.

Jeszcze jeden przykład działalności nauki katolickiej. Są jeszcze ludy, które nie zasłyszały ewangelii. Napisano wprawdzie o apostołach prawdy bożej: *nie masz języków, ani mów, któreby nie słyszały głosów ich. Na wszystką ziemię wyszedł głos ich, i na kończyńy okręgu ziemi słowa ich.* ³⁾ Mimo to wiele jeszcze narodów ziemi, w ciemności i w cieniu śmierci siedzą ⁴⁾ dla tego, iż odrzucają światło ewangelii, ścigają, prześladują, a nawet mordują jej apostołów.

Nie znalazł się dotychczas ni jeden filozof, i dziś ni jeden darwinista nie jedzie do Japonii, albo gdzieś na od-

¹⁾ Ob. Szajnoch Szkice hist. T. III. „OO. Trynitarze“.

²⁾ Encyklopedia: „Trynitarze.“

³⁾ Ps. 18. 4.

⁴⁾ Łuk. 1. 79.

ludne wyspy oceanu, by tamte też narody dzikie i barbarzyńskie ubłogosławił swoim naukowym systemem, nie zważając na tę małą przeszkodę, iż one w najweselszej uczcie albo ku czci swych bożyszczyń ofiarować ich na stosie, lub pożreć mogą. Są to *ludożercy*. Lecz gdy filozofia nie potrafi się zdobyć na podobne poświęcenie, miłość chrześcijańska nie porzuciła tych kilku ludzi, a wciąż przemysłowa nad ich nawróceniem.

We Francyi oddawna istnieje *stowarzyszenie* wiernych *ku krzewieniu wiary*. Każdy doń wpisać się może. Liczy też członków po świecie całym. Papieże udarowali je błogosławieństwem i odpustami. Każdy zapisany członek składa dzienną jałmużnę, grosz, czyli więcej, wedle możności, i odmawia *Zdrowaś Maryja*, prosząc o łaskę oświecenia i nawrócenia poganów. Z takich ofiar corocznie zbierają się miliony, a stowarzyszenie z funduszu tego zaopatruje potrzeby misyj religijnych po całym świecie. Lecz ofiara grosika, to jeszcze nie wszystko. Miłość prawdziwa domaga się osobistego poświęcenia. Dają i gdzieindziej niemniej hojnie grosze na krzewienie wiary.¹⁾ Lecz gdy miasto gorliwych misjonarzy, ślą poganom zadrukowaną bibułę, żadnych nie przynoszą owoców. Stowarzyszenie katolickie do krzewienia wiary corocznie z różnych portów Francyi wyprawia we wszystkie strony świata kapłanów, którzy opuszczają kraj i rodzinę; co większa, wyrzekają się świetnej przyszłości i ułudnych młodości marzeń, gdy jedynem i gorącym ich marzeniem: uczyć wiary Chrystusowej poganów, i umrzeć za wiarę. Jakżoż najczęściej spotyka ich to upragnione szczęście, a odnoszą oni najświetniejszy wieniec, męczeńską koronę. A kiedy jednych kapłanów dzicy owi i barbarzyńcy pomordują, wyprawiają się w ślady ich drudzy, i dotąd pracują i pracować będą, dopóki nie dokonają dzieła nawrócenia reszty narodów pogańskich. Pan Jezus bowiem, posyłając aposto-

¹⁾ Stowarzyszenie biblijne angielskie rozporządza milionami.

łów na opowiadanie ewangelii nie dał im miecza do ręki, jak Mahomet islam swój szerzyć kazał; lecz rzekł: *idąc tedy nauczajcie wszystkie narody.* ¹⁾ Wedle tego rozkazania Chrystusa apostołowie rozeszli się na całą ziemię i podziśdzień rozchodzą się kapłani katolicy na opowiadanie ewangelii, mimo srogich prześladowań i przeciwności złych ludzi i fałszywych proroków. Któż dosyć wychwalić potrafi poświęcenie nadludzkie mężów świętych, Chrystusowych kapłanów, którzy, zarzekłszy się wygodnego i przyjemnego życia na łonie rodziny, w kraju ojczystym, porzuciwszy mienie i majątek, niekiedy znaczenie i urzęda, i nadzieję świetnej przyszłości, idą pomiędzy dzikich, niosąc im światło ewangelii, naukę boską?

A gdy z owoców sądzić mamy o żywotności nauki, wolno nam wyzwać was i w tym względzie, wielec dobrodzieje ludzkości, a zapytać: kogóżście też posłali do Chin? kogo do Tybetu przeznaczili na apostołstwo? Czy Renan wydał któregoś ze swych uczniów, gdy ma ich wielu, do Japonii? Czy Darwinieści nie otworzyli jakiej akademii w Anamie? Czy któren z żarliwych zwolenników masoneryi nie wyprawił się do wysp, rozrzuconych na oceanie spokojnym? Czy któren zwolennik Haekla nie udał się do Afryki, chcąc wytłumaczyć czarnym *dzieje utworzenia przyrody*? A wszyscy razem zechciejcie nam choć jednego pokazać męczennika? A jeżeli wszędy są ludzie, a wasze systemy naukowe są pożyteczne i *zbawcze dla ludzkości*, czemuż w waszych sercach nie rozgorzeje tyle miłości, iżbyście je wszystkiej podali braci? Czemuż jedną *ogłupiałą, sfanatyzowaną, ciemną Europę* zbawić zamierzyliscie? Czyż gdzieindziej niema tak samo ludzi, którym należą się *dobrodziejstwa światła i postępu*? Mnie się wydaje, że tu chyba bezpieczniej wam jest, gdy ani głowy, ani pleców nawet nadstawić nie trzeba! Z owoców ich poznacie je.

²⁾ Mat. 28. 19.

Zakończenie.

Z tych niewielu przykładów osądzić możecie, bracia mili, jako nauka Chrystusowa płodną jest w poświęcenie, posunięte do bohaterstwa, do ofiary wszystkiego, samego nawet życia. Wedle zaś owego sprawdzenia, jakie podał Chrystus: *z owoców ich poznacie je*, łatwo odgadnąć wam przyjdzie, gdyby jeno namiętności mgłą uprzedzeń oczu wam nie przesłoniły, gdzie jest prawda, Bóg i zbawienie; gdzie zaś kłamstwo, szatan, potępienie wieczne. *Z owoców poznacie prawdziwych, a odróżnicie ich łatwo od fałszywych proroków i nauczycieli.* A gdy kapłani Chrystusa przynoszą wam naukę bożą, a z nią podają wam światło, pokój, szczęście, błogosławieństwo i zbawienie, słuchajcie ich pilnie, idźcie za ich głosem i upomnieniem. Przeciwnie *strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, owych wysłanników szatana, ojca kłamstwa, którzy, lubo przychodzą do was w odzieniu owczem, jako barankowie jacy, a podają się za przyjaciół wasze; wewnątrz są wilcy drapieżni.* Podając wam bowiem przewrotność fałszu i kłamstwa, szerzą ciemności na ziemi, i niepokój, i zamęt, i zdradę, i podpalania, i mężobójstwa, i piekło całe. *Z owoców ich poznacie je. Amen.*

Niedziela ósma po Świątkach.

„Synowie tego świata roztropniejsi są
w rodzaju swoim nad syny światłości“

(U św. Łukasza w r. 16. w. 8.)

Pan Jezus był naszym nauczycielem, *mistrzem*, jak się sam zowie. Żydzi nawet tak go nazywali, a przychodząc doń, już to *kusili* go, jak mówi ewangelia, już pytali o rozwiązanie wielu zagadnień, lub wątpliwości prawa.

Przed Chrystusem byli też różni nauczyciele, byli i po Chrystusie, a dziś na nich nie zbywa. Zowią się oni szumnie *filozofami*, *mędrcami*, *myślicielami*, a gdy wciąż marzą o naprawie świata, *reformatorami*. Lecz czy naprawdę zwać się tak mogą? Czy nauka ich była, lub jest zbawczą dla ludzkości? Czy sami zdołaliby poprowadzić ludzkość po drogach jej wysokich przeznaczeń? Oto ważne pytanie.

Oh! nie, bracia. Kusilić się oni o to, i kuszą po dziś dzień; ale nadaremnie. Kto zna, czem były, i czem są szkoły takich wrzekomych *mędrców*, uzna łatwo, że to im było nawet niepodobna, iżby mogli pouczyć *wszystkich ludzi* o ich przeznaczeniu i pewną wskazać im drogę.

Któż to w tych szkołach uczył się, i dziś uczy? Kilku ledwie wybrańców. Reszta ludu, to jest cała masa ludzkości, stała i stoi za drzwiami tych głośnych uczelni i akademij. Głos tych wielkich *mędrców* nie dochodzi do ludu;

a choćby i doszedł, zrozumianymby nie był. Oni się też o to ni troszczyli, ni pokusili nawet. Owszém każdy z nich wiedział, i wie dobrze, że nauka jego nie jest dla wszystkich. Przetoż na drzwiach swoich szkół pisali: *niech tu nie wchodzi nieprzygotowany! niech tu nie wchodzi, kto nie umie matematyki!* czytałeś na drzwiach innej uczelni. Wszysey najmniej się troszczyli o ciemną masę ludu, jaką wzgardliwie *motłochem i trzodą bydła* nazywali.¹⁾ Czyż więc ci mędrzy rzekomi mogli podnieść i oświecić ludzkość? Czyż ich ta ludzkość cośkolwiek nawet obchodziła? Bynajmniej. Miano to nawet, w jakim dziś bierzemy ludzkość, było nieznane w starożytności.

Dopiero Jezus Chrystus, który przyszedł dla zbawienia wszystkich, był *nauczycielem wszystkich*: uczonych i prostaczków, bogatych i ubogich, mężczyzn i niewiast, a nawet dzieci. Jego też *szkoła*, kościół, stoi otworem dla wszystkich. Nie ma tu żadnego wyłączenia, żadnej różnicy. A jeżeli jest jakaś, to na stronę tego, który stoi niżej, uboższym jest, mniej umięjącym jest. Do takich Chrystus rado wyciągał swe ręce; takich przyciskał do serca, zapraszał do siebie. Wołał: *pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę.*²⁾ To też wielkie zadanie kładzie na znak swego posłannictwa, a na równi z cudami: *ślepi widzą...* stawia to, iż *ubogim ewangelią jest opowiadana*,³⁾ iż ubodzy biorą światło, naukę. Niemniejsze też dziwo, bracia, iż nauka Chrystusa, dostępną, zrozumiałą, wdzięczną jest *dla wszystkich*. Ewangelia, księga boska prawdziwie, zdumiewa i porywa najwznioślejsze umysły, jak i prostaczków. To też po ludzku zdaje się niepodobnem. Niejednen mędrzec, kilku ledwie liczy uczniów, a oni sami zrozumieć go nie mogą. Kłócą się między sobą, a po śmierci, niekiedy i za życia szarpią sławę mistrza, chcąc się nadeń wyżej postawić.

1) Profanum vulgus, infimum pecus. 2) Mat. 11. 28. 3) Tam w. 5.

Czemże się to dzieje, że nauka Chrystusa tylu licząc uczniów przystaje zarówno do pojęcia prostaczków, jak i uczonych? Czyż człowiek umiałby się tak zniżyć do pojęcia jednych, a zająć umysł drugich, iżby wszysecy ożywcze tam najdowali słowo, karm zdrową dla ducha? Cóż trudniejszego, jako prawić o rzeczach podniosłych, a być zrozumianym od wszystkich?

Te wszystkie nieprzebyte dla ludzi trudności, niepodobieństwa, przeszkody, pokonał ten, któremu nie jest niepodobnem, Bóg. Najwznioślejsze nauki okrył cudną prostotą słowa, wypowiedział w podobieństwach, jakie każdy zrozumieć, każdy zapamiętać mógł dokładnie.

Krom tego wiedzieć wam trzeba, bracia, iż ludy wschodnie, gdzie Pan Jezus nauczał, rozkoszują sobie wielce w takich przypowiastkach i gadkach, z pozoru zawikłych i ciemnych, lecz dość jasnych i zrozumiałych dla myślącej głowy. I temu usposobieniu zadosyć czyniąc Pan Jezus najpiękniejsze nauki swoje wypowiadał w przypowieściach; a krążyły one między ludem; przechodziły z ust do ust; budziły podziw, zachwyt, uwielbienie tak prostaczków, jak uczonych; wносиły światło, upomnienie pociechę do serca ich.

Jedną z takich przypowiastek rozpowiada dziś czytana ewangelia.

I. Homilia.

Kto ów człowiek bogaty?

1. *Był niektóry człowiek bogaty, który miał wóldarza.* Któż jest ów człowiek bogaty, pod osłoną tej przypowieści? Nie kto inny, jedno Bóg, Stwórca i Pan wszystkich rzeczy. Jako bowiem ręką swą wszechmocną wszystko z nicości wyprowadził, *albowiem on rzekł, i uczynione są; on rozkazał, i stworzone są;*¹⁾ tak też sam wszechwładnie rządzi wszystkim i rozdaje swe dary, komu chce.

¹⁾ Ps. 149. 5.

Kto włodarz?

A któż włodarz? Nikt jedno każdy człowiek, który cokolwiek ma i dzierży w ręku swoim, wszystko to ma od Boga. Nie jest też to jego, ani władać tem może, ale jedno jako szafarz, roztropnie na dobro i pożytek pana swego zarządzać tem winien. Przetoż słusznie św. Paweł pyta: *co ty masz człowiecze, czego byś nie wziął od Boga? A jeśliżes wziął, przeczże się chlubisz, jakobyś nie wziął?*¹⁾ *Mówisz, nie-jeden, żem jest bogaty i zbożony, a niczego nie potrzebuję.* A usłyszysz, jak anioł kościoła Leodyckiego: *nie wiesz, iżes ty nędzny, i mizerny, i ubogi, i ślepy, i nagi?*²⁾

Kto są oskarżyciele?

Każdy też pan, powierzywszy swą majątność w cudze ręce jakimuniebądź włodarzowi, pilnie jeszcze nad nim czuwać każe, a donosić sobie o dobrym i złym zarządzie. Nad nami też Pan Bóg postanowił aniołów swoich, którzy mu nasze dobre sprawy i zarząd dobry majątnością pańską przekładają, i nagrody i wieńców chwały dla nas proszą. Są tam i oskarżyciele, diabli, którzy poduszczają do złego, czyhając, by nas do zguby pociągnąć mogli. Skarży na nas i własne sumienie, które stoi za tysiąc świadków przeciwko nam. Skarżą i złe uczynki nasze, jako krew Ablowa wołała do Boga z ziemi, jako i grzech Sodomski, i ucisk wdów i sierót, i zatrzymanie płacy sługom i najemnikom wołają o pomstę do nieba. Skarży i całe stworzenie, kiedy go źle i na obrazę Pana Boga zażywamy. Mówi też mąż sprawiedliwy: *odkryją niebiosy nieprawości jego, a ziemia powstanie przeciw jemu.*³⁾

Porachunek.

A gdy tylu mamy donośczyków i oskarżycieli, któż się z nas przed Bogiem ostoi? Któryż włodarz, będzie tak

¹⁾ I. Kor. 4. 7. ²⁾ Objaw. 3. 17. ³⁾ Job. 20. 27.

roztropny i baczny i przezorny, aby nie *był doniesion do niego, jakoby rozproszył dobra jego, jakoby ich na złe nie zażywał?* Cóż naówczas pocznie Pan? Zapewne *wezwie go, i rzeknie mu: cóż to słyszę o tobie?* Złe jakoś dochodzą mię wieści. Prawda-li, czy nie prawda; *oddaj liczbę włódarstwa twego.* Wyrachuj się mospanie ze wszystkiego, com ci powierzył; a jeżeli złe będą twoje rachunki, wiedz, że *już włódarzyć nie będziesz mógł.*

Taką liczbę dać musimy Bogu po śmierci ze wszystkich powierzonych nam darów i talentów boskich. Z jakąż trwogą i bojaźnią ukazesz się, nieboraczku, przed Bogiem, sprawiedliwym sędzią twoim; kiedyś mu tak niewiernie służył, kiedyś tak źle szafował i rządził majątnością jego! Cóż powiesz i czem się wymówisz, kiedy miasto darów Boga używać ku chwale jego, ku pożytkowi braci, a zbawieniu swemu, tyś tego używał do obrazu Boga, ku większemu uciskowi bliźnich, tem samem na swoje potępienie? A kiedyć rzecze, że *już włódarzyć nie będziesz mógł*, toć już wszelka nadzieja odjęta będzie. Wszystko ci odbiorą z rąk nieprawych, a jakoś nagi przyszedł na świat, tak nagi z niego wynidziesz, i jakoś nie nań nie wniósł z sobą, tak też pewnie z niego nie wyniesiesz. Nie będzie już czasu ni do pokuty, ni do zasługi jakiej. Zagrodzą ci drogę do wszystkiego. Prosić nie nie nada; płakać nie pomoże; pokutować nie czas. Cóż więc ma czynić nędzny włódarz, człowiek mizerny i grzeszny, boć my wszyscy tameśmy odmalowani? Przyjrzyjmy się, a wyrozumiejmy dobrze, co czyni włódarz ewangeliczny.

Zabiegliwość włódarza.

2. *I mówił włódarz sam w sobie: cóż uczynię, iż Pan mój odejmuje odemnie włódarstwo?* Biedaczysko, wiedząc z góry, boć mu to wyraźnie powiadało jego sumienie, że nie usprawiedliwi się panu swemu, przemyśliwać począł, jakby sobie w tej przygodzie poradził. *Kopać nie umiem*, mówi do siebie. A potem ciężka to praca i czoło potem dobrze oblać

trzeba, nim kawałek chleba z ziemi wydostaniesz. *Żebrać się* znów *wstydzę*. Boć jakoś nieprzystojna, kiedy niedawno wszyscy znali mię włodarzem, rządzcą, a panem, i jaśnie wielmożnym panem nazywali, gdyby mi przyszło wziąć torbę żebraczą i kij tułactwa, a chodzić od domu do domu, i prosić chleba. Cóż tu robić, iżby nie pracować, ni żebrać, a żyć wygodnie, i resztę życia spokojnie sprowadzić?

Wychodzi tu na jaw zabiegliwość ludzka, owa *roztropność świata*, co się na wszystko odważa i przed żadną nie cofa niegodziwością. Ona to podsuwa człowiekowi fortele i podstępny, jakie salwują go przed oczami ludzkimi w krytycznych razach, chociaż obrażają Boga, sumienie, honor, poczciwość. Nie wiele też myśląc, takiego sposobiku chwyta się ów niegodziwiec.

Falszowanie zapisów.

3. *Wiem, co uczynię!* mówi radośnie, a może i klaszcząc w dłonie, iż mu tak szczęsna myśl przyszła do głowy. A naówczas, *gdy będę złożony z włodarstwa*, dłużnicy pana mego ochotnie *przyjmą mię do domów swoich*. Pofalszowawszy bowiem ich zapisy, oni będą mieli z czego żywić mię i utrzymywać. Sami na tem zarobią, a ja sobie zapewnię schronienie i chleb na starość.

Wezwawszy tedy każdego z osobna dłużnika pana swego mówił pierwszemu: wieleś winien panu memu? A on powiedział: sto barył oliwy. I rzekł mu: weźmij zapis twój, a siądź natychmiast, a za sto barył napisz pięćdziesiąt. Potem drugiemu rzekł: a tyś wiele winien? A on rzekł: sto beczek pszenicy. I rzekł mu: weźmij zapis twój, a daj inny, gdzie, za sto beczek pszenicy, napisz ośmdziesiąt.

Jak się domyślacie, że każdy dłużnik chętnie to uczynił. Pospolicie bo też ludzie, po uszy w długach będący, nie bywają zbyt skrupulatni. Nie tylko nie oddają wierzycielom, ale niekiedy oddać nie myślą. A jak im się nadarzy sposobność łatwego pokwitowania się, choćby w najniegodziwszy sposób, chwytają się oburącz. Gdy im się zaś uda

operacya finansowa, cieszą się, jakby ich na sto koni wsadził.

On włóдарz, dokonawszy takiego fałszerstwa zapisów, zacierał pewnie ręce z radości, i spokojnie poglądał w przyszłość. Już teraz mało dbał, że mu tam Pan jego odejmie włóдарstwo. Dłużnicy przyjmą go do domów swoich; a u tego roczek, u innego drugi spędziwszy, spokojnie zejdzie do śmierci.

Co Pan chwali?

4. *I pochwalił pan włóдарza niesprawiedliwości, iż roztropnie uczynił.* A uważcie dobrze, bracia, iż nie chwali Pan, ni też ewangelia fałszerstwa i oszustwa, jakie zawsze są złem moralnem, *grzechem*; ale chwali jego zabiegliwość, iż sobie radzić umiał w potrzebie. Przetoż zowie go *włóдарzem niesprawiedliwości*, tem samem złym i niegodziwym człowiekiem, który dopuszczając się fałszerstwa rejestrów swego pana, obraża sprawiedliwość, *co oddawać każe każdemu, co jest jego*. Ztąd i czyn jego nie dobrem, lub enotliwem dziełem zowie, ale *roztropnem* tylko, ową *mądrością światową*, co w środkach nie przebiera, byle dojść do zamierzonego końca.

Bo synowie tego świata roztrośniejsi są w rodzaju swoim nad syny światłości. Gdybyć to ludzie tyle mieli przebiegłości, tyle rozumu, ile mają w interesach i sprawach doczesnych, jakżeby to dobrze było! Tymczasem tak nie jest. Niejeden nie dośpi, nie doje, dzień i noc zabiega, żeby sobie *urobił chleb, który ginie*; a najmniej troska się, najmniej myśli, iżby *robił pokarm, który trwa ku żywotowi wiecznemu*.¹⁾ Ludzie cheiwi dzień i noc przemyślują, jakby sobie *skarbić skarby na ziemi, gdzie rdza i mól psuje, i gdzie złodzieje wykopują i kradną*.²⁾ Odważają się nieraz na niewygody, narażają na oczywiste niebezpieczeństwa, podróżują

¹⁾ Jan 6. 27. ²⁾ Mat. 6. 19.

po morzu i lądzie, aby co zyskać mogli. A gdy jeden i drugi worek napełnią, jakoś próżni swego serca zapełnić nie mogą. Gdy zaś stanie im na drodze jakaś przeszkoda w ich zyskach nieprawych, jakże to przemyślują, jak wysuszają mózg swój, jak zasięgają rady drugich, byle dojść do mety mogli. Czemuż tej samej troski, tego starania, zabiegliwości tej nie mamy, w sprawie zbawienia, my *synowie światłości*, powołani do wiary boskiej, niebieską z góry oświeceni jasnością prawdy bożej? Słusznie przeto wyrzuca Pan Jezus: *synowie tego świata roztrośniejsi są w rodzaju swoim nad syny światłości.*

Jak używać dóbr ziemskich?

5. *A ja wam powiadam, przydaje, czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie przyjeźli was do wiecznych przybytków.* Jakoby rzekł: patrzcie na owego włóдаря, jako sobie jednał przyjaciół z tych marnych pieniędzy, z tej mamony, jaką ludzie najczęściej niegodziwością i oszukaństwem zyskują. Myślał, co pocznie, gdy postrada włódarstwo, jak sobie spokojną starość i chleb upewni. Tak samo i wy przemyślujecie. Wcześniej, później i na was zawołają: *oddaj liczbę włódarstwa twego.* Śmierć wydrze wam z rąk wszystko, a już *włódarzyć nie będziecie mogli.* Naczyńcież sobie i wy przyjaciół z imienia Pańskiego. Jednacie sobie ubogie, biedne wdowy, sieroty nieszczęśliwe, pocieszajcie utrapione, leczajcie niemocno, zapomagajcie potrzebujące, a oni modlitwami swemi, zasługami i przyczyną swoją, niebo wam przychylą. *Wasza obfitość, upomina św. Paweł, niech dołoży ich niedostatku, aby też ich obfitość zasług duchownych była dolożeniem waszego niedostatku, aby było porównanie.*¹⁾ Św. Augustyn mówi: *prosi cię żebrak, i tyś jest żebrakiem przed Bogiem. Wszyscy bo też kiedy modlimy się, стоимy u drzwi wielkiego gospodarza; owszem na*

¹⁾ II Kor. 8. 14.

twarz się ścielimy, pokornie wzdychamy, chcąc coś wyprosić. A to coś, Bóg jest. O cóż cię prosi żebrak? o chleba odrobinę. A ty o cóż prosisz Pana Boga, jedno o Chrystusa, który mówi: jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił.... Chcecież wziąć ten chleb dajcie i wy żebrakom, ubogim, nieszczęśliwym, a i wam danym będzie.¹⁾

II. Nauka parafialna.

Mamona niesprawiedliwości.

Upomnienia ewangelii.

Wielkie, a bardzo potrzebne upomnienie podał Pan Jezus w dziś czytanej ewangelii. Z jednej strony poucza ludzi, iż są jeno szafarzami dóbr boskich, a przez to powściąga pychę i wyniosłość; z drugiej uczy, jako ich używać trzeba, iżby i tu mieć pokój, bezpieczeństwo i szczęście w dobrym szafunku, i zabezpieczyć sobie przyszłość szczęśliwą.

Któryż kiedy z mędrców wyżej podniósł ludzi, wyższe wskazał im przeznaczenie, a tem samem ziemię i jej dobra deptać pouczył, jako Pan Jezus? Bo też gdyby cię ktoś wyniósł na górę wysoką, albo lepiej na słońcu lub na gwiazdach postawił, wszystko na ziemi drobnem, znikomem i mizernemby ci się wydało, a byłoby jako jeden czarny punkcik, ledwie okiem dostrzeżony. Gdy też Pan Jezus dźwiga nas na górę doskonałości chrześcijańskiej, do nieba przeznaczenia naszego podnosi; ziemia ta, i wszystkie jej dobra, i pałace, i majątności znikają, lub czemś drobnem i bardzo mizernem wydają się przed oczami duszy naszej, byśmy prawdziwie byli *synami światłości!*

Dary boskie.

Z tej też góry, i przy tem świetle widziane próżne zabiegi i starania ludzkie wydają się pracą mrówczaną. A te

¹⁾ S. Augustyn *serm. 15 in evang. Matthaei, de verbis Domini.*

pałace, domy, zbiory i majątności nasze, to budowanie mrówek, to miasta ich i przepych. Nie mamy przeto nadymać się, ni wynosić z tych marności ziemskich, ni ich *pilnie szukać*, jak czynią *poganie*; lecz pamiętać przytem, że to wszystko nie nasze; ni my panami, lecz włódcami *bogatego człowieka*, Boga jesteśmy, gdy *Pańska jest ziemia i napelnienie jej*.¹⁾ On to nas z łaski, a wielmożności swojej na obraz i podobieństwo swoje uczynił, a wysokie wskazał nam powołanie. On oblakanych zwrócił na drogę prawdy i zbawienia, a łaską swą wciąż podnosi i dźwiga do nieba przeznaczenia naszego. A gdy na drogę tę doczesną potrzebne nam były i środki ziemskie; i mienie, i dostatek, i to nam dał do rąk, a uczciwie i roztropnie używać nam kazał. Nie wszystkich wprowadzie równo na tę drogę opatrzył. Jednemu dał więcej, mniej drugiemu. Jednemu dał pięć, drugiemu dwa talenta, a innemu jeden. Wszystkim jednak tę samą przyobiecał zapłatę: *dobrzeć służył dobry i wierny, gdyżes nad mątem był wiernym, nad wielem cię postanowię; wnijdź do wesela pana twego*.²⁾

Używanie darów boskich.

Dobre przeto używanie, roztropne szafarstwo tych dóbr, oto co nas przed Bogiem zalecić może, a i ludziom nie uprzykrzyć. A w czemże to oboje jest? zapyta każdy. W tem, odpowiadam, iżby nie schodzić ni na bezdroża pogańskie, ni wpadać w ostateczności i nadużycia nauki ewangelicznej, w głośny ów dziś socjalizm i komunizm.

Pogaństwo dawne:

Pogaństwo przed Chrystusem, bogactwo, mienie, majątek poczytywało za cel życia, za główne zadanie człowieka. *Zbogacić się*, i co za tem szło *używać*, oto jedyna żądza, jedyne pragnienie poganów. Szła za tem potworna nie-

¹⁾ Ps. 23. 1. ²⁾ Mat. 25. 21.

wola całej masy ludu, co w jarzmie ciężkiej pracy, uznajona i krwawym oblana potem, pracować musiała ku zaspokojeniu ebuci niewielkiej liczby zbogaconych patrycyuszów, jak u nas, szlachty. Szły zatem srogie wojny i podbijanie ludów, dla nasycenia coraz bardziej wzbierającej chciwości. Szły za tem łupieztwo, zdzierstwo, morderstwa, co wyrwały z piersi poety ów wykrzyk straszliwy: *do czegoż to nie popychasz ludzi, piekielna żądzo złota!*¹⁾

A co się tyczy używania, a raczej nadużywania wszystkiego doszło ono do takiej szkarady i obrzydliwości moralnej, iż wstyd o tem mówić, a chrześcianinowi się nie godzi. Dosyćby było opisać choć jedną ucztę zbogaconego na wojnach Lukulla. Przy niezmiernych bogactwach w sposób bajeczny umiał on dogadzać zbytkom i rozpuście, a ucztę jego weszły w przysłowie.

Pogaństwo za dni naszych.

Nie inaczej poczyną sobie pogaństwo za dni naszych. A któżby się nie zdumiał, słysząc o pogaństwie za dni naszych? Jak to! po tysiącu ośmiuset przeszło latach panowania chrześcianizmu, może jeszcze wychylać potworny łeb swój straszliwa hydra pogaństwa! Czyż mało jeszcze zadała krwawych ran biednej ludzkości? Czyż mało nażłopała się krwi jej i potów? Czy mało zabrało ofiar?

Zapewne niepojęte to, niesłychane, dziwkie; a przecież, *w imię postępu*, zawraca do nas poganizm. Nie wdając się on w teorye religijne. Nie podnosi na ołtarz Jowisza lub Westy. Nie każe im rzezać wołów, bo pewnie nie znalazłby się ni jeden, którenby biele ofiarował. To już przebrzmiało. Sam Julian apostata temuby nie podolał. Natomiast teorye

¹⁾ Król Tracyi dla przywłaszczenia sobie skarbów wychowanka morduje go, a poeta opowiedziawszy tę zbrodnię wykrzykuje:

Quid non mortalia pectora cogis,
Auri sacra fames!

moralne i społeczne, a co gorsza praktyki, życie pogańskie, i nadużycia, i rozpusta wracają do nas w najlepsze. I tu nam św. Paweł tak samo usta zamyka i milczyć nakazuje: *a porubstwo, i wszelka nieczystość, albo łakomstwo niechaj nie będzie ani pomieniono między wami, jako świętym przystoi.*¹⁾

Saint-simonizm i ekonomia polityczna.

Godzi się przecież nadmienić, że w przedmiocie bogactwa, podniosły głowę teorye pogańskiego świata, a nie tylko zyskały powszechne uznanie, obywatelstwo, jak mówią; ale nadto mają swoją świątynię, ołtarz i kapłanów. Chcę tu mówić o teoryach Saint-Simonistów i Ekonomistów. Podnieśli oni pogańskie chorągwie. Na jednej stoi napis: *zbogacajcie się!* na drugiej: *używajcie!* O wyższej dążności człowieka ani ludzkości ani mrumru.

Ewangelia.

Religia Chrystusa nie zabrania człowiekowi badania przyrody, użytkowania z jej bogactw, ujarzmiania rozhułanych żywiołów i sił jej; jednym słowem zbogacania siebie i ludzkości coraz nowymi nabytkami, tak w dziedzinie wiedzy, jak życia, czyli użycia. Ale nie stawia tego za pierwsze zadanie człowieka. Poddaje ona to pod prawo moralne. Uważa to za środek do celu, za pomoce; a nie za cel główny życia człowieka i ludzkości. Wyrozumieście dziś czytając ewangelię, a pojmiecie podniosłą naukę o bogactwie i używaniu bogactwa.

Bogactwa są to prowianty, dane nam na drogę przez Ojca niebieskiego, byśmy doszli do wskazanej nam mioty, przeznaczenia naszego. Są to *mojątki boże*, jakich zlecono nam szafarstwo. Są to powierzone talenta, jakie nie kopać w ziemię, a pracować z nimi trzeba, by podwojoną ich lic-

¹⁾ Efez. 5. 3.

bę złożyć do rąk Pana, i odnieść odeń nieprzemienną zapłatę. Tak ewangelia.

Ekonomia polityczna.

Teraz przeczytajcie jakąniebądź rozprawę, lub dzieło o ekonomii politycznej. Nowa to nauka; w pogaństwie nieznaną, lubo Seneka pisał też o ekonomii. Zdawałoby się, że nauka, wyrosła z gruntu chrześcijańskiego, żywotne jego pierwiastki przejąćby powinna. Gdzie tam. *Zbogacajcie się! zbogacajcie się!* wołają ekonomiści na całe gardło i na wszystkie głosy. Kładą to za jedyne zadanie człowieka i ludzkości. Stawiają też przykłady Żydów, i bankierów, i zbożanych milionerów,¹⁾ budząc w sercach ową *piekielną żądzę, głód złota*, jak się dobitniej wyraził poganin. Jakiejś przeciwwagi moralnej, tem więcej religijnej, nie dopatrzysz. W głównym *dekalogu* naszego uczonego ekonomisty, nie masz słówka o Bogu, ni moralności.²⁾ Owszem wyrzucają ewangelii, że wpływem swych nauk: o godności człowieka i wyższem jego przeznaczeniu, o zacności ubóstwa, o zaparciu, umartwieniu, pokorze... wysuszyła, lub zatamowała źródła bogactw. Nie dziw, wedle ich dalszych wniosków, iż narody chrześcijańskie, a szczególnie ludy katolickie, u których żywsze jest poczucie religijne, niżej stoją pod względem materyalnego bogactwa, co gorsza, bywają nieraz łupem zgrai oszustów i łotrów. Na to jednobyśmy im rzekli słowo: lepiej być oszukanym, niż oszukiwać; lepiej ponieść szkodę, niż kraść; *lepiej być zabitym, niż zabijać*. Ostatnie słowo Tertulliana.

Nadużywający zasad ewangelii.

Lecz jeżeli są, którzy nie uznają zasad ewangelii, a zwracają na płonne, chwastem i głógiem porośłe niwy po-

¹⁾ Ob. dzieło: *Pomoc własna*.

²⁾ *Dziesięcioro przykazań dla gospodarzy* p. Jastrzębowskiego.

gaństwa; są drudzy, którzy nadużywają jej zasad. Byli zaraz na początku i tacy nauczyciele, którzy w imię Chrystusa wyzuć chcieli ludzi ze wszelkiej posiadłości. Wedle nich, wszelka materya wychodziła od złego ducha. Przetoż ani jej dotykać, ani nabywać, ani posiadać się nie godziło. Byli inni, którzy prowadzili do wszelkiej dóbr wspólności, tak zwani *komuniści*, powołując się na przykład pierwszych chrześcian. Byli i są, którzy pod znamię chrześcijańskiego *braterstwa* i *równości* ewangelicznej, chcieliby ubogich zrównać z bogatymi, znieść wszelkie między ludźmi przedziały, ogólny sprowadzić dobrobyt, przy pomocy jakiegoś społecznego przewrotu. Są to dziś głośni *socyaliści*. *Kapitał*, to ich węzeł gordyjski.

Jak zwykle prawda zawsze stoi pośrodku, między ostatecznościami. Ewangelia, ani każe *pilnie szukać* dóbr ziemskich, jak czynią poganie; ani każe zarzekać się ich całkowicie, jak uczyli manichejczycy. Ewangelia, wskazawszy pierwowzór doskonałej społeczności na małą skalę, kędy *żadnego nie było niedostatecznego, a wszystko było wspólne*; ¹⁾ nie w formie tej społeczności, ale w jej duchu, podwalinie *w miłości*, typ nieodmienny wskazała. Uchroniła tem samem ludzkość od owych przewrotów, i *praw agrarnych*, jakie na papierze mogą ludzi rozognioną wyobraźnię; w życiu zaś szkodliwe są i niebezpieczne. Ewangelia, pierwiej od socyalistów, wystawiła chorągiew z napisem: *wolność, równość, braterstwo*! ale nie na to, iżby podawać broń jednym przeciw drugim, burzyć klasy i stany społeczne, rabować lub zabijać. Bo któż nie widzi, iż przy takich dążnościach ani wolność, ani równość, ani braterstwo ostać się nie mogą, a na jednych lub drugich, na bogatych czy ubogich sprowadzić muszą niewolę, ucisk, tyranię! Ewangelia, na drodze spokojnej działalności, rozwiązuje owe wielkie zagadnienia, nad jakimi pocą się daremnie wielcy myśliciele.

¹⁾ Dzieje. 4. 32.

Nie psujecie jeno, panowie filozofowie, dzieła odkupienia ludzkości. Nie wydzierajcie z sere wiary boskiej. Nie oddzielajecie ludu od źródła wód żywych, z kąd on czerpie światło, zdrowie, siły ku dobremu i wszelkiej pracy! Oh! pewnie zniknie nędza; zniknie głód; choroby nawet trapić ludzkość przestaną. Ewangelia pokaże się najlepszą ekonomią polityczną, z tą różnicą, iż kiedy tamta od lat tysiąc ośmset śmiało ukazać może swój wpływ dobroczynny, a jeżeli jeszcze nie zdołała uleńczy schorzałej ludzkości, to choć na wszystkie jej choroby obmyśliła lekarstwa; ¹⁾ ekonomia wasza, plód dzisiejszy, zawraca młode główki, a gdy śnią oni słodko na różach, budzą się na ostrych kolcach grzechów i niedołęztwa moralnego.

Zarzut.

Sny złote. Marzenia schorzałej, księżej głowiny! wykrzykną chorem ekonomiści. Zapewne nie miejsce wchodzić tu w szerokie z wami rozprawy. Nie książkowe tu nam zadanie. Chodzi o wskazanie ludowi prawdy, czy nauki, coby go po pewnych drogach do wiekuistej, a i doczesnej poprowadziła szczęśliwości. Oto też i nam idzie; krzykną oni i kwitujemy cię, księżu, byś nam dowodził, iż ewangelia lud do nieba prowadzi, nie wchodząc w to, czy to niebo jest, czy wam się ubrdało; ale dowiedz nam, że ewangelia *tu na ziemi* lud uszczęśliwić, dobrobyt powszechny, *królestwo boże* w jakie my też wierzymy, sprowadzić może. Natenczas i my, jak mędrcy ze Wschodu, przyjdziemy do kolebki tej bożej dzieciny, i oddamy jej pokłon. Co większa, złożymy jej dary, i złoto naszej mądrości, i kadzidło naszego uwielbienia, i myrrę upokorzenia człowieka.

¹⁾ „Religia wszystko uświęca, ale nic nie burzy.“ Lamennais.

Odprawa.

Nie zapuszczając się w długie rozprawy, naprzeciw wzbogaconego, *per fas i nefas*, milionera, choćby samego Rotszylda, postawię ja... kogóż się domyślacie? Może Montefiora? Lecz i to żyd podobno. Może Percirę? Ale i to żyd. Czemuż to żydzi największymi są bogaczami na ziemi? Czemu oni najlepiej jakoś wzięli do głowy i serca waszą maksymę: *zbogacajcie się!* Na to wy odpowiedźcie. Wszak to wasi uczniowie. Ja naprzeciw jednego z nich postawię uboższego katolickiego zakonnika. Znać go wszyscy. Odziewa go gruba sukmana, jaką lud nosi; a on ją przywdział *dobrowolnie*, by się zbliżyć do ludu, a uznać jego ubóstwo, i przybliżyć je aż do ołtarza, do najwyższego tronu na ziemi. Zdrze się lepiej je uznać nie było można. Pokarm niewykwintny, zaprawiony postem, co mało, że głód odgarnia, bo udręcza ciało, i czyni je powolniejszym na skinienia ducha. Ta też strawa uboga poucza ubogich, by sobie nie przykrzyli w ubóstwie, a mieli je za coś świętego i podniosłego, co ich dźwiga ku górze, do aniołów przybliża, którzy *niewidzianego pokarmu, i napoju, który od ludzi oglądany być nie może, używają*. ¹⁾ Nie ma on obuwia na nogach. Nie ma pieńiązka jednego w kalecie, gdy mu i kalety mieć niewolno. Nie ma domu, ni roli. Zarzekł się ojca i matki. Nie ma rodziny, iżby ubogich pouczał ustawicznie o zacności dobrowolnego ubóstwa, o podniosłości zaparcia, o wielkości poświęcenia. Patrząc też nań każdy widzi w czynie, widzi chodzącą onę pierwszą zasadę ewangelii, owo pierwsze słowo w kazaniu Chrystusa na górze: *błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie*. ²⁾

Teraz pytam was, panowie, kto bogatszy? i kto *sześćliwszy*? boć wam o to głównie chodziło. Czy milioner, który chuci swej niezem i nigdy nie zaspokoi, jak Tantal baje-

¹⁾ Tob. 12. 19. ²⁾ Mat. 5. 3.

czny pragnienia uspokoić nie może? Czy też zakonnik katolicki, który ziemię i jej dobra i ułudy szczęścia podeptał nogami, a wierząc w Opatrzność, co żywi ptaki niebieskie i lilie polne odziewa, żyje w pokoju, wyżej duchem, wyżej sercem wzlatując nad ziemię?

Wy pewnie na takie *dictum* nie powstrzymacie wzgardliwego uśmiechu. — Żarty! rzekiecie. — Nie żarty, bo nie jeden z takich zakonników i kapłanów, lub wyznawców Chrystusowych, był bogatym, a chcąc wejść na drogę doskonałości, wynieść się ku górze świętych, odrzucił te ciężary, *przedał wszystko, co miał, dał ubogim, a poszedł za Chrystusem*.¹⁾ Niejeden jak Synezyusz, pan możny, od Heraklitów ród wiodąc, porzucił wszystko, nawet żonę i dzieci, a wyświęcony na kapłana, w dobrowolnem ubóstwie ubogi lud ek ubóstwa nauczał. Niejeden, jak Karol, ze znakomitej i książęcej rodziny Boromeuszów, mało porzuciwszy, a i sprzedawszy księstwo, w jednym dniu do 40.000 czerwonych złotych rozdał ubogim. Niejedna wysokiego, wedle świata, stanu i godności chrześciana, jak Elżbieta królowa, mało, iż rozdawała codziennie żywność ubóstwu, ale schodziła jeszcze do szpitala, by tam posługować chorym, obmywać rany trędowatych. Inna królowa, nasza Kunegunda, nosiła szaty ubogie, by lepiej ubogim służyć mogła. Inna także królowa, Małgorzata, po trzystu codziennie ubogich do swego sadzała stołu, i sama im służyła. Inni i inne niewiasty chrześcijańskie oddawały swe mienie nieraz za życia, niekiedy po śmierci, ubogim klasztorom, szpitalom, zakładom dobroczynnym, iżby ubóstwo miało chleb, i światło, i pociechę, i zdrowie, i życie, nie to jeno, co się kończy po kilkunastu lub kilkudziesięciu latach, ale i to, co się nigdy nie kończy, co się *życiem wiecznem* zowie!

— Lecz cóż to wszystko znaczy? mruczycie pod nosem. Czyż waszem pojedyńkowem poświęceniem, choćby

¹⁾ Łuk. 18. 22.

całych księstw i królestw, osuszyliście wszystkie łzy ludzkie, wyczerпалиście całe morze cierpień i niedoli, nakarmiście wszystkich zgłodniałych? Jeden ledwie i drugi, coś dostał. Wielu innych marło głód, usychało z pragnienia. Dziś tych biedaków miliony, rzuconych na bruku lub jako Łazarz, pełni wrzodów, leżą u wrót bogaczów, chcąc być nasyconymi z odrobin, które padają z ich stołów; a i tych im żaden nie dawa! *Proletaryat*, oto plaga dzisiejszej społeczności. *Kapitał*, i połączone z nim zadania społeczne, oto ciemny sinks, co stoi przed oczami przerażonych bogaczów, i domaga się rozwiązania, pożreć ich gotów!

— Dawno odgadła, dawno rozwiązała ewangelia te wszystkie zagadki. A nie w tem jej doniosłość, iż w serce tego lub owego tenęła dobrowolne ubóstwo, zaparcie, poświęcenie. Choć i to też coś znaczy. Bo kiedy wy waszą zadrukowaną bibułę, waszemi uczonemi rozprawami o ekonomii politycznej, tem mniej wrzaskami na bogaczów, a schlebianiem nieprawym namiętnościom tłumów jednej pewnie łzy nie starliście, ni jednego nie uspokoiście serca; ewangelia, cichem działaniem chrześcijańskiego miłosierdzia, świat zabudowała szpitalami i schronieniami dla ubóstwa i nędzy wszelakiej. Codzienną zaś dobroczynnością, owym grosikiem jałmużny, obżywia tłumy żebrzących i wstydzących się żebrać, i jako z nieprzebranego banku serc chrześcijańskich, czerpie miliony na potrzeby i niedostatki cierpiącej ludzkości. To też coś znaczy, panowie mili! Lecz nie to ja wam chciałem wskazać w postawionych przykładach.

Przyznaję, iż to pojedynkowe poświęcenie nie wyczerpie nigdy morza cierpień ludzkich, łzy każdej nie otrze, bo choć ich wiele płynie na jawie, ileż to ich płynie w ukryciu! Trzeba przeto jakiegoś cudownego zieleń, jakiegoś nieznanego ludziom leku, *panaceum* chyba *boskiego*, coby zaradziło tym wszystkim potrzebom, a uleczyło wszystkie rany cierpiących. Przyznajcie, że przed tem zadaniem cofnąć się musicie, wyznając całe niedołęztwo człowieka.

Lecz co było niemożliwe ludziom, to Bogu możliwe, bo *u Boga nie jest żadne słowo niepodobne*.¹⁾ Przyznacie pewnie sami, że jest to więcej *duży*, niż *ciała choroba*. Duchowego przeto na nią potrzeba było lekarstwa. Bo kiedy potrzeby ciała, głód i pragnienie kęsem chleba i kubkiem wody zaspokoisz; kiedy chorobę i cierpienie lada lekiem lub plastrem usuniesz; nie tak łatwo zaspokoić przychodzi niełasyczone żądze i namiętności człowieka. One to krzewią spustoszenia w świecie, co niepokoją i trapią ludzkość. Ktoby więc chciał i umiał radykalnie uleczyć ludzkość, ztamtąd chorobę usunąćby mu wypadało.

Gdyby więc znalazł się człowiek jakiś, lub nieba wysłannik, którenby wskazał ludziom wyższe nad to doczesne, wspólne z bydłętą, przeznaczenie: gdyby podniósł ludzi nad ziemię, a do Boga, do aniołów bożych przybliżył; gdyby ta ziemia, ze wszystkimi dobrami i ułudami, wydała im się czemś marnem, mizernem błotem, jakie deptać kończyna nóg swoich, jeszcze powalać się, i kurzem nikczemnym osypać mogą; gdyby za to zapachniało im całą rajską wonnością enoty i poświęcenia i duchowych rozkoszy niebo, i nieprzemienne jego dobra, i szczęście wiekuiste; to bracia mili, nie tylkoby nie nie kosztowało człowieka zarzec się tego mienia, i tych skarbów *na ziemi, gdzie rdza i mól psuje, i gdzie złodzieje wykopują i kradną*; ²⁾ ale łatwo by mu przyszło umiłować dobrowolne ubóstwo, *opuścić wszystko, i dom, i bracią, i siostry, i ojca, i matkę, i żonę, i syny, i role*, wiedząc, iż *po śmierci tyle stokroć weźmie, i żywot wieczny odzierży*.³⁾ A gdyby ten niebios wysłannik, przy zamiłowaniu ubóstwa, umiał też tenąć w serca miłość ubogich, poświęcenie dla ich dobra i szczęścia, posunięte nawet do ofiary samego siebie; słowem, gdyby znalazł klucz nie tylko do serca, lecz i do skarbon, a skrzyni bogaczy, a dla ubogich otworzyć je potrafił; to naraz przepadłoby ubóstwo i niedola. Jeżeliby

¹⁾ Łuk. 1. 37. ²⁾ Mat. 6. 19. ³⁾ Tam. 19. 29.

zaś kogoś kalectwo lub nieszczęście przywiodło do nędzy, zniósłby on to spokojnie, a mając serca wszystkiej braci otwarte, ręce ku pomocy wyciągnięte, bogactwem ich on też byłby bogatym. W ten sposób *nie byłoby żadnego niedostatku, bo wszystko im byłoby wspólne.* ¹⁾ A jeżeli jest taki człowiek, i spełnił to zadanie, to rozciął, a lepiej, rozwiązał węzeł gordyjski. Idźcie, póklóńcie się jemu. Bóg to, nie człowiek! Powiecie, że to świetna utopia, o jakiej marzył Morus, lub Ikarya Kabeta, albo falanster Saint-Simona. Na papierze, w teorii wszystko dobrze. W życiu, niestety! głód niejednemu dokucza, z nędzy niejeden na bruku umiera. — A dlaczego właśnie? chwytam was za słowo, panowie ekonomici. A więc waszemi teoryami: *zbogacajcie się bądź co bądź!* nie uszczęśliwiacie ludzi! Bo gdy nie powściągacie w jednych chuci nieczystych zysków, co zawsze spadają brzemieniem na biedną ludzkość; gdy nie uczycie drugich zamiłowania ubóstwa, przestawania na małym, pracy uczciwej, co zawsze daje każdemu pierwsze środki do życia, nędza być musi. Gdybyście przy onej pogańskiej teorii, albo wyżej nad nią postawili ewangeliczną zasadę zarówno dla bogaczy jak dla ubogich: *szukajcie naprzód królestwa bożego i jego sprawiedliwości;* ²⁾ wierzajcie mi, ludzie daleko prędzej i łatwiej dochodziliby nawet tego materialnego bogactwa, tych nawet *skarbów ziemi*, o jakie wam chodzi przedewszystkiem.

Boć będąc *koniecznie*, przy tej zasadzie, *uczciwymi i moralnymi* pracownikami, wedle różnych stanów, a położzeń społecznych; nie podpadając tym wadom i zdrożnościom, a nawet występkom i zbrodniom, jakie tak swobodnie sobie grają, daleko swobodniej niż cholera, tyfus, ospa... pośród niższych warstw społecznych: jako pijaństwo, rozpusta, swawola, próżnowanie... nie tylko nie podlegaliby nędzy, a nawet chorobom, ale z czasem i bardzo prędko przychodziliby do zamożności, mienia, bogactwa. Na to codzień patrzymy.

¹⁾ Dzieje. 4. 32. ²⁾ Mat. 6. 33.

Wprawdzie na drogach ucziwych zysków i zarobków nie dochodziliby, lub nie tak prędko, do owych milionów, co dziś jest zadaniem zda się wszystkich; ale dochodziliby zawsze dobrobytu, owej *złotej mierności*, jak mówią, a przynajmniej spokojnego przestawania na swoim, jedynie prawdziwego bogactwa. Wedle owego orzeczenia:

Ten pan, zdaniem mojem,
Kto przestał na swoim.¹⁾

Rzekniemy słusznie z Chateaubriandem: *dziwna rzecz, religia Chrystusa, której zda się całem zadaniem szczęście wieczne człowieka, tu już go na ziemi uszczęśliwia!* Gdybyście więc, wy wszyscy, którzy przemyśliwacie nad szczęściem ludu zamiast czytać Renana lub dzieło ekonomii, czytali ewangelie; gdybyście zamiast wielkich kominów parowych, gdzie warzycie truciznę dla ludu, stawiali kościoły, jak ojcowie wasi, a zamiast szynków mnogich po wsiach i miastach, wszędy choć jedną utworzyli szkołę; gdybyście zamiast tych niedowarzonych po szkołach mędrków, którzy się wrzekomą popisują filozofią, jakiej nie liznęli, a wstydzą się mówić pacyerza, nie nauczawszy się chwalić Boga *w duchu i prawdzie*, postawili na czele oświaty, tem więcej oświaty ludowej, mężów dojrzałej *nauki i cnoty*, a zacności dojrzałej; gdyby nie było ni jednego, nie którenby czytać, boć to małe i bardzo małe zadanie wychowania, ale którenby dobrym i zacnym i *moralnym człowiekiem* być nie umiał; gdy to pierwszy *chleb duchowy*, należny człowiekowi, pierwsze *prawo do pracy*, jak szkoła, pierwszy *warsztat narodowy*; ²⁾ gdybyście przy wpływie szkoły chrześcijańskiej, nie zarzekali się cudownego i

¹⁾ Epiktet zapytany, kto jest bogaty? Kto przestaje na tem, co ma, odpowiedział. A kto najbogatszy? Kto na najmniejszym przestaje, odpowiedział Sokrates.

²⁾ „Droit au travail“ i w skutek tego zaprowadzone we Francyi w r. 1848 warsztaty narodowe, doprowadziły do rzezi w czerwcu i widma czerwonej republiki.

prawdziwie boskiego wpływu kościoła, gdyż *jeżeli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują*,¹⁾ oh! zapewniam was, połączonemi siłami, za bożą pomocą, rozwiązalibyśmy to wielkie zagadnienie społeczne, owego straszliwego sfinksa, co tajemniczo i groźnie pogląda na ludzkość, a zarówno bogatych, jak i ubogich pożreć gotów. Znikłoby też straszliwe widmo proletaryatu, jakie co i raz ukazuje się nad przełękłym światem, a wionąc czerwoną chorągwią pożogi i rzezi, grozi mu jakimś kataklizmem społecznym.

Tak, bracia mili, nie waham się ni chwili głośno zapowiedzieć, iż, nad czem ślęczą i daremnie smażą swe mózgi ekonomiści, te zagadnienia społeczne dawno, bo już od ośmnastu wieków rozwiązał Jezus Chrystus, a ewangelia jego jest najpierwszą księgą ekonomii społecznej. Nie przydadcie tam ni jednego słówka. A o ile wydrzecie jej kart, nie z księgi świętej, a z serca ludu, o tyle on ciemniejszym, niemoralniejszym, uboższym będzie.

Bo nie w tem jest cała wielkość chrześcjanizmu, iż on szczytne postawił zasady. Pisali je pierwaj i później, i dziś jeszcze piszą. Stoicyzm miał ich wiele, niemniej wzniosłych. Lecz kiedy stoicyzm wydał jednego Epikteta; chrześcjanstwo ma ich tysiące, miliony, którzy nawet o tem nie wiedzą, ni rozumieliby, gdyby ich kto nazwał Epiktetami. Tymczasem tak ich nazwał samże Wolter. Ewangelia jest prawdziwie słowo boże. A jako na początku *słowem Pańskim nebiosą utwierdzone są, a duchem ust jego wszystka moc ich*; ²⁾ tak temże *Słowem Pańskim, które było na początku u Boga, a Bogiem było Słowo*, ³⁾ uczyniony i naprawiony świat duchowy, większych pełen cudów, niż te są, jakie w świecie materji coraz nowe odnachodzicie. Czemuż, wielcy myśliciele, objawy tego świata spuszczać z uwagi?

Lecz chcąc te cuda wystawić, z jałowego pola rozprawiania wypadałoby was przeprowadzić na rozległe niwy

¹⁾ Ps. 126. 1. ²⁾ Tam. 32. 6. ³⁾ Jan. 1. 1.

religijnego poświęcenia i miłości chrześcijańskiej. W tem jest żywotność i dzielność boska ewangelii. Nie tylko podaje przepisy, ale pełnić je każe; do wypełnienia siły daje potrzebne. Na to nie zdobędzie się żaden mędrzec. Długoby było chcieć wam rozpowiedzieć te cuda. Żeby było, gdybyście ich, chrześcianami będąc, nie rozumieli. Na nieby się nie przydało, jeżeliście ztratili wiarę. Patrząc jednak na codzienne cuda świata chrześcijańskiego, cuda miłości i poświęcenia, nawrócilibyście się pewnie przy odrobinie dobrej woli, a łasce Boga, tak jak się świat pogański nawrócił. Ewangelia bo też, to nie księga, nie zadrukowana bibuła. Ewangelia to życie, to poświęcenie. A przykłady owych Zacheuszów, Synezyuszów, Boromeuszów, przykłady świętych królowych, schodzących ze stopni tronów, a usługujących ubogim, przykłady zakonników i kapłanów Chrystusowych; *opuszczających wszystko, a ubogim opowiadających ewangelie*, nie w tem jeno były szczytne, iż temu lub owemu biedakowi dostał się kęs chleba, lub słowo nauki; ale w tem cała szczytność poświęcenia, iż krzewiły *królestwo boże* na ziemi. Była to, jako rzekłem, *chodząca ewangelia*. Nie każdy umiał czytać pisane karty ewangelii. Każdy ją czytał w życiu chrześcian. Nie każdy rozumiał pismo. Każdy rozumiał poświęcenie. Okrom przeto jałmużny materialnej, owego grosika, jaki niejednen od swoich odejmuje potrzeb, na jaki Boromeusz całe księstwo, inny całą ojcowiznę sprzedaje, a rozdziela ubóstwu, któż tu nie widzi daleko szczytniejszej, dziesięćkroć obfitszej duchowej jałmużny? Tem to poświęceniem ludzie oświecali się w wierze, moralnieli, zacnieli, ubogacali nie tylko w skarby ziemi, ale przytem *skarbili sobie i skarby w niebie, gdzie ani rdza, ani mół nie psuje i gdzie złodzieje nie wykopują, ani kradną. Albowiem gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje.* ¹⁾

¹⁾ Mat. 6. 20.

Nadużyłem waszej cierpliwości, bracia. Wiem, iż ta sucha rozprawa zakrawa na uczoność, a przez to się nie podoba wielu. Zapewne nie dla wszystkich to przydatne, dla wielu całkiem niepotrzebne. Pasterz jednak opuszcza dziewięćdziesiąt dziewięć owiec, a szuka jednej, co mu zginęła. Niechby choć jeden z pożytkiem przyjął mą pracę, napróżno się nie pocilem. Gdy zaś nikt nie zaprze czysto materyalnego kierunku dzisiejszej społeczności; gdy na te bezdroża popychają ją gwałtem wszyscy, proszeni i nieproszeni uczyiele; gdy zadania społeczne, jako czarne i groźne burzą chmury, wiszą wciąż nad światem; któż, chyba ślepy, nie widzi potrzeby tych nauk? A wreszcie o bogactwie, kapitale, mieniu, rozprawia w przypowieści o szafarzu niesprawiedliwym sam Pan Jezus.

◀Niegodziwość nauk socjalizmu i komunizmu.

Lecz nie dokonałbym w zupełności mego zadania, gdybym nie wykazał sprzeczności nauk dzisiejszych materyalistów, którzy się *ekonomistami* zowią. A więc bogactwo postawiliście na ołtarzu! Bałwochwalstwo to złotego cielea, tem ohydniejsze, że przychodzi po ewangelii. Wprawdzie stroicie je w togi uczone; szychem zdobiecie naukowym. Nie mniej to sprośna *mamona niesprawiedliwości*. Tak je zaś zowie Pan Jezus, dając znać, iż bogactwo zwykle z nieczystego płynie źródła. Pospolicie są to nieprawe dorobki.

Jakoż patrzymy sami na to codziennie. Człowiek enotliwy i prawy niekiedy dzień i noc pracuje, mało rąk po łokcie nie urobi, a ledwie starczy mu na pierwsze potrzeby. Czasem i tych opędzić nie może. Gdzież tam myśleć o bogactwie, o tysiącach i milionach! Oddaj jeno każdemu, co mu się należy; zapłać rzetelnie sługę; nie zatrzymuj zarobku wyrobnikowi; wesprzyj biedaka; nie opuść ubogiego; twoim powinnościami uczynić zadość; a zobaczysz, jak ci niewiele w ręku pozostanie, a podobnoć nieraz zabraknie jeszcze. Cóż mówić o bogactwie, owem nagromadzeniu pieniędzy, mienia, dóbr? Któż to je najęściej gromadzi? Oto

szynkarze, handlarze, włóдарze, karciarze, oszuści, niekiedy otwarci złodzieje i rabusie, a najwięcej żydzi, którzy w środkach nie przebierają. Jeden nie doleje; ów nie dowąży; inny porwie cudze, a swego nie popuści; inny podejściem, fałszerstwem, lichwiarstwem, zdradą, inny otwartem zdzierstwem, pokrzywdzeniem wdów, sierot, ubogich, przychodzi do ogromnej fortuny. A czyż to nie prawdziwie *mamona niesprawiedliwości*? Przetoż mędrzec Pański ostrzega: *nic nie jest złościwszego, jako miłować pieniądze; bo ten i duszę swą ma sprzedajną.*¹⁾ Paweł ś. jeszcze dosadniej wypowiada spustoszenia tej chuci pogańskiej: *którzy chcą bogatymi być, wpadają w pokuszenie, i w sidło diabelskie... Albowiem korzeń wszego złego jest chciwość, której niektórzy pragnąc, pobłądzili od wiary, i uwikłali się w ciele boleści.*²⁾

Zastosowanie.

A jeżeli kto z was, na tych drogach nieprawości, doszedł do majątku, lub tak dorobiony wziął po ojcach i dziadach spuścizną, czyż nie powinienes sobie każdy czynić przyjaciół z tej mamony niesprawiedliwości? A choćbyśmy go i uczciwą nabyli pracą, lub po uczciwych i zacnych odziedziczyli przodkach, pamiętajmy, iżeśmy szafarzami jeno owego bogatego Pana, który jest w niebiosach. On to nam, z wielmożności, a łaski swojej, powierzył w dobry zarząd wszystko, co mamy: i duszę nieśmiertelną i ciało, pięć narzędziami zmysłów opatrzone, i ręce zdrowe do pracy, i przemyśl, a rozum dobry, niekiedy mienie obfite i majątek dostatni. A jakże my tego wszystkiego używamy? Czy na chwałę tego bogatego Pana? Czy na rzetelne dobro nasze, na pożytek doczesny, a i na szczęście wieczne? A może są to narzędzia ku dogodzeniu niecnym namiętnościom? Może miasto nam posługować do szczęścia i zbawienia, popchną nas do piekła odrzucenia i potępienia wiecznego? Przerażmy

¹⁾ Eklez. 10. 10. ²⁾ I. Tym. 6. 9.

się, póki czas. Pilnie baczmy, jakimi szafarzami dóbr Pańskich jesteśmy. Bo jak nas doniosą do Pana aniołowie jego, a i sumienie na nas skarżyć pocznie, czyż Pan nie rzeknie: *cóż to słyszę o tobie? oddaj liczbę włódarstwa twego!* Gdzież wówczas pójdziemy? Co pocniemy? Gdzie się obrócimy? Już naówczas nie będzie można nic zapracować, ni użebrać, ni wybiegiem i szalbierstwem, jak ów włódarz, oszukać tego Pana, któremu jawne są skrytości serca. Jedyne ratunek w *przyjaciółach*, w *przyczynkach* za nami. Dobrzeby nam było, byśmy sobie naczynili przyjaciół z tej mamony niesprawiedliwości. Dobrzeby było, byśmy mieli za sobą tłumy ubogich i nieszczęśliwych, którym podaliśmy pomoc w nieszczęściu; wdowy i sieroty, których osłanialiśmy przeważnem naszym ramieniem; biedaków i nędzarzy, którym łoży ocieraliśmy, obwiązywaliśmy rany, cieszyliśmy w strapieniu. Oniby świadczyli za nami, że dobrymi byliśmy szafarzami, że nie rozpraszaaliśmy dóbr Pana na marnotrawstwo, na opilstwo, na zbytek, lub rozpustę, aleśmy ich zawsze i wszędzie używali na dobre: na chwałę bożą, na pożytek bliźnich, na uszczęśliwienie i zbawienie nasze. A Pan, nalazwszy nasze rachunki dobre i niepofałszowane, a włódarstwo nasze uczciwe, przyjmie nas do wiecznych przybytków, i rzeknie: *dobrze, sługo dobry i wierny, iżeś nad małem był wierny, nad wielem cię postanowię; wnijdź do wesela Pana twego. Amen.*

Niedziela dziewiąta po Świątkach.

„Ujrawszy miasto (Jeruzalem) płakał
nad nim.“

(U ś. Łukasza w r. 19 w. 41.)

I to snadź było potrzebne, aby Pan Jezus zapłakał nad Jerozolimą, iżby nam wzniosły dał przykład, nowe upomnienie miłości, poświęcenia.

Wiecie o tem dobrze, bracia zacni, iż Pan Jezus urodził się w Betleem, w ziemi Judzkiej. Tak też to było przepowiedziane przez proroków, i Bóg uczynił tę obietnicę patriarchom, Abrahamowi, Izaakowi, Jakóbowi, a potem Dawidowi, iż z ich rodu przyjdzie Messyas, czyli Zbawiciel. Ojczyzną przeto Chrystusa była Palestyna, ziemia leżąca na wschód słońca w Azji. Stolicą, czyli miastem najpierwszem tego narodu, była Jerozolima, gdzie też był kościół, jedyny na całym świecie, w którym oddawano cześć Bogu prawdziwemu, gdy wszędy po całej ziemi czczono bałwany.

Gdy przeto Pan Jezus *płakał nad miastem* Jerozolimą, stolicą kraju żydowskiego, jako syn tej ziemi, obywatel onej krainy, widząc w duchu przyszłą jej niedolę, zabolął serdecznie. Bolał i płakał nad miastem i ludem całym, którego miał zginać od miecza, głodu, niezgody domowej, i pogrześć się w gruzach tego nieszczęsnego miasta. Bolał i płakał nad kościołem, gdy ten przybytek chwały boskiej, miały stra-

wieć płomienie ognia, a miała tam ustać chwała boża na zawsze. Bolał i płakał nad nieszczęsną swoją ojczyzną, iż lud, ocalały od miecza, miał być rozgoniony na cztery wiatry, wygnany z ziemi ojców. Wieczny tułacz, miał błąkać się po świecie, żyć bez ołtarza i kapłana. A komużby łzy nad taką nie pociekły niedolą? Któryżby człowiek nie zapłakał? Nie miałże tem więcej Bóg-człowiek zapłakać?

Bolał przeto i płakał Pan Jezus nad duchową i materialną niedolą mieszkańców Jerozolimy i całego ludu żydowskiego. A przykładem tym pouczył nas, iż nie sama niedola lub nieszczęście pojedynczych ludzi, lecz tem bardziej niedola ogółu braci, nieszczęście narodu dotykać nas powinny, a godzi się zapłakać nad niemi. Bo i cóżby to była za miłość chrześcijańska, coby to był za chrześcjanin, któryby litował się niedoli jakiegoś tam mizeraka, zapłakał nawet nad nim; a obojętnie patrzył na niedolę powszechną, nie go nie dotykały cierpienia i ucisk braci!

Dzięki ci niech będą, Chryste Jezu! iż, stanąwszy pośród nas na tej ziemi, jako człowiek nam podobny i *kuszony we wszystkim na podobieństwo, oprócz grzechu*, ¹⁾ w sobie chciał nam stawić wzorzec doskonałego, skończonego człowieka. Do tylu rysów przydajesz dziś nowy, gdyś *płakał nad miastem* Jerozolimą i nad uciśnioną ojczyzną twoją. Daj nam i w tem cię naśladować!

Ku czemu chcąc was lepiej zachęcić, przy pomocy bożej, wyjaśnię wam w niewielu słowach dziś czytaną ewangelię. Proście dla mnie i dla siebie światła z góry; proście za przyczyną Matki tego boskiego Syna Maryi!

I. Homilia.

Czemu Pan Jezus płakał nad miastem?

1. *A gdy się przybliżył do Jerozolimy, ujrzawszy miasto, płakał nad nim.* Znał Pan Jezus niejedną ciężką przewinę

¹⁾ Żyd. 4. 15.

tego miasta i ludu tego, a już niejednokrotnie zapowiadał mu karę. Wołał: *Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroki i kamienujesz te, którzy do ciebie są posłani... oto wam zostanie dom wasz pusty.*¹⁾ A gdy jako Bóg widział w duchu, iż do tych zbrodni przydać mieli najstraszliwszą, niebywałą, ni słyszaną pod słońcem zbrodnię: bogobójstwa; gdy widział, jako ręka karzącej sprawiedliwości bożej zawisnąć miała nie tylko nad miastem i nad ludem jego, ale i nad narodem całym; to czyż nie było nad czem zapłakać?

Plakał też Pan Jezus, mówiąc: iż gdybyś i ty poznało, i w ten dzień twój, kiedy mię radośnie przyjmujesz, chwalec Boga głosem wielkim ze wszystkich cudów, i mówiąc: błogosławiony, który idzie król w imię Pańskie -- co ku pokojowi i dobru twemu, pewniebyś gorzko płakało! A teraz zakryto jest od oczu twoich! Wyrażnie tu Pan Jezus zaznacza, co żydów i Jerozolimę do zguby i upadku doprowadziło. Nie poznali oni czasu nawiedzenia swego. Chciał ich Pan przygarnąć do siebie, jako lud wybrany. Chciał syny ich zgromadzić w jedność wiary i miłości, jak kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza; a nie chcieli.²⁾ Im naprzód opowiadał słowo boże; do nich najpierwej posłał swych uczniów; a dopiero, gdy odrzucali ich przepowiadanie, a sami osądzili się niegodnymi być wiecznego żywota, apostołowie obrócili się do poganów.³⁾ Zasłepienie przeto żydów nie dało im poznać, co było ku ich pokojowi, ku ich zbawieniu. A gdy mało, iż wzgardzili słowem bożem, ale Pana i Zbawiciela swego, który ich nawiedził, zszedłszy z wysokości, ani uznać, ani przyjąć nie chcieli. Owszem, gdy mimo tylu cudów i znaków, któremi Bóg ojców ich, Bóg Abrahamów, i Bóg Izaaków, i Bóg Jakóbów uwielbił Jezusa Syna swego, oni go wydali i zaprzeli się przed Piłatem, gdyż jego zdanie było, aby był wypuszczon; a oni się zaprzeli świętego i sprawiedliwego, i prosili, aby im darował męża mężobójcę, a zabili sprawcę żywota;⁴⁾ i gdy Piłat,

¹⁾ Mat. 23. 37. ²⁾ Tam. ³⁾ Dzieje. 13. 46. ⁴⁾ Tam. 3. 13.

poganin nawet, chcąc się oczyścić, wzięwszy wodę, umył ręce przed pospółstwem, mówiąc: *nie winienem ja krwi tego sprawiedliwego; wy się patrzcie, iżby ta krew niewinna nie padła na was; odpowiadając, wszystek lud rzekł: krew jego na nas i na syny nasze; ¹⁾ to czyż ta krew paść na nich nie miała? Chyba Bogaby nie było w niebiosach! A jest, i sądzi, i wedle przewiny karze.*

Kara boża.

2. *Zakryte to było podtenczas od oczu ich, ale odkryte było boskiemu oku Chrystusa. Przetoż zapowiada im: Albowiem przyjdą na cię dni, i otoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i oblegą cię, i ścisną cię zewsząd, i na ziemię cię obalą, i syny twoje, które w tobie są; a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dla tego, iż się nie poznało czasu nawiedzenia twego. Prorocze te słowa nie długo, w czterdzieści lat po śmierci Chrystusa wypełniły się eo do głoski jednej. Słyszając je lub czytając, zdaje się nam słyszeć opowieść zburzenia Jerozolimy, jako ją naoczny świadek, żyd, rodak ich i kapłan, a wódz w onej wojnie, Józef Flawiusz opisał.*

Wypełnienie proroctwa.

3. Przypomnę wam, bracia, że podtenczas już skończyło się panowanie Judy. Wedle proroctwa przeto patriarchy Jakóba, żydzi wiedziećby byli powinni, iż nadszedł czas przyjścia Messyasza. Jakoż dobrze oni domyślali się, śląc posły do Jana i pytając: *ktoś ty jest? ²⁾ Jesteś ty Chrystus? Sam też Jan, nie dla siebie, a dla utwierdzenia w wierze swych uczniów, śląc ich do Jezusa, pytał: tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy? ³⁾ I żydowie, obstąpiwszy raz Jezusa w kruzganku Salomonowym, natarczywie pytają go: dokądże ty dusze nasze na rzeczy trzymasz? Jeźliś ty jest Chrystus, powiedz nam jawnie. ⁴⁾ Bo gdy patriarcha Jakób, na*

¹⁾ Mat. 27. 25. ²⁾ Jan. 1. 19. ³⁾ Mat. 11. 3. ⁴⁾ Jan. 10. 24.

1689 lat przed Chrystusem, na łożu śmierci błogosławiąc synom, zapowiadał wielkość i panowanie Judy, przydał: *nie będzie odjęty scepter od Judy, aż przyjdzie, który ma być posłan.* Za czasów zaś Chrystusa odjęty był scepter z rąk Judy, a żydzi przeszli pod panowanie Rzymian. Wątpić przeto nie mogli, że albo przyszedł, albo niebawem przyjdzie Messyas.

Nie też dziwnego, że jęcząc pod panowaniem obcych, Rzymian, którzy całemu światu ówczesnemu jarzmo swe narzucić umieli, wymarzyli sobie, że ten *posłannik boży*, będzie król albo wódz potężny, który ich z pod przemocy pogan, *nieobrzezańców*, jak ich wzgardliwie żydzi nazywali, wyswobodzi, owszem wiele zwojuje narodów i szeroko rozstawi ich panowanie. Takie błędne mniemanie pismaków przeszło do ludu, a niejednokrotnie chronił się Jezus na górę przed ludem, bo go *chcieli porwać i uczynić królem.*¹⁾ Błędne to mniemanie poruszyło pewnie wielu, gdy wjeżdżał Jezus do Jerozolimy, iż stali szaty po drodze, obcinali gałęzie i śpiewali podniosłe; *Hozanna królowi Izraelskiemu!*²⁾ I skarżąc nań przed Piłatem w ostatniej godzinie, mówili: *tegośmy naleźli podwracającego naród nasz, i zakazującego dani dawać cesarzowi, i mówiącego, że on jest Chrystusem królem.*³⁾

Tymczasem innego rodzaju miało być królestwo Chrystusowe. Przetoż mówił: *królestwo moje nie jest z tego świata.*⁴⁾ A gdy przytem nie schlebiał patryotycznym zachciankom żydów, a kazał *oddawać cesarzowi, co jest cesarskiego,*⁵⁾ gdy zapowiadał miłość nieprzyjaciół, a do miecza zrywać się nie kazał, *albowiem wszyscy, którzy miecz biorą, mieczem poginą;*⁶⁾ gdy krom tego wymiatał na oczy Faryzeuszom i piśmiennym złe rozumienie zakonu, ich złość i przewrotność, zowiąc ich *grobami pobielonemi, rodzajem jaszczurczym,*⁷⁾ zabójcami proroków i kamienującymi tych, którzy są do nich od Boga posłani, a zapowiadał karę straszliwą, iż ojczyzna

¹⁾ Jan. 6. 15. ²⁾ Tam. 12. 13. ³⁾ Łuk. 23. 2. ⁴⁾ Jan. 18. 36.

⁵⁾ Łuk. 20. 25. ⁶⁾ Mat. 26. 52. ⁷⁾ Tam. 12. 34.

ich, *dom ich pustym zostanie*; postanowili bądź co bądź zgładzić go ze świata, i wydać Rzymianom, jako wroga ich panowania, burzyciela ludu, *lud podwracającego*.

Widział Pan Jezus, co się święci. Widział, jako Bóg, całą okropność zbrodni żydów. Lecz nie cofnął się przed ofiarą, gdy krwią swoją miał obmyć grzeszną ziemię. Widział też, jak straszliwa kara spaść miała na miasto bogobójcze, i na *lud cały, który się zaprzął Chrystusa*, jak wieścił Daniel prorok w zaprowadzeniu babilońskiem.³⁾ A patrząc w duchu na tę straszną klęskę nie tylko Jerozolimy, ale i całego narodu, *plakał nad nim gorzko*, litując się jego ślepoty, co mu widzieć nie dawała, *co było ku jego pokojowi, jego dobru i zbawieniu*.

Slepota żydów.

Slepota ta i zakamieniałość, co pehnęła żydów do *zabicia Chrystusa*,⁴⁾ pehnęła ich w otwartą przepaść zguby. A jeżeli im to zapowiedział Chrystus, *zaplakawszy gorzko nad ich niedolą*, na 598 lat pierwej w zaprowadzeniu babilońskiem zapowiedział im to samo Daniel, mówiąc: po zabiciu Chrystusa, *nie będzie ludem jego, który się go zaprzy; a miasto i świątynię skazi lud z wodzem, który przyjdzie; a koniec jego spustoszenie, a po skończeniu wojny, postanowione spustoszenie*,⁵⁾ iż już odbudowaniem nie będzie.

A gdy proroctwo Chrystusa jest jeno szczegółowszem powtórzeniem Danielowego proroctwa, przyjrzyjmy się uiszczeniu obudwóch. Weźmy teraz historię do ręki.

Najstraszliwsza to opowieść; maluje bo też najstraszliwsze wypadki, jakie wydarzyły się na ziemi.

Kogo chce Bóg ukarać, rozum mu odbierze, oślepi, jak mówi nasze przysłowie. A jeżeli wielką była ślepota żydów za pierwszego zburzenia Jerozolimy, przez Nabuchodonozora, a żydzi uznać mogli rękę Boga, karzącą ich za nieprawości;

¹⁾ Dan. 9. 26. ²⁾ Tam. ³⁾ Tam.

tem większą była ich ślepotą, lekkomyślność, a nawet zatawardziałość podczas oblężenia i zburzenia Jerozolimy za Tytusa.

Rokosz żydów.

Cały świat nagiął karku pod panowanie Rzymian, a żydom zacheiało się pierwszym wydobyć się z ich jarzma. Przywiedzeni do rozpaczyny zdzierstwami i okrucieństwem starosty rzymskiego Gessiusza Flora, za panowania Nerona, podnieśli rokosz przeciw Rzymianom. Odtąd zaczyna się pismo klęsk niesłychanych. Bo jeżeli miecz nieprzyjaciół, głód i choroby tysiące zabierały ofiar, straszliwa wojna domowa wciąż wrzała na ulicach Jerozolimy. Przedniejsi z żydów i wszyscy rozsądniejsi z wojskami rzymskimi i Agryppą II opanowali górne miasto. Dolne miasto Akra i świątynia znajdowały się w rękach zapaleńców i ludu. Wszczęła się więc walka w samym mieście. Rzymianie poddać się musieli, otrzymawszy wolne wyjście; lecz zaledwie broń złożyli, wymordowano ich wszystkich. Przyszło więc do otwartej wojny z Rzymianami.

Zdobycie Jerozolimy.

Pod mury Jerozolimy z wojskiem rzymskim podstąpił Cestus, zdobył wał zewnętrzny; lecz wkrótce z wielką stratą cofać się musiał. Żydzi naprawiali mury, i gotowali się do rozpaczliwej obrony. Niebawem podstąpił Wespazyan z większymi siłami wojsk rzymskich. Powtórnie wszczęła się wojna domowa. Powstały aż trzy stronnictwa, które się na śmierć wzajem tępiły. Dopiero gdy po Wespazyanie, wyniesionym na tron cesarski, objął dowództwo syn jego, Tytus, dwa stronnictwa, walczące z sobą w mieście pod Symonem i Janem, połączyły się razem ku wspólnej obronie od Rzymian.

Tytus słynie w historyi, jako człowiek zacny i łagodny; dla czego *rozkosz ludzkiego rodu* nazywany bywa.

Mając cztery legie rzymskie ¹⁾ i mnogie wojska posiłkowe, a wiedząc przytem, iż głód i choroby, a rozterki uliczne tysiące zabierają ofiar; tknięty litością, wiele razy żydom ofiarował przebaczenie, tem więcej przy końcu wojny, gdy widoczna była zguba. Około Jerozolimy zbudował długi mur, najeżony wieżami, i tak mocnemi, jak samo miasto, warowniami. ²⁾ Widzieli żydzi, co ich czeka. Łaskawy Tytus jeszcze śle do nich Józefa, spółrodaka ich, kapłana, a nawet wodza w tej wojnie, który w twierdzy Jotapala wytrzymał siedmiotygodniowe oblężenie, i dostał się do niewoli w ręce Wespazjana Tytusa. Kogóżby więc lepiej posłuchać mogli? Któż lepiej mógłby był ich przekonać o niechybnej klęsce, a poruszyć obrazem niedoli własnej ojczyzny? Wołał też na nich: „przez Boga! zachowajcie miasto święte! „zachowajcie samych siebie od pewnej zguby. Przecz gubicie kościoł, cudo całego świata. Sami Rzymianie mają go „we czei, a Tytus, chyba z boleścią, widziałby jego zniszczenie.“ ³⁾

Lecz czyż tacy ludzie skłonni są kiedy słuchać głosu rozsądku i prawdy? Uwiedzeni przez fałszywych proroków, którzy im wciąż obiecywali zwycięstwo i panowanie nad światem, do ostateczności bronić się postanowili. Głód i choroby trapiły już miasto nieszczęsne. Zgłodniałe matki wariły swe dzieci i jadły. A Tytus, widząc tę zaciekłość żydów, świadczył się bogami, że nie on jest przyczyną tylu nieszczęść. Przystąpić więc musiał do zdobycia miasta siłą oręża.

Po wielu ciężkich wysileniach Rzymianie opanowali trzeci wał, czyli wał zewnętrzny. Żydzi bronili się za drugim wałem. Po pięciu dniach zrobiono wyłom. Lecz gdy

¹⁾ Legia za cesarstwa mieściła 6.100 pieszych i 726 jazdy. Do każdej legii dodawano taką samą ilość wojsk posiłkowych, jakie dostawiali mieszkańcy prowincyj.

²⁾ Mur ten miał 30 stadiów obwodu.

³⁾ Józef, de`bel. jud. I. 71. 4.

bram do miasta nie wybito, Rzymianie, wszedłszy tam, z wielką stratą odparci zostali. Po powtarzanych szturmach, czwartego dnia, Rzymianie opanowali wały, i zajęli wieże południowe. Po siedemnastu dniach zdobyto cytadelę Antonia, z kąd uderzono na świątynię. Tu dopiero straszliwa zawrzała bitwa. Rzymianie walczyli bezskutecznie przeciw rozpaczliwej obronie. Tytus kazał podpalić bramy; a gdy żydzi nie gasili pożaru, sam go stłumić kazał, by otworzyć wojsku przejście pośród zwalisk. Podczas tego odwrotu, żydzi, wypadłszy ze wschodniej bramy świątyni, z nieodpartą siłą i wściekłością uderzyli na Rzymian. Z największą trudnością odparto ich do świątyni. Nowa wycieczka żydów także się nie powiodła. Za powracającymi żydami, Rzymianie wdarli się na dziedziniec wewnętrzny. Żołnierz rzymski wrzucił do świątyni głównię zapaloną. Wszczął się pożar, a wśród ognia i zgiełku bitwy, oddział żydów przebił się przez szeregi Rzymian do miasta. Tu Symon i Eleazar zabarykadowali się i mężny stawiali opór. Tytus kazał miasto zapalić, które spłonęło. Potem przeciw górnemu miastu rozpoczął roboty oblężnicze. Po ośmnastu dniach Rzymianie pemknęli swoje tarany. Mury chwiać się zaczęły. Żydzi stracili wszelką nadzieję. Jedni uciekali, drudzy schronić się do piwnic musieli. Rzymianie zajęli wały i wieże. Cała Jeruzolima była w płomieniach, a zdobywcy, rozwścieczeni szaloną obroną, mordowali wszystkich, których głód i choroby nie pobiły jeszcze. Zginęło żydów milion sto tysięcy, a przeszło dziewięćdziesiąt tysięcy zabrano do niewoli i rozproszono po świecie, oprócz tych, których na tryumfy zachowano. Z miasta całego zostały tylko trzy wieże i mur wschodni. Reszta legła w gruzy, a jakiś czas nie można było dopatrzeć śladu pobytu ludzkiego. Jeruzalem dawne znikło z ziemi, przepadło w historyi. Bo też dzisiejsze Jeruzalem, choć zatrzymało dawne imię, innem jest całkiem miastem, i w innem położone miejscu.¹⁾ Z dawnego same

¹⁾ Nunc in eodem loco constructa est, ubi extra portam fuerat Domi-

zostały ruiny. Co większa na gruzach starego kościoła, owej świątyni prawdziwego Boga, stawiono Jowiszowi świątynię, a była to *brzydkość spustoszenia*, o jakiej mówił Daniel prorok. A nie byłoż nad czem płakać!

Widocznie karząca ręka boża.

Któż w tej strasznej katastrofie zburzenia Jerozolimy nie dopatrzy ręki bożej? Kto nie widzi wyraźnie karzącej sprawiedliwości? Tego samego dnia i tego samego miesiąca za Nabuchodonozora, jak za Tytusa, spalony był kościół, z tą jeno różnicą, iż gdy pierwszy kazał go podpalić, Tytus niczego nie pominął, aby go od zniszczenia zachować, mimo, iż doradcy jego wszyscystawiali na zburzenie kościoła i Jerozolimy, gdy Żydów inaczej uspokoić się nie da. Tymczasem nadszedł dzień nieszczęsny, dzień 10 sierpnia, w którym się spalił kościół Salomona. Mimo wyraźnych zakazów Tytusa, wypowiedzianych wobec Rzymian i Żydów, mimo chętki wrodzonej żołądactwu raczej do rabunku, niż niszczenia, zwłaszcza świątyni, gdzie mnogie nagromadzono skarby; jeden żołnierz, jakąś wyższą party siłą, jak mówi Józef Flawiusz,¹⁾ prosi swych towarzyszków, aby go podsadzili do okna, i rzuca głównię zapaloną do kościoła. Wszeczyna się pożar. Przybiega Tytus. Zaleca najusilniej, aby ugaszono ogień, dopiero co zażegniety. Tymczasem w jednej chwili ogarniają płomienie całą przepyszną budowę, i niedługo obracają ją w perzynę.

A okropna wojna domowa! Więcej ona pożarła ofiar, niż ich od miecza zginęło. Zaledwie odparli szturm nieprzyjacielski, aliści natychmiast trzy stronnictwa w mieście pomiędzy sobą bić się i mordować zaczynały. A głód straszliwy, a niesłychane okrucieństwa, izby matki własne warzyły

nus crucifixus, prior illa Jerusalem funditus est eversa. B. Hier ep. 151 ad algasiam.

¹⁾ L. 7 de bello jud. 9. 10.

dzieci; a rozboje po mieście w dzień biały tak, iż trupy zawały ulice, a zgnilizna, zarażając powietrze, wywiezywała choroby, co tysiące strawiły ofiar! Niestychano w żadnej historii, aby w jednym oblężeniu, przez siedm miesięcy, milion sto tysięcy legło ludzi! Nie widziano, aby zbiegów miasta, chroniących się przed głodową śmiercią krzyżową, karano śmiercią, a tem to dziwniejsza, że Tytus wydał to postanowienie! Trzysta krzyżów codzień zawieszonych było ofiarami, a nieraz i krzyżów zabrakło. Pewnie na krzyżu zawieszony nie jeden żyd odpokutował swą zbrodnię, gdy wrzeszczał na Piłata: *ukrzyżuj! ukrzyżuj!* A gdy pierwsza niewola za Nabuchodonozora przeciągnęła się ledwie lat 70; ośmnaście już i pół ubiega wieków, jak ci rozproszeniey i niewolnicy całego świata, wleką nędzne istnienie w pogardzie powszechnej, nie widząc z niskąd pociechy, ni nadziei wybawienia! Ręka boża karząca tu! Krew niewinna Jezusa padła na nich i na syny ich!

Czuł to i widział sam Tytus, lubo poganin, iż był prostem narzędziem karzącej sprawiedliwości bożej. Po zdobyciu Jerozolimy, nie chciał przyjąć żadnych powinszowań ludów okolicznych, ani wieńców, jakie mu nadsyłano, ku uczczeniu zwycięstwa. Zdumiały i osłupiały, patrząc na tyle spustoszenia i klęsk, jakie on kraj nawiedził, widział wyraźnie karę zagniewanego nieba, niedomyślając się całej okropności zbrodni owego ludu.¹⁾

Literalne uiszczenie proroctwa.

4. Widać, że jeszcze nie dostawało czegoś do literalnego uiszczenia zapowiedzi Chrystusa: *nie zostawię w tobie kamienia na kamieniu!* Dopełniło się to w wieku czwartym po Chrystusie.

Rozповідаłem wam, bracia, iż cesarze rzymsey przez lat trzysta srodze prześladowali chrześcian, a mając ich za

¹⁾ Ob. Bossueta *discours sur l'histoire univer.* p. II. 8. k. 56.

jakaś sektę bezbożną, wytepić postanowili. Dopiero Konstanty Wielki, cesarz, w r. 312 uznał Chrystusa za Boga, a w imię jego pokonawszy nieprzyjaciół, przywrócił pokój, i nadał prawa chrześcianom.

Julian odstępcą.

Ostatnie odrośle domu Konstantyna, siostrzeniec jego, Julian, później *odstępcą*, z grecka *apostatą* zwany, gdyż odstąpił religii Chrystusa, zwrócił się do bałwochwaltwa, a co większa cześć bałwochwalezą wznowić usiłował. Nie prześladował on otwarcie chrześcian, bo wiedział z doświadczenia wieków przeszłych, iż im bardziej prześladowano chrześcian, tem więcej krzewiła się ich religia. Dla tego używał różnych podstępów, oszukaństwa i zwodnictwa, a nawet zasad filozofii pogańskiej, chcąc podkopać i obalić chrześcijaństwo. Jednym z tych sposobów było wojowanie religii Chrystusa na drodze naukowej. Ku temu użył uczonych, a Cels, Porfiryusz, Jamblich i wielu innych w dziełach swoich wykazywali rzekome sprzeczności ewangelii, dowodzili fałszywości zasad, nedorzecznosci ich w życiu społecznem. Chcąc ze wszech stron przymnożyć nieprzyjaciół chrześcianom, pociągnął do siebie Żydów, ów podły wyrzut ówczesnego świata. Chcąc zaś zadać kłam zapowiedzi Chrystusa; *kamień na kamieniu nie zostanie*, umyślił odbudować im Jerozolimę i kościoł.

Zamiar bezbożny odbudowania Jerozolimy.

Domyślcie się, bracia, z jaką radością Żydzi przykłąsnęli temu przedsięwzięciu Juliana cesarza. Nieprzyjaciele też chrześcian, poganie, których jeszcze było wiele, i filozofowie cieszyli się pewnym tryumfem nad Chrystusem. Żydzi prócz tego widzieli zbliżający się dzień wyzwolenia swego. Jakoż cesarz Julian dał im wolność powrócenia do ziemi ojców, odbudowania Jerozolimy i kościoła, i pozostania na miejscu, jako obywatele onej krainy. Zapewnił im wszelkie prawa i swobody cywilne. Prócz tego kazał im wydać

ogromne sumy pieniędzy, i wszelkimi siłami potęgi cesarskiej wspierać ich kazał. Nie trzeba było mówić im to dwa razy. Ruszyli się Żydowie ze wszystkich krańców ziemi. Pieszono i na wozach, z żonami i dziećmi, z sługami i czeladzią, kwapić się zaczęli do swej ojczyzny. Pewnie nigdzie nie zapomnieli zabrać z sobą nagromadzonych obficie skarbów, i z troską kilku pokoleń uzbieranego mienia.

Przybywszy w tryumfie do Jerozolimy rzucili się skwapliwie do jej odbudowania, a szczególnie do odbudowania kościoła, na co cesarz pieniędzy nie żałował. Zaczęli od podniesienia dawnych fundamentów. Kopali dzień i noc, chcąc w tem samem nowe założyć. Cyryl, biskup jerozolimski, patrzył spokojnie na tę radość bezbożną, ufając Bogu, iż nie dopuści tryumfu nieprzyjaciół. Cesarz Julian, filozofowie, Żydzi i wszyscy nieprzyjaciele Chrystusa zacierali ręce z radości, iż wykażą dowodnie, jako Chrystus mógł się omylić i omylił, a zatem był zwyczajnym, jako drudzy, człowiekiem. Nie był więc Bogiem, a religia jego boską zwać się nie może.

Bóg pohańbił bezbożników.

Lecz mówi pismo św.: *nie ma mądrości, nie ma roztropności, nie ma rady przeciwko Panu.*¹⁾ Ten, który siedzi na wysokościach, *zna myśli człowiecze, i wie, że są próżne.*²⁾ Św. Cyryl biskup i wierni wszyscy udali się do modlitwy, prosząc Boga, aby nie dopuścił łatwego tryumfu nieprzyjaciółom swoim. Co za tem poszło jednozgodnie to opowiadają ojcowie święci i pisarze kościelni, powołując się do świadectw, jakie za ich czasów były na podoręczu. Lecz i poganie zaświadczyli to samo. My toż zdarzenie dla większej wiarogodności opowiemy słowami Ammiana Marcellina, historyka pogańskiego, chwalecy i doradcy Juliana. Tak on to opowiada: „Kiedy Alipiusz, przy pomocy zarządcy pro-

¹⁾ Przyp. 21. 30. ²⁾ Ps. 93. 11.

„winicy, o ile mógł, rozpoczęte roboty przyspieszał, z fundamentów co i raz wychodziły straszliwe kule ogniste, gdy „gwałtowne wstrząśnienie wzruszyło je pierwaj. Ile razy „robotnicy wzięli się do pracy, za każdą razą ginęli od płomienia. Niepodobna było przystąpić do tego miejsca, a trzebaj było porzucić przedsięwzięcie.“¹⁾ Pisarze kościelni, dokładniej o tem pamiętnem wydarzeniu rozpowiadając, z ogniem wychodzącym z podziemiów, łączą ogień z nieba, co pożerał robotników, a niszczył dzieło ich bezbożne. Św. Grzegorz Nazianzeński, w mowie swej naprzeciw Juliana, wspomina o tem wydarzeniu, jako *powszechnie wiadomem, i o którym nikt nie wątpi*.²⁾ Św. Jan Złotousty mówi: *Chrystus zbudował swój kościół na opoce, i nikt go obalić nie mógł; obalił kościół (jerozolimski), nikt go podźwignąć nie mógł. Nikt nie może obalić tego, co Bóg zbuduje; nikt nie może odbudować tego, co Bóg obali*.

Tak rozwiął Bóg zamiary niedowiarków, a Żydzi, rażeni ogniem, opuścić musieli ręce i zaniechać bezbożnego przedsięwzięcia. Nie długo Julian cesarz, wyszedłszy na wojnę przeciwko Persom, po której ukończeniu zamyślał o wytępieniu chrześcijaństwa w całym państwie rzymskiem, w pierwszej bitwie, śmiertelnie raniony strzałą w samo seree, w złości i zapamiętałości, rzucając krew z rany płynącą w niebo, wykrzyknął: *zwyciężyłeś, Galilejczyku!* i ducha wyzionął.

Tak się zakończyło owo śmiałe przedsięwzięcie cesarza *odstępcy* wiary Chrystusowej. Tak się skończył hardy pojedynek mizernego człowieka z Bogiem. Tak się skończyło, zda się, nie można lepiej obmyślane podkopanie prawdziwości i boskości religii Chrystusa. Skończyło się większym jej tryumfem, bo dosłownem wypełnieniem proroctwa. Zaciekli bo też nieprzyjaciele, kopiąc nowe fundamenta na kościół jerozolimski, a podważając dawne, jakie jeszcze w zie-

¹⁾ Ammian Marcellin k. 23. na początku. ²⁾ Orat. IV. ad v. Julian.

³⁾ Orat. in Judaeos.

mi znaleźć się mogły, dopełnili uiszczenia do jednej głoski zapowiedni Chrystusa: *kamień na kamieniu nie zostawią!*

Bezbożne pokuszenia niedowiarków w wieku XVIII.

Słówko jeszcze. Myśli podobne co i raz snują się po głowinach bezbożników. Filozofowie za dni naszych, nieodrodne od swych ojców potomstwo, zamarzyli o czemś podobnem. Jeden z nich to samo doradzał Fryderykowi II, iżby zadać kłam Chrystusowi.¹⁾ Sam zaś koryfej bezbożności pisał do jednej monarchini, iżby wstawiła się do Ali beja, aby ten rozkazał odbudować świątynię w Jerozolimie, i sprowadził do niej wszystkich Żydów. Kto wie, czy i ten bezbożnik w straszliwych konwulsjach rozpaczę kończąc życie nie wołał: *zwyciężyłeś, Galilejczyku!*

Moralny i duchowy upadek Żydów.

A gdybyśmy zapomnieli na chwilę o Jerozolimie i kościele, a rzucili okiem na lud żydowski, żywy niegdyś przybytek Boga Zastępów, a dziś tułacz, wzgarda i pośmiewisko całego świata; czyżbyśmy nie rzekli, iż tam większe jest spustoszenie, większa obrzydliwość, niż były w Jerozolimie i świątyni jerozolimskiej? I tam *kamień na kamieniu nie został*. Uleciał gdzieś z pośrodku nich duch prawdy, jaki niegdyś ożywił cały naród. Ustało proroctwo. Napróżno tyle wieków oczekują uiszczenia obietnic boskich, zapisanych w ich księgach św., jakich stróżami są oni dla pożytku chrześcian. Wszystko sterczy ruiną, razi pustkowiem pośród tego ludu: A czyż nie byłoby nad czem zapłakać każdemu, nie coż synowi tej ziemi, spółrodakowi onych obywateli? *Płakał* też Pan Jezus. A znając, jako Bóg, co czeka to miasto, i lud jego, i naród cały, jako my dziś znamy z historyi, nie miałże płakać? Nie byłby chyba człowiekiem; Bogiem nie byłby!

¹⁾ D'Alembert list z d. 8 i 13 grudnia 1766.

²⁾ Voltaire, list z d. 6 lipca 1771.

5. *A wszedłszy do kościoła począł wyganiać sprzedające w nim i kupujące.* Dziwicie się pewnie, bracia, co tam robili w kościele handlarze, a nawet bankierzy, jak inni ewangelistowie opowiadają; i ciekawie zapytacie, co tam jedni sprzedawali, a co kupowali drudzy? Mówiłem wam niejednokrotnie, iż do ofiar starozakonnych potrzeba było wielu rzeczy, odpowiednio do rodzaju ofiary i stanu ofiarującego. Ofiary były po większej części krwawe. Potrzebowano do nich wołów, owiec, gołębi, synogarlic, były i niekrwawe, a potrzebowano maki, oliwy, i opłacania syklów, czyli pieniędzy do kościoła jerozolimskiego. Gdy zaś każdy najmniej trzy razy do roku miał powinność stawić się w kościele, i złożyć przepisane ofiary; niepodobnaby było, aby ktoś, mając ofiarować wołu, lub owcę, lub złożyć parę gołębiat lub synogarlic, wszystko to z sobą prowadził lub niósł o mil kilkanaście, lub kilkadziesiąt. Bywali i przychodnie Żydzi ze wszystkich prowincyi państwa rzymskiego; ci tem mniej mogli z sobą mieć rzeczy do ofiar potrzebne. Pieniądz też składany na ofiarę do kościoła, nie mógł być żaden inny cudzoziemski, mający wyobrażenie bogów lub cesarzów pogańskich, ale musiał być *sykl*, pieniądz narodowy żydowski. Dla dogodzenia więc potrzebie tylu ludzi, których krociami schodziło się do Jerozolimy, jak krocie ich teraz zachwycało oblężenie, gdy przybyli oni na obchód świąt Wielkanowych; przed kościołem, lub w przedsionku jego, byli handlarze rzeczy i bydła i ptactwa do ofiar potrzebnych; byli bankierzy, dla wymiany pieniędzy. I nie w tem było złe, iż sprzedawali jedni, kupowali drudzy; ale iż w handlu tym dopuszczali się oszukaństwa, a zapominali o Bogu i czci Bogu należnej w kościele.

Nie mógł przeto Pan Jezus patrzeć obojętnie na tyle bezbożności. A gdy napisano w piśmie: *żarliwość domu twego zjadła mię*; ¹⁾ jak opisuje obszerniej Jan św., *uczyniwszy*

¹⁾ Ps. 68. 10.

jakoby bicz z powrózków, wyrzucił wszystkie z kościoła, owce też i woły, a bankierów pieniądze rozsypał; a tym co gołębie sprzedawali rzekł: wyniescie to stąd.¹⁾ Mówiąc im: napisano, iż dom mój, dom modlitwy jest, a wyście go uczynili jaskinią zbójców.

Żarliwość ta o chwałę bożą i chwałę domu modlitwy poucza nas, iż nam się godzi użyć niekiedy ostrego strofowania dla powstrzymania potoku złego. Uczmy się też szanować kościoły boże. *Domy* to nie tylko *modlitwy*, ale są też to skarbnice łask duchownych, gdzie dochodzimy odrodzenia i uświętobliwienia duszy, a urastamy w sprawiedliwości i prawdzie. Pomnijmy, że w kościołach naszych nie tylko dochodzimy łask bożych, ale sam ich twórca przebywa utajony w najświętszym Sakramencie. To nam wrażliwość i bojaźń miejsca świętego, bo gdy stajemy w kościele w obec świętych ołtarzy, gdzie się powtarza wciąż ofiara ubłagania, przed Bogiem stoimy, który zna skrytości naszego serca, a kiedyś sądzić nas będzie.

I uczył na każdy dzień w kościele, bo chciał nas pouczyć tym przykładem Pan Jezus, iż w kościele jego nauka ustawać nie powinna, a na każdy dzień wierni napływać powinni do kościołów dla oświecenia się w rzeczach wiary, umocnienia w dobrem, uświętobliwienia, a daj nam Boże! zbawienia!

II. Nauka parafialna.

O karzącej narody sprawiedliwości bożej
i o patryotyzmie.

Godzi się płakać nad niedolą publiczną.

Któż z ludzi, w których piersi nie zamarło wszelkie uczucie, nie zapłacze nad zburzeniem Jerozolimy, rozpro-

¹⁾ Jan. 2. 14.

szeniem i tułactwem ludu bożego, upadkiem całego narodu żydowskiego? Któż nie zapłacze, patrząc na boski przykład Chrystusa, który raz jeden *plakał* nad Jerozolimą, drugi raz nad przyjacielem Łazarzem, gdy nawet nad sobą płakać nie kazał? Któż nie wzruszy się dziś jeszcze, nie samą materyalną niedolą ludu, niegdyś wybranego i ulubionego od Boga, lecz większą nad to, duchową i moralną jego niedolą? Boć jeżeli z miasta jego i świątyni jego, sławnej na całą ziemię, tak samo z instytucyj jego, a co większa prawa, co bożem było prawem, i co za tem iść musi, z cnoty jego i zacności jego, *kamień na kamieniu nie został*.

Było nad czem płakać zaiste! kiedy Bóg płakał! Jest nad czem płakać i boleć dziś jeszcze, patrząc na to pustkowicie, popiół, ruinę!

I pouczać się.

Lecz jeżeli jest nad czem zapłakać, jest z czego wiele się pouczyć. Nie trzeba mieć orlego wzroku Bossueta, żeby umieć odczytać te wyraźne głoski historyi. Czytelne one też są każdemu, kto czytać umie, kto umie rozmyślać nad zagadnieniami dziejów i ludzkości. Wszędzie tam, nie tylko za czasów Mojżesza w Egipcie, widny *palec boży*, widna karząca ręka boża. Inaczej dzieje byłyby bezładnym chaossem, gmatwaniną wydarzeń, a ludzkość kupą bydła, błądzącą bez celu i pasterza, a skazaną co i raz na łup dzikiego zwierza i głupiego przypadku.

Lecz nie! Ludzkość idzie drogą pewną i dąży do wskazanych jej przeznaczeń. Wierzmy w jej postęp, doskonałość, bo w Boga, który ją prowadzi, wierzymy.

Niedowiarstwo wylęte z dziejów narodów.

Lecz właśnie, jeżeli co, to dzieje, najbardziej gorszą wielu; nam zewsząd, a prawie krzyczą w niebogłosość. Na tem polu najbardziej krzewi się niedowiarstwo. Bo patrząc na ucisk i dolegliwości mizernego ludzkiego rodu, który krwią i łzami znaczy każdy krok naprzód, wierzyć się nie

chce w przodującą ludzkości gwiazdę opatrzną. Tem więcej gdy rozpatrujemy takie żałosne katastrofy, jak zburzenie Jerozolimy, Saguntu, napady barbarzyńców, rzeź Pragi, a niemało tak czarnych punktów w historii, poczynawszy od bajecznego zburzenia Troi aż do komuny paryzkiej; to prawdziwie w Boga wierzyć się nie chce. Bo jak tu rozumować i jak Boga usprawiedliwić? Kiedy ktoś cierpi, mówimy: słusznie cierpisz, boś zgrzeszył. Bóg cię ukarał. I uspakaja się biedaczysko, poczuwając się do winy. Lecz cóż powiedzieć owej masie ludu. gdzie są i dzieci niewinne, i *pleć niewieścia pobożna*, i starość sędziwa, owo powtarzane dzieciństwo, i niewinność ludzkości; a to wszystko z męczaninami niosącymi oręż, z kwiatem młodzieży, w której piersi rozgorzało wielkie uczucie obrony ojczyzny. *pro aris et focis*, wszystko to, jak trzoda owiec bezmyślna, idzie na rzeź, idzie pod miecz rozlukanego żołdactwa, ginie marnie od głodu i chorób straszliwych, lub gonione po świecie niewolą i przeciwnością, jęczy i płacze wołając: *czemum w żywocie nie umarł; wyszedłszy z żywota, wnet nie zginął? Teraz bowiem śpiąc milczałbym i odpoczywałbym snem moim!*¹⁾

Zapewne nie czytelną, zagmatwaną, czarna to głoska lub żałosna karta dziejów. Ale przy świetle wiary, odczytali jej znaczenie, doszli wielkości, Augustyn, Bossuet, a za nimi i nam się godzi syllabizować, jak wszędy, tak i tu, może wyraźniej, dopatrując karzącej sprawiedliwości Boga.

Zbrodnia narodu żydowskiego.

Boć jeżeli zawini, i nieraz pojedynkowy człowiek, i ręka boża dotyka go tu niekiedy na ziemi wyraźnie, tak samo nie przewiniż nieraz naród cały, lud cały bezbożny? Patrzmymy. Szaleń pijana zgraja motłochu, podbechtana głosy zawistnych, prowadzi jakiegoś męża przed trybunał świecki. Żyd to; a oni go prowadzą przed Rzymianina, eu-

¹⁾ Job. 3. 11.

dzoziemca. Poganin widzi prostą zaciekłość i złość ludzką. Chciałby więc bądź cobądź uwolnić tego człowieka. Odsyła go to do Heroda. To chcę go sam wypuścić, korzystając ze świąt żydowskich, gdzie zwykł był starosta wypuszczać pospółstwu jednego więźnia. I to mu się nie udało. Wołają o wypuszczenie mężobójcy. A gdy pyta: *cóż tedy uczynię z Jezusem, którego zwą Chrystusem?* Rzekli wszyscy: *niech będzie ukrzyżowan!* A gdy pyta: *cóż wtedy złego uczynił?* Oni więcej wołali, mówiąc: *niech będzie ukrzyżowan!* A widząc Piłat, iż się nie pomagało, ani głos sprawiedliwości, ani uczucie żadne nie dochodziło do serca tego ludu, ale większy się rozruch dźiał, wzięwszy wodę, umył ręce przed pospółstwem, mówiąc: *nie winienem ja krwi tego sprawiedliwego: wy się patrzcie: by snadź krew ta nie padła na głowy wasze!* Cóż oni na to? Może otrzeźwieli, a zawstydzeni głosem poganina, który im wyrzuca zbrodnię i grozi pomstą, bijąc się w piersi, odeszli? Nie. Odpowiadając *wszystek lud*, rzekł: *krew jego na nas i na syny nasze!*

Karzająca sprawiedliwość boża.

A więc pytam was: albo jest karząca sprawiedliwość boża, i krew ta niewinna spaść musiała *na nich, i na syny ich, i na lud wszystek*; albo niema? Jest. Krew niewinna spadła na nich, spadła na syny ich. Zaświadcza to historia. A jeżeli okropne, krwią mocno zafarbowane, potem i łzami zlane obfitemi, co większa, straszliwym całunem śmierci okryte są jej karty, to rozum sam domyslać się każe okropności zbrodni.

Jakoż niesłychana, ni widziana była to i będzie zbrodnia pod słońcem. Gdyby wylano krew sprawiedliwego i cnotliwego męża; głos krwi tej, jako głos krwi Abła, wołałby do Boga z ziemi o pomstę. Gdy zaś żydzi przez ręce niezbożników, umęczwszy, zatracili Jezusa Nazareńskiego, męża od Boga pochwalonego u nich *mocami, i cudami, i znakami, które*

czynił Bóg przezeń między nimi; ¹⁾ męża pełnego ducha bożego, który ni się wadził, ni wołał, ni słyszał kto głosu jego po ulicach; który trzciny zgniecionej nie złamał, ni lnu kurzącego się zagasł; ²⁾ mało na tem zatracili męża, pomazanego od Boga Duchem ś. i mocą, który przeszedł czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkie opętane od diabła, albowiem z nim był Bóg; ³⁾ męża któremu nie tylko pastuszkowie, ale i mędry ze wschodu przybyli, jako Bogu, oddali pokłon; którego Piotr wyznał Synem Boga żywego; a nie tylko za to, w oczach rozumu, bluźnierstwo skarconym nie był, ale wziął wielką pochwałę i nagrodę, iż stał się opoką kościoła, i wziął klucze królestwa niebieskiego; ⁴⁾ którego wszyscy apostołowie, nie tylko z toni morskiej wyrwani, i Piotr ocalony prawdziwie Synem Bożym uznali, i pokłonili mu się, ⁵⁾ jako Bogu; ale i po śmierci nie tylko niewiasty ujęły radośnie nogi zmarłychwstałego, i pokłon mu uczyniły, ale i jedenastce uczniów, ujrzawszy go, pokłonili się; ⁶⁾ a co większa, wiarę tę zaświadczyli przed światem, i krwią ją swoją pieczętowali; za kłamstwo nie było dotychczas ktoby umarł, chyba szaleniec jaki. A nie tylko uczniowie, lecz i poganin, setnik rzymski, i ci, co z nim byli, strzegąc Jezusa, widząc cuda, jakie się działy przy jego śmierci, a patrząc, jak spokojnie niewinny Baranek umiera na krzyżu, zlekli się bardzo, mówiąc: *zaisteć, ten był Synem Bożym!* ⁷⁾ A gdy żydzi takiej dopuścili się zbrodni, iż Syna bożego, Boga, na krzyż przybili, napawali żółcią i octem, umierającemu na krzyżu jeszcze okrutnie, może najokrutniej dla serca umierającego, urągali; to czyż z tą zbrodnią bogobójstwa zrównać się może jaka zbrodnia na ziemi? Czy zbyt sroga, a nie sprawiedliwa raczej każń spaść musiała na ten naród, który mało mając, iż zabijał proroki i kamienował te, które byli doń posłani od Boga, naostatek, gdy posłał do nich Syna swego, mówiąc: *uszanuj syna mego;*

¹⁾ Dzieje. 2. 22. ²⁾ Mat. 12. 18. ³⁾ Dzieje. 10. 38. ⁴⁾ Mat. 16. 16.

⁵⁾ Tam. 14. 33. ⁶⁾ Tam. 28. 9. 17. ⁷⁾ Tam. 27. 54.

a oni i tego *pojmawszy zabili?* Cóż Pan takim złoczyńcom uczyni? Zapewne *złe źle potraci.* ¹⁾ Zapewne *rozgniewawszy się,* jako *król wielki i potężny, pośle wojska swe, i wytraci one mężobójce, i miasto ich spali.* ²⁾ Tak się też stało, jak im pierwszej pod przypowieścią tyle razy pogroził Pan Jezus, a widząc zatwardziałość ich i zakamieniałe serce, a iż nie poznali czasu nawiedzenia swego, a nie znali co było ku pokojowi ich, *plakał i bolał serdecznie!* Karty historii świadczą, iż to ich potkało; a słusznie, sprawiedliwie potkało. Zbrodnia wielka, niesłychana, bogobójstwo! Kara wielka, niewidziana dotychczas pod słońcem, a od ośmnastu wieków uiszczająca się w oczach tylu pokoleń ziemi! Sterczący to w historii i ludzkości pomnik gniewu bożego, karzącej sprawiedliwości bożej!

Uosobienie jej jako bóstwo pogańskie Nemezys.

Terazby nam wypadało z kartami historii w ręku przejść dzieje wszystkich narodów i ludów wszystkich, jak to wypełnili Orozjusz, Kassiodor, Augustyn, głosząc wyroki boże pogaństwu; jak to wypełnił Bossuet, przeglądając historię wszystkich narodów. Na jej wszystkich kartach, w przemianie państw i królestw ujrzelibyśmy prawdę tę niestartemi nigdy wypisaną głoskami. Słusznie ktoś nazwał historię opowieścią zbrodni, i kary niebios za zbrodnie. Historyzofia albo mędrzycielstwo ludzkie wytworzyło z niej jakąś boginię, uosobienie moralnego zadosyćuczynienia, a nazwało historyczną Nemezą. Inni zowią nieodmiennem prawem *historyi.* Lecz jakaniebądź dacie nazwę, pod jakaniebądź postacią wyrazicie tę prawdę, najrozumniejszym jej wyrazem pozostanie: *karząca sprawiedliwość boża!* Owszem, wedle powszechnego zdania, narody, uważane jako organizmy społeczne, *osoby zbiorowe,* gdy nie mają, ni mieć mogą pośmiertnego żywota, a tem samem nie mogą się spodziewać na-

¹⁾ Mat. 21. 37. ²⁾ Tam, 22. 7.

grody lub kary w życiu przyszłym, tu już na ziemi odnosić muszą wyrok niechybnej sprawiedliwości bożej. ¹⁾ Pismo ś., jak wszystkie prawdy, tak i tę lapidarnemi wypowiedziało głoski, a rylcem żelaznym albo dłutem wyryło na skale ²⁾ historii. Głosi przeto: *omierzała jest pycha przed Bogiem i przed ludźmi, i obrzydliwa wszelka niesprawiedliwość narodów. Królestwo bywa przenoszone od narodu do narodu dla niesprawiedliwości, i krzywd, i potwarzy, i rozmaitych zrad.* ³⁾

● Widna w dziejach wszystkich narodów.

Jakoż, przerzucając karty historii tyłowiekowych dziejów ludzkości, widzimy ze zdumieniem, ile to najpotężniejszych upadło monarchij; ile państw władnych runęło; ile przeszło narodów, które sobie wiekowe obiecywały istnienie. Gdzież jest ów pyszny Babilon, *bijący ludzkie w zagniewaniu plagą nieuzdrowioną, podbijający narody, w zapalczywości prześladowający okrutnie?* Czyż nad nim, jako i nad jemu podobnemi, nie godziłoby się powtórzyć słów proroczych: *stagnioną jest do piekła pycha twoja; upadł trup twój; pod taką pościelą móla, a przykrycie twoje będą robacy.* ⁴⁾ Gdzie Rzym, spadkobierca pychy wszystkich monarchij pogańskich? Gdzie się podziały nowe Cezary i ich państwa potężne? A dzisiejszym-że drapieżnikom nie można wieścić proroczekiemi słowy: *biada, który łupisz, aza i sam złupion nie będziesz? i który gardzisz, aza i sam wzgardzony nie będziesz?* Gdy dokonasz łupienia, złupion będziesz; gdy spracowawszy się, przestaniesz gardzić, wzgardzon będziesz. Przetoż w ucisku wołajmy za prorokiem: *Panie, zmiłuj się nad nami, bośmy cię czekali; bądź ramieniem naszym z poranku, a zbawieniem naszym czasu utrapienia!* ⁵⁾ A gdyby nam dano było przejrzeć wszystkie nie-

¹⁾ Hegel mówi: „historja jest szeregiem niuniknionych, koniecznych następstw.“

²⁾ Job. 19. 24.

³⁾ Eklez. 10. 7.

⁴⁾ Izaj. 14. 11.

⁵⁾ Tam. 33. 1.

sprawiedliwości, i złoczynstwa, i zbrodnie, i łupieztwa, owo sponiewieranie godności człowieka, zdeptanie wszelkich praw ludzkości, urągowisko z samego Boga i karzącej sprawiedliwości jego; oh! żadrzelibyśmy z przerażenia, a wołali ze łzą serdeczną: czyż cię niema, Boże! na niebie. A gdy widzimy spełnione wyroki boże, iż Bóg *przenosi królestwo od narodu do narodu*, czyż nie zawołamy: *sprawiedliwyś jest, Panie! i sąd twój prawy!*¹⁾

W Polsce.

Łatwoby nam było z historią w rękę te same prawdy odnieść do naszej Polski, ojczyzny naszej miłej. Łatwoby nam było wykazać, iż dopokąd byliśmy wiernymi Bogu i narodowemu naszemu pośłannictwu, dopóty byliśmy rządni w domu, sławni za domem, groźni pohańcom. Lecz gdy szlachcie, owemu rycerstwu, gotowemu służyć dotychczas mieniem i zdrowiem ojczyźnie i wierze ś., uprzykrzyły się wojny *pańskie*, jako je nazywano; zasmakowali zaś w wygodkach i pokoju domowem; gdy króla i władzę wszelką poczytali za jakąś miódonośną bez żądła pszczołę, a prywatą przeważyła dobro powszechnę, zyski z roli i obszernych posiadłości więcej zaważyły, niż *chwała Boża, swoboda dusz jego krwią odkupionych, pewność łubego pokoju, całość granic, i sława tych enych narodów, tem tylko samem nie poczuwaniem się w oczach świata wszystkiego nieco zaćmiona*,²⁾ jako pewnie ostatni rycerz-król przekładał stanom na sejmie r. 1646, namawiając ich raz przecież, lubo napróżno, do zniesienia Tatarów, a wojny świętej przeciw pohańcom; gdy poszło za tem niedługo, że nam smakować poczęły i obcy obyczaj, i mowa obca, i strój obcy, a jak potem, małpując zagraniczne niedowiarstwo, zaczęliśmy opuszczać wiarę ojców, zaczęliśmy

¹⁾ Ps. 118. 137.

²⁾ Propozycye Władysława IV. czytane przez kanclerza Ossolińskiego. Ob. Szajnoch „Dwa lata dziejów naszych.“ T. I, k. 261.

wyszydzać ich cnoty, burzyć się na ich proste, a serdeczne narowy, i zwyczaje; jak raz stępniał hart duszy, upadła dzielność charakteru, i poczęliśmy gonić, to za tytułami i godnościami zagranicznymi, to za mieniem i jurgieltem obcym, jakoby nam doma chleba brakło i dostatków. Kiedyśmy też nabyli porządku i posłuszeństwa, coby nas były wielkim uczyniły narodem, jak zauważali obcy; ¹⁾ a szli za prywatą, nie chcąc posłuchać głosów wołających o naprawę rzeczypospolitej, o podniesienie mieszczaństwa, wyswobodzenie włościan, co napróżno ślubował we Lwowie Jan Kazimierz; upadaliśmy, i musieliśmy upadać prawem przyrodzonym, prawem historycznym, ową Nemezą dziejową, wrogą wszelkiemu w życiu ludzkim nadmiarowi swobód, wrogą tem więcej wszelkiemu nadużyciu. Widne to zarówno w świecie ducha, jak w świecie materji. Jak tylko wyjdzie duch z ciała, jakie on ożywia, zdrowi, utrzymuje, czy to ciało pojedynczego człowieka, Piotra, Jana, Macieja; czy ciało zbiorowego człowieka, narodu, a on się zowie Grecyą, Rzymem, Polską; ciało to niebawem podpada rozkładowi, a wcześniej, później, wywiązuje się tam zgnilizna, robactwo, zepsucie, co je w proch rozsypie i zniszczy z kretesem. Nieodmienne to prawo natury i historii. Podlegały mu narody, owe ciała społeczne, i podlegać będą. *Królestwo bywa przenoszane od narodu do narodu dla niesprawiedliwości, i krzywd, i potwarzy, i rozmaitych zrad!*

Patryotyzm.

A gdy takie żalosne obrazy stawia nam przed oczy historia narodów i własnego naszego kraju, cóż nam czyścić wypada? Czy stać z założonemi rękoma i patrzeć albo czekać spokojnie, aż się i na nas wypełni prawo boże: *proch*

¹⁾ „Polacy byliby światu strasznymi, gdyby się nauczyli porządku i posłuszeństwa,” słowa Tiepola, posła weneckiego, a powiernika planów Władysława IV. W tych wielkich tego bohaterskiego króla planach leżało ocalenie Polski i chrześcijaństwa. Odrzuciła je szlachta.

jestes i w proch się rozsypiesz, z całą twoją wielkością i chwałą narodową? Czy też godzi się, a nawet powinność jest święta, iżby każdy członek tej społeczności, obywatel każdy, syn tej ziemi, kwapił się jej z pomocą, ratunkiem, ofiarą? To nas prowadzi do wyjaśnienia dziś dosyć powszechnie zapieranej powinności moralnej, obywatelskiego poświęcenia, zwanego *patryotyzmem*.

Tym, którzy ze stanowiska religijnego zapierają tej powinności, a takich podobno dziś kosmopolitów, albo *wujaszków całego świata*, dosyćby było stawić przykład Chrystusa. Jako człowiek, a syn owej ziemi, *plakał nad Jerozolimą*, gdy jako Bóg widział, co ją potkać miało. Każdego też człowieka, w którym bije serce czułe i rzewne, dotykać musi szczęśna, tem więcej nieszczęśna dola braci, z którymi tyle nas łączy węzłów. Zrodzeniśmy na jednej ziemi; w jednych wzrosliśmy obyczajach; wspólnych praw i przywilejów używamy; a prawieśmy dzieci jednego domu i jednej matki, ojczyzny; mogliśmy być obojętni i zimni, jako głazy jakie, na dobro ogólne, pomyślność i zdrowie, jak mówiono, narodu?

Zarzut.

A gdy to przyrodzone jest sercu każdego człowieka, samoluby, albo sobkowie, jak ich nazywano u nas, siłą się wykrzywić, lub osłabić, jeżeli nie zabić tę miłość najszczytniejszą, to najszlachetniejsze z poświęceń. Ku temu nadużywają samej religii, owej religii miłości i poświęcenia. Bo gdy apostoł miłości, Jan ś., mówi: *w temeśmy poznali miłość bożą, iż on duszę swą za nas położył; i myśmy powinni kłaść duszę za bracią*; ¹⁾ oni i ten przykład i to prawo obejść umieją. Prawią też śmiało: religia nakazuje miłować wszystkich; pojęcie zaś ojczyzny, całkiem pogańskie, ścieśnia tę

¹⁾ I. Jan. 3. 16.

powinność, a natomiast zaszczerpia sobkostwo, i pobudza do fanatycznej zaciekłości, jaką *patryotyzmem* zowią.

Odprawa.

Zapewnie mieliby słuszną po sobie kosmopolici, gdybyśmy w znaczeniu pogańskiem brali ojczyznę i patryotyzm. Jednak powszechną miłością obejmując cały ród ludzki, wszystkich ludzi, jako *bliźnich*, możemy i powinniśmy kochać tem więcej *bracią rodzoną*, synów tej samej ziemi i tej samej matki, ojczyzny. Czyż dla tego, że ci każe religia boska *miłować bliźniego*, nie podasz ręki lub serca nie otworzysz dla twego brata, dla matki twojej? Pewnie to nowe faryzajstwo. *Skaziliście i wy rozkazanie boże*. Rzucacie wrzekomo dar na ołtarz miłości powszechnej, a nie czcicie ojca i matki. ¹⁾

Tą przeto wymówką, tem skażeniem prawa bożego, samoluby chcieliby wymówić lub osłonić przed sobą i drugimi własne ubóstwo, nędzę duchową, brak właśnie chrześcijańskiej miłości. Myślą oni jeno o sobie; własne dobro mają na oku; co ich tam ma obchodzić jakieś dobro ogólne, dobro kraju, szczęście ojczyzny! Byle im było dobrze; byle oni mogli dobrze jeść i pić dobrze, i bawić się wesoło, i trawić wybornie, a przytem bezpiecznie i spokojnie zbierać pieniądze, pomnażać swe mienie! Są to więc pasożyty ludzkości, którzy najzdrowsze jej ciągną pierwiastki. Są to trutnie, które żywią się pracą drugih, a sami pracować nie chcą.

Lecz prawy chrześcjanin, w którego sercu płonie ogień miłości braci, dzień i noc przemyśliwa o ich dobru, szczęściu, zbawieniu, a z zapomnieniem nawet o sobie, z ofiarą samego siebie, chciałby drugim nieba przychylić. A możeż taki, pytam was, patrzeć obojętnie na publiczną niedolę, ucisk braci, podeptanie prawa i sprawiedliwości? Czyż nie

¹⁾ Mat. 15. 5.

zaboleje on i nie zapłacze, jak Chrystus, nad nieszczęściem kraju, a w potrzebie nie poczuje w sobie szlachetnej iskry poświęcenia, poniesienia wszystkiego, nawet własnego życia, na ołtarz ojezyny? „I poganie tak rozumieli, pisze Żółkiewski hetman w testamencie synowi, że śmierć dla ojczyzny słodka. Nuż jeszcze dla wiary świętej... Takim umysłem położyć żywot i u ludzi sławno, i u Pana Boga „(co jest największa) odpłatno.“¹⁾

Staliśmy dawniej na kresach chrześcijaństwa, tem samem cywilizacyi. O miedzę rozsiadło dzikie barbarzyństwo: to Jaćwieży, to Litwy, jeszcze nienawrócone, to Mogolów i Tatarów, a później ich sprzymierzeńców, a opiekunów Turków. Jak tylko dano znać od kresów, że pohańcy najeżdżają kraje rzeczypospolitej, król rozsyłał tak zwane wici, i zwoływał pospolite ruszenie. Kto żył, każdy szlachcic, co wówczas znaczyło rycerz, albo wojskowy, wsiał na koń i śpieszył na miejsce zebrania. W jednej chwili tysiące gotowego stawało rycerstwa, a odparwszy wrogów, wracali do dom. Turcy, najstraszliwsza jakiś czas potęga, zagrozili już Wiedniowi, i całemu chrześcijaństwu. Cesarz zmartwiał śle wysłańców do Polski, zebrząc pomocy. Panował w Polsce dziechy i rycerskiego serca, zaprawiony już *w wojnach pańskich* z bisurmaństwem, Jan Sobieski. Wysłańcy cesarza, mając na czele legata stolicy apostolskiej, chyła się do kolan naszego króla, prosząc, by ratował Wiedeń, cesarza i chrześcijaństwo. Niedługo się namyslał Jan III, a zebrawszy naprędce niewiele nawet wojska, ruszył na pomoc oblężonemu Wiedniowi. W pierwszej zaraz bitwie rozgromił Turków, którzy ujrzawszy wojska polskie i króla Sobieskiego na czele, a w świeżej mając pamięci krwawe jego zwycięstwa podhajeckie, kałuskie, chocimskie, lwowskie, nie wątpili, że i tu im głowę nałożyć przyjdzie, i umknęli z pola walki. Ścigał ich dalej, już zraniony niewdzięcznością Niemca,

¹⁾ Opowiadanie o królu Janie III przez Szajnochę k. 65.

król nasz, póki nie wygnał z granic cesarstwa. Europa i całe chrześcijaństwo uznały naszego Jana za oswobodziciela, a papież, na pierwszą wiadomość o zwycięztwie, upadłszy na kolana, dziękował Bogu, a na pamiątkę ustanowił w Rzymie publiczną procesyę dziękczynną, jaka dotychczas corocznie odprawianą bywa. Umieliśmy przeto bronić własnych krain, oswobadzać drugich, ratować chrześcijaństwo i cywilizacyę, pókiśmy wierni byli dziejowemu posłannictwu naszemu, póki duch ofiary i poświęcenia, patriotyzm czysty, ożywił naród.

Co do tego, jakoby miłość rodzinnej ziemi ścieśniała miłość powszechną, jest to wymówka samolubstwa. Kto rzekomo kocha wszystkich i poświęca się dla wszystkich, ten pewnie nie kocha nikogo. Zimny to pewnie sobek. Jeden Chrystus, jako Bóg, umarł za wszystkich, zbawił i odkupił wszystkich. Każdy pojedynkowy człowiek, mając ograniczone siły i słabe środki działania, czynnie i skutecznie poświęcać się jeno może w ciasnem kole rodziny, wsi, miasta, najwięcej kraju swojego. A jeżeli się od tych poświęceń usuwa, a nędzę swą prawem boskiem Chrystusa chce osłonić, nie tylko samolubem, ale i bezbożnikiem jest. Niewątpliwie dobrymi byli chrześcianami ś. Stanisław, Oleśnicy, Hoziusz, Karnkowski, Wereszezyński, Skarga, Birkowski, Modzianowski, Woroniecz i wielu innych kapłanów, a poświęcali całą troskę, miłość, pracę dla kraju swego i *miłej ojczyzny*, jak się nasz Skarga wszędy wyraża. Rozumieli oni to dobrze, co też każdy chrześcianin rozumieć powinien, że co się jeno zrobi dobrego w ciasnem kółku własnego kraju, to płynie strumieniem dobrodziejstwa na całą ludzkość. Pięknie orzekł to nasz poeta:

Czyńmy każdy w swem kółku, co każe Duch boży,
A całość się sama złoży.

Szczęściem, iż nie jest to kręactwo płodem głowy polskiej, ni godne polskiego sereca. Naleciałość to zagraniczna, tem podlejsza, że dobrze opłacona. Co do fanatyzmu patryo-

tycznego, coby zbroił ręce obywateli jednego kraju przeciw obywatelom innej krainy, jest to skalanie tego szlachetnego uczucia, nadużycie. Godnéby to było ojczyzny Dżengishanów i Tamerlanów. Któż nie wie, jak srogi fanatyzm, jakie krwawe wojny wywołało uczucie religijne. Czyż idzie za tem, iżby się godziło samą religię potępiać. Można tak samo nadużyć patryotyzmu, jak ludzie wszystkiego nadużyć umieją. Owszem, człowiek prawdziwie kochający ojczyznę, patryota prawdziwy, jeden zdolny jest ocenić szlachetność i podniosłość tego poświęcenia w drugich, w nieprzyjaciółach samych, a stając w obronie praw własnego kraju, poszanuje prawa drugich.

Chrześcianin przeto, wychowanek ewangelii, i jej nieodrodnej córy, chrześcijańskiej cywilizacyi, dobrze nieraz zapłacze z Chrystusem nad niedolą kraju; tem nieszczęśliwszy, gdy jej zaradzić nie potrafi, gdy nie może ulżyć brzemienia braciom. Boli go to więcej, niż własna dolegliwość, gdy widzi ogół cierpiącej braci, klęskę powszechną. Budzi się i sam, woła i na drugich:

Służmy pocziwej sprawie, a jako kto może,
Ku ogólnemu dobru niechaj dopomoże,

i śpieszy na pomoc swojej ojczyzny.

Patryotyczne zboczenia.

Lecz jeżeli o brak patryotyzmu nas Polaków pomówić nie można, wiele jednak zboczeń wyrzucać sobie powinniśmy. To może najwięcej, iż pospolicie patryotyzm zasadzamy na jakichś nadzwyczajnych ofiarach, a wymawiamy się, lub za nie uważamy pospolite powinności dobrego obywatela kraju. Młodzież zwłaszcza niebaczna często uwodzić się daje blichtrami patryotyzmu, a niodoświadczenie swoje opłaca cierpieniami całego życia, a niekiedy życia ofiarą. Każdy się sądzi powołanym do wielkich rzeczy, do zbawienia kraju; a pomija to, czemby właśnie najlepiej służył krajowi. Jest to wypełnienie codziennych, najprostszych powinności, owo czy-

*nienie w swem kółku, co każe Duch boży. Są to ciche, nieznane enoty domowe, poświęcenia społeczne. Rozgłos ich niewielki, a zasługa ogromna. Niech każdy ojciec i matka każda zaszczepią gruntowne zasady religii i moralności w serca swych dzieci; niech też czuwają nad moralnością sług i oświeceniem ludu; niech krzewią przykładem i nauką prawidła porządku, godności i poświęcenia, niewątpliwie wypełnią najszczytniej to, czego po nich kraj wymaga, dobrymi będą patriotami. Niech młodzież, miasto gonić mary zwodnicze jakichś poświęceń Fabiuszów lub Kureyuszów, czas życia tak drogi, czas siejby i pracy, obraca na naukę, wykształcenie ducha, oczyszczenie i podniesienie serca, a uświątobliwienie duszy; oh! niewątpliwie, wyrobiwszy się do pracy pożytecznej, do cichego poświęcenia, świętej zasługi, lepiejby pracowali nad dobrem kraju, i prędzejby przybliżali godzinę jego wyzwolenia; kiedy dziś konwulsyjnymi poruszeniami, marzycielstwem, krzykalstwem, niedowarzonemi próbami największą ojczyźnie przynoszą szkodę, prawdziwe nieszczęście. Któż to kraj zepchnął na krawędź zguby ostatniej? Kto tyle ofiar i poświęceń zmarnował? Kto tyle rodzin, co mówię, ojczyznę całą, czarną pokrył żałobą? Niedowarzona młodzież, patryotyczne jej wybryki. Narzędzie to łatwusieńkie do użycia, w ręku pierwszego lepszego politycznego szalbierza. Chce Francya zasłonić siebie przed koalicją w r. 1830, młodzież warszawska, akademicy, podnoszą rewolucyjną chorągiew. Zechce Anglia w r. 1862, w widokach swojej polityki, poróżnić Francję z Rosją, młodzież szkoły sztuk pięknych zaczyna naprzód na ulicy, potem po kościołach pisać pieśni patryotyczne. A ileż to szalbierstw tego rodzaju zakryte są przed okiem zwyczajnem, lub ile pojedynczych zabrały ofiar! Niemała przewina zagorzców i poetów, którzy obalamucają te główki chłopięce. Trąbią im wciąż o jakiejś *orlej potędze*; o *dzielności piorunnej ich ramienia*; a ci też rzucają elementarz, na jakim ledwie syllabizować się nauczyli; a czują się powołanymi na Washingtonów, a co najmniej, Robespierrow! Burzą też i obalają wszystko. Nie wi-*

dać jednak dotąd ni chaty wieśniaczej, ni szałas, któryby zbudować potrafili. Szewc podły spalił w Delfach świątynię; a niewątpliwie genialny zbudował ją artysta. Nihilizm wasz i darwinizm dzisiejszy mógłby świat podpalić, bo na to lada zbrodzień-podpalacz zdolny. Czemuż ni jednej nie zbudowaliście szkoły wiejskiej? Czemu ni jednemu biedakowi poszarzaną płachtą waszej nauki łązy nie otarliście?

Jest jeszcze choroba patryotyzmu, na jaką sehnje i marnieje druga połowa ludzkiego rodu, kobiety. Jest to chorobliwa czułość, a raczej czułośćkowość patryotyczna. Niestety! udziela się ona i mężom, a szczególnie młodzieży. Zaczyna się od płaczu i płaczem kończy. Pewnie, płakał Chrystus nad Jerozolimą. Godzi się też zapłakać nad niedolą publiczną; ale na tem nie zasadzać swego patryotyzmu, ni usuwać się od posług publicznych. Zwłaszcza zadanie kobiety jako żony, matki, obywatelki, czynnego od niej domaga się poświęcenia. Surowo patrzeć się ona powinna na życie i jego powinności. Do czynnych prowadzić i zagrzewać powinna ona poświęceń. Żółkiewski pisze do żony: „Pan Bóg wszech-„mocny da, że syn nasz, miecz po ojcu wzięwszy, na kar-„kach pohan zaprawi i pomści się krwi ojca swego.“ Ku temu chowały synów niewiasty tego rycerskiego domu, pałając równie marsowym duchem, jak ich mężowie i ojcowie. Wnuka też ich, Sobieska, prowadząc synów do grobowca ojcowskiego, i wskazując na tarczę herbową, powtórzyła słowa Spartanki: *albo z nią, albo na niej*.¹⁾ Na niej legł syn jeden pod Batowem, Marek; z nią powrócił syn drugi do dom, po tylu zwycięztwach nad pohaniami, i po zwycięztwie pod Wiedniem, Jan, gdzie pomścił krwi swej rodziny, nie-
daremnie mścicielem nazwany.

Uczmy się przeto pilnie, bracia, co może być *ku pokojowi naszemu*, ku dobru i szczęściu ojczyzny naszej. *Nie każdemu duchowi wierzcie*, upomina ś. Jan apostoł, *ale doświad-*

¹⁾ Opowiadanie o Janie III p. Szajnochę k. 66 i 152.

czajcie duchów, jeżeli z Boga są; bo wiele fałszywych proroków wyszło na świat.¹⁾ A ostatnie to, podobno dla nas najpotrzebniejsze upomnienie. Tonący, jak mówią, brzytwy się chwytą; my też, tonący i ginący, chwytamy się nauk zwodnictwa, jakie nam ciężkie, może najcięższe, jako brzytwy jakie, zadają rany. Fałszywi prorocy, fałszywi patryotyci ostatnią na naród żydowski ścignęli klęskę, popełnili go w przepaść zguby, iż niema dlań ratunku. Jeno w prawdzie bożej, w nawróceniu. Lecz to *teraz zakryto jest od oczu ich*. Nauki też rozkładu, jakie w krew naszą sączy bezbożność; owa trucizna niemoralności, jaką złopie młodzież niebaczna i upija się, jak narkotykiem; owe stronnictwa, na jakie rozpadliśmy się po śmierci; nie jest-że to robactwo, wylęgte ze zgnilizny ciała społecznego, które toczy, dopóki chyba w proch nie roztoczy trupa? Śmierć w śmierci, to śmierć ducha. Jeszcze też naród nie upadł materyalnie, jeszcze nie były naruszone jego granice, kiedy potoczył się już duchowo ku przepaści. Jak od połowy szesnastego wieku Polacy sami, z jakimś niepojętym zadowoleniem, prawie sobie zaczęli: *Polska nie-rzędem stoi!* a nie pomyśleli naprawdę o naprawie rzeczypospolitej; tych zaś wszystkich, których o to choć posądzić mogli, mieli za nieprzyjaciół i zdrajców; już Polska istnieć przestała. Reszta czasu, to pogrzeb jej. Błysnęło tu i owdzie światelko, tak jak palą jarzące światło, prowadzące trupa do grobu. Potem nastały ciemności. I dziś ciemno. Po omaeku też chodzimy. Łada ogień, łada wyziew błota i bagna, bierzemy za wschodzące słońce, a łada szalbierza za jakiegoś Mesyasza, zbawiciela Polski! Biadaż nam! biada! Toć nie mając prawdy, nie mamy światłości, co promieniata ojcom naszym, i wiodła ich po drogach wysokich przeznaczeń! *Po tem znać Ducha bożego; uczy apostoł: każdy duch, który wyznawa, iż Jezus Chrystus przyszedł w ciele, z Boga jest; a każdy duch, który rozwiązuje Jezusa, z Boga nie jest;*

¹⁾ 1. Jan. 4. 1.

*a ten jest antychryst, o którymście słyszeli, iż idzie, i teraz już jest na świecie.*¹⁾

Taki znak stawiał apostoł ku rozeznawaniu duchów, czy z Boga są, i ku Bogu, szczęściu, zbawieniu poprowadzić nas mogą; czyli nie są z Boga, a sami idąc w swoim imieniu, doktrynami messyanizmu, towianizmu, demokracji, socyalizmu, komunalizmu, z utartych dróg ludzkości zepchnąć nas usiłują na bezdroża, zaprzepaścić na zawsze. *Jezus Chrystus jest onym kamieniem, który odrzucony jest od budujących na piasku mędrków; a który się stał na głowę węgła. I nie-masz w żadnym innym zbawienia.*²⁾ Wołam przeto z apostołem: *ducha nie gaście; proroctw nie lekceważcie; a wszystkiego doświadczajcie; co dobre jest dzierżcie; od wszelakiego podobieństwa złego się powściągajcie. A sam Bóg pokoju niech was we wszystkiem poświęci, aby cały duch wasz, i dusza, i ciało bez skargi na przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa było zachowane. Wierny jest, który was wezwał, który też uczyni.*³⁾ Amen.

¹⁾ I. Jan. 4. 2. ²⁾ Dzieje. 4. 11. ³⁾ I. Tess. 5. 19.

Niedziela dziesiąta po Świątkach.

Ktokolwiek się podwyższa, będzie unio-
żon, a kto się uniża, będzie podwyższon.“
(U św. Łukasza w r. 18. w. 14.)

Każdy człowiek pospolicie dobrze trzyma o sobie, ma się za coś wielkiego i zacnego. Jest to niepodrzedna miłość własna, co podnosi dobrą stronę każdego, przeczyta mu to nawet, czego nie ma; przesłania zaś lub wymawia to, co ma złego.

Ale na tem nie koniec. Chcąc siebie wymówić i usprawiedliwić, oszołomiony miłością własną człeczyna, podstrzeżga drugich, podnosi ich niedoskonałości, powiększa, sądzi surowo, i co za tem idzie, *gardzi inszymi*. Pan Jezus gęsto wyrzucał tę nieprawość Żydom, zwłaszcza licemiernikom, mówiąc: *a cóż widzisz żdźbło w oku brata twego, a tramu w oku twojem nie widzisz? Albo jak mówią, bratu swemu: dopuść, że wyjmę żdźbło z oka twego, a oto tram jest w oku twojem. Obludniku! wyrzuc pierwej tram z oka twego, a tedy przejrzyysz, abyś wyrzucił żdźbło z oka brata twego.*¹⁾

Tę chorobę uleczyć, ten ostry cień pychy i wysokiego rozumienia, a pogardzania drugich wyrwać z sere naszych,

¹⁾ Mat. 7. 3.

zamierzył Pan Jezus, a jak zwykle, naukę swoją w prze-zroczystą szatę przypowieści osłonił, iżbyśmy ją i prędzej zapamiętać i lepiej wyrozumieć mogli. Rozbierzmy ją ku zbawiennemu upomnieniu naszemu, prosząc o łaskę Ducha św. i ku wyrozumeniu prawdy bożej, i ku jej wypełnieniu. Za przyczyną pokornej *służebnicy Pańskiej*, a Matki Boga naszego, Maryi!

I. Homilia.

Cel przypowieści.

Rzekł Pan Jezus do niektórych, którzy ufali sami w siebie, jakoby sprawiedliwi, a innymi gardzili, to podobieństwo. Widny tu jest cel tej przypowieści. Uwydatnił go albo sam Pan Jezus, albo i Łukasz ewangelista, który ją przywodzi. Chcąc bowiem ludzi odwieść, aby nie dufali zbyt w samych sobie, ani w swoich uczynkach, a tem więcej, żeby innymi nie wzgardzali, rzekł Pan Jezus to podobieństwo:

Sama przypowieść.

2. *Dwoje ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili.* Boć pewnie nie dla czego innego chodzić do kościoła potrzeba, jedno dla pomodlenia się Bogu, a oddania mu należnego pokłonu. Przetoż i zeszłej niedzieli słyszeliście, jako Pan Jezus, wygoniwszy sprzedające i kupujące z kościoła, przypomniał: *napisano, iż dom mój, dom modlitwy jest.*

Kto byli Faryzeusze?

Z tych dwojga ludzi jeden był *Faryzeusz*, a drugi *celnik*. Faryzeusze była to sekta albo szkoła żydowska tak nazwana z hebrejska, iż się pobożnością, a gorliwem pełnieniem zakonu *wyłączali* z gminu; przetoż za coś lepszego mieli się od drugih. Obok ksiąg starego zakonu przyjęli oni mnóstwo tradycyj, a zebrawszy je potem rabini, i przydawszy niemało własnych pomysłów, utworzyli to, co się

Talmudem zowie. Do sekty Faryzeuszów zaliczali się uczeni, doktorowie zakonu, dygnitarze, a nawet kobiety, odznaczające się gorliwością i pobożnością. Przetoż sekta ta używała wielkiego politycznego znaczenia, iż sami arcykapłani, a nawet królowie lękać się jej musieli. Zabawiali się Faryzeusze popolicie nauką i badaniem zakonu. Gdybyć ta nauka prowadziła ich do cnoty, a sprawiedliwości, mniejszaby z tem; lecz oni podnosili się w pychę, a całą doskonałość zakładali na zewnętrznem wypełnieniu prawa, na czezych formach i obrzędach. Byłe obmyć ręce przed jedzeniem i po jedzeniu; byłe zachować post, dawać jałmużnę, modlić się po rogach ulic, aby ich widziano i chwalono, byłe oddać dziesięcinę do kościoła ze wszystkiego, nawet z ruty i kminu, można było uchodzić za sprawiedliwego, czyli świętego człowieka.

Pan Jezus gęsto im wyrzucał ich zaślepienie i fałszywą pobożność. Zwał ich *ślepyimi i wodzami ślepych*, którzy przecedzają komara, a wielbłąda połykają, przyrównał ich do *grobów pobielanych*, co z wierzchu wydają się piękne ludziom, a wewnątrz pełne są kości umarłych i wszelkiego plugastwa. Powoływał zaś ludzi do wyższej doskonałości, przetoż mówił: *strzeżcie się, abyście sprawiedliwości waszej nie czynili przed ludźmi, abyście byli widziani od nich, bo inaczej zapłaty mieć nie będziecie u Ojca waszego, który jest w niebiesiech.*¹⁾

Modlitwa Faryzeusza.

3. Nie przeto dziwnego, że jeden z takich Faryzeuszów, przyszedłszy do kościoła, stał pewnie w dumnej postawie; bo choć nie klękano podówczas na modlitwie, przecież pokora schylała każdego, jak i celnika, który nie śmiał oczu ponieść do nieba. *Stojąc on tak się sam u siebie modlił: Boże dziękuję tobie, że nie jestem, jako inni ludzie, drapieżni,*

¹⁾ Mat. 6. 1.

niesprawiedliwi, cudzołożnicy. Zapewne byłoby za co Panu Bogu dziękować, gdyby też to nie sobie jeno, ale i łasce Boga przeczytał. Byłoby za co Bogu dziękować, gdyby przy wypełnieniu zakonu, poczuwał się i do słabości, a krewkości ludzkiej, tem samem do pokory, iż nie jest tyle doskonałym i świętym, jako być powinien. Tymczasem Faryzeusz sobie wszystko dobre przeczytuje, a podnosząc się w pychę, ze wzgardą patrzy na stojącego obok, i mówi: nie jestem *jako i ten celnik*. Wiedząc zaś z zakonu, jako uczony, iż nie dosyć jest złego nie czynić, trzeba krom tego, czynić dobrze, przydaje: *poszczę dwakroć co tydzień, dawam dziesięciny do kościoła ze wszystkiego, co mam, nie tylko z pszenicy, żyta, wina, oleju, jako drudzy, ale i z ruty i z kminu i z najmniejszych rzeczy; czem się właśnie wyróżniali Faryzeusze.* I to też dobrze kiedy kto i pości, i modli się, i oddawa kościołowi, co mu przypada; tegoż Pan nie nagania, jedno to, gdy człowiek szuka chluby u ludzi z dobrych uczynków. Taki odbiera zapłatę *próżny, próżny*. Taka była modlitwa Faryzeusza. Nie mogła ona podobać się Bogu.

Zadufany w sobie, a pewnie myśląc też o swojej wielkości i zacności jakiej, iż nie jest to jakiś pospolitak, ale *wyróżniający się* od drugich, *Faryzeusz, syn Faryzeuszów*,¹⁾ pchał się on hardo do ołtarza, iżby był najbliższy Bogu. A tam, podniósłszy śmieie oczy ku niebu, stojąc, nie dziękuje Bogu, iż go od grzechów zachować raczył, w jakie mógłby też być popaść, jako i insi ludzie; on się nad drugich wynosi i sam sobie, a nie łasce bożej dobro, jakie ma, przypisuje. Tymczasem Paweł św. uczy; mówiąc o sobie: *z łaski bożej jestem to com jest.* A choć *więcej* pracował, niż wszyscy apostołowie, przydaje: *a nie ja, ale łaska boża ze mną*.²⁾ W końcu swej modlitwy posądza i potępia jawno-grzesznika, którego serca nie zna, ani wie, czy on skruczą swoją, łaską bożą tknięty, już sobie miłosierdzia bożego nie

¹⁾ Dzieje. 23. 6. ²⁾ I. Kor. 15. 10.

wyjednał. Przetoż mówi Pan Jezus w ewangelii: *nie sądzcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni.*¹⁾ Taka przeto modlitwa, co i Boga obraża i bliźniego potępia, i modlącego się pychą nadyma, obmierzłą jest przed Bogiem, przeto też nie tylko nie zjednywa łaski bożej, to jest nie usprawiedliwia człowieka, ale w nowe go wkle grzechy. *Bóg zaś grzesznych nie wysłuchiwa.*²⁾ Odrzucił przeto i modlitwę Faryzeusza. Posłuchajmy, jak się modli celnik.

Modlitwa celnika.

4. *A celnik, stojąc z daleka, nie chciał ani podnieść oczu w niebo.* Wiedzieć wam trzeba, bracia, iż celnicy byli to ludzie przełożeni nad poborem opłat celnych. Gdy zaś pobory te nie były ściśle oznaczone, a zostawione do wolności mytników, ludzie ci, jak dziś jeszcze baszowie tureccy na Wschodzie, dopuszczali się ucisku biednego ludu, wielu gwałtów i niesprawiedliwości. Przetoż obrzucano ich zniewagą, a sama nazwa *celnika*, lub *mytnika*, tak była wzgardliwa, jakby dziś komu powiedziano: *złodziej*. W ewangelii też celnicy stoją na równi z *jawnogrzesznikami*, ludźmi bez czci i wiary.

Jeden przeto z takich ludzi, pod klątwą opinii publicznej, a wyrzutami własnego sumienia dręczony, wszedłszy do kościoła, nie dziw, iż nie śmiał przekroczyć progu świątyni. Stał on w jej przedsionku, w babińcu, jak u nas. *Nie chciał, bo nie śmiał. ani oczu podnieść w niebo*, wstydząc się sam siebie i grzechów swoich. Tak właśnie, jakoby mówił z onym marnotrawcą: *Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą; jużem nie jest godzien być zwan synem twoim.*³⁾ Toć to najwięcej jedna nam miłosierdzie boże i odpuśczenie grzechów, gdy i król Dawid, żebrząc po grzechu zmiłowania bożego, woła: *ofiara Bogu najmiłsza, duch strapiiony; serca skruszonego i uniżonego, Boże, nie wzgardzisz.*⁴⁾ A ja-

¹⁾ Łuk. 6. 37. ²⁾ Jan. 9. 31. ³⁾ Łuk. 15. 18. ⁴⁾ Ps. 50. 19.

koby mało mając osądzenie siebie i upokorzenie w duchu przed Bogiem, wyznaje publicznie grzechy, spowiada się ich, *a bijąc się w piersi, mówi: Boże! bądź miłosiw mnie grzesznemu!* Czuje on brzemie grzechów, a nie rozpacza w miłosierdziu bożem, ale ma dobrą nadzieję i ufanie, iż Bóg *nie odrzuci go od oblicza swego, i Ducha swego świętego nie weźmie od niego.*¹⁾ Pomniał pewnie na ono pocieszne słowo boże: *żywię ja, mówi Pan Bóg; nie chcę śmierci niebożnego, ale żeby się nawrócił niebożny od drogi swej, a żył.*²⁾ I przetoż nie oglądając się na nikogo; ni przymierzając się do innych, może większych od siebie grzeszników, ni wystawiając dobrych uczynków swych, boć miał pewnie i takie, a mógł rzec: jestem dobrym mężem i ojcem dobrym, a właśnie chcąc ubezpieczyć przyszłość mej rodziny, to i owo przeskrobałem, tego i onego dopuściłem się drapieżstwa. Nie. On o wszystkim przepomina. Jedne grzechy stoją mu na myśli, bo ciężkie ich brzemie uciska sumienie jego. Boli go obraza nieskończonego majestatu boskiego, a wie, że ciężka, wieczna czeka go kara; przetoż w gorzkości duszy żebrze miłosierdzia. Jakoby rzekł: „O wszechmogący, a miłosiwy Panie! którego miłosierdzia nie masz liczby, ani miary żadnej; który nie pragniesz śmierci człowieka grzesznego, jedno, aby się nawrócił, a żyw został; w tem tak wielkiem, a nieprzebranem miłosierdziu twojem, a nie w żadnych moich zasługach ja nadzieję mając, rozpościeram uniżone prośby swe przed majestatem twoim. Zna on ci, miły Panie, grzechy moje; znam wielkie, a niezliczone nieprawości moje. Zgrzeszyłemci nad liczbę piasku morskiego. Przepuść, miły Panie, a bądź miłosiw mnie stworzeniu twemu. Nie odrzucaj mnie nędznika grzesznego, w grzechu się już nie kochającego, ale owszem wszystkiem sercem łaski twojej świętej pragnącego.“³⁾

¹⁾ Ps. 50. 13. ²⁾ Ezech. 33. 11.

³⁾ Modlitwa ks. Wujka z jego pustyli.

Wyrok i upomnienie Chrystusa.

5. Jakoż upewnia Pan Jezus boskiem słowem: *powiadam wam, iż celnik, pogardzony od Faryzeusza, na równi z grzesznikami jawnymi i nędznikami postawiony, lecz pokutujący i żałujący za swe grzechy, a żebzący miłosierdzia bożego, zstąpił usprawiedliwionym do domu swego, odzyskawszy łaskę Boga; on zaś pyszałek, któren wrzekomo modląc się, nie dziękował Bogu za jego łaski, a sobie wszystko dobro przyczytał, a nadto i bratu swemu urągał, a potępiał go, choć sąd taki Bóg sobie zostawił; nie doznał łaski Boga i nie odszedł też usprawiedliwionym do domu swego. Albowiem, daje upomnienie z tej przypowieści Pan Jezus, ktokolwiek się podwyższa, będzie uniżon; a kto się uniz, będzie podwyższon; pokazując, jak pycha obmierzła jest Bogu i ludziom, a jako nie tylko sama wiara, ale i dobre uczynki, a przytem wszystkim i pokora i skrusza serdeczna i wyznanie swych grzechów zalecają nas Bogu, wypraszają nam miłosierdzie jego i odpuszczenie grzechów, i usprawiedliwienie.*

II. Nauka parafialna.

Pycha Bogu i ludziom obmierzła.

Początek i szkodliwość pychy.

Pycha prawdziwie szatańskie nasionko. Rzucił je szatan do serca pierwszych rodziców: *będziecie jako bogowie*, Krzewi się też i rozrasta w sercach wszystkich ich potomków. Jakie zaś wyrabia spustoszenia, któż rozpowie? Kto wszystkie nadużycia, co większa zbrodnie pychy wyliczy? Chyba sam szatan, który je, jako zasługi piekielne, pisze w rejestrze swoim.

Mało, iż krzewiąc się to chwaścisko diabelskie na roli sere ludzkich, przygłusza i niedopuszcza wzrostu dobrych nasion, czystego ziarna cnoty; wszystko sobie, nie nikomu,

nawet Bogu, przeczytać nie chce. Za pychę poszło podeptanie praw człowieka, zaprzanie samego Boga. Posłuchajmy głosu pychy: *wstąpię na niebo; nad gwiazdy boże wywyższę stolicę moją. Wstąpię na wysokość obłoków; będę podobny Najwyższemu!*¹⁾ A głos ten nie pozostał głosem wołającego na puszczy. Odbił się on w sercu ludzkim; skaził wszystkie jego szlachetne uczucia; stłumił podniosłe ku dobremu porwy; Bogu, nie cóż ludziom, czci i poszanowania odmówił; ziemię zaś zalał strugami krwi; płomieniami ognia spuśtoszył; wojną i zniszczeniem przepełnił.

Nie było u ludzi lekarstwa.

A nie było końca tych niegodziwości, ni też można się było spodziewać od ludzi ratunku. Któż dumnym cesarom i panom ziemi mógłby choć przypomnieć wspólny początek i koniec jednaki z drugimi, kiedy ich za życia w poczet bogów zaliczano, stawiano ołtarze? Któż butnemu i rozwielnionemu obywatelowi rzymskiemu odważyłby się wspomnieć o prawach jego niewolników? Kto śmiałby rzec słówko i równości człowieka choć przed Bogiem, gdy zaprzeczono mu równości w obliczu prawa? Kto tem bardziej ośmieliłby się rzec słowo o pokorze? Wyśmianoby go, wyszydzono, a możeby między waryatami posadzono!

Jedno u Boga.

Jako więc Platon, mędrzec pogański, nie widząc z niskąd ratunku dla upadłej ludzkości, domyślał się, a raczej wypowiadał całą niemożliwość, mówiąc: *chybaby Bóg z nieba zstąpił, a podał ludziom prawdę*; tak też trzeba było, aby Bóg z nieba zstąpił, a nauczył ludzi cnoty, nauczył pokory.

Ten też który zstąpił z nieba, Syn człowieczy, który jest w niebie,²⁾ nie tylko nauką swoją, ale i urodzeniem, życiem, męką, śmiercią, dał nam przykłady pokory, zaparcia, po-

¹⁾ Izaj. 14. 13. ²⁾ Jan. 3. 13.

święcenia; nad co nie szczytniejszego być nie może. Śmiało też wołał: *uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca; a najdziecie odpoczynek duszom waszym.*¹⁾ I naraz świat się odmienił. Naraz złożył Bóg mocarze z stolicy, a podwyższył niskie; *łaknące nakarmił dobrami, a bogacze z niezem puścił.*²⁾ Wszyscy uznali próżność pychy; szczytną wielkość pokory.

Pokora, jako cnota, z imienia nieznana poganom, stała się podwaliną cnoty, węgielnym kamieniem doskonałości. Przepięknie prawi o tem ś. Augustyn. Posłuchajmy. „Uczcie się odemnie nie jak świat tworzyć, ni jak wyprowadzać „z nieczego wszystkie rzeczy widzialne i niewidzialne; ni też „jak na świecie cuda czynić i wskrzeszać umarłych. Nie. „Tego się odemnie nie ucze. Bo choć to są wielkie dzieła „i Bogu jeno własne: ja wam coś większego ukażę. Ucze „się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca. Chcesz być „wielkim? A któżby wielkim być nie chciał, i możliwym, i „sławnym u świata? Zaczni od najmniejszego. Zamyślasz „o jakiejś podniosłej budowie? pomyślże najpierwej o pod- „walinie pokory. A im większy chcesz dom zbudować, tem „głębsze zakładasz fundamenta. Kto zaś kopie fundamenta, „ten schodzi bardzo nisko. A więc wszelka budowa przed „wyniesieniem obniża się; a po uniżeniu szczyt się podnosi. „A do jakiegoż to szczytu ma wynieść się budowa, jaką „stawić zamierzamy? Gdzie ma sięgnąć wierzch gmachu? „Niebawem odpowiadam: aż do oglądania Boga. Widzicie, „jak to podniosłe, jak szczytne jest widzieć Boga! Kto tego „pożąda, rozumie, co ja mówię, i co słyszy. Przyobiecano „nam widzenie Boga, wielkiego Boga, prawdziwego Boga. „Dobrem bo też jest, widzącego widzieć. Albowiem, którzy „czezą bogów fałszywych, łatwo ich widzą; lecz tych wi- „dzą, którzy oczy mają, a nie widzą. Nam zaś przyobiecano „widzenie Boga żyjącego i widzącego.“³⁾ Dotąd ś. Augustyn.

¹⁾ Mat. 11. 29. ²⁾ Łuk. 1. 52. ³⁾ Serm. 19 de verbis Domini.

Widzimy z tego wywodu świętego i uczonego męża, jako jest potrzebną pokora. Bez pokory niema enoty, niema doskonałości. Nie dziw też, iż bez pokory nie może się człowiek ni Bogu zalecić, ni ludziom podobać.

Pycha Bogu obmierza.

Przetoż słusznie mówi ś. Jakób apostoł: *Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa.*¹⁾ Przeciwi się Bóg pysznym i niecnym ich zachciankom, bo niema nic obrzydliwszego przed Bogiem, jako pycha i zbytne dufanie w sobie, w swe siły, lub rozum, albo w enoty swoje a doskonałości. Bo cóż jest człowiek, jeżeli nie proch i popiół, aby się mógł przed Bogiem wynosić? *A co masz, pyta go apostoł, czegoś nie wziął? A jeżeliś wziął, przeczże się chlubisz, jakobyś nie wziął?*²⁾ Jeżeli więc człowiek przepomina z czyjej wyszedł ręki, i z kąd ma, co ma, a miast dziękować za to Bogu, nadyma się pychą, z Bogiem się zrównać pragnie; pewnie prędko Bóg mu się przeciwi, i w proch i nicestwo powali tego nędnika.

Aniołowie pyszni.

Kogóż wyżej Bóg postawił, i wyższemi skarbami łaski ubogacił nad aniołów w niebie? Wszakże gdy *anioł światłości*, Lucyfer, wyniósł się pychą, a mówił w sercu swoim, w grzesznej myśli swojej: *będę podobny Najwyższemu*; usłyszał wyrok sprawiedliwości: *aż do piekła stargnion będziesz, w głębokość dołu.*³⁾ I z anioła światłości stał się ciemności aniołem, diabłem, szatanem.

Pierwsi rodzice.

Wielu nie może się w głowie pomieścić sroga kara i ciężkie przekleństwo, jakie spadły na pierwszych rodziców. Jak to mówią, Bóg dobry i łaskawy Ojciec za to, iż Ewa

¹⁾ Jak. 4. 6. ²⁾ I. Kor. 4. 7. ³⁾ Rodz. 3. 5. 19(

ściągnęła rękę po jabłko, i zerwała je z drzewa zakazanego, ukarał nie tylko pierwszych rodziców, ale i całe ich potomstwo; ukarał ciężko na duszy i na ciele! Lecz, bracia, pierwsi rodzice przewinili nie tylko nieposłuszeństwem, choć i to grzech, ale i pychą szatańską. Podobało im się, co im szatan szeptał: *będziecie jako bogowie, wiedząc dobre i złe.* I doznali natychmiast, że są ludźmi, i padł na nich dekret kruszący pychę: *wrócisz się do ziemi, z której jesteś wzięty; boś jest proch, i w proch się obrócisz!*¹⁾

Historia święta i historia świecka wiele nam stawia przykładów widocznej na pysznych kary bożej.

Nabuchodonozor.

Do wielkich władców ziemi w dawnych czasach należał Nabuchodonozor, król Babiloński. Rozwielmożył się on i rozmógł, a wielmożność jego urosła i dosięgła aż do nieba, a władza aż do granic wszystkiej ziemi. Wszakże gdy wyniósł się w pychę, a rzekł: *izali nie to jest Babilon wielki, którym ja zbudowałem na dom królestwa w sile mocy mojej, i w sławie ozdoby mojej! Jeszcze mowa była w uściech królewskich, gdy głos spadł z nieba: tobie mówię, Nabuchodonozorze królu: królestwo twoje odejdzie od ciebie; i od ludzi wyrzucą cię, a z bydlęm i z zwierzętą będzie mieszkanie twoje; trawę jako wół jeść będziesz, a siedm czasów odmieniać się nad tobą, aż doznasz, że Najwyższy panuje w królestwie człowieczem, a komukolwiek zechce, dawa je. Tejże godziny wypełniła się mowa nad Nabuchodonozorem, i od ludzi wyrzucony jest, i trawę jadł, jako wół, i rosą niebieską ciało jego zmoczone jest, aż włosy jego naksztali orłów urosły, a paznokcie jego, jako ptaków.*²⁾

¹⁾ Rodz. 3. 5. 19.

²⁾ Dan. 4. 19. W zeszłym wieku szydził Wolter z tej kary boskiej. Jest to „likantropia“, jakiej przykłady widzieć można po szpitalach waryatów, lubo tam była zapowiedziana, jako kara boska. Diogenes Laercyusz coś podobnego opowiada o filozofie Heraklicie. Homer w Iliadzie coś podobnego opisuje. Megastenes zaś, w rocznikach as-

Przykład ten straszliwej kary boskiej ściiera pychę tych, którzy ze stanowiska swego siedzą wysoko, tak, iż do nich z psalmistą rzec można: *a teraz królowie rozumieście, ćwiczcie się, którzy sądzicie ziemię. Służcie Panu w bojaźni.*¹⁾

Napoleon.

Niedawno w naszym wieku, a prawie już za naszych czasów, ukrócił Bóg pychę innego mocarza, który zatrząsł całym prawie światem. Któż z was nie słyszał o Napoleonie, którego przy końcu zeszłego, a na początku tego wieku z żołnierza wyszedł na pierwszego konsula, a potem cesarza Francyi. Przeglądając uważnie jego posłannictwo dziejowe, bez uprzedzenia rzec można, iż był to *człowiek Opatrzności*, wybraniec boży. Słyszeliście pewnie, bracia, o bezbożności i niedowiarstwie rozpowszechnionem w wieku przeszłym. Słyszeliście, jak ludzie, w szale pychy i niesłychanej bezbożności, rzucili się na samego Boga i jego święte ołtarze; jak pomordowawszy kapłanów, sami sobie potem głowy gilotyną ucinać zaczęli. Zachwiały się podwaliny społeczności; i nie byłoby końca niegodziwościom, okrucieństwom i zbrodniom, w jakich pławili się mistrze i zwolennicy tak zwanej *filozofii*, czyli mędrkostwa wielu, gdyby Opatrzność sama nie była jej zesłała wybawcy. Napoleon-żołnierz, ująwszy władzę do rąk, przywrócił porządek, poszanowanie prawa, bezpieczeństwo osób i własności. Widząc zaś, iż podstawą każdej społeczności jest religia, mimo złowrogiego szmeru niedowiarków, wydał prawo, przywracające religię chrześcijańską. Uroczyście ogłoszono je w dzień Wielkiejnocy, a Napoleon, jako pierwszy konsul rzeczypospolitej francuskiej, przy odgłosie muzyki, przy huku dział, a towarzyszeniu dygnitarzy wojskowych i cywilnych, udał się do kościoła

syryjskich, opowiedziawszy czyny Nabuchodonozora, wspomina o jego nagłym zniknięciu, w skutek cudownej wyroczni.

¹⁾ Ps. 2. 10.

katedralnego Najświętszej Panny w Paryżu. Kardynał, legat papieski, celebrował pontyfikalnie mszę ś., a lud cały radośnie ujrzał publiczny obrzęd religijny. Kazał przytem oddawać honory wojskowe przy uroczystościach religijnych; a gdy kapłan szedł do chorego z najświętszym sakramentem, broń prezentowało wojsko, a dwaj fizyliery przeprowadzali kapłana do samego kościoła. Za przywróceniem religii, wrócił porządek i bezpieczeństwo publiczne; a słusznie człowiek ten *wielkim* nazwany, uważany być może za człowieka *Opatrzności, obrońcę religii, zbawcę Francji i Europy* od zalewu bezbożności. I zapewnie, gdyby był tak pojął swoje posłannictwo i gwoili tego użył *władzy*, danej mu *od Boga*, pięknieby się był zasłużył Bogu, społeczności i kościołowi Chrystusa! Lecz niestety! pycha zawróciła mu głowę. Im bo też kto wyżej się wyniesie, tem większego dostaje zawrotu; tem też cięższy bywa upadek. Upadł i Napoleon, ten drugi Cyrus, *wybawca ludu bożego*.

Znaćie wszystkie tę żalosną historję uosobionej pychy. Mało mając, iż sam posiadał najpierwszy tron w Europie, tronami też chciał obdzielić całe swoje rodzeństwo. A gdy i to było mało dla nienasyconej żądzy panowania, zabrał posiadłości Ojcu ś., a jego samego, uwięziwszy, do Francji wprowadzić kazał. Lecz gdy drżeli przed tym nowym Cezarem monarchowie, nie uląkł się jego potęgi słaby i bezbronny starzec, a namiestnik Chrystusa. Rzucił nań kłatwę, wyłączając go ze społeczności wiernych, odsuwając od łask i dobrodziejstw kościoła. A patrzcie! naraz ściemniała gwiazda Napoleona, na jaką on z dumą ukazował. Cała wielkość jego rozwiała się jak dym marny, po powietrzu, a śladu jej prawie nie pozostało! Niedługo potem wielki ten mocarz i pogromca całej Europy, przykuty do skały morza, jako prosty śmiertelnik i więzień, życie zakończył.

Tron naukowy.

Lecz nie w samem panowaniu nad światem pawi się pycha człowiecza. Buduje ona sobie tron najczęściej w sercu

człowieka. Tam też dziwne potłumienie i upokorzenie znajduje. Nie wielu może przypaść władza i panowanie nad światem; tymczasem pycha nikomu spać nie da. Każdy się spina na palce. Niejeden przyprawia sobie szczudła, wchodzi na jakieś rusztowanie, aby wyżej i lepiej zaimponować drugim. Największe jednak spustoszenia szerzy pycha naukowa. Ona też rada sobie tron budować, a to z ławki, to z katedry, to za stosu bibuły peroruje, *oświecając ludzkość*. Pycha ta naukowa doszła zenitu swej potęgi w wieku przeszłym. Przyjrzyjmy się jej podniosłym dziełom, a potem upokorzeniu.

Pycha naukowa XVIII stulecia.

Mało było bezbożnikom, iż pozamykali kościoły, wyrzucali obrazy i świętości, porozganiiali kapłanów, pomordowali wielu sług bożych, potopili wielu zakonników i zakonnic, dochodząc *zasłubiny rewolucyi*; rzucili się do ohydzenia i wyśmiania religii. Osły, świny nawet poubierane w szaty kapłańskie, w poświęcane ornaty i kapy oprowadzali po ulicach Paryża i innych miast Francyi. Na miejsce ołtarza, Bogu poświęconego, postawiono ołtarz rozumu. Każdy, tem więcej filozof, to bóg. Owo słówko szatańskie: *będziecie jako bogowie*, dziwnie jakoś rozebrzmiało w ich sercu. Ołtarzem tego nowego bóstwa była *gilotyna*, narzędzie do ucinania głów ludzkich; a najwyższem kapłanem kat. Pełnili też oni święcie służbę tego nowego bożyszcza. Spadały jedna po drugiej głowy ludzkie, po kilkaset dziennie w samym Paryżu. Spadły głowy najprzód *ludzi podejrzanych*, ¹⁾ nieprzychylnych rewolucyi. Spadła i głowa Ludwika XVI, króla, i żony jego Maryi Antoniny, i siostry jego, najzaciejszej dziewicy, Elżbiety. Lecz gdy niedługo podejrzanych zabrakło, spadały jedna po drugiej głowy rzekomych filozofów, którzy się wzajem oskarżać i tępić zaczęli. Spadła w końcu

¹⁾ Suspects.

głowa samego Robespierrea, który tyle krwi niewinnej jedynie krwią swoją obmyć musiał. Tym razem przynajmniej *święta gilotyna*, jak ją przez szyderstwo świętych nazywano, świętą sprawiedliwości karzącej wypełniła powinność.

Patrzmy na czyny, godziłoby się przejrzeć zasady tych wielkich myślicieli i *duchów mocnych*, jak się szumnie nazywali. Zbyt dalekoby nas to poprowadziło. Kto przeczy Boga, ten przeczy wszystkiego, a jako szaleniec z niedorzecznością jedynie popisać się może. Taki wyrok dawno wydało pismo boże: *rzekł głupi w sercu swoim: nie masz Boga*. A gdy ta głupota musi się zaraz w czynach, w życiu objawić, przydaje o nich wyrocznia boża: *popsowali się, i obrzydliwymi się stali w zabawach swoich; nie masz, ktoby czynił dobre, nie masz aż do jednego*.¹⁾ Chcąc jednak choć jedną tych wielkich mędrców przywieść zasadę, byście wiedzieli, co to zacz są, jako i byli oni, przywiodę choć jedno słowo patriarchy rewolucyi, który ją przygotował. Wolter, w poufnych listach, tak pisał do swoich zwolenników: „Kłamstwo „wtedy jest jeno występkiem, kiedy coś złego sprowadza; „wielką zaś jest cnotą, kiedy przykłada się do dobrego. „Bądźmyż więc cnotliwsiymi, niż dotąd. Jak diabeł kłamać „nam potrzeba, nie bojaźliwie, ni na czas jakiś, lecz śmiało „i zawsze.“²⁾ Po pazurku poznać lwa. Z tego jednego słówka potraficie ocenić zasady owych mędrków, a widzieliście, czego zdolną jest bezbożność i rozpasane namiętności człowieka, jak tylko zrzucą jarzmo boże. Przyjrzyjmy się karze bożej.

A nie tylko w tem ona widną była, iż sami sobie głowy gilotyną ucinali, podczas gdy inni sami sobie śmierć zadawali, nie czekając wyroku i gilotyny;³⁾ nie tylko w tem też widną była, iż wymordowano szlachtę, spalono jej zamki,

¹⁾ Ps. 13. 1. ²⁾ *Corrèspodence générale*.

³⁾ Lebas kazał sobie w łeb wypalić; Roland, b. minister, przebił się szpadą; Condorut wypił truciznę; Seneka l'Hullier, czytając Senekę rzymskiego, żyły sobie otworzył.

zniszczono wiele miast i wsi wiele, co większa, nie tylko Francję ale i Europę, co przyjęły udział w powszechnej zbrodni, wyludniono z kwiatu młodzieży przez jedną z najkrwawszych i najstraszliwszych wojen, a poszło za tem najście Francyi i obalenie dzieła rewolucyi; kara ta boża wiadną była przedewszystkiem w pohańbieniu rozszałej mądrości wieku. Czem kto grzeszy, tem karany bywa. Pychę rozumu pokarał Bóg pohańbieniem jego.

Pohańbienie jej.

Wspomniałem wam, bracia, iż wrzekomi mędracy na miejscu Boga postavili samych siebie, a wstydząc się tego bałwochwalstwa po ośmnastu wiekach chrześcianizmu, ubóstwiali swój rozum. Temu przeto nowemu bożyszczu trzeba było oddać cześć publiczną, tem samem wymyślić jakiś obrzęd nowej religii. I któżby temu uwierzył? Ci okrzyczani mędracy, którzy wzdragali się ugiąć kolano przed Stwórcą najwyższym, pokłonili się publicznie żywemu marmurowi wszetecznicy!

Pewnego dnia, zalotnicę teatru odziano w szaty greckie, tak przeźroczyste, iż chrześciańska niewiasta spłonęłaby od wstydu. Włożono jej przytem wieniec z kwiatów na głowę, a jako bóstwo rozumu oprowadzano po ulicach Paryża. Potem wprowadzono ją do kościoła Najświętszej Panny, i tam, gdzie chrześcianie czcili przeczystą Dziewicę, a Matkę Boga; filozofia postawiła na ołtarzu nierządnicę, a jeden z przywódców rewolucyi i krwawych proskrypcyj, Marat, pełniąc obowiązki arcycapłana tej nieznanej światu bogini, sypał kadzidło, i czynił pokłony na cześć nowego bożyszczu! Dalej na drodze głupoty, a hańby rozumu zajęła niepodobna. A czyż taka niedorzeczność nie powinaby rumieńcem wstydu okryć czoła owych ludzi, którzy się *filozofami, mędrkami, duchami mocnymi* nazywali? *Izali nie głupią Bóg uczynił mądrość świata tego?* ¹⁾

¹⁾ I. Kor. 1. 20.

Pycha naukowa za dni naszych.

Po takim szaleństwie i upuszczeniu krwi, nie otrzeźwiała wrzekoma mądrość, ni zeszła ze swego tronu. Wciąż zachciewa się jej panowania, przodowania ludzkości. Gdy być to jeszcze wiodła ona ludzkość po drogach wysokich jej przeznaczeń, podnosiła do wielkości i poświęceń, jeszczeby jej to i owo darować można było! Lecz właśnie ci nowi rycerze światłości spychają ją w kał błocka i skażenia, w ciemną noc materyalizmu i nihilizmu.¹⁾ A młodzież nasza żłopie tę truciznę z chełwością, i pijana gada od rzeczy, póki nie popadnie w śmierć duchową, co jest śmiercią śmierci!

Nie czas, ni miejsce po temu, iżby można podnieść i ukazać wszystkie brednie i niedorzeczności tych nowych mistrzów wiedzy. Główki to chłopięce, którym, jak dzieciom, wszystko się, co nowe, podoba. A miast uczyć się, a uczyć przez całe życie, a umierając jeszcze wyznawać, iż mało, owszem nie nie umieją; im się drugich, starszych, ludzkość całą uczyć zachciało. I oto co i raz nowe organa wiedzy, to *Tygodniki*, to *Niwy*, to *Przyroda i Przemysł*! A jaka nie-dojrzałość, jaka bezmyślność, przegląda z każdego wiersza! Nie mogą sami nie utworzyć, chcą nas ubogacić wiedzą Darwinów, Hackelów, i im podobnych materyalistów, na których nigdy nie zbywało, a nie wiedzą, jak w każdym wier-szu ich systemów, jeżeli nie widoczna niedorzeczność, to sprzeczność i tajemnica. Tak więc chcecie świat wyswobodzić od tajemnie religii, a popychacie w bezdeń zwątpienia, i bardziej niewyjaśnione tajemnice rozumu!

Pohańbienie jej na drodze naukowej.

Nieskończoność światów to samo, co nieskończoność Boga.

¹⁾ „Wy wpadacie w drugą ostateczność. Odrzucacie taliznan dla tego, że myśmy wam za nadto wierzyli. Materyalizm jest także jednostronnością. Padliśmy jak orły lecące zbyt wysoko; wy zgnijecie jak gady w błoto wdeptane.“ Pozytywni, komedia Józefa Narzymskiego.

Wieczność materji bardziej niewytłumaczona, niż wieczność Boga. *Bezczelowość świata*, to nonsens, albo nierozwikłana zagadka. Porządek, harmonia, ład matematyczny w świecie, iż na dochodzeniu *praw* jego całą waszą zakładacie mądrość, a to wszystko w skutek *samorodztwa materji*, głupiej, ciemnej, bezładnej, jest daleko większą tajemnicą, niż przypuszczenie Najwyższego Rozumu, Boga. Nie podnoszę tajemnic ducha, świata duchowego i moralnego, bo rodzeni bracia psa, żółwia i kury w dniu czwartym, ¹⁾ synkowie pierworodni mały w takie nedorzecznosci dziś nie wierzą. Ten świat dla nich nie istnieje. Mimo to, pozwólcie mi zapytać was: jak materya bezwładna (*iners*) przychodzi do ruchu? jak materya nieczuła przychodzi do czucia? jak materya bezmyślna przychodzi do myśli, rozumu, a nawet geniuszu, choćby takich, jak wasze, główek? Wiem, że to będziecie objaśniać i komórkami, i nerwami, i mózgiem, i procesem chemicznym, i magnetyzmem, i elektrycznością; lecz przy tych wszystkich słówkach uczonych, tajemnica robi się jeszcze ciemniejszą tajemnicą. A sumienie, ów sędzia i głos moralny, co nigdy nie zadrzemie, jest-że przesądem wychowania, czy zabytkiem średniowieczności? Jest-że niczem? A jeżeli tak trzymacie, i wedle tego życie, społeczność systemem prewencyjnym powinnyby już was zamknąć na kłódkę za kraty żelazne, byście jej szkodzić nie mogli. Co do mnie, jabym z żadnym z was, wieley mężowie, nie chciał spać razem przez noc jedną. Nie ksiądz jakiś, lub jeden z owych *rycerzy ciemności*, ale racjonalista, wasz patriarcha na innej jeno badań drodze, Trentowski, powiedział: *człowiek bez religji jest niebezpieczną hieną; a kto zna ludzi, nie chce z nim mieć nic do czynienia*; tem bardziej więc spaćby nie chciał w jednej izbie, tak jak żyd nie chciał jechać z chłopem, któren nie zdjął czapki przed figurą. Godziłoby się choć jeden ustęp przytoczyć z rozpraw rozumowych tych

¹⁾ Ob. Przyrodę i Przemysł r. 1872, k. 131. przy końcu.

mędrków, iżby pokazać pełno sprzeczności, niewyjawionych zagadek, tajemnic. Oto pierwsze ich słowo:

„Naturaliści zwykle nie zajmują się rozbiorem *aktu stworzenia materji*.“ Czemuż to się nie zajmują, ani *zwykle* ani *niezwykle*? Czyż to bagatela i rzecz małej wagi? Co to jest stworzenie? To też słówko godziłoby się wyjaśnić? A możebyście wynaleźli jakie *samorodztwo* nowe, lub jakieś słówko bez sensu, i zaspokoiли główki chłopięce! Oniby gotowi znów byli na to przysięgać. *Jurant in verba magistri*.

Widać że o tem nie wiecie, a zatem jest to, mimo waszej uczoności, *wielka tajemnica*? A jeżeli potrafiłście dowieść, że *materia nie ulega zniszczeniu*, czemuż nie wymyśliłście jakiego dowcipnego systemu dla dowiedzenia, z kąd się wzięła? Słuchajmy dalej.

„W jaki sposób wystąpiły pierwsze *jestestwa* najprostszego ustroju? Czy z kombinacyi pierwiastków tlenu, wodoru, azotu i węgla, drogą *samorodztwa*? Na te pytania *dziś jeszcze niepodobna* stanowczo odpowiedzieć.“ A więc i o tem nie wiecie. Przetoż i to jest *wielką tajemnicą*, a nie tylko *dziś*, ale i zawsze pewnie nią będzie.

„Niemniej wszakże możemy śledzić najprostsze *ustroje zwierzęce*, wypatrywać *tajemnice* ich stopniowych rozwojów.“ A więc i tu są po gotowych już ustrojach zwierzęcych *tajemnice*, a wy je tylko wypatrujecie. A czy dobrze? Czy wszystkie potrafcie wysledzić? A i cóż w tem za wielkość uczoności? Mając gotowy ustrój zwierzęcy, czy najprostszy, czy złożony, jedno to *cudo*, tak jakby mając zegar, czy to z kilku kółek, czy z kilkudziesiąt złożony, porachować je wszystkie, dojrzeć ich połączenie i wzajemny stosunek oznaczyć. Ale broń Boże! nie pytać: kto go i z czego złożył? i z kąd mu ta *materia* wzięła się pod ręką? a co najważniejsza, kto mu ruch, a w ustrojach zwierzęcych *życie* nadał? Jakże to wasza uczoność nisko schodzi, gdy w pierwszym waszym bełkocie tyle nieświadomości, tyle tajemnic! A wszak wołacie: *precz z tajemnicami*! Cóż to dopiero, gdyby kto chciał krok jeszcze za wami postąpić, a spytać się,

z kąd się wzięła jakaś *masa galaretowata, materya śluzowata, pokrywająca kamienie?* Z kąd się wzięły jakieś *pierwotniaki?* Czemu dziś znów się nie ukazują, a nie rozwijają też w oczach naszych jakiegoś odmiennego łańcucha istot? Kto poznał te jajka, z których *pochodzą wszystkie rośliny i zwierzęta, nie wyłączając człowieka?* Zawsze zejdzie to na owo trywialne pytanie, jakie dziewczynka stawiała wielce uczonemu mężowi: *co było pierwszej: czy kura? czy jajo?* A na jakie ani on, podówczas odpowiedzieć nie umiał, ani wy dziś nawet odpowiedzieć nie potraficie. Owe słowa: *jajko w pierwocinach swych jest tylko komórką, zatem istotą (z kąd życie?) zamiast żyć odesobnioną (od czego? od jajka? czy od kogo? od jestestwa żywego?)* Są to tylko słowa, bez sensu i znaczenia, co mogą jakieś chłopiátko szkolne zadowolić. *Magister dixit.* Przyrodnik napisał!

Przepraszam was, bracia, że nadużyłem waszej zbyt wielkiej cierpliwości. Zapewne męką jest słuchać bredni takich, ale wypadało ostrzedz młodzież niebaczną, jak lada szalbierz i kuglarz na lep uczoności łowić ją umie. Badali te kwestye uczeni, ale badali je na drodze czysto naukowej. Jędrzej Śniadecki, w *teoryi jestestw organicznych*, podaje cały system naukowy; ale gdy mu przychodzi mówić, co to jest życie? schyla głowę, jako prawdziwy mędrzec, i mówi: *tajemnica*. Dalej nie pójdiesz. Newton, bożyszcze dzisiejszego pokolenia, schyla, a nawet odkrywa głowę, ile razy przychodzi mu podziwiać cuda wszechświata, i mówić o ich Stwórcy, Bogu. Sam Darwin, o ile wiemy, ukazując cudowny łańcuch stworzeń, o czem już dawno wszyscy wiedzieli i mówili, a on go na drodze nauki wyjaśnia, jeno nie ciągnie z tego wniosków przeciwnych religii, moralności, ludzkości. ¹⁾

¹⁾ W ostatniem dziele tam już zaszedł. Na spadzistości rozumu zatrzymać się niepodobna.

Bo, mili panowie, raz przecież to chcejcie zrozumieć, że ci, wedle was, *rycerze ciemności* nie szermują w obronie ciemnoty i głupstw, ni wam wzbraniają *wypatrywać tajemnice natury*.¹⁾ Stają oni jeno w obronie innych, wam nieznanych, lub zapieranych przez was tajemnic, tajemnic świata duchowego, na jakich opiera się godność człowieka, i ludzkości, owa *królewska mość* rozumnej istoty, z jakiej wy szydziecie.

W dziedzinie religii, moralności, życia.

I w tem to właśnie szyderstwie waszem jest pokaranie waszej pychy, pohańbienie waszej wiedzy. Bo czyż nie hańbą jest owo pomiatanie, wrzekomo naukowe, godności człowieka i wyższej jego natury? Czyż nie hańbą jest, że w dzisiejszym czasie, po ośmnastu wiekach chrześcijaństwa, stawiacie się w rzędzie bydlatek, w trzódce Epikuruowej? Bo to, że *ptółd czterotygodniowy człowieka, psa, żółwia i kury w dniu czwartym są do siebie podobne*, czegoż dowodzi? Tego jeno, że człowiek ciałem styka się ze światem przyrodzonym, jest zwierzem, jeżeli wam tak do smaku ta nazwa. Tego nikt nie przeczy. Czy zaś *li* zwierzem jest człowiek? tego panowie dowiedźcie. W tem sęk, bo to tajemnica. Rozumek wasz zamały. Wprawdzie wy śmiało zaprzeczycie duszy, i owego tajemniczego aktu stworzenia: *Bóg natchnął w oblicze człowieka dech żywota, i stał się człowiek w duszę żywiącą*; ²⁾ lecz przeczenie, *negacya*, jak mówiono, nie jest dowodzeniem. A póki na to nie stawicie dowodów, wedle zasad religii, która też ma swoje *dane naukowe*, a jest wyrazem wiary całego ludzkiego rodu, owego *zbiorowego rozumu*, co też coś znaczy, wolno nam wierzyć, że człowiek jest uczy-

¹⁾ Są to czeze deklamacye, jak cały odczyt Eckersa. Nigdy ani kościół, ani religia nie zakazywała badań przyrodniczych. Kopernik, ksiądz był przecież. Prawda światła się nie boi, a księga przyrody nie może być przeciwną księdze objawienia, gdy obie te księgi Boga mają autorem. Wnioski z nauk mogą być jeno pobożne lub bezbożne.

²⁾ Rodz. 2. 7.

niony na wyobrażenie i podobieństwo boże, że jest istotą duchową, moralną, tem samem znaczą, godną cześci nad wszelkie inne stworzenie. Wprawdzie ta zacność do czegoś obowiązuje; *La noblesse oblige*, mówią francuzi.

I toć to wam się młodzieniaszkowie nie podoba. Religia, moralność, dostojęństwo człowieka, to hamulce namiętności. A wam się chce popuścić im cugle. Wam się zachciewa nie znać, co powinność, co prawo, co enota, co świętość... Średniowieczne to straszdyła, wołacie. *Rycerze ciemności* za nimi szermują, ale dzięki światłu wieku przerzedzają się oni! My sobie swobodnie, w towarzystwie braci-szków rodzonych: *psa, żółwia i kury* (wielka parentela! ciekawe byłyby jej herby); możemy popuścić pasa, pohulać. Jak nam zabraknie grosiwa, to są i na to sposoby. Jakie? Tego was uczyć nie trzeba. A w końcu znajdują się głupcy, co w imię jakiejś *dobroczynności chrześcijańskiej*, rzucą nam grosz, wrzekomo na opłatę wpisu do szkoły; my go zaś lepiej jeszcze użyjemy! Wszak to są prościutkie wnioski, owoce waszej nauki. Witamy was, chlubo wieku! A raczej odpychamy was, hańbo wieku i narodu naszego! Nam trzeba pracy, siły, miłości poświęcenia, jednym słowem, *ducha*. A wy go gasicie, tłumicie, w przepaść zguby i leciecie sami, i popychacie drugih. I to ma być nauka? W tem maż być postęp i nadzieja przyszłości? Takaż to ma być cywilizacya? Smutno mi było, że na gruncie polskim takie trujące wyrastają muhary. Krwawiło się me serce, że z piersi polskiej, piersi chrześcijańskiego niegdyś poświęcenia sączy się truciźna zepsucia i rozstroju! Ale pocieszyłem się, dowiedziawszy się, że i tu, jak w całej niemal prasie europejskiej jest ręka żydowska,¹⁾ a technienie niedowiarcze. Że nam żydzi dziś przodują; że uczą po szkołach chrześcijańskich młode nasze pokolenie; są to anomalie, po polsku niedorzeczności wieku,

¹⁾ Karol Hertz, redaktor i wydawca „Przyrody i Przemysłu“, profesor uniwersytetu warszawskiego.

jakich się nawet wstydzić nie umiemy. To zaś, iż się przechwalacie, mili panowie, liczbą prenumeratorów, co *prawem bytu* zowiecie, tego jednego chyba dowodzi, iż wasi czytelnicy są to niemowlęta, lub chudziaki prostoduszne, trzódka owieczek, które prowadzi lada pastuch, a prowadzi, gdzie mu się podoba. Gdyby w czytelnikach była choć krzta rozumu, a lukubracye wasze ocenić oni umieli; gdyby, kiedy ich na to nie stać, mieli choć odrobinę chrześcijańskiego, a nawet czysto ludzkiego pocucia, pocucie też własnej godności; gdyby i głosu sumienia posłuchać chcieli; oh! pewnie by tych waszych *Niw*, ani *Tygodników*, ani tej *Przyrody i Przemysłu* dotykać się, ani brać do ręki, tem mniej czytaćby się nie ważyli. Znać, że tego wszystkiego niema. Przepadliśmy!

Wolno mi więc tem bardziej i nad wami i nad czytelnikami waszymi pokiwać głową z litości, i rzeknąć z apostołem: *gdzież mądry? gdzież doktor? gdzież badacz świata? jako przystoi prawdziwie mąż uczony? Izali nie głupią uczynił Bóg mądrość świata tego?* ¹⁾

Przygody pysznych.

A nie tylko ci wieley u świata i zarozumiali pankowie doznają uniżenia i pokarania pychy. Bo gdy szal jej owiewa niemal wszystkich, widzimy gęsto, jako Bóg ściera rogi pyszałków. Niejeden mędretek nie zna Boga, natrząsa się z Opatrzności, a oto niedługo w szpitalu waryatów kończy życie. Czem Bogu bluźnił, na tem odnosi karę. Inny wynosi się z bogactw, przewala w karetach, chodzi w aksamitach, zbytkuje w jadle i napoju. Aż oto on sam niedługo chodzi pieszo, w wytartej sukni, w butach dziurawych, wyciągając rękę, lub patrząc, gdzie się kurzy z komina. Niejedna niewiastka pyszni się urodą, pawi, i czuba zadziera do góry, a mówi, jak Faryzeusz: *nie jestem jako ta i owa*. Chcąc zaś

¹⁾ I. Kor. 6. 20.

podnieść sztuką swą piękność, jakież to wyrabia dziwadła, a prawie straszidła. Na jakie to zdobywa się sztuczki i wynalazki, byle się podobać i aplauzy pozyskać! Nie trzeba nieraz czekać starości, by zwiędły te kwiaty i zmarniały te wdzięki bezpowrotnie. Jedna choroba, ospa, lub inna przypadłość, niekiedy w dniu jednym robią z tego bożyszcza świata brzydkie straszidło, a każdy odeń ucieka i oczy odwraca. A czyż nie iści się codziennie w oczach naszych słowo Chrystusa: *kto się podwyższa, uniżon będzie.*

Pycha i ludziom obmierzłą.

Nie tylko Bogu, ale i ludziom pycha jest obmierzłą. Im więcej niezdolny pyszałek wynosi się nad drugich, im bardziej drugimi pomiata, tem więcej wszyscy, szukając niejako odwetu za zranioną miłość własną, starają się go upokorzyć, a poniżyć, a jeżeli się uda, podeptać. Pyszny ten człowiek na każdym niemal kroku doznaje upokorzenia. Wynosi się z bogaectwa; przypomną mu zaraz, jak niegodziwymi sposobami nabywał je, lub pomnażał. Wynosi się z rodu; przypomną mu, czem był jego ojciec, dziad lub pradziad; kto jego matka. Wynosi się z urody niejedna niewiasta, przypomną jej to nawet, o czemby ona sama zapomnieć rada. Wynosi się kto z nauki, powiedzą, czego nie zna i nie umie. A jakby to było mało, gdy wszystkiego przecież człowiek umieć nie może, zawiśni pochwyćą najłżejsze zboczenia, myśl wykrzywią, lub naciagną, byle wyszykanować mogli. Jeżeliby zaś wynosić się chciał z darów bożych, cnoty i świątobliwości, lub dobrych uczynków, a Bogu za to nie dziękował, podejrzaną byłaby jego cnota faryzejska, a wnetby ją i ludzie osądzić umieli. Bo *nie który sam siebie zaleca, ten jest doświadczony, ale którego Bóg zaleca, naucza ś. Paweł.*¹⁾

¹⁾ II. Kor. 10. 18.

Zastosowania do życia.

A gdy nie tylko *Bóg* *pyszny* się *sprzeciwia*, i bardzo gęsto w tem jeszcze życiu poniżeniem karci pychę, a podniosłość serca ludzkiego; ale i ludzie brzydzą się pyszałstwem, a na każdym niemal kroku radzi ścierają pychę i zarozumiałość; przy łasce bożej pracujmy, bracia, byśmy to chwaścisko diabelskie wyrwali z korzeniem z serc naszych. Natomiast szczepmy w sercu naszym boskie nasionko pokory. Uczmy się od Chrystusa cichości, i łagodności, i ubóstwa, i zaparcia, *a najdziemy odpoczynek duszom naszym*. Korzmy się przed Bogiem, zwłaszcza na modlitwie, wspominając, jakośmy ciężko zgrzeszyli; a jeżeliśmy co dobrze uczynili, nie sobie to, ale Bogu przyczytajmy, gdyż bez łaski, a pomocy jego nic dobrego nie tylko czynić, ale ani pomyśleć nie możemy. Wołajmy na modlitwie z jawnogrzesznikiem, bijąc się w piersi: *Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!* a dali Bóg, znajdziem usprawiedliwienie, to jest odpuszczenie grzechów i łaskę, a miłosierdzie Boga. Przy pokorze, a niskiem rozumieniu znajdziem też miłość i życzliwość ludzi; bo *kto się unіża, podwyższony będzie, a kto się podwyższa, unіżon będzie*. Amen.



Niedziela jedenasta po Świątkach.

„Dobrze wszystko czynił, i głuche uczy-
nił, że słyszą, i nieme, że mówią.“

(U św. Marka w r. 7. w. 37).

Zbyt gęsto ludzie nie wążą sobie dobrodziejstw bożych. Gdy patrzysz każdy na ten świat tak piękny i cudowny; gdy pogładasz na podobnych sobie ludzi, widzisz ojca, matkę, braci, siostry lub miłą dziatwę, a cieszysz się miłym ich obcowaniem; to ani pomyślisz, jak to wielka łaska, a dobrodziejstwo boże. Dopiero gdyby cię Pan Bóg nawiedził kalectwem, a puścił czarną zasłonę na twe oczy, iżbyś nie i nikogo widzieć nie mógł; oh! wtenczas każdybyś umiał ocenić, jakie to jest dobro wielkie i szczęście wielkie, iż widzisz świat boży, ludek boży. Tak samo niejednemu małą zda się rzeczą mowa, iż może rozumieć drugich, i objawić im swoje potrzeby, lub uczucia swoje; tymczasem kaleka pozbawiony mowy jest najnieszczęśliwszym. Wyłączony on jest prawie z towarzystwa ludzkiego i żyje jako nieme stworzenie; jest jako pień martwy. Do niczego go nie użyjesz; niczego go nie nauczysz; nie nie przyjmie dobrego i zbawiennego. Nie wie, czy jest Bóg; kto go stworzył i na jaki koniec przeznaczył. Nie wie, co dobre, a co złe; w czem zbawienie i szczęście; w czem jest niedola lub potępienie. Nie człowiek to prawie, istota rozumna; a ledwie, że nie bydlę nieme, pień martwy.

Widzicie z tego, bracia, jak to wielkie kalectwo, głuchota i niemota. Głuchy bowiem człowiek od urodzenia, nie słysząc mowy drugih, nie może się nauczyć mowy ludzkiej, a przez to jest niemym, czyli, jak mówimy, jest głuchoniemym. Co gorsza inne kalectwa niekiedy zleczyć, lub przynajmniej można złagodzić ich dolegliwość; głuchota zawsze jest nieuleczona. Jest to wada organizmu, lub skutek rozbicia się dziecka, co jest winą i ciężkim grzechem rodziców.

I. Homilia.

Chrystus poganom opowiada swą naukę.

1. Pan Jezus wyszedłszy z granic Tyru, przyszedł przez Sydon do morza galilejskiego przez pośrodek granic Dekapolskich; i przywiedli mu takiego kalekę, głuchego i niemego. Tyr i Sydon, o jakich wspomina ewangelia, były to znaczne i słynne handlem i bogactwy miasta Fenicyi. Obywatele tej krainy, siedząc nad samem morzem, zajmowali się handlem, a słynęli szeroko, gdy, wydoskonaliwszy budowę statków morskich, puszczały się na morza. Zapuszczali się oni na ocean Atlantycki, a zwozili kruszce z Brytanii, bursztyn z morza Bałtyckiego. O granicę oni siedzieli z Żydami, i gęste mieli z nimi stosunki. Gdy więc ewangelista św. Marek wspomina, że Pan Jezus wyszedł z granic Tyru, a przez Sydon wrócił do ojezyny, do morza galilejskiego, czyli Tyberyadzkiego, daje znać, iż nie tylko samym Żydom, ale i do pogan zachodząc, im też opowiadał ewangelia. Przykład ten był upomnieniem apostołów. Bo lubo Chrystus im zapowiedział: *na drogę poganów nie zachodźcie, i do miast samarytańskich nie wchodźcie, ale raczej idźcie do owiec, które poginęły z domu izraelskiego:*¹⁾ gdy jednak Żydzi odrzucili słowo boże, a sami osądzali się niegodnymi być wie-

¹⁾ Mat. 10. 5.

cznego żywota, apostołowie śmiało, mając przykład Chrystusa przed oczami, *obrócili się do poganów.*¹⁾

Litość nad niedolą ludzką.

2. Ludzie tedy onej krainy *przywiedli głuchego i nie-mego, a prosili Jezusa, aby nań rękę włożył.* On bowiem biedak ni znał swego kalectwa, ni słyszał o cudownym lekarzu, którenby go uzdrowić mógł. A gdy sam za sobą i prosić nie umiał, drudzy zdjęci litością, przyprowadzili go do Jezusa, i prosili go, aby nań rękę włożył. Wierzyli bowiem na pewne, iż jeżeli się go dotknie Pan Jezus boską ręką swoją, natychmiast uzdrowiony będzie. A widzimy tu i wielką wiarę onych ludzi, i miłość bliźniego wielką.

Obrzęd uzdrowienia.

3. A Pan Jezus, widząc tę wiarę, i litością zdjęty nad niedolą owego biedaka, *wziąwszy go na stronę od rzeszy, iżby się nie zdawał ludziom szukać chluby z cudów swoich; wpuścił palce swe w uszy jego, chcąc je boską swą ręką i łaską Ducha św. otworzyć; a splunąwszy, śliną tą, bez jakiej człowiek przemówić żadnego słowa nie może, dotknął języka jego; a wejrząwszy w niebo, ukazując kędy szukać mamy wspomóżenia i ratunku w potrzebach naszych, westchnął, żaląc się i litując nędzy naszej, i rzekł mu; effethah, co się wyklada otwórz się! Jest to słowo chaldejskie, jakie rzekł Pan Jezus nad onym głuchoniemym, a zostawił je, a raczej powtórzył za Chrystusem ewangelista, nie iżby ono jaką moc cudowną miało, gdy nie ono pospolite słowo, ale moc boska Chrystusa zleczyła kalectwo głuchoniemego. I wnet się otworzyły uszy jego, iż mógł słyszyć, i rozwiązała się związka języka jego, iż mógł słysząc mowę ludzką, sam wymawiać, i mówił też dobrze, iż ludzie rozumieć go mogli.*

¹⁾ Dzieje. 13. 46.

Dziwi się tu pewnie niejednen, dla czego Pan Jezus, przy uzdrowieniu głuchoniemego, tylu używa obrzędów. Pewnie mógłby był jednym słowem, jak to nieraz czynił, uzdrowić. Ale chciał nas widocznie pouczyć, iż obrzędy, albo z łacińska *ceremonie*, mają też wielkie swoje znaczenie, a z ustawy boskiej, mogą nawet mieć moc cudowną. Jak to widzimy przy śś. sakramentach. Bo gdyby był człowiek czystym duchem, lub aniołem, nie potrzebowałby żadnych znaków zwierzechnych. Lecz że jest złożeniem z duszy i ciała, przy działaniu duchowem łaski bożej, nieodbicie jest potrzebne przeświadczenie zewnętrzne, powierzchowne, obrzędowe. Tak gdyby człowiek nie odebrał polania wody, przy chrzcie, nie wzięłby i wzięłszy nie mógł łaski sakramentu; chyba by nie mogąc wzięść go w zwyczajny sposób pragnął chrztu przy śmierci gorąco, lub go wzięł we krwi własnej.

Ten też obrzęd, jaki Pan Jezus nad głuchoniemym odprawił, dopełnia się we wszystkich częściach przy chrzcie św., to też co, on głuchoniemy wzięł z rąk Chrystusa dla zdrowia cielesnego, wszystkie dziatki przy chrzcie biorą dla zdrowia dusznego. Kmotrowie, tak samo jak oni ludzie, przywodzą do kościoła człowieka, który ani wie o swoim kalcetwie duchownem, ani mówić, ani prosić za sobą może. Oni też, ulitowawszy się tej nędzy jego duchowej, prowadzą go do namiestnika Chrystusowego, do kapłana, i proszą, aby nań rękę swoją włożył. I kapłan, jako Chrystus, odwodzi go zdala od rzeszy, od świata i jego zgiełku, a wprowadza do kościoła; a tam dopiero wpuszcza palce swe w uszy jego, śliną dotyka się uszu, i nosa, i warg jego, i mówi takż: *effeta! otwórz się!* prosząc Boga, aby łaską Ducha św. otworzył uszy jego ku słuchaniu prawdy bożej, i rozwiązała się związka języka jego, iżby wysławiał Boga, i dziękował mu za wszystkie dobrodziejstwa jego.

Dziękowanie za dobrodziejstwa.

4. Boć i on biedak, cudownie uleczony pewnie upadł z pokorą do kolan Jezusowych i dziękował mu za cudo-

wną łaskę jęgo. Nie mówi o tem, ewangelista, bo wszyscy ewangelistowie śś. z całą cudną prostotą, bez żadnych uniesień, a tem mniej przesady, opowiadają cuda Jezusa i wszystkie jego czyny. Tem przeto na większą zasługują wiare, im mniej przesadzają się na podniosłość mowy i kunszt opowiadania. Wielkość wydarzenia przy prostocie opowieści, stanowi ten nienasładowany nigdy przymiot pism bożych, co się *szczytnością* zowie.

Odplata ludzka.

Za to nie pomija ewangelista tego, co służy ku upomnieniu naszemu. *I przykazał im Jezus, aby nikomu nie powiadali*, chcąc nas zbawiennie upomnieć, abyśmy, czyniąc dobrze, nie szukali zapłaty, ni chwały u ludzi, ni oglądali się na ich zawodną wdzięczność; a czynili dobrze z miłości Boga i bliźniego. Ojciec zaś niebieski odda nam i odpłaci stokrotnie. Inaczej odebralibyśmy światową jeno i przemienną zapłatę, *próżni, próżną*.

W innem razie Pan Jezus obszernie rozwinał to upomnienie. Miłość własna, to wielka choroba człowieka; straszna rana, jaką nam grzech zadał. Płynie też wciąż krwią i ropą, a kazi wszystkie dobre uczynki. Daje niejeden jałmużnę i radby, aby otrąbiono to na wsze strony, opisano po wszystkich gazetach na świat cały. Przetoż Pan Jezus, mając tę słabość ludzką, upomina: *gdy ty czynisz jałmużnę, tak czyn, aby nikt nie wiedział, a nawet niechaj nie wie lewica twoja, co prawica twoja czyni*. Modli się niejeden, idzie do kościoła, lub do spowiedzi, chciałby, iżby go wszyscy widzieli, a poczytali za pobożnego, a może i świętego męża. Tak czynili Faryzeuszowie, którzy się w bóżnicach i stojąc na rogach ulic modlili. Mówi Pan Jezus: *wzięli zapłatę swoją*. Upomina zaś: *ty gdy się modlić będziesz, wnijdź do komory swojej, a zawarłszy drzwi, módl się Ojcu twemu w skrytości, a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie*. Pości też niejeden, ale radby, żeby i o tem ludzie wiedzieli. Zwiesi głowę; chodzi smętny; z ludźmi gadać nie chce. Tak też

czynili Faryzeusze, którzy wyniszczeni swe twarze, aby się ludziom zdali poszcącymi. I ci wzięli zapłatę swoją, mówi Pan Jezus, a upomina: *ty kiedy pościsz, namaż głowę swoją, i umyj oblicze twoje, abyś się nie okazał ludziom, iż pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w skrytości; a Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie.*

Jakże to piękne są upomnienia Chrystusa! Na tem zależy prawdziwa doskonałość chrześcijańska; kiedy faryzajstwo Bogu i ludziom obmierzłe jest. Za przykładem Chrystusa nie szukajmy chwały u świata. Bo i czemuż jest ta ziemiska nagroda? Jednem nic. Dziś cię ludzie pochwalą; a jakoby żałując tego, wnet cię wzgardą i szyderstwem obrzucą. Dziś, jak Żydzi Chrystusowi, będą słać szaty po drodze, obcinać gałęzie drzew i rzucać pod nogi, i wysławiać: *hossanna!* a za dni kilka, ten sam motłoch, podbechtany przez nieprzyjanych pismaków i doktorów zakonu, obrzuci go zniewagą, i przededrzwiami poganina wrzeszczyć będzie: *ukrzyżuj! ukrzyżuj!* Chwała światowa, to opium, co upaja głupich; to dym, co przesłania świetny widnokrąg nieba, a gryzie oczy nieczystych i spać im nie daje. Jeżeli więc i nam się, za łaską Boga, przygodzi coś dobrego wykonać, wołajmy z psalmistą: *nie nam, Panie, nie nam, ale imieniu twemu daj chwałę,*¹⁾ i przykazujmy, jako Chrystus, *aby nikomu nie powiadano.*

Upomnienie obdarowanych

5. *Ale im on więcej zakazował, tem daleko więcej rozstawiali.* Upomnienie dla tych, którzy odbierają dobrodziejstwo. Pobożny człowiek za dobre uczynki nie żąda chwały, ni odpłaty. Rad je też skrywa przed okiem ludzkim, by rdza pochwały na nie nie padła. Ten zaś, który wziął dobrodziejstwo, nie mogąc czem innem odpłacić dobrodziejcowi swemu, sławić go przynajmniej ma przed ludźmi, a Bogu w modli-

¹⁾ Ps. 113. 1.

twach zalecać. Cóż dopiero gdyby mógł mu w czem wdzięczność, a przychylnie serce pokazać! Tymczasem nie podobno rzadszego na świecie nie ma. Nie tylko niewdzięcznością, a nieraz i czarną zdradą płacą nędznicy dobrodziejom swoim. Dobrodziejstwo, gorzej ołowiu, cięży im na sercu, a chcąc raz pozbyć się tego niemiłego brzemienia, we wściekłym szale pychy, rzucają się na samych dobrodziejów. Tak się nieraz odpłacają dzieci swoim rodzicom; częściej uczniowie mistrzom swoim; a najczęściej biedacy, owi nędzarze, pospolicie więksi na duchu, niż ciele, dobroczyńcom swoim. Nikczemność ta ostudza niemało zapal dobroczynienia. Lubo prawy chrześcianin nie tylko nie trapi się niewdzięcznością ludzką, a znając ludzi cokolwiek, nie dziwi się jej wcale, ni też jej wygląda; lecz owszem tem więcej się raduje, a do dobroczynienia zagrzewa, wyglądając sprawiedliwej od Boga odpłaty.

Wysławianie dobrodziejstw boskich.

6. Oni ludzie, rozsławiając dobrodziejstwa Chrystusa, *dziwowali się mówiąc: dobrze wszystko uczynił; i głuche uczynił, że słyszą, i nieme, że mówią.* Zapewne było czemu się dziwować. Jako Bóg na początku wszystko *dobrze* uczynił, gdy świat cały z niczego słowem swoim wyprowadził; tak też i Chrystus, słowo Boże wcielone, *wszystko, dobrze uczynił.* Bo nie tylo uczynił głuche, że słyszą, i nieme, że mówią; ale uszy nasze otworzył, ku słuchaniu słowa bożego, i usta nasze otworzył ku wysławianiu Boga, a służeniu mu. W tem też jest przeznaczenie człowieka, szczęście i zbawienie nasze.

Zastósowanie.

Dziękujmyż mu za to wielkie, a niewysłowione dobrodziejstwo, a nie bądźmy ni głuchymi, ni niemymi duchownie. Kiedy kapłani opowiadają słowo boże; kiedy wierni śpiewają różaniec, lub pieśni pobożne; kiedy dzwony kościelne wołają ludzi na nabożeństwo, takich głuchów nie

mało. Nie słyszą oni. Natomiast kiedy obmawiają i szarpią sławę braci; kiedy bezbożni miotają na religią, kościół, lub kapłanów bluźnierstwa i oszczerstwa; kiedy po teatrach a nieraz i po domach śpiewają pieśni rozpustne, lub prowadzą nieczyste i próżne gadki, mają oni uszy ku słuchaniu. Każdy z nich w ucho się zamienia, jak mówią Francuzi. Słucha pilnie; słowa jednego stracić nie chce. Mamy i niemo-
woty takie. O dobrej sławie bliźnich, lub o chwale Boga mówić nie umieją. Lecz natomiast plotki, baśnie, a niekiedy bluźnierstwa roznoszą od domu do domu, i nagadać się nie mogą. Prośmy, iżby takich głuchów niezliczonych, i niemo-
woty takie łaską Ducha św., zlecił Pan Jezus, iżby się otwo-
rzyły uszy ich ku słuchaniu słowa bożego, i rozwiązała się związka ich języka, ku wysławianiu Boga, a dziękowaniu mu za dobrodziejstwa.

II. Nauka parafialna.

Nauczanie głuchoniemych i ślepych.

Miłość chrześcijańska.

Każda niedola i nieszczęście każde, zawsze, po ofierze i przykładzie Chrystusa, który *duszę swą za nas położył*, ucząc nas, że *i myśmy powinni kłaść duszę za bracią*,¹⁾ po-
śród chrześcian najdywały spólczucie. Lecz gdy to nam spólne bywa niekiedy z poganami i niedowiarkami, gdy ka-
żdy ma od Boga serce czułe i litościwe; chrześcianie krom tego nad tem przemyśliwają, jakby ulżyć mogli nieszczęsnej doli braci. Rzecz też można, iż nie ma nieszczęścia i cho-
roby, nie tylko ciała, ale i duszy, co ważniejsza, na jakieby nie obmyślano lekarstwa. Nie tylko ślepi, chromi, trędo-
waci, ubodzy, ale i nieumiejętni, i rozpaczający i grzesznicy, sami zbrodniarze i wyrzutki ludzkiej społeczności, po szpi-

¹⁾ I. Jan. 3, 16.

talach, ochronach, szkołach, kościołach znajdują światło, naukę, opiekę, chleb, lekarstwo.

Długie porzucenie głuchoniemych.

Najdłużej porzuceni byli głuchoniemi, nie dla tego, iżby ich za nic poczytywano, lub wzgardzano, lecz, iż nie widziano sposobu podźwignienia tych nieszczęśliwych. Jak przemówić do człowieka, który nie nie słyszy, a stoi jako pień, mówić nie umie? Co poradzić na takie kalectwo? Jak mu podać wiadomość o Bogu, pouczyć moralności, kiedy doń przemówić w żaden sposób nie można?

Nie dziw, iż za czasów pogaństwa pogardzano tymi nieszczęśliwymi, źle się obchodzono, a nawet na śmierć ich skazywano, jako plagę i nieszczęście ludzkiego rodu.¹⁾ Przesady te długo się utrzymywały między samymi chrześcianami, a niektórzy teologowie, idąc za zdaniem Arystotelesa, i źle rozumiejąc niektóre zdania św. Pawła i św. Augustyna, wnioskowali, że głuchoniemi nie są zdolni ocenić powagi moralności. Jakoż nie mając pojęcia, albo zbyt ciemne o Bogu i cnocie, nie byli zdolni ocenić, jak należy, moralnej doskonałości.

Usiłowania pojedynczych ludzi.

Do szóstego też wieku po Chrystusie nikt nie pomyślał nawet o duchowem podźwignieniu tych nieszczęśliwych. W wieku XVI ukazują się prywatne usiłowania. I tu pierwszy kapłan, Benedyktyn hiszpański, Piotr de Ponce († 1584) wzniósł się nad panujące przesady, i zajął się kształceniem głuchoniemych. Dwaj bracia i siostra tyle pouczeni byli, iż wzrokiem pojmwali mowę, a pismem wyrażali swe myśli.

¹⁾ U Rzymian, a podobno i u Greków tępieno niemowlęta-kaleki, jako niezdolne do noszenia oręża.

Po tym przykładzie wielu pojedynczych ludzi zajmowali się kształceniem głuchoniemych. Nie pomyślano jednak o publicznych zakładach. Dopiero w wieku zeszłym, ksiądz Karol Michał de l'Epeé własnym kosztem założył w Paryżu w r. 1760 instytut dla głuchoniemych. Drugi podobny instytut w r. 1784 założył Fryderyk August, elektor saski w Dreźnie. Od tego czasu szkoły dla głuchoniemych po całym świecie krzewić się zaczęły, a obecnie liczy się ich przeszło 150 gdzie wychowuje się około 5000 młodzieży.

Instytut głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie.

Znalazł się i u nas w Polsce świątobliwy kapłan ks. Jakób Falkowski, Pijar, który wzruszony niedolą młodzieńca Piotra Gąsowskiego, głuchoniemego od urodzenia, pracą swoją tyle dokazał, że nauczył go pacierza, modlitw codziennych i katechizmu, a nie tylko rozumiał on mówiących ale i na pytania odpowiadał. W r. 1815 wezwano go do Warszawy, aby się zajął założeniem instytutu głuchoniemych. Skromny kapłan zawahał się. Naówczas ks. Staszic w te doń słowa przemówił: „Pamiętaj, że jako Polak Ojczyźnie, „chrześcianin bliźniemu, kapłan dobru niedołęжных twoje życie poświęcić winienesz.“ To mu dodało otuchy. Trzeba było zacząć naukę od siebie. Jakoż zwiedziwszy instytut we Wiedniu, po dwóch latach mozolnej pracy, przy zasiłku rządu i hojnych darach osób prywatnych, założył on *instytut głuchoniemych i ociemniałych* w Warszawie.

Jesteście pewnie ciekawi, bracia, jak przezwyciężono trudności nauczania głuchoniemych i czego tam uczą? Zapewne jest czemu się przyjrzyć i co podziwiać.

Naprzód widząc, jak głuchoniemi używają między sobą mowy migowej; przez migi, czyli znaki, najpierwej do nich przemawiano. Gdy jednak w tej mowie niepodobna było podać im wyższych wiadomości o Bogu, sakramentach, o enocie, lub grzechu, zabrano się do uczenia ich czytania

i pisania. Utworzono dla nich osobne abecadło migowe, a przez ułożenie i zakrzywienia palców u rąk oznaczono głoski alfabetu. Składając w ten sposób litery, tworzono całe zdania, a przez to wszystko pojmować oni i rozumieć mogli. Łatwo potem już przyszło nauczyć ich czytać na książce; a dziś już głuchoniemi uczą się nauk w zakresie szkolnym: religii, języka polskiego, geografii, historii, arytmetyki, geometryi, kaligrafii i rysunków. Gdy zaś po większej części bywają to dzieci ubogich rodziców, uczą ich tam różnych rzemiosł, izby, wyszedłszy z instytutu, mogli pracować na swoje utrzymanie, i byli użytecznymi członkami społeczności.

A czyż to nie cudo miłości bliźniego? Czyż to nie to samo cudo, jakie Pan Jezus raz wszechmocnością swoją uczynił, a jakie w imię jego, miłością jego zagrzani kapłani i ludzie zacni czynią codziennie, mówiąc nad głuchoniemymi: *effeta! otwórz się!* i prawie cudownie otwierają się ich uszy, iż mogą rozumieć mowę ludzką, i rozwiązuje związka języka ich, iż drugim myśli swe i uczucia i pragnienia podawać mogą?

Ociemniali.

Niemniejszy cud miłości dokonywa się w imię Chrystusa nad ociemniałymi. Niemniej to żałosne kalectwo. Ślepy od urodzenia nie widzi, ani tego pięknego świata, ani wesołego oblicza ludzi. Zamknięty w sobie, jako więzień w ciemnym lochu, usycha z tęsknoty i bólu.

Miłość chrześcijańska nie porzuciła i tych nieszczęśliwych biedaków, poglądających na Chrystusa, iż wzrok ślepym przywracał. Podejmuje ich z czułością, a lubo nie ma tej mocy boskiej, jako Chrystus, rzec jednak może za Chrystusem: *ślepi widzą!*

Przy instytucie głuchoniemych, błogiej pamięci ksiądz Falkowski założył *instytut ociemniałych*. Temu ostatniemu wiele brakło na początek. Następca jego w zarządzie a uczeń i pomocnik w obudwu instytutach, ks. Józafat Szczygielski, zajął się niemniej gorliwie zebraniem funduszków. Niebawem

podniósł gmachy potrzebne: zgromadził uczniów i nauczycieli, i urządził szkołę dla ociemniałych. Zaslugi jego dla obudwóch instytutów, gdzie był nauczycielem i rektorem przez lat dwadzieścia z górą, są ogromne.

I tam niemniej cudownie, gdy podobne cuda jedna miłość działać umie, podejmują ślepych od urodzenia; uczą ich zasad wiary i moralności; zaprawiają do rzemiosł różnych; szczególnie uczą ich grać na różnych instrumentach muzycznych, a co większa, czemubyscie pewnie nie uwierzyli, uczą ich czytać. Zapytacie ciekawie, w jaki sposób ślepego nauczyć czytać? To niepodobne. Zapewne takby się zdawało, jako wydaje się niepodobnem przemówić do człowieka głuchego, lub mowę niemego usłyszyć. Miłość jednak chrześcijańska przezwyciężyła wszelkie przeszkody, zdawało się samej natury. A jak dziś głuchoniemi i między sobą, i z drugimi rozmawiać się mogą, tak samo nauczono czytać ślepych. I czytają oni, wprawdzie nie te książki, jakie my mamy pod ręką, lecz książki dla nich wyłącznie wydane z literami wypukłemi. Ślepy prowadzi palcem po wierszu takiej książki i czyta tak łatwo, jako my okiem czytamy. Czucie wzrok mu zastępuje. Ociemniali przeto znaleźli w instytucie nie tylko przytułek, opiekę, pomoc wszelaką; a nadto uczą ich rzemiosł, a przez czytanie korzystać mogą ze wszystkich nauk i umiejętności ludzkich. W tym czasie wydrukowano dla nich w instytucie warszawskim ewangelie św. Marka. Mają więc i swoją drukarnię. To samo zastósowano do czytania nut muzycznych. Ma się nawet otworzyć osobny oddział dla idiotów.

Upomnienie ludu.

A gdy dziś za Chrystusem w kościele jego głusi słyszają, niemi mówią, ślepi czytają, czemuż wam to dziś jeszcze zda się niemożliwem, ludu chrześcijański, żebyście wy, lub dziatki wasze przynajmniej czytać się nauczyły? Czemuż wy jedni stoicie jeszcze w społeczności i w kościele i jako głusi, i jako niemi, i jako ślepi? Czyż dla was skur-

czyła się ręka boża, lub niewładna jest miłość chrześcijańska? Toć macie wszystkie zmysły zdrowe. A przecież dusza wasza śpi spokojnie w niewiadomości, i co za tem idzie, w grzechach. Wołam na was słowy apostołskimi: *wstań, który śpisz, i powstań z martwych, a oświeci cię Chrystus.*¹⁾

Obudźcie się, obudźcie się, proszę, z tego letargu śmierci. Pomyślcie naprawdę o szkołkach dla dzieci waszych, jeżeli wy sami uczyć się nie chcecie lub za starzy ku temu jesteście. Ku waszej jednak zachęcie stawię wam przykład, co wam wytknie na oczy, że i w późniejszym czasie uczyć się można, byle była ochota po temu. W poprzedniej mojej parafii, obudziła się między włościanami chęć i gotowość podniesienia szkoły u siebie. Bez wielkich zachodów zmówili się gospodarze, a wziąwszy z miasta moralnego człowieka, powierzyli mu do nauki swe dzieci. Niedługo, w rok prawie, wyuczył on je czytać; wdróżył do pobożności i układności pocziwej; a co niedziela prowadził je z książeczkami do nabożeństwa do kościoła. Miło było popatrzeć na tę działość wiejską pobożną, skromną, modlącą się na książkach w kościele.²⁾ Lecz co godniejsze uwagi i o czem wam powiedzieć chciałem, iż jeden z owych włościan, posyłając syna do szkoły, sam od niego uczyć się umyślił. Jakoż każdego razu, jak syn wrócił ze szkoły, w południe i wieczór, musiał w domu tego samego, co się w szkole nauczył, wyuczyć własnego ojca. Syn przeto i ojciec nie długo nauczyli się czytać na książce; syn w szkole od nauczyciela; ojciec w domu od syna. Widzicie, co to może chęć, a praca.

Jeżeli więc, bracia, macie świętą powinność litować się nad niedolą i kalectwem nieszczęśliwych braci, a wedle możności radzić im i dopomagać; jeżeli powinniście, nie mogąc sami, prosić drugih, a Boga przedewszystkiem, żeby ich uzdrowił, lub pocieszył w strapieniu, poglądajcie tem więcej

¹⁾ Efez. 5. 14. ²⁾ Było to w r. 1862 gdzie jakiś zapal owionął wszystkich w parafii Osiek.

pilnie, czy i wy nie jesteście kalekami lub nędzarzami, gorzej może na duszy, niż ciele. Poglądajcie, czyli sami, a może dziatwa wasza i czeladka wasza, nie potrzebujecie pomocy, opieki i lekarstwa duchowego. A gdy tak jest, boście grzesznicy, boście kaleki, i głusi, i niemi, i ślepi na duszy, szukajcie zleczenia w kościele, u Pana Jezusa, prosząc go, aby rękę swoją boską na was położył, by was śliną swej mądrości pomazał, a rzekł nad waszą nędzą, litośnie westchnąwszy, boskie: *effetta!* a uleczeni będziecie.

Te duchowe kalectwa i niemocy, owa głuchota ku słuchaniu słowa bożego, owa niemota, ku chwaleniu Boga, i ślepotą owa, gdy nie w tem szukamy naszego dobra, szczęścia i zbawienia, gdzie one są rzeczywiście, nie u Chrystusa, ni w jego kościele; przerazić nas i zbawiennie zatrwożyć powinny. *Bo cóż pomoże człowiekowi, jeźliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?*¹⁾ Szukajmy więc środków nadobitych w kościele na uleczenie tych duchowych niemocy naszych. A kiedy najdziem łaskę i zmiłowanie Pańskie, a otworzą się uszy i oczy nasze, i rozwiąże się związka języka naszego, i mówić dobrze zaczniemy, dziękujmy Bogu, za to niewysłowione dobrodziejstwo jego, i wychwalać go, mówiąc: *dobrze wszystko uczynił: i głuche uczynił, że słyszą, i nieme, że mówią, i ślepe, że widzą!* Amen.

¹⁾ Mat. 16. 26.

Niedziela dwunasta po Świątkach.

„Nauczycielu, co czyniąc dostąpię żywota wiecznego?”

(U św. Łukasza w. r. 10. w. 25.)

Najważniejsze to pytanie. Każdy bo też człowiek szuka szczęścia; każdy marzy o szczęściu. Zarówno ten, kto buduje pałace, jak i ten, któren śni o chatce wieśniaczej, gdzieby z ukochanymi odpoczął, działwę swą wykołysał, jedne mają pragnienia. Żądza szczęścia głęboko leży w sercu człowieka. Nikt jednej chwili o swej doli nie zapomina.

Czemże są te trudy i niepokoje, jakie dzień i noc chwili wytchnienia nie dają człowiekowi? Czemże są owe starania o chleb doczesny; owo gonienie za bogactwy; owa mara chwały i znaczenia u ludzi? Cóż mają za znaczenie owe konwulsyjne ruchy śmiertelników, którym wszędy i zawsze czegoś niedostaje? Co gorsza, co mają za znaczenie owe zdrady, owa nikczemność, podłość, niekiedy zbrodnie potworne, do jakich uciekają się ludzie, by nasycić niecne swoje zachcianki? Wszystko to znaczy jedno pragnienie szczęścia, spełnienie marzeń o szczęściu.

Gdyby się więc znalazł jakiś doktor, jakiś *nauczyciel*, którenby ludziom rozwiązał tę nierozwikłaną zagadkę życia; którenby ich napewno pouczył, gdzie szczęścia szukać,

gdzie je nieomylnie znaleźć można; oh! zapewne, jakżeby się wszyscy zbiegali do niego! Jakby go wszyscy pytali ciekawie: *nauczycielu! co czyniąc, najdę szczęście?* A gdybyś mi pokazał drogę pewną nie tylko do szczęścia tu-tecznego, krótkiego, jak to mizerne życie, przemienne, boć ze śmiercią wszystko się skończy na ziemi; ale co ważniejsza, gdybyś mi pokazał drogę do szczęścia wiekuistego, żadnej niepodległego odmianie, prawdziwego właśnie odetchnienia mej duszy, coby się niczego już nie lękała, niczego nie pragnęła więcej; oh! jakżebyś ci dziękował! jakżebyś cię sławił! *Nauczycielu, przez Boga, powiedz, co czyniąc dostąpię żywota wiecznego?*

O to pytał, jakoście słyszeli w ewangelii czytanej niektóry biegły w zakonie, a choć nie pytał z prawdziwej żądzy zbawienia, ale przez podstęp i zdradę, *kusząc Jezusa*, on mimo to, dla pouczenia wszystkich, rzekł do niego: *w zakonie co napisano? jako czytasz?* A on odpowiedziawszy rzekł: *będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego, jako samego siebie.* I rzekł mu Jezus: *dobrześ odpowiedział; toż czyn, a będziesz żył, będziesz szczęśliwy nie tylko w tem życiu, ale i po śmierci, w życiu przyszłym.*

I oto rozwidniło się nam przed oczyma! Światło nowe padło z góry! Rozświeca ono wszystkie ścieżyny żywota. Usuwa ciemne mary, zwodnicze błyski, niepewne ogniki, co na bezdroża niegłodziwości, na manowce błędu i zguby prowadzają ludzi. Wiemy już, gdzie mamy szukać szczęścia, gdzie mamy szukać zbawienia.

Niech ci będzie cześć i chwała, Chryste Jezus! iżś miłością tknięty zstąpił z nieba, a szukałeś, jako dobry pasterz, zbłąkanej owieczki, grzesznego ludzkiego rodu. Nałazłszy ją, odniósłeś na ramionach do owczarni kościoła świętego a pokazałeś, gdzie szczęścia, gdzie zbawienia szukać trzeba. Daj nam światło z góry, do wyrozumienia prawdy Twojej świętej; puść promień łaski Twojej do jej wy-

pełnienia w życiu całym. Na tem bo też nasze szczęście, nasze zbawienie jak na włosku wisi. A gdy sami tak mało możemy, prosimy i przeważnej przyczyny Matki Boga i Matki naszej, Maryi!

I. Homilia.

Pan Jezus występuje w charakterze Boga Messyasza.

1. *Obróciwszy się Pan Jezus do uczniów swoich, rzekł: błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie. Bo powiadam wam, iż wiele proroków i królów żądali widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli. i słyszyć, co słyszycie, a nie słyszeli.* Pan Jezus daje znać w tych słowach, że jest obiecany od wieków Messyaszem. Z utęsknieniem wyglądali go święci patryarchowie, prorocy, i królowie starego zakonu. Widzieli go ledwie w mrocznych obietnicach, wieścili o nim w przepowiedniach, a z utęsknieniem go w duchu wyglądając, doczekać się go jakoś nie mogli, nie widzieli go, ni słyszeli. Zaprawdę przeto błogosławieni i szczęśliwi byli apostołowie święci, iż nie tylko oczyma cielesnymi widzieli Boga Odkupiciela, gdy go i Żydzi niewierni tak widzieli; ale przez wiarę widzieli go duchownymi oczyma, poznawali i czcili jego Bóstwo. *A nie ciało i krew im to objawiło, ale Ojciec, który jest w niebiesiach.*¹⁾

Szczęście apostołów.

A zapewne wielkie to nieporównane z niezem było szczęście apostołów. Ten się przechwala, że króla widział. Inny się chlubi, że rozmawiał ze znakomitym i uczonym mężem. A któżby się szczęśliwym nie nazwał; gdyby komu dano było patrzeć w twarz Boga, z Bogiem rozmawiać! Byłoby to niewątpliwie wielkie szczęście, a razem i nieszczęście wielkie, gdyby człowiek oczyma cielesnymi Boga

¹⁾ Mat. 16. 17.

ogładał, boć takiego widoku znieśćby nie mógł. Przetoż w starym testamencie było przeświadczenie, że kto widział Boga żyć nie mógł. Izajasz prorok boleje: *biadaż mnie, biada, iż króla, Pana Zastępów, widziałem oczyma swemi.*¹⁾ Dopiero gdy Syn Boży stał się człowiekiem, ludzie nań oczyma śmiertelnemi patrzeć mogli i nieporównanych z obcowania z Bogiem doznawali rozkoszy. Wówczas to błogosławieni byli i Apostołowie święci, iż widzieć mogli, tego, *którego wielu proroków i królów żądali widzieć, a nie widzieli, i słyszyć, a nie słyszeli!*

Szczęście nasze.

Wy sami, bracia, przenosząc się myślą w owe czasy, gdy Jezus chodził w onej krainie, otoczony apostołami i wielką rzeszą ludu, rzekniecie sobie: jakże szczęśliwi byli apostołowie: i Piotr, i Andrzej, i Jan, i Jakób, i Szymon i Bartłomiej i ludzie onego czasu, którzy szli za Chrystusem, choćby na puszcze, aby jeno posłuchać mogli boskiej jego nauki, a podziwiali cuda wszechmocności i miłosierdzia jego! Czemuż my tego szczęścia nie mamy?

Uspokójcie się, bracia. Wprawdzie oczyma cielesnemi nie widzimy dziś Chrystusa, ni słuchamy jego nauki uszmi swemi. Nle zostawił nas jednak sierotami. Odchodząc do Ojca chciał pośród nas zostawać; a mało jeszcze, chciał nas karmić ciałem swoim, krwią swoją upajać. Przez wiarę też patrzmy nań, jak pozostaje pośród nas utajony w najświętszym Sakramencie, a wiernym swoim nie tylko widzieć, ale i pożywać się daje. *Błogosławione są przeto i nasze oczy, które widzą tego, którego wielu proroków i królów żądali widzieć, a nie widzieli.* Możemy też słyszyć słowa, które wyszły z ust boskich Chrystusa, gdy wszystkie przechowali apostołowie i ewangelisci zapisali w księgach świętych, a kościół czyta je i wyklada wiernym. Błogosławionymi więc

¹⁾ Izaj. 6. 5.

jesteście, iż możecie też słyszyć boską naukę Chrystusa, a korzystać ze świętych jego upomnień dla zbawienia i szczęścia waszego. A gdy tak wielkie od Chrystusa Pana odbieramy dobrodziejstwa, bądźmy wdzięczni łask jego, aby się na nas nie skarżył Zbawiciel, jako na one miasta Korozain i Betsajdę, aby nie odjął od nas królestwa swego, a nie dał narodowi, czyniącemu owoce jego.¹⁾

Kuszenie Chrystusa.

2. *A oto niektóry biegły w zakonie powstał kusząc go, a mówiąc: nauczycielu, co czyniąc dostąpię żywota wiecznego? A on rzekł do niego: w zakonie co napisano? jako czytasz? On odpowiedziałwszy rzekł: będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiej myśli twojej; a bliźniego twego, jak samego siebie. I rzekł mu: dobrześ odpowiedział: toż czyn, a będziesz żył.* Gdy Pan Jezus podawał się jako Bóg prawdziwy, i w tym charakterze niejednokrotnie występował wobec Żydów, tak, iż ci porywali nieraz kamienie a jako bluźniercę, gdy człowiekiem będąc, czyni się Bogiem, ukamienować chcieli; ten też *biegły w zakonie* sam przez się, a może nasłany, kuśił go. Mniemał bowiem, że jeżeli Pan Jezus podaje się za Boga, sobie pewnie każe on cześć boską oddawać, a zaprzeczy czei Bogu jedynemu. Wedle zakonu Mojżesza taki bluźnierca niechybnej podpadał śmierci. Wyraźnie bowiem stoi tam napisano: *ktoby bluźnił imię Pańskie, śmiercią niech umrze. Kamieniami go zabije wszystek lud, choćby on był obywatel, choć przychodzień był.*²⁾ Gdyby więc Chrystus, czyniąc się Bogiem, pogwałcił był, lub odmienił przykazanie o miłości Boga, zapisane w zakonie Mojżesza. podlegałby tej karze straszliwej. Tymczasem Pan Jezus nie tylko nie odmienia onego prawa na swoją korzyść i osobę, ale go utwierdza, i szczęście, a zbawienie na niem osadza. *To czyn, mówi, a będziesz żył.*

¹⁾ Mat. 21. 43. ²⁾ Kapłań. 24. 16.

Zastosowanie.

3. I my więc, bracia, chcemyli naleść szczęście, a pokój na ziemi i żywot wieczny w niebie, miłujmy Boga ze *wszystkiego serca*. Nie ważmy sobie nic na świecie miłszego, krom Boga, tak, iżbyśmy byli gotowi, jeśliby tego było potrzeba, wszystko opuścić dla Boga, i ojca, i matkę, i żonę, i dzieci, i domy, i role; jak apostołowie i święci czynili. Miłujmy Boga ze *wszystkiej duszy*, gotowi będąc dla Boga męki wszystkie podjąć, i duszę samą, to jest, żywot swój położyć, jako święci męczennicy czynili. Miłujmy Boga i ze *wszystkiej myśli*, albo rozumu naszego, poddając go pod posłuszeństwo wiary, a wszystkie myśli, mowy i sprawy swe ku czci, a chwale Boga obracając. Miłujmy Boga i ze *wszystkich sił*, wedle przemożenia swego, służąc Bogu i wszystko czyniąc na chwałę jego. Przy tej miłości Boga nadewszystko miejmy też w sercu gorącą i czynną miłość bliźniego. Miłujmy przeto i *bliźnich*, jak *samych siebie*, życząc im i czyniąc to wszystko, cobyśmy chcieli, aby nam drudzy życzyl i czynili.

Przykazania o miłości Boga.

Zapytajmy się teraz naszego serca, czy wypełniamy to oboje przykazanie miłości, a tem samem czy pewni być możemy zbawienia? Gdybym was, bracia, zapytał; kochacież wy Boga ze *wszystkiego serca*, ze *wszystkiej duszy*, ze *wszystkiej myśli*, ze *wszystkich sił* naszych? Każdyby z was bez zająknienia odpowiedział: tak, kocham Boga nadewszystko. Nic ja w życiu tyle nie kocham, ile Boga mojego. Prawe i piękne jest to wyznanie miłości Boga; godne ojców naszych w wierze, godne apostołów i pierwszych chrześcian.

Apostołowie, gdy ubiwszy je Żydzi, zakazali, aby zgoła nie mówili w imię Jezusowe, szli od obliczności starszyny żydowskiej *radując się, iż się stali godnymi dla imienia Je-*

zusowego zelżywość cierpieć.¹⁾ Św. Paweł śmiało pisze: *któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienie? czy ucisk? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli prześladowanie? czyli miecz?*²⁾ Jakoż pierwsi chrześcianie, poglądając na te przykłady, a wierni swemu powołaniu, szli ochotnie na śmierć i męczeństwo, w ogień i wodę, na wygnanie i tortury wszelakie, wiedząc, iż *utrapienia tego czasu niniejszego, nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi.*³⁾

Lecz dziś wyznanie wiary Boga tak wiele nie kosztuje. Dziś łatwiej przychodzi miłować Boga nadewszystko, gdy miłość ta prawie żadnych od nas nie wymaga ofiar. Cóż mu każdy oddasz, coby nie było boskie, a potem dopiero twoje, dla tego, iż ci to Bóg dać raczył? Cóż mu oddasz, lub czego Bóg potrzebuje, kiedy *Pańska jest ziemia i napelnienie jej, okrąg ziemi i wszyscy, którzy mieszkają na nim?*⁴⁾ Przetoż w starym zakonie, gdzie ofiarowano Bogu cielce, owce i inne stworzenia, mówił Bóg do Żydów: *cóż mi pomnóstwie ofiar waszych? mówi Pan. Pełnem całopalenia baranów; i toju tłustego bydła, i krwi cielców, i jagniąt, i kozłów nie chciałem.*⁵⁾

Przeszły krwawe ofiary, jako figura, jako cień. Nie wymaga dziś Bóg ni waszych wołów, ni owiec waszych. Lecz gdyby też przyszło z tego uczynić ofiarę, któżby się na nią zdobył? I to nawet przepadło, co nie było wasze, a przodkowie wasi pobożni dali do kościoła, na ochędóstwo domu bożego! Ani śladu pobożności ich nie pozostało, ani ofiary za dusze ich nie ma, jaka na wieki sprawować się miała! Łatwo wam przeto, bracia, miłować Boga, gdy miłość ta nic nie kosztuje. Nie trzeba jej nadłożyć ni cierpieniem, ni wygnaniem, lub śmiercią; nie trzeba też dawać na ołtarz Boga ni cielców tłustych, ni owiec, ni choćby gołębi i sy-

1) Dzieje. 5. 41. 2) Rzym. 8. 35. 3) Tam. w. 18. 4) Ps. 23. 1.

5) Izaj. 1. 11.

nogarlic, ni dziesięcin, ni pierwocin, jak to niedawno ojcowie wasi dawali!

O miłości bliźniego.

Za to gdy was zapytam: czy miłujecie bliźniego, jak samego siebie? trudniejsza podobno odpowiedź. Miłość ta już niejednej domaga się ofiary. Trzeba nieraz i łaknącego nakarmić, i pragnącego napoić, i nagiego przyodziać, i podróznego w dom przyjąć, i chorych nawiedzać, i więźniów cieszyć i umarłych grzebać. Trzeba i grzeszących upominać, i nieumiejętnych uczyć, i wątpiących podźwignąć, i smutnych cieszyć, i krzywdy cierpliwie znosić, i urazy chętnie podarować, i modlić się za żywych i umarłych. Nie tak łatwo wypełnić te powinności. Cóż dopiero zdobyć się na ofiarę, poświęcenie! A lubo i tu każdy uspokaja swe sumienie i mówi: nikogo nie zabiłem; nie pokrzywdziłem nikogo; gdyby jednak pilnie przejrzał swe czyny, przestraszyłby się wielce, gdy sumienie jego wyrzuca mu tyle względem bliźnich niegodziwości, tyle zdrady, fałszu, obłudy, niemilosierdzia!

Miłość bliźniego jako samego siebie.

A gdy ta ważna powinność,¹⁾ od jakiej zbawienie zawisło, spyta niejeden: co znaczy *miłować bliźniego, jako samego siebie*? Czemu Bóg nie zlecił więcej, albo mniej miłować bliźniego, jedno tyle, ile samego siebie? Tak bracia. Miłość siebie jest miara miłości bliźniego. Kochajmy jeno tak bliźnich, jako samych siebie kochamy, a wypełnimy to przykazanie. Lubo prawi chrześciance i ludzie święci posuwali niekiedy miłość tę do największego poświęcenia, do heroizmu. Paweł św. chce być *odrzuconym od Chrystusa za bracią*, byle mógł wszystkich, a i Żydów, braci swoich, Chrystusowi pozyskać. Niejeden staje się ubogim i opuszcza

¹⁾ Rzym. 9. 3.

wszystko, a braciom ubogim służy w szpitalu. Niejeden rzuca się w wodę, w płomień ognia skoczy z zapomnieniem o sobie; nieraz to życiem przypłaci, a ratuje bliźniego. Heroicznej tej miłości Chrystus dał nam przykład, gdy *duszę swą za nas położył*, umierając na krzyżu, a *apostoł miłości*, Jan ś., nie waha się stawiać ją za powinność dla wszystkich, mówiąc: *i myśmy powinni kłaść dusze za bracią.*¹⁾ Nie dziw też, iż miłość taka, lubo ściśle przykazana nie jest, miała wielu naśladowców, wielu bohaterów poświęcenia liczy w kościele Chrystusowym.

Lecz powie niejeden: jeszcześmy nie wyrozumieli dokładnie, co jest miłość bliźniego, jako samego siebie? Objaśnię wam to w przykładzie. Spotykasz na ulicy żebraka, patrzysz na żalosne wdowy, na opuszczone sieroty, na cierpiących nędzarzy; staje niekiedy na progu twoim ubogi, a w imię Chrystusa prosi o wsparcie. Niejeden przejdzie obojętny; inny odepchnie ze wzgardą; ledwie dziesiąty ulituje się nędzy ludzkiej. Cóż prawy chrześcjanin ma począć? Oto powinien naprzód pomyśleć sobie: gdybym ja był w tem nieszczęściu, a przypało mi szukać litości, a miłosierdzia braci; czyż naówczas nie pragnąłbym, aby mię drudzy przegarnęli, pocieszyli, wedle przemożenia swego, wspomogli? Otóż czyn to drugim. A jakoby ci niemiło było i zakrwawiłoby się twe serce dzikością i okrucieństwem, gdyby cię odepchnięto ode drzwi domu, poszczuto psami niekiedy, wyłajano, znieważono, jako natrętnego włóczęgę, wstrętliwego kalekę, uprzykrzonego żebraka; nie czynże tego drugim, braciom twoim. *Wszystko tedy, mówi Pan Jezus, cokolwiek chcecie, aby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie. Boć ten jest zakon i prorocy.*²⁾

Kto jest bliźni?

4. *A on doktor, chcąc się sam usprawiedliwić z wypełnienia zakonu, rzekł do Jezusa, a któż jest mój bliźni? Żydzi*

¹⁾ I. Jan. 3. 16. ²⁾ Mat. 7. 12.

bowiem w wykładzie tego prawa bożego zesłi na bezdroża. Za bliźniego poczytywali jedno swych braci, spółrodaków i spółwyznawców; innych, jako wzgardliwych pogan, *goimów*, i *nieobrzezańców*, za nie mieli, a nawet pogardzali. Wolno było *goima* oszukać, a choćby i zgubić, jeżeliby to ująć mogło bezkarnie. Ów przeto doktor starozakonny, nie chcąc się przyznać do winy, iż przestąpił przykazanie miłości bliźniego, kochając żydów, jako żyd, a nienawidząc *goimów*, zapytał Jezusa: *a kto jest mój bliźni?*

A przyjąwszy Jezus, rzekł w podobieństwie, w jakie zwykle oblekał naukę swoją. Człowiek niektóry z Jeruzalem do Jerycha, i wpadł między zbójce. Wiadomo każdemu, jak sobie poczynają ci ludzie bez miłości, gdy kto popadnie w ich ręce. Ci też niegodziwcy złupili onego podróżnika, i rany zadawszy, odeszli, na poły umarłego zostawiając na gościńcu. I przydało się, że niektóry kapłan, stróż i głosiciel zakonu, zstępował tą drogą. A przecież, mimo iż swego spółrodaka i spółwiercę, żyda tak jak on, widział na poły umarłego na drodze, ujrawszy go, minął. Także i lewit, usługujący w kościele przy ołtarzu, będąc podle miejsca onego, i widząc go w takim opuszczeniu skaleczonego, minął. Dopiero Samarytan jeden, odszczepieniec od prawa bożego, których żydzi bardziej niż poganów nienawidzili, miał odpłacić się choć jednemu z nich za nienawiść i wzgardę, przybliżywszy się, zawiązał rany jego, nolałszy oliwy i wina. A włożywszy go na bydle swoje, prowadził do gospody, i miał pieczę o nim. A gdy mu śpieszno było do domu, nazajutrz wyjął dwa grosze, jakoby dwa talary, i dał gospodarzowi, i rzekł: miej staranie o nim, a cokolwiek nad zwyczaj wydasz, ja gdy się wrócę, oddam tobie.

Zapewne porusza do głębi serca każdego to poświęcenie litościwego Samarytana. Nie patrzy, ani pyta, kto on taki? Czy to cudzoziemiec? czy żyd znienawidzony, czy spółrodak jego? Widzi człowieka, ranami okrytego, leżącego na drodze, na poły umarłego. Potrzebuje on rychłej pomocy, ratunku, opieki. Nie waha się też ni' chwili. A lubo

widział, iż to nieprzyjazny mu człowiek, żyd wstrętny, który *nie obcuje*, ni żadnej chce mieć spółki z *Samarytany*; ¹⁾ on na to nie uważa. Nie tylko podejmuje go na gościńcu i pierwszą podaje mu pomoc, zawięzuje jego rany, i opatrując je, jak go stać było na miejscu odludnem; ale kładzie go na swe bydle, prowadzi do gospody, przez noc czuwa przy łożu jego. Nazajutrz zaś odjeżdżając, nie tylko zostawia pieniądze gospodarzowi, aby czuwał nad nim, lecz choćby i więcej wydał, za powrotem oddać mu przyrzeka.

Jakże dzielnie w tej przypowieści Pan Jezus odmalował nieludzkość i twardość serca żydów! Jakże mocno odkreślił ciasne ich pojęcie, a nieprawe rozumienie zakonu bożego! Jakże natomiast odsłania szerokie pojmowanie prawa i wychodzące z niego powinności! Bóg, *Ojciec nasz, który jest w niebieszech*, wszystkich ludzi jednako obejmuje miłością! Wszyscy też, jako dzieci, siedzące przy stole jednego Ojca niebieskiego, są sobie bracią rodzoną, bliźnimi, bliźniakami niejako, bo to oznacza ów wyraz: *bliźni*.

Przełożywszy to pod przypowieścią Pan Jezus pyta owego doktora zakonu: *któryż z tych trzech zda się tobie bliźnim być onemu, co wpadł między zbójce?* A on rzekł: *który uczynił miłosierdzie nad nim*, choć to był pogardzony od żydów Samarytan. I rzekł mu Jezus: *idźże i ty, czyn podobnie*, tak jak on uczynił. W każdym człowieku, nie pytając, kto on zacy, znaj brata, bliźniego swego; a jeżeli go widzisz w nieszczęściu, utrapieniu, dolegliwości jakowej, daj mu pomoc, obronę, pociechę, czyn miłosierdzie.

¹⁾ Jan. 4. 9.

II. Nauka parafialna.

Grzech, źródło niedoli ludzkiej.

Działalność miłości chrześcijańskiej.

Miłość bliźniego, i płynące z niej miłosierdzie chrześcijańskie, jako rzeka wspaniała, wypłynawszy z serca Chrystusowego, orzeźwia całą ludzkość. Wspominałem wam, bracia, niejednokrotnie o tych cudach miłości. ¹⁾ Miłość chrześcijańska zabudowała całą ziemię szpitalami, ochronkami, domami przytułku, zakładami miłosierdzia. Miłość chrześcijańska podejmuje i żywi tysiące niedostatecznych, opatruje tysiące chorych, cieszy tysiące strapionych, o których świat nie wie, a Bóg jeden wie, bo on *widzi w skrytości*.

Śmiało rzec można, iż niema nieszczęścia, niema niedoli ludzkiej, na jakąby natychmiast nie obmyślono lekarstwa. A jeżeli są miłośnicy cierpiącej ludzkości, którzy obwiązują jej rany, niosą wszelaką pomoc nieszczęśliwym; są inni, którzy kuszą się o to, żeby złe uprzedzić, nie dać się mu rozwinąć, u samego zatamować źródła.

Początek złego.

Nie zastanawialiście się pewnie, bracia, zkąd tyle złego na ziemi. Nie pomyśleliście pewnie, dla czego tyle niedoli, tyle chorób i dolegliwości przygniata biedny ród człowieczy. Nie zapytaliście ni siebie, ni drugich, czemu to cierpienie i troska, wędrując wciąż po świecie ode wsi do wsi, od miasta do miasta, nawiedzają nie tylko chaty wieśniacze i domki miejskie, lecz i pałace pańskie i zamki królewskie? Jeden narzeka na jakieś losy nieszczęsne; inny na ludzi; niejeden

¹⁾ Ob. Naukę parafialną na niedzielę szóstą po Świątkach „o miłosierdziu chrześcijańskim.“

na Boga wyrzeka. Nikt sobie złego przypisać nie chce. Żaden nie chce uderzyć się w swe piersi, a mówić: *moja wina!*

A tymczasem gdyby się każdy dobrze zastanowił i całe swe życie przed Bogiem pilnie rozebrał; oh! pewnie doszedłby niebawem, z kąd to złe poszło, jaki jego początek, i od kąd zaczął się zwać nieszczęśliwym! Odtąd zapewne, kiedy przepomniął o Bogu, a święte jego przykazania gwałcić zaczął. Odtąd kiedy przestał miłować Boga nade wszystko, a bliźniego swego, jako samego siebie. Odtąd kiedy zaczął przestępować prawo boże, kiedy grzeszyć zaczął.

Grzech.

Grzech bowiem, bracia, to pierwsza przyczyna złego. Grzech, to nieczyste źródło, z kąd niedola i nieszczęście wszelakie sączą się na rodzaj ludzki. Grzech, to puszcza Pandory pogańska. Przez grzech, uczy ś. Paweł, *śmierć weszła na świat*; ¹⁾ a z nią też weszły na świat wszystkie jej towarzyszy i przesłanki: choroby, powietrze morowe, głód, wojny, i wszystkie nieszczęścia trapiące biedną ludzkość. Z grzechu, jako zatrutego źródła, płynie złe wszelakie. Razu pewnego, gdy Jezus, mimo idąc, ujrzał człowieka ślepego od urodzenia, spytali go uczniowie jego: *Rabbi, kto zgrzeszył, ten, czyli rodzice jego, iż się ślepy narodził?* ²⁾ I zapewne gdyby ktoś pilnie chciał dociekać pierwszej przyczyny złego, przeświadczyłby się niewątpliwie, iż każde złe, same nawet kalcetwa, jakie zwykle naturze i jej kaprysom przypisujemy, pochodzą z winy grzesznych rodziców. Cóż dopiero mówić o niedoli, jaka uciska pojedynczych ludzi, właśnie z przyczyny ich nieprawości?

Przejdź, kto możesz, po szpitalach, gdzie leży tysiące kalek, chorych, nędzarzy, a zapytaj każdego z osobna: kto cię też tu, braciszku, sprowadził? Kto niejednego z was z domu dostatku i bogactwa, a może i pałacu pańskiego,

¹⁾ Rzym. 5. 12. ²⁾ Jan. 9. 1.

doprowadził do ubóstwa, nędzy, w końcu do szpitala? Wszyscy oni, gdyby chcieli prawdę powiedzieć, odrzekliby pewnie: *grzech!*

Pojrzyj na ludzi. Wszak to wszyscy są dziećmi Boga, dobrego Ojca, który jest w niebiesiech. Ojciec zaś każdy równo kocha wszystkie swe dzieci. I Pan Bóg też jednakowo wszystkich na tę doczesną pielgrzymkę wyprawił. Każdemu dał rozum dobry i pamięć dobrą. Każdemu dał ciało zdrowe i ręce mocne do pracy. Każdemu mnogie opatrzył w społeczności pomoce. Czemuż jeden zdrow; schorowały drugi? Czemu jeden bogaty; drugi żebrak? Czemu jednemu wszystko się dobrze wiedzie, jak z płatka; a drugi wciąż ostatkami goni, póki w ostatnią nie popadnie biedę. Mówicie zwykle: temu Bóg błogosławi, przetoż dobrze się mu powodzi; tamtemu snadź Bóg nie pobłogosławił, kiedy w niezem mu się nie szczęści, a choćby sobie i ręce urobił, nie mieć nie będzie.

Zła to mowa, bracia mili. Czyż Bóg jest ojcem dla jednych, a ojczyzną dla drugich? Czyż nie wszystkich on kocha zarówno? A choć niejednako rozdziela swe dary, a jednemu daje pięć talentów, drugiemu dwa, trzeciemu jeden tylko; daje przecież każdemu tyle, ile mu potrzeba, a nikt na jego skurczoną rękę, lub niebłogosławieństwo żalić się nie może. Każdy zaś pewnie na siebie samego pożałoby się powinien, gdyby chciał przejrzyć wszystko, i wszystko sobie przypomnieć. Komuż to zwykle Bóg nie błogosławi? Komu się to pospolicie źle wiedzie? Kto zwyczajnie przychodzi do ubóstwa i nędzy? Kogo obsypują wrzody, straszliwa zjada choroba, iż jako drugi Łazarz leży na gnoju, lub w szpitalu u Łazarza kończy nędzny żywot? Nierazci Bóg wprowadzie i enotliwego człowieka, jak Joba, nawiedza przeciwnością dla wypróbowania wytrwałości jego; pospolicie przecież do ubóstwa, nędzy, chorób, kalectwa, przedwczesnej śmierci grzechy ludzi doprowadzają.

Powiedźcie sami: co czeka pijaka, który nie bacząc, czy świętek, czy piątek, całe dnie przesiaduje w karczmie,

krzyczy i wrzeszczy pijany po ulicach, wala się po rowach i gościńcach? Co go czeka? pytam was. Co czeka biedną jego niewiastę i dziatwę nieszczęsną? Sami odpowiecie, boć na to codziennie patrzycie: pijaka czeka nędza, żebractwo na starość, niekiedy kalectwo i śmierć przedwczesna u żyda pod ławą, lub gdzie w rowie albo w stawie. Dzieci zaś jego, nie chowane po chrześcijańsku, patrząc na zły przykład rodzica, będą gotowi złodzieje i szkodniki, którzy po nocach, szukając żeru dla siebie w cudzych ogrodach, komorach lub stodołach, z czasem wpadną w ręce sprawiedliwości, i w więzieniu, lub gdzie na Syberyi, może w kopalniach, pokutować będą za grzechy ojców i za własne przewinienia, lub zbrodnie.

To samo rzec można i o innych niegodziwościach ludzkich. Żadny zbogacenia łakomiec checiwie garnie i gromadzi, co może, i jak może. Niema nic dlań świętego. Nie boi się Boga. Zstał wstyd z czoła przed ludźmi. Szarpie kogo jeno może. Oszukuje lichwiarzy, jak mu się uda. We dnie i w nocy zajeżdża cudze pola lub łąki, zagląda do cudzej komory i stodoły. I cóż się pospolicie dzieje? Jedna przeciwność, jedno nieszczęście, jako trąba wietrzna, rozwiewa tę kupę nagromadzonych bogactw, i śladu jej niema na ziemi. Patrząc na to codzienne niemal zjawisko, psalmista napisał: *widziałem niebożnika wyniosłego i podniesionego, jako cedry libańskie; i minętem, alieć go już nie masz, i szukałem go, a nie znalazło się miejsce jego.*¹⁾ O człowiecze! byś dobrze, a pocziwie pracował, pewniejby ci i Bóg pobłogosławił, i prędzejbyś się majątku dorobił. Niegodziwością napozór prędko gromadzisz dostatki; lecz jeszcze prędzej je stradasz, a niekiedy i sam się najesz wstydu, boć przydarza się niejednokrotnie, iż niegodziwcowi załapaną cudzą własność odbierają, a honor, a nieraz i włosy z głowy wydzierają.

¹⁾ Ps. 36. 35.

Był z was może niejeden w wielkiem mieście, w Radomiu, albo w Kieleach, a może i w Warszawie. Widziałeś tam niejeden straszny z wejrzenia gmach, czarny i ponury, a w oknach jego mocne kraty żelazne, a przy drzwiach straż, z bronią nabitą. Ciekawieś pytał: kto to tam mieszka? kogo tam zamykają? kogo pilnują tak czujnie we dnie i w nocy? Co to za dom straszliwy? że aż dreszcz bierze, pojrzawszy nań? To więzienie. To kryminał. Stoic tam wprawdzie napisano: *nie miejsce, lecz zbrodnia kała człowieka*, dla pociechy niewinnych, którzy niekiedy za grzechy drugich pokutują; zawsze jednak jest to miejsce publicznej karni winowajców, zbrodniarzy. A cóż ieb tam popycha, doprowadza? Grzech! zbrodnia! Siedzą tam lata całe, życie całe, niekiedy dać muszą głowę pod miecze lub kończyć życie na szubienicy, za pogwałcenie prawa bożego, za grzechy i zbrodnie spełnione. Jeszcze wypadłoby was poprowadzić do lochów i podziemiów, do kopalni i w zimne kraje syberyjskie, a ukazać tysiące ludzi, gnijących na barłogu, przykutych na łańcuchach do wilgotnych murów lub do tacek roboczych, obciążonych ciężkimi kajdanami, usychających z głodu, pragnienia, ciężkiej pracy; a dopiero uznalibyście sami, jakie to spustoszenia, jakie nieszczęścia grzech sprowadza na ludzi! Cóż to za szkielek chodzący, a nie człowiek? zapytasz ciekawie. To matka, która własne zabiła dziecię. — A któż ten ponurego wejrzenia mężczyzna? — To morderca brata, by i po nim zabrał ojcowiznę. — A ten kto zacz, który nie śmie pojrzyć ludziom w oczy? — To oszust niktzemny, zdrajca braci. I tak przechodząc od jednego do drugiego poznałbyś żalosną historję niegodziwości ludzkich. Na każdego czole wyczytałbyś wypisaną zbrodnię. W każdym zbrodniarzu widziałbyś potępieńca namiętności, ofiarę grzechów.

A czyż wam potrzeba mówić, co to grzech, i dokąd popycha każdego? Czyż trzeba was straszyć piekłem, tą *marą średniowieczną*, tym *przesądem wychowania*, tem *straszydłem*, wymyślonem przez księży na ciemną masę ludu, dla

większego jej ogłupienia; a snadniejszego panowania? Czyż wam dłużej rozpowiadać trzeba, z kąd się bierze tyle niedoli, co trapi ludzkość? Z kąd się sący tyle zła i niegodziwości tyle na tę dolinę płaczu, jaką grzeszny ród ludzki zamieszkuje? Grzech, zbrodnia, niegodziwość sprowadzają te spustoszenia i klęski. Grzech prowadzi do ubóstwa, do nędzy, do żebractwa, do szpitala, do domu waryatów, do więzień, do lochów, do kopalni, na Syberyę. Grzech w końcu spycha do piekieł na wieczne potępienie.

Miłosierdzie chrześcijańskie.

Czynić więc, bracia, miłosierdzie nad ludźmi, nie to jeno znaczy, iżby ubogiemu podać grosz jałmużny, żebrakowi rzucać okruchy, spadające z naszego stołu. I nie to jeno znaczy, iżby opiekować się opuszczoną sierotą, cieszyć smutne wdowy, litować się nad nieszczęśliwymi. I nie to też jeno znaczy, iżby obwiązywać rany skaleczonych, podejmować ehorych, usługować, jak Samarytan, opuszczonym biedakom. Zapewne i w tem jest niemała częśćka, niemałe zadanie chrześcijańskiego miłosierdzia. Lecz daleko pono poważniejsze jest onego zadanie: uprzedzać nieszczęście; tępować źródło, z kąd płyną choroby i klęski na ludzkość całą, tępować grzech, pracując nad umoralnieniem, uświętobliwieniem, uzaenieniem człowieka. Powiedzmy sobie raz na zawsze tę prawdę, jaka tylu krwawemi wypisana jest głoskami w sercu i na czole każdego grzesznika: *niema pokoju niebożnym*; ¹⁾ *niema szczęścia, niema zbawienia dla grzeszników!* Powiedzmy sobie raz na zawsze, że im mniej grzechu na ziemi, tem mniej niedoli, chorób, nieszczęścia. Powiedzmy sobie, że im więcej cnoty, poczciwości, świętości, krzewi się w sercach ludzi, tem więcej płynie dobra, szczęścia, błogosławieństwa na całą ludzkość.

¹⁾ Izaj 48. 22.

A gdy tak jest, bracia mili, pracujmy wszyscy nad umoralnieniem i uświętobliwieniem ludzkości, a prawdziwymi jej miłośnikami, dobrodziejami, naprawicielami będziemy. Nie masz dziś człowieka-mędrca, którenby z jakimś nowem nie popisywał się, a powszechnem na choroby i niedole ludzkie lekarstwem. Owo *panaceum*, ziele jakieś cudowne, co ma wszystko złe z ziemi usunąć, a jakąś błogość rajską sprowadzić, zajmuje wszystkich. Jeden każe wrócić ludziom do stanu natury i błąkać się z wilkami i niedźwiedziami po lasach.¹⁾ Innych chciałby wszystkich zamknąć w jakimś dziwnym klasztorze, a najzacniejszego daru, wolności, człowieka pozbawić.²⁾ Najnowsza szkoła tu przyrodników, tu ekonomistów radykalniejsze podaje środki, zrywając z całą przeszłością, z nabytkami wieków. Pali się to pragnienie święte, byle niewinne, w główkach chłopiąt szkolnych, a oni, nie się nie nauczywszy jeszcze, podają się za przodowników, reformatorów ludzkości! Biedaczki wy wszyscy! Najlepiej podobno pracowalibyście nad poprawą ludzkości, gdybyście tę jej naprawę od siebie zaczęli. Słusznie ktoś powiedział, iż człowiek, który czyni co wieczór rachunek sumienia, więcej się przykłada do naprawy ludzkości, niż każdy inny, któren się za reformatora podaje, lub wrzeszczy o reformę, a od siebie naprawy zacząć nie chce.

Pracujmy nad umoralnieniem siebie, nad umoralnieniem drugich, a najlepiej i najwięcej przyczynimy się do dobra i szczęścia naszego i ludzkości całej. Kapłani w kościele, w szkole nauczyciele, urzędy po wsiach i miastach, ojcowie i matki po domach, krzewiąc cnoty i pobożność, wykorzeniając grzechy i niemoralność, najdzielniej przykładają się do dobra i szczęścia ludzkości, najwznioślej wypełniają zadanie miłosierdzia chrześcijańskiego.

¹⁾ Rousseau. ²⁾ Falanster Saint-Simona.

Ś. Józef Kalasanty.

W tem zadaniu odznaczył się mąż i kapłan w kościele Chrystusowym ś. Józef Kalasanty. Przez całe życie pracował nad moralnem ukształceniem młodzieży. Chłopięciem będąc, gromadził wokoło siebie dziatwę ubogą, a uczył ją pobożności i bojaźni bożej. Później, jako kapłan, chodził po ulicach Rzymu, a głosem dzwonka zwabiwszy gromady dzieci, wykladał im zasady wiary, uczył pacierza i pobożności. Ku temu założył zgromadzenie. Zowią je *zgromadzeniem szkół pobożnych, scholarum piarum* z łacińska, albo *pijarami*. Wedle ustawy, pijarzy poświęcać się winni nauczaniu ubogiej dziatwy, a w serca jej szczepić pobożność i cnotę. Józef lat 52 strawił na tej posłudze chrześcijańskiego miłosierdzia. Ile zaś przyniósł owoców; ile młodzieży uchronił od zguby; ilu na dobrą naprowadził drogę; ilu wykształcił pożytecznych i cnotliwych ludzi, tyle dobra, tyle szczęścia wylał na ludzkość; od wielu klęsk i nieszczęść uchronił ją i salwował. Patrzcie i uczcie się! Oto dobroczyńca, oto reformator ludzkości; oto prawdziwy ludolubca, z grecka *filantrop*, jak się zwąć dziś lubicie!

Ksiądz de la Salle.

W wieku przeszłym tak daleko zaszła bezbożność, takim szaleństwem owionęła serca, że sami rodzice szczepili ją niebaczni w serca swych dzieci. Pośród samych pogan było poszanowanie niewinności. *Wielka uczciwość należy się chłopięciu*, mawiano, dając znać, jako wielki wzgląd mieć należy na wiek niedojrzały, iżby nie pogorszyć maluczkich. Wiadomo wam, jak srogo pogroził Pan Jezus gorszycielom małych. *Lepiejby im podobno było, aby im zawieszono kamień młyński u szyi, i zatopiono w głębokości morskiej.*¹⁾ Tymczasem w wieku ośmnastym niezbożni ludzie, we wściekłym

¹⁾ Mat. 18. 6.

szale rzuciwszy się na Boga i święte jego ołtarze, podeptali też wszelkie przyrodzonego prawa zasady. Wygnano religię z kościołów; wygnano z pałaców; zamierzono ją wygnać z chat wiejskich. Bezbożni rodzice dokonali tego dzieła. Nie tylko nie uczono dzieci zasad religijnych, ni pacierza, ni katechizmu; ale przykłady swemi i otwartą bezbożnością wrywano z ich serca niewinność przyrodzoną; wlaną od natury bojaźń i cześć bóstwa. Sami filozofowie *zwierzem religijnem* zwali człowieka; trzeba było zepsować to dzieło natury.

A po tem, co słyszycie z oburzeniem, bracia, czyż się dziwić będziecie rzeziom robespierowski, zgniliznie Francyi w naszych czasach, nadużyciom komuny paryskiej, moralnemu upadkowi całego narodu? *Co posiejecie, to żąć będziecie.* A gdy posiewano wiehry bezbożności, czyż dziwna, że doczekali się burzy, co nie tylko ludziom, instytucyom, ale i samym pomnikom, co większa, własnej nie przepuściła ojczyźnie?

Znalazł się przed tym powszechnym wylewem bezbożności kapłan, który sercem chrześcijańskim, pełnem miłości i miłosierdzia nad niedolą ludzką, odczuł potrzeby społeczne. Pomyślał on o ratunku i podźwignieniu młodocianego wieku, o zastąpieniu niedołężnych lub bezbożnych rodziców. Zwał się on de la Salle, a rodził się w Reims 1651 roku. Wyświęcony na kapłana, położył fundamenta szkół chrześcijańskich dla małych chłopezyków. *Bracia szkół chrześcijańskich* po wsiach i miasteczkach bezpłatnie otwierają szkoły, i przyjmują na naukę młodzież ubogą; *siostry* poświęcają się nauczaniu dziewcząt. Zakład ten szybko rozszerzył się po Francyi, przeszedł do Belgii i Włoch. Dziś przeszło 40.000 młodzieży pobiera bezpłatnie naukę, a co największa, zaprawia się od młodości do cnoty, i uczy *pobożności, co ma obietnice żywota i tego, który teraz jest; i przyszłego. Do wszystkiego więc jest pożyteczna.* ¹⁾ Uważcie, bracia, ile dobra,

¹⁾ I. Tym. 4. 8.

ile szczęścia dla ludzkości przynosi ten zakład chrześcijańskiego miłosierdzia! Ile klęsk, ile niedoli, a nawet zbrodni usuwa wychowanie 40.000 młodzieży.

Ś. Alfons Marya Liguori.

Inny mąż święty, Alfons Marya Liguori, urodzony w Neapolu 1696 r. założył zgromadzenie *Redemptorystów*. Zadaniem jego było nauczanie ubogiego po wsiach ludu. I ten zakon rozkrzewił się w wielu krajach Europy.

Spowiedź.

Leez jeżeli ludzie po ludzku, w sposób ograniczony rozwinęli działalność chrześcijańskiego miłosierdzia, Chrystus, jako Bóg, *ztałł głowę węży uwodziciela, ojca kłamstwa, ojca grzechu. Zmazawszy cyrograf dekretu, który był nam przeciwny, przybił go do krzyża,*¹⁾ a w sakramentach śś. przygotował nam źródła oczyszczenia i uświętobliwienia dusz naszych. Katolicy jesteście, znacie je wszystkie. Wspomnę jeno o instytucyi spowiedzi, jako instytucyi wychowawczej, a znakomitego wpływu na dobro i szczęście ludzkości. Zżyma się na nią pycha; namiętności oburzają; młodzież lekceważy, znając w niej hamulce na rozhukane chuci zwierzęce; gdy każdy z nich, *jako zrebię osła leśnego, mniema, że się urodził wolnym.*²⁾

Pomijając zbawienną działalność spowiedzi pod względem religijnym i społecznym, któż podziwiać nie będzie nieporównanego wpływu jej na umoralnienie i uświętobliwienie ludzi? Sam Wolter zowie spowiedź *czemś przewybornem* w wychowaniu ludzkości; zowie ją *hamulcem zbrodni*. *Wymyśliła go, prawi dalej, najodleglejsza starożytność, gdy spowiadano się przy obchodzeniu najdawniejszych tajemnic. Myśmy jeno naśladowali i uświęcili ten mądry obyczaj; a serce człowieka, nurtowane nienawiścią, usposabia spowiedź do przebaczenia.*³⁾ *Ileż to*

¹⁾ Koloss. 2. 14. ²⁾ Job. 11. 12. ³⁾ Quest. encycl. t. III. p. 234.
„Curé de camp.“ sect. 2.

powrócenia wydartej nieprawnie własności! ile naprawy szkód, sprowadza spowiedź pośród katolików! wykrzykuje drugi niedowiarek. 1) Ile, dodajmy, spowiedź katolicka w samym początku gasi płomieni nieczystych; ile wydziera z serca pokrzyw nienawiści; ile obala dobrze ukartowanych planów zemsty; od ilu zbrodni ośłania ludzkość! Chory jesteś na duszy? a któż tu chorym nie jest? W kapłanie-spowiedniku znajdujesz opatrnego lekarza. Strapionyś i cierpiący? w spowiedniku znajdujesz nieobłudnego przyjaciela, a w jego serce bezpiecznie przelejesz boleść twego serca. Grzech, a może zbrodnia, jako kolec straszliwy, rani twą duszę, a nie daje ci chwili wytchnienia? w pokucie znajdziesz uspokojenie. A gdy sama pustynia brzmi dziwnym głosem trąb, jakie ojciec Neron słyszeć się zdawał wokół grobu swej matki; 2) pokutujący zbrodniarz w religii Chrystusa znajduje przebaczenie, gdy jej samej dano było z niewinności i żalu zrobić dwie siostry rodzone. 3)

Zastosowanie.

A gdy wszystko w religii Chrystusa dąży do podźwignienia z grzechu upadłej ludzkości, do duchowego jej uzdrowienia, uświętobliwienia, uszczęśliwienia, tem samem i zbawienia; gdzież indziej my też poszukamy szczęśliwości i uspokojenia? dla siebie? *Do kogóż pójdziemy, rzeknijmy z Piotrem, jeżeli nie do ciebie, Panie Jezu! Ty jeden słowa żywota wiecznego masz. 4) Uzdrówże nas łaską twoją, z grzechów podźwignij nas; wyratuj nas, nie tylko od tej doczesnej zguby i nieszczęścia, w jakie nas grzechy, owi zbójcowie, rozbijający po gościńcu żywota, pogrążają, łupiąc nas ze wszystkiego, co jeno mamy przyodziwku świętości i skarbów enoty; a wyratuj nas też i od wiecznej zguby i śmierci, ty litośny*

1) Rousseau, „Emil“, t. III. k. 201.

2) Tacyt, hist.

3) Chateaubriand, „Génie du christianisme“

4) Jan. 6. 67.

Samarytanie! Tyś nas i cały ród ludzki widział ranami okrytym i napoły umarłym. Z wielkiego też miłosierdzia, idąc tą drogą człowieczeństwa, stąpiwszy z wysokiego nieba, przybliżyłeś się i zawiązałeś rany jego. Mało na tem nalałeś wina i oleju w rany jego, ostrością pokuty, a słodkością łaski zastanowiłeś krew grzechów jego. A włożywszy go na bydlątko swoje, to jest na ciało swe święte, na którym *nosiłeś choroby nasze, a odnosiłeś bolesti nasze*,¹⁾ przywiózłeś go do gospody, kościoła swego, i miałeś wielką pieczę i staranie o nim. Odechodząc zaś z tego świata, poruciłeś go Piotrowi i namiestnikom jego, sprawcom i pasterzom kościoła swego świętego, aby go opatrowali, i do końca uleczyli przez święte sakramenta i przez słowo boże. I dla tegoż wyjąłeś dwa talary, to jest pismo starego i nowego zakonu, aby go używali na doskonałe uzdrowienie jego. I obiecałeś im to sownie nagrodzić, coby albo pilnością wykładania, albo innym sposobem nad to nadłożyli.²⁾

A gdy nas tak cudownie skaleczałych przez grzech dźwigasz i ratujesz; gdy nam pewną ukazujesz drogę do szczęścia i zbawienia naszego w wypełnieniu owego przykazania: *będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego, jako samego siebie*; a ureczasz nas boskiem słowem twojem, jakoś onego biegłego w zakonie ureczył: *toż czyn, a będziesz żył*; dodaj nam sił i łaski twojej do jego wypełnienia. A gdy broń Boże! upadniemy, daj łaskę do powstania z grzechów. A za to wszystko niech ci będzie cześć, i chwała, i dziękowanie, Panie Jezu, Boże i Zbawicielu nasz, który z Bogiem Ojcem i z Duchem św. żyjesz i królujesz po wieki wieków. Amen.

¹⁾ Izaj. 53. 4. ²⁾ Zastosowanie to wzięte z Wujka, „postylla na 13 niedz. po Trójcy ś.” k. 166.



HOMILIE
I NAUKI NIEDZIELNE.



Ostatnie 12 niedziel po Świątkach.



HOMILIE I NAUKI NIEDZIELNE

DO UŻYTKU

PLEBANÓW I KAZNOUZIELÓW

WYDAŁ

K. JERZY WIERZBIŃSKI

WYDAWCA: K. JERZY WIERZBIŃSKI, KSIĘZKAPODROZKOWY W WARSZAWIE.

TOM IV.

(WYDAWANE WZNOWIONE)



W KRAKOWIE

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA

1907

Dzieło pod tytułem: „**Homilie i Nauki Niedzielne**“, Tom IV. przez Józefa Szpaderskiego, b. Profesora b. Akademii duchownej rzymsko - katolickiej w Warszawie, nie zawiera w sobie nic przeciwnego zasadom katolickiej wiary i moralności, ale owszem wielce jest pouczające i budujące. Przeto godne jest rozpowszechnienia drukiem.

Kraków dnia 22 kwietnia 1876 r.

X. Waleryan Serwatowski

kanon. hon. Lubels., radca konsyst., dziekan koll.
i paraf. WW. Święt., cenzor ksiąg duchownych.

IMPRIMATUR:

Antonius

Episcopus Amathunt. et Vicarius,
Apostolicus Cracoviensis.

(L. S.)

Niedziela trzynasta po Świątkach.

„Jezusie nauczycielu, zmiłuj się nad nami!“

(U św. Łukasza w r. 17. w. 13.)

Jakże często głos ten żałosny wyrывa się z naszej piersi! Jakże często w różnych przygodach i dolegliwościach wołamy: *Jezusie, zmiłuj się nad nami!*

A gdybyśmy lepiej umieli czuć choroby i niedostatki nasze, nie tylko te doczesne, ale co gorsza, duchowe; z jakimże to bólem, z jakim jękiem, bardziej niż owi trędowaci, podnosilibyśmy głos swój, a mówili: *Jezusie nauczycielu, zmiłuj się nad nami!*

Bo kiedy dziś rzadko napotkasz trędowatego, a prawie do legendowej powiastki tak jak opętani od czarta, zeszlisi trędowaci, natomiast jakże często widzimy osutych trądem duchowym, oszpeconych grzechem Łazarzów, tarzających się w gnoju nieczystości nędzników! A nie widzą, ni czują biedaki tego stanu zgnilizny i owrzodzenia, jakie toczy całą ich istotę, duszę ich, nie tylko ciało, przejada. Nie znają też, iż zabójczem technieniem zarażają atmosferę społeczną. Nie widzą iż budzą wstręt, a każdy ucieka przed nimi, jako od trędowatych. Gdybyć więc znali swój stan okropny, czyliżby nie szukali lekarza. Zastłyszawszy zaś o cudach jego miłosierdzia, nie zabiegaliżby mu drogi, jako

owi dziesięciu mężów trędowatych, a podnosząc głos, nie zawołałiżby, jak oni: *Jezusie, nauczycielu, zmiłuj się nad nami!*

Ty jeden nas, jak onych dziesięciu, z trądu duchowego zleczyć i oczyścić możesz. *Zmiłuj się więc nad nami!* Ty jeden możesz nam przywrócić poteraną świętość, pokalane anielstwo duszy. *Zmiłuj się nad nami!* A wiarą tą i skrucą serdeczną wzruszony Pan, rzekłby i do was, jako ongi rzekł do trędowatych: *idźcie, okażcie się kapłanom.* A gdybyśmy wypełnili to jego zlecenie, bylibyśmy oczyszczeni.

Ku czemu chcąc was zbawiennie pouczyć i upomnieć, za pomocą bożą, podam wam nie tyle rozumienie dziś czytanej ewangelii, jaka obszernego wykładu nie potrzebuje; ile środki, a pomoce, jakie nam Chrystus ku oczyszczeniu duszy z trądu duchowego nagotować raczył. Za przyczyną *ucieczki grzeszników, najświętszej Maryi Panny!*

I. Homilia.

Trąd.

1. *I stało się, gdy szedł Jezus do Jeruzalem, szedł śródkiem Samaryi i Galilei, przepowiadając wszędy po drodze ewangelię. A gdy wchodził do niektórego miasteczka, zabieżeli mu dziesięć mężów trędowatych.*

Trąd była straszliwa choroba, zwłaszcza na Wschodzie i w całej ziemi żydowskiej, czyli Palestynie. W czasie wojen krzyżowych i podczas wielkich wędrówek narodów od XI do XIV wieku, trąd rozszerzył się i grasował w wielu krajach Europy. Obecnie trąd panuje jeszcze nad brzegami morza w Norwegii, w Hiszpanii, Portugalii, na Archipelagu i Kaukazie. Całe ciało, szczególnie części odkryte, jako twarz, powieki, nos, ręce, nogi, zwłaszcza u chodzących boso, stają się owrzodziałe, zropiałe i skaleczone. Naskórek mocno grubieje i tworzy łuski; paznokcie grubieją, kruszeją i odpadają; włosy wypadają; nos się zapada; brwi

i rzęsy wypadają; wzrok ginie; pot i oddech przybiera woń smrodliwą. Przebieg choroby jest długi. Niektóre formy ciągną się całe dziesiątki lat, a kończą śmiercią. Co gorsza, choroba ta była zaraźliwą, a dotykała nie tylko ludzi, ale domy, odzież, były rażone, a kto ich się dotknął, podlegał trądowi.

Wskutek tego trędowatych wyrzucano ze społeczności ludzkiej. Zakazywano im chodzić do kościoła, na jarmark, do młyna, przemawiać do ludzi wprzód, nim się pod wiatr obróca. Zakazywano dotykać się studni lub sznura, dotykać się dzieci; jeść lub pić z kimkolwiek; umywać rąk, lub czerpać wodę w rzece lub u źródła. Dawano im grzechotkę do rąk, iżby za zbliżeniem się do ludzi oznajmiali odgłosem o swej chorobie, a mówiąc, stawali pod wiatr. Gromady tych nieszczęśliwych błakały się po polach i lasach, żywiąc się owocami lub korzonkami, albo tem, kto im co podał z miłosierdzia. W wiekach średnich stawiano osobne domy dla trędowatych, a miłość chrześcijańska nie porzuciła tych nieszczęśliwych.

Zakon św. Łazarza.

Powstał nowy zakon św. Łazarza, który wyłącznie zajmował się leczeniem trędowatych. Najwyższe to poświęcenie, bohaterstwo. Chcąc zaś ludzi usposobić do większej czułości i odwagi, podjęto myśl zadziwiającą, do uwierzenia trudną. Wielkiego mistrza św. Łazarza wybierano z trędowatych. Ten, który sam przeszedł straszliwe cierpienia choroby, skorszym zapewne i litościwszym był do niesienia pomocy drugim. A gdy około r. 1253 kawalerowie tego zakonu zmuszeni byli opuścić Syryę; Saraceni zaś wymordowali wszystkich trędowatych w szpitalu w Jeruzalem, prosili Innocentego IV Papieża, aby im wolno było wybierać wielkiego mistrza z rycerzy trądem niedotkniętych. Papież nie śmiał co do tego orzec stanowczo, nie chcąc ustawy sprowadzić z drogi cudownego miłosierdzia.

W starym zakonie Mojżesz urzędowi kapłańskiemu zlecił rozeznawanie trądu od trądu, i oczyszczenia z tej choroby. Kto więc za rozsądkiem kapłańskim uznany był za splugawionego trądem, oddzielony bywał od ludzi; miał szaty rozpróte; głowę odkrytą; usta szatą zakryte, i wołał, że jest splugawiony i smrodliwy. Przez wszystek też czas, póki był trędowatym i nieczystym, musiał mieszkać zdaleka od ludzi, do ludzi przybliżać się nie mógł.¹⁾

I oni też w ewangelii wspomniani dziesięciu mężów trędowatych, ujrawszy Chrystusa, *stanęli z daleka*, gdyż im blisko do ludzi przystąpić nie godziło się wcale. *I podnieśli głos*, iżby zasłyszani być mogli, mówiąc: *Jezusie nauczycielu cudowny i Boże mocny, zmiłuj się nad nami!*

Postawcie się, bracia, w położeniu owych nieszczęśliwych, a wyrozumiecie ów wykrzyk boleści, a razem wielkiej wiary. Żebrzą miłosierdzia Chrystusa, nie nie wątpiąc, iż ich jednym słowem, jednym wejrzeniem uleczyć może. Wołają też w niebogłosy: *Jezusie nauczycielu, zmiłuj się nad nami!*

Uzdrowienie.

2. *Które gdy ujrzał, rzekł: idźcie, okażcie się kapłanom. I stano się, gdy szli, byli oczyszczeni;* w tej samej chwili trąd ich zeszedł, a oni uzdrowieni byli.

W prawie Mojżesza było zastrzeżone, aby trędowaty oczyszczony stawiał się przed kapłanem, który gdy najdzie, że trąd jest oczyszczony, przykaże mu ofiarować dwóch wróblów żywych, i drewno cedrowe, i karmazyn, i hizop. A po ośmiu dniach zasię ofiarował dwa baranki bez zmazy, i owcę roczną, i mąkę białą zaczynioną oliwą, i kwartę oliwy. A gdy to kapłan ofiaruje i namaże go krwią ofiary, a będzie się modlił za nim przed Panem, i uczyni ofiarę za grzech; człowiek w ten sposób porządnie oczyszczony będzie.²⁾

¹⁾ Kapłań. 13. 1. ²⁾ Tam. r. 14.

Pan Jezus nie znosi tych ustaw starozakonných, a odsyłając trędowatych na dobre oczyszczonych do kapłanów, poucza, iż wszelkie ustawy ludzkie, odnoszące się do porządku, bezpieczeństwa, zdrowia społeczności całej szanować i pełnić potrzeba.

Wdzięczność.

3. Nie wspomina ewangelista Łukasz św., jak ci dziesięciu cudownie uleczeni, udawszy się do kapłanów, uznani zostali za oczyszczonych od trądu, a jak złożywszy przepisana prawem ofiarę, powróceni zostali do towarzystwa ludzi, na łono swych rodzin. Wiadome były wszystkim te szczegóły. Przydaje jeno, jako *jeden z nich, gdy obaczył, że był uzdrowiony, wrócił się głosem wielkim chwając Boga, i padł na oblicze u nóg jego, dziękując* za tak wielkie dobrodziejstwo; *a ten był Samarytan, cudzoziemiec, którymi Żydzi wielce się brzydzili i pogardzali.* Zapewne było za co Panu Jezusowi podziękować; było za co paść na oblicze u kolan jego; było za co chwalić Boga! W jednej chwili, z choroby straszliwej wrócić do pożądanego i szlachetnego zdrowia; w jednej chwili z wyrzutka społeczności, włóczęgi bez domu i rodziny, wrócić pod dach swój, na łono żony, dzieci, przyjaciół; oh! bracia mili, jakżeż to wielkie dobrodziejstwo, jako za to nigdy dosyć Bogu podziękować, Boga się wychwalić nie można! Czyż więc dziwna, że jeden z cudownie uzdrowionych wrócił się, głosem wielkim chwając Boga, a rozpowiadając wszystkim o cudownem uleczeniu, upadł na oblicze u nóg Chrystusowych, dziękując mu za tyle łaski i miłosierdzia?

Nie to dziwno, bracia, ale to dziwno, że gdy dziesięciu było uzdrowionych, ledwie znalazł się jeden, i ten Samarytan, który się poczuł do tego obowiązku wdzięczności! Chrystus Pan, który nie czynił dla oka ludzkiego, a nawet zakazował ludziom rozpowiadać o cudach swego miłosierdzia; do żywa poruszony tą niewdzięcznością, *rzekł: zaś nie dziesięć jest oczyszczonych, a dziewięć kędy są?* Nie jest

naleziony, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec! Tak to rzadką bywa wdzięczność pomiędzy ludźmi! Jeden ledwie z dziesięciu przyzna się do dobrodziejstwa i wdzięcznym być umie! Dziewięciu zapominają a niekiedy błotem jeszcze obrzucają dobrodzieja swego!

Pan Jezus też, podźwignąwszy leżącego u kolan swoich Samarytana, *rzekł mu: wstań, idź, bo wiara twoja ciebie uzdrowiła. A pewnie nie tylko na ciele, od trądu, ale i na duszy owego wierzącego, a wdzięcznego biedaka uzdrowił i pewne mu zbawienie obiecał. Onym zaś niewdzięcznikom niewątpliwie *pośledniejsze rzeczy stały się gorsze, niżli pierwsze.*¹⁾ Bo chociaż nie czytamy, ażali ich trąd powtórnie nie osypał; lubo i to ich za karę grzechu niewdzięczności potkać mogło! cóż komu pomoże to cielesne zdrowie, jeżeli na duszy szwankuje? Co pomogło onym dziesięciu, że się zbyli śmiertelnej ciała choroby, obrzydliwego trądu, gdy nie pomyślili też o oczyszczeniu z grzechów duszy swojej, a zdrowiu jej wiekuistem? *Cóż pomoże człowiekowi, jeźliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?*²⁾*

II. Nauka parafialna.

O trądzie duchowym, grzechu i o wdzięczności.

Rozumienia pisma świętego.

Pismo boże nie tylko w *dostownem* znaczeniu rozumieć się może; owszem gęsto bierze się w znaczeniu *przenośnem*; a najlepiej kiedy je czytamy i stosujemy w *moralnem* znaczeniu, do obyczajów i życia chrześcijańskiego.

Najlepsze to pojmowanie prawa bożego, żyć i czynić, jak prawo każe. Kiedy też uczeni, rzekomi mędrcy, rozprawiają, i kłócą się nieraz o litery i znaczki zakonu; prawy

¹⁾ Łuk. 11. 26. ²⁾ Mat. 16. 26.

chrześcianin pełni go ściśle, dowodzi swem życiem, a podobno i rozumie najlepiej. Nie czemu Pan Jezus modli się: *wyznam Tobie, Ojcze, Panie nieba i ziemi, żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je malutkim, Tak Ojcze, iż się tak upodobało przed tobą!*¹⁾

W znaczeniu moralnem.

Stosując i dziś czytana ewangelię do życia, łatwo każdy odnajdzie, iż pod trądem dobrze rozumieć się może *grzech*; a pod oczyszczeniem od trądu, *oczyszczenie duszy od grzechu*. Tak rozumiana i stosowana ewangelia przyniesie nam wielkie upomnienia i obrok duchowny, potrzebny nam wiele. Wprawdzie podziwiamy miłosierdzie i dobroć Pana Jezusa, iż, ujrawszy trędowatych mężów, zlecił ich natychmiast. Lecz kiedy, zastosowaniem moralnem do siebie tego wydarzenia, ujrzymy, że myśmy też są w pewien sposób trędowatymi, a byśmy się jeno z żywą wiarą kwapili do Jezusa, a wołali: *Jezusie, nauczycielu, zmiłuj się nad nami!* to doznamy także miłosierdzia jego, a uleczenia dusz naszych; tem więcej podziwiać będziemy dobroć i miłosierdzie boże, a z ewangelii czytanej, jako pszczółka, prześladki miodek wyciągnąć sobie potrafimy.

Poznanie grzechów.

Ta jedna najdotykalsza zachodzi odmiana, iż gdy rażeni na ciele trądem widzą na oczy tę obrzydliwość grzesznego ciała, doznają srogich cierpień i katuszy, wydają woń nieprzyjemną dla drugich i szkodliwą zarazę; rażeni trądem grzesznym, owrządzili na duszy nędznicy, nie widzą swej choroby, skrywają onę pilnie przed oczami drugich, radzi ją skryć przed sobą i zagłuszyć sumienie, lub wygluzować bojaźń bożą ze swego serca. Oto początek niewiary i bezbożności otwartej.

¹⁾ Mat. 11. 25.

Każdemu przeto człowiekowi wiele na tem zależy, by pomniał, iż jest grzesznikiem, a jako trądem, skalany jest wielą grzechami, zmażany nieprawością. Wszyscy rodzimy się trędowatymi, gdyżśmy wszyscy *synami gniewu z przyrodzenia*.¹⁾ Przetoż każdy z nas, zebrząc z Dawidem miłosierdzia bożego, mówić może: *oto w nieprawościach jestem poczęty, a w grzechach poczęła mię matka moja*.²⁾ A gdy nie masz, ktoby był wolny od zmazy, choćby jeden dzień żywota liczył na ziemi; czyż nie uznamy się wszyscy grzesznikami, tem samem plugawymi i trędowatymi, a nie rzekniemy z prorokiem: *i staliśmy się jako nieczysty wszyscy my, a jako szmat miesięcznej niewiasty wszystkie sprawiedliwości nasze...* A teraz, Panie, tyś jest Ojciec nasz, a myśmy błoto; i Tyś twórca nasz, a dzieło rąk Twych wszyscy my. Nie gniewaj się Panie, bardzo!³⁾

Rachunek sumienia.

Ku poznaniu tego nieszczęsnego stanu duszy przywodzi kościół, zachęcając nas do czynienia *rachunku sumienia* co wieczór, a jeszcze więcej kiedy zabieramy się do oczyszczenia duszy przez św. Sakramenta. Rachunek sumienia to pierwszy warunek, pierwsza przyprawa do Sakramentu pokuty świętej. Rachunek sumienia otwiera nam oczy na obrzydliwości nasze, iżbyśmy je przejrzawszy i obrachowawszy dokładnie, przełękli się szkarady i liczby naszych grzechów, jako obrzydliwego trądu, a pomyśleli naprawdę o lekarzu i lekarstwie. Wzywa nas ku temu prorok, wołając: *nawróćcie się przestępnicy do serca*,⁴⁾ do rozważania nieprawości waszych.

Sami poganie czuli mocno potrzebę pilnego badania siebie, zastanowienia się nad sobą. Na frontonie najwspanialszej w Delfach świątyni wypisano: *znaj siebie!*⁵⁾

¹⁾ Efez. 2. 3. ²⁾ Ps. 50. 7. ³⁾ Izaj. 64. 6. ⁴⁾ Izaj. 46. 8.

⁵⁾ Γνωθι σεαυτον!

Ś. Augustyn modlił się ustawicznie: *o Boże! obym poznał ciebie, obym poznał siebie!* Jedno i drugie najpotrzebniejsze człowiekowi. Słusznie ś. Bernard napisał: *zaczynaj naukę od poznania siebie. Napróżno zaciekałbyś się za umiejętnością rzeczy obcych, jeżelibyś o sobie zapomniał... Choćbyś był i najmądrszym, jeżeli dla siebie mądrym nie jesteś, wiele ci nie dostaje do prawdziwej mądrości. Chociażbyś posiadał znajomość najwyższych tajemnic wiary i wszystkich dziwów przyrodzenia, jeżeli nie znasz samego siebie, podobny jesteś budującemu bez fundamentu, który stawia rozwaliny, zamiast trwałej budowli.*

Żal za grzechy.

Gdyby też człowiek poznał dokładnie siebie, stan sumienia swego, liczbę i obrzydliwość grzechów swoich; gdyby uznał wždy kiedyś, że nieporządnie siebie lub stworzenie kochając, Boga i jego prawo znieważył; jakożby żałował wielce! Gdyby sobie też przypomniał, że za łyżkę soczewicy, jak Ezaw, sprzedał prawo pierworodztwa, bo będąc synem bożym, dziedzicem królestwa, wyszedł na niewolnika podłych namiętności, jakożby nie zabołał nad tem serdecznie! Gdyby znów rozważył, iż on *mało co niższy od aniołów*, stał się *przyporównany do bydła nierozumnych*, i stał się *im podobnym*, jakożby go boleść nie zdjęła wielka! Gdyby też i to uważał, że grzech odarł go z blasku cnoty i świętości anielskiej, jakoby z płaszcza królewskiego, a okrył go nieczystą skórą zwierzęcą, jak Bóg po grzechu przyoblekł pierwszych w raju rodziców, czyżby się nie zawstydał wielce! A mało na tem, grzech przenika do głębi całej istoty człowieka, a jako ciężka choroba nurtuje wnętrza, rodzi boleści, o śmierć ciało przyprawia, zabójczem zaś swem technieniem razi drugich; tak i grzech, ów trąd duszny, wrzód nieuleczony żadną nauką, ani siłą ludzką, szpeci i szkaradzi człowieka, odejmuje mu przyrodzoną krasę, podkopuje całą duchową godność, czerstwość i siłę, a o śmierć duszę przyprawia, w przepaść zguby, w piekło ją spycha. A to mając na myśli, czyżbyśmy serdecznie nie zaboleli nad sobą! Wi-

dząc zaś, że nauka ludzka, siły człowieka nie po temu są, by nas podźwignąć, wyratować, uzdrowić; nie kwapilibyśmy się do jedyne go lekarza dusz naszych, do Chrystusa? Zająwszy zaś go zdala przez wiarę, gdyż trąd nasz, grzech nasz, wyłączył nas ze społeczności świętych, z kościoła jego; czyż stanawszy zdaleka, jak owi dziesięciu mężów trędowatych, nie podnieśli byśmy głosu naszego, żebrząc miłosierdzia, a mówiąc: *Jezusie nauczycielu, zmiłuj się nad nami!*

Bóg jeden grzechy odpuszcza.

Znając się przeto grzesznikami, wiedzieć powinniśmy, że jeden Bóg z grzechu nas oczyścić, duszę naszą od trądu uleczyć może. Nauka ludzka nie tu nie poradzi; środki ludzkie za małe. Pan Jezus też w zasługach męki i śmierci swojej zgotował nam środki zaradcze ku oczyszczeniu dusz naszych przez śś. sakramenta. On jest, jako Jan Chrzciciel go mianował, *baranek boży, który gładzi grzechy świata.* ¹⁾ *Nie ma też w żadnym innym zbawienia; albowiem nie jest pod niebem inne znamię, dane ludziom, krom imienia Jezus, w którembyśmy mieli być zbawieni.* ²⁾

Z wiarą a pokorą doń uciekać się trzeba.

A gdy znamy już i lekarza duszy schorzałej, trądem grzechowym osypanej, i wiemy, że łaskawym i miłosiernym jest, a chce i może nas uzdrowić; cóż nam innego czynić pozostaje, jako szukać Pana, póki nalezion być może, zabić mu drogę, póki chodzi jeszcze między nami, a otwiera nam skarby łask swoich i miłosierdzia swego? Przetoż z żywą wiarą, a pokorą serdeczną, mamy stać zdaleka, nie śmiąc wstąpić do świątyni z celnikiem, ani wejrzeć w niebo, ale bić się w piersi i mówić: *Boże, bądź miłościwy mnie grzesznemu!* ³⁾ Albo jak oni dziesięciu mężów trędowatych wołać: *Jezusie nauczycielu, co każesz, wszystko uczynimy; jakie*

¹⁾ Jan. 1. ²⁾ Dzieje. 4. 12. ³⁾ Łuk. 18. 13.

nam podasz środki do uzdrowienia naszego, wypełnimy je ściśle. Zmiłuj się nad nami! zmiłuj się nad nami, Boże! według wielkiego miłosierdzia twego! ¹⁾)

Mocne przedsięwzięcie poprawy życia.

A Pan ujrzawszy wielką wiarę naszą i skrucę serdeczną, a iż przy łasce jego więcej grzeszyć nie mamy woli, rzeknie: *idźcie, okażcie się kapłanom*. Oni są namiestnikami mymi. Oni mają rozeznawać trąd od trądu, grzech od grzechu. Oni uznają, czyście już oczyszczeni w duchu i przyprawieni do uzdrowienia: czy też trąd wasz nieuleczonym jest, iżeście zapadli w grzechowe nałogi, a nawrócić się do Boga z całego serca nie chcecie.

Spowiedź.

Opowiedźcie chorobę swą kapłanom; ukażcie im duchowe wrzody; odkryjcie trąd, jaki przejada i niszczy całą waszą istotę, Oni osądzą. Co też oni zwiążą na ziemi, będzie związane i na niebie; cokolwiek rozwiążą na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie. ²⁾) Albo wyraźniej: *których oni odpuszczają grzechy, są im odpuszczone; a których zatrzymają, są im zatrzymane*. ³⁾) Jakoż kto idzie za tą wskazówką Chrystusa, a szuka zdrowia duszy, *bywa oczyszczony od trądu duchowego, dostaje odpuszczenia grzechów*.

Tac jest, a nie inna, ekonomia boża, ustawa boża w uleczeniu duszy, w oczyszczeniu jej od grzechu, jako obrzydliwego trądu dusznego. Nie na innej drodze szukać nam zdrowia dusz naszych, czerstwości i siły pierwotnej, blasku i świętości, a łaski bożej, jakieśmy grzechem poterali.

Wdzięczność.

A gdy to wszystko pozyszczemy w sakramentach śś., gdy obaczymy, żeśmy uzdrowieni, cóż nam czynić w końcu

¹⁾ Ps. 50. 1. ²⁾ Mat. 18. 18. ³⁾ Jan. 20. 23.

wypadnie? Kogóż naśladować będziem? Czy onych dziewięciu, którzy odebrawszy dobrodziejstwo, niewiadomo kędy uszli. Czy onego Samarytana, który mimo że był cudzoziemiec, nienawidzony między żydami, *wrócił się do dobrodziejstwa swego, a nie tylko głosem wielkim chwalił Boga, ale i padł na oblicze u nóg jego, dziękując mu za tak wielkie i niesłychane dobrodziejstwo?* Pewnie nie radziłyśmy zasłużyć na ów wyrzut, który przy prostocie słowa wiele gorzkiego mięści wyrzutu: *żaż nie dziesięć jest oczyszczonych, a dziewięć kędy są? Nie jest naleziony, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę jedno ten cudzoziemiec!* Słówko o tej wdzięczności.

Powinność wdzięczności.

Widzimy z tego wyrzutu Chrystusa, iż wdzięczność jest powinnością każdego, kto odbiera dobrodziejstwo. Tymczasem nie niema rzadszego nad wdzięczność. Prawdziwie to kwiat alpejski. Rośnie on na górnych szczytach, w sercach wspaniałych. Podobną też jest wdzięczność i do onego wonnego olejku na Wschodzie, co się tylko w złotych naczyniach przechowywać może.

Wdzięczność nie poniża.

Pospolicie wstydują się ludzie wdzięczności, mając ją za coś poniżającego. Zapewne, być dłużnikiem i poczuwać się do wypłaty, a choćby wdzięczności, zależnością jest. Lecz to nieuchronny stosunek społeczny. Ręka rękę umywa. Jeden drugiemu coś powinien. Nikomu to nie uwłacza. Owszem, kto wdzięcznym być umie, dowodzi, iż ma szlachetne serce, co mu jedna miłość i szacunek powszechny. Przeciwnie, niema nic obrzydliwszego nad niewdzięczność. Sami poganie brzydzili się czarną duszą nieponia. Mawiali: *maledicta cuncta dixeris, ingratum si dixeris*. Wychodzi na to: gdybyś chciał kogoś nazwać najnikczemniejszym, niewdzięcznikiem go nazwij.

Niewdzięcznik i sobie i drugim szkodzi.

Sobie też i drugim szkodzi niewdzięcznik. Nie tyle nie ostudza miłości, ni skurecza ręki dobrodziejów, jako czarna niewdzięczność. Kto raz i drugi doznał, miasto wdzięczności, pogardy, obłudy lub zdrady, ten odrzuca serce od ludzi, a brzydzi się i ciska przekleństwo na cały ród człowieczy.

Powiedz każdy, cobyś zrobił, gdyby ci się to przydarzyło, co spotkało jednego araba na Wschodzie? Pędził on na dzielnym swoim koniu po szerokiej pustyni. Wtem dochodzą jego uszu srogie i rozdzierające jęki człowieka. Wzruszony do głębi Arab przybliży się doń, dla dowiedzenia się, kto on jest, i czego potrzebuje. Rzekomy nędzarz opowiada, iż napadnięty, i złupiony, a nawet zbity przez zbójców, tu porzucony został. Prosi go, jako o największą łaskę, by naczepawszy z blizkiej studni wody, ochłodził spiekły od pragnienia język. Któżby nieszczęśliwemu takiej odmówił przysługi? Arab też, niewiele myśląc, zsiada z konia, a dając go do trzymania nędzarzowi, sam idzie po wodę do studni. Lecz zaledwie się cokolwiek oddalił, nieznajomy wsiałł szybko na jego dzielnego konia, a precz szybko ujeżdżając, wykrzyknął: nie chciałeś mi sprzedać swego rumaka, oto on w mym ręku. Pożegnaj się z nim na zawsze! To mówiąc, galopować zaczął na koniu.

Czyż każdy z was, bracia, nie zadrżał z oburzenia nad taką podłością, co w imię miłosierdzia haniebnej dopuszcza się zdrady? Czyż każdy nie rzuciłby przekleństwa, a nie pogardził ludźmi, doznawszy takiej niewdzięczności? A ów Arab co na to? On wołać zaczął, iżby przystanął ów złoczyńca, a słówko mu jedno powie. A gdy się przybliżył, rzekł doń Arab okradziony z tego, co miał najdroższego w życiu: proszę cię, nie mów tego nikomu, jakoś zdradliwie ze mną postąpił. Nie konia mi żal teraz, jako raczej tego, iż ulitowałem się nad tobą. Gdyby zaś drudzy o tem się dowiedzieli, niktby nie chciał porzuconemu na gościńcu podać kropli wody, lub podźwignąć umierającego nędzarza.

Zapewne niewdzięcznik, lub podły zdrajca nie tylko sobie, ale i drugim szkodzi nieszczęśliwym. Rozczarowanie to do życia i ludzi z czasem przychodzi. I gdyby nie płomień boskiej miłości, co stygnąć niema w sercu człowieka, świat byłby zlodowaciałym i zimnym, jako jest każdy samolub, któren nie grzeje się przy tym niebiańskim ogniu.

Pobudki dobroczynienia.

Chrześcianin przeto i każdy człowiek szlachetny ma wyższe pobudki dobroczynienia. Nie ogląda się na ludzi, lub więcej niż niepewną ich wdzięczność. Czyni dobrze dla Boga, a powiedzmy z drugiej strony ku podniesieniu ludzkości, dla potrzeby szlachetnego swego serca. Tam znajduje on najszczytniejszą odpłatę, rozkosz, niekczemnym nieznana. Bywa i to, że znajdzie się choć jeden z dziesięciu, który, wziąwszy dobrodziejstwo, wróci się, a oddawszy chwałę Bogu, iż w sercu ludzi złożył tyle szlachetnego poświęcenia, padnie też na oblicze u nóg dobrodzieja swego, i podziękuje mu za wszystką miłościwą uczynność jego. Taki jeden stanie za dziesięciu, którzy wzięli dobrodziejstwo.

Komu się wdzięczność należy?

Przyjrzyjmy się, bracia, od kogo to zwyczajnie bierzemy dobrodziejstwa, iżbyśmy wiedzieli, komu się od nas wdzięczność należy.

Najprzód Bogu.

Długo wam pewnie, bracia, rozpowiadać nie trzeba, iż Bóg jest najpierwszym i największym dobrodziejem naszym, a jemu się najpierwej od nas wdzięczna czołobitność należy. *Stworzył nas, bez nas*, jak mówi ś. Augustyn. Nie było nas jeszcze, ni też zasłużyć, ni uprosić sobie jego dobrodziejstw mogliśmy. Słusznie też mówi Jan ś.: *miłujmy Boga, iż Bóg nas pierwiej umiłował.*¹⁾ Stworzywszy zaś, iluż to nas Bóg

¹⁾ I. Jan. 4. 19.

nie obsypał, i wciąż obsypywać nie przestaje dobrodziejstw? A Syn boży odkupił nas z niewoli czarta i z grzechu niewoli przez mękę i śmierć swoją, a przez święte sakramenta dźwiga nas z upadków naszych, a zdrowia i sił i czerstwości w dobrem dodaje. A Duch ś. poświęca nas łaskami zbawienia, i wspomaga niedołęztwo nasze, byśmy nie ustawiali na drodze przeznaczenia naszego. A prócz tego ileż to każdodziennie poszczególnych odbieramy dobrodziejstw, byśmy je znać i cenić umieli? Jakoż więc za nie Bogu, najlepszemu Ojcu i dobrodziejowi naszemu dziękować nie mamy! Jakoż na każdy dzień, na raz każdy, ilekroć nowa nas potka łaska, a dobrodziejstwo, nie mamy padać na kolana, a dziękować Bogu, iż mimo niegodności naszej, mimo że go tylu codziennie obrażamy grzechami, on zawsze jest dla nas łaskawym. zawsze litościwym, zawsze ojcem!

Po Bogu rodzicom.

Po Bogu należy się wdzięczność rodzicom. Któż bo też po Bogu więcej się nam z ludzi poświęcił, większymi nas obsypał dobrodziejstwami, nad ojca i matkę? Oh! nikt zapewne. Wspomnijcie, bracia, iż rodzice nie tylko dali wam życie, to życie ciała, wspólne z bydłami; ale co ważniejsza, dali wam życie duchowe, przez moralne i chrześcijańskie wychowanie rozwijając szlachetne, wyższe, nieśmiertelne pierwiastki, złożone w duszy człowieka. Wielu wam rodzice wasi dali i mienie całe, i majątek, i cześć pocziwego imienia, na co pracami i trudami całego życia zarabiać musieli. Ciężko ci przychodzi, niedobry synu, lub córko wyrodna, podać kęs chleba sędziwemu ojcu, lub matce staruszce. Wspomnij, jak to oni pracowali oboje, i ciężko pracowali, nie tylko żeby was przekarmili w dzieciństwie i młodości, ale dali wam też odpowiednie wykształcenie, zapewnili byt i stanowisko w społeczności. A wy ich dziś niekiedy wypychacie z ich własnych domów, a o kiju żebraczym zbierać im każecie chleb na swoje wyżywienie!

Cieężko wam przychodzi, dzieci wyrodne, w chorobie podać ojcu lub matce kubek wody, lub usłużyć im w starości. Wspomnijcie sobie, ile to oni nie dospali nocy; ile niepokojów przenieśli dnia każdego, żeby was uchronić od nieszczęścia, uratować od choroby, wyrwać nieraz z rąk śmierci! Wspomnijcie sobie, ile nocy bezsennych strawiła przy kolebce waszej matka zboląta, patrząc na dziecię swoje ciężką złożone chorobą! Ile westchnień, ile łez wylała gorących, ile modlitw zaniósła do Boga, żeby was od śmierci uchował! A pewnie wymodliła niejednego z was matka pobożna; lecz czyż na to, żebyście się jej w starości, albo w chorobie nieczułością, niewdzięcznością, pogardą odpłacili?

Często przecież sami rodzice sprawiedliwą odnoszą karę. Żalą się oni i słusznie na nieczułość i niewdzięczność dzieci, na niehumanne ich, a niekiedy grubiańskie postępowanie. Nieraz syn bezbożny podniesie świętokradzką rękę na sędziwego rodzica. Nieraz wyrodna córka, przepomniawszy, iż sama ma dzieci, a tego samego może się doczekać na starość, popchnie, lub uderzy swą matkę. Oboje niekiedy wygonią z domu schorzałych rodziców. Jak to serce boleć musi staruszków, a dziwno, że im z żalu nie pęknie! Jak to oni żałośnie skarżą się na swe dzieci przed Bogiem! Jak często skarżą na nich w konfesyjale przed kapłanem, jako jedynym powiernikiem i pocieszycielem strapionych wylewając swą boleść! Spowiednik spokoju ich pociechami religii; lecz zwykle i pyta: jakżeście też chowali swe dzieci? Nie pieściłiście ich zbyt? Nie pobłażaliście im niepobożności, lub złym obyczajom? A jeżeli tak jest, jako się dzieje po prostu, coż dziwnego, że odnosicie sprawiedliwą i zasłużoną karę za złe wychowanie dzieci? Pan Bóg sam karze was już w tem życiu za opuszczenie najważniejszej rodzicielskiej powinności. Być bowiem nie może, gdybyście w serca swych dzieci zaszczerpili za młodu pobożność i bojaźń bożą, a chrześcijańskie dali im wychowanie, aby dzieci tak chowane nie szanowały swoich rodziców; być nie może, aby im złem za dobre oddawały, chybaby już były wyrodkami

ostatnie. Takim też dzieciom Bóg już w tem życiu karą i niebłógosławieństwem pogroził. Dając bowiem pierwsze w zakonie przykazanie, odnoszące się do ludzi: *czcij ojca twego i matkę*, przyłożył zaraz uświęcenie onego: *abyś żył przez długi czas, a żebyś się dobrze wiodło na ziemi.* ¹⁾ Dał znać tem obostrzeniem swego prawa sam Pan Bóg, iż nie wart jest długiego życia, ani dobrego powodzenia na ziemi, kto nie czei ojca swego, kto urąga swej matce. Przetoż i mędrzec mówi: *oko, które urąga ojcu, i które gardzi rodzeniem matki swojej, niech wyklują krucy od potoków, i niech je wyjedzą orleża.* ²⁾

Opiekunom, nauczycielom i wszystkim dobrodziejom.

Niekiedy miejsce rodziców zastępują opiekunowie, nauczyciele, kapłani i przewodnicy młodzieży, którym też w miarę ich poświęcenia przynależy się wdzięczna pamięć i pomoc w potrzebie. W szczególnych wydarzeniach wszysej ci, którzy, czy radą przyjazną, czy życzliwością serdeczną, czy opieką i pomocą skuteczną dopomagają nam w różnych przygodach i troskach żywota. mają prawo do naszej wdzięczności, poszanowania, miłości i poświęcenia.

Zakończenie.

Zawołam przeto na was słowa apostołskimi: *oddawajcież wszystkim coście powinni... komu bojaźń, bojaźń; komu cześć, cześć,* ³⁾ *komu wdzięczność, wdzięczność.* Przedewszystkiem zaś bądźmy wdzięczni Bogu za cudowne jego łaski i dobrodziejstwa, za oczyszczenie od trądu grzechowego dusz naszych. A gdy widzimy, jako nam stoją wciąż otworem źródło uświętobliwienia naszego w sakramentach śś.; sami zaś znamy się grzesznikami, nieczystymi, trędowatymi, nie odwołajmy nawrócenia naszego, a zawoławszy głosem

¹⁾ Powtórz. 5. 16. ²⁾ Przyp. 30. 17. ³⁾ Rzym. 13. 5.

wielkim: *Jezusie, nauczycielu, zmiłuj się nad nami! idźmy do kapłanów jego, spowiadajmy się grzechów naszych, a wierny jest i sprawiedliwy Bóg nasz, iż nam odpuści grzechy nasze, i oczyści nas od wszelakiej nieprawości.*¹⁾ Jemu dziękowanie, cześć, chwała, błogosławieństwo na wieki wieczne. Amen.

¹⁾ I. Jan. 1. 9.

Niedziela czternasta po Świątkach.

„Szukajcie naprzód królestwa bożego
i sprawiedliwości jego, a wszystko (co
wam potrzebnie) będzie wam przydano.“

(U św. Mateusza w r. 6. w. 33.)

Jakże piękne i wzniosłe upomnienie daje Pan Jezus w czytanej dziś ewangelii! Któż kiedy z ludzi w podobny przemówił sposób? Któryż mędrzec, lub filozof, tak się odezwał? Nie ludzki to, a boski prawdziwie głos i upomnienie. Ta cudna prostota, a razem podniosłość mowy ewangelicznej porywała wszystkich. Sami nieprzyjaciele religii, podziwiali ją, upajali się nienaśladowanym jej wdziękiem, nawracali niekiedy.

A od formy, przechodząc do treści podanych nauk, niemniej podziwiać je, i unosić się nad ich szczytnością musimy. Jakież bo też potrzebniejsze były ludziom upomnienia nad te, któreście dziś słyszeli? Cóż pospolitszego pośród ludzi nad onę troskę codzienną, o chleb powszedni, o przyodziewek? O cóż to od świtu do późnej nocy, a niekiedy i przez noc całe ludzie uziągani zabiegają, jeżeli nie o to, iżby mieli co jeść, pić, czem się odziewać? Jakże więc było potrzebne i pożądane dla ludzi to upomnienie, jakie wyszło z ust Boga! Jakże ono pełne jest mądrości! Jakże cudną tchnie pociechę, a uspokojeniem, i pomiarkowaniem

rozszałałych żądź ludzkich! Jakże je więc podziwiać, a dziękować Panu Jezusowi powinniśmy! Jakże budować się temi upomnieniami, a wedle nich w całym życiu poczynać sobie nie mamy!

Lecz któż nam jedno i drugie dać może, jedno ty, Panie Jezu! Jakoś je przeto wyrzekł dla uspokojenia i zbawienia naszego, tak też daj nam je wykonywać w życiu całym. Prosimy cię za przyczyną najświętszej Twojej i naszej matki, Maryi!

I. Homilia.

Którzy są dwaj panowie?

1. *Żaden nie może dwiema panom służyć. Świat, albo ludzi na nim, podzielić można na dwa wielkie działy, na dwa obozy, albo dwa miasta, jak już uważał św. Augustyn: miasto boże i miasto światowe. Przetoż i ewangelia jednych zowie synami światłości; drugich synami tego świata. Pierwsi są miłośnicy bozi, słudzy bozi, obywatele miasta bożego; drudzy są słudzy czartowsey, niewolnicy świata i pożądlivości jego. A jako żaden sługa nie może dwiema panom służyć, bo albo jednego będzie nienawidział, a drugiego będzie miłował; albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi; tak słusznie przydaje Pan Jezus: nie możecie Bogu służyć i mamonie.*

Wyraz *mamona*, w narzeczu punickiem, znaczy bogactwo, gdyż najczęściej ludzie światowi ubiegają się za zbiorami i bogactwami tego świata. Są przecież między nimi i tacy, którzy uspokajają swe sumienie ladajakiemi poświęceniami dla Boga, a przytem z całym uziajaniem służą światu i niecnym jego wymogom. *Do tańca są i różańca, jak słyhać niejednokrotnie. Chcieliby oni i Bogu służyć, i diabła nie gniewać. Daremna to usilność. Nie można dwiema panom służyć. Nie podobna służyć Bogu i mamonie, gdy to są dwaj przeciwni panowie. Przyjaźń tego świata, mó-*

wi św. Jakób, *jest nieprzyjaciółką bożą; a ktobykolwiek chciał być przyjacielem tego świata, stawa się nieprzyjacielem bożym.*¹⁾

Co jest służba mamony?

2. A nie w tem jest zło i niegodziwość, a służba mamony, kiedy kto z umiarkowaniem, z pokojem, a zawsze godziwie pracuje na chleb, zbiera i oszczędza dla siebie i swoich na starość i nieprzewidziane wypadki; jeno w tem, gdy niejeden przy tych zbiorach o Bogu zapomina, w śródkach nie przebiera, a staje się niewolnikiem pieniędzy. Godzi się mieć pieniądze, włości i mienie, choćby nie wiem jak wielkie, jako je mieli patryarchowie i królowie święci: Abraham, Job, Dawid, św. Ludwik, Kazimierz św., królowie polski, ale nie godzi się jeno być ich niewolnikiem. Nie służyć pieniądзом, ale rozkazować, rozdawać je i rozdzielać, jako pan, przystoi. Bo *kto jest niewolnikiem pieniędzy, ten strzeże pieniędzy, jako sługa; ale kto zrzuci jarzmo tej niewoli, ten je rozdaje jako pan*, uczy św. Hieronym. Kto przeto umie pieniędzy zażywać, one mu służą ku czci Boga, jego dobru, a pożytkowi bliźnich; a jeżeli ich zażywać nie umie, tedy on im służy, gdy do nich serce swe przykład, kocha się w nich łakomie, a niesprawiedliwie je zbiera, nadzieję w nich pokłada, a chciwie je przechowuje, nie wydając ich ni ku czci Boga, ni swemu i bliźnich pożytkowi. Zdarza się bowiem nieraz, iż skąpiec na skrzyni pełnej bogactw z głodu umiera, a sobie i drugim, nawet żonie i dzieciom pierwszych odmawia potrzeb. Śmierć dopiero wydzierza mu z chciwej ręki bogactwa, i rozrzuca po świecie, a chwytają je ten najczęściej, kto nie powinien.

Co najgorsza, iż nie ma niegodziwości, a nawet zbrodni, do jakiejby się nie posunął człowiek chciwy, byle powiększył swe zbiory. Słusznie apostoł napisał, iż ci *którzy*

¹⁾ Jak. 4. 4.

chcą bogatymi być, wpadają w pokuszenie i w sidło djabelskie, i wiele pożądliwości niepożytecznych i szkodliwych, które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie.¹⁾

Widzicie, bracia, jaka przepaść znikczemnienia i nędzy moralnej otwarta jest pod nogami waszemi! Wielu też niebacznych wpadają w nią i marnie giną docześnie, jako ludzie zacni i poczciwi, giną i wiecznie, jako chrześciane, stworzeni na obraz boży, a wykupieni krwią Chrystusa z mocy szatańskiej.

Ludzka przezorność.

Gdy zaś ludzie pospolicie wymawiają tę pogańską zabiegliwość pierwszemi potrzebami życia; Pan Jezus, w szczytnej mowie i przykładach, wykazuje próżność tej troski, małą wiarę, a samych pogan godną usilność. *Dla tego wam powiadam, mówi dalej, nie troszczcie się o duszę waszą, co byście jedli, ani o ciało wasze, czembyście się odziewali. Aż dusza nie jest ważniejsza, niż pokarm? i ciało, niżli odzienie?* Jeżeli Pan Bóg stworzył was bez przyłożenia waszego; jeżeli was z duszy i ciała ukształtował, bez pracy waszej i troski jakiegokolwiek, kiedyście ani obmyślali, ani zabiegali, ni prosili o to; czyż mógłby o was zapomnieć? *Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je.* A jeżeli Bóg opatrnością swoją utrzymuje, żywi ptastwo powietrzne i robaństwo ziemne i niepoliczone stworzenia, czyż o was zapomni, których na obraz swój i podobieństwo swoje uczynił, a odkupił krwią własnego Syna? *Ażacie wy nie daleko ważniejsi, niż oni, niż to całe nierozumne i nieme stworzenie?*

Dowód z rozumu wzięty.

4. Chcąc zaś pokazać nie tylko małą wiarę, ale próżność i nedorzeczność ludzi, którzy miasto zdać na Boga

¹⁾ I. Tym. 6. 9.

wszelakie ufanie swoje, zbytnie troskają się o rzeczy doczesne, powołuje ich Pan Jezus do samegoż rozumu. *I kto z was, obmyślając, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden?* Na co się przyda wszelka troska wasza i niepokój wasz, gdy przez to nic nie zbudujecie, nic nie przyrobicie? Czyż kłopotąc się, i nie wiem jak dzień i noc frasując, potrafi kto z was przydać do wzrostu swego łokieć jeden, cal jeden? Jak cię Bóg stworzył, jaki ci dał wzrost i siłę, takim pozostaniesz na zawsze. Nic tu nie poradzisz. Niczego sobie nie przydasz, ni ujmiesz, choćbyś nie wiem jak rozmyślał. Tak samo na nic się nie przygodzi cały twój niepokój i troska twoja o zbiory i bogactwa ziemskie. Jeżeli ci ich Bóg nie da, jeżeli ci nie pobłogosławi, a chlebem swoim nie opatrzy, to choćbyś sobie ręce urobił po łokcie, a głowa ci uschła z frasunku, nic nie poradzisz. Bo czyż potrafisz twą troską i niepokojem sprowadzić deszcz lub rosę na twoje niwy, i podwoić lub potroić urodzaje twoje? Czy każesz słońcu świecić na niebie, lub przedłużyć swój pochód wspinały, żebyś mógł zgromadzić do gumna mnogie twe snopy? Jak więc przy największej trosce nie możesz przydać do wzrostu twego łokcia, cala jednego; tak twoja troska i niepokój nie przyczyni ci jednego snopa, kłosa jednego, ziarnka jednego. A więc próżny to niepokój, próżna troska, co udreżza serce człowieka.

Troska o odzienie.

5. *A o odzienie przecz się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym, jako rosną; nie pracują, ani przędą, ni troszczą się o swoje ubranie, ni zachodzą o jego piękność i wytworność. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swej był odziany, jako jedna z tych. A jeśliż one prześliczne lilie polne, które niezem są jeno trawą, zielem nędznem, które dziś jako świeże, tak wdzięczne jest; a jutro, gdy podcięte kosą, zwiędnie i uschnie, a opadnie cała ich ozdoba, na nic się nie przyda, jedno aby były w piec wrzucone, Bóg tak przyodziewa i dziwnie zdobi; jakoż daleko*

więcej was przyodziewać nie ma, was, dla których i kwiatki i trawy i wszystko stworzyć raczył, i którzy nie do jutra trwać macie, jako marna trawa, ale na wieki żyć z nim będziecie w chwale królestwa jego! *Małej wiary* jesteście. Boć gdybyście mieli większą wiarę i ufność w ojcowską jego opatrność, wzdybyscie się o to nie frasowali!

Troski pogańskie.

6. *Nie troszczcie się tedy mówiąc, coź będziem jeść, albo coź będziem pić, albo czem się będziem przyodziewać? Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają.* Bo iż poganie nie znają Pana Boga, nie znają wyższego przeznaczenia człowieka, nie dziw, iż wiele się kochają w tych dobrach ziemskich, i pilnie się o nie starają. Chrześcijanie zaś, oświeceni wiarą boską, znać się powinni na marnej cenie tych dóbr znikomych, a depeąc je, jako ziemię, kończyną nóg swoich, jako głowę swą. tak i serce swe do góry podnosić i wyższych dóbr pragnąć powinni. Wzywa nas codzień ku temu kościół św., gdy we mszy codziennie woła na wiernych: *sursum corda! w górę serca!*

Wiara chrześcijańska.

7. Chrześcijanin też wiedzieć i wierzyć ma, iż *Ojciec niebieski wie, że tego wszystkiego, i odzienia i wyżywienia, potrzebujemy, a dobrym i miłosiernym jest, iżby miał o nas zapomnieć.* Bo któryż ojciec, znając potrzeby swych dzieci, a mogąc im dopomódz, syny swe opuszcza? Któraż niewiasta może zapomnieć niemowlęcia swego, a choćby ona zapomniiała, ja nie zapomnę,¹⁾ mówi Pan. Największa to pobudka ku uspokojeniu człowieka.

Zastósowanie.

8. A więc że nie robić nie mamy, a stać z założonemi rękami przez dzień cały, i próżnować? Nie tak to rozumieć

¹⁾ Izaj. 49. 15.

trzeba. Mamy pracować i pracować wiele, ale wedle owej wskazówki pańskiej: *szukajcież tedy naprzód królestwa bożego; służcie Bogu wiernie; porzućcie zaś służbę mamony, owe zbytnie troski i zabiegi światowe; przestrzegajcie pilnie i sprawiedliwości bożej, iżbyście przez wiarę, a wypełnienie prawa bożego dostawali usprawiedliwienia przed Bogiem. I przed ludźmi bądźcie sprawiedliwi, iżby cudzy grosz, cudza praca nie zmieszała się z tem, co nasze, a łza cudza, lub skarga nie ciążyły na waszem sumieniu. A gdybyście w ten sposób szukali naprzód królestwa bożego i sprawiedliwości jego, spokojni z ufnością nadziewaćbyście się mogli, iż to wszystko czego potrzebujecie, będzie wam przydano z szczodropliwości i opatrności Ojca naszego, który jest w niebieszech.*

Jakże wzniosła i prawdziwie boska jest ta nauka! Jakże prześliczne, a pokojem nieba technące jest to upomnienie do ufności, i umiarkowania żądz i zapragnień ziemi! Jakże to wysokie podniesienie człowieka do godności syna bożego i wysokiego przeznaczenia! Boska to prawdziwie nauka, kto ją czuć i pojmować umie.

II. Nauka parafialna.

O pracy i zachodach rolniczych.

Złe rozumienie.

Nie jeden mógłby źle zrozumieć tę naukę Chrystusa. Zda mi się, iż prawie słyszę mówiących: kiedyć Bóg żywi ptaki niebieskie, i przyodziewa lilie polne; po cóż pracować? Nie lepiejże siedzieć z założonemi rękami, i czekać, póki nam Bóg chleba z nieba nie spuści, lub krukowi swoim żywić nas nie każe? Po co pracować, po co orać, siać, lub zbierać do gumien, albo prząść? toć Bóg o nas nie zapomni, byleśmy mieli wiarę!

Wyjaśnienie.

Bracia mili, nie taka jest nauka Chrystusowa. Żleby ją rozumiał, ktoby tak ją rozumiał. Broń Boże! Pan Jezus nie zakazuje wcale pracować na chleb, i siał, i orać, i zbierać do gumien. Praca w raju jeszcze przed grzechem pierwszych rodziców była nakazaną człowiekowi, jako przyprawa i osłoda życia. Po grzechu praca w znoju i pocie, jako kara, wskazana była. *W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba*, zapowiedział Bóg Adamowi już grzesznemu.

Praca.

Pracować więc zawsze i wszędzie potrzeba. Nie masz stanu, nie masz płci, a prawie wieku, gdzieby się godziło próżnować człowiekowi. Próżniak też, to truteń społeczny. Żyje on pracą i potem drugich. Próżniak to pasożyt, sobie i drugim nieużyteczny. Pojrzyjcie na pług, który często zapuszczacie w ziemię. Lśni się on i świeci, jakby wypolerowany. Zkądże ma ten blask i to piękno? Od pracy. Postawcie go gdzieś pod ścianą, a niebawem go rdza pokryje, strawi, i będzie zeń nieużyteczne, stare żelaziwo. Tak samo i człowiek; w pracy fizycznej, a tem więcej duchowej poleruje się, wygładza, kształci. W próżnowaniu, jako sługa niepożyteczny, zakopuje w ziemię powierzony talent boży. Umysł jego i serce dzieczeje, i do niczego użyć go nie można.

Co Pan Jezus zakazał?

Nie zakazał więc Pan Jezus pracy szlachetnej, pracy uczciwej i zacnej, jaka choćby nie była nakazaną człowiekowi, byłaby jego potrzebą i osłoda; ale zakazał jeno owej zbytecznej troski, owej pogańskiej zabiegliwości, owego nie-nasyconego łakomstwa, co pochłania całego człowieka, wysusza mózg, zabija serce tak, iż o niczem on nie myśli,

¹⁾ Rodz. 3. 19.

o niczem nie marzy, niczego nie przedsięwzię, jedno co mu zysk przynosi, jego bogactwa pomnaża. Zakazał tem więcej *chciwości*, co *jest korzeniem wszęgo złego*; co popycha ludzi nieraz do odstępstwa od czei i wiary, a *wikła go w ciele bolesti*.¹⁾ Zakazał łakomstwa, co w środkach nie przebiera, a zarówno pracą ucziwą, jak oszukaństwem, podstępem, zdradą, zbrodnią niekiedy zbiera i zbiera pieniądze, a chuci tej djabelskiej, jako worka dziurawego, nigdy i niczem zapęłnić nie może. *Poganie jeno pilnie tego wszystkiego szukają*. Żywot tuteczny wszystkiem dla nich; przyszłość wiekuista, niczem. Tu też użyć, tu ujeść, tu pić, tańcować, rozpustować, oto całe ich marzenia, myśl cała i dążność. Rozlegało się na ucztach pogańskich owo głośne prawidło bydlęcego żywota: *jedzmy, pijmy, bo jutro pomrzemy; po śmierci zaś nie ma rozkoszy!*

Jak te dobra uważać?

Lecz chrześcianin, który ma wyższe pojęcia o Bogu i przeznaczeniu swojem; który wierzy; iż po tem krótkiem życiu czeka go żywot wieczny, albo nagrody w niebie, albo kary w piekle; inaczej się na świat i przemienne jego dobra zapatruje, inaczej je ocenia. Są mu one potrzebne, ale czasowo, do przejścia jeno tej doczesnej pielgrzymki. Są to niejako zapasy, prowianty dane na drogę przez Ojca niebieskiego synowi, na podróż do niebieskiej ojczyzny. A któryż syn, wyprawiony od ojca do wzięcia sobie królestwa, zabawia się na drodze, albo zhytnie obciąża prowiantami, jakie miasto ułatwić, utrudniają mu podróż? A czyż raczej nie ma odrzucać precz niepożytecznych rupieci, a brać to jeno i tyle, ile mu potrzebne i niezbędne w tej pielgrzymce do swego królestwa, do ojczyzny niebieskiej? Tego przeto *królestwa najprzód szukać, o sprawiedliwości jego rozmyślać* mu trzeba, a pewnie mu chleba nie zabraknie, gdy wie *ojciec jego, iż tego też potrzebuje*.

¹⁾ I. Tym. 6. 10.

Komu zwykle brak chleba?

A popatrzcie jeno pilnie po sobie i sąsiadach waszych a przekonacie się, iż Bóg *wierny jest w obietnicach*. Komuż zwykle braknie chleba? Czy chrześcianinowi, który *szuka naprzód królestwa bożego i jego sprawiedliwości*, a przytem spokojnie i uczciwie orze swój zagon, pracuje na swoje i swej rodziny utrzymanie? Czy *poganinowi*, choćby ochrzczoneму, który, zapomniawszy o Bogu, *pilnie szuka mamony*, a na nieprawych spekulacyach, oszustwem i łotróstwem pragnie szybkiego z bogaceniam? Nieraz wprowadzie bogacą się i tacy; lecz bywa pospolicie, iż jak prędko przyszło, tak jeszcze prędzej się rozeszło; bywa, iż źle nabyte, *małe parta, idą do czarta*. Tymczasem człowiek poczeiwy, prawy chrześcianin, na małym przestając, w pracy swej, a ufności w Boga znajduje nieprzebrane źródło dochodu, a nawet z bogaceniam. Kiedy też źle zebrane bogactwa, jako marny piasek lada wiatr przeciwności rozwiewa, tak, iż śladu ich nie ma, a drugi nie posiadzie ich dziedzic; o pracy enotliwego napisał już król Dawid: *byłem młodym, i starzałem się, a nie widziałem sprawiedliwego opuszczonego, ani nasienia jego szukającego chleba.*¹⁾

Św. Izydor oracz.

Św. Izydor był wieśniakiem, jako was wielu. W pocie czoła, przy pługu, pracował na kawałek chleba. Miał go jednak podostatek. I gdy z dwojaczków swoich podawał jedzenie ubogim i zgłodniałym, cudownie przymnażało się jado, i ubywało go. Raz nawet gdy o świcie, wyjechawszy na rolę utonął w głębokiej modlitwie i rozmyślaniam, a kłękawszy na roli, z podniesionemi w niebo oczyma całe godziny modlił się do Boga, nagle przypomniał sobie o oznaczonej robocie i o srogości pana, zerwał się przerażony,

¹⁾ Ps. 36: 25.

bojąc się, czy podoła wszystkiemu. Lecz jakież było jego zdumienie, gdy ujrzał, jak wołki jego same w pługu chodziły, i gdy on się modlił, na chwilę orać nie przestały; a tem większe, gdy ujrzał białego, jak śnieg, anioła, który wołki prowadził i pługiem kierował.

Cudna ta legenda, w szacie powieściowej, wyraziła prawdę onych słów Chrystusa: *szukajcie naprzód królestwa bożego i jego sprawiedliwości, a wszystko przydane wam będzie.* Cudem nawet, kiedy potrzeba, Bóg przychodzi w pomoc człowiekowi. A jako przez kruka żywi pustelniki na puszczy; jak rzeszę zgłodniałą nakarmia, tak i o nas nie zapomni, byleśmy mieli wiarę w jego Opatrzność. Prawda więc jest i będzie zawsze: *szukajcie królestwa bożego, a wszystko przydane wam będzie.*

Święci Pańscy.

Pomnąc na to święci mężowie, prawi uczniowie Chrystusa, *opuszczali wszystko, a szli za nim*, a czyż im kiedy chleba zabrakło? Nasz królewic polski, Kazimierz, wyrzekł się królestwa, jakie wylaniem krwi ludzkiej, wojną bratnią zdobywačby przyszło. Karol Boromensz wyrzekł się księstwa i sprzedał je, aby pieniędzmi, a co większa, osobą swoją mógł swobodniej służyć ubogim. Franciszek porzucił handel i spekulacye ziemskie, na jakichby mógł zrobić majątek, a rozdawał hojne jałmużny ubogim. A gdy ojciec handlarz znieść tego *marnotrastwa*, jak zowią światowcy, nie mógł, przywiódłszy do biskupa młodego syna, kazał mu uroczyście wyrzec się ojcowizny. Cóż na to Franciszek? Czy przeląkł się głodu i niedostatku? Czy zabołał i zapłakał nad swoim ubóstwem? Nie. Pomniał on, iż Ojciec niebieski żywi ptaki i lilie polne odziewa. Zrzucił, co miał ojcowskiego na sobie, nawet szaty zdarł z siebie, a oddając i te ojcu, rzekł: *teraz śmielej mówić mogę: Ojciec nasz, któryś jest w niebie.* Założył on po tem, jako wiecie, zgromadzenie braci *mniejszych*, a pomiędzy ślubami doskonałości ewangelicznej, pomieścił *ubóstwo*, iżby bracia żadnych dóbr i majątności

ziemskich nie mieli, a żyli z pracy rąk i jałmużny wier-
nych. I o cudo! tysiącom jego synów dotychczas nie brakło
chleba we wszystkich krajach ziemi!

Czytajecie *żywyoty świętych*, czytajecie dzieło: *matka świę-
tych polskich*, ¹⁾ a zobaczycie, jak wszyscy ludzie święci opu-
szczali domy, i bracią, i siostry, i ojca, i matkę, i żonę, i syny,
i role, ²⁾ i majątności dla imienia Chrystusowego, a szukali kró-
lestwa bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko im było przy-
dane. Mieli oni dostatek wszystkiego. Budowali wspaniałe
klaszatory, obszerne szpitale, wielkie gmachy, poświęcone
nauce i sztukom pięknym; że dziś, patrząc na nie, zdumie-
wać się trzeba. Niejednego monarchę na to staćby nie było.
Ziemie też całą zabudowali, upiększyli, ucywilizowali za-
konnicy, z których każdy *nic* nie miał, *ani łaski, ani taistry,
ani chleba, ani pieniędzy, ani dwu sukien*, bo takie było roz-
kazanie Chrystusa, a oni je dosłownie wypełnić chcieli. ³⁾

Stan i prace rolnicze.

Wielu was zajmuje się rolą i gospodarstwem. Godzi
się wam przeto dać niejedno upomnienie, tem więcej, że
w tych też troskach i frasunkach wielu z was utyka zby-
tecznie, a zapomina o Bogu i zbawieniu duszy, o *królestwie
bożem i sprawiedliwości jego*.

Dziś pewnie nikt z was, bracia, nie uważa stanu rol-
nika za jakieś niskie i wzgardliwe stanowisko społeczne.
Po zniesieniu pańszczyzny, a uwłaszczeniu włościan, sta-
nęliście wszyscy jako obywatele kraju na równi z dru-
gimi. Odzyskaliście wolność, a macie zupełną swobodę zu-
żytkować swój czas i zasoby swoje. Dałby Bóg, żebyście
je na dobre zużytkować umieli! Dałby Bóg, żebyście *szukali
naprzód królestwa bożego i jego sprawiedliwości, a* pewnieby

¹⁾ Floryana Jaroszewicza zak. Reformatów. Kraków 1767.

²⁾ Mat. 19. 29.

³⁾ Łuk. 9. 3.

wam chleba nie brakło nigdy! Dałby Bóg, byście tak swe dzieci wychować i pouczyć je umieli!

Gdybyście zaś, broń Boże! czas i zasoby życia marnowali w próżnowaniu, na przesiadywaniu po karczmach, włóczeniu się daremnie po jarmarkach, i na ohydnych pijaństwie, a mówili, jako się słyszeć zdarzy: *toć tam Bóg o nas nie zapomni, kiedy żywi ptaki niebieskie i lilie polne przyodziewa*: oh! bracia, nadużylibyście najszlachetniejszego daru, wolności, i bylibyście go niegodni. Pewnie też przymarlibyście głodu, a kończyli w nędzy swój żywot.

Zboże.

Szukajcie przeto naprzód królestwa bożego i jego sprawiedliwości, a przytem pracujecie. Nie opuszczajcie rąk od pracy. Siejcie po zagonach i polach, dziś już waszych, te drobne ziarnka i żyta, i pszenicy, i jęczmienia, i prosa, i rzepaku, a one wyżywią was i dzieci wasze, gdy Bóg temi drobnymi ziarnkami wyżywia miliony ludzi. Ziarnko to małe, *zbożem* się przepięknie w naszej mowie nazywa, gdy z *bożej* wyszło *ręki*, od Boga dane było człowiekowi.

Rolnictwo.

Zboże nigdzie dziko nie rośnie. Żadna go ziemia bez uprawy nie wydaje. Wszędzie potrzebuje ręki ludzkiej, i potu jego czoła, zachodów i pracy niemałej. Nie wadzi, a wiele dziś pomaga umiejętna uprawa roli, co się *rolnictwem* zowie.

Adam i Ewa rolnicy.

Prawie niewątpliwą jest rzeczą, iż Bóg, osadziwszy w raju pierwszych naszych rodziców, kazał im te nasiona zboża uprawiać, i żywić się plonem swej pracy. Adam i Ewa zajmowali się rolą, byli rolnikami. W pracy nad uprawą roli najmilsze i najszlachetniejsze jest zajęcie dla człowieka. Żyje on wciąż na świeżem powietrzu, w obcowaniu ustawicznym z całym stworzeniem bożem, z Bogiem tem samem. Wobec rozwartej wciąż przed jego oczyma księgi przyrody,

podziwia dzieła boże, urasta duchowo, cieleśnie nawet dojrzewa. Jakiegoż przytem szczęścia zażywali pierwsi rodzice, gdy obcując wciąż z naturą, obcowali i z Bogiem, a cieszyli się błogim pokojem sumienia, jako niewinni, nieznający grzechu!

Niestety! niedługo trwało to szczęście. Krótkie są wiadać chwile szczęścia na ziemi. Przepomnieli o Bogu i jego przykazaniu, a usłuchali zwodziciela. Wypędzeni z raju, w pocie czoła pracować już musieli na swoje wyżywienie. Praca ta była już karą, a mimo znoju, ziemia im ciernie i osty rodzić zaczęła. Widzicie, bracia, jak słowo boskie, *prawda pańska trwa na wieki*.¹⁾ Nie siejesz i dziś żaden chwastów, ni ciernia, ni ostu; aż oto bujniej one, niż samo zboże, rosną, a by nie ręka twoja, zagłuszyłyby je do szczętu. Opuśćno rolę swą na rok, dwa lub więcej, a na niej nie wiedzieć zkąd ciernie i krzew dziki zarosnie. Nikt zaś nie widział, żeby nieposiana ziarnem niwa porosła zbożem, i przyniosła pożytek gospodarzowi.

Legendowa opowieść o zbożu.

Smutny i żałosny, jako wygnaniec każdy, opuszczał Adam *raj rozkoszny, jaki sprawował dotychczas i strzegł go*.²⁾ Lecz tak jak w raju potrzebował wyżywienia dla siebie i swej rodziny. Potrzebował zboża, gdy nie miał się żywić trawą lub korzeniami, jako inne stworzenia. Wychodzącemu przeto po grzechu z raju Adamowi dał Bóg na wiano po kłosku każdego zboża. W raju miały być kłosa od samej ziemi do góry, a pełne ziarna. Takie też chciał zabrać Adam. Lecz utraciwszy łaskę Boga, stał się niegodnym i tego dobrodziejstwa. Bóg, podając kłosa zbóż człowiekowi, tyle na nich ziarna zostawił, co utrzymało się w dłoni Adama. Przetoż kłos każdego zboża nie jest większy od dłoni człowieka, i prawie w niej mieści się cały.

) Ps. 116. 2. 2) Rodz. 2. 15.

Adam, wyszedłszy z tak małym wianem z raju, z kilku kłosami zboża, a jeszcze obłuskanemi z dołu ku samej górze, niebawem spotkał swego doradcę i wrzekomego przyjaciela, szatana. Radował się on wielce, iż do nieposłuszeństwa, a buntu przeciw Bogu przywiódł pierwszych ludzi, iż dzieło boże, najdoskonalszy utwór ręki bożej, zepsował. Przyznać mu to było trudno, a tem mniej pokłonić się człowiekowi, jak chce legenda wschodnia.¹⁾ Zgubić go umyślił. Zazrliwy nieprzyjaciel szczęścia i godności człowieka, widząc, iż Bóg i po grzechu nie opuszcza go, a opiekuje się dalej, i kłosa zbóż wszelkich każe zabrać z raju Adamowi, iżby je uprawiał na ziemi; postanowił wydrzeć mu całe to mienie jego, a zniszczyć szlachetne zadanie ludzkości. Człowiek bowiem, uprawiając ziemię, i posiewając ją ziarnem zbóż wszelkich, tem nawet wyróżnia się od wszystkich zwierząt. Nie je trawy, jako wół lub osioł; nie żywi się ziemią, jako gady, i płazy, nie połyka mułu, jak ryby; mięsa nawet zwierząt nie żre surowo, jak inne mięsożerne stworzenia; a gdy dopiero po potopie wolno mu je pożywać, przyprawia je pierwaj i gotuje, a dopiero się niem żywi. Umyślił przeto szatan wydrzeć człowiekowi te rajske nasiona, te kłosa zbóż, dane mu do uprawy i wyżywienia. Gdy więc Adam usnął, przybliżył się doń zdrajca, a wykradłszy mu kłosa zboża, w złośliwej radości potargał je, rozrzucił po ziemi, wdeptał nogami, by i jednego ziarnka Adam znaleźć nie mógł. Lecz ta sztuczka szatańska posłużyła jeno do większego jego pohańbienia. Rozrzucone i wdeptane w ziemię zboże niedługo zazieleniło się, wyrosło, i przyniosło

¹⁾ Koran, mieszczący wiele legend wschodnich, na wielu miejscach wspomina, iż Bóg, stworzywszy człowieka, kazał mu oddać pokłon aniołom, a Eblis czyli szatan, spełnić tego rozkazu nie chciał. „Wszyscy aniołowie oddali mu pokłon, z wyjątkiem Eblisa, który nadał się pychę. Odpowiedział; jam więcej wart, niż on; uczyniłeś mię z ognia, a jego z błota.” Koran r. 38 w. 73.

plon obfity. Zebrawszy je teraz Adam w większej ilości, niż wyniósł z raju, podał je synom i wnukom i całemu pokoleniu swemu.

Zastosowania.

Tak to, bracia, rozpowiadają sobie ludzie, a choć to do wiary nie należy i księgi święte o tem zamilczają, przecież niejedno z owych czasów podaniem mogło się dostać aż do nas, jako idzie dalej. Wspomniałem to dla tego, iż-bycie te małe ziarnka zbóż umieli szanować. Wspomniałem i dla tego, aby was pouczyć, iż uprawa ziemi, praca nad oną rolą nie ma nic poniżającego i wzgardliwego, jako się niejednemu z was wydaje, gdy nakazana była w raju od Boga pierwszym rodzicom, a po grzechu jako kara przeszła aż do nas. Zasiewając zaś po niwach naszych te małe ziarnka żyta, pszenicy, jęczmienia... patrzymy, jako żywią one narody i ludy ziemi. Podziwiamy mądrą Boga opatrność. Dziękujemy mu za te rajskie jego podarki, a choć szczupłe, drobnusienkie ziarnka zbóż wydzieli nam ku wyżywieniu naszemu, tak cudownie je przecież rozmnaża, iż starczą one na pokarm milionom ludzi i niepoliczonemu stworzeniu, jakie żywi się przytem z ręki i pracy człowieka.

Pracując, bracia, na ten *chleb* doczesny, jakim *żywie* nasze ciało, pracujemy bez troski zbytej, bez onej zabiegliwości pogańskiej, pomniąc zawsze, iż Ojciec niebieski, który żywi ptaki powietrzne, a lilie polne przyodziewa, o nas też nie zapomni. Baczmy zawsze przytem, iż jest też *chleb*, który nie ginie marnie, a potrzebuje go dusza nasza; a jest to chleb świętych sakramentów, chleb słowa bożego i łaski bożej. Tego też chleba pragniemy. Tego chleba przedewszystkiem szukajmy. *Szukajmy*, jako nam nakazuje Chrystus, *królestwa bożego i jego sprawiedliwości*, ufając Bogu, iż *wszystko*, co nam potrzebne jest do wyżywienia i utrzymania naszego, *przydane nam będzie*. Amen.

Niedziela piętnasta po Świątkach.

„Bóg nawiedził lud swój.“

(U św. Łukasza w r. 7. w. 16.)

Zapewne słysząc i my o tych dziwach a cudach, jakie Pan Jezus czynił, nie możemy, jedno zawołać głosem ludu w Naim: *Bóg nawiedził lud swój!* Bóg bo też jeden takie cuda czynić może. Człowiek, choćby miał rozum największy i władzę najszerszą, jednemu robaczkowi życia dać, albo wrócić nie może.

Pan Jezus czynił też cuda nie dla podziwu albo postrachu ludzi, albo dla tego, iżby go sławiono, gdy je rozgłaszać zakazował; lecz właśnie dla pokazania mocy swej boskiej, a iż jest Bogiem prawdziwym. Przetoż mówi: *jako Ojciec wzbudza umarłe i ożywia, tak i Syn, które chce, ożywia.*¹⁾

Czynił też cuda i dla tego, iżby nam przykład zostawił, jako obojętnie patrzeć nie godzi się na nędzę i niedolę ludzką, a wedle możliwości kwapić się z pomocą i ratunkiem braciom należy. Chrystus Pan po bożemu, jako Bóg, karmił rzesze na puszczy, leczyl wszelkie niemoce, wskrzeszał nawet umarłe. Nam to nie dano. W czem jednak możemy,

¹⁾ Jan. 5. 21.

i jak możemy, bliżnim a strapienym, zwłaszcza smutnym wdowom, opuszczonym sierotom, radzić powinniśmy.

Czytamy dziś w ewangelii, jak Pan Jezus nie proszony nawet, widząc sieroctwo wdowy, która jedynaka syna straciła, zmiłować się nad nią raczył, a nie tylko słowy ją pocieszył, ale i samą rzeczą, syna jej ożywił.

To samo serce czułe i rzewne i bolejące nad nędzą ludzką i nam też mieć przystoi, którzyśmy wyznawcami boskiej nauki Chrystusa i naśladownikami jego żywota.

Gdy zaś i to *nie chcącego, ani bieżącego, ale litującego się Boga jest*,¹⁾ padnijmy do kolan Jezusowych, żebrząc sobie tej łaski od niego; za przyczyną Matki bolejącej, która, stojąc pod krzyżem, patrzyła też na śmierć jedynaka syna swego, a nie zstąpił on z krzyża ku jej pocieszeniu, choć tego domagali się nieprzyjaciele jego, gdyż potrzeba było, aby na nim umarł za zbawienie świata!

I. Homilia.

Przepowiadanie ewangelii.

1. *I stało się potem szedł Jezus do miasta, które zowią Naim. Zstąpiwszy bowiem z nieba na ziemię dla rozszerzenia królestwa bożego, pilnie ten urząd sprawował. Chodził od miasta do miasta, odewsi do wsi i wszędy głosił ewangelie, co znaczy dobrą dla ludzi nowinę, a wołał: pokutę czyńcie, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie.*²⁾ A gdy przytem dla potwierdzenia swej nauki czynił cuda i uzdrowiał niemoce ludzkie, nie dziwnego, że wszyscy radzi byli takiemu gościowi i chcieli go zatrzymać u siebie. Tak w Kafarnaum mnoga rzesza przyszła do Chrystusa i zatrzymywała go, aby nie odchodził od nich: którym on rzekł: że i innym miastom potrzeba, abym opowiadał królestwo boże, bom

¹⁾ Rzym. 9. 16. ²⁾ Mat. 4. 17.

*dla tego posłan.*¹⁾ Przyszedł tedy Pan Jezus i do miasta Naim, leżącego w Galilei.

Błogo tam gdzie jest Pan Jezus.

2. Błogosławione było miasto, do którego przychodził Pan Jezus. Zbiegali się zewsząd ludzie, ciekawi oglądać cudownego mistrza, a posłuchać boskiej jego nauki. Wielu też chorych i strapionych szukali ulgi, a doznawali łaski i miłosierdzia jego. Błogosławione miasto, dom błogosławiony, do którego wchodził Pan Jezus. Wszedł on łaskawie do domu Piotra, i świekra jego od febry natychmiast wyzwolona była. Wszedł do domu Mateusza, a z celnika apostoła wnet uczynił. Nawiedził dom Zacheusza, a on zaraz w czwórnasób oddał każdemu, kogo jeno pokrzywdził, *i stało się temu domowi zbawienie*. Przyszedł do domu Łazarza, a siostry jego, zasmucone śmiercią brata, mówią doń: *byś tu był Panie, nie byłby umarł brat nasz*. Możesz go jednak powrócić do życia, *bo o cokolwiek prosić będziesz Boga, dać Bóg*. I jako wiecie, na prośby siostr pobożnych, wskrzesił Pan Łazarza, choć już *cuchnął, bo już był czwarty dzień w grobie*.²⁾

Błogo i dziś temu miastu, wsi tej i domowi temu, gdzie Pan Jezus, choć nie osobowo, ale łaską swoją wchodzi i przemieszkiwa. Dom to pokoju, cnoty, błogosławieństwa, i chwały bożej. Chrześcijańska to świątynia. Kościół to Ducha św., gdzie od rana do nocy brzmi i rozlega się chwała boża; gdzie wspólnie wszyscy, ojciec i matka, dzieci i czeładka służą Bogu i wielbią święte imię jego.

Obyczaj polski.

Tak dawniej bywało wszędy po domach naszych polskich. Zarówno po dworach szlacheckich, jak kamienicach mieszczańskich i chatach wieśniaczych od rana do wieczora roz-

¹⁾ Łuk. 4. 43. ²⁾ Jan. 11. 21.

legała się chwała boża. Skoro świt rozpoczynano dzień śpiewając godzinki do Najświętszej Panny. Przy warsztatach śpiewano pieśni pobożne. Po polu brzmiały rzewne tony pieśni religijnych, a wtórzili im słowikowie po gajach. Skowronki po łąkach, małe pliszki i inne ptaszęta po łąkach i uwróciach. Gdy dzwoniono na Anioł Pański rano, w południe i wieczór, gdzie kto był, każdy odkrywał głowę, a jedni klękali, jeżeli było miejsce po temu, inni stojąc odmawiali troiste pozdrowienie anielskie. Nie usłyszałeś nigdzie przekleństwa, wrzasku, złorzeczenia, bo w domach, wioskach i miastach chrześcijańskich przebywał Chrystus łaską i błogosławieństwem swoim, i ubogacał je wszelakiem dobrem. Nie było kradzieży, szkód, oszukaństwa, wszeteczeństw i niegodziwości; była natomiast miłość bratnia, życzliwość, chętna pomoc w potrzebie, poświęcenie, panowała czystość i skromność obyczajów. W takich bo też domach i wioskach i miastach, i w sercu ich mieszkańców i obywateli, przebywał Chrystus, i ubogacał je łaską i dobrodziejstwami swymi.

Zmieniły się czasy. Inne przyszły zwyczaje i obyczaje. A czy wam dziś lepiej? Czy wam lepiej, że od rana do układowania rozlega się po domach waszych, nieraz wybiega na ulice i rynki miasta, wrzask kłótni, krzyki pijanej gawiedzi, ryk piekielnego przekleństwa i złorzeczenia? Ustały dziś po domach i przy warsztatach pobożne pienia, rozmowy religijne, czytanie żywotów świętych; natomiast rozlegają się śpiewki lubieżne, rozmowy gorszące, co kalają usta i serca chrześcijańskie, a wnoszą tam trudy i niepokój. I czy wam z tem lepiej? Czy wam lepiej, iż czytacie szalone i dzikie romanse, powieści zaprawne bezbożnością, ramoty nieczyste i lubieżne? Lepiejże dla świętości domowego ogniska, czystości waszych córek, zacności waszych domów? Czy wam lepiej z tym cynizmem i bezbożnością, z ciemnych nór i legowisk wychodzącą dziś na jasność światła dziennego, a kroczącą śmiało z podniesionem czołem, co się wstydić

nie umie, z rozwiniętymi chorągwiami?¹⁾ Czy wam lepiej gdy nikt dziś niepewny jest ni mienia swego, ni sławy pocziwie zapracowanej, ni samego życia?

Nawróćcie się przeto, póki czas po temu do pobożnych obyczajów naszych ojców, a i Chrystus nawróci się, i nawiedzi miasta i wioski i domy wasze, i przyniesie wam błogosławieństwo swoje, jako je pokazał przyszedłszy do miasta Naim. *Szli tam z nim i uczniowie jego i rzesza wielka*, bo wszędy w takim otoczeniu chodził Pan Jezus.

Wskrzeszenie umarłego.

3. *A gdy się przybliżył ku bramie miejskiej, oto wynoszono umarłego, syna jedynego matki jego, a ta była wdowa.* W tych kilku słowach ileż to niedoli, nędzy, łez, żałości, umarły młodzieniaszek, który ledwie żyć zaczął. Kwiat w zaraniu życia kosą śmierci podcięty. Syn, nadzieja domu, a ktemu jednak, a matka jego wdowa, sierota po mężu, dziś po dziecięciu powtórnie osierocona, tracąca jedyną podporę na starość i osłodę żywota! nie dziw, iż *rzesza miejska wielka z nią* opłakiwała nieszczęście, a wszyscy stroskani, wszyscy zasmuceni nie tylo śmiercią młodzieńca, a i sieroctwem snadź zacnej w cnem miasteczku niewiasty i wdowy cnotliwej, kiedy odprowadzając jej jedynaka do grobu, ulżyć strapieniu jej serca pragnęli.

A gdy tak ludzie boleli i płakali nad sieroctwem takim, serce Boga-Człowieka nie miałożby zboleć? Nie przeszedł też Pan Jezus obojętnie, *a ujrawszy tę nieszczęśliwą i zapłakaną niewiastę, ulitował się nad nią, i rzekł jej: nie płacz.* Słodkie to i wdzięczne, jako balsam na rany, słówko: *nie płacz!* Bóg jeden przecież mógł je wyrzec, bo Bóg je-

¹⁾ Za krótkiego, dzięki Bogu, panowania komuny w Paryżu, wolnomularstwo paradowało po raz pierwszy po jego ulicach z rozwiniętymi chorągwiami, kiedy zamykano kościoły, a więziono i zamordowano arcybiskupa i wielu najzacniejszych kapłanów.

den mocen był pocieszyć ową nieszczęśliwą wdowę; Bóg jeden mógł otrzeć łzy z jej oczu. Sam też jeden kiedyś *otrze łzy z oczu wybranych swoich w królestwie niebieskiem, gdzie już dalej śmierci nie będzie, ani smętku, ani krzyku, ani bólesci więcej nie będzie, iż pierwsze rzeczy przeminęły.*¹⁾ Nie jedenci z nas cieszy smutne i zapłakane wdowy albo sieroty, i mówi niejednej: *nie płacz!* Lecz czyż potrafi zawsze zaradzić ich niedoli? Ręka jego za słaba ku temu, a choćby rad sercem im pomódz, brak mu sposobów. Najczęściej więc każdy odwołuje się do Boga, a ciesząc słowem strapionych, przydaje: *niech was Bóg skuteczniej pocieszy, boć u Boga żadne słowo nie będzie niepodobne.*²⁾

Nie było też niepodobna Chrystusowi Panu pocieszyć onę nieszczęśliwą wdowę, a jako jej rzekł: *nie płacz, otrzeć łzy z jej oczu. I przystąpił i dotknął się mar. A ci co nieśli, stanęli; i rzekł: młodzieńcze, tobie mówię i rozkazuję: wstań.* A na rozkaz ten boski, boć człowiek żaden nieby tu nie poradził: *usiadł on, który był umarły, i począł mówić, na znak, że żyje a ma rozum i zdrowie całe; i oddał go matce jego, chcąc ją prawdziwie pocieszyć i uspokoić.* I zapewne cóż to za radość, a wesele jej być musiało, gdy napowrót zdrowego syna w swoim ręku zobaczyła! Zrozumiecie to szczęście szczęśliwej matki, które piastujecie na swem łonie ukochane syny; zrozumiecie tem więcej nieszczęśliwe i sierociałe, któreście słodkość i nadzieje życia pogrzebły! Jakże to ona dziękowała Panu Jezusowi za takie cudo miłosierdzia jego! Jak z synem odzyskanym, upadłszy mu do kolan, całowała je, i łzami radości oblewała uszczęśliwioną matką!

Nie wspominać o tem ewangelia, w szczytnej prostocie samo wydarzenie opowiadając; za to przydaje: *i zjął wszystkich strach.* Ulękli się wszyscy oni ludzie nie tyle pewnie umarłego, który na słowo Chrystusa: *wstań!* stanął

¹⁾ Objaw. 21. 4. ²⁾ Łuk. 1. 37.

żywy, a pełen siły na marach; ile się ulękli wszechmocy Boga, który naraz zjawił się przed ich oczyma. *Wielbili* przeto *Boga mówiąc, że prorok wielki, obiecany w raju pierwszym rodzicom zbawca, oczekiwany Messyas, powstał między nami podobny do Mojżesza,*¹⁾ prawodawcy ludu bożego, owszem większy nadeń, bo sam *Bóg nawiedził lud swój, kiedy Mojżesz człowiekiem był.*

Zastósowanie.

5. I ten był, a nie inny koniec cudów Chrystusowych, iżby ludzie przychodzili do uznania Boga, a krzewiło się królestwo boże na ziemi. *Nie czynił Pan Jezus cudów dla cudów,* jak mówi św. Augustyn, iżby je ludzie podziwiali lub strachali się, patrząc na rzeczy niezwykłe. Chciał on, iżby do wyrozumienia prawdy przychodzili. A objaśnia to ów ojciec święty pięknem porównaniem. Jeżeliby ci dano do ręki piękną, w złoto lub drogie kamienie oprawną księgę, a otworzywszy ją widziałbyś ją całą pięknie zapisaną, czytałbyś zaś nie umiał; chwaliłbyś wprowadzie jej złudną powierzchowność i ozdoby pisma; lecz co ono zawiera, nie wiedziałbyś wcale. Napasłbyś oczy, jak mówią; duchabyś swego ni krzty nie ożywił. Podaj zaś tę samą księgę drugiemu, który czytać umie, bo się uczył w szkole; ten nie tylko podziwiać będzie jej ozdoby i piękność, ale wyrozumie, co tam wypisano ku nauce, a zbudowaniu ludzi. Czytaniem jej odżywi swą duszę, jako ty pokarmem ciało żywisz; prawdami tam zawartemi podniesie swego ducha upoi, uszczęśliwi. Tak samo było z owymi ludźmi, którzy patrzyli na cuda Chrystusowe. Tak samo jest i dziś, którzy je słyszą opowiadane w kościele. Wielu było i jest takich, którzy je widzieli, strachali się potęgą Boga, a nie dochodzili ich znaczenia; podziwiali je jeno i rozpowiadali, jako proste wydarzenia. Inni zaś i podziwiali wydarzenia, i głę-

¹⁾ Powtórz. 18. 18.

boko tkwiącej w nich tajemnicy bożej dochodzili. Tacy wielbili Boga i mówili: *prorok wielki powstał między nami!* mało; *Bóg sam nawiedził lud swój!* A jeżeli to Bóg prawdziwy, czemu Chrystus nie przeciwiał się; toć i nauka jego do Boga, do wiecznego doprowadzi nas zbawienia. Słuchajmyż go! Opuśćmy wszystko. Idźmy za Chrystusem. *Takimi i my w szkole Chrystusa być powinniśmy*, przydaje św. Augustyn,¹⁾ byśmy nie tylko oczyma ciała na cuda Chrystusa patrzali, lub słuchali prostej o nich opowieści; ale iżbyśmy czytając umieli, a słowem tem bożem, mądrością bożą odżywiali naszego ducha, uspokajali nasze serce. Inaczej byłaby to *księga napisana wewnątrz i zewnątrz, zapieczętowana siedmią pieczęcią*, jako czytamy w objawieniu św. Jana, a *wielce płakałoby nam wypadało, gdyby żaden nie był nalezion godny i sposobny otworzyć księgi, ani na nie patrzeć*,²⁾ ani jej czytać, ani rozumieć.

II. Nauka parafialna.

Sprawy ubogich, wdów i sierót.

Bóg jest ojcem ubogich.

Religia boska każdy stan i zawód życia ludzkiego uświęca. Szczególniej zaś zaopiekowała się ubogimi, wdowami, sierotami. Bóg obiera się ojcem ubogich. W prawie Mojżesza bardzo gęsto Bóg każe się opiekować wdową, pod szczególną opiekę bierze sieroty, a grozi surową karą tym, którzyby je krzywdzić poważyli się. *Wdowie i sierocie szkodzić nie będziecie*, stoi napisano we wtorej księdze Mojżesza. *Jeżeli je obrazicie, będą wołać do mnie, a ja wysłucham wołanie ich, i rozgniewa się zapalczywość moja, i pobiję was mieczem, i będą żony wasze wdowami, a synowie wasi sierotami*.³⁾ Cóż to za straszliwa pogróżka boża!

¹⁾ Serm. 44 de verbis Domini. ²⁾ Objaw. 5. 1. ³⁾ Wyjś. 22. 22.

Prorocy do grzechów i największych niegodziwości zaliczają uciśnienie wdów, złupienie sierót. Izajasz zbrodnie tę wyrzuca obywatelom Jerozolimy: *książęta twoje niewierne, wykrzykuje w oburzeniu; towarzysze złodziejscy, wszyscy miłują dary, a idą za nagrodą, sierocie nie czynią sprawiedliwości, a sprawa wdowia nie przychodzi przed nie.*¹⁾ To samo przestępstwo wymiata im na oczy Jeremiasz: *potyli, i stłuscieli, i przestąpili słowa moje złośliwie. Sprawy wdowy nie sądzili; sprawy sieroty nie prostowali, a sądu ubogich nie sądzili. A czyż nad takim narodem nie pomści się dusza moja?*²⁾

Pan Jezus między złośliwości Żydów swego czasu to też przestępstwo zalicza, mówiąc do faryzeuszów: *biada wam doktorowie i faryzeuszowie obłudnicy, iż wyjadacie domy wdów niszcząc je i zabierając na swoją własność, choć długie modlitwy czynicie, dla tego większy sąd odniesiecie.*³⁾

Kościół katolicki, stróż nauki boskiej, uciśnienie ubogich, wdów i sierót zaliczył między grzechy wołające o pomstę do nieba.

Przykład Chrystusa⁴⁾ a powinność nasza.

Widzicie, bracia, z tych słów niewielu, jako ciężki grzech jest znęcać się nad nieszczęśliwymi, trapić ubogie wdowy, grabić mienie sierót. Poglądajcie na przykład Chrystusa. Patrzcie, jako nieproszony lituje się sieroctwa nieszczęśliwej wdowy, a nie tylko słowem: *nie płacz!* pociesza ją i spokojuje; lecz nadto wyciąga wszechmocną swą rękę, i czynem dźwiga z trumny, przywołuje napowrót do życia jedyną na ziemi jej podpórę i osłodę, syna jedynaka.

Nie brak i za dni naszych ubogich, nie brak wdów nieszczęśliwych, lub opuszczonych sierót? Nigdy ich podobno nie zabraknie, mimo wrzasków ludożerców, gdy to sam Pan Jezus zapowiedział: *ubogie zawsze z sobą macie,*⁴⁾ a pewnie i mieć będziemy. A gdy poglądamy na ubóstwo, nędzę

¹⁾ Izaj. 1. 23. ²⁾ Jer. 5. 28. ³⁾ Mat. 23. 14. ⁴⁾ Jan. 12. 8.

i sieroctwo braci, a gorzkie łzy ich sere, czyż nie powinniśmy, jako Chrystus, *łtować się nad nimi*, a mówić do nich: *nie płaczcie*, braciszkuwie żałośni, lub strapione siostrzyczki! A nie tylko mówić, ale i wyciągać rękę, a wedle przemożenia naszego, dawać im pomoc, radę, pociechę?

Fałszywi chrześciance.

Tak też czynią chrześciance, prawi wyznawcy nauki Chrystusa, naśladowcy świętych jego przykładów. Że nie tak czynią wrzekomi chrześciance, *fałszywi bracia*, jako ich zowie apostoł, nie w tem dziwnego niema. Są oni z imienia jeno chrześcianami. Szkoda też świętej wody chrzcielnej, co spłynęła snadź po wierze ich głowy, kiedy nie dostała się do duszy. Albo lepiej powiedzmy, wedle wiary, szkoda tej wody, co choć ją obmyła z grzechu pierworodnego, oni pomazali tę białą suknię niewinności tysiącem grzechów i niegodziwości swoich. Czyż wam to rozpowiadać trzeba, gdy na to sami i bardzo często patrzycie?

Opiekunowie:

Ileż to w oczach waszych? szanowni stryjaskowie i wujaskowie rozszarpali mienia sierot, których *opiekunami* się zwali! Ileż to pojedli domów wdów! Ile ucisnęli nieszczęśliwych! Ile sierot po proszonym chlebie w świat wyprawili! I zdaje się biedakom tym i nędzarzom, gorszym niż są ci, którzy łachmanami trzęsą, że powiększyli swe mienie, rozszerzyli swe domy, ubogacili swą rodzinę! Niepewne to bogactwo. Posagi to niestałe. Jako was one nie pobogaciły, owszem, okryły was łachmanami nędzy moralnej, obdzierając was z najdroższego skarbu, z poczciwości, i co za tem idzie, pokoju sumienia; tak samo nie pobogacą one dzieci waszych. To jeno pewne bogactwo, jakie człek poczciwą pracą, przy błogosławieństwie bożem, gromadzi. *Módl się a pracuj*, mawiali starzy ojcowie. Grosz poczciwie zapracowany wiedzie się i szczęści. Niepoczciwie zaś, z krzywdą sierot i ubogich zebrany, rozechodzi się jakoś prędko, i jak

śnieg na wiosnę pod okiem słońca, tak źle zebrane bogactwo pod okiem wszytkowidzącego Boga topnieje, i gdzieś przepada, jak woda w ziemię. Najdłużej ledwie w pierwszym przetrwa pokoleniu; drugie już idzie o kiju żebraczym, i trzęsie łachmanami nędzy. Słyszeliście pewnie sami mówiących: jak to dziwnie wszystko się plecie, na tym bożym świecie! Ojciec był bogaty; tyle nazbierał pieniędzy w handlach i zyskach niegodziwych, tyle pokrzywdził wdów i sierot; a syn jego chodzi już bez butów! Oh! gdyby ten ojciec, miasto bogactw źle nagromadzonych, synowi w dzieciństwie nie tysiące lub miliony, ale pracę, poczeiwość, cnotę przekazał; pewnie nie byłoby mu chleba zabrakło, aniby ręki do drugich wyciągał, żebrząc jałmużny. Dawno to już Dawid w psalmach swoich napisał: *byłem młodym, i starzałem się, a nie widziałem sprawiedliwego opuszczonego, ani nasienia jego szukającego chleba.*¹⁾

Sprawiedliwość boża widna w tem życiu.

Bracia mili, gdyby nie było sądu, ni sprawiedliwości, ni odpłaty po śmierci, patrząc na to, co się dzieje na ziemi, przekonałbyśmy się mogli dowodnie o karzącej sprawiedliwości bożej. Bóg złego płazem nie puszcza; grzechowi i niegodziwości nie pobłaża. Karze on tu już na ziemi i ciężko karze krzywdy wdów i sierot. Na własne oczy patrzyłem ja, i wyście pewnie nieraz patrzyli, jak karząca ręka boża na niejednym zawisła niegodziwym opiekunie. Ja wam jeden przywiode przykład.

Przykład.

Niewiele lat temu znałem jegomościa, stryjaszka, którego rozsiadł się we wsi sierot, i pysznił się, jako we własnym dziedzictwie, i panoszył się wielce, gdy ledwie jednej części prawym był dziedzicem. Widzieć było tego dorobko-

¹⁾ Ps. 36. 25.

wieża, jak puszył, a w samym kościele pierwszą zasiadłszy ławę, nie tylko ludziom, ale i Bogu swą butą pańską urągać się zdawał! Z sąsiadami wiódł ustawiczne spory graniczne. Dziedzietwo bowiem swoje chciał, ile można, na wsze strony rozszerzyć. Przetoż i po kościelne mienie ściągał świętokradzką swą rękę, granicząc z posiadłościami dwóch kościołów. Któż bo też w tym wieku mógłby się lękać jakiejś tam średniowiecznej ekskomuniki! Co do majątku sierocego, ten rozplynął się dawno w jego mieniu. Dla uspokojenia zaś prawa, tem samem sumienia, gotowe miał rachunki z nieletnimi. Zdawałoby się, iż wszystko skończone, a pan dziedzic będzie siedział we wsi spokojnie aż do śmierci, a potem przekaże ją synom w nienaruszone posiadanie. Tymczasem znalazł się ktoś taki, któren się ujął krzywdy sierocej, i wystąpił w obronie nieletnich. Zaproszono do porachunku z długoletniego urzędu jegomościa; a gdy wyrachować się nie mógł, wysadzono ze wsi. Przyszło więc pyszałkowi onemu zamienić dwór obszerny i wygodny, na ciasną i brudną wiejską chałupę. Nie koniec na tem. Był też to biegły prawnik i procesownik nieladajaki. Liczne przeto wytoczył familii procesa. A gdy i sprawiedliwość ludzka jakoś mu nie dopisała, niedługo poszedł zdać liczbę przed Bogiem z zarządu sierocego mienia. Wróciwszy bowiem z niepomysłnym wyrokiem do domu, wyzuty z nieprawnie zagrabanego mienia nieletnich, co większa, upokorzony, przenieść tego nie mogąc, wpadł w ciężką chorobę. Nie nie pomogli lekarze, ni starania żony. Odwróciwszy się do ściany w owej chłopskiej, z łaski sąsiada ustąpionej mu na mieszkanie, chałupie, żadnych nie chciał przyjmować lekarstw, ani brać pokarmów. Wkrótce też głodną śmiercią mizerny żywot zakończył. Cóż na to powiecie, bracia? Czyż to nie widoczną kara boża? Czyż nie sprawiedliwie ukarał Bóg cheiwość i łakomstwo, a pomścił krzywdy sierot?

Zastosowanie.

Przywiodłem wam, bracia, rzeczywisty, bo sam na to patrzałem, przykład kary bożej. Tak to Bóg karze w tem już życiu niekiedy, a zawsze w życiu przyszedł ukarze każdego, któren niebacznie ściąga swą rękę po cudze, zwłaszcza wdów i sierot, mienie. Przerażcie się zbawiennie; a jeżeli nie zawsze możecie ubogim, wdowom, sierotom dopomódz, przynajmniej nie czyńcie im krzywdy, nie rozdrapujcie ich mienia, ni bądźcie *towarzyszami złodziei*, dopomagając łupić je drugim, a nie dając im obrony i pomocy. Upomina Bóg ludzi u proroka: *czyńcie sąd i sprawiedliwość, a wyzwalcie gwałtem uciśnionego z ręki potwarcy, a przychodnia, sieroty i wdowy nie zasmucajcie; ani uciskajcie niesprawiedliwie... bo jeśli tych słów nie posłuchacie, przysiągłem sam na się, mówi Pan, że dom ten będzie pustynią.*¹⁾ Boże sprawiedliwy! uchowaj nas od tego grzechu i tak straszliwej zań kary!

Powinności wdów.

Lecz jeżeli Bóg i prawa ludzkie opiekują się wdowami i sierotami, Bogu i ludziom za tę opiekę odpłacać się one powinny. Bogu pobożnością, życiem cnotliwym, nienagannem, wolnem od cienia podejrzenia. Trudniejszą podobno jest cnota czystego wdowienstwa, niż panieństwa samego, a przechować ją wdowy chrześcijańskie pośród ułud światowych i pokus ciała powinny.

Judyta.

Patrzcie na Judytę w starym jeszcze zakonie. *Na górze domu swego uczyniła sobie tajemną komorę, w której z dziewczkami swemi zamknęwszy się, mieszkała. A mając na biodrach swych włosiennicę, pościła po wszystkie dni żywota swego, oprócz świąt; chociaż była bardzo piękną na wejrzeniu, a mąż jej zo-*

¹⁾ Jer. 22. 3.

starcił był wiele bogactw i czeladzi wiele i majątności, stad wołów i trzód owiec pełne. Bała się bardzo Pana, była też między wszystkiemi najślawniejsza, ani był, ktoby o niej mówił słowa złe. ¹⁾ Taką też niewiastę, a bogobojną wdowę wybrał Bóg na wybawienie ludu swego.

Anna.

W nowym zakonie sławioną jest Anna prorokini, przeszła w leciech, a siedm lat żyła z mężem swym od panieństwa swego, a wdową była aż do lat ośmdziesięciu czterech, która nie odchadzała z kościoła, postami i modlitwami, służąc we dnie i w nocy. ²⁾ Ta też wdowa, dla cnót swoich, godną była oglądać Chrystusa Pańskiego, i powiadała o nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia izraelskiego. ³⁾

Ś. Paweł apostoł każe czcić wdowy, które prawdziwie wdowy są... która prawdziwie wdowa jest, to jest samotny i świątobliwy, jako Judyta albo Anna, żywot wiedzie, niech ma nadzieję w Bogu, i niechaj trwa na prośbach i na modlitwach we dnie i w nocy; bo która w rozkoszach jest, żywiąc umarłą jest; ⁴⁾ bo gdy nie trwa w czystości obyczajów, a świątobliwości żywota, gorzej niż umarła, bo przepadła na wieki.

Jak zaś ludziom i całej społeczności chrześcijańskiej wdowy za świadczoną opiekę odpłacać się mają, mówić nie trzeba, jeżeli jeno cnotliwy i nienaganny żywot prowadzą. Naówczas bowiem i dom, i czeladkę swoją, i syny, i córki, cnotliwie i pobożnie poprowadzą, a dobrze zasłużą się ludziom i krajowi swemu. Bo jak mówi apostoł: *kto o swych, a najwięcej o domowych pieczy nie ma, zaprzat się wiary, i jest gorszy niżli niewierny.* ⁵⁾

Zboczenia wdów.

Nie powinny przeto wdowy chrześcijańskie zwalniać się zawczasie z powinności i obowiązków społecznych, a zło-

¹⁾ Judyt. 8. 5. ²⁾ Łuk. 2. 36. ³⁾ Tamże. ⁴⁾ I. Tym. 5. 3. ⁵⁾ Tam. w. 8.

żywszy brzemie powinności, przy córce lub synowy oddawać się próżnowaniu, *obchodzić domy, a wyjść na świegotliwe i dworne niewiasty, mówiące, czego nie trzeba.* ¹⁾ Nie ja to, a ś, Paweł w ten sposób upomina wdowy, a upomnienie to tem jest potrzebniejsze, że takie niewiasty wdowy, *obchodzące domy, świegotliwe, i dworne, roznosząc ploteczki po domach, szerzą niepokój, różnią rodziny, rozwiązują przyjaźń i stosunki społeczne.*

Każde zwłaszcza małe miasteczko ma takie kuryerki chodzące, które, nazbierawszy trochę nowinek i skandalów, z jakąś diabelską radością wszystkich obdzielają. Cóż to dopiero za rozkosz, kiedy się coś głośniejszego wydarzy! Tu się mąż z żoną pokłócił; tam bracia się poczubili; indziej zerwała się przyjaźń, albo miłość, co dwoje młodych miała poprowadzić do ołtarza! Wówczas promieniejąca radością kuryerka, zaraz po kościele, boć takim paniom nie nie przeszkadza modlić się także, obiega domy, w sekrecie wszystkich nowinkami częstuje, świegoce przez dzień cały. Żałosne to, ale prawdziwe. Znać za czasów ś. Pawła były już takie wdowy, *obchodzące domy, świegotliwe i dworne, mówiące, czego nie trzeba,* kiedy tak je opisał. Pokazuje się, że jesteście wszystkie córkami jednej matki Ewy, podobne wszędy i zawsze do siebie, jak dwie krople wody, kiedyście się nie odrodziły od sióstr waszych, już temu lat tysiąc ośmset przeszło żyjących. *Czujcie, a módlcie się,* upominam was słowy Chrystusa, *abyście nie weszły w pokusę.* ²⁾

Wdowy polskie dawnych wieków.

Żałosny ten obrazek oświecić można jasnym promieniem chrześcijańskiego poświęcenia wdów polskich za dawnych czasów. Mamy tam wzory naśladowania godne; jest czem się i pochlubić nawet.

¹⁾ I. Tym. 5. 13. ²⁾ Mat. 26. 41.

S. Kunegunda.

Kunegunda, czysta małżonka Bolesława *Wstydliwego*, księcia polskiego, po śmierci jego porzuciła świat, a nawet rządy obszernego państwa, lubo ją o to panowie polscy i biskup Paweł prosili. Rozdawszy kosztowności swoje między ubogich i do kościołów, we wdowiej sukni, z siostrą swoją Jolentą, tak samo wdową po Bolesławie książęciu poznańskim, udała się do klasztoru w Starym Sączu. Pokorą i pobożnością budowała siostry zakonne. Wypuściwszy z umysłu godność książęcą, posługowała chętnie siostronom zakonnym, i najniższe pełniła obowiązki. Umartwiając zaś ciało postem, dysecypliną, modląc się ustawicznie, do coraz wyższej podnosiła się doskonałości. Lat trzynaście przeżywszy w zakonnie, słodko zasnęła w Panu. W poczet świętych i patronów Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego przez Klemensa IX. papieża zaliczoną była.

Ś. Jadwiga.

Jadwiga, żona Henryka Brodatego, polskiego księcia na Szląsku, jeszcze za życia męża, za jego zezwoleniem schroniła się do klasztoru Trzebnickiego panien Cystersek, który on w r. 1202 wystawił. A lubo nie wykonała ślubów zakonnych, żeby lepiej mogła opiekować się ubogimi i hojnie dawać jałmużny, ściśle jednak chowała milczenie i ostry a pokutniczy prowadziła żywot. Naśladując Chrystusa, obmywała nogi żebrakom; podobnie w wielki czwartek trędownym czyniła, a ucałowawszy ich ręce i nogi, hojną obdarczała ich jałmużną. Brała do swego stołu codziennie ubogie, kaleki, chore i sama ich obsługiwała. Po śmierci męża do śmierci pozostała w onym klasztorze. Kiedy zaś dowiedziała się, że Henryk II, syn jej, poległ na wojnie z Tatarami, walcząc w obronie ojczyzny i wiary ś., dziękowała Bogu, że jej dał takiego syna, który za wiarę ś. poniósł śmierć męczeńską. Resztę życia w modlitwie, boszo chodząc do kościołów, a w ostrej przepędziła pokucie. Na ciele nosiła

tkankę z włosa końskiego. Bardzo krótkim snem pokrzepiała ciało; dręczyła je postem i dyscypliną. Zdrową jeszcze będąc, w przewidywaniu zbliżającej się śmierci, prosiła o ostatnie namaszczenie. Niedługo przyszła choroba, a ten ziemski anioł dobroci i miłosierdzia przeniósł się po nagrodę do nieba, dnia 15 października 1243 r. Klemens IV papież zapisał Jadwigę w poczet świętych bożych.

Bł. Salomea.

Inna ze krwi polskiej pochodząca księżna, córka Leszka Białego, krakowskiego i sandomierskiego księcia, i Grzymistawy, córki Jarosława księcia ruskiego, zasłynęła pobożnością niezwykłą. Poślubiona za młodu Kelomanowi, księciu węgierskiemu, dzieliła z nim berło i panowanie na Rusi w królestwie Halickiem. Z mężem swoim chowała czystość, a po jego śmierci opuściła dwór halicki, a wróciwszy do Polski, prosiła brata Bolesława o zbudowanie klasztoru dla dziewic zakonu ś. Klary, gdzieby ona resztę dni życia Bogu poświęcić mogła. Bolesław dzwignął klasztor w Zawichoście, w województwie sandomierskiem. Salomea, złożywszy przed ołtarzem szaty książęce, przywdziała ubogi habit zakonny, a po roku nowicyatu uroczyste wykonała śluby. Za jej przykładem poszło wiele dziewic znakomitych rodzin polskich. Salomea przyświecała wszystkim żarliwością w służbie Boga, a chrześcijańską pokorą. Najniższe chętnie pełniła posługi; od przełożenstwa wypraszała się ze łzami. Święta Klara, idąc za przykładem ś. Franciszka, świadoma przytem dobrze krewkości niewieściej, jaką grzeszą często niepowściągliwością języka, siostry swe związała czwartym ślubem zakonnego milczenia. Salomea ściśle tego przestrzegała. Upominała siostry, iż na nie się nie przyda czystość dziewicza, długie modlitwy, jeśli usta kalają się, czerniąc sławę bliźniego, jeśli z ust niepowściągliwych płyną, jak woda, obmowy, potwarze, zdrady, pochlebstwa, obłuda, złorzeczenia.

Gdy w r. 1241 dziec tatarska załała kraj cały, po-
hańcy napadli też Zawichost. Większą połowę zakonnic wy-

mordowali; zabudowania spalili. Salomea z kilku siostrami ledwie ująć potrafiła. Zbudowała nowy klasztor dla Franciszkanek w Grodzisku, blisko miasteczka Skały, cztery mile od Krakowa. Tu resztę spędziła życia, zajmując się nie tylko modlitwą, ale i wychowaniem ubogich sierot i kształceniem dziewcząt zamożnych domów polskich. Opatrzona śś. Sakramentami, polecając duszę swoją Bogu, zasnęła śmiercią sprawiedliwych dnia 17 listopada 1268 roku. Klemens X papież wpisał ją w poczet błogosławionych.

Inne niewiasty polskie.

A nie tylko te na tronie i w pałacach królewskich zrodzone niewiasty polskie Bogu w stanie małżeńskim, a potem wdowieńskim służyły wiernie; ale i inne po dworach i dworach szlacheckich, w domach też mieszczańskich i chatach wieśniaczych zrodzone i schowane one wzory wdów chrześcijańskich naśladować się starały. Póki mąż żył, każda była mu wierną towarzyszką i ozdobą, a chwałą domu. Gdy umarł, albo co najczęściej się zdarzało, zginął na wojnie, zwykle od pogan, jak Żółkiewski i tylu innych, pozostała wdowa zamykała się w domu, jako klasztorze jakim, przywdziewała czarne suknie; niektóre nawet brały habit zakonny, jak to dziś po dawnych obrazach widzieć można, a chowając syny i czeladkę w grozie bożej, nie tylko Bogu, ale i krajowi służyły. Na takich przykładach i dziś nam, dzięki Bogu! nie zbywa; a bolejąc nieraz nad upadkiem pobożności i obyczaju polskiego, mamy się i czem pocieszyć, gdy tu i owdzie na ziemi naszej ukazują się jeszcze błyskotliwe światełka, jako przepiękne gwiazdki, a rozpraszając ciemność nocną, ratują i prowadzą niepewnych drogi pielgrzymów.

I Zakończenie.

Na te cudne przykłady poglądajcie pilnie, chrześcijańskie i polskie niewiasty, wy zwłaszcza wdowy. Prowadźcie pracowity, skromny, pobożny żywot. Zasługujecie się dobrze

Bogu i ludziom; a Bóg i ludzie nawet chwały wam nie poskapią, sieroctwo wasze pocieszą. Wdowa ona w Naim snadź pobożnie żyła, a nie naraziła się nikomu swoim języczkiem, kiedy całe miasto dzieliło jej boleść, a prowadziło jej syna do grobu. Tem, nie czem innem, zaleciła się i Chrystusowi Panu, który ją ujrzawszy, ulitował się nad nią, i rzekł jej boskie słowo: *nie płacz!* a nie tylko słowem, ale i czynem chcąc ją pocieszyć, wskrzesił jej jedynaka syna i dał go matce jego. Jemu cześć i chwała i panowanie po wieki wieków. Amen.

Niedziela szesnasta po Świątkach.

„Godzi-li się w szabat uzdrawiać?”

(U św. Łukasza w r. 14. w. 3.)

Zwykle ludzie, jak w złem, tak i w dobrem, miary zachować nie umieją. Tymczasem w tem cnota, w tem doskonałość leży. Poganie sami, ważyli snadź ściśle jedno i drugie, kiedy doszli do owego pewnika moralnego *w pośrodku* mieści się *dobro, cnota. In medio virtus.*

Ugodzić też w ten sam środek, nie łatwo. Mała, niedostrzeżona linijka najwyższy rozum od głupstwa przedziela. Mądrych wielce ludzi, bywało, sadzano do szpitali waryatów. To samo rzecz można o moralnej doskonałości. Mordowano świętych. Boga przybito do krzyża!

A najtrudniejsza podobno w dobrem miara. Zaślepienie dochodzi tu do ostateczności; na krańce nieraz złości samej wybiega. Zowie się to *fanatyzmem*. A mieni się on, jak kameleon, i różne przybiera barwy. Żydzi, przybijając na krzyż Chrystusa, w obłędzie sumienia, splatali sobie wieniec chwały.

A gdy nas też gęsto ta ślepotą duchową ogarnia; gdy stroimy pychę faryzajską w różne płaszczyki cnoty, z onego słowa, rzeczonego przez Chrystusa: *godzi-li się w szabat uzdrawiać?* upomnijmy się zbawiennie, byśmy w przewrotności nie dopatrywali cnoty, w obłudzie nie widzieli pobożności, ciemnym fanatyzmem nie kalali religii miłości i pokoju.

Niestety! wieleż to obłądów ludzkich namiętności opłakiwać musimy! Wieleż to, krwią zmazanych, lub łuną złowrogiego płomienia oblanych kart historyi wydrzećby wypadało, gwoli chwały ludzkości! A gdy dziś też, nowa potęga świata nowe zapala stopy, a siłę wyżej stawia nad prawo, urągając ośmnastu wiekom chrześcijaństwu; gdzież się udamy po światło, prawdę, naukę, jeżeli nie do Ciebie, i do Twego kościoła, Chryste Jezu! Ty jeden ciemnice naszego serca, rozświecić możesz. Ty jeden dasz nam *poznać prawdę, a prawda nas wyswobodzi*¹⁾ nie tylko z obłądów namiętności, ale, co gorsza podobno, z układ fałszywej enoty i pobożności fałszywej. Puszczaj więc wciąż, Panie, do sumienia naszego to ostre pytanie: *godzi-li się w szabat uzdrawiać?* Godzi-li się, pod pokrywką enoty, rzucać w świat głównie poróżnienia i bratobójczej wojny? Godzi-li się *zabijać braci, a mniemać, że czyni się posługę Bogu?*²⁾ Godzi-li się *łżyć i szarpać sławę bliźnich, a zastawiać się gorliwością o chwałę Boga?* Faryzajstwo to nowe, jako śmiecie nieczyste, wymieć, Panie, z domu Twego, z kościoła Twego świętego, a daj, iżbyśmy cię, jako *prawdziwi chwalcy, w duchu i prawdzie chwalili.*³⁾ Odsłoń nam przeto prawdę i upomnienie w dziś czytanej ewangelii zawarte. Prosimy cię o światło z góry, za przyczyną przeczystej Matki Twojej Maryi, która *wszystkie słowa zachowywała, stosując w sercu swoim.*⁴⁾

I. Homilia.

Faryzeusze.

1. *I stało się, gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego Faryzeusza w szabat jeść chleb, a oni go podstrzegali.* Już wam podobno, bracia, niejednokrotnie mówiłem o Faryzeuszach. Była to przedniejsza sekta, albo szkoła żydo-

¹⁾ Jan. 8. 32. ²⁾ Tam: 16. 2. ³⁾ Tam: 4. 24. ⁴⁾ Łuk. 2. 19.

wska. Ludzie tej sekty przechwalali się nie tylko znajomością, ale i ściśłem wykonaniem prawa Mojżeszowego, lubo przestawali na jego literze, formach i obrzędach zewnętrznych, mało ważąc sobie ducha prawa bożego, doskonałość serca. Byli to, jak dziś są między żydami tak zwani *husyci*, z hebrajska *hazidim*, *sprawiedliwi*, albo jak u nas się zowią *świętoszkwie*. Ściśle oni przestrzegali postów, lecz przytem wychudzali swe twarze i nie myli ich, iżby z samej powierzchowności ludzie mieli ich za poszczających. Dawali jałmużny, ale ubogim trąbić kazali, aby wszyscy wiedzieli o ich dobroczynności. Modlili się, ale zwykle na rogach ulic, aby byli widziani od ludzi. Gdy prawo Mojżesza nakazywało oddawać do kościoła dziesięciny ze wszystkiego, oni chcąc ściśle zakon wypełnić dawali nawet dziesięcinę z mięty, kopru i anyżu. Nie opuszczali umywania rąk przed jedzeniem i po jedzeniu, i mieli to za coś ważnego. Nosili coraz szersze bramy i kraje u sukien; budowali groby proroków; zdobili pamiątki ludzi sprawiedliwych. Mając się zaś za coś większego nad drugich, nie dziwnego, że obierali pierwsze siedzenia na wieczerzach, i pierwsze stolice w bóżniach, Pozdrawiano ich też publicznie po rynkach, i zwano *rabbi*, to jest *uczeni*, *doktorowie*.

Pan Jezus, mimo całej przewagi tych ludzi, śmiało im w oczy mówił prawdę. Zwał ich *obludnikami*, a co gorsza, iż *wyjadują domy wdów, długie modlitwy czyniąc, i ślepymi wodzami, którzy precedzają komara, a wielbłąda połykają; i grobami pobielanemi, pełnemi wewnątrz kości umarłych i wszelakiego plugastwa*, przydając, iż jeżeli wszystko, co jest przepisane w zakonie powinni byli działać, to nie opuszczać i tego, co jest tam ważniejszego, jako: *sąd sprawiedliwy, i miłosierdzie, i wiara*.¹⁾

¹⁾ Mat. 23. 23.

Szabat.

2. Dobrze jest, i należy ściśle zachowywać prawo szabat; lecz nie można odmawiać w szabat bliżnim posług miłosierdzia. Gorszyli się zaś Faryzeusze, gdy widzieli, iż Chrystus w szabat chorych uzdrawia. Bo gdy uzdrowił ślepego od narodzenia, mówili z nich niektórzy: *ten człowiek nie jest od Boga, który nie chowa szabat.*¹⁾ Z umysłu przeto nastroili człowieka opuchłego, uważając pilnie, jak sobie też postąpi. Myślili u siebie, iż siedząc w domu przedniejszego Faryzeusza, nie ośmieli się wręcz gwałcić święto. A jeżeli w oczach tylu świadków uzdrowi opuchłego, oskarżymy go, jako otwartego pogwałciciela zakonu. Prawo zaś takich kamienować nakazywało. Tak *gdy byli synowie Izraelowi na puszczy, należeli człowieka zbierającego drwa w dzień sobotni, a kiedy stawili go Mojżeszowi i Aaronowi i wszystkiemu zgromadzeniu, csądzono go na śmierć, i wywiódłszy go precz za obóz, zabili go kamieniami wszystka rzesza.*²⁾

Cóż na to Chrystus? Tu opuchły żebrze miłosierdzia, tu znów prawo wyraźne i surowi sędziowie. Wyjście trudne. Jednak Pan Jezus nie waha się ni chwilę. Odpowiadawszy na tajemne ich pytanie, *rzekł do biegłych w zakonie i Faryzeuszów, mówiąc: godzi-li się w szabat uzdrawiać? Lecz gdy oni milczeli, czekając, jak z nastawionego sidła wywinie się, lub w nie wpadnie niebacznie; on ująwszy człowieka opuchłego, w ich oczach uzdrowił go, i odprawił, każąc mu iść do domu. Chcąc zaś i pouczyć ich i zawstydzić, iż chełpiąc się biegłością w zakonie, i szumnie zwąc się *rabbinami*, uczonymi doktorami, ducha prawa nie pojmują; *litera zaś zabija, a duch ożywia,**³⁾ odpowiadając już sam na swoje pytanie, *rzekł do nich: którego z was osieł, albo wół wpadnie w studnię, a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotny?* A jeżeli kwapicie z pomocą i ratunkiem dla nierozumnego stworzenia

¹⁾ Jan. 9. 16. ²⁾ Liczb. 15. 32. ³⁾ II. Kor. 3. 6.

w dzień sobotni, a z pracą i trudem, nawet w pocie czoła wyciągacie je ze studni, lub ratujecie w innej jakiej przygodzie; czemuż mi za złe macie, iżem jednym słowem, albo dotknięciem, w szabat uzdrowił człowieka chorego, który coś więcej znaczy, niż wół i osieł, a bliźni, brat wasz jest?

I nie mogli mu na to odpowiedzieć. Bo i cóż odpowiedzieć, kiedyć to jasna, jak południe, i w oczy bijąca prawda. Lecz pewnie i to nie nie pomogło zarozumiałym, a pysznym Faryzeuszom. Nie łatwo to takich nawrócić lub przekonać!

Zastósowanie.

3. Niestety! i między nami, już za światła ewangelii, po takich upomnieniach Chrystusa, gęsto znachodzą się Faryzeusze nowego prawa. Pilnują oni litery zakonu, a ducha jego najmniej rozumieją, co gorsza wywracają. Tak samo podstrzegają oni drugich, nieują cudze sprawy; podejrzewają; a jak nie odkryć nie mogą, domyślają się złego. Gorszą się oni nawet z dobrych cudzych uczynków, i wywrócić je umieją. Tak Faryzeusze dzieła miłosierdzia Chrystusa, nie mogąc ich zaprzeczyć, wywracali mówiąc: *ten człowiek nie jest od Boga, który nie chowa szabatu.*¹⁾ Inną razą czartu je przypisywali mówiąc: *przez Belzebuba, księżęcia czartowskiego, wyrzuca czarty.*²⁾

Lecz jako Chrystus, tak za przykładem jego ludzie enotliwi w dobrem ustawać nie powinni. Nie pominął Pan miłosiernego uczynku, lubo go podstrzegali Faryzeusze. Człowiek prawy nie powinien pomijać czynić dobrze, lubo złośliwi przenicują jego czyny. Przyjmiesz niejednego do domu sierotę, złe języki i babskie plotki nie pomina tej dobrej okazji. Podejrzliwi złościcy obrzuca cię zniewagą. A ty cóż na to? Wypchniesz z domu na tułactwo i nędzę opuszczoną sierotę? Nie. Patrz na Chrystusa, a pytaj obmówców:

¹⁾ Jan. 9. 16. ²⁾ Łuk. 11, 15.

*godzi-li się przyjąć w dom sierotę? A zamilkną, i nie ci odrzec nie potrafią. Podasz ubogiemu kęs chleba, lub pomoc w niedoli; nawiedzisz złożonego chorobą; otworzysz komuś two serce; nie ujdiesz pewnie szykany i obmowy złośliwych. Będą cię oni pilnie podstrzegali. A ty cóż na to? Zamkniesz się, jako ślimak, w skorupie, i na ludzi patrzeć nie będziesz? Nie. Ty, jako uczeń Chrystusa, pytaj tych nowych faruzów: *godzi-li się czynić drugim dobrze, czyli nie?* A zamilkną, i słowa odpowiedzieć nie potrafią.*

Starajmy się jeno mieć czyste serce przed Bogiem, a obmowa i potwarz ludzka przyczyni nam zasługi, i serce nasze cudnym pokojem i radością przepełni. Mawiano też dawniej z wielką podniosłością ducha: *byłem żył dobrze, nie dbam na słowa nędzników.*¹⁾

Upomnienie zaproszonych.

4. *I powiedział też podobieństwo do zaproszonych przypatrując się, jako pierwsze siedzenia obierali.* Było tam pewnie liczne zgromadzenie w domu onego przedniejszego *Faryzeusza*. Wszyscy oni pierwsze zasiadali miejsca na wieczerzach i godach; ubiegali się jeden przed drugim, tak iż nieraz gospodarz przesadzać ich musiał, zwłaszcza gdy nadszedł ktoś wiekiem, nauką lub cnotą znamienitszy.

Przypatrując się Pan tej pysze szatańskiej, co wszędzie chce przewodzić, nawet przy stole, gdzie zasiadają ludzie dla chwilowej, przyrodzonej, niskiej, a prawie bydlęcej potrzeby, gdzieby jej tem samem, przy tem poniżeniu człowieka, najmniej być powinno; *mówił do nich: gdy będziesz wezwan na gody, nie siadajże na pierwszym miejscu, aby snadź poczciewszy i zacniejszy nad cię nie był wezwan od gospodarza; a przyszedłszy ten, który ciebie i onego wezwał, nie rzeź ci: daj temu miejsce; a tedybys ze wstydem poczęł mieć ostateczne miejsce. Ale gdy będziesz wezwan na gody,*

¹⁾ Dum recte vivo, non curo verba malorum.

idź, usiądź na poślednim miejscu, że gdy przyjdzie ten który cię wezwał, rzecze tobie: przyjacielu, posiądź się wyżej. Tedy będzie tobie chwała przed spólem siedzącymi. Bo wszelki, co się wynosi, zniżon będzie; a kto się uniża, wywyższon będzie.

Zastósowanie.

To co o godach prawi Pan Jezus, dobrze stosować się może i do innych w życiu wydarzeń. Pycha, wyniosłość, górne trzymanie o sobie, i co za tem idzie, pomiatanie drugich, oburzają ludzi wielce. Im się też pyszałek wyżej podnosi, tem bardziej go wszyscy nienawidzą i poniżyć pragną.

Nie tylko przeto na ucztach i weselach, ale wszędy w stosunkach z ludźmi obierajmy ostatnie miejsce, nisko i pokornie o sobie trzymając, a Bóg i ludzie uznają zasługi nasze. *Albowiem nie który sam siebie zaleca, ten jest doświadczony, ale którego Bóg zaleca, mówi apostoł.*¹⁾

Upomnienie o godach i biesiadach.

5. Godzi się tu słówko rzec o owych godach, ucztach, a biesiadach rozlicznych, jakie ludzie w różnych wydarzeniach, to chrzein, to wesel, a gęsto i pogrzebów wyprawiają, a zapraszają wielce. Posłuchajmy, jakie w dalszym ciągu dał upomnienie Pan Jezus, zwracając mowę do onego przedniejszego Faryzeusza, który go w szabat był wezwał jeść chleb: *gdy sprawujesz obiad albo wieczerzę, nie używajże przyjaciół twoich ani braci twej, ani krewnych, ani sąsiad bogatych, żeby cię snadź i oni zaś nie wezwali i nie stać się nagroda, a odjadłbyś u nich, co oni zjedli u ciebie. Ale gdy sprawujesz ucztę, wżówże ubogich, ułomnych, chromych i ślepych, a będziesz błogostawionym, żeć nie mogą oddać, albowiemci będzie oddano w zmartwychwstanie sprawiedliwych. Jakież to cudne upomnienie!*

⁵⁾ II, Kor. 10. 18.

Pierwsi chrześcianie.

Takie były uczty pierwszych chrześcian. Bogaci nie puszyli w wielkich stołach i wykwintnych zastawach, jak czynili poganie. *Którzykolwiek mieli role albo domy, przedawszy przynosili zapłatę za ono, co sprzedawali, i kładli przed nogi apostołskie. I rozdawano każdemu, ile było potrzeba. Nie było też żadnego między nimi niedostatecznego.* Gdy się przeto wspólnie zebrali wszyscy na modlitwy i sprawowanie świętych tajemnic, po przyjęciu ciała i krwi pańskiej, odbywała się uczta braterska, albo *uczta miłości*, z grecka *agape*, a po pocałowaniu pokoju, wszyscy pożywali chleb i wino, jakie pozostały od ofiary.

Później i w tej precudnej ustawie ukazały się nadużycia. Pycha wszystko skazić umie. Bogatsi zaczęli sobie obfitsze wyprawiać stypy. A gdy oni ucztowali i nieraz pozwalali sobie zbytki; ubodzy gdzieś w kątku nie jedli. Wyrzuca to ś. Paweł Koryntezykom: *jeden taknie, a drugi jest pijany. Żali domów nie macie do jedzenia i picia, albo kościołem bożym gardzicie, i zawstydzacie te, którzy nie mają?*¹⁾ Przetoż niedługo uczty te po kościołach ustały, a ślad ich pozostał na Wschodzie w tak zwanych *proskurach*, i gdzieś u nas, gdzie lud przynosi chleby do ołtarza na ofiarę, a kapłani rozdzielają je między ubogich. I te też grosiki, jakie dajecie podczas mszy *ś. na ofiarę*, na jałmużnę dla ubogich, przypominają dawny obyczaj kościoła.²⁾

Jeżeli przeto, bracia, wyprawiacie uczty, chrzciny, wesela, a wzywacie przyjaciół, bracią, krewnych i sąsiadów bogatych, nie przepominajcie, proszę, i o ubogich; bo jeżeli was tamci odproszą i oddadzą, za tych odda wam i nagrodzi Ojciec wasz niebieski.

¹⁾ I. Kor. 11. 21.

²⁾ Ob. ś. Justyna „apologia pro christianis“: „jałmużny dowolne składają się do rąk przełożonego kościoła, a ten winien wspierać wdowy, sieroty, przychodniów, chorych.“

Jak się na ucztach zachować?

Jak się zaś na tych ucztach i zabawach zachowywać macie; jakie uczciwe i czyste pożyteczne być winny wasze rozmowy, któreby w słuchających łaskę i zbudowanie sprawić mogły; o tem wam mówić nie trzeba. Znacie to sami dobrze, jako chrześciane. Są rzeczy, o jakich się chrześcianinowi ani myśleć, ani mówić nie godzi. Upomina apostoł: *porubstwo i wszelka nieczystość... niechaj nie będzie pomieniono między wami, jako świętym przystoi.*¹⁾ Każdy już łatwo wyrozumie, że tem więcej podczas tych zabaw nie ma być obrzydliwego pijaństwa, i co za niem idzie, swarów, kłótni, bijatyki. Cóż to za zabawa, gdzie Boga obrażasz? Cóż to za zabawa, za przyjemność, gdzie sam oberwać możesz po grzbiecie, lub z dobrym guzem, albo sińcem, nieraz rozkrwawiony, wrócić do domu? Tak się ludzie zaeni, prawi chrześciane nie bawią. Zabawa taka przystoi chyba jakiejś bandzie hultajów, lub szajce łotrów i rozbójników.

Niektórzy w niedziele i święta pozwalają sobie jakichś hulankę i tańców po karczmach. Kościół nie zakazuje uczciwej i wstydlivej zabawy. Młodzież płci obojej, tem więcej dziewczęta, jedynie pod okiem rodziców, niewinnie zabawiać się mogą. Lecz jeżeli w święto nie godzi się ni orać, ni żąć, ni młócić, ni drzew rąbać; to tem mniej godzić się może upijać się, hulać, tańcować po nocach całych, zapomniawszy o Bogu i enocie dziewiczej. Żałośnie też kończą się takie zabawy, a za godzinę wesela niekiedy całe życie płakać i lamentować musi niejedna biedaczka.

Upomnijmy się, upomnijmy się zbawiennie; a jeżeli czy to sami stroimy zabawy, wyprawiamy gody czy uczty przyjacielskie, czyli też na nich zaproszeni zasiadamy, tak się na nich sprawujmy, iżby ztąd rosła cześć i chwała Panu

¹⁾ Efez. 5. 3.

Bogu, upomnienie ubogim, bliźnim zbudowanie, a nam zapłata i zbawienie wieczne.

II. Nauka parafialna.

O święceniu niedzieli.

Ustawa boska.

Ustawa boska święcenia dnia w tygodniu, bezrobocia, *niedzieli*, jak dosadnie wypowiada źródełskół w naszej mowie, sięga pierwszych zaczątków ludzkiego rodu. Bóg, po dokonaniu dzieła stworzenia w dniach sześciu, *w dzień siódmy odpoczął od wszelkiego dzieła*, i temu dniowi *siódmemu błogostawił, i poświęcił ich*. ¹⁾ Niema też ludu, jakkolwiek byłby dzikim i nieoświeconym, coby tej ustawy nie chował.

Ustawę tę ponowił Bóg przez Mojżesza, a w trzeciem przykazaniu powiedział: *pamiętaj, abyś dzień sobotni święcił. Sześć dni robić będziesz i będziesz czynił wszystkie dzieła twoje. Ale dnia siódmego szabbat Pana Boga twego jest, nie będziesz czynił żadnej roboty weń, ty i syn twój i córka twoja, sługa twój i służebnica twoja, bydłę twoje i gość, który jest między bronami twemi*. ²⁾ Pełna to miłości i miłosierdzia ustawa boża, a opiekę daje człowiekowi i podnosi go, jako duchową i moralną istotę; daje opiekę samemu roboczemu bydłu.

Nie zniósł jej też Pan Jezus, bo on *nie przyszedł rozwiązać zakon albo proroki, ale wypełnić*, ³⁾ udoskonalić, i jakście słyszeli owem słowem: *godzi-li się w szabbat uzdrawiać?* wyższe jej nadał znaczenie.

Przeniesienie święta z soboty na niedzielę.

Lecz może jaki żydowin wyrzucać nam, iżemy zepsowali tę boską ustawę. Bóg kazał święcić szabbat; chrześcianie zaś święcą niedzielę.

¹⁾ Rodz. 2. 2. ²⁾ Wyjś. 20. 8. ³⁾ Mat. 5. 17.

Niema w tem pogwałcenia prawa bożego. Szabbat w hebrajskiej mowie znaczy *odpocznienie*; *niedziela* po naszymu znaczy to samo, gdy wypowiada zaprzestanie wszelkiej roboty, *nie działanie*, czyli odpocznienie. Świącąc przeto niedzielę chrześciane tak samo wypełniają prawo boże, jak je wypełniają żydzi, świącąc sobotę. Gdyby chrześciane zniesli całkiem dzień święty w tygodniu, pogwałciliby prawo boże. Lecz wiecie, iż tak nie jest.

Dlaczego zaś dzień ten święty z soboty apostołowie przenieśli na niedzielę? mieli snadź po temu bardzo ważne powody. A naprzód w dniu tym Bóg stworzył niebo i ziemię, i cudownie je oświecił, i rzekł Bóg: *niech się stanie światłość*; i stała się światłość.¹⁾ A kiedy przed szabatem, to jest w piątek, żydzi uwinęli się, i przybili na krzyż Chrystusa, a potem złożyli go do grobu, i szabat radośni odprawiali; apostołowie, zasmuceni odejściem mistrza, i kościół cały zgonem oblubieńca, szabat we łzach i niepokoju spędzali. Wtem nagle, *pierwszego dnia szabatu*,²⁾ to jest w niedzielę, radość rozjaśniła twarze apostołów. *Wstał Pan prawdziwie!*³⁾ rozległo się; a przechodziło to słowo z ust do ust wszystkich jego uczniów, tchnęło w serca ich trwożliwe i zwątpiałe radość,⁴⁾ nadzieję, życie nowe. A czyż nie mieli uroczystem świętem obchodzić dnia tego? *Pierwszego też dnia szabatu*, w niedzielę, apostołowie *napelnieni byli Ducha ś. i poczęli mówić rozmaitemi językami, jako im Duch ś. wymawiać dawał.*⁵⁾ W dniu tym zaczęło się prawo nowe, prawo miłości i łaski; ustał zaś zakon stary, prawo strachu i bojaźni. Słusznie ten dzień zowie

¹⁾ Rodz. 1. 3.

²⁾ Jan. 20. 1.

³⁾ Łuk. 24. 34.

⁴⁾ Ob. Barnaby, epist. X. 15. „diem dominicam laetitia agimus, in quo „Jesus resurrexit a mortuis.“ Przetoż zakazywano w ten dzień pościć. „Die dominica jejunium nefas ducimus,“ Tertullian „de corona“ 3. i „Apologia“ 16.

⁵⁾ Dzieje. 2. 4.

ś. Jan w objawieniu *dnem pańskim*, ¹⁾ a jak z łacińska mówimy: *dominica*. A Paweł ś. *pierwszego dnia szabatu* ²⁾ każe odkładać ofiary i jałmużny na żywienie ubogich; a jak uważał ś. Jan Złotousty, iż się dnia tego chrześcijanie schodzili na publiczne modlitwy i nabożeństwa, a składali też na ubóstwo jałmużny.

Widzicie sami, bracia, jak ważne przyczyny skłaniały apostołów do przeniesienia święta z soboty na niedzielę. Niemało pewnie i to na nich wpływało, iż chcieli się przez to tem lepiej wyróżnić od żydów, i żadnej z nimi nie mieć społeczności. W początkach bowiem poganie uważali chrześcijan za sektę żydowską i mieszały ich porównano z żydami. Prawo Mojżesza było przygotowaniem, przejściem do prawa Chrystusowego. Stary zakon był nowego figurą, cieniem. Gdy więc przyszła rzeczywistość, *końce wieków*, ³⁾ jak mówi apostoł, figury i cienia marne ustać musiały. Wypadało przeto raz przeciąć ten łańcuch, zakuwający w niewolę prawa starożytności, odłączyć chrześcijan od żydów, synagogę od kościoła. Ku temu nie mało posłużyło przeniesienie święta z soboty na dzień następny, czyli na niedzielę.

Jak święcić niedzielę?

Jak zaś święcić trzeba niedzielę i inne dni święte, o tem długo wam rozpowiadać nie trzeba. Zrodzeniście i wychowani w wierze i obyczajach chrześcijańskich, wiecie bardzo dobrze, co się godzi, a czego się nie godzi robić w dni święte. Upomnę was jeno przeciwko niektórym zboczeniom.

Zboczenia.

A naprzód źle robicie i grzeszycie wielu, gdy w niedzielę lub święta jeździcie na targi, do młyna, na zarobki, zwykle z żydami. Wprawdzie nowy zakon Chrystusa jest

¹⁾ Objaw. 1. 10. ²⁾ I. Kor. 16. 2. ³⁾ Tam. 10. 11.

zakonem wolności i miłości. Nie kamienują dziś, jak w starym zakonie u żydów przestępników prawa bożego. Niemniej przecież prawo to obowiązuje na sumieniu, a duszę grzechem obarcza. Chrońcie się przeto pilnie, bracia mili, gwałcić je, bo wam to nie ujdzie bezkarnie.

W niektórych krajach, protestanckich nawet i w Anglii, z całą surowością przestrzegają zachowania świąt. Wszystkie sklepy zamknięte są przez dzień cały; tak samo wszystkie domy publiczne: szynkownie, kawiarnie, cukiernie. Dzień ten każdy tam w domu pośród rodziny przepędza; do jednego tylko idzie kościoła na nabożeństwo. W Ameryce w wielu krajach, zwłaszcza Kwakrowie, dzień niedzielny święcą z całą ścisłością. A narody te, bracia, najbogatsze są na całym świecie. Handel i przemysł tam się najwięcej rozwija; największe skarby są w ich ręku. Nie szukają nieprawnych zysków i zarobków w niedzielę, i święcą ją, jak Bóg przykazał, a bogatsi są od drugih.

Niedziela więc ani cię zbogaci, gdy pracować będziesz; ani cię zuboży, gdy świętować będziesz. Na te więc nieprawne, tem samem niegodziwe i grzeszne zarobki, nie rachujcie wcale. *Oddajcie Bogu, co jest boskiego*, a i Bóg wam łaski swej nie poskąpi, iż przy błogosławieństwie jego więcej zyszczecie, bo więcej ma, niż rozdał. Patrzycie nieraz sami na te niejednego nieprawne zyski. Nie on nie zważa na świątek, ni piątek, jak mówią. Pracuje wciąż i zabiega. Tymczasem kiedy jedną ręką niegodziwie gromadzi, co może, i jak może; z drugiej jakoś się mu wszystko wymyka, a w ten lub inny sposób ginie i przepada.

Znałem gospodarza, którego żadnego święta nie poszanował. Co niedziela, jeżeli nie na targ, to do młyna, lub w najem wiózł gdzieś żyda, lub zboże żydowskie do miasteczka. Zbierał też i gromadził pieniądze, ale tak je skrywał, że nikt w domu, ani żona o nich nie wiedziała. Upomnień proboszcza nie słuchał; przestróg żony, ani życzliwych sąsiadów nie przyjmował. Owszem, gdy mu mówiono, aby święta nie gwałcił, on odmrukiwał pod nosem: *jakbyście*

wszystkie święta obserwować, toby przyszło człeku z głodu umrzeć. Tymczasem biedaczysko nie przejadł, jak zwykle bywa, zebranego chleba, a i ten, co zebrał, grosz, przepadł gdzieś pod przyciesią zakopany. Bo gdy raz w święto, wśród ciężkiej zimy, gdy zboże znacznie podrożało dla niedowozu, wyprawił się ze swem ziarnem do miasta, wracając dobrze przeziębły, a chcąc się rozgrzać, w jednej i drugiej karczynie napił się i miarkę przebrał cokolwiek. Jadąc na wozie, rozmarzony trunkiem zadrzemał; a gdy mróz był trzaskący, niebawnie umarł, i konie same przywiozły go do domu. Jakież przestrach ogarnął żonę, dzieci i sąsiadów, kiedy przyszedłszy, znaleźli onego gospodarza bez duszy na wozie! Wszelki ratunek na nic się nie przydał, a płacz i lament powiększyły się jeszcze, gdy nadaremnie po wszystkich kątach, w domu i w stodole szukano pieniędzy, a nie nie znaleziono! Tak, rzec można, Bóg ukarał cheiwość i pogwałcenie dni świętych. Takich przykładów znacie pewnie sami wiele. Iluż to pijaków, przesiadując w dniu święte po karczmach i szynkowniach, gdzieś w rowach lub stawach, albo z przeziębienia śmierć znaleźli! A mało na tych karach doczesnych. Czeka nas wszystkich sąd boży i wieczne karanie. Gdybyć przynajmniej Bóg tamto nam za coś policzył, a od wiecznego karania uwolnił! Przetoż wołajmy z Augustynem ś.: *tu mnie, Panie, karz, tu mnie pal, tu nie przepuszczaj; byleś mi przepuścił na wieki!*

Dobroć Boga w ustanowieniu świąt.

Godzi się, bracia, iżbyście wyrozumieli podniosłość tej ustawy bożej święcenia niedzieli, a podziwiali wielką dobroć Boga i opiekę jego nad człowiekiem, a nawet nierozumnem stworzeniem. Nic pospolitszego, jako ludzie, zwłaszcza w zarozumiałości mający siebie za coś większego od drugich, *czegokolwiek nie wiedzą, bluźnią.*¹⁾

¹⁾ Jud. w. 10.

Pamiętacie dobrze, co rzekł Pan Jezus kusicielowi, który go namawiał, aby sobie z kamieni chleba naczynił. Odpowiadając, rzekł doń: *napisano jest: nie samym chlebem żywie człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust bożych.* ¹⁾ Daje tu znać Pan Jezus, iż nie samem jesteśmy ciałem. Nie tego też jeno chleba, jakim żywie ciało, na równi z bydłety, potrzebuje człowiek. Ma on prócz tego duszę nieśmiertelną, owo tehniczenie boskie, a pokarmu niewidzianego i napoju, który od ludzi oglądan być nie może, używa. ²⁾ A jako ciało potrzebuje i kilkakroć na dzień pokarmu i napoju, i powietrza i innych pierwiastków do życia i zdrowia; tak dusza potrzebuje duchowego pokarmu, obroku duchownego, jak mawiano u nas dawniej dosadnie. Potrzebuje wciąż pokarmu słowa bożego, łaski śś. sakramentów, a szczególnie chleba bożego, który z nieba zstąpił i dawa żywot światu. ³⁾

Ku temu to podźwignieniu człowieka nad ziemię, ku temu odżywieniu w nim duchowego pierwiastku, Bóg postanowił święcenie niedzieli, kościoł przydał niektóre uroczystości. Na ten też pokarm duchowy wzywa on nas i zaprasza, objaśniając niejako boże przykazanie przykazaniem swoim: *mszy świętej i kazania w dniu święte z uczciwością i nabożeństwem słuchać.*

Jeżeli każdy pilnie i z uziajaniem przez sześć dni w tygodniu zabiegasz, troskasz się, pracujesz, byś miał co jeść i czem się przyodziewać; czyż wiele na to, abyś dzień jeden pomyślał o Bogu, o duszy swej, o sprawie zbawienia, o podnioslejszem zadaniu człowieka? Nie wołem, ani osłem stworzył cię Pan Bóg. Nie na to żyjesz na ziemi, iżbyś dnie całe, lata całe, życie całe, schylony pod jarzmem ciężkiej pracy, grzebał wciąż w ziemi, a brakło ci chwilki życia, abyś podniósł też oczy ku niebu, zapragnął wyższych rozkoszy, odetchnął wreszcie przy znojach i marnych zabiegach ziemskich. Jakaż to więc dobroć Boga, Ojca naszego,

¹⁾ Mat. 4. 4. ²⁾ Tob. 12. 19. ³⁾ Jan. 6. 33.

który jest w niebiesiech, iż nam to wszystko opatrzył, stanowiąc siódmy dzień dniem odpoczynku, *szabatem*, albo po naszymu *niedziela*! Chcąc zaś wrazić nam ważność tego przykazania, rzekł: *pamiętaj, abyś dzień święty święcił*. Jakoby rzekł: nie przepominaj o tem nigdy, bo tego domaga się nie tylko twoje ciało; jakie też potrzebuje odpoczynku, orzeźwienia, pokrzepienia, ale i dusza twoja; potrzebuje tego i sługa twój i służebnica twoja, bydlę nawet twoje.

Dziesięciodniówka francuska.

W czasie wielkiej rewolucyi francuskiej tak zwani *filozofowie*, chcąc wszystko, co stare, odrzucić, a najmniej poprawić, wzięli się też do odmiany miesięcy i tygodnia. Że tam miesiące inaczej poprzęzywali, ten *śnieżnikiem*, inny *deszczikiem* lub *wietrzykiem*, z tem mniejsza. Nikogo to nie grzeje, ni ziębi. Lecz większej wagi była odmiana tygodnia. Tydzień z dni siedmiu wydawał im się za krótki. Świętować każdy dzień siódmy, zdało im się szkoda dla kraju. Obrachowali też, bo to najłatwiej, jakie wielkie straty przez to ponosi ludzkość. Miasto przeto tygodnia z dni siedmiu, ustanowili dziesięciodniowy, i z grecka nazwali *dekadą*, jakoby *dziesiętnicą* lub *dziesięciodniówką*. Cóż za tem poszło? Łatwo to wyrzekać na próżnowanie ludu, samemu nie nie robiąc, a siedząc w wygodnym aksamitnym fotelu, w pięknym i złocistym salonie, gdy czereda lokai i służby najmniejszym dogadza zachceniom. Łatwo wypisać prawo o nowym tygodniu z dni dziesięciu, gdy sam jednego dnia nie pracujesz. Ale idźno, braciszku, a przepracuj całą tę dziesięciodniówkę w polu z sierpem. lub kosą, albo z cepem, lub przy warsztacie od świtu do nocy późnej, a niekiedy bywa noc całą; oh! poznasz naówczas, jak ci ręce ustaną, jak cię grzbiet dźwigać nie będzie, jak nogi odmówią ci posłuszeństwa!

I cóż się stało z onem prawem? Cały terroryzm party gilotyną, co uciwała głowy ludzkie, nie potrafił wprowadzić go w wykonanie we Francyi. Mędrkowie zamierzli

poprawić prawo Boga, a pewnie go zawstydzić, iż oni coś mądrzejszego napisać mogą, niżli Bóg na górze Synai napisał: *sześć dni robić będziesz... ale dnia siódmego szabat Pana Boga twego jest, nie będziesz czynił żadnej roboty weń*; ¹⁾ tymczasem zawstydził Pan Bóg mądrość mądrych, a roztropność roztropnych odrzucił. ²⁾ Owo dekady surowo nakazane tu i owdzie wprowadzono w życie; lecz ani ludzie, ani bydła ciężkiej pracy dziesięciodniowej przenieść nie mogli. Woły w jarzmie dnia ósmego już ryczeć zaczynały, a dnia dziewiątego ustawały całkiem. Wieśniacy też francuscy powtarzali: *woły nasze znają niedzielę, i w tym dniu pracować nie chcą*. ³⁾ Cóż dopiero mówić o ludziach? Ci też upadali z omdlenia pod ciężką pracą już dnia siódmego lub ósmego. *Gdzież mądry? zapytajmy ze ś. Pawłem; gdzież doktor? gdzież badacz świata tego? Iżali nie głupią uczynił Bóg mądrość świata tego?* ⁴⁾ W tem jednym prawie każdy nieuprzedzony człowiek dojrzeć może mądrości, a dobroci Boga. Stwórca sam znał siły swego stworzenia, i odpowiednie dał przykazanie.

Przykazanie kościoła.

A jeżeli Bóg ukazuje się tu, jako dobrotliwy Stwórca i Ojciec łaskawy; kościół jego występuje, jako czuła i pieczołowita matka duchowna. Przyjawszy nas za syny na chrzcie ś. pielęgnuje nas i obmyśla o dobru i szczęściu naszym. Prawo to boże: *pamiętaj, abys dzień święty święcił, wyjaśnia przykazaniem swoim: mszy świętej i kazania w dniu święte z uciwłością i nabożeństwem słuchać*. W przykazaniu tem przebija się czułość macierzyńska kościoła o podniesienie duchowe, umoralnienie, uświętobliwienie swych dziełek.

Czemże byłby człowiek dziś jeszcze bez kościoła, bez ofiary, bez kazania, bez śś. sakramentów? Jeżeli nie niewolnikiem, schylonym i upadającym pod jarzmem pracy i

¹⁾ Wyjś. 20. 24. ²⁾ I. Kor. 1. 19. ³⁾ „Génie du christ.“ p. Chateaubriand. t. IV. ⁴⁾ I. Kor. 1. 20.

żądź cielesnych, jak było za dobrych czasów pogańskich; byłby mało co większym od bydłęcia. Boby też jako bydlę robocze i zwierze każde jadł jeno, pił, upijał się w zbytku; marł głód w niedostatku; przepadał i marnie ginął w nędzy. Kościół Chrystusów, zapraszając was wszystkich, bracia, przed ołtarz jednego Boga; sadzając was do stołu wszystkich zarówno, pana jako i sługę, bogacza jak i żebraka, prostaczka jak i uczonego, a łącząc was wszystkich jedną ofiarą, co jest razem cudną *komunią* miłości i braterstwa, podnosi całą ludzkość do godności synów bożych. A związawszy wszystkich w jedną rodzinę, jednym o drugich pamiętać każe, jednych i drugich uświęca hostią przynajświętszą mszy ś. i łaskami sakramentów śś. Gdy zaś wartości tych dóbr duchownych nie mógłby człek ni uznać, ni ocenić, jako przystoi, ni też zażywać ich, jak wypada, w kościele stoi katedra nauczania, katedra prawdy bożej, a kapłan, który w pogaństwie i wszędy dotychczas był jeno ofiarnikiem; w kościele Chrystusowym jest też przytem mistrzem, nauczycielem, kaznodzieją. Co niedziela, co święto, a i co dzień roztwierają się na roścież drzwi tej świątyni, a kościół, matka wasza duchowna, nie tylko was zaprasza, ale i wchodzić nakazuje, by was uczynić uczestnikami bezkrwawej ofiary mszy ś., a stawiając was i przed kazalnicą, zkaż rozbrzmiewa słowo boże, pouczyć was wszystkiego, co wam do zbawienia wiedzieć, wierzyć, czynić trzeba. Wyrozumiewacie teraz, bracia, całą doniosłość owego przykazania kościelnego: *mszy ś. i kazania we dni święte z uczciwością i nabożeństwem słuchać*.

Już wam niejednokrotnie, bracia mili, wykazywałem wielkość tego dobrodziejstwa: *ubogim ewangelię opowiadając, stawia Chrystus na równi z cudami boskiej potęgi: ślepi widzą, głusi słyszą, chromi chodzą, trędowaci biorą oczyszczenie, umarli zmartwychwstają*. Tymczasem niejednemu zda się rzeczą małą kazanie. Niejeden pyszałek zarozumiały, małoniebądź chlipnąwszy nauki w jakiej szkołce elementarnej, co choćby się *gimnazjum, akademią, a nawet uniwersytetem* zwała,

ledwie syllabizować cię nauczyła, braciszku, w wielkich, a niezgruntowanych księgach boskiej i ludzkiej wiedzy; nie-jeden taki chudzina pogardza słowem bożem, i zwykle stoi pod kościołem, czekając rychło-li się skończy kazanie, żeby mszy wysłuchał. Wielu i to opuszczają. Tacy wszyscy nie dopełniają przykazania kościoła i popełniają grzech śmiertelny, gdy wyraźnie kościół nakazał prawem swoim: *mszy ś. i kazania w dniu święte słuchać*. A potem, z kądże się dowiesz każdy, i pouczysz, jakoś powinien, co jest msza ś.? jakie jej skutki i owoce? jak jej z ucheiwością i nabożeństwem słuchać powinien? jeżeli pilnie nie słuchasz kazania i nauki kościelnej? Z kąd się dowiesz o powinnościach twoich, a jak je gorliwie i sumiennie wypełniać należy, jeżeli nie słuchasz kazania? Z kąd się dowiesz, jak oddawać Bogu, co jest boskiego, a ludziom, co im się od nas należy, jeżeli nie chodzisz na kazania? Jednem słowem, z kąd się dowiesz jak masz pracować nad umoralnieniem siebie, nad uświętobliwieniem i zbawieniem swej duszy, jeżeli kazania nie słuchasz? Kościół nie tylko jest świątynią Boga, gdzie się sprawuje najświętsza ofiara baranka bez zmazy, i oddaje cześć Bogu; kościół jest przytem szkołą moralności, dobrych, a świętych obyczajów.

A jeżeli dla każdego chrześcianina szkoła ta jest niezbędną, jedyna to podobno dla ciebie szkoła, ludu nasz! Nie stać was posyłać dzieci do szkół. Szkół tych dziś u nas mało, a i te dużo kosztują. A choćby niejednego stać było dziecko swe posłać do szkoły, to woli pieniądz zakopać gdzieś tam pod przycieś, aniżeliłożyć je na poduezenie i poczeiwe wychowanie dzieci. Gdzieżbyście się wy przeto mogli pouczyć tego, co wam do ucheiwego życia i zbawienia potrzebne jest, gdyby kościoły nie stały dla was otworem? Szkoła to dla was jedyna, pożądana, zbawienna. Chodźcie przeto i sami i posyłajcie dziatki i czeladkę waszą. Szkoła bezpłatna; każdy tu wchodzi, byle zechciał, a wychodzi zeń nie tylko pouczony, ale poprawiony, pocieszony, uświęcony słowem zbawienia i łaskami śś. sakramentów.

Zakończenie.

Widzicie, bracia, ile światła, pociechy, zbawienia płynie na każdego człowieka i na ludzką społeczność z tego przykazania: *pamiętaj, abys dzień święty święcił*, jakie kościół do życia stosując, przykazuje: *mszy ś. i kazania we dni święte z uczciwością i nabożeństwem słuchać*. Jedno i drugie przykazanie nie są czemś odmiennem. Są one dwoistą stroną, obliczem dwoistem, jeżeli tak rzec można, tej samej ustawy boskiej. Jedno zwrócone jest w świat oderwania, teorii, jak mówią w szkole; drugie pogląda w świat rzeczywisty, wskazuje życia prawidło. Jedno i drugie podnosi schyloną pod brzemieniem potrzeb doczesnych ludzkość i wyższe jej znaczy zadanie. Jedno i drugie tehuie miłosierdziem i dobrocią, a łaskawością dla ludzi, tych zwłaszcza, którzy potem krwawym oblani, znosić muszą *ciężar dnia i upalenia*, dla sług i służebnic, dla niewolników i niewolnic, dla rzemieślników i oraczów; którym wszystkim po znoej pracy błogą, pożądaną, a nawet potrzebną jest chwila odetchnienia i wypoczynku. Bóg łaskawy i o bydłciu nie przepomniął, jako Stwórea. Do owych też upomnień: *nie będziesz czynił żadnej roboty w dzień święty ty i syn twój, i córka twoja, sługa twój i służebnica twoja, i gość, który jest między bronami twemi*, przydał, ani *bydłę twoje*.¹⁾ Bydłciu też potrzebny jest odpoczynek, a Bóg za niem przemawiając w przykazaniu do człowieka, poucza go łaskawości i dobrego obchodzenia się nawet z nierozumnem stworzeniem.

Obchodząc zaś choćby najściślej dnie święte, jak to przykazanie boskie i kościelne nakazuje, wyrozumiewajmy ducha tej ustawy, byśmy nie popadli w zdrożności faryzeuszów. Możemy bardzo dobrze święcić niedziele, a wypełniać przytem uczynki chrześcijańskiego miłosierdzia: uczyć nieumiejętnych, cieszyć strapionych, posługować chorym, czytać

¹⁾ Wyjś. 20. 10.

dzieła pobożne i naukowe. Przetoż pomnijmy na ono słowo Chrystusa: *godzi-li się w szabat uzdrawiać?* i na przykład jego, gdy *ująwszy opuchłego, uzdrowił go i odprawił*, abyśmy nie byli jako faryzeuszwowie, oni *wodzowie ślepi, którzy przece-
dzali komara, a wielbłąda połykali*. ¹⁾ Godzi-li się w niedzielę pozostać ci, matko chrześcijańska, przy kolebce dziecięcia, lub przy łożu chorego męża, albo przy domu w dzień powszedni, gdy nie masz na kogo złożyć brzemia powinno-
ści, a opuścić mszę ś. i kazanie? A gdy oświeceni światłem wiary wiemy dobrze, co nam się godzi, a czego nie godzi się czynić w dzień święty, przestrzegajmy pilnie prawa bo-
żego, chodźmy do kościoła na mszę ś. i kazania w każdą niedzielę i w każde święto; pouczajmy się o naszych po-
winnościach, i sumiennie je wypełniamy; a da Bóg, iż i tu na ziemi znajdziemy błogi pokój, odetchnienie, szczęście, jako przedsmak nieba, i przy śmierci, pojedpani z Bogiem i ludźmi przez śś. sakramenta, słodko zaśniemy na łonie Boga, mówiąc z Dawidem: *w ręce twoje polecam ducha mego; odkupieś mię, Panie Boże prawdy*, ²⁾ z obłądów fałszu i namiętności ludzkich. Tobie cześć i chwała i panowanie na wieki! Amen.

¹⁾ Mat. 23. 24. ²⁾ Ps. 30. 6.

Niedziela siedemnasta po Świątkach.

„Co wam się zda o Chrystusie? Czyj
jest syn?”

(U św. Mateusza w r. 22, w. 44.)

Ważne to i bardzo wielkie pytanie. Stawił je Pan Jezus Faryzeuszom, a dziś zwłaszcza, każdy je stawić sobie powinien i pilnie szukać odpowiedzi. Na tem stoi prawda religii Chrystusowej, na tem zbawienie.

Żydzi owocześni, zwłaszcza Faryzeusze, którzy między Żydami rej wodzili, dawno sobie dali odpowiedź na to pytanie, jako dali Chrystusowi, gdy rzekli: *Dawidów*. Wiedząc zaś, iż Jezus Chrystus za coś więcej się podaje, niż za zwyczajnego człowieka, choćby Dawidowego syna, bo Bogiem się czyni; przenieść tego, jako największego bluźnierstwa, nie mogli, i zgubić go i wydać na śmierć postanowili.

I sami też, i zmawiają wciąż drugich, nieraz niemiłych sobie i wprost sprzecznych sekciarzy, a jednej chwili nie zasypiają, póki nie dogodzą swej zemście i nienawiści.

Nasyłają nań Herodianów, lubo ich najbardziej nienawidzili, chcąc przez nich wydać go w ręce Heroda, gdyby się przeciwko nim, jako podmawiający lud do niepłacenia czynszów cesarzowi, oświadczył.

Przychodzą potem pewnie podmówieni przez nich, Sadduceusze, i pytają o zmartwychwstaniu ciał. Zdało im się, że taki klin zabija w głowę, iż się wywinąć nie potrafi. Pytają, jeżeli żona miała siedmiu mężów, w zmartwychwstaniu któregoż z siedmi będzie żona? Leczą i tym z kolei zamknął usta Pan Jezus, odpowiadając im: *błędzicie, nie rozumiejąc pism, ani mocy bożej, albowiem w zmartwychwstaniu ani się żenią ani za mąż idą, ale będą jako aniołowie boży w niebie.*

A usłyszawszy Faryzeuszowie, iż zawarł usta Sadduceuszom, zeszli się społu, i nową zdradę knuć zaczęli. Wieczna to walka i bój straszliwy prawdy z kłamstwem, cnoty z nieprawością, Chrystusa z Belialem.

Patrzmy, jak Pan Jezus całe życie potyka się z nieprzyjaciółmi, a jako ci w złości i zaciekłości dotąd rąk nie opuszczają, póki nie przybili go do krzyża; a uczmy się, jako i nam w boju z nieprzyjaciółmi ustawać nie wypada, nie tyle *bojąc się tych, którzy zabijają cięło, a duszy zabić nie mogą*; jako tych raczej, *którzy i dusze i cięło mogą zatracić do piekła.*¹⁾

Z jaką zaś miłością i dobrocią Pan Jezus przyjmował napaści przeciwników; z jaką słodyczą dawał im odpawę i odpowiedzi; jest czemu się przyjrzyć, jest co podziwiać i naśladować.

Przyjrzyjmy się i my pilnie tej cudnej słodkości Pana : Boga naszego, a żebrajmy sobie łaski z góry, byśmy ją naśladować umieli. Za przyczyną *matki łaskawej, Maryi!*

I. Homilia.

Sadduceusze.

3. Usłyszawszy Faryzeuszowie, iż Pan Jezus usta zawarł Sadduceuszom, zeszli się społu dla narady i obmyślenia

¹⁾ Mat. 10. 28.

nowego sidła. Mówilem wam, bracia, po wielekroć o Faryzeuszach, gdy to byli główni nieprzyjaciele Chrystusa. Dziś wam słowo rzec trzeba o Saddeceuszach, których pewnie po Herodyanach, oni wyprawili do Chrystusa.

Trzeba wam wiedzieć, bracia, iż Pan Bóg powielekroć Żydów dla ich niedowiarstwa dawał w niewolę i rozproszenie pomiędzy pogany. Największa była niewola babilońska. Trwała lat siedmdziesiąt. Cyrus, król perski, wypuścił Żydów z niewoli, gdy mu ci pokazali w swych księgach zapisane wyraźne o nim proroctwo. Pod wodzą Ezdrasza i Nehemiasza powrócili oni do Jerozolimy, odbudowali miasto i świątynię i zamieszkali na ziemi ojców.

Lecz niedługo byli wiernymi Panu Bogu. Królowie Syryjscy srodze uciskali Żydów, i gnębili ich, nawet prześladowaniami religijnymi. Szczególniej Antioch srogi spustoszył ich ziemię; popalił stare księgi; pogubił ludzi uczonych; a wielu Żydów odpadli od wiary ojców. Wówczas to Judasz Machabejczyk z bracią swą mężnie stawał w obrobie praw i religii ojczystej.

Żydzi jednak, mając gęste stosunki z poganami, zaczęli przejmować ich nauki i umiejętności, ich zwyczaje i obyczaje. Niebawem też ucząc się w szkołach pogańskich i zaprowadzając je u siebie, przejęli wiele błędów i mniemań owoczesnej ludzkiej mądrości, *filozofią* zwanej.

Pomiędzy Grekami, a później i Rzymianami, którzy zdobywszy i złupiwszy świat cały, odstąpili od pierwiastkowej prostoty i cnót swych ojców, krzewić się zaczął epikureizm. Było to sekciarstwo greckie, tak zwane od *Epikura*, greczyzna, który uczył, iż całe szczęście i zadanie życia ludzkiego w tem jest, iżby człowiek używał wszelkich rozkoszy i przyjemności życia.

Wprawdzie dzisiejsi uczeni ¹⁾ podnoszą sławę niesłusznie sponiewieranego Epikura. Kazał on wprawdzie uży-

¹⁾ Ob. Gassendi. *de vita, moribus et doctrina Epicuri*, Lyon, 1649.

wać, ale jedynie godziwych rozkoszy. Ukazywał słodczyce, jakimi cnota darzy człowieka na ziemi. Przykładem więcej, niż słowy, uczył cnotę miłować, gdy mieniem swem dzielił się z potrzebującymi, gdy niewolników swoich złotą obdarzał wolnością.

Późniejsi jednak uczniowie, a najpewniej nieprzyjaciele, którzy jako cień chodzą za podniosłą wielkością, wykrzywili naukę Epikura, spotwarzyli głośnego mędrca. Grube rozkosze ciała, zaspokojenie niskich chuci bydlęcych, potworny cynizm, w imię jego, poczytali za jedyne prawo życia. Nauka taka, dogadzając zmyślności i skażonym żądzom człowieka, rychło rozeszła się po świecie, i licznych znalazła zwolenników.

Nie dziw, iż i Żydzi, rozproszeni pomiędzy poganami, chowając się w ich szkołach i towarzystwie, przejęli te zasady wygodnego i zmysłowego życia, lubo nie epikurejczykami, ale *Sadduceuszami* się zwali. Może chcieli uchodzić za *sprawiedliwych*, co ta nazwa z hebrejska znaczy,¹⁾ albo *pryzwoitych* jak chciał Epikur, *pryzwoitość* uważając za największą cnotę społeczną. Inni nazwę tę wywodzą od Sadooka, ucznia Antygona, przełożonego sanhedrynu, który żył na 260 lat przed Chrystusem, a sektę tę wprowadził między Żydami.

Sadduceusze, wychodząc z zasad Epikura, zaprzeczali nieśmiertelności duszy; zmartwychwstania ciał; nagrody i kary po śmierci. Do sekty tej należeli ludzie możni i znaczni, bo takim przypada do smaku taka nauka, i tacy mają możność użycia wszystkiego na ziemi. *Jedzmy, pijmy, bo jutro pomrzemy! po śmierci nie ma rozkoszy! oto godło epikurejczyków*, i ich między Żydami zwolenników, Sadduceuszów.

Ci więc, nie dla nauki, ale jedynie przez ciekawość, albo pewniej podmówieni przez Faryzeuszów, przyszli do Chrystusa, i rzucili mu owo pytanie o żonie siedmi mężów.

¹⁾ (tsa dik) sprawiedliwy.

Pan Jezus, odpowiedziawszy im na to, zaraz z całą łagodnością poucza ich o nieśmiertelności duszy i zmartwychwstaniu. *A o powstaniu umarłych nie czytaliście, co powiedziano jest od Boga mówiącego wam: jam jest Bóg Abrahimów, Bóg Izaaków, i Bóg Jakóbow; nie jest Bóg umarłych, ale żywych.*¹⁾ Niezbity był to dowód dla Żydów. Jakoby rzekł: czytacie pisma; chełpicie się z ich posiadania; powołujecie się do ich powagi. Tymczasem Bóg się tam zowie powielekroć Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakóba, ojców waszych, którzy już dawno pomarli. Wy sami zowiecie się ich potomkami. Czyż mógłby się Bóg zwać Bogiem umarłych, Bogiem trupów, jeżeli ci patriarchowie przed nim nie żyją; jeżeli z duszą i ciałem przepadli na wieki, nie tylko w proch, ale w nicosć rozwiali się i rozplynie! Nicwątpliwie byłaby ta nazwa krzywdząca Boga, a nawet niedorzeczna. Wy sami nie mielibyście się z czego chlubić, iż ich synami odrosła, zdechłych trupów jesteście!

*A usłyszawszy rzesze, dziwowały się nauce jego, z kądemu tyle mocy i mądrości, i jakoż ten umie pismo, gdyż się nie nauczył?*²⁾

Zasadzka Faryzeuszów.

2. *A usłyszawszy Faryzeuszowie, iż usta zawarł Sadduceuszom, zeszli się społu dla naradzenia się, jakimby go oni sposobem w mowie podchwycić i ułować mogli. Gdy zaś niejednokrotnie słyszeli, iż Pan Jezus Bogiem i Synem Bożym się mianuje, równym Bogu Ojcu co do istności, chwały i mocy, a nieraz porywali kamienie, aby go ukamionowali, jako bluźniercę, iż będąc człowiekiem, czyni się sam Bogiem;*³⁾ *mniemali, iż poprawi, albo odmieni na swoją korzyść wielkie przykazanie w zakonie Mojżesza.*

¹⁾ Mat. 22. 31. ²⁾ Jan. 7. 15. ³⁾ Jan. 10. 31.

Obmyśliwszy to zgręcznie, wysłali *jednego* z pośród siebie *zakonnego doktora*, który przyszedłszy do Chrystusa, *zapytał go* nie dla nauki, lecz *kusząc go, nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w zakonie?* Nie zwykli byli Faryzeusze nikogo zwać *rabbi*, nauczycielem; tą razą dają i to miano Chrystusowi, by go łatwiej pochlebstwem wyciągnąć na słówko.

Rzekł mu Jezus z całą dobrocią i pokojem: *będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej; toć jest największe i pierwsze przykazanie.* Znając zaś, iż pytają go nie przez nieświadomość, bo do niej przyznaćby się nie chcieli pyszni Faryzeusze, ani dla pouczenia się, lecz jedynie przez złość i przewrotność serca, a iż nie mieli miłości bliźniego; dał im zaraz upomnienie: *a wtóre przykazanie podobne jest temu: będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie.* Jakoby im rzekł: *przechwalacie się znajomością i ściśtem przestrzeganiem prawa; chełpicie się z tego, iż kochacie Boga ze wszystkiego serca i ze wszystkiej duszy i ze wszystkiej myśli; a jednak robicie zasadzki pod bliźnimi swymi. Nie ma w was żadnej miłości; brata w łyżce wody chcielibyście utopić. A przecież miłość bliźniego wprost z miłości Boga wypływa, i jeźliby kto rzekł, iż miłuje Boga, a brata by swego nienawidział, kłamcą jest. Albowiem, kto nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga którego nie widzi, jako może miłować?* ¹⁾ Jeźeli przeto chowacie ściśle, jako wam się zdaje, *wielkie przykazanie w zakonie*, a Boga miłujecie; toć i to *drugie przykazanie*, które jest podobne pierwszemu: *będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie*, wypełniać powinniście.

Na tem dwojgu przykazania zawisł *wszystek zakon i prorocy*. Kto te dwa przykazania wypełni, ten wypełni wszystko, co prawo Mojżesza nakazuje, do czego prorocy i kazno-

¹⁾ I. Jan. 4. 20.

dzieje ludzi nawodzą. Kto bo też *kocha Boga* nadewszystko, ten w Bogu całą pokłada nadzieję, do Boga się garnie we wszystkich potrzebach; czei imię boskie, a nie wzywa go nadaremnie; święci dnie święte i na chwale Boga, w pracy nad swoim uświętobliwieniem i zbawieniem spędza je cało. Kto znów, z miłości ku Bogu, i dla Boga, *miłuje bliźniego, jak samego siebie*, nie czyni bliźniemu nic takiego, co jemu nie miłe; a rad czyni wszystko, co chce, aby mu drudzy czynili. Taki czei ojca swego i matkę swoją; nie zabija, ni kaleczy; nie cudzołoży, ni becześci; nie kradnie, nie oszukiwa; nie świadczy fałszywie, ni potwarza; nie pożąda żony bliźniego, ni domu, ni sługi, ni służebnicy, ni wołu, ni konia, ni osła, ni żadnej rzeczy, co jego jest. Kto więc miłuje Boga i bliźniego, cały zakon, wszelkie prawo boże wypełnia. *Na tem dwojgu przykazaniu wszystek zakon zawisł i prorocy.*

Tą odpowiedzią Pan Jezus zmylił zasadzki Faryzeuszów, a dając im tak bardzo potrzebne upomnienie, zawstydził ich przewrotność. Mniemali oni, że Pan Jezus, czyniąc się *Bogiem*, zaprze owego wielkiego przykazania w zakonie, albo odmieni je, siebie na miejsce Boga stawiając; a wówczas, jako bluźnierca i pogwałcieciel zakonu, popadnie kaźni publicznej. Wyraźnie bo powiedziano w prawie Mojżesza: *a ktoby bluźnił imię Pańskie, śmiercią niech umrze; kam ełmi go zabije wszystek lud, choćby on obywatel, choć przycho-dzić był.*¹⁾ Tymczasem utwierdził on owo wielkie i pierwsze prawo w zakonie o miłości Boga, a razem przestrzegł i upomniął, iż na nieby się przydała rzekoma miłość Boga, jeżeliby kto nie miłował bliźniego swego, jako samego siebie. *Na tem dwojgu przykazania wszystek zakon zawisł i prorocy.*

3. *A gdy się Faryzeusze zbrali*, pewnie w wielkiej liczbie, iżby podchwyciwszy w mowie Jezusa, natychmiast ukamienowali go, jako bluźniercę; on *ich spytał mówiąc*: co

¹⁾ Kapłań. 24. 16.

się wam zda o Chrystusie? czyj jest syn? Czy to człowiek zwyczajny, jako każdy inny, *syn człowieczy*, jako się Pan Jezus przez cudną pokorę nazywać lubiał? Czy też to mąż od Boga posłany, a może i Syn Boży? W tym właśnie punkcie chce ich Pan Jezus pouczyć, w którym go podchwycić chcieli. Nie cofa przez to swej nauki, ni ją w jakąś bałęwną obwija; ale wypowiada ją jasno, utwierdzając świadectwem pisma św., na jakim oni wszelkie nauczanie opierali.

Oni mu rzekli, wedle tego, co czytali w pismach. i co wiedzieli z podania ojców: *Dawidów* to syn. A jeżeli tak jest, jak mówicie, *rzekł im: jakoż tedy Dawid, w Duchu świętym, natchniony od Boga, zowie go Panem swoim, tem samem Bogiem, mówiąc: rzekł Pan Panu memu.* Bóg rzekł Chrystusowi, Messyasowi, *Panu* Bogu Dawida, wielkiego króla: *siedź po prawicy mojej*; gdyż będąc mi równy, jako Bóg, podzielasz ze mną panowanie nad całym światem, majestat i chwałę bożą. *Aż położę nieprzyjaciół twoje podnóżkiem nóg twoich, aż ci poddam wszystko pod nogi, jako królowi nieba i ziemi, i zetrę wszystkie nieprzyjaciół twoje w dzień powszechnego sądu świata.*

Jeżeli tedy Dawid zowie go Panem i Bogiem swoim, jakoż jest synem jego? Toć żaden ojciec syna swego *panem* nie zowie. Podobnoć prędzej synowi przystało ojca zwać *panem* i dobrodziejem swoim. Jeżeli przeto Messyas, wedle ciała i ludzkiego pochodzenia, ma być synem Dawida; pewnie musi on mieć i wyższy ród i pochodzenie znamienitsze, kiedy go Dawid, król wasz wielki i potężny, nad którego nie wyższego nie było na ziemi, zowie *Panem swoim*. Musi to więc być i Bóg wcielony, Syn Boży, *a ród jego któż wypowie?*¹⁾ pyta prorok.

A żaden nie mógł mu odpowiedzieć słowa, gdy siła tego rozumowania tak jest oczywista, iż na to nie odrzec się

¹⁾ Izaj. 53. 8.

nie da. *Ani śmiał żaden od onego dnia więcej go pytać*, gdy mimo tylu nastawionych sideł, podchwycić go w mowie i wydać na śmierć nie mogli. Straciwszy zaś Faryzeusze nadzieję pokonania Chrystusa w otwartym boju, rzucili się na manowce fałszu, podstępów i zdrady, byle bądź co bądź swego dopiąć mogli. Doszli wreszcie do końca niecnym niegodziwości. Przybili do krzyża Chrystusa. Z nietajoną radością patrzyli, jak składano go do grobu. Grób ten sami obwarowali; przywalili kamieniem, obłożyli pieczęciami; a gdy i tyle ostrożności jeszcze nie było dla nich za wiele, postawili straż; dzikiemu żołdactwu rzymskiemu pilnować go dzień i noc kazali. Lecz to wszystko dobre na ziemską jego powłokę, ciało, na świeckie jego panowanie, Ducha, prawdy, Boga nie zabijasz, nie pogrzebiesz, nie przywalisz kamieniem. Zmartwychwstaje on w aureoli nieśmiertelnej chwały, z chorągwią zwycięztwa; a przekonawszy ludzi, iż chociaż *syn Dawidów*, miał osiąść wyższe nad Dawida królestwo, *królestwo boże*. Przetoż zmartwychwstały wstąpił *do nieba i siedzi na prawicy bożej*.¹⁾ Tak na drzewie wisząc zapanował Pan nad światem. *Dominus regnavit a ligno!*

II. Nauka parafialna.

Chrystus syn Dawidów.

Obraz boski niewykończony ręką człowieka.

Codzień nowe rysy przydajemy do odznaczenia boskiej postaci Syna Bożego, a obraz nigdy nie jest pełny, skończony, doskonały. Prawdziwie twarz to boska; postać nadziemska; Bóg sam. A któż z ludzi, czy pędzlem, czy dłutem, czy słowem oddać boskie potrafi znamiona? Któż z lu-

¹⁾ Mar. 16. 19.

dzi, stojąc naprzeciw tej boskiej postaci, by ją zajął choć w duchu, nie przestraszyłby się jej wielkości, a nie zawołał z prorokiem: *biadaż mnie.... iż króla Pana Zastępów widziałem oczyma swemi!*¹⁾ lub nie zjąłby go strach i drżenie, a nie wstałyby włosy ciała jego, gdyby w okropności widzenia nocnego, gdy sen na ludzie zwykł przypadać, stanął ktoś, którego twarzy nie znał, wyobrażenie jakieś przed oczyma, i słyszał głos jakoby wiatru cichego.

Otucha nasza w Bogu.

Lećz choć to dla ręki człowieka, i dla głowy, a rozumu jego za ciężkie zadanie, posłannictwo za wysokie, chociaż każdy z nas, a ja najmniejszy między maluczkimi, rzec może z prorokiem: *a, a, a, Panie Boże, oto nie umiem mówić, bom ja jest dziecina*; bierze i otuchę z owych słów boskich: *nie mów, jestem dziecina*; *bo na wszystko, na co cię pošę, pójdiesz; i wszystko, cokolwiek ci rozkażę, mówić będziesz. Nie bój się oblicza ich, bom ja z tobą jest.... mówi Pan.*²⁾

Idąc za przewodnictwem ewangelii, gdzie boska postać Chrystusa cudownie odwzorowana istnieje, podziwiać dziś musimy mądrość jego najwyższą. Po kolei zawstydziwszy, a razem pouncewwszy po bożemu wszystkich przeciwników swoich, sam schodzi w arenę ludzkiego rozprawiania, i wyzywa do boju. A że Żydzi, zwłaszcza Faryzeuszowie, naukę swoją i nadzieję swoją fundowali na piśmie św., tam ich powołał Pan Jezus.

Potomek Dawida.

Widzieli oni dobrze, iż Messyas miał wyjść z pokolenia Dawida. Za czasów Chrystusa, gdy już skończyło się panowanie samoistne Żydów, *a scepter był już odjęty od Judy*,³⁾ sami zaś popadli pod panowanie Rzymian; wielkość

¹⁾ Izaj. 6. 5. ²⁾ Job. 4. 13. ³⁾ Rodz. 49. 10.

i chwałę Messyasza, potomka walecznego Dawida, po ludzku pojmowali, do swoich narodowych naginali zachcianek.

Marzenia Żydów.

Czytali oni ową obietnicę boską uczynioną Dawidowi: *uzbudzę nasienie twoje po tobie, które wynijdzie z żywota twego, i umocnię królestwo jego.. i utwierdzę stolicę królestwa jego aż na wieki.*¹⁾ Wieczne to królestwo spać im nie dało. Messasz, a potomek Dawida, cóż lepszego mógł zrobić, jak wyswobodzić uciśnioną ojczyznę, pobić nieprzyjaciół Żydów do koła, jak pobił niegdyś ojciec jego Dawid, odbudować królestwo judzkie wielkie i sławne na całą ziemię.

Te podniosło marzenia Żydów podzielali samiż Apostołowie, wychowani w szkole Chrystusa. Czegóż to chee matka synów Zebadeuszowych, prosząc Chrystusa, aby ci dwa synowie jej, Jan i Jakób, siedzieli jeden po prawicy, drugi po lewicy w królestwie jego? Chee świeckiej dla synów godności, pierwszych senatorskich krzeseł! A pewniej dobiłali się o to jej synowie, a nie śmiejąc sami, gdy słyszeli o godności Piotra, matkę ślą w swoim imieniu.²⁾ Co znaczy, ów spór wszczęty między uczniami Chrystusa, któryby się z nich zdał być większym?³⁾ Co znaczy, iż rzesza ludu, widząc cud Chrystusa nakarmienia chlebem pięciu tysięcy ludzi, uznała go za Messyasza, za *proroka, który miał przyjść na świat*, a umyśliła porwać go i uczynić królem?⁴⁾ Zrozumiecie i ów wjazd tryumfalny Jezusa do Jerozolimy; i owe wykrzykiwania rzeszy: *hosanna synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie!*⁵⁾ Zrozumiecie i onę trwożę, a zawiedzione nadzieje uczniów, gdy po skazaniu na śmierć i ukrzyżowaniu Chrystusa, mówią: *a myśny się spodziewali, iż on miał być odkupić Izraela,*⁶⁾ a tymczasem już trzeci dzień, jak go przedniejsi kapłani i przełożeni

) II. Krol. 7. 12. ²⁾ Mat. 20. 20. ³⁾ Łuk. 22. 24. ⁴⁾ Jan. 6. 14.

⁵⁾ Mat. 21. 9. ⁶⁾ Łuk. 24. 21.

nasi wydali na śmierć i ukrzyżowali, i próżna widać nadzieja nasza! Nie masz, ktoby przywrócił królestwo Dawida i utwierdził stolicę królestwa jego, która, wedle obietnicy boskiej, będzie trwała zawsze, ¹⁾ aż na wieki.

Uboga postać Chrystusa.

Nie nadawała się przeto uboga postać Chrystusa do tych podniosłych marzeń i zacheianek żydów. Widzieli oni z jednej strony męża od Boga pochwalonego u siebie mocami, i cudami, i znakami, które czynił Bóg przezeń między nimi; ²⁾ z drugiej strony widzieli, iż nie miał, gdzieby głowę skłonił, ³⁾ a był cichy i pokornego serca. ⁴⁾ Jakoż takiemu wziąć się do korda, pochwycić do rąk berło żelazne, a zgniótkszy wrogów na miazgę, odkupić Izraela, ⁵⁾ umocnić królestwo Dawida. ⁶⁾

Różnice między żydami.

Przetoż sami faryzeuszowie wątpliwi, chwiejni, a niespokojni o przyszłość kraju i obietnice boskie, nie wiedzą, jak wyjść z tych trudności. Co i raz ukazuje się między nimi różnica. Wielu ich mówią: *diabelstwo ma, i szaleje*. Drudzy mówią: *teć słowa, ani czyny takie nie są diabelstwo mającego. Iżali czart ślepych oczy otwarzać może?* ⁷⁾ A gdy raz Pan Jezus na poświęcenie kościoła był w Jeruzalem i chodził w kościele w krużganku Salomonowym, upatrzyli żydzi pogodną porę i miejsce ustronne, a obstąpiwszy go, rzekli mu: *dokądże dusze nasze na rzeczy trzymasz? Jeśliś ty jest Chrystus, Messyas, powiedz nam jawnie; raz nam otwórz twe serce!* Cóż na to Pan Jezus? Sprawa to niemała. Chodziło o wyznanie prawdy, o uspokojenie żydów. Chodziło tu o życie, gdy widok krzyża już się zarysowywał w niedalekiej przyszłości. Albo *diabelstwa i szalej* w głowie, albo prawda, śmiało wypowiedziana, na krzyż zawieść mogła Chrystusa.

¹⁾ II. Król. 7. 16. ²⁾ Dzieje. 2. 22. ³⁾ Mat. 8. 20. ⁴⁾ Tam. 11. 29.

⁵⁾ Łuk. 24. 21. ⁶⁾ II. Król. 7. 12. ⁷⁾ Jan. 10. 19.

Odpowiedział im Jezus: *powiadam wam, a nie wierzycie. Sprawy, które ja czynię w imię Ojca mego, te o mnie świadectwo dają. A gdy wypowiedział znamiona bóstwa, iż dawa żywot wieczny owieczkom, to jest wierzącym, i nie zginą na wieki, ani ich żaden wydrze z ręki jego, tak jak żaden nie może wydrzeć z rąk Ojca, czyli Boga; a zakończył słowy: ja i Ojciec jedno jesteśmy; na takie już wyraźne, wedle ich widzenia, bluźnierstwo, porwali żydowie kamienie, aby go ukamionowali. Zrozumieli oni dobrze słowa Chrystusa, bo gdy im odpowiedział: wiele dobrych uczynków ukazałem wam z Ojca mego, dla którego uczynku z tych kamionujecie mnie? Odpowiedzieli mu żydowie: dla dobrego uczynku nie kamionujemy cię, ale dla bluźnierstwa, a iż ty będąc człowiekiem, czynisz się sam Bogiem.¹⁾*

Bez łaski boskiej trudno było żydom uznać Chrystusa.

A gdy ciało i krew nie mogła im objawić tej wysokiej tajemnicy, ale Ojciec, który jest w niebiesiech;²⁾ gdy w Chrystusie radzi byli widzieć potomka Dawida, i jako Dawid, wojownika; gdy takiego odkupiciela Izraela wszyscy uciśnieni niewolą pogan żydowie wyglądali podówczas; czyż dziwno, iż ludzie, takie mający pojęcia o Messyaszu i jego królestwie, gorszyli się ubóstwem Jezusa, syna Józefowego, z Nazaret? Bo możeż co dobrego być z Nazaret,³⁾ z Galilei? Aż Chrystus przyjdzie z Galilei?⁴⁾ Czyż mogli uznać za Messyasa, potomka Dawida, człowieka prowadzącego życie ciche, skromne, pełne słodyczy i pokoju? Czyż mogli go uznać odkupicielem Izraela, kiedy pytany, a pochlebstwem wyciągany na słówko: *nauczycielu, wiemy, iżes jest prawdziwy i drogi bożej w prawdzie nauczasz, a nie dbasz ni na kogo, choćby nie wiem jak stał wysoko, choćby na samego cesarza; albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką; powiedzże nam tedy, coę się zda; godzi-li się dać czynsz cesarzowi, czyli nie?* miasto wystąpić w obronie swobód narodowych i teokracji, gdy Bogu,

¹⁾ Jan. 10. 19. ²⁾ Mat. 16. 17, ³⁾ Jan. 1. 45. ⁴⁾ Tam. 7. 40.

do kościoła należało się jeno grosz płacić, jak trzymali faryzeusze; on kazał oddawać, *co jest cesarskiego, cesarzowi*, nie przecząc, iż trzeba też oddawać, *co jest Bożego, Bogu?* ¹⁾ Czyż mogli go uznać synem Dawida, a pismo powiada, iż *Chrystus przyjdzie z nasienia Dawidowego,* ²⁾ kiedy Jezus nie tylko schlebiał marzeniom żydów o ziemskim królestwie, nie szukał chwały i wyniesienia, ale owszem poznawszy, iż lud chciał go porwać i uczynić królem, *uciekł sam jeden na górę.* ³⁾ Czyż nie zachwiali się uczniowie sami, kiedy im, o pierwszeństwo spór wiodącym, dał upomnienie, iż *nie tak jak królowie narodów panują, oni szukać mają panowania.* Bo inne jest jego królestwo. *Który tu jest większy, niech będzie jako mniejszy; a przełożony, jako służący?* ⁴⁾ Przetoż i pytany od Piłata w chwili najuroczystszej, przed samą śmiercią, gdy jednym słowem mógł się salwować: *tyś jest król żydowski?* odpowiedział: *królestwo moje nie jest z tego świata.* ⁵⁾ A uważcie, proszę, bracia, iż Pan Jezus nie zapiera królestwa swego, ni panowania; nie zapiera, iż jest potomkiem Dawida, gdy przez anioła Maryi zwiastowane było, iż *synowi jej da Pan Bóg stolicę Dawida, ojca jego, i będzie królował w domu Jakóbowym na wieki, a królestwa jego nie będzie końca;* ⁶⁾ ale uwydatnia jeno, iż inna jest natura jego królestwa, inna siła jego panowania. Nie jest ono, jak królestwo ziemskie, gdzie ludzie władną berłem żelaznem, rozkazują siłą fizyczną, wojują żołdactwem. Nie. *Gdyby królestwo moje, przydaje Jezus, z tego świata było, wzdyby się bili słudzy moi, żebym nie był wydan żydom; lecz teraz królestwo moje nie jest ztąd.* ⁷⁾

Królestwo Chrystusowe, godne Boga.

Królestwo Chrystusowe, to królestwo duchowe, gdzie panuje prawda boża, gdzie władą miłość boża, gdzie karze sprawiedliwość boża, pełna miłosierdzia i łaski. Królestwo

¹⁾ Mat. 22. 16. ²⁾ Jan. 7. 41. ³⁾ Tam. 6. 15. ⁴⁾ Łuk. 22. 24.

⁵⁾ Jan. 18. 33. ⁶⁾ Łuk. 1. 32. ⁷⁾ Jan. 18. 36.

Chrystusowe nie jest z tego świata. A więc to królestwo jest z innego świata, innej natury, innej siły, innego prawa. Lubo zawsze jest królestwo, zawsze jest panowanie, co jedno sięgać może od morza aż do morza, i od rzeki aż do krajów okręgu ziemi. A syn Dawidów zasiędzie na stolicy ojca swego Dawida, i będzie królował w domu Jakóbowym na wieki, a wszyscy królowie ziemscy kłaniać mu się będą, i wszyscy narodowie służyć mu będą. ¹⁾

Witam cię, Panie Jezu, zbawicielu i odkupicielu Izraela, ludu bożego, zgromadzonego ze wszech narodów ziemi! Witam cię, *królu* nie tylko żydowski, jak przez uragowisko wypisać kazał na krzyżu poganin; ja cię witam jako króla wszystkich ziem i krain wszystkich, gdy w tobie *blagostawione są wszystkie pokolenia ziemskie, wszyscy narodowie wielbią ciebie!* Królu królestwa dusz, królestwa miłości i prawdy, witam ciebie! upadam przed tobą na kolana, królem cię moim, Panem i Bogiem moim znam! Takie jeno królestwo godne było tego, którego *imię trwa przed słońcem.* ³⁾ Na takim jeno tronie przystało zasiąść temu, którego *Bóg pomazał Duchem ś. i mocą, który przeszedł, czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkie opętane od diabła, albowiem z nim był Bóg.* ⁴⁾

Taki tron osiąść, takie zdobyć królestwo, a zapanować nad światem dusz, w sereu ludzkości miłością i prawdą tron sobie zgotować, pewnie myśl to pieszczóna, słodkie marmozenie każdego prawego mędrca. Tron taki godzien Boga!

Przy takim królestwie, przy takim od morza aż do morza panowaniu, przy takim hołdzie narodów wszystkich i królów wszystkich, przy niebiańskich błogościach jego, gdy *wznijdzie za dni jego sprawiedliwość, i obfitość pokoju aż zginie miesiąc;* ⁵⁾ postaw mizerne panowanie królów i mocarzy ziemskich, a jeżeliś nie zatracił pojęcia dobra i cnoty, i piękna duchowego, albo nie zaślepiła cię namiętność pychy i podła

¹⁾ Ps. 71. 8. ²⁾ Tam. 71. 17. ³⁾ Tam. w. 17. ⁴⁾ Dzieje. 10. 38.

⁵⁾ Ps. 71. 7. cały ten psalm jest o królestwie Messyasa.

żądza złota; człowiekiem będąc, jeszczebyś nogą odepchnął taką koronę, zdeptał berło żelazne, rdzą łez i krwi ludzkiej skalane. A Bóg miałżeby na takim tronie panować światu! ¹⁾)

Królestwo ziemskie.

Tam w dolinie płaczu i nędzy zawodzi piekielne tany szalony wicher namiętności ludzkich. Tam po płaszczyznach niedoli ludzkiej szumią wzburzone potoki podłych żądz człowieka, a wałą wszystko, co im zawadza na drodze. Tu i owdzie ryczy wściekła burza, huczy straszliwy uragan wojny. Słychać szczęk broni, grzmot dział piorunowy, jęki mordowanych, chrapliwe konanie tysięcy. Krwią i łzami codziennie niemal obmywa się z brudu skalana grzechem ziemia, a wymyć się jakoś, wybielić, wyanielić nie może! Smutnaż ty, dolo nasza! Któż nam ulży ciężkiego życia brzemienia? Kto łzy nasze otrze? Kto sprawi, by *nie było dalej śmierci, ani smętku, ani krzyku, ani bólei więcej nie było?* ²⁾)

Ten jeden, który poniósł krzyż, stolicę panowania swego na Golgotę, i z krzyża zapanował nad światem. Na krzyżu wisząc, wyciągnął ramiona na wschód i zachód, świat cały biorąc w panowanie dla siebie. Na krzyżu wisząc, słowem i przykładem pouczył nas, iż cierpieniem, zaparciem, męką, a nawet śmiercią na krzyżu zdobywa się panowanie nad światem i namiętnościami, zdobywa się królestwo boże, królestwo prawdy, miłości i pokoju. Chrystus *duszę swą za nas położył; i myśmy powinni kłaść dusze za bracią.* ³⁾)

Zakończenie.

Takie jest prawe pojęcie królestwa Chrystusowego. Taki tron zgotował Bóg synowi swemu. Na takim tronie zasiadł Jezus Chrystus, jako *syn Dawidów*. O takie też króle-

¹⁾ Ob. naukę parafialną na niedzielę Palmową.

²⁾ I. Jan. 3. 16.

³⁾ Objaw. 21. 4.

stwo codzień modlić się nam kazał. Codzień też za Chrystusem wołamy w pacierzu: *przyjdź królestwo twoje!* A nie prosimy Boga o żadne ziemskie panowanie, ni o marną potęgę władzy, ni o nikczemne nabytki doczesności. My prosimy Boga, iżby krzewiło się i rosło z dniem każdym królestwo jego nad duszami, a wszyscy ludzie po całym bożym świecie przychodzili do *poznania samego Boga prawdziwego, i którego on posłał Jezusa Chrystusa*, gdy w tem jest *żywot wieczny*, ¹⁾ prawdziwe szczęście człowieka i ludzkości. Prosimy też Boga, żebyśmy i my, za łaską jego, urastali w prawdzie i miłości i doskonałości chrześcijańskiego żywota, a *przyprawiali się do otrzymania królestwa, zgotowanego nam od założenia świata*. ²⁾

My więc, którzyśmy przez chrzest ś. zapisani w poczet królestwa bożego, świętego katolickiego kościoła, *którego nabył krwią swoją* ³⁾ Jezus Chrystus, Bóg i odkupiciel nasz, czystością i świętobliwością życia chowajmy ten drogi przywilej, a tak sobie poczynajmy, jako na członki kościoła, których głową Chrystus, jako na obywateli królestwa bożego, jako na świętych przystało. Dziękując zaś Bogu za to powołanie do wiary, gdy tylu pysznych odrzucił żydów, a i dziś jeszcze zakrywa te rzeczy od mądrych i rozumnych, a *objawia małym*, ⁴⁾ wystawiajmy chwałę królestwa Chrystusowego na ziemi; znajmy go Panem, królem i Bogiem naszym, iżbyśmy i po śmierci w nowej Jerozolimie, stolicy jego, sławić go zasłużyli, a *śpiewali mu z aniołami pieśń nową*, mówiąc: *godzienesz jest, Panie, iżesz jest zabity i odkupiłeś nas Bogu przez krew twoją ze wszelakiego pokolenia i języka i ludu i narodu, i uczyniłeś nas Bogu naszemu królestwem i kapłanami, i będziemy królować na ziemi... wziąć moc, i bóstwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogostawieństwo. A wszelkie stworzenie, które jest na niebie i na ziemi i pod ziemią i w morzu jest, wszystkie niech mówią: siedzącemu na stolicy i*

¹⁾ Jan. 17. 5. ²⁾ Mat. 25. 34. ³⁾ Dzieje. 20. 28. ⁴⁾ Łuk. 10. 21.

Barankowi błogosławieństwo, i cześć, i chwała, i moc na wieki wieków. A czworo zwierząt, oni ludzie, którzy w czterech częściach świata żyli, jako bydła, bez świadomości Boga, a zasłyszeli głos szczęsnej nowiny i weszli do kościoła, królestwa Chrystusowego na ziemi, przyłączą się do tej pieśni i rzekną: Amen. A dwadzieścia i czterej starsi, wybrani pośród świętych w królestwie bożem upadną na oblicze swoje i pokłonią się żywiącemu na wieki wieków. ¹⁾ Amen.

¹⁾ Objaw. 5. 9.



Niedziela ośmnasta po Świątkach.

„Ufaj, synu, odpuszczając się grzechy
twoje.“

(U św. Mateusza w r. 9, w. 2.)

Na każdej karcie ewangelii, co mówię, w każdym jej wierszu, wyraźnie zapisane jest Bóstwo Chrystusowe. Ślepy, kto tego nie widzi; nieświadom, kto tego odczytać nie potrafi. Mówimy to dla dzisiejszych niedowiarków,¹⁾ którzy tam tego widzieć nie mogą, bo nie chcą. *Zasłępiła je bowiem złość ich.*²⁾

Bóstwo Chrystusa jest podwaliną chrześcijaństwa, jako religii. Prawda to zasadnicza, kamień węgielny wiary naszej. Na tym fundamencie stoi cała budowa królestwa bożego.

Św. Paweł Apostoł, na zmartwychwstaniu Chrystusa, jakie też bóstwa jego dowodzi, opierał przepowiadanie swoje, a pisał do Koryntyan: *jeżeli Chrystus nie powstał, próżne tedy jest przepowiadanie nasze, próżna jest i wiara wasza.*³⁾ Za nim i ja dziś śmiało rzecbym mógł: jeżeli Chrystus nie jest Bogiem, próżne jest to przepowiadanie moje, próżne

¹⁾ Głośny za dni naszych Renan, na ewangeliiach właśnie oparty, przeczy tego dogmatu. Nic dziwnego. Jako Żydowi tak i jemu snadź leży na sercu zasłona, nie tylko *gdy czyta Mojżesza*, ale i inne księgi święte. (II. Kor. 3. 15.) ²⁾ Mądr. 2. 21. ³⁾ I. Kor. 15. 14.

i pasterstwo moje do was; próżną też jest, bracia, wiara wasza i nadzieja wasza. Szukajcie sobie prawdy i zbawienia gdzieindziej. Albo sobie powiedzcie, że ich nigdzie няма.

Wyrozumiewacie, bracia mili, żarliwą mądrość kościoła, jako pilnie chce nas w tej prawdzie o bóstwie Chrystusowem utwierdzić. Przetoż te najgęściej ustępy ewangelii czytać każe w niedziele, w jakich promieniami potęgi i mądrości bożej świeci się ta wielka i zasadnicza prawda religii naszej.

Bóstwo Chrystusowe.

Łatwy bo też wniosek. Jeżeli Chrystus Bogiem jest, religia też jego święta niewzruszoną, boską ma podwalinę, do Boga, do nieba zaprowadzi nas niewątpliwie. Idzie za tem, iż każdy człowiek wierzyć powinien, co Pan Jezus objawił i przez kościół podał nam do wierzenia; spodziewać się, co nam męką i śmiercią swoją wysłużył; czynić, co nam przekazał; lękać się, czem nam pogroził.

I z tej przeto ewangelii utwierdźmy się w wierze świętej, szczególnież wyrozumiejmy, nowe dowody bóstwa Chrystusowego, iżbyśmy stali mocno ugruntowani w prawdzie, a mówili z Dawidem: *powiadali mi złościcy baśni, ale nie jako twój zakon. Wszystkie przykazania twoje prawda.*¹⁾ Ku czemu prośmy promienia łaski Ducha przenajświętszego dla oświecenia naszego rozumu. Za przyczyną Matki bożej, Maryi.

I. Homilia.

Człowieczeństwo Chrystusowe.

1. Pan Jezus *wstąpiwszy w łódkę, przewiózł się.* Widne w tem człowieczeństwo Chrystusowe. Zarówno bowiem, bracia, wierzyć i wyznawać powinniśmy, iż Pan nasz Jezus Chry-

¹⁾ Ps. 118. 85.

stus Syn boży, Bóg i człowiek jest. Bóg z istności Ojca przed wieki zrodzony; a człowiek z istności matki narodzony w czasie. Doskonały Bóg; doskonały człowiek, z duszy rozumnej i ludzkiego ciała złożony. ¹⁾ A gdy tak jest, jako nas wiara naucza, nie dziwnego, że przy dziełach boskich widzimy i dzieła ludzkie Chrystusa. Tam widnieje moc boska; tu słabość człowieczeństwa. To pokazuje się Pan Jezus szczerym, a zwyczajnym człowiekiem; to znów Bogiem prawdziwym. Tym sposobem zwyczajne rzeczy, jak mówi ś. Augustyn; *podnosi nadzwyczajnemi, a cudowne i nadzwyczajne rzeczy, miarkuje pospolitemi i zwyczajnemi.* ²⁾

Pan Jezus wstępuje w łódkę i przewozi się, jako człowiek zwyczajny. A czyż to nie on, który przedzielił morze, aby szli synowie Izraelowi środkiem morza po suszy? ³⁾ Czyż to nie on, który chodził po morzu i Piotrowi kazał przyjsć do siebie po wodach? I wystąpiwszy Piotr z łódki chodził po wodzie, aby przyszedł do Jezusa. A dopiero widząc wiatr gwałtowny, zląkł się, a gdy począł tonąć, zawołał, mówiąc: *Panie, zachowaj mię.* A wnet Jezus, ściągnąwszy rękę, uchwycił go, i rzekł mu: *małej wiary, czemuś wątpił?* Czemuż tym razem wstępuje w łódkę i opłaciwszy przewóz, przebywa jezioro Genezaret? Nie dla czego innego, tylko iżby pokazał prawdziwe człowieczeństwo swoje. „Przyszedł Chrystus, aby wziął niemoce nasze, a udzielił nam mocy swojej; przyszedł szukać rzeczy ludzkich, a dać nam boskie; przyjmować zniewagi, a podnosić w dostojenstwie; znosić tęsknice, a dawać zdrowie. Albowiem nie potrafi uleczyć lekarz, któren sam nie zna niemocy, a jeżeli nie stanie się mdłemu mdłym, nie potrafi powrócić zdrowia choremu.” ⁴⁾

Miasto Pana Jezusa.

2. Przewioźszy się w łódce Pan Jezus, przyszedł do

¹⁾ Wyznanie wiary ś. Atanazego. ²⁾ Ut solita sublimaret insolitis, et insolita solitis temperaret. ³⁾ Wyjś. 14. 16. ⁴⁾ Ś. Piotr Chryzolog kaz. 50.

miasta swego. Któreż to jest miasto Pana Jezusa? które jego królestwo? Wszystkie jego są miasta i królestwa wszystkie; boć on Bogiem jest, a *Pańskie jest ziemia i napłynie jej, okrąg ziemi, i wszyscy, którzy mieszczą na niej.* ¹⁾ Lecz tu miastem Chrystusowem nazwane jest Kafarnaum. ²⁾ Gdyż jako Betleem było miastem narodzenia, Nazaret wychowania, tak Kafarnaum było miastem, gdzie Pan Jezus najczęściej przebywać, nauczać i cuda czynić raczył. Było to, rzecz można, miasto przemieszkiwania Chrystusa.

Szczęście i nieszczęście onego miasta.

Powiecie, bracia, cóż to za szczęśliwe ono miasto było, gdzie rad często Pan Jezus przebywał; gdzie opowiadał naukę swoją i cudami ją potwierdzał! Cóżbyśmy za to dali, gdybyśmy na to dziś patrzeć i podziwiać to mogli!

Zapewne, szczęście to nieposlednie dla miasta i jego obywateli, gdzie przebywa Pan Jezus, a łaskami i dobrodziejstwami swymi ludzi obdziela. Szczęście nieposlednie, ale i odpowiedzialność straszliwa, jeżeli ci mieszczanie ani czczą, jako powinni, Pana i Boga swego, ani słuchają jego narki, ani powstają z grzechów i wszetecznych nałogów.

Posłuchajcie, jak to wymawia Pan Jezus miastom, w których się stało bardzo wiele cudów jego, iż nie czyniły pokuty. *Biada tobie, Korozaizm! biada tobie, Betsaida! bo gdyby się były w Tyrze i w Sydonie cuda stały, które się stały w was, dawnoby byli w wlosiennicy i w popiele pokutę czyniły.* Wszakże powiadam wam, Tyrowi i Sydonowi, miastom pogańskim, *lecz będzie w dzień sądny, niżli wam.* A ty Kafarnaum, *izali się aż do nieba wyniesiesz dla pychy i bogactw twoich? aż do piekła zstąpisz.* Bo gdyby się były w Sodomie cuda stały, które się stały w tobie, snadźby były one pięć miast zostały aż do dnia tego, a nie byłyby je był Bóg spalił ogniem siarczystym z nieba.

¹⁾ Ps. 23. 1. ²⁾ Ob. Mar. 2. I.

Wszakże powiadam wam, iż znośniej będzie ziemi Sodomitów w dzień sądny, niżli tobie! ¹⁾

Widzicie, bracia, iż im więcej Bóg zlewa na nas swe łaski, a między nami przemieszkować raczy, tem bardziej trzeba nam się garnąć do pokuty i poprawy życia, bo usłyszymy, jako one miasta: *biada! biada!* A jeźlić Bóg onym miastom, gdzie rad przebywał i tyle cudów czynił, nie przepuści, jakoż nam ma przepuścić? I jeźli się dostało zielonemu drzewu, iż je wycięto i spalono, cóż czeka suche i nieurodzajne drzewo? Przerażmy się zbawiennie, a póki czas, pomyślmy wždy o poprawie życia i nawróceniu do Boga.

Uzdrowienie powietrzem ruszonego.

3. *A oto przynieśli mu powietrzem ruszonego, na łożu leżącego.* I u nas wydarza się to rażenie powietrzem. Lecz na wschodzie, jako wam wspominałem, ²⁾ gdzie powstaje wiatr morderczy, zwany *Samum*, gęsto się to przytrafia. Człowiek powietrzem ruszony dostaje osłabienia na całym ciele, a niekiedy ręką i nogą ruszyć nie może. Taki oto biedak nie mógł sobie sam radzić; ale znaleźli się ludzie miłościwi, którzy się ulitowali niedoli jego, i wzięli go czterej wraz z łożem, i ponieśli do Jezusa.

Obszerniej to wydarzenie rozpowiada ś. Łukasz. Pan Jezus był w domu jednego mieszczana w Kafarnaum i nauczał. I siedzieli Faryzeuszowie i zakonni doktorowie, którzy byli przyszli ze wszystkich miasteczek Galilei i żydowskiej ziemi i z Jeruzalem, i ciżba ludu obległa dom cały. Gdy tedy przyszli oni mężowie, niosący na łożku człowieka, który był ruszony powietrzem, szukali miejsca, którędyby go wnieść mogli i postawić przed Jezusem. A nie nalazłszy, którąby go stroną wnieśli przez rzeszę, wstąpili na dach, i przez dachówki spuścili go z łożkiem w pośrodek przed Jezusa. ³⁾

¹⁾ Mat. 11. 21. ²⁾ Ob. Hom. na trzecią niedzielę po Trzech Królach.

³⁾ Łuk. 5. 18.

Trzeba wiedzieć, iż dachy na wschodzie nie są, jak u nas, spadziste, ale płaskie i otwarte. Wszedłszy przeto owi tragarze na dach on z chorym, żtamtąd spuścili go z łóżkiem na dziedziniec, gdzie uczył rzesze Pan Jezus.

A widząc Jezus wiarę ich, iż mimo tylu przeszkód dostali się do Jezusa, nie wątpiąc, że jak tylko zobaczy owego chorego, uzdrowi go natychmiast; rzekł powietrzem ruszonemu: ufaj synu, odpuszczając się grzechy twoje.

Dla czego Pan Jezus najprzód mu grzechy odpuszcza?

4. Powie niejeden: dziwna rzecz! Przynoszą do Pana Jezusa sparaliżowanego biedaka, a on miast go uzdrowić, grzechy mu odpuszcza! Bracia mili, wielka w tych słowach Pańskich zawiera się prawda, i upomnienie wielkie. Cudowny też to lekarz był Pan Jezus, jakiego podobnego nie było, ni będzie na ziemi, bo *lekarz nie tylko ciała, ale i duszy.* ¹⁾ Pytam was, bo już wam to wyjaśniałem niedawno, zkąd na świecie wzięły się choroby, dolegliwości i śmierć sama? Wszak Bóg dobry i dzieło rąk jego doskonałe. *Bóg przeto, jak mówi mądrość, śmierci nie uczynił, ani się weseli w zatraceniu żywych. Stworzył bowiem, aby było wszystko, i zdrowe uczynił rodzaje okręgu ziemi, i nie masz w nich jadu zatracenia, ani królestwa piekielnego na ziemi. Sprawiedliwość bowiem, w jakiej człowiek wyszedł z rąk Boga, wieczna jest i nieśmiertelna.* ²⁾ Zkądże choroby? śmierć zkąd?

Odpowiada na to ś. Paweł: *jako przez jednego człowieka grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć, i tak na wszystkie ludzkie śmierć przeszła, w którym wszyscy zgrzeszyli.* ³⁾ Przetoż mędrzec przydaje: *niezbożnicy rękami i słowy przywabili ją; a niemając ją być przyjaciółką, zeszli i przymierze z nią uczynili, gdyż godni są, aby byli z strony jej.* ⁴⁾

¹⁾ S. August. „tract. 17 in c. 5. Joan.“

²⁾ Mądr. 1. 13.

³⁾ Rzym.

5. 12. ⁴⁾ Mądr. 1. 16.

Kiedy więc Syn boży przyszedł na ziemię dla naprawy złego, chcąc rdzennie uleczyć schorzałą ludzkość, od czegoż zacząć było potrzeba? Od źródła chorób i śmierci, od grzechu. Wiedział dobrze Pan Jezus, dla czego owi ludzie przez dach na łożu postawili przed nim chorego; chcąc jednak pouczyć wszystkich, iż choroba ciała idzie z choroby duszy, z grzechu; chcąc też dać poznać ludziom, iż dusza ważniejsza jest, niż ciało, rzekł: *ufaj, synu, odpuszczając się grzechy twoje*. Pierwsze to i potrzebniejsze dla ciebie lekarstwo, odpuszczenie grzechów. Ztąd wyszła twoja choroba; tam ją najpierwej uleczyć wypadało. Boć ja nie zwykły medyk, który jeno dba o ciało, a o uzdrowieniu duszy nie myśli. Biedak nie wie lub przepomina, iż gdy dusza chora, na mało się przyda zdrowie ciała; boć to ciało wcześniej później w proch się rozsypie, i cała jego wrzekoma mądrość od tego uchronić go nie potrafi. Tymczasem dusza nieśmiertelna na wieki żyć będzie. Zdrowie jej przeto znaczy coś więcej. To ci ja daję, a *ufaj, iż odpuszczają się grzechy twoje!*

A któż tu nie zdumie się, a podziwiać nie będzie boskiej prawdziwie mądrości, a dobroci Boga Zbawiciela!

Bóg jeden grzechy odpuszczać może.

5. *A oto niektórzy z doktorów mówili sami w sobie: ten bluźni. Któż grzechy odpuścić może, jedno sam Bóg?* przydaje ś. Marek. Nie mylili się co do tego Faryzeusze. Nauka o odpuszczeniu grzechów wyraźnie stoi zapisana w piśmie świętem, choćby jej rozum nie dopatrywał. Bóg jeden grzechy odpuszczać może. Pyta Job: *któż może czystym uczynić, który się poczył z nasienia nieczystego? iżali nie ty, który sam jesteś?* ¹⁾ A u proroka mówi Bóg: *jam jest, jam jest sam, który zgładzam nieprawości twoje dla mnie, a grzechów twoich nie wspomnę.* ²⁾ Doktorowie przeto zakonni, mając Chrystusa za zwyczajnego człowieka, a nie mogąc podnieść się do uznania

¹⁾ Job. 14. 4. ²⁾ Izaj. 43. 25.

bóstwa jego, gdy usłyszeli one słowa: *ufaj, synu, odpuszczając się grzechy twoje*, mówili w swem sercu, nie śmiejąc tego wypowiedzieć otwarcie: *ten bluźni*. Bo jakoż mizerny człowiek ośmiela się przyczytać sobie moc i władzę, Bogu jednemu należną? Jakoż on ośmiela się grzechy odpuszczać? *A widząc Jezus myśli ich, gdy Bogiem będąc przenikał sere tajniki, rzekł; przecz myślicie złe w sercach waszych?* Czemu mię posadzacie, jakobym się targnął na władzę boską, a nieprawnie ją sobie przywłaszczył? *Cóż jest łacniej rzec: odpuszczając się grzechy twoje?* boć to przecież każdy, choćby nawet zwyczajny, przerzecby mógł, a choćby, nie mając władzy tej od Boga, nie dał grzechów odpuszczenia; wy, jako ludzie, o tem sądzićbyście nie mogli. *Czyli rzec: wstań, a chodź?* To już podobno trudniej. Bo jakbyś przerzekł to słowo, a chory leżałby wciąż na łożu, jak na marach, i ręką, ani nogą ruszyćby nie mógł; toćbyś się pewnie wystawił na śmiech i szyderstwo ludzkie. Na to, każdy z was przyzna, trzeba być więcej niż człowiekiem, trzeba być Bogiem, albo mieć tę władzę od Boga.

A gdy to niepodobne jest pospolitemu człowiekowi, iżbyście wiedzieli, że *Syn człowieczy*, ciałem ludzkim okryty, jest Synem bożym, Bogiem prawdziwym, a *ma moc na ziemi odpuszczać grzechy*; tedy rzekł powietrzem ruszonemu: *'wstań, weźmij łoże twoje, a idź do domu twego. I wstał i poszedł do domu swego on człowiek powietrzem ruszony, którego czterech tragarzy, rozciągniętego na łożu i na poły umarłego, przynieśli i postavili przed Jezusa.*

A on, cudownie na ciele i na duszy uzdrowiony, *wielbił Boga*; ¹⁾ a i rzesze, *wjrzawszy cud tak wielki, bały się i chwaliły Boga, który dał takową moc ludziom.* ²⁾ Dając znać, iż choć to Bogu własna, odpuszczać grzechy, Bóg może tę moc dać ludziom, dla przymnożenia chwały Bogu, a ułatwienia ludziom zbawienia.

¹⁾ Łuk. 5. 18. ²⁾ Jan. 20. 21.

Lubo dał tę moc ludziom.

Przetoż Pan Jezus sam gęsto odpuszczając grzechy, moc tę i władzę zostawił w kościele. Biskupi też i kapłani, w kościele katolickim, imieniem i mocą bożą, odpuszczają grzechy. Bo jako sam miał tę moc według człowieczeństwa od Boga, tak też ją przekazał apostołom, mówiąc: *jako mię posłał Ojciec, tak i ja was posyłam... weźmijcie Ducha ś.; których odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane.* ¹⁾

Zapewne cud taki mógł przeświadczyć ślepych nawet Faryzeuszów i doktorów zakonnych, iż Pan Jezus miał moc na ziemi odpuszczać grzechy, tem samem że był Bogiem. Ten dowód służy i nam ku utwierdzeniu naszej wiary, a pohańbieniu różnowierców, którym się takóź bluźnierstwem zdaje, aby kapłani mogli grzechy odpuszczać, choć dobrze wiedzą, iż *Bóg sam dał takową moc ludziom.*

Dowody bóstwa Chrystusowego.

6. Mamy przeto w ewangelii dziś czytanej trzy niezbite dowody bóstwa Chrystusowego. Pan Jezus przenika myśli ludzkie i zna, a czyta w sercu człowieka tak, jako każdy, kto się nauczył, czytać może w książce otwartej. Bo gdy prorok, znając *zawite serce wszystkich i niewybadane*, pyta, *kto je pozna?* odbiera odpowiedź: *ja Pan, badający serca i doznawający nerek.* ²⁾ Bogu przeto jednemu własna rzecz znać myśli ludzkie. Bogu też jednemu własna rzecz odpuszczać grzechy. Pan Jezus zaś, jakoście słyszeli, rzekł powietrzem ruszonemu: *ufaj, synu, odpuszczając się grzechy twoje.* A gdy niektórzy doktorowie zakonni zgorszyli się tem słowem, a mówili: *ten bluźni*, Pan Jezus cudem uzdrowienia, co też jednemu Bogu własna, przeświadczył ich, że *ma moc*, jako *syn człowieczy* od Boga, odpuszczać grzechy na ziemi; ma tem

¹⁾ Jan. 20. 21. ²⁾ Jer. 17. 9.

samem moc tę władzę dać też synom człowieczym odpuszczania grzechów w sakramentach świętych.

II. Nauka parafialna.

Uzdrowienie schorzałej ludzkości.

Ludzkość rażona paraliżem grzechu.

Ów człowiek powietrzem ruszony, a na łożu, jako na marach, bez duszy prawie leżący, dobrze figurować może cały ród ludzki, grzechem, jako morowem powietrzem; rażony.

Woła i słusznie nasz kaznodzieja: „tknijże się tu chrześcijański człowiecze, a poznaj, żeś to ty sam jest nieszczęsnym paraliżem grzechu śmiertelnego zarażony. Bo czyż tak samo nie leżysz na tem marnem łożysku cielesności twoich, a nie gnijesz w spornych twych nałogach, jako inne bydlę w gnoju swoim? Obać, jeśli wszystkich sił twoich nie ogarnęły zbyt starania, a niepotrzebne kłopoty o tych doczesnych rzeczach, tak że już nic dobrego czynić nie możesz. Zarażone są ręce twoje, że ich nie używasz na dobre, a miłosierne uczynki. Zarażone są nogi twoje, że na drodze pańskiego przykazania postąpić nie mogą. Zarażony język twój ku wzywaniu, a wystawianiu imienia Pańskiego. Nakoniec nie masz ani oczu, ani uszu, abyś je podniósł do Boga, a słuchał wdzięcznego głosu, a wzywania i napominania jego.¹⁾

Co ma czynić?

A jeśli nie wiesz, co masz z sobą czynić, i jak sobie radzić, patrz na świeżą naukę i przykład onego człowieka chorego. Pytaj się o Zbawicielu swoim; a gdy sambyś nie mógł, każ się nieść drugim z mocną wiarą i nadzieją, a

¹⁾ Ks. Wujek, w zakończeniu kaz. na niedz. 19 po Trójcy ś.

z prawą pokutą. By też dach i piętro przełamać, nie żałuj tej marnej, a doczesnej utraty, A gdy już przyjdiesz przed obliczność jego, a od namiestnika jego otrzymasz odpuszczenie grzechów; uczynź tak, jak temu choremu rozkazano: wstań, a weźmij łożysko twoje, a idź już ochotnie do domu twego, wielbiąc a wystawiając Boga. Powstań ze złych nałogów twoich, a ciało, które cię pierwiej na stronę unosiło, to już niech będzie noszone; niech więcej nie rządzi, ale niech będzie duchowi poddane; niechaj nie rozkazuje, ale słucha; a jako pierwiej służyło nieprawości, tak już odtąd niechaj służy sprawiedliwości, tak długo, iż postępując z cnoty w cnotę, przyjdiesz każdy nakoniec do onego wiecznego domu bożego, a błogosławionego królestwa niebieskiego.“

Uzdrowienie niemocy ciała.

A gdy znacie się chorymi wszysey, jako chrześcianom, długo wam rozpowiadać nie trzeba, gdzie macie szukać lekarstwa w chorobach duszy, kiedy w grzech, zwłaszcza śmiertelny, popadniecie. Więcej wam powiem, bracia, o czem pewnie wielu z was nie wie, lub nie pomyślało. W niemocach nawet ciała najpierwej tam uzdrowienia szukaćbyście powinni. Bo gdybyście w chorobie każdej zaczęli od uleczenia duszy, od pojednania się z Bogiem przez śś. sakramenta, wierzajcie mi, i łatwiej i prędzej przychodzilibyście do zdrowia. Lada medyk, i lada lekarstwo ulżyłoby wam skutecznie.

Rzecz to tak jasna dla każdego, kto badał naturę i złożenie człowieka, fizyologiczną jego stronę, iż dziwić się trzeba, jak ludzie, zkażynąd ukształceni, sami medycy, tego nie widzą, lub widzieć nie chcą. Zkąd najwięcej powstaje chorób i dolegliwości ciała? pytam każdego. A jeżeliście nad tem się nie zastanawiali, odpowiem wam, iż grzech i nieokiełznane namiętności, daleko więcej rażą i zabijają ludzi, niż wojny, głód, zaraza morowa.

Panie lekarzu, doktorze, jak u nas zowią, wszak codzień dotykasz się ran schorzałej ludzkości; codzień wielu

cierpiących biedaków szukają twej rady i pomocy. Docie-
 kasz pilnie początku choroby; z kąd się wzięła? jak się roz-
 winęła? byś wniósł z tych danych, jak ją leczyć, i czy się
 uleczyć uda? A jeżeli jeno *diagnozę* tę, jako zowiesz, ściśle
 prowadzić zechcesz, a dochodzisz źródła złego, pewnie od-
 najdziesz, iż grzech to takie spustoszenia robi wśród ludzi.
 Kiedyby ci też dobro ludzkości leżało na sercu, jakbyś
 chciał, nie mówię, po chrześcijańsku, ale *umiejętnie*, biedakom
 dopomóż, a *rdzennie* uleczyć niemoce ciała, to nawet niedo-
 wiarkiem będąc, dla sławy i powodzenia jeno, każdego byś
 chorego do kapłana, do spowiedzi, do pojednania z Bogiem
 najpierwej namawiał. Niekiedy sam siedzisz nad łóżkiem
 chorego, i dumasz, i myślisz, i dociec nie możesz, co to za
 choroba? z kąd jej źródło? jakie na nią lekarstwo przepisać?
 Bracie medyku, podobnoć dusza tam chora, nie ciało. A byś-
 był przyjacielem cierpiącej ludzkości, nie cóż chrześciani-
 nem, rzekłbyś do twego pacjenta: „bracie, lub siostro, moja
 sztuka tej choroby nie zna, ani leczy. Udaj się do Boga.
 On jeno zbolełą twą duszę pokrzepić może. Wezwij kapła-
 na; szukaj pociechy religii; ja później przyjdę z pomocą.“
 A pewnie i prędzej, i skuteczniej uleczyłbyś niejedną chorobę.

Nie fanatyzm przeto, lub ciemnota, jako gęsto potwa-
 rzacie ustawy dawnych wieków, lecz głęboka znajomość
 natury ludzkiej podyktowała ów przepis kościoła, kiedy
 w rękę jego były wszystkie uczelnie europejskie. Każden
 lekarz, biorący doktorat w jakiejnibądź wszechnicy, skła-
 dał przysięgę i obowiązywał się, iż, po opatrzeniu chorego,
 natychmiast zobowiąże go do wezwania kapłana i przyjęcia
 śś. sakramentów, a potem dopiero może mu dawać dalszą
 pomoc lekarską. Dziś zwolniono lekarzy od tego przepisu;
 lecz czyli to jest z większem dobrem cierpiących, i czy to
 większą wziętość przynosi sztuce lekarskiej i samymże le-
 karzom? niech rozważy, kto myśleć, i nad rzeczami zasta-
 nawiać się umie.

Mała wiara chrześcian.

To upomnienie, a raczej przypomnienie, dane lekarzom, przyda się każdemu, choremu tem więcej. Gdy cię, bracie, rzuci choroba na łożę, a śmierć na prawdę zajrzy w oczy; o czemże to myślisz przedewszystkiem? kogóż to wołasz? Lekarza, człowieka; o Bogu, o uleczeniu twojej duszy nie wspomnisz. Kapłana, sakramentu, oleju ś. tak się niejeden boisz, jak diabeł święconej wody, i przed nimi uciekasz. Otaczający niekiedy zakazują o tem wspominać choremu, by snadź to go nie dobiło, albo strasznego nie wywarło wrażenia. I takież to wiara wasza, chrześcianie? Kogóż i kiedy kapłan, spowiedź, śś. sakramenta dobiły, lub o śmierć przypawily?

Skutki sakramentów śś.

Ja wam zaś powiem, bom na to patrzył nieraz własnemi oczyma, i wierzę w to, raz, jako w cud wszechmo-
 eności i dobroci Boga; drugi raz jako we właściwość przy-
 rodzenia. Bo gdy dusza zdrowie odzyszcze, a człowiek, po-
 jednawszy się z Bogiem i ludźmi, uspokoi swe serce, nie-
 bawem i ciało odzyskuje zdrowie. Wyrwij jeno nieczyste
 zielsko z twojej duszy; wyrzuć niejeden cień z twojego serca;
 odpuść nieprzyjaciołom; wynagrodź, kogoś pokrzywdził; a
 wnet doznasz błógiego spokoju, szczęścia, i co za tem idzie,
 zdrowia.

Widziałem bardzo często, jak chorzy, natychmiast po
 przyjęciu śś. sakramentów, czuli się lepiej, a niedługo wra-
 cali do zdrowia. Widziałem, jaka radość i błogość nieziem-
 ska rozpogadzała ich twarze; a niejeden, który nie chciał
 przypuścić do siebie kapłana, ścisnął mi potem ręce i naj-
 serdeczniej dziękował. Niejeden wyznawał, jako nigdy nie
 był szczęśliwszym i spokojniejszym, owym pokojem, jaki
 daje Chrystus, a jakiego świat dać nie może. Widziałem,
 jak niejeden, który przed chwilą obłąkanym wzrokiem wo-
 dził po ludziach, rzucał się w konwulsyjnych podrzutach

namiętności, lżył sługi, żonę, dziatwę, a nikomu do siebie dostąpić nie dał; po przyjęciu śś. sakramentów złagodniał, jak baranek, słodko i lubo poglądał na ukochanych, błogosławił wszystkim, zdając się na Boga i świętą jego wolę. Wielu niebawem odzyskiwało zdrowie i z dziękczynną modlitwą szli do kościoła dziękować Panu Jezusowi, iż w chorobie nawiedzić, a odpuszcivszy grzechy, z łoża boleści, jak powietrzem ruszonego, podźwignąć ich raczył.

Toć chyba takiego szczęścia, takich błogich owoców sakramentów śś. zajrzycie waszym chorym, kiedy oddalacie kapłana, a samego Jezusa Chrystusa nie wzywacie, ni prosicie, aby ich uzdrowił. Znak, iż nie macie wiary, ni miłości. Gdy powietrzem ruszony leżał na łożu bez sił i mocy, należeli się litościwi ludzie, którzy go ponieśli do Chrystusa. A Pan Jezus, *widząc wiarę ich*, i na duszy i na ciele owego biedaka uzdrowił. Czemuż ich wiary i miłości nie macie? Czemuż w ostatniej chwili nie orzeźwicie pociechami religii dobiegających kresu żywota pielgrzymów? Czemuż im zajrzycie łask śś. sakramentów, co choćby im nie dały zdrowia ciała, boć nie ten ich koniec; to wróciłyby im pokój sumienia, a przypawiły do dobrej i chrześcijańskiej śmierci, co nikogo nie minie. Daj nam, Boże! wszystkim, bracia najmilsi, iżbyśmy bez kapłana, bez śś. sakramentów, bez orzeźwienia na drogę wieczności *chlebem żywota*, bez ś. wiatyku, nie umierali. Niemale to szczęście, a szczęście ostatnie dla człowieka na ziemi. Daj, Boże! by było dla każdego z nas zaczątkiem rajskiego szczęścia i wesela w niebie!

Obyczaje ojców naszych.

Nie tak po ludzku zapatrywali się na życie dawni ojcowie nasi, starzy polacy. Nie bali się oni kapłana, ni uciekali od konfesyonałów za życia. Nie drżeli też, ni potem oblewali się śmiertelnym, kiedy przychodził on z ostatniemi sakramentami. Całem życiem do tej ostatniej gotowali się, chwili. Doznawali też nieraz cudownej łaski i opieki Boga

a bez śś. sakramentów nie umierali. Jeden wam przykład opowiem.

Ś, Stanisław Kostka.

W naszym kościele, przy wielkim ołtarzu, wisi na ścianie mały obrazek. Anioł podaje ś. komunię młodzieńcowi. Młodzian ten, to Stanisław Kostka. Syn Jana Kostki, kasztelana zakroczymskiego, i Małgorzaty Kryski, córki Odro-
węża, wojewody mazowieckiego, pochodził, jak widzicie, z zamożnej i wielkiego znaczenia w kraju rodziny, co ledwie na tron polski powołaną nie była. Od młodości dusza młodzieniaszka taką rozgorzała miłością Boga, iż drżał na samą myśl grzechu. Jak usłyszał przypadkiem wyraz nieskromny, czoło jego oblewało się rumieńcem wstydu; raz nawet omdlał z bólu, i upadł na ziemię bez duszy. Po ukończeniu nauk w Wiedniu, umyślił wstąpić do zakonu. Ojciec o tem ani słyszeć nie chciał. Obawiając się, aby święty młodzieniec nie uszedł z Wiednia, oddano go pod straż brata, i nadzór ścisły jakiegoś innowiercy. Ciężko utrapiony i do wolniejszego życia namawiany Stanisław, w modlitwach, postach i umartwieniu ćwiczył się ustawicznie, odpowiadając bratu, iż do wieczności, a nie dla używania rozkoszy światowych stworzył go Pan Bóg. Popadł niedługo w ciężką i śmiertelną chorobę. Łatwo się domyślacie, iż ani brat, ani innowierca żadnego doń nie dopuścili kapłana; nie przez wrzekomą gorliwość o jego zdrowie, ale iżby mu wybić z głowy zakon i zbawienie. Stanisław prosił ich o to, jako o największą łaskę dla siebie; lecz daremnie. Zaczął się przeto gorąco modlić do Boga, a gdy utonął w seraficznym rozmyślaniu, a zapalał żądzą przyjęcia najśw. sakramentu, jako wiatyku, ukazał się anioł, który mu podał najś. sakrament i umocnił go chlebem zbawienia. Tę to chwilę przyjęcia wiatyku z rąk anioła, przedstawia ten obraz na ścianie. Pragnął gorąco święty młodzieniec przyjąć w chorobie śś. sakramenta; a gdy od ludzi nie mógł sobie uprosić, aby przyzwano kapłana, prosił Boga i Bóg go wysłuchał. Po-

wstał też niebawem z tej choroby orzeźwiony chlebem żywota i pokrzepiony widzeniem najś. Panny i dzieciątka Jezus. Nie wiele też myśląc, udał się do Rzymu, i z rąk Franciszka Borgiasza przyjął habit zakonny u Jezuitów. A snadź Pan Bóg upodobał sobie duszę świętego młodzieniaszka, gdy niedługo, w ośmnastej wiosnie życia, powołał go do siebie po nagrodę i chwałę bez końca. W roku 1714, w 150 lat niespełna po śmierci przez Klemensa XI papieża zaliczony w poczet świętych patronów naszych.

Chrześcianie prawi rado wzywają kapłana przy śmierci.

A jako ten święty młodzian Stanisław, tak i wszyscy prawi chrześcianie pałają gorącą żądzą pojednania się z Bogiem przy śmierci. Nie lękają się też wcale przybycia kapłana z wiatykiem i olejem ś., ale przyjmują go jako najmilszego gościa, gdy nie on sam, ale z Panem Jezusem przychodzi do chorego. Odbierają też cudowne łaski śś. sakramentów, niekiedy zdrowie ciała, a zawsze zdrowie duszy, uspokojenie sumienia, błogą nadzieję wieczności. A przy nim i aniołowie święci czuwają w ostatniej godzinie, dają święte natchnienia, rzeźwią w konaniu, duszę zwracają ku Bogu, i każdym biciem serca modlić się każą.

Sami bezbożnicy.

Sami bezbożnicy, póki w zdrowiu, swobodne i wesołe, zrzucawszy jarzmo boże, pędzą sobie życie. Lecz jak głowa posiwieje, a namiętności opuszczą nędznika; jak przyjdzie choroba i noce bezsenne, a sam z sobą grzesznik rozmawiać zacznie; jak widmo śmierci co i raz zajrzy mu w oczy; oh! wtenczas ów śmiałek do grzechu, ów *duch mocny* poblednie, strach przejmie go do szpiku kości, a drżeć i dygotać, jak osica pocznie, na samo wspomnienie bożego sądu. Insze czasy, insze myśli. Ziemia się z pod nóg usuwa, a człek poznaje marność wszystkich zabiegów i uczuć ludzkich. Rozwierają się, jak dym, marzenia i sny złote, a dusza sam

wyrywa się w nieprzebyte szlaki nieba, w drogę, u której początku stoi, a końca jej nie domyślić się nawet!

Niewymarzone to zjawisko. Samiście może nieraz nań poglądali. Dziś już na nieszczęście bezbożność z wyższych warstw społecznych do niższych, do chłopków nawet, do ludu przesiąka. Nie tylko między mędrkami, ale i między prostakami znachodzą się gorsi, bo praktyczni, niezbożnicy. I oni też, póki zdrowi, żyją wygodnie bez Boga i kapłana, dogadzając niecnym namiętnościom wężu wszystkiem. Dopiero gdy im śmierć zajrzy w oczy, proszą i zaklinają drugich, aby im przyzwano kapłana. Inni z dnia na dzień odkładając nawrócenie, umierają, jako żyli, w grzechach i niepokucie. Kto bo też w życiu wzgardza łaską Boga, a nawrócenie odkłada aż do śmierci, taki dopuszcza się grzechu *przeciwko Duchowi ś. i nie będzie mu odpuszczono.*¹⁾

Julian odstępcą.

To samo przydarza się i onym niedowiarkom z profesyi, półmędrkom. Wspominałem wam, bracia, niedawno o słynnym *odstępcy* od wiary Chrystusa Julianie, cesarzu rzymskim. Ostatnie to odrośle domu Konstantyna W. cesarza, który pierwszy przyjął chrześcijaństwo. Julian wychowany przez filozofów pogańskich w Atenach, powziął nienawiść ku religii Chrystusa. Mówiłem wam, jak z nią wojował na drodze naukowej.²⁾ To mało. Wprawdzie nie kazał zabijać chrześcijan, gdy dobrze wiedział z doświadczenia wieków, iż każda kropla *krwi męczenników* była *nasieniem chrześcijan*, ale ku obaleniu chrześcijaństwa użył innych sposobów. Zakazał chrześcijanom posyłać do szkół swe dzieci, żeby ich nie dopuścić do żadnych godności i urzędów. Wydierał kościoły, a zamieniał je na bałwochwalnie. Kapłanom Chrystusowym odjął wszelkie przywileje. Wszystkie urzędy po-

¹⁾ Łuk. 12. 10. ²⁾ Ob. homilię na niedz. IX po Świątkach.

ganom rozdawał. Dla wzgardy, chrześcian kazał nazywać *galilejczykami*, a wydrzeć im całe mienie, iżby, jak mawiał z szyderstwem, wedle zasad swej ewangelii mogli być ubogimi. Lecz gdy i to nie nie pomagało, a w prześladowaniu jeszcze bardziej rosła liczba wierzących, wznowił surowe edykta Nerona i Dioklecjana, a chrześcian mordować zaczęto, jako dawniej. Chcąc lud durzyć, przywrócił cześć bałwochwalczą, nie iżby wierzył w bogi: Jowisza, Neptuna, Marsa, sprośną Wenerę i inne bożyszcza; lecz dla tego, by wrócić do starego obyczaju rzymian. Okazałe też składał bogom ofiary, jak za dobrych czasów pogaństwa, przymuszając chrześcian, aby także ofiary czynili. Kiedy zaś żaden z chrześcian takiego rozkazu słuchać nie chciał, kazał ich mordować, ścinać mieczem, ciało rwać w kawały kleszczami i rozpalonem żelazem. Prócz tego chleb, mięso, wapno, i co jeno służyło do żywności kazał pokrapiać wodą ofiarną, iżby zmusić chrześcian do jedzenia rzeczy bogom ofiarowanych. Chrześcianie, lubo z nauki ś. Pawła znali próżność tych rzeczy, nie chcąc się jednak parać bałwochwalstwem w mniemaniu poganów, zakupywali jeno zboże i żywili się ziarnami, chleba nawet nie jedząc. W skutek tego podburzano znów motłoch, iż przez to upada handel i bogactwo krajowe; a éma ta ślepa rzucała się na chrześcian i mordowała ich bez miłosierdzia.

Wiadomy wam koniec tego bezbożnego z Bogiem pojedynku. Odstępca od wiary wyprawił się na wojnę przeciw Persom, ślubując bogom, że jak odniesie zwycięztwo, a powróci z wyprawy, z kretesem, do imienia wytępi chrześcian. Nie poparli jakoś bogowie tak świętego ślubu. Bylić to bowiem bogowie malowani, o których pismo ś. mówi: *bałwany pogańskie srebro i złoto, robota rąk człowieczych. Usta mają, a nie mówią; oczy mają, a nie ujrzą; uszy mają, a nie usłyszą; nozdrze mają, a nie powaniają. Ręce mają, a nie będą macać; nogi mają, a nie będą chodzić; ani wołać będą gardłem swoim. Niech im podobni będą, którzy je czynią, i wszyscy, któ-*

rzy w nich ufają. ¹⁾ Nadaremno też zaufał im cesarz Julian. W pierwszej bitwie z Persami ugodzony strzałą w samo serce, strumień krwi własnej pochwycił ręką, a ciskając w niebo, wykrzyknął: *Galilejczyku, zwyciężyłeś!* Tak ten, który odstąpił wiary Chrystusa, a bluźnił mu przez całe życie, nie miał łaski przy śmierci, i umarł w bezbożności i bluźnierstwie.

Wolter.

Drugi, równy mu w bezbożności, a szatańskiej ku Chrystusowi zawiści niedowiarek, lat temu sto żył we Francyi, nazwiskiem Wolter. O nim też nieraz wam wspominałem. Wypowiedział on i wojnę religii Chrystusa, a nie mieczem, jako ów cesarski odstępca, lecz piórem wojował. Nie mniej to straszna broń w ręku szaleńca, a bezbożnika. Przygotował też krwawą rzeź we Francyi, co się *wielką rewolucyą francuską* zowie. Słyszeliście już, bracia, o jej okropnościach. Wiedziecie, jak się to wszystko skończyło. Wolter już nie widział pijanego szału bezbożności; domyślając się jednak na co się zanosi, przeląkł się sam swego dzieła. W majątku swym w Fernay wystawił kościół z napisem: *Wolter Bogu*. Wprzód widać siebie, niż Boga, chciał uczcić marny ten człowiek. Bądź co bądź, zaczynał wierzyć sam w Boga, gdy przez całe życie wyśmiewał, a okłamywać się nie wstydził religii.

Niedługo po odbytych tryumfie w Paryżu, poczuł się człowiekiem. A gdy śmierć zajrzała w oczy owemu bluźniercy wszystkiego, co święte i boskie, ów *duch mocny*, co większa, patriarcha duchów mocnych, zadrżał i przeląkł się sądu bożego. Otoczony przyjaciółmi, sobie podobnymi, zaklinał ich, aby mu sprowadzono kapłana. Ci długo ociągali

¹⁾ Ps. 113: 12.

się. Wstyd im bo było, aby sam koryfeusz z placu boju umykał przed śmiercią. Lecz gdy coraz silniej nalegać zaczął, a wymówić się było trudno, posłano po miejscowego proboszcza w Paryżu. Niebawem przyszedł kapłan i zaczął z nim tajemną rozmowę, spowiedź katolicką. Długie to było wyznanie, gdy winy były ciężkie i publiczne. Nim przeto kapłan mógł mu dać rozgrzeszenie, pierwszej zażądał, aby ten, który nie tylko Francję, ale i świat cały gorszył bezbożnymi pismami, błędy publicznie odwołał i zgorszenie naprawił. Nie odrzekął się i tego Wolter. Kapłan powtórnie z sakramentami śś. przyjsć przyobiecał; lecz obsiedli do koła pilnując go, jak diabeł duszę, niedowiarkowie, i nie dopuścili mu odwołania błędów, a *skompromitowania filozofii*. A tak człowiek ów, który bezbożnymi pismami wstrząsnął świat cały, Francję zaś zepchnął na krawędź przepaści, widząc cały ogrom złego i piekło otwarte pod nogami, wpadł w dziwne szaleństwo i wściekłość. Miotając się w konwulsjach, a chwyciwszy obrzydliwy wyrzut, zapchał nim usta bezbożne, co tyle razy zionęły bluźnierstwem na Boga i religię. W takim szale rozpaczy ducha wyzionął Wolter, a gdy przyszedł powtórnie kapłan, już trup leżał nিকেzemny. I ten przeto odstępca od wiary, a bluźnierca Boga i ś. religii, umarł bez spowiedzi i śś. sakramentów. ¹⁾

¹⁾ Jaki to był spodlony charakter, a nিকেzemny pochlebca panującym, świadczy jego korespondencya z Fryderykiem W. Jak zaś kraj swój poniewierał, a proroczym duchem, jeżeli się rzec godzi, o podłym pochlebstwie (ob. Bibl. Warsz. r. 1871. k. 431), przepowiadał pogńębienie Francji przez Prusy, świadczą słowa, jakie pisał w r. 1775 do Fryderyka: „mundur pruski na to przeznaczony, aby Welsze „(Galle) przed nim padały na kolana. Każdy lud panował z kolei na „ziemi... wiek Prus nadszedł nakoniec.“ Francya, Napoleon III, pokłoniwszy się temu prorokowi bezbożności, stawiając mu na rok przed wojną z Prusami pomnik, niebawem doczekały się uiszczenia jego przepowiedni i „padły na kolana przed mundurem pruskim“, a Napoleon złożył swą szpadę u stóp Wilhelma króla pruskiego.

Z tych i wielu im podobnych przykładów upominajmy się, bracia, iżbyśmy nie wzgardzali łaską bożą, a sławiąc dobrodziejstwa religii, na dobro zażywali śś. sakramentów. Tam szukajmy lekarstwa na choroby duszy naszej. A gdy usłyszemy ono pocieszne słowo: *ufaj, synu, odpuszczając się grzechy twoje*, wierzymy, że ten Pan ma moc uzdrowić i ciało nasze, jako uzdrowił powietrzem ruszonego.

Przykład miłościwych tragarzów.

Jeszcze jédno godzi się nam wziąć upomnienie z przykładu owych miłościwych ludzi, którzy proszeni, a może i nieproszeni, przynieśli z łóżkiem i postavili przed Jezusem owego sparaliżowanego biedaka. Uczmy się, iżbyśmy nie tylko nie przeciwili się chorem, kiedy zażądają kapłana, ale kiedyby sami tego uczynić zaniedbali, czy dla roztargnienia, czy nierozsądnej bojaźni, czy wreszcie dla ciężkiej choroby, kiedy nieraz spałiętać się nie mogą, abyśmy im chętnie czynili tę ostatnią posługę. Namawiajmy ich; prowadźmy do kościoła, do Chrystusa, któren mocen jest duszę i ciało uzdrowić, jeżeli to będzie zgodne z jego wolą świętą, a pożyteczne dla zbawienia. A gdy sami iść nie mogą, lub obłożną złożeni są chorobą, proście kapłana, a on chętnie, we dnie i w nocy, za pogody i słoty, a choćby i podczas zawiei lub trzaskającego mrozu, nawiedzi chorego z Panem Jezusem i śś. sakramentami. Nie odmawiajcie im czasem i pomocy waszej, tej ostatniej, a najpotrzebniejszej jałmużny chrześcijańskiej. Czasem biedny wyrobnik lub niedostatni gospodarz nie ma koni, aby słał po kapłana. Wy zamożniejsi świadeczcie im bezpłatnie tę chrześcijańską posługę. Panowie nie odmawiajcie tej uczynności sługom; gospodarze czeladce swojej.

Niedaleko od Przedborza, w Końskich, w dobrach swoich dziedzicznych, żyli hrabiowie Małachowscy, kasztelanstwo, jak ich nazywano zwykle. Dom to był pobożny i staro-

polski. Dziś już oboje nie żyją, nie obrażę przeto ich skromności, gdy, z wielu dzieł miłosierdzia, wspomnę choć jedno. Ile razy włościanin ich dóbr obszernych zgłosił się o konie do chorego, natychmiast cugowe konie słano po kapłana, choć parafia była rozległa i ludna. Pospolicie z kapłanem słano swego doktora, a lekarstwa na rachunek dworu wydawano w miejscowej aptece. Ja sam wiele razy, w onej parafii długi czas przy szkołach urzędując, hrabskimi końmi jeździłem do chorych.

Mała to rzecz, zda się niejednemu, a nie każdy zdobyć się na to może. W innej parafii, jaką już sam zarządzałem, dziedzic dorobkowiec, jako takich zowią, kazał woły włościaninowi swemu ślać po księdza. Pojechałem z Panem Jezusem. Z powrotem zaś pieszo wróciłem do domu, objaśniwszy parafian, iż kapłan dla siebie koni nie wymaga. Tymczasem, kiedy ów dom pobożny nie upadł, ni zubożał w skutek tego, choć gęsto dawano konie do chorych włościan; ów *ekonomiczny* panek, dobrze z góry obliczając straty, jakieby poniósł, na parę ledwie godzin odrywając od pracy konie i człowieka, jak nieprawo wszedł do wsi, tak za prawem wyrzucili go, i w innej wsi, u chłopca w chałupie umarł, i chłopskiem byłem wywiezli go na cmentarz.

Zakończenie.

Bądźmy przeto, bracia, miłosierni dla braci naszych, a miłosierdzia doznamy od Boga. Świadczy drugim wszelakie za życia i przy śmierci przysługi, a i nam drudzy wyświadczą. Sami i przy zdrowiu, a tem więcej w chorobie garnijmy się do Chrystusa, do śś. jego sakramentów, a da-li Bóg, usłyszemy ono wdzięczne słowo: *ufaj, synu, ufaj, córko, odpuszczając się grzechy twoje*. A gdy uleczeni będziemy na duszy, i odzyskamy radość i pokój i wesele wewnętrzne, mało nas obchodzić będzie ciało i zdrowie doczesne, boć przecież weześniej później i ono ustanie i ciało w proch się roz-

sypie. *I wróci się proch do ziemi, z której był; a duch wróci się do Boga, który go dał; ¹⁾* a daj Boże! iżby w królestwie niebieskiem, z aniołami świętymi, śpiewał Bogu trzykroć świętemu pieśń chwały po wszystkie wieki. Amen.

¹⁾ Eklez. 12. 7.

Niedziela dziewiętnasta po Świątkach.

„Wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych.“

(U św. Mateusza w r. 22. w. 14.)

Oto, bracia mili, nowa przypowieść, nowe podobieństwo, w jakich Pan Jezus zwykle rozpowiadał ludowi boskie nauki swoje. Przypowieść ta mieści w sobie niejako co Pan Bóg uczynił i czyni dla zbawienia ludzi, a pokazuje, jako ciż ludzie, pomiatają, a wzgardzają łaską bożą, a nie dochodzą przeznaczenia i zbawienia swego. Iści się więc owo słowo i zapowiedzenie Chrystusa: *wiele jest wezwanych*, boć Pan Bóg, jako Ojciec wszystkich, *chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli ku uznaniu prawdy*,¹⁾ dla tegoż wszystkich przez sługi wzywa na gody; *mało* jednak *wybranych*, gdy jedni z zaproszonych prosto przyjść nie chcą; inni zaniedbują głos, a wezwania bożego; inni wolą opatrować wioski swoje i uganiać się za marnościami świata tego; inni idą na kupiectwo; a bywają tacy, którzy ze szczerzej złości, pojmawszy sługi królewskie, wkładają na nie potwarz i mordują. Idzie za tem sąd, a nieodmienna sprawiedliwość i na tych, którzy odrzucają wezwanie, a zaprosze-

¹⁾ I. Tym. 2. 4.

nie królewskie na gody, i na tego też, który przyszedłszy na gody, nie ma na sobie swadziebnego odzienia.

I ta przeto, jako i każda powiastka ewangeliczna, mieści w sobie wiele pożytecznych upomnień. Chciejmy jeno pilnie wyrozumieć znaczenie jej i pouczyć się, a przerazić zbawiennie.

Panie Jezu Chryste! któryś Apostołom *otworzył zmysł, aby rozumieli pisma*,¹⁾ daj nam dobre wyrozumienie prawdy Twojej świętej i nauki zbawiennej, którąś w dzisiejszej zawarł ewangelii. Prosimy cię za przyczyną przenajdostojniejszej Panny, a Matki Twojej, Maryi.

I. Homilia.

Co jest królestwo niebieskie?

1. *Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu.* Często bardzo w ewangelii przez *królestwo niebieskie* rozumie się nie tylko owo królestwo boże, królestwo nieba, gdzie Bóg aniołom i świętym wybranym swoim widzieć się daje, i napędza ich weselem i błogosławieństwem; ale też rozumie się i kościół święty, tu na ziemi wojujący. Kościół bo też Chrystusa jest królestwem bożem, gdy Pan Jezus *nabył go i ufundował nauką, krwią i śmiercią swoją*,²⁾ a mieszka w nim i *zostaje*, a rządzi przez Ducha św. *po wszystkie dni aż do skończenia świata*.³⁾ Wzywa też doń ludzi przez sługi swoje, biskupy i kapłany, aby wchodzili doń, jako na gody weselne, szukając tam odpocznienia i ochłody dusznej na ziemi, a szczęścia po śmierci w niebie.

Kto jest ów król i co są gody wyprawione Synowi?

Człowiek zaś król i pan wielki, sprawujący gody małżeńskie synowi swemu, jest ci Ojciec Przedwieczny, który po-

¹⁾ Łuk. 24. 45. ²⁾ Dzieje ap. 20. 28. ³⁾ Mat. 28. 20.

syła Syna swego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa ku odkupieniu i zbawieniu ludzi. Małżeństwo zaś, znaczy się wcielenie Chrystusa, kiedy Syn Boży za sprawą Ducha św. w żywocie Najświętszej Maryi Panny, przyjąwszy ciało ludzkie, poślubił sobie niejako cały rod ludzki a szczególnie poślubił sobie kościół swój święty.

O tem najwznioślejszem zaślubieniu rozповіда nam św. Paweł: *Chrystus umiłował kościół, i samego siebie wydał zań, aby go poświęcił, oczyściwszy go omyciem wody w słowie żywota. Wystawił sam sobie kościół chwalebny, nie mający zmazy, albo zmarszczku, albo czego takowego, ale iżby był święty i niepokalany. A jak nigdy żaden ciała swego nie miał w nienawiści, ale je wychowywa i ogrzewa; tak i Chrystus kościół, jako ciało swoje mystyczne, jako oblubienicę swoją świętą i niepokalaną. I my to właśnie jesteśmy członkami ciała jego, z ciała jego i z kości jego. A jako w małżeństwie cielesnem opuści człowiek ojca i matkę swoją, i złączy się z żoną swoją, i będą dwoje w jednym ciele, a sakrament to wielki jest; tak samo wielki jest sakrament zjednoczenia Chrystusa z kościołem.¹⁾*

Pierwsze zaproszenie na gody.

2. Gdy przeto wielkie, wspaniałe, a prawdziwie królewskie gody sprawił Bóg Ojciec Synowi swemu, gdy w niepojętej miłości zarękował go i poślubił z ludzkością dla jej odkupienia i zbawienia, *posłał sługi swe wzywać zaproszonych na gody*. Boć każdy, bracia mili, w chwili uroczystej godów weselnych rad się zabawić z przyjaciółmi i znajomymi, a tem więcej krewniakami swymi i bracią swoją, dla tegoż zaprasza ich choćby najwięcej; a jak ich więcej przybędzie, to i uczta wspanialsza i wesołość okwitsza bywa. Nie dziw przeto, że i Ojciec niebieski, na owe zaślubiny Syna swego z ludzkością i kościołem, śle sługi swe najpierwsze, patryarchów świętych Enocha, Noego, Abrahama;

¹⁾ Efez. 5. 25.

a później Mojżesza, Aarona, Jozuego, Samuela, Dawida; gdyż od stworzenia świata Pan Bóg zapraszał ludzi do kościoła swego. Lecz ci zaproszeni najpierwej, ludzie narodu żydowskiego, którym przed innymi dane są obietnice boskie i powołanie do wiary, *przyjść nie chcieli*. Weszlić niektórzy na to zaproszenie do kościoła i zbawieni są. Lecz wielu ich nie usłuchało głosu bożego, a jedni z nich w potopie; inni w wywróceniu miast; inni w bałwochwalstwie okolicznem poginęli i przepadli. Słuchajmy przeto, bracia, pilnie głosu, a powołania boskiego. Woleń naszą buntowniczą, niekarłą, nieuskromioną poddajmy pod wolę Boga. Chciejmy tego, co Bóg chce, jako mówimy w pacierzu: *bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi*. Chrońmy się zaś swej woli, czyli, co na jedno wychodzi, swawoli, co nas do piekła zaprowadzić może. Dla tegoż mędrzec upomina: *nie chodź za pożądliwościami twemi, a odwracaj się od swej woli. Jeżeli pozwołisz duszy twojej żądzę jej, wystawi cię na radość nieprzyjaciółom twoim.*¹⁾

Wtóre saposzenie.

3. A gdy jedni wzgardzili zaproszeniem i przyjść nie chcieli, cóż miał począć król, którego taka wzgarda spotkała? Człowiek zapewne, gniewliwy z natury, zamknąłby dom swój, a pogardą i odrzuceniem odpłacił niegodziwcom. Lecz Bóg, bracia, jest to, łaskawy i miłosierny Ojciec. Modli się też doń mędrzec: *Ty masz litość nad wszystkimi, gdyż wszystko możesz, a przebaczasz grzechów ludzkich dla pokuty. Miłujesz bowiem wszystko, co jest, i nic nie masz w nienawiści z tego, coś uczynił, boś nic nie postanowił, albo uczynił w nienawiści.*²⁾ Otóż król ewangeliczny zasię posłał insze sługi, mówiąc: *powiedźcie zaproszonym: otom obiad swój przygotował; woły moje i karmne rzeczy są pobite, i wszystko gotowo; pójdźcie na gody*. Tu już chce ich pociągnąć na

¹⁾ Eklez. 18, 30. ²⁾ Mądr. 11, 24.

gody obfitą zastawą, wspaniałą ucztą. Rozumie się bowiem przez woły i karmne rzeczy obfita zastawa duchowa; słowo boże i rozmaite dary i łaski, jakich sprawiedliwi zażywają w kościele. A powtórni ci słudzy są to prorocy święci i nauczyciele zakonu bożego, jak Eliasza, Elizeusza, Izajasza, Jeremiasza, Ezechiela, Daniel i inni wysłańcy pańscy, którzy wzywali zasię naród żydowski do pokuty i nawrócenia do Boga, a opowiadali wiarę w przyjście mającego Messyasza.

Przeszkody ludziom, aby nieszli na gody,

Lecz i na to powtórne wezwanie wielu ich było *nie-dbałych i odeszli, jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego; a drudzy pojмали sługi jego, i zelżywość im uczyniwszy, pobili*. Tak było pomiędzy owymi ludźmi z narodu żydowskiego, ludźmi *twardego i nieugiętego karku i zatwardziałego serca*. Przetoż św. Szczepan słusznie im wyrzuca: *wy się zawsze sprzeciwiacie Duchowi św. jako ojcowie wasi także i wy. Którego z proroków nie prześladowali ojcowie wasi? i zabili tych, którzy opowiadali o przyjściu sprawiedliwego, któregoście wy teraz zdrajcami i mężobójcami byli.*¹⁾ Czytamy też w starych księgach, iż Jeremiasza proroka Żydowie przerznęli piłą drewnianą; a Izajasza do suchej wrzucili studni; a wielu innych prześladowali; i samego Chrystusa Pana do krzyża przybili. A czyż dziw ma być, iż ów król, usłyszawszy to, rozgniewał się, i posławszy wojska swe wytracił mężobójce one, i miasto ich spalił.

Sprawiedliwość boża.

I tu też obaczmy, bracia, z jednej strony łaskawość, a miłosierdzie boże, bo gdy pierwszem zaproszeniem wzgardzili Żydowie, a przyjść nie chcieli, słał do nich Pan Bóg drugie sługi swoje, a naostatek słał też Syna swego jednorodzonego, którego postanowił dziedzicem wszystkiego, przez

¹⁾ Dzieje. 7. 51.

*którego uczynił i wieki.*¹⁾ Z drugiej strony obaczmy nieodwłoczną sprawiedliwość bożą. Bo gdy jedni dla niedbalstwa, a lenistwa duchowego przyjść nie chcieli; inni woleli opatrować wioski swoje; inni łakomi zysków doczesnych oddali się kupiectwu i zabiegom światowym; inni w końcu dla złości i uporu, nie chcąc słuchać upomnień zbawiennych i zaproszenia na gody do kościoła bożego, sługi królewskie pobili, a nawet samemu synowi królewskiemu nie przepuścili, jak to czytamy w innej przypowieści;²⁾ to czyż nie przebrała się miara ich niegodziwości? Czyż nie miał Bóg, jako zapowiedział, posłać wojsk? Jakoż i posłał na nich wojska rzymskie pod Wespazyanem i Tytusem, i miasto ich, przesławne Jeruzalem, i kościół przepiękny, jedyną świątynię Boga prawdziwego na całej ziemi, spalił i zniszczył z kretesem, tak iż *kamień na kamieniu nie został?*³⁾ Mówiliśmy inną razą⁴⁾ o tej sprawiedliwości bożej nad narodem żydowskim i rozproszeniu jego po całym świecie dla tego, iż nie poznał czasu nawiedzenia bożego; tu więc powtarzać nie będziemy.

Zaproszenie poganów.

4. Gdy tedy pierwsi ludzie narodu żydowskiego, mimo niejednokrotnego zaproszenia nie przyszli na gody, *rzekł król słuzebnikom swoim: godyć są gotowe, lecz zaproszeni nie byli godnymi, a przeto idźcie na rozstania dróg, a którychkolwiek najdziecie, wzowcie na gody.* Trzecie to zaproszenie jest powołanie poganów do wiary i do kościoła bożego. Byli oni *na rozstaniu dróg*. Albowiem nie mając oni prawa bożego, krom tego, co jest pisane palcem bożym na sercu ludzkim, dla tegoż *prawem natury*, albo jak dziś mówią, *prawem rozumu* się zowie, błakali się, niepewni stojąc jako na rozstaniu dróg, a nie wiedząc, którądy i gdzie pójść mają. To poselstwo spełniają apostołowie święci: Piotr, An-

¹⁾ Żyd. 1. 2. ²⁾ Mat. 24 2 ³⁾ Hom. na niedz. IX. po świętkach.

drzej, Paweł, Jan, Jakób, Tadeusz, Szymon, Tomasz, Mateusz, Bartłomiej, Filip, Maciej, Jakób Alfeuszów. Słał ich Pan Jezus na świat cały, gdy mówił: *idąc nauczajcie wszystkie narody.*¹⁾ Oni też odebrawszy Ducha św. krzątali się pilnie około nawracania Żydów. Lecz gdy ci, widząc rzesze zebrane ku słuchaniu słowa bożego, napętnieni byli zazdrości, i sprzeciwiali się nauce apostołskiej, bluźniąc jej jeszcze; tedy oni bezpiecznie rzekli im: *wamci było naprzód opowiadać słowo boże; ale ponieważ je odrzucacie, a osądzacie się niegodnymi być wiecznego żywota, oto obracamy się do poganów; albowiem nam tak rozkazał Pan.*²⁾ Jakoż rozeszli się Apostołowie święci na świat cały, na drogi i opłotki, i zebrali ze wszech narodów wszystkie, które należeli złe i dobre, i napętnione są gody siedzącymi. I pełno jest luda w kościele bożym.

Pomieszanie złych i dobrych w kościele.

5. Widzimy, jako na przepowiadanie apostołskie, a zaproszenie na gody, poganie uradowali się, i wielbili słowo Pańskie, i uwierzyli,³⁾ a przez chrzest św. wchodzili do kościoła. Sąć prawda pomiędzy nimi złi i dobrzy pomieszani, to jest prawi chrześciane, i tacy, którzy, są chrześcianami tylo z imienia, a ze chrztu, po chrześciańsku zaś nie żyją; lecz to do czasu tylko. Albowiem nie bawiąc wiele, *wejdzie król na gody, aby oglądał siedzące.* A gdy tam najdzie i obaczy jakiegoniebądź człowieka nieodzianego szatą godową, powie doń, *przyjacielu, jakos tu wszedł, nie mając szaty godowej? A on zamilknie, bo zapewne nie będzie miał co odpowiedzieć, iż zaproszony na gody, zaniedbał odziać się przystojnie. Tedy rzeknie król sługom: zwiążawszy ręce i nogi jego, wrzucicie go w ciemności zewnętrzne; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.*

Łatwo wyrozumiewacie, bracia moi, ten ustęp przypowieści. *Wejście króla na gody, aby oglądał siedzące, za-*

¹⁾ Mat. 28. 19. ²⁾ Dzieje. 13. 45. ³⁾ Dzieje. 13. 48.

powiada przyszły sąd boski. A iż on *obaczył tam* niebawem człowieka *nieodzianego szatą godową*, oznacza, iż przed Bogiem nikt ukryć się nie może, bo *nie masz żadnego stworzenia niewidzialnego przed oblicznością jego, lecz wszystkie rzeczy, nawet myśli serdeczne, obnażone są i odkryte oczom jego.*¹⁾ Iż go król strofuje, oznacza sumienie, które wymiatać pocznie potępionym ich niegodziwości. A iż zamilknął ów człowiek, znak jest, iż przed sądem bożym niezem człowiek zastawić się, ni wymówić potrafi. *Studzy* za się, w których moc go wydano, są wykonawcy najwyższego wyroku boskiego, diabli piekielni, w których straszliwą popadną potępieni społeczność, kiedy usłyszają wyrok: *idźcie odemnie przekłęci w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego.*²⁾ Że zaś *powiążę mu ręce i nogi*, znaczy się to, iż po śmierci, a sądzie Pana Boga, człowiek nie już dobrego czynić, ani się Bogu zasługować, ani wiecznego potępienia ująć może. *Ciemnica zewnętrzna* znaczy karcer piekielny, zdala od pałaców niebieskich, owo *piekło*, z którego *nie ma wybawienia*, bo tam nie ma Boga, nie ma tem samem wesela i zbawienia, ale wieczny płacz i zgrzytanie zębów.

Szata godowna.

6. Lecz kiedy łatwo wam to, bracia, wyrozumieć przychodzi, zapytacie pewnie, co znaczy owa szata godowna, w jaką gdy nie był odziany ów biedak, król tak łaskawy i miłościwy złażał go wielce przy zaproszonych, i z gód weselnych wyrzucić kazał. Wzięte to porównanie z obyczaju weselnego. Boć to wszędy, i u nas jest, iż gdy cię zaproszą, a idziesz na gody weselne, przywdziewasz nowe i co najlepsze masz odzienie. Jakbyś zaś wszedł na gody w odrapanych szatach i brudnem odzieniu, jako biedaczysko i nędzarz, toćby ci pewnie rzeczono: *przyjacielu, jakoś tu wszedł, nie mając szaty godownej?* I nie miałbyś co na to odpowiedzieć.

¹⁾ Żyd. 4. 13. ²⁾ Mat. 25. 41.

Niektórzy przez tę *szatę godowną* chcieliby rozumieć wiarę, ci zwłaszcza, którzy prawią, iż sama wiara starczy do zbawienia. Lecz błędne to jest ich rozumienie. Trzeba bowiem mieć wiarę, a przez sługi boże być powołanym na gody, a dopiero zasiadać na nich w odzieniu swadziebnem. Właściwie przeto, jak ojcowie święci jednostajnie to wykładają, przez *szatę godowną* chciał Pan Jezus oznaczyć wiarę żywą, jawną w miłości chrześcijańskiej, w dobrych uczynkach. *Albowiem jako ciało bez ducha jest martwe, tak i wiara bez uczynków martwa jest,*¹⁾ mówi św. Jakób apostoł. Tak samo uczy św. Paweł prawiąc o dwóch niejako szatach. W jedną obłuczemy się przez wiarę na chrzcie i o tej pisze w liście do Galatów: *którzykolwiek jesteście ochrzczeni w Chrystusie, oblekliście się w Chrystusa.*²⁾ I to znamionuje owa szata biała, jaką odziewa nas kościół przy chrzcie, a zarazem upomina: *weź białą szatę i tak żyj, abyś ją nie skałanę zaniósł przed trybunał Pana naszego Jezusa Chrystusa.* O drugiej szacie wspomina św. Paweł w liście do Rzymian, i tam wiernym każe się *oblec w Pana Jezusa Chrystusa*, albo raczej mając już tę szatę ze chrztu, każe ją zdobić dobrymi uczynkami; przetoż mówi: *odrzućmy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. Jako we dnie uczciwie chodźmy; nie w biesiadach i pijaństwach; nie w łożach i niewstydlivościach; nie w zwadzie i w zazdrości; ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa, a starania o ciele nie czynicie w pożądliwościach.*³⁾ W innem miejscu tenże apostoł każe nam się *oblec w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świętobliwości prawdy.*⁴⁾ A w innem miejscu już jako wybranym bożym, powołanym do kościoła na gody, świętym i umiłowanym zaleca przyoblec się *we wnętrzości miłosierdzia, w dobroć, w pokorę, w cichość, w cierpliwość, a nadto wszystko mieć miłość, która jest związką doskonałości.*⁵⁾

1) Jak. 2. 26. 2) Gal. 3. 27. 3) Rzym. 13. 12. 4) Efez. 4. 24.

5) Kolos. 3. 12.

Otóż macie wyraźną naukę o dwóch szatach. Jedną bierzemy przy chrzcie, przez wiarę wchodząc do kościoła; a drugą już wierni po chrzcie przyodziewać się mają. Tejci drugiej nie miał ów biedak wezwany na gody; dla tegoż rozgniewany król kazał mu związać ręce i nogi i wyrzucić precz w ciemności zewnętrzne, kędy będzie wieczny płacz i zgrzytanie zębów.

I myśmy powołani do wiary, a kościoła bożego, i myśmy weszli na gody, w poczet świętych i wybranych bożych. Dla tegoż na chrzcie świętem przyobleczono nas w białą szatę, w niewinność i świętość. Dobrzeby było, iżbyśmy ją do śmierci nieskalaną przechować mogli, a zdobyli ją dobrymi uczynkami! Lecz gdy niestety kazimy ją nieprawościami, kalamy i brudzimy grzechami mnogimi, a o miłości i dobrych uczynkach przepominamy; cóż dziwnego, że gdy przyjdzie król na gody, aby oglądał siedzące, a obaczy nas pewnie nieodzianych szatą godowną, szatą Chrystusową i barwą miłości, na jakiej poznawać się będą wierni uczniowie jego.¹⁾ Cóż dziwnego, że nas pewnie ciężko strofować poczuje, jak owego nędznika, i każe wyrzucić precz z sali godowej i pałacu swego, świętego katolickiego kościoła, a wrzucić w ciemności zewnętrzne, kędy będzie płacz i zgrzytanie zębów?

Pogróżka boska o małej liczbie wybranych.

7. To tem więcej zatrwazać nas i niepokoić powinno, że w końcu ewangelii dzisiejszej zapowiedział Pan Jezus: *wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych*. Wiele jest powołanych do wiary głosem sług bożych. Wiele weszło ich przez chrzest św. do kościoła i na gody króla niebieskiego; lecz ileż to między tymi znajdzie się takich, którzy nie mają szaty godownej? Iluż to ich białą sukienkę chrztu św. pokalało grzechami, a chodzą jako w łachmanach niegodzi-

¹⁾ Jan. 13.

wości i niepobożnego żywota! Pewnie też ich mało się znajdzie na sądzie Boga, którymby sumienie nie wyrzucało: biedaku, co ty tu robisz; *pocoś ty tu wszedł, nie mając szaty godownej?* Nie lepiejżeby ci było iżbyś *mówił górą: padnijcie na mnie; a pagórkom: przykryjcie mię,*¹⁾ a skrył się przed oblicznością gniewu bożego. A gdy to niepodobno, usłyszysz pewnie, usłyszycie pewnie wszyscy grzesznicy, nie mający szaty przystojnej w tem zebraniu świętych, w kościele bożym: *związawszy ręce i nogi, wrzucicie ich w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wiele jest wezwanych, lecz mało wybranych.*

Nieszczęście to potkało najpierwej powołanych Żydów, gdy ich Pan Bóg od wiary, a kościoła swego i zbawienia odrzucił, i miasto ich spalił; a naród rozproszył. To też spotka niewiernych i niedoskonałych chrześcian, którzy nie *starają się, przy łasce bożej, żeby przez dobre uczynki pewne czynili wezwanie i wybranie swoje.*²⁾

II. Nauka parafialna.

O powołaniu ludzi i narodu naszego do wiary.

Powołanie ludzi do wiary.

Widzimy, najmilsi bracia, w ewangelii dzisiejszej cudnie określona dobroć i miłosierdzie Boga. Ojciec to łaskawy, *który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli ku uznaniu prawdy.*³⁾ I przetoż we wszystkich czasach posyła sługi swoje, i powołuje ludzi do wiary, i do kościoła swego, na te gody, które sprawił synowi swemu. A gdy nie kwapią się, lub nie chcą przychodzić, posyła zasię inne sługi, mówiąc: *powieście zaproszonym: otom obiad swój nagotował, woły moje i karmne rzeczy są pobite, obfitość da-*

1) Łuk. 23. 30. 2) II. Piot. 1. 10. 3) I. Tym. 2. 4.

rów i łask moich wielka, i *wszystko gotowe*; oto na niezem wam zbywać nie będzie; *pójdźcie na gody*. Pójdźcie na wesele i radość sumienia, a ochłodę dusz waszych za żywota tego mizernego, na błogosławieństwo i wieczne szczęście w niebiosach. *Pójdźcie na gody!*

Powołanie Polski.

A powołuje tak Pan Bóg nie tylko pojedynczych ludzi, ale i narody całe. A jako, w różnych wiekach, wzywał Bóg różne narody; tak w wieku dziesiątym powołał nasz naród polski do wiary i do kościoła katolickiego. W owym to czasie stał do nas sługi swoje, świętych apostołów słowiańszczyzny, Cyrylla i Metodiusza. Ci naprzód w Bulgaryi zaczęli opowiadać ewangelię. Potem na żądanie Rościława, księcia morawskiego, udali się do Morawii, i tam wiarę Chrystusową krzewili. Niedługo i Czechy przyjęły naukę Chrystusa, a są ślady, że ś. Metodyusz zaszedł aż do Lechii nadwiślańskiej, czyli do Polski, i tu wzywał naród do kościoła bożego. Później wysłańcy ich, kapłani, szczególnież z Czech, pobratymcy z rodu i mowy, krzewili wiarę Chrystusową między Chrobatami i Polanami, dobrze pierwiej nim ją przyjął Mieczysław. Nauka Chrystusa, nauka miłości i pokoju, dziwnie przypadła do smaku ludu rolniczego; odpowiadała prostocie i łagodności jego uczuē. Główną pobudką przyjęcia jej przez Mieczysława miała być porada chrześcian, których już wiele było w kraju, kiedy znaleźli się i na dworze królewskim. Z wielu żon, zwyczajem pogańskimi, nie miał potomstwa Mieczysław. Poradzono mu tedy, aby się ożenił z chrześcianką, a Bóg mu pobłogosławi. Wysłał więc swaty do Bolesława, księcia czeskiego, prosząc go o rękę jego córki Dąbrówki. Nie odmówiono mu, ale za pierwszy położono warunek, iżby z całym narodem przyjął wiarę Chrystusową. Zgodził się na to Mieczysław; a wyuczony zasad religijnych, przez Bohowida, kapłana czeskiego, w Gnieźnie d. 5 marca 965 r. ochrzczony został. Za jego przykładem poszedł naród cały. Zaczęto obalać i kru-

szyc bałwany, a na ich miejsce stawiać krzyż Zbawiciela, budować kaplice i kościoły. Kapłani, z Czech przybyli, gorliwie między ludem krzewili wiarę ś. Polska, przyjmując religię Chrystusa, weszła w poczet państw europejskich, i przestała być przedmiotem napadów i zdobyczy margrabiów niemieckich. Musiała się też dostrajać do godności i zacności ludów chrześcijańskich, a zaprzestać obyczajów i okrucieństwa pogańskiego życia. Dla tegoż gdy Mieczysław I, przyjąwszy chrześcijaństwo, udał się do papieża Benedykta VII, żądając dla siebie godności i korony królewskiej, a wiadomo, że ją papieże wówczas dawali, ten mu oświadczył, iż jego ludy zanadto są skłonne do łupieztwa, a okrutne względem niewolników, iżby mogli mieć księcia namaszczonego olejem świętym.¹⁾ Tak to religia niańczyła i wychowywała ludy Europy!

Chwała i wielkość Polski za przyjęciem religii Chrystusa.

Przyjęliśmy więc dobrze, dzięki Bogu, zaproszenie na gody króla niebieskiego, i zasiedliśmy w kościele bożym, wśród famillii ludów chrześcijańskich. Poszło za tem, iżesmy pokosztowali rzeczy dobrych i karmnego bydła, okwitych łask i dobrodziejstw religii, i społecznego porządku, i dobrobytu, i swobody, a wolności złotej w domu, i szerokiej, a rozgłosnej sławy u postronnych. I podaliśmy te dobrodziejstwa pobratymcom naszym, w Litwie i Rusi osiadłym, i przygarnęliśmy ich do siebie, jako bracią rodzoną, nie narzucając im jarzma niewoli i gwałtu, lecz powołując ich serdecznie do narodowego sojuszu i równości praw, a przywilejów naszych. I zrosły się trzy narody w jeden naród i bratni ten związek przetrwał wieki doli i niedoli, i przetrwa mimo posiewu *nieprzyjaznego człowieka*.

Staliśmy też za przedmurze Europie i cywilizacyi chrześcijańskiej. Na naszych niwach, we krwi naszej i bułatem

¹⁾ Ob. Salvandy, „hist. króla Jana Sobieskiego,” T. I. k. 34.

naszym rozegrywały się losy Europy. Myśmy stali na kresach cywilizacji, a wieki całe wytrzymywali srogie napady dziechy tatarskiej i tureckiego barbarzyństwa. ¹⁾ Dziwna rzecz! pierwszy napad na Europę Turków król nasz, dwudziestoletni młodzian, Władysław, powstrzymał pod Warną. Król nasz Sobieski tak im przytarł rogów, iż już przestali być straszni Europie. Słusznie też po zwycięstwie pisał: „Bóg i Pan nasz „na wieki błogosławiony, dał zwycięstwo i sławę narodowi „naszemu, o jakiej wieki przeszłe nigdy nie słyszały.“ ²⁾ Państwa protestanckie, równo z katolickimi, obchodziły po kościołach zwycięstwo Jana III. Było bo też to zwycięstwo chrześcijaństwa i cywilizacji nad mahometanizmem i barbarzyństwem. Innocenty XI papież padł na kolana przed krzyżem Pańskim i zalał się łzami, dziękując Bogu za tak wielkie dobrodziejstwo. A gdy Talenti, legat papieski, z listem króla i chorągwią proroka Mahometa, zdobytą pod Wiedniem, przybył do Rzymu, mieszkańcy oddali się szalonej niemal radości, a nabożeństwa dziękczynne po wszystkich kościołach odprawiano. Na pamiątkę tego zwycięstwa, papież Innocenty XI, dekretem r. 1683, święto imienia Maryi, obchodzone w Hiszpanii, przepisał całemu kościołowi, a postanowił, iżby corocznie odprawiała się w Rzymie procesya dziękczynna. Królowa Krystyna pisała do Sobieskiego list pełen powinszowań i przechwał, a świat cały przyznał mu tytuł *oswobodziciela chrześcijaństwa*. Sprawa Europy, cywilizacji, chrześcijaństwa, odniosła tryumf pod Wiedniem; muzułmanizm i cała potęga ottomańska, grożąca z dniem każdym coraz większem niebezpieczeństwem, cofnęła się przerażona strachem, upadła na duchu, cofnęła na zawsze. ³⁾

¹⁾ Leon X, w bulli, danej r. 1513, rozciągając pieczę nad [kościołem polskim, mówi: „czujemy się powinni do tego, znając, iżcie są twierdzą na pograniczu, o którą tłucze się odszczepieństwo i kruszy się o nią półksiężyc pohańców.“ (Łętowski T. 2. k. 73).

²⁾ W liście do żony swojej.

³⁾ Ob. Salvandy, „hist. króla Jana Sobieskiego,“ T. 3.

Upadek Polski za podeptaniem religii i narodowego posłannictwa.

Dobrze więc nam było, pókiśmy nie przepominali o powołaniu naszym chrześcijańskim: obrony, a krzewienia wiary, i chowania jej świętych przepisów. Dobrze nam było, dokądśmy, wszedłszy na gody^z do kościoła bożego, mieli na sobie szatę godowną, szatę miłości i poświęcenia. Dobrze nam było, dopóki podczas czytania ewangelii w kościele, dobywając szable, gotowi byliśmy do obrony wiary Chrystusowej, a chowali wiernie święte jej przykazania miłości i równości braterskiej. Lecz niestety! biadaż nam, bo jak tylko dziadowie nasi przepomnieli o tem powołaniu narodowym, a stan łąrcerski, urósłszy w majętności i butę szlachecką, wprowadzie *nie z soli, ani z roli*, jak mawiał jeden z nich, *ale z tego, co boli*, targnął się na prawa drugich, ucisnął i poddaństwem przygnębił ubogiego kmiecia, mieszczanina zaś praw jego^z pozbawił; jak tylko braci szlachecie ciężyc zaczęło jarzmo Chrystusowe, a ustawili ucha nowinkom genewskim i wittenberskim; jak posłannikami bożymi, pełnymi Ducha bożego, a wielu ich takich było w narodzie naszym: Skarga, Powodowski, Birkowski, Młodzianowski, wzgardzili; a jeden poszedł do folwarku i wsi swojej; inny do kupiectwa i frymarki, sprawą nawet publiczną; inni pojмали sługi boże, a spotwarzywszy ich, wielu nawet pomordowali; jak w końcu, w zeszłym już wieku, cały niemal naród, z góry począwszy, od króla i szlachty, obałamucony, na wskrós przeszedł wolteryanizmem i bezbożnością, zarzekał się i wstydził nie tylko szaty i obyczaj polskiego, ale i wiary chrześcijańskiej; poszło za tem, iż rozszalał w zbytkach i rozpucie, a przedajności sumienia i honoru narodowego. Cóż miał począc ów król ewangeliczny, który nas na gody do kościoła swego świętego zaprosił? Cóż miał począc, kiedyśmy pokalali białą chrztu sukienkę, a szaty swadziebnej nie mieliśmy na sobie? Jako na żydy, tak i na nasz naród, rozniewał się Bóg Wszechmogący, a posławszy wojska sprzymierzonych na naszą zgubę, wytracił morderce i zaprzające

wiary, a obyczaju narodowego, a ojczyznę naszą miłą, szeroką i po całym świecie sławną rozburzył i zniszczył.

W czym jest przyszłość Polski?

Któż nie zaboje nad smutną dolą naszą, ten zwłaszcza, kto czuje się kość z kości i ciało z ciała tego narodu? A gdy wszelkie pokuszenia coraz większą rozkopywały pod nami przepaść; gdy mądrość ciała głupią się i niedostateczną pokazała; zwróćmy się, bracia moi, do pierwotnego powołania naszego. Zewleczmy z siebie starego człowieka z uczynkami jego, ¹⁾ a obleczmy się w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świętobliwości prawdy. ²⁾ Obleczmy się, jako wybrani bozi, święci, a mili; we wnętrzości miłosierdzia, w łaskawość, w pokorę, w mierność, w cierpliwość, znosząc jeden drugiego, odpuszczając sobie we spółkę. ³⁾ Ta to jest szata godowna, szata religijna, a zatem cywilizacyjna i prawdziwie postępową; ta nam wróci prawo zasiadania na godach, w gronie i familii narodów chrześcijańskich, a jak tylko zjedna nas z Bogiem i kościołem, tak niebawiem uczyni nas miłymi Bogu i ludziom, bracią miłą pomiędzy sobą...

Zastosowanie do życia.

Z tego żałosnego i na nas przykładu, pouczacie się, bracia mili, iż nie tylko pojedynczych ludzi, ale i całe narody Bóg wyrzuca ze swego kościoła, jak wyrzucił żydów, a karci i karze, jako i nas pokarał, i wiele innych ludów precz odrzucił, jak tylko przenievierzyły się powołaniu swemu, a poszarpały na sobie szatę swadziebną, co ich jedyna niebieskiemu królowi zalecać mogła. Boć sami, bracia, uważcie, czyż to przystojna rzecz, i czyby to przeniósł król, a nawet pan ziemski, gdyby na godach jego syna, między bogatymi i strojnymi weselnikami, ukazał się jakiś obdarty

¹⁾ Koloss. 3. 9. ²⁾ Efez. 4. 24. ³⁾ Kolos. 3.

i obszarpany nędznik, a łachmanami i brzydkością nieochędością swego kaził ozdobę i przyprawę uczty weselnej? A w takie właśnie łachmany grzech nas przyobleka; tak to odrapany i obszarpany stoi przed Bogiem każdy grzesznik, niegodziwiec każdy, naród każdy bezbożny.

Jeżeliśmy przeto i my Polacy, z pogaństwa wezwani, weszli na gody do kościoła bożego, owej społeczności i obcowania świętych, sprawujmy się jak przystoi w domu, a przy stole króla, a pana takiego, przy tak zacnych gościach, świętych i aniołach bożych. Gdybyśmy zaś nie mieli szaty godownej, a w jakichś łachmanach odważali się zasiadać do tego boskiego stołu, a wieczerzy niebieskiej, toć pewnie przyjdzie król, a nie omieszka i nawiedzi goście swoje, a niepobożny nasz żywot sądem sprawiedliwym potępi, i każe nas wyrzucić precz od oczu swoich i z domu swego, a wtrącić do piekielnej ciemnicy, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów.

Boże dobry i miłosierny! uchwajże nas od tej srogości sądów twoich; a jako bez żadnych naszych zasług, ze szczerego miłosierdzia, raczyłeś nas powołać do wiary i kościoła twego świętego, tak też podpieraj słabe siły nasze, iżbyśmy ci wdzięczną zawsze czynili służbę, a przyodziani szatą miłości, byli miłymi godownikami twymi na ziemi w kościele świętym twoim, i od wiecznej wieczerzy królestwa twego wykluczeni nie byli. Nie dla czego innego, łaskawy Ojczy nasz! zaślubiłeś z ludzkością Syna twego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa. Upadłą przez grzech, skalaną, zgubioną, podzwignął On, oczyścić, zbawił; a po dokonaniu tego dzieła Odkupienia z Tobą żyje i króluje, Bóg po wieki wszystkie. Jemu cześć i chwała. Amen.



Niedziela dwudziesta po Świątkach.

„Panie! zstąp pierwej, niż umrze syn mój.“

(U św. Jana w r. 4. w. 49)

Któż w tem słowie nie widzi całej mocy miłości ojcowskiej? Ktoż inny, krom ojca, matki, mógłby się zdobyć na taką modlitwę: *Panie! zstąp pierwej, niż umrze syn mój?* Nie bo też nie wyrówna miłości rodzicielskiej na ziemi. Bóg sam w sercu rodziców tyle posiał miłości, tyle tam zaszczerpił poświęcenia, tyle bez granic i miary przywiązania, iż zdumiewać się nad tem przychodzi. Było to snadź bardzo potrzebne, do wysokich celów i przeznaczeń człowieka, kiedy Bóg sam włożył tam do serca rodziców taki skarb uczucia. Dla tego też nie potrzebował już nowem obwarować je prawem; a kiedy na górze Synaj dał dzieciom przykazanie: *czcij ojca twego i matkę swoją*; nie pisał już prawa nowego dla rodziców na tablicy kamiennej; gdy je głębiej, boskim palcem swoim, wyrył w ich sercach. Gdybyć to jeno rodzice dobrze znaczenie tego świętego prawa wyrozumieć, a pilnie je wypełniać umieli! Ileżby to dobra, szczęścia, zbawienia spływało na nich samych, na kościoł, i całą społeczność! Ileżby złego, niedoli, nieszczęścia tłumiko się w samym zarodzie! Gdybyć to ojciec każdy, matka każda, jako ten królik ewangeliczny, nie tylko w chorobie ciała,

ale tem więcej w każdej duchowej chorobie kwapili się do Jezusa, a przypadając do boskich jego kolan, do świętych ołtarzy, gdzie on pośród nas dla pociechy, pomocy, zdrowia naszego przebywa, modlili się dość. *Panie! zstąp pierwej, nim umrze syn mój, córka moja; pewnie doznawałiby tej samej łaski, tego samego miłosierdzia jego, boć nie zastygło boskie jego serce, ni skurczyła się wszechmocna jego ręka; i odnosiliby pociechę idź, syn twój, córka twoja żywie!*

W czem chcąc was lepiej upomnieć, w niewielu słowach objaśnię wam dzisiejszą ewangelię, a potem, jak mi duch św. poda do serca i na usta, przełożę wam, jak to macie po Bogu i po świętej wierze chować dziatki swoje, iżbyście i wy z nich mieli pociechę, a Bóg chwałę; ludzie zaś pożytek, a oneż same zbawienie. Podnieście jeno serca swe ku Bogu w pokornej modlitwie, prosząc i dla mnie i dla was samych o oświecenie z góry Ducha przenajświęszszego, iżbyście nie tylko naukę bożą wyrozumieć i zapamiętać, ale co najważniejsza, w życiu stosować ją umieli. Za przyczyną Najświętszej Boga-rodzicielki, Maryi!

I. Homilia.

Uprzednie wypadki.

1. Pan Jezus opowiadając ewangelię obchodził wsie i miasta Palestyny. Po godach w Kanie, mieście galilejskiem, gdzie pierwszy cud uczynił, przemieniając wodę w wino, udał się do Kafarnaum; a potem poszedł do Jeruzalem, stolicy kraju, na obchód paschy żydowskiej, czyli świąt wielkanocnych. Wówczas to w Jerozolimie wyrzucił z kościoła sprzedawających, a bankierów pieniądze rozsypał i stoły poprzewracał. Potem opuścił Jezus żydowską ziemię a szedł zasię do Galilei. A musiał przejść przez Samaryę, bo mu była na drodze. Tu to przy studni miał rozmowę z Samarytaną, której całe jej życie rozpowiedział, a ta zdumiała, poszedłszy do miasta, rozgłosiła wszystko, pytając: *nie ten-li*

jest Chrystus, Bóg, który zna serce człowieka. gdy powiedział mi wszystko, comkolwiek czyniła? A przetoż wyszli z miasta i szli do niego i wiele Samarytanów uwierzyli wń, i prosili go, aby tam został, i zamieszkał tam dwa dni. Odszedł potem do Galilei i przyszedł zasię do Kany Galilejskiej, gdzie wodę winem uczynił, i gdzie był rozśławiony dla cudów swoich.

Kto był ów królik?

2. Nic dziwnego przeto, iż gdy *królik niejaki, którego syn chorował w Kafarnaum, usłyszał, iż Jezus przyszedł z żydowskiej ziemi do Galilei, poszedł do niego i prosił go, aby zstąpił do Kafarnaum, a uzdrowił syna jego, bo poczynął umierać.*

Trzeba wam wiedzieć, bracia mili, iż Palestyna, albo ziemia Judzka lub Żydowska, tak zwana od syna Jakubowego, Judy. gdy w jego pokoleniu miało pozostawać berko czyli panowanie do przyjścia Messyasza,¹⁾ popadłszy jeszcze przed Chrystusem pod panowanie rzymskie, dzieliła się na prowincye: Galileę, Samaryę, Judeę i Peregę. Galilea leżała w północnej stronie, na wschód mając rzekę Jordan, na południe Samaryę, na zachód morze Śródziemne i Fenicyę, na północ Syryą i góry Libanu. Miasta jej znaczniejsze były: Nazaret, gdzie mieszkał Józef z poślubioną sobie Maryą, i gdzie Marya przyjęła posłannictwo archanioła Gabryela, Kana, gdzie Pan Jezus pierwszy cud uczynił; Kafarnaum nad morzem Tyberyadzkiem, gdzie rad przebywał; Naim, gdzie wskrzesił jedynaka syna wdowy; rzeka Jordan, gdzie był ochrzczony przez Jana; góra Tabór, gdzie wybrani uczniowie patrzyli na cudowne jego przemienienie. Galilea była przeto kolebką chrześcijaństwa. Tam się wychował Pan Jezus, tam rozpoczął przepowiadanie ewangelii, tam pierwsze cuda uczynił. Tam też gęsto i rad przebywał; a nawet

¹⁾ Rodzaj. 49. 10.

po zmartwychwstaniu *uprzedził* apostołów *do Galilei* i tam go *ujrawszy pokłonili się*¹⁾ mu jako Bogu, zwycięzcy. Dla tegoż i Żydzi Chrystusa *Galilejczykiem* nazywali. A było to to miano wzgardliwe, nie dla nazwy prowincyi, lecz iż mieszkający jej grubej i nieogładzonej używali mowy, a mając bliższe stosunki z Syryjczykami, poganami, nie okazywali tak wielkiej żarliwości w wierze i obrzędach żydowskich. Mianu więc byli za wolnomysłnych, jak dziś mówią. Ztąd jak Chrystusa, tak później i uczniów jego Żydzi, przez szyderstwo, zwali *Galilejczykami*. Później Julian odstępea chciał tę nazwę do wszystkich chrześcian rozciągnąć, i inaczej ich zwać zakazał, jedno *Galilejczykami*.

Gdy więc Galilea była jedną z prowincyj ziemi żydowskiej, i gdy już skończyło się panowanie Judy, a Żydzi podlegali Rzymianom; w Kafarnaum, mieście galilejskiem, nie mogło być żadnego króla, ni królika udzielnego. Pewnie więc ewangelia nazywa *królikiem* jakiegoś cesarskiego urzędnika i znacznego pana, a może on i wychodził z jakiego rodzaju królewskiego. Temu tedy gdy syn zachorzał, a snadź niebezpiecznie, gdy *począł już umierać*; gdy widział, że od ludzi, od lekarzy, choćby najuczeńszych, nie mógł się żadnego ratunku spodziewać, *zastyszawszy, iż Jezus przyszedł z żydowskiej ziemi do Galilei, poszedł do niego, a z niskim pewnie pokłonem i żywą wiarą prosił go, aby zstąpił do Kafarnaum, gdzie on mieszkał i do domu jego, a uzdrowił mu syna*. On jeden, jako Bóg, mógł to sprawić, iżby mu syn do życia i zdrowia powrócił, gdy już *począł umierać*, a może i umarł.

Miłość rodzicielska.

Każdy tu, bracia mili, tem więcej każdy ojciec i matka każda wyrozumiewa boleść ojcowską, kiedy syn, jedyna pociecha, przyszła chwała rodu, a podpora starości rodzi-

¹⁾ Mat. 28. 7. 16.

ców ciężko zachorzeje, a prawie poczyną już umierać. Zrozumiecie tem samem serdeczną, a żałośliwą prośbę tego przemożnego pana, którego syn bliskim był śmierci. Bo i któżby z was, ojcowie i matki, nie kwapił się w takim strapieniu do lekarza, a o którego mocy i potędze to pewnie trzyma, iż wszystko uczynić, wszystkie choroby uleczyć, co większa z grobu do życia powołać może? Jakżeżby to z daleka i z bliska zbiegano się, szukając zdrowia i siły od tak cudownego lekarza!

Koniec cudów.

3. Lecz Pan Jezus, lecząc choroby ciała, chciał zleczyć przede wszystkim niedowiarstwo ludzkie, duszę, ciężką i śmiertelną złożoną chorobą. Przetoż i temu królikowi wyrzuea: *jeżeli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie*. Kwapisz się do mnie, człowiecze, i żebrzesz żałośnie, żebym ci syna uzdrowił. Nie pomyślisz zaś, iż sam potrzebujesz zleczenia niedowiarstwa twego, ciężkiej niemocy duszy twojej. Lecząc ja wprawdzie niemoce ciała; lecz na to, iżbym mógł uleczyć niemoce dusz waszych, pociągnąć was do Boga i zbawienia; boć *dusza ważniejsza jest niżli ciało*.¹⁾ Jakbyście zaś nie widzieli tych znaków i cudów, które ja czynię, a których nikt inny czynić nie może, nie uwierzylibyście we mnie, a pozostając w niedowiarstwie, przepadlibyście na wieki. Przychodzisz i ty zdaleka i prosisz o uzdrowienie twego syna, boś zasiłyszał o znakach i cudach; lecz czyż dobrą jest wiara twoja? Zdaje ci się, iż dla uzdrowienia twego syna potrzeba, abym wstąpił do domu twego, położył nań rękę moją i podźwignął go z choroby, tak jakby mi trudno było albo niepodobna uzdrowić go w tej chwili, w ocmgnieniu, jednym słowem mojem. Izaliż jestem Bogiem z bliska, a nie Bogiem z daleka? Izaliż nieba i ziemi ja nie napełniam istnością, bytnością a możliwością swoją?

¹⁾ Mat. 6. 25.

Powtórna prośba królika.

4. Lecz gdy tak dobrotliwie poucza go Pan Jezus, chcąc zleczyć jego niedowiarstwo, on, mając na myśli jedno uzdrowienie syna, powtarza tem natarczywiej swą prośbę: *Panie! zstąp pierwszej, niż umrze syn mój!* I tu też była niedostateczna jego wiara. Troskał się ów biedny ojciec, aby pierwszej przyszedł Chrystus do jego domu, nimby mu syn umarł. Nie zdobył się biedak na wiarę onego setnika, który mówił: *Panie! nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowion sługa mój.*¹⁾ Wątpił też, czy Pan Jezus może mu umarłego syna powrócić do życia, jako powrócił do życia jedynaka syna ubogiej wdowy w Naim, którego niesiono już na marach do grobu; jak wskrzesił córkę areybóznika Jaira, i Łazarza, który już czwarty dzień leżał w grobie. Królik ten, człek małej wiary, wątpił o tej potędze Pana nad śmiercią, dla tegoż skomli i woła: *Panie! zstąp pierwszej, niż umrze syn mój.*

Uzdrowienie cudowne.

5. Gdy Pan Jezus w tem jednym widział dobrą wiarę królika, iż mocno trzymał o uzdrowieniu swego syna, wysłuchał jego prośby, a żałośnego wołania. A gdy nie szedł do jego domu, w czem niedobrze z niedowiarstwa prosił, w czem dobrze prosił, aby mu syna uzdrowił, samem rozkazaniem, jednym słowem, przywrócił zdrowie, jako jednym słowem wszystko uczynił.²⁾ Przetoż mówi doń: *idź, syn twój żywy jest.* A patrzcie, jako mu nauką swoją Pan Jezus wiary przysporzył. Nie wątpi nic, nie żąda znaku żadnego, ale słyszawszy słowo Pańskie: *idź, syn twój żywy jest, uwierzył* mowie, którą mu powiedział Jezus, i szedł z ufnością do domu swego, pewnym będąc uzdrowienia swego dziecięcia.

¹⁾ Mat. 8. 8. ²⁾ Św. Grzegorz. hom. 28 in *Evan.* elia.

A gdy on już zstępował i przybliżał się do domu swego, skwapliwie a pewnie z wielką radością zabieżeli mu słudzy i oznajmili mówiąc, iż syn jego żywie. Jakżeż to tam musiał się uradować ojciec, gdy tak pocieszającą w drodze ku domowi odebrał nowinę! Jakoż tam musiał dziękować Bogu, iż ukochane dziecko, już poczynające umierać, odzyskał i zdrowe je oglądać będzie! Chcąc zaś lepiej przeświadczyć się o cudzie Boga, a może zleczyć ostatek niedowiarstwa swego, jak on Tomasz, który powiedział: *jeżeli nie ujrzę w rękę jego przebicia goździ, a nie włożę palca mego na miejsce goździ i nie włożyłem ręki mojej w bok jego, nie uwierzę,*¹⁾ pytał się tedy i ów królik od sług godziny, której mu się polepszyło. I rzekli mu, iż wczoraj siódmej godziny opuściła go gorączka. Musiał przeto z daleka, z Kafarnaum do Kany przybiegnąć do Chrystusa, kiedy tego samego dnia nie mógł z drogi powrócić do domu, aby ukochanego, a może jedynaka syna wcześniej zdrowym oglądał, a dopiero nazajutrz słudzy zabieżeli mu na drodze zwiastując, iż wczoraj siódmej godziny opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, iż ona to właśnie godzina była, której mu rzekł Jezus: *syn twój żywie*, iż On to wszechmocnem swoim słowem zdala i nieobecny, jako Bóg prawdziwy, uzdrowił mu syna, który już poczynął umierać. Cóż więc dziwnego, iż doznawszy na sobie tak wyraźnego cudu i miłosierdzia boskiego, *uwierzył sam i wszystkie dom jego*, i żona i dziatki i czeladka jego. Cóż dziwnego, że przy łasce bożej uwierzył w Boga prawdziwego i którego posłał Jezusa Chrystusa; boć człowiek, który bez żadnych syropów albo ziół jakich, nawet nieprzytomny, zdaleka, o mil kilka, jednym słowem swoim prawie od bram śmierci powołuje do życia, człowiek taki, musi być od Boga posłany, jest oczekiwanym Messyaszem, Bogiem i Zbawcą ludzkiego rodu. A gdy sam przyszedł do takiego przeświadczenia, [tej mocnej i żywej wiary, to czyż trudno

¹⁾ Jan. 20. 25.

mu być miało wiarę tę przelać w serca swej rodziny, żony, dziatki i czeladki swojej? Widzicie, bracia, jako wiele na starszych, ojcach, gospodarzach należy. Byście sami mieli wiarę, a pobożność chrześcijańską, nie trudnoby wam było szczepić ją w serca dziatki i czeladki waszej; boć jaki pan taki i dwór jego, a jaki gospodarz taki też dom i czeladka jego.

W niewielu słowach objaśniłem wam, bracia, dzisiejszą ewangelję; nie potrzebuje ona, jak mówi św. Grzegorz, obszernego wykładu, milczeniem jednak zbyć się jej niegodziło; obszerniej za to pomówimy o upomnieniach i nauce życia.

II. Nauka parafialna.

O chrześcijańskim wychowaniu dzieci.

Rozmyślanie zakonu bożego.

Każdy ustęp ewangelii, prawie każde jej słowo mieści w sobie wiele nauki i zbawiennego upomnienia, byleśmy nad niem rozmyślać umieli. Rozmyślanie zakonu bożego to strawa, obrok duchowny, jakim żywie dusza nasza. Było też to główną, a pierwszą sprawą wszystkich ludzi zacnych, a świętych. We dnie oni i w nocy rozmyślali słowo boże. Na tem całą osadzali doskonałość swoją. Już Dawid modlił się do Boga: *jedno, że zakon twój jest rozmyślaniem mojem, tedybym był zginął w uniżeniu mojem! Jakom się rozmyślał zakonu twego, Panie! cały dzień jest rozmyślaniem mojem!* Jakie zaś z tego cudne odnosił pożytki, Bogu nadziękować się dosyć nie może: *nad nieprzyjaciół moich mądrymś mnie uczynił przykazaniem twojem... Nad wszystkie uczytele moje rozumiałem... Nad starce rozumiałem, iżem się dowiadował mandatów twoich... Z przykazania twego rozumiałem, przetożem miał w nienawiści wszelką drogę nieprawości.* Jako zaś to wdzięczne rozmyślanie dla pobożnego i prawego serca, wypowia-

dać sławiąc Boga i dziękując mu za to dobrodziejstwo: *jako wdzięczne podniebieniu memu słowa twoje: nad miód ustom moim!*¹⁾ Takiego to wesela duchowego, takiego anielskiego zachwyty doznawali ludzie święci i pobożni w czytaniu i rozmyślaniu prawa bożego. Urastali też na drodze doskonałości; stawali się olbrzymami wiedzy i boskiej mądrości. Niekiedy nieuczeni prostaczekowie i słabe niewiasty, wychodzili na bohaterów cnoty i poświęcenia, na prawdziwych mędrców, filozofów, o których ledwie marzyła filozofia, a chrześcijaństwo stawia ich codzień tysiące. Jednem słowem byli to *ludzie święci*. A kiedy u nas ich tysiące, nie ma gdzie indziej ni jednego.

I my przeto, bracia, nie tylko przyjmujemy wdzięcznie do serca słowa św. ewangelii, ale rozmyślamy je pilnie. Ileż to ztąd odnosilibyśmy duchowych pożytków, a coraz więcej w dobrem urastali!

Na czem zależy wychowanie dzieci chrześcijańskich.

W dzisiejszej też ewangelii wiele mieści się zbawienego upomnienia i nauki, to o Bóstwie Chrystusa, iż zdala jednym słowem uzdrowił syna królika; to o wierze tego strapionego ojca, iż zdala kwapił się do Chrystusa; to o jego nawróceniu i całego domu jego, doznawszy łaski uzdrowienia syna; lecz pozostawiając te i inne okoliczności pobożnemu waszemu rozmyślaniu, nad jedną się zastanowimy. Z przykładu królika, lub przemożnego owego urzędnika królewskiego pouczajcie się ojcowie i matki, jak macie wychowywać dziatki wasze. Wprawdzie sama natura, a lepiej Bóg sam wlał w serca wasze bezmierną miłość, a życzliwość ku dzieciom. Gęściej podobno więcej je kochacie, niż kochać powinniście, albo źle kochacie, niżbyście je nie kochali. Lecz jeżeli pilnie czuwacie, iżby dzieci wasze dobrze rosły i chowały się dobrze wedle ciała; jeżeli przestrzegacie

usilnie, aby dziecię nie zachorzało, nie skaleczyło się lub poraniło, a nie było ślepe, kulawe, garbate, nieme; jeżeli przy kolebce chorego dziecka matka trawi nocę bezsenne, a niezegoby nie żałowała, byle dziecię do zdrowia przyprowadzić; to we względzie chrześcijańskiego i religijnego wychowania wiele wam zarzucić można.

Niedostatki wychowania po wsiach.

Po wsiach dzieci chowają się nie jak ludzie, a jak bydłatka. Nikt o nich nie pomyśli; nikt prawie nie wie. Dadzą im jeść, bo płaczą, i napierają się; a potem w lecie samopas latają, bez żadnej opieki. Niejednokrotnie też smutne bywają wydarzenia, jak było niedawno i w tej parafii, że dziecię, zostawione samo w domu, poszło do rzeki i utopiło się. Zimą dziecko wylega za piecem, lub wygrzewa się na kominie, gdzie też nieraz zapala się, lub parzy gorącą wodą, i marnie ginie niejedno. Kiedy zaś podrośnie dziecina, bez miłosierdzia pchają je za bydłem lub do roboty, nie zbyliwszy, żeby je coś więcej, krom pacierza, nauczyć. O szkółkach po wsiach naszych, o ochronkach, o tem chociaż, iżbyście mieli wspólnego pasterza, a nie wypychali dzieci z całej wsi za bydłem, gdzie nie się nie uczą, a bisurmanią, nawet nie słyszeć. Prawicie, na to niema pieniędzy; naukę dobrze płacić trzeba, a tu nieraz niema za co soli kupić lub podatek opłacić. Lecz gdybym wam wyrachował, ile to wy na rok przepijacie; ile to groszy krwawo zapracowanych przechodzi w ręce żydów; gdybyście się to obejrzeli, jako ciż żydzi, trzydzieści przeszło szynków mając w tej mieścinie ubogiej, z waszej pracy mogą się wyżywić, ubierać w atłasy, dzieci swe wychować i wszystkie do szkoły posyłać; toćbyście zadrżeli i zdumieli się wszyscy! A tymczasem trzeba odjąć od gęby, a dać dziecku swemu; trzeba sobie ująć od potrzeby, nie cóż od zbytku, żeby dobrze, po chrześcijańsku dzieci swe wychować. Gorzałka zaś, to zbytek. Boć widzisz, jak niejeden nie pije, a żyje zdrów i wesół, lepiej niż pijak każdy. A lepiej byłoby podobno, żebyście

działkom waszym nie woły i krowy, a choćby i pełne skrzynie pieniędzy zostawiali; a posyłali je do szkoły, zaprawiali za młodu do pobożności i chrześcijańskiego żywota. Niejeden dusi pieniądze w skrzyni lub schowa je pod przycieś; jednemu niedawno ośmset rubli ukradziono; niejeden nie żałuje czterysta rubli zanieść, by od wojska syna wykupił; ale ni jeden złotówki nie da na to, żeby dziecko posłać do szkoły. Przypatrzcie się tu waszej nieopatrzności, a nieczułości o dobro, szczęście i zbawienie waszych dziattek!

Po miastach.

Mało co lepiej chowają dzieci po miastach i miasteczkach naszych. Są ci tam szkółki początkowe, lecz dzieci posyłają nie wszyscy rodzice, i to za ledwie na kilka zimowych miesięcy. Kiedy zaś one poglądają bardzo często na pijaństwo i złe życie rodziców; kiedy nie zaszczepiono w ich serca za młodu pobożności i dobrych obyczajów, więcej tam w młodem pokoleniu widać zdrożności, rozpusty, niegodziwości i pijaństwa, aniżeli po wsiach naszych.

Po domach szlachty.

Po domach szlacheckich i możnych starają się wprowadzić o naukę i lepsze wychowanie dzieci, lecz jakże mało dbają o gruntowne i prawdziwie chrześcijańskie wychowanie! Całe wykształcenie młodzieży zasadza się na powierzchownej ogładzie, polorze salonowym, zewnętrznem ułożeniu. O naukę jeszcze dbają jako tako, choć mało i tam gruntu. O pobożności zaś, o moralności, charakterze, co jedno stanowi człowieka i męża, któż dziś myśli? Wyrastają też tam latorośle krzywe, koszlawe, wątłe, niezdolne wytrzymać ciężkich prób życia, podnieść brzemienia powinności, zdobyć się na bohaterstwo cnoty i poświęcenia chrześcijańskiego.

Cóż z tego, bracia mili, iż jak ten królik troskacie się o zdrowie ciała waszych dziattek, a mało, prawie nie, nie troskacie się o zdrowie ich duszy! Cóż z tego, iż w chorobie ciała szukacie leków, udajecie się do bab, do czarów,

do praktykarzów; a nie patrzycie pilno, czy dusza ich zdrowa? czy w ciele ich nie lęgnie się robactwo zepsucia i zgnilizna duchowa? czy nie toczy ich serca rak rozpusty, a w głowie nie zasiadło niedowiarstwo i bezbożność? O, bracia moi, cięższa to choroba, niż choroba ciała; cięższa to i straszliwsza śmierć, niż ta śmierć cielesna, co' wcześniej później nikogo nie minie; bo za tą śmiercią idzie jęk i boleść, płacz i zgrzytanie zębów, idzie piekło kary i odrzucenia. Wołał Chrystus: *nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało... raczej bójcie się tego, który i duszę i ciało może zatracić do piekła.*¹⁾ *Zaiste wam powiadam, tego się bójcie.*²⁾

Skutki złego wychowania.

Rodzice chrześcijańscy! w rękę waszem złożono szczęście lub nieszczęście wasze i dzieci waszych, co większa, całej społeczności. Jak wychowacie wasze dzieci, takimi będą. Co posiejecie w ich sercach, to potem zbierać będziecie. Rzucicie tam nasiona pobożności i cnoty, doczekacie się pięknego żniwa cnót i poświęcenia. Lecz jeżeli zaniedbacie religijnego ich wychowania, a pozwolicie w sercu ich rozrósć się zielsku grzechu i chwastom namiętności, oh! gorzkie, i bardzo gorzkie wy sami zbierać będziecie owoce!

Dla samych rodziców.

Skarży się gęsto staruszek ojciec, że go syn z domu wypędził, a o kiju zebraczym od domu do domu chodzić mu każe, kiedyć to on mu i dom wystawił, i oddał całe swe mienie! Skarży się nieraz i matka sędziwa, iż wyrodna córka podniosła świętokradzką rękę, i znieważyła tę, która ją dziewięć miesięcy przy własnem nosiła sercu, a potem własną wykarmiła piersią, wypielegnowała i wyposażyła! Zkądże tyle niewdzięczności, a nawet zbrodni tyle? Ze złego wychowania. Byś był ojciec nieszczęsny lepiej chował twego syna,

¹⁾ Mat. 10, 28. ²⁾ Łuk. 12, 5.

a szczepił w serce jęgo pobożność i bojaźń bożą; syn, po chrześcijańsku wychowany, pewnie nie byłby cię wypędził z domu na włóczęgę i po proszonym chlebie. Dziecię bowiem Boga się bojące podzieli chętnie z rodzicem ostatnią kęs chleba, a pracować będzie, co mu sił stanie, byleś ty mógł na starość odpocząć po pracy całego życia. Byś była, matko żałosna, po chrześcijańsku chowała twą córkę, a troskała się nie o to, żeby się ludziom podobała, lub strojnie nosiła między drugimi; ale o to, żeby się Bogu podobać mogła pobożnością, świątobliwością, poczeiwością swoją, oh! pewnie nie byłoby ci przyszło na to, żeby cię własne znieważyło dziecko! oh! pewnie doczekałabyś się z córki twojej pociechy i chwały na stare lata twoje!

Dla społeczności.

Lecz któż potrafi wypowiedzieć, jakie to nieszczęścia i klęski spadają na całą społeczność ze złęgo chowania dzieci? Rzecz można bez przesady, że rodzice w ręku swym trzymają dobro lub niedolę publiczną. Jakich wychowacie synów, takich kraj obywateli mieć będzie. Jakich wychowacie córki, takie będą matki i żony. A jeżeli poniechacie tej powinności, a dziko wyrosną te odrosła wasze, to nie minie was hańba i wstyd, a przekleństwo publiczne. Gdyby rodzice po chrześcijańsku chowali dzieci, nie byłoby potrzeba budować ani owych groźnych domów z kratami i łańcuchami, nie byłoby potrzeba wszędy zakładać zamki i rygle, lub pilnować dzień i noc swej własności; nie byłoby potrzeba trzymać i żywić owej czeredy straży, wojska, pachołków dla powściągania niegodziwości złę wychowanych nędzników. Z waszej to winy, rodzice, tyle złęgo, tyle nieszczęścia, zbrodni tyle niepokoi i kala całe społeczeństwo ludzkie. Gdybyście dobrze chowali swe dzieci, ziemia byłaby rajem, a życie rozkoszą, o ile ich człowiek śmiertelny mógłby zażyć na tem wygnaniu. Gdybyście rodzice pobożnie i religijnie chowali dziatki wasze, nie byłoby słyhać ani przekleństw

i kłótni, ani złorzeczenia i zwady, jakie codziennie obijają się o sklepienia niebios, a ściągają na ziemię pioruny gniewu bożego. Zkądże się bierze w sercu człowieka, z natury czułym i szlachetnym, tyle złości i przewrotności, tyle dzikości i okrucieństwa, iż z krwią zimną dopuszcza się zbrodni, ściga, morduje, pożrećby gotów swego brata, by go natura do tego była usposobiła? Złe i niechrześcijańskie wychowanie dzieci takie wydaje potwory, a świat ten przepiękny, tylu cudami bożej dobroci przepełniony, przemienia w ziemię niedoli, w padół płaczu i wygnania, w czyste piekło, gdzie ludzie-szatani dziką znajdują rozkosz w dokuczaniu i mordowaniu swych braci.

O bracia mili! każde złe, niegodziwość każda nosi w sobie zarody kaźni i nieszczęścia. Choćby nie było Boga w niebie i świętej jego religii na ziemi, to ludzie dla własnego szczęścia cnotliwymi i pobożnymi byćby powinni. Gdyby rodzice chrześcijańscy, jako zrodzili wedle ciała swe syny i córy, tak je też wedle ducha porodzili prawdzie bożej, a chowali w pobożności, w dobrem ćwiczyli od młodości samej, ileżby to za tem poszło dobra i szczęścia, pokoju i pomyślności i dla nichże samych i dla dziatek ich i dla całej społeczności.

Dla dzieci.

Boć wam mówić nie trzeba, że i same dzieci, źle chowane, do złego i niegodziwości od młodości nawykłe, popadają w przepaść występku i nędzy, giną marnie lub wloką nędzny żywot na ziemi, umierają w więzieniu, na rusztowaniu, w rozpacz, niepewni zbawienia. Przypatrzcie się przeto ile niedoli, ile nieszczęścia, ile łez i płaczu, ile hańby i rozpacz wisi nad tą ziemią nieszczęsną, kiedy rodzice mało ważą, a co większa, mało pojmują swe powinności!

Znali wagę wychowania poganie sami.

Już poganie czuli dobrze całą wagę dobrego chowania dzieci. Likurg, który ostre prawa napisał Lacedemonom,

chcąc im dać poznać w przykładzie dotykalmym, co może wychowanie, wziął dwóch psiaków od jednej matki, a każdego osobno i inaczej chował. Jednemu dawał delikatne jedzenie, trzymał go wciąż w domu i jak mówią, za piecem; drugiego zaprawiał do polowania, puszczał po polach i lasach dla ścigania zwierzyny. Kiedy dorosły oba szczeniaki, wyprowadził ich na rynek wobec wszystkiego ludu. Tu postawił misę z jadłem pończtem; tam dalej zajaca. Kiedy zaś wypuścił obydwóch, szceniak za piecem chowany rzucił się łakomie na pełną misę i zajądać począł; drugi zaś, zaprawiony do polowania, porzucił misę, a za zającem pogonił. Rzekł naówczas mądry ów prawodawca: widzicie obywatele, że wedle tego, jak szczeniaki chowane były, każdy do swego nawyknienia powrócił. A jeżeli nie od was zależy, żeby wam się takie lub inne dzieci rodziły; od was zależy, żeby dobrze były chowane, wyszły na dobrych i poczeiwych ludzi. A gdy mu ktoś wyrzekał, że wielełożył pieniędzy na wychowanie dzieci, odrzekł: *„wszystkobym oddał mienie, gdyby mi ktoś oddał synów poczeiwych i w cnocie ugruntowanych.“*¹⁾ Mędrzec ów, lubo poganin, przygania tym rodzicom, którzy boją się ponieść najmniejszego kosztu na wychowanie swych dzieci; myślą zaś jeno o tem, żeby im wielkie zostawić majątki. O bracia, nie domy i role szerokie, ani skrzynie pełne pieniędzy zostawiajcie dzieciom w dziedzictwie; ale zostawcie im poczeiwość, enotę, pobożność, ugruntujeie ich w dobrem, bo to najlepszy majątek. Tego im ani nieprzyjacieli nie wydrze, ani ogień nie spali, ni woda nie zabierze. Inny mędrzec pogański, Sokrates, stawiał ludziom konia na przykład. Wyrobiany od młodości i ujeżdżony dobrze, staje się łagodnym i użyjesz go w każdej potrzebie; koń zaś dziko chowany nieużytym jest i przystąpić do siebie nie da. Ten sam upominał młodzież, ażeby się często zwracała do zwierciadła: *Jeżeli ujrzysz tam, prawil jej, piękny kształt twego*

¹⁾ Plutarch. in Lacon. Brus. 1. 8 apopht.

*ciała, nie kalajże go żadną niegodziwością; jeżeliby zaś razila cię brzydota oblicza, nagradzaj to wykształceniem umysłu i pięknoscią obyczajów.*¹⁾ U Rzymian mówiono: *wielkie chłopięciu należy się poszanowanie,*²⁾ dając znać, aby wobec dzieci nie mówić, ani czynić, czemby się pogorszyć mogły. A gdy wobec matki Grachów przechwalała się jakaś wiejska kobieta strojami i ozdobami swemi, ta oglądała się, póki synowie jej nie przyjdą ze szkoły, a wówczas: *oto są moje ozdoby,* rzekła matrona poważna.³⁾ U Rzymian też nie wolno było już dziesięcioletniemu chłopcu chodzić samowtór, bez stróża lub nauczyciela po mieście. Jak zaś surowo chowano młodzież, a zwłaszcza w Sparcie, długoby wam było rozpowiadać. Starano się przedewszystkiem, żeby to dzielni wyrosli męże, a ludzie użyteczni dla kraju.

Nierównie więcej ważyć winni chrześcianie.

Religia Chrystusa wyższe znaczy zadanie wychowania. Rodzice chrześcijańscy mają wychować nie tylko dla ziemskiej, lecz i dla niebieskiej ojczyzny obywateli. Dla tegoż jeżeli poganie na to się przesadzali przedewszystkiem, aby chować ludzi dla kraju; chrześcianie chować winni ludzi dla nieba, a będą oni i dla ziemi użytecznymi. Chrystus Pan podniósł i uświęcił samo niemowlęctwo; naprawił obyczaje pogańskie; zniósł dzikie i barbarzyńskie nadużycia. Przygarniał do siebie dziatki, brał je na łono, a stawiając pośrodku apostołów, którym po głowach marzyło się wciąż o jakiejś wielkości, mówił: *zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako dziatki, nie wnidziecie do królestwa niebieskiego...* Ktoby przyjął jedno dzieciątko takowe w imię moje, mnie przyjmuje; a ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy w mię wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej... *Patrzcież, abyście nie wzgardzali jednego z tych małych; albowiem wam*

¹⁾ Ex Lacitio. ²⁾ Magna puero debetur reverentia. ³⁾ Plutarch.

powiadam, iż aniołowie ich w niebiesiech zawsze widzą oblicze Ojca mego, który jest w niebiesiech. ¹⁾)

Czem było i jest dziecię, niemowlę u pogan.

Zdaje wam się może, bracia, iż to niewielkie słowo, niewielka nauka Chrystusa. Lecz żebyście je w całej pełni zrozumieli, wypadaloby wam nakreślić obraz pogańskiego świata. Niemowlę, dziecię nie miało tam żadnej opieki prawa. Ojciec, jak zwykle pan domu, był też panem życia i śmierci. Pozbywał się łatwo dzieci, jeżeli miał ich wiele, lub były dlań ciężarem. Nie mówię, na co odważać się mogły kobiety, jeżeli wstyd lub wyrodne uczucia popychały je do zbrodni. Samo prawo mordowało dzieci, jeżeli w czemniebądź były upośledzone od natury, jeżeli były słabe lub ułomne. W Rzymie niemowlęta takie strącano w przepaść ze skały tarpejskiej, dla tego iż nie mogły wyrosć na obywateli zdolnych do noszenia oręża i obrony ojczyzny. W Grecyi tak samo niszczone słabe lub ułomne niemowlęta; a w Lacedemonie wydzierano je z łona matek, a chowano wspólnie, zaprawiając je od młodości do ostrego życia i ćwiczeń żołnierskich. Plato, jeden z najznakomitszych mędrców starożytności, dla nauki i wymowy *boskim* zwany, w dziele o *Rzeczypospolitej*, zezwala na niszczenie dzieci nieurodnych lub ułomnych; za żadną też nie ma zbrodnię porzucanie niemowląt. A było to nie tylko w dawnych czasach, przed przyjściem Chrystusa. Dodziśdnia dzikie te prawa i zwyczaje istnieją niemal wszędy, gdzie nie doszło światło ewangelii. Dziś jeszcze w Chinach, okrutne matki wyrzucają w nocy niemowlęta na ulice, i te marnie giną, lub psy je rozrywają i pożerają. Przetoż nasi kapłani, niosący i tam naukę Chrystusową, wyprawiają się każdej nocy na ulice po miastach tamtejszych, i zbierają tak haniebnie porzucone dziatki. Pomni oni są na owo słowo Chrystusa: *ktoby przyjął jedno dzieciątko*

¹⁾ Mat. 18. 2.

takowe w imię moje, mnie przyjmuje. Jakoż w imię to Chrystusa zbierają te dzieci, chrzczą je i chowają w domach misyjnych. Gdy zaś, jak się łatwo domyślacie, uboży kapłani nie byłiby w stanie tyle niemowląt wychować, we Francyi zawiązało się stowarzyszenie najświętszego niemowlęctwa Jezusa, a drugie do rozkrzewiania wiary. Każdy należący do jednego lub drugiego stowarzyszenia wnosi tygodniową jałmużnę; a z tych grosików pobożnych całego chrześcijańskiego świata rosną miliony, i obracane bywają na nawracanie pogan i wychowanie porzuconych niemowląt. Widzicie jaki to cel piękny, a dobrzeby było, żeby i z nas każdy, ten grosz, inny dziesięć groszy, bogatszy złoty dorzucił co tydzień, a przyłożylibyśmy się do zachowania może od śmierci niejednego niemowlątka i zyskali przywiązane odpusty. Kto objawi chęć dobrą, dam mu obszerniejsze objaśnienie; tu tylko o tem wspominam mimochodem.

*Z tego, co tu w niewielu słowach rzekłem, przekonujecie się, bracia, ile to dobra płynęło na ludzkość z tego jednego słowa Chrystusa: *patrzejcie, oto wam zapowiadam, abyście nie wzgardzali jednego z tych małych!* Drobną to dziecina, niemowlę, a przecież każde z nich ma anioła za stróża, za opiekuna; Bóg więc sam czuwa nad nimi przez aniołów swoich. Gdybyście przeto wzgardzili choć jedno z tych maluczkich, wyrzucili je, nie ujdzie wam to bezkarnie; ujmia się za nimi aniołowie w niebiesiech, którzy zawsze widzą oblicze Ojca mego, który jest w niebiesiech.*

Czem jest niemowlę u chrześcian?

W chrześcijaństwie też niemowlę, dziecko, to skarb, to depozyt boski. Ojciec, matka mają święty obowiązek pilnować go i przechowywać; opuścić go lub zniszczyć nie mogą bez obrazy Boga, sumienia i prawa, które, na chrześcijaństwie oparte, ściga mężobójcę, zarówno tego, który zabija dojrzałego męża, jak i tego, który zabija lub porzuca niemowlę, albo niszczy płód i pierwszy związek człowieczeństwa. Mówi ś. Jan Złotousty: „wielki skarb, wielki depozyt

„mają rodzice w dzieciach swoich. Z całą też pilnością „strzedz go powinni, iżby im go podstępny złodziej nie wy- „darł. Tymczasem dzieje się inaczej. Jeżeli masz majątek, „niczego nie zaniedbujesz, żeby ci korzyść przynosił. Wy- „szukujesz najlepszego ile można włodarza; powierzasz mu „z całą troskliwością twe mienie; tak samo wybierasz sobie „przychylnego sługę, którenby twoimi końmi i mułami za- „wiadował. Czemuż tego samego rozumu nie masz, wyszu- „kując, komu byś powierzył syny twoje? Czemuż lekko ce- „nisz to, co ci najdroższem być powinno? Czemuż dzieci „twoich nie poręczasz pocziwemu i prawemu człowiekowi, „którenby ich czystość przechować umiał? Bo zapewne za- „den majątek, żadne mienie tyle drogiem ci być nie powinno, „jako dzieci twoje. A potem, dla kogóż to mienie zbierasz i „powiększasz, jeżeli nie dla dzieci? A czyż nie głupstwo „wierutne jest, iż większą masz pieczę nad majątkościami „twemi, niż nad dziećmi, kiedy właśnie dla nich te mają- „tkości zbierasz! Do enoty więc, pobożności zaprawiajmy „miękkie umysły dzieci; wszystko inne miejmy za coś po- „śledniejszego. Bo jeżeli dzieci będą niepocziwe; jeżeli złe „je wychowacie, na nie się im wasze nie przydadzą pienią- „dze; prędko je roztrwonią i same do nędzy przyjdą; jeżeli „zaś dobrze je wychowacie, jeżeli będą pocziwi i pobożni, „ubóstwo szlachetne najmniej im szkodzić będzie.“¹⁾

Przykłady dawnego wychowania dzieci.

Zbyt długo już podobno prawię wam o wychowaniu waszych dzieci, rodzice chrześcijańscy, a przecież czuję, iż mało jeszcze powiedziałem, tak przedmiot ten jest wielki i ważny dla was, dzieci waszych i społeczności całej. Wypadałoby stawić wam jeszcze przed oczy przykłady dobrej pieczy nad dziecią tak u nas, jak i gdzieindziej, a możnaby ich stawić tysiące. Blanka, królowa francuska, matka Lu-

¹⁾ Hom. 9. ad Hebraeos et c. 10.

dwika króla, który potem w poczet świętych był policzony, mawiała, chowając syna w pobożności: *wolałabym go widzieć na marach, niż gdyby się miał dopuścić grzechu śmiertelnego, lub jakąniebądź splamić niegodziwością*. Doczekała się też pociechy, a ojezyzna chwały. Rządząc sprawiedliwie Francją, czczony był jako ojciec ludu za życia, wielbiony po śmierci.

Jak chowano dzieci w Polsce.

I królowie nasi i ojcowie nasi chowali syny i córky swoje w pobożności i grozie bożej. Kwitły też pośród ojezyzny naszej czystość i wstydlivość, a dobre obyczaje. W domu byliśmy zacni zacnością ducha i obyczaju, nad co niema nic wyższego; za domem byliśmy sławni i groźni u sąsiadów i nieprzyjaciół naszych. Dziś nāsza zniewieściałość i miętkość wzdryga się na samo wspomnienie surowości i ostrości polskiego niegdyś wychowania. Nie dziwnem się to jednak wyda każdemu, kto zrozumie myśl wielką i głębokie poczucie powinności obywatelskich. Uczono też podówczas nie śpiewać lub kwilić przy cytrze lub klawicymbale, nie zawodzić uczone kadryle lub kręcić się na piętach w salonach; bo dosiadać konia, robić szablą, znać się na krzyżowej sztuce, iść w tany z tatarzynem lub bisurmanem, oto był zawód młodzieży polskiej. Stary Sobieski, wyprawiając synów za granicę po naukę, każe im pilnie uczyć się wszystkiego, krom jednego tańca; bo tego, prawi, nauczycie się w Polsce z Tatarami i Turkami. Wzdryga się dziś niejeden na samo wspomnienie, iż ojciec, wyprawiając w świat syna, miasto wiana, dawał mu odlewane baty na kobiercu. Nie była to dzikość, co pastwi się nad bezbronnym; ale było to ojcowskie upomnienie, aby synal nie przepominał ni pobożności, ni świętych obyczajów domu, z którego wychodził w świat szeroki, ni poczciwości i zacności, jakiej żadnaby nie splamił podłością. Bywało też pospolicie, iż jakim wyszedł syn z domu ojca, takim i powracał, a jakby przepomniął tych ojców-

skich upomnień, lepiejby mu się było nie pokazywać na oczy. ¹⁾

Jak je dziś chowają.

Dziś na gagatka rodzice boją się palca zakrzywić. Dziś dzieci to najwięksi despoty i tyrankowie w domu. Drży przed nimi służba i rodzice sami. Szlochają oni i płaczą nad dziećmi, po rękach je, wrzekomo z wielkiej miłości, całują, a wyprawiając w świat, mało wazą ich cnotę i poczeiwość, byle się jeno majątku, urzędu, godności, nie pytając, w jaki sposób dobić i dosłużyć mogli. Z domu rodziców w poszarzanej już niekiedy wychodzą szacie. W jakiej doń zawitają znów kiedyś, mówić nie trzeba, gdy na to patrzymy. Niejedna mamunia oburza się na surowe wychowanie dzieci w dawnych czasach, kiedy to Kazimierz Jagiellończyk, król polski, powierzwszy wychowanie swych synów pobożnemu i światłemu kapłanowi, Janowi Długoszowi, cieszył się, gdy widział, jak mąż ten dziatwę jego za młodu zaprawiał do cnoty i pobożności, a nie wahał się na syny królewskie, przyszłych dziedziców korony, użyć niekiedy przyostrego ćwiczenia, różgi. Cóż, myślicie może, że ojciec-król obrażał się takim surowem obejściem nauczyciela ze swojemi dziećmi? Może myślicie, że królowa-matka mdlała, lub dostawała spazmów, jak to dziś w modzie, gdy kto na kanaczka palec zakrzywi? Nie; owszem mawiał król często: *niema dla mnie wdzięczniejszej muzyki, jak gdy słyszę chłostanie mych synów, ich szlochy i jęki.* ²⁾ Doczekali się też i królestwo i kraj cały pociechy i chwały z tych tak ostro chowanych synów. Zasiadli oni niebawem nie tylko na polskim, ale zaproszeni, na czeskim i węgierskim tronie; jeden był biskupem i kardy-

¹⁾ Czytaj Przygody Winnickiego przez Pola.

²⁾ Orzechowski: „W Sączu król synów trzymał i w kozuszkę stroił, aby nie urastali w pychę.“ Łętowski w katal. t. II. k. 45.


nałem, ¹⁾ a Kazimierz królewicz w poczet świętych policzony, dziś jest patronem naszym u Boga. Jakie wychowanie, takie z niego pożytki i owoce.

Z tych przykładów i przykładu królika ewangelicznego uczcie się rodzice, z jaką pieczę i troskliwością hodować macie młode odrośla domu waszego. A gdy zachoruje dziecię wasze, syn wasz, lub córka wasza, czy to na ciele, czy tem więcej na duszy, kwapcie się do jedynego lekarza, do Chrystusa Pana, a mówcie w pokornej modlitwie: *Panie! zstąp pierwej, niż umrze syn mój*, albo córka moja! A Pan Jezus, dziś tak samo jak ongi, łaskawy i miłosierny ulituje się sieroctwa i ucisku waszego, i rzeknie: *idź, syn twój żyw jest!* Tak wyprosił uzdrowienie syna swego królik ewangeliczny. Tak wyprosiła nawrócenie syna swego Augustyna święta i pobożna matka Monika. On też, porzuciwszy niedowiarstwo manichejskie i zły a nieczysty żywot, wyszedł na kapłana, biskupa, najznakomitszego doktora i świętego w kościele bożym. Po wielu modlitwach, łzach i jękach macierzyńskiego serca usłyszała i ona pocieszne w duszy słowo pańskie: *idź, syn twój żyw jest.*

Gdybyście i wy ojcowie i matki chrześcijańskie tak samo o zdrowie naprzód duszne, o ugruntowanie waszych dziełek w pobożności i enotach świętych, a w przypadłościach i o ich zdrowie cielesne modlić się i prosić umieli, zapewne te same odnosilibyście pociechy i łaski boże. Gdy

¹⁾ Fryderyk w 19 roku był biskupem krakowskim, a w 25 roku po śmierci Zbigniewa Oleśnickiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, przeszedł na arcybiskupstwo; Aleksander VI zatwierdził tę godność i posłał mu kardynałstwo dnia 20 września 1493. Matka jego Elżbieta Austriaczka pisała o wychowaniu dziecięcia królewskiego (de initiatione regii pueri) piękną łaciną, lubo Fryderyka zbyt pieściotliwie wychowała. Wcześniej też w 35 roku życia umarł. Miała też pisać do Urbana VIII „pro definitione immaculatae Conceptionis Deiparae Virginis“ (Wiszniewski hist. lit. pol. t. III. str. 398, przyp. 367),

zaś ich doznacie z łaski i miłosierdzia bożego, dziękujcie
za to Panu Jezusowi, służcie mu wiernie, wy i czeladka
wasza i dom wasz cały, bo mówi ewangelia, że i ów kró-
lik, *poznaawszy cud miłosierdzia bożego, uwierzył sam i wszy-
stek dom jego.* Amen.



Niedziela dwudziesta pierwsza po Świątkach.

„ Takci i Ojciec niebieski uczyni wam,
jeśli nie odpuscicie każdy bratu swemu
z serc waszych.“

(U św. Mateusza w r. 18. w. 35.)

Zkądże walki i zwady między wami? pytał już swego czasu św. Paweł apostoł. Zkąd bierze się tyle złości, a nienawiści pomiędzy ludźmi? Dla czego rozlegają się wciąż po domach, a mało na tem, po ulicach i rynkach, po miastach i wioskach ustawiczne niesnaski, kłótnie, a za niemi idą bijatyki i morderstwa same? Odpowiadam za apostołem: *z pożądliwości waszych, które wojują w członkach waszych.*¹⁾ Grzech to wyrabia takie spustoszenia pomiędzy wami. Nieuskromione namiętności tak dokazują po domach waszych. Brak miłości i przebaczenia, a gniew dziki zatruwają dni waszego żywota. Niekiedy dosyć jednego słówka, by jak od podłożonej iskry rozgorzały domy, wsie i miasta całe. Złośliwi, nieprzejednani ludzie zioną zemstą jeden ku drugiemu; jeden drugiego zniszczyć i pożrećby gotów.

Pan Jezus znał tę ciężką ranę,adaną przez grzech ludzkości. Leczył też ją nie tylko przykładami całego ży-

¹⁾ Jak. 4. 1.

cia, lecz i nauką swoją. Prawdziwie nad nim odpoczął Duch Boży, a co prorok Izajasz o nim zapowiedział, to wypełnił. *Nie wadził się, ani wołał, a nikt nie usłyszał po ulicach głosu jego. Trzciny nałomionej nie skruszył, a lnu kurzącego się nie zagaszył.*¹⁾ Mogł też wołać na drugich: *uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca.*²⁾ Chcąc zaś ludzi zaprowadzić do miłości i przebaczenia uraz, włożył to upomnienie do pacierza. I powtarzamy też co dzień tę modlitwę do Boga, Ojca naszego, który jest w niebiesiech: *odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.* Sam, naukę tę przykładem potwierdzając, wiszący na krzyżu, przy urągowsku od nieprzyjaciół, modlił się: *odpuść Ojcie im, boć nie wiedzą, co czynią!*³⁾

Tę to naukę o miłości braci, o przejednaniu i przebaczeniu tak potrzebną dla nas, a tak wielce zaleconą na każdej karcie ewangelii, rozwija Pan Jezus, a zrozumiałą czyni w przypowieści, jakąście dopiero co słyszeli. Otwarta ona jest i jasna, tak iż wiele nie ma co bawić się nad jej wykładem; trudniej podobno przychodzi ją w życiu wykonać. Dla tegoż gdy sami z siebie nie możemy, *a możemy wszystko w tym, który nas umacnia,*⁴⁾ w pokornej modlitwie kwąpmy się pod krzyż Chrystusa Pana i mówmy: Panie Jezu Chryste! któryś za grzechy ludzkie na krzyżu przybity, modlił się za oprawce i nieprzyjaciół twoje; daj nam naprzód wyrozumieć tę boską naukę twoją a potem ją naśladować z życia i śmierci twojej. Przyłóż do naszych prośby Twe, stojąca pod krzyżem cicha, a pokorna służebnico Pańska, a bolesliwa Matko Boga naszego, Maryo!

I. Homilia.

Dwie części tej przypowieści.

1. W przypowieści tej o królu, który kładł liezbę ze sługami swymi, dwie są części: w pierwszej widzimy miło-

¹⁾ Izaj. 42. 1. Mat. 12. 19. ²⁾ Mat. 11. 29. ³⁾ Łuk. 23. 34. ⁴⁾ Filip. 4. 13.

sierdzie boże, skore przebaczenia, a odpuszczenia proszącym; w drugiej srogie ukaranie człowieka, który doznawszy miłosierdzia od Boga, sam niemiłosiernym jest dla brata swego. Obaczmy obiedwie te części, abyśmy się lepiej pouczyć mogli.

Pierwsza o miłosierdziu Boga.

2. *Przypodobane jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę z sługami swoimi.*

Co tu się znaczy królestwo niebieskie.

Przez *królestwo niebieskie* rozumie się tu kościół Chrystusów, oraz *winnica*¹⁾ boża, do jakiej gospodarz ewangeliczny zmawia i posyła robotniki i sługi swe, albo *najmuje ją oraczom*,²⁾ spodziewając się pracy, a pożytków czasu swego.

Kto ów król i słudzy?

3. *Król ów, który chciał liczbę czynić z sługami swymi, sam Pan Bóg jest. My zaś słudzy jego jesteśmy, boć na jego ziemi i roli, jako kmiecie, siedzimy, i żyjemy z opatrności jego, i jego darami, a upominkami dorabiamy się na wieczność szczęśliwą, na gospodarstwo niebieskie. Każdego też czasu może od nas zażądać rachunku, i powołać nas przed trybunał swój straszliwy, bośmy mu wiele, ba wszystko winni. Krom tego obrażamy go wielu i ciężkimi grzechami, iż na równi stoimy z owym sługą, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów.*

Co jest talent?

4. *A gdy począł liczbę kłaść, przyprowadzono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. Talent nie była ściśle ograniczona wartość pieniężna w starożytności, ni też*

¹⁾ Mat. 20. 1. ²⁾ Tam. 21. 33.

była jednakowa u wszystkich ludów. W Grecyi talent attycki przechodził półcentnara; w Itali talent rzymski, o jakim tu pewnie mowa, równał się centnarowi, wynosił bowiem sto funtów rzymskich.¹⁾ *Dziesięć tysięcy talentów* przeto tyle prawie znaczy, co dziesięć tysięcy centnarów srebra. Suma to tak ogromna, iż żaden człowiek, ani król żaden nie byłby jej wstanie wypłacić. Oznacza zaś ta kwota długi, jakie my wszyscy zaciągamy względem Boga. Ale spyta może kto, z kądże być może, abyśmy tak wiele dłużni byli Bogu? Zapewne tak się wam zda, bracia, iż nie rachujecie sobie dobrodziejstw Boga, ni tem mniej rachujecie niewdzięczności i grzechów waszych. Wspomnijcie jeno na to, iż nas Bóg stworzył na obraz swój i podobieństwo swoje; iż nas przez grzech upadłych podźwignął i odkupił krwią jednorodzonego Syna swego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa; iż nas uświęca łaskami Ducha przenajświętszego w Sakramentach śś.; iż nas żywi, utrzymuje, spuszcza deszcz i rośną na rolę naszą, i słońcu we dnie, a księżycowi i gwiazdom w czasie nocy świecić nam każe. Co większa wspomnijcie, iż za tyle dobrodziejstw nie tylko nie poczuwamy się do wdzięczności i służby, jakośmy Bogu powinni służyć, a czeladka jego, którzy na roli jego siedzimy; ale jeszcze obrażamy i znieważamy nieskończony majestat boży, tem samem nieskończone zaciągamy długi, na nieskończoną, nigdy niewypłaconą zarabiamy karę. A nie sąż to długi, jakie wynoszą, i przenoszą nawet dziesięć tysięcy talentów, i po dziesięćkroć i tysiąckroć przełamujemy przykazania boże?

Znaczenie długu.

5. Gdy przeto i my postawieni będziemy na sądzie bożym, jako dłużni dziesięć tysięcy talentów, a Pan pocznie kłaść z nami liczbę, czyż się nam nie przygodzi to samo,

¹⁾ Attcyki = 54,6 funt. pol. = 8293 złotych polskich.

co onemu słuździe, który *gdy nie miał z kąd oddać, kazał go Pan jego zaprzedać, i żonę jego, i dzieci, i wszystko, co miał, i oddać!* Dług każdy pociąga za sobą zobowiązanie moralne, ajeno uiszczenie się z należytości, zwolnić od niego może. Prawa też wszelkie pociągały dłużników do ścisłej odpowiedzialności. W dawnych czasach nawet śmierć nie zwalniała dłużnika. Przetoż w Egipcie wierzyciele zabierali umarłego dłużnika, i dotąd nie wydawali jego ciała, czyli nie pozwalali na pogrzeb, dopóki rodzina nie oddała należytości. W owych też czasach, kiedy Pan Jezus wypowiedział to podobieństwo, u Żydów i pogan, dłużnika nie oddającego przypadającej oden wierzytelności, gdy nie miał z kąd oddać, wtrącano do więzienia, zaprzედawano w niewolę, a gdy jego osoba nie starczyła, iż dług był wielki, to zaprzעדawano w niewolę żonę i dzieci jego i wszystko, co posiadał. Nasze polskie przysłowie mówi: *dług i śmierć nie minie.*

Jak prosić o odpuszczenie.

6. Gdy ów sługa, znając się dłużnym panu swemu, a dłużnym dziesięć tysięcy talentów, a nie mając z kąd oddać, usłyszał sprawiedliwy wyrok, ażeby go zaprzედano, w niewolą ciężką i straszną, z jakiej nie było wybawienia, a nie tylko jego samego, lecz i żonę i dzieci jego; cóż mu czynić pozostawało? Gdzież miał szukać ratunku, jeżeli nie w jednym miłosierdziu pana swego? Nie wiele też myśląc, chwycił się tego ostatecznego sposobu. *Upadłszy przeto do kolan pana swego, prosił go, mówiąc: miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam.* Wiem, jako ci wiele się zadłużyłem i nie mogę żądać, abys mi dług podarował. Pracować jednak nie przestanę, abym cię mógł wypłacić. *Wszystko tobie oddam.* A Pan łaskawy, widząc pokorę, a skruczę tego sługi, *zlitował się nad nim;* i nie tylko *wypuścił go wolno,* ale i cały *dług mu odpuścił i podarował.* Więcej mu dał, aniżeli go prosić się ośmielił.

Zastósowanie przypowieści do nas grzeszników.

7. A gdy to my jesteśmy onymi sługami, którzyśmy Bogu, Panu i królowi naszemu dłużni po dziesięć tysięcy centnarów srebra; gdy tak ogromnego, nieskończonego długu nie mamy zkaąd, ni z czego spłacić, a Pan sprawiedliwy ka-załby nas zaprzedać, i wrzucić do piekła, i goreć tam musieliśmy po wieki wieczne; cóż i nam innego czynić zostaje? Gdzie szukać ratunku, jeżeli nie w jednym miłosierdziu Boga? Padnijmy przeto i my na kolana przed Bogiem; ukorzymy się przed namiestnikiem jego na ziemi, przed kapłanem; wyznajmy szczerze nasze długi, obciążone grzechami, a przenoszące wagę dziesięć tysięcy talentów; a nie śmiejąc prosić o podarowanie wszystkiego, mówmy z onym sługą: *miej cierpliwość nademną Panie! ulituj się nędzy mojej, a wszystko oddam tobie.* A jeżeli nie sam przez się, boć z siebie nie mam, i nie nie mogę, to przypożyczę sobie z nieskończonych zasług Syna Twego, i wszystko oddam. A Pan dobry, widząc wielkie ubóstwo, lecz i wielką pokorę naszą, ulituje się nad nami, puści nas wolno, i dług nam cały podaruje, grzechy nam odpuści.

W tem podobieństwie Pan Jezus. stawia nam przed oczy z jednej strony nędzę i ubóstwo nasze, iżeśmy niepożytecznymi sługami, wielkimi dłużnikami Boga i Pana naszego; a z drugiej strony dobroć jego, iż jak tylko obaczy prawdziwą naszą pokorę, a żal szczerzy i mocne postanowienie więcej nie grzeszyć, więcej długów nie przyczyniać, owszem dobrymi uczynkami przeszłe grzechy nagradzać; to *lituje* się nad nami. *Puszcza* też nas wolno, gdy nam grzechy odpuszcza, i cały dług nam dziesięć tysięcy talentów daruje, gdy nam *odpuszcza* kary wieczne dla nieskończonych zasług Syna swego, kontentując się doczesnymi karami i naszym ładajakiem zadosyćuczynieniem.

O wszechmogący a miłosierny Panie! jakoż cię nie chwalić, jakoż cię nie miłować, a tyś tak dobry jest, że nie masz liczby, ani miary miłosierdziu twemu! Okazałeś

tu jawnie szczodroblivość twoją, iż więcej dajesz, niżli cię kto prosić może. Bo oto i ten sługa tylko folgi, a odwłoki prosił, ale o odpuszczenie wszystkiego długu pewnieby się był nigdy prosić nie pokusił; a Ty z Twej szczerej łaski, a dobroci wszystko mu odpuścił. A za tak wielki dług niczego innego nie żadasz od niego, jedno odmiany, a poprawy życia, a iżby też pamiętając na twe dobrodziejstwo i on też miał miłosierdzie nad bliźnimi swymi.¹⁾

Dru ga część przypowieści, niemilosierdzie człowiecze.

8. *Lecz sługa on wyszedłszy znalazł jednego z towarzyszków swoich, który mu był winien sto groszy, i ująwszy go dusił, mówiąc: oddaj coś winien.* Lecz gdy i ten biedak nie miał z kąd oddać, chciał pobróbować, czy nie dozna jego folgi i odwłoki. Dla tegoż, mimo, że to był jego towarzysz, równy mu, jak on sam sługa, nie poczytał sobie za znie wagę, upaść do kolan jego, *a prosić go, mówiąc: miej cierpliwość nademną, a oddam wszystko.* Coś sobie dorobię, coś przepożyczę może od uczynnego człowieka, i postaram się, żebym ci oddał wszystko, boć nie mogę żądać, abyś mi dług odpuścił, coć się należy. *A on nie chciał* ni ulitować się, ni pofolgować towarzyszowi swemu, lubo sam dopiero co doznał miłosierdzia i odpuszczenia długu wynoszącego dziesięć tysięcy centnarów. On stu groszy ni podarować, ni do pogodniejszego czasu poczekać bratu swemu nie chciał. *Ale szedł, i wsadził go do więzienia, i póty trzymać go tam, a choćby i zgnoić kazał, ażby oddał dług do najmniejszego pieniążka.*

Oburzamy się na to okrucieństwo owego nędznika. Bo któżby mógł spokojnie przenieść owę dziką nieludzkość, iż nie tylko nie chce pofolgować bratu swemu, ale dusi go, morduje, sadza do wieży, prawie ze skóry odrzećby gotów, a przepomniał nędzniczek, iż dopiero co zebrał u pana mi-

¹⁾ Ob. Postylla mniejsza ks. Wujka.

łosierdzia, dopieruchno prosił a wołał: *miej cierpliwość na demną, a wszystko tobie oddam*. Zapomniał, iż ledwie przed chwilą, ulitowawszy się Pan jego nędzy, nie tylko puścił go wolno, ale i dług mu odpuścił wszystek. Któż się patrząc na tę nieludzkosć jego i okrucieństwo nie obruszy?

Zaskarżenie do pana.

9. Dla tegoż i *towarzysze jego*, ludzie pobożni i aniołowie święci, *ujrzawszy, co się działo, zasmucili się bardzo, i przyszli, i powiedzieli panu wszystko, co się było stało, domagając się sprawiedliwej kary na takiego niegodziwca*.

Sąd boski.

Jakoż *zawołał go pan jego*, kazawszy postawić przed sądem swoim, i *rzekł mu: sługo niecnotliwy*, byłeś mi winien dziesięć tysięcy talentów, i nie byłbyś w stanie nigdy mi tak ogromnego długu wypłacić; a ja ci *go wszystek odpuściłem*, mając wzgląd na twoję pokorę i skrucę serdeczną, a *ież mię prosił i zebrał miłosierdzia mego*. *Iżali tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, człowiek nad człowiekiem, jakom się ja Pan i Bóg twój zmiłował nad tobą?* *Iżali ty nie miałeś bratu twemu sto groszy poczekać, a choćby i podarować biedakowi kilka złotych, kiedym ja tobie sześćdziesiątkroć sto tysięcy złotych odpuścił?* *I rozgniewawszy się pan jego*, widząc taką jego niegodziwość, *podał go katom*, djabłom przeklętym, którzyby go trapili i męczyli w piekle, *ażby oddał wszystek dług*. A iż go zapłacić nie będzie mógł, bo tam już ani pokutować, ani zasługować się i upłacać Bogu nie można, przetoż tam na wieki pozostawać i męki ponosić musi. *Z piekła nie ma wybawienia!*

Zastosowanie przypowieści.

10. A *któż to jest ten sługa niecnotliwy*, człek niemiłosierny i okrutny, który sto groszy, kilku złotych równemu sobie człowiekowi, bliźniemu bratu poczekać, ni podarować nie chce, ale dusi go, sadza do więzienia, morduje i zabija

nawet. Któż to jest ten niegodziwiec, okrutnik, morderca brata swego? Znów nie kto inny, jedno my wszyscy jesteście. Zapominamy o tem dobrodziejstwie, jakie dopiero co wzięliśmy od Pana swego, a iż nam długi nieskończone, ciężką i niespłaconą obrazę swego boskiego Majestatu, jakoby dziesięć tysięcy talentów srebra, podarował; a my miasto też pokazać miłosierdzie nad bratem naszym, zażywamy srogości i okrucieństwa. Jeszczeby to było o co, toby nie żal; ale o marne sto groszy, a kilka złotych, o jedno słówko obraźliwe, i kogóż to? nas grzeszników. I my tego podarować, odpuścić nie chcemy! I ledwie, że sami przestaliśmy wołać do Boga: *odpuść nam nasze winy*, grzechy nasze, któremi codziennie nieskończony twój majestat obrażamy; alisci gdy usłyszemy, jak brat nasz, człowiek nam podobny mówi: *odpuść mi bracie, żem cię obraził, żem cię przegniewał*, czasem mimo woli i mimo wiedzy, przez krewkość ludzką; aż my ani słuchać nie chcemy przeproszenia, ni przejednania; rzucają się, pienią od gniewu, przemyśliwają, jakbyśmy się zemścić, *ząb za ząb, oko za oko*, a choćby jeszcze *miarą natrzesioną*, oddać mogli! I prawdą jest, co mówimy w pacierzu: *odpuść nam nasze winy*, Boże! *jako i my odpuszczamy naszym winowajcom?* Czyż nie kłamamy przed Bogiem, i nawet na modlitwie samej? Czyż Boga oszukać potrafimy? Czyż on nie przenika serc naszych? A jeżeli zna to okrucieństwo i niegodziwość naszą, czyż nie usłyszemy wyroku straszliwej sprawiedliwości jego: *slugo niecznotliwy, wszystek dług opuściłem ci, iżśś mię prosił; iżali i ty niemiłaś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się i ja zmiłował nad tobą?* I rozgniewawszy się pod nas katom na wieczne męki, ażbyśmy tam odpłacali długi nasze. Bo wyraźnie zapowiedział Pan Jezus, kończąc tę przypowieść: *takci i Ojciec mój niebieski*, jako sprawiedliwy sędzia, *uczyni wam, jeżeli nie odpuscicie każdemu bratu swemu z serc waszych*. Przerażmy się, bracia mili, tą straszną zapowiedzią boską, a jeżeli nam Bóg nie raz, nie dwa, ale codziennie grzechy nasze i karę za nie piekielną, dla za-

sług Syna swego, daruje i odpuszcza; gdy codziennie mówimy: *odpuść nam nasze winy*, i my też chcąc zyskać miłosierdzie i odpuszczenie od Boga, *odpuszczajmy naszym winowajcom z sere naszych*.

II. Nauka parafialna.

O przebaczeniu i podarowaniu uraz.

Duch i nauka ewangelii.

Ewangelia, to prawo miłości. Na każdej karcie, w każdym jej wierszu i słowie każdym, dysze miłość, łaskawość, przebaczenie. Wołał Pan Jezus: *miłosierdzia chcę, a nie ofiary*.¹⁾ *Sam też, z nadzwyczajnego, niesłychanego, prawdziwie boskiego miłosierdzia, poniżył się, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej*,²⁾ Podjął przeto ofiarę przejednania obrażonego Boga z grzeszną ludzkością, *i jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, ale i za wszęgo świata*.³⁾

Zostawiwszy nam tak wielki, boski przykład miłości i poświęcenia, iż *duszę swą za nas położył*, chciał nas pouczyć, żebyśmy *i my* byli gotowi *kłaść duszę za bracią*.⁴⁾ Cóż dopiero, iżbyśmy byli gotowi odpuścić krzywdę, lub podarować choćby nie wiem jak ciężką zniewagę. Cudne też są nauki Chrystusa, począwszy od owego przykazania: *kochaj bliźniego, jak samego siebie*, aż do owego szczytnego słowa, jakiego nie znało pogaństwo, a dzisiejsze nasze pogaństwo zrozumieć jego nawet nie może: *kochajcie nieprzyjaciół waszych*.

Nie tylko więc w przypowieści dziś czytanej, ale po wielekroć w ewangelii zaleca nam Pan Jezus miłość, przebaczenie, podarowanie uraz. Czytajcie i rozmyślajcie kaza-

¹⁾ Mat. 9. 13. ²⁾ Filip. 2. 8. ³⁾ I. Jan. 2. 2. ⁴⁾ Tam. 3. 16.

nie Chrystusa na górze, cały rozdział piąty ewangelii św. Mateusza, jaki każdy chrześcjanin na pamięć umiećby powinien, a w każdym jego wierszu znajdziecie upomnienie i naukę. Poprawia tam Pan Jezus stary zakon, a raczej udoskonala go dla doskonalszej, odkupieniem z grzechu podźwignionej ludzkości i mówi: *jeżeli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnikniecie do królestwa niebieskiego*. W czym zaś ma być doskonalszą ta nasza sprawiedliwość następnie rozwija, gdy mówi: *słyszeliście, iż rzeczono jest starym: nie będziesz zabijał, a ktoby zabił winien będzie sądu. A ja wam powiadam, iż każdy który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby słowem zelżył brata swego i rzekł mu głupcze, będzie winien ognia piekielnego.*¹⁾ Cóż mówić o tych którzy bliźnich swoich obrzucają zniewagami: *psie, bestio, psia duszo*, lub rzucają na nich przekleństwa: *niech cię djabli porwą! niech cię jasne pioruny zatrzaskną! niech cię cholera zabije!* albo okładają złorzeczeniem i wzgardą? Przepominają tacy, iż każdy człowiek nosi na sobie obraz boży; a jakbyś obraz boży podeptał nogami, albo obwalał błotem, albo obrzucił zniewagą, to czyżby ci to uszło bezkarnie? Tak samo bezkarnie ci nie ujdzie, gdy znieważasz bliźniego twego, bo Pan Jezus grozi ci, jako słyszałeś w ewangelii, iż jakbyś rzekł bratu twemu: *głupcze*, kiedyć to istota rozumna na obraz Boga stworzona, ognia piekielnego nie ujdiesz.

Miłość nieprzyjaciół.

Lecz pospolicie każdy sobie tak rozumuje: ja kocham wszystkich, i dobrze życzę każdemu; lecz czyż podobna, ażebym kochał niegodziwca, który mię niewinnie ściga, prześladowuje, lub znieważa i pokrzywdza? To nad moje siły. Pojmuję szczytną modlitwę Chrystusa na krzyżu za swoich prześladowców: *Ojcze! odpuść im, boć nie wiedzą co czynią?*²⁾

¹⁾ Mat. 5. 20. ²⁾ Łuk. 23. 34.

albowiem Chrystus był Bogiem; ludziom zaś cnota ta jest niepodobną.

Przewidywał i i znał dobrze Chrystus Pan te wymówki ludzkie i małe serce do dobrego; przetoż jak wyżej, tak i tu podnosi i udoskonala prawo stare. *Słyszeliście, prawi, iż powiedziano w starym zakonie Mojżeszowym: będziesz miłował bliźniego twego, przyjaciela twego,¹⁾ rodaka twego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela twego. A ja wam powiadam: miłujcie nieprzyjaciół wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladowającymi i potwarzającymi was; abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiech, a on nie czyni do dnia sądu pomiędzy ludźmi różnicy; przetoż czyni, że słońce jego wschodzi na dobre i złe, i spuszcza deszcz na sprawiedliwe i niesprawiedliwe. Odrzucając zaś ten zarzut ludzki, iż to trudne, niepodobne do wykonania prawo, przydaje: *albowiem jeżeli miłujecie te, co was miłują, cóż za zapłatę mieć będziecie? Bo czyż może się zwać cnotą lub doskonałością jaką, a czyż to nie przyrodzone uczucie, kochać tych, którzy nas Kochają, czyńcie dobrze tym, którzy nam też świadczą dobrodziejstwa, modlić się za przyjaciół i krewniaki życzliwe? Azaż i celnicy, którymi wzgardzacie, a macie ich prawie za wyrzutki społeczne, tego nie czynią? A jeźlibyście tylko pozdrawiali bracią waszą, cóż więcej czynicie, nad to, co oni wam czynią? Azaż i poganie, którzy Boga nie znają i prawa bożego nie mają, tego nie czynią? Jeśli przeto wy chcecie się cnotą i sprawiedliwością wyżej postawić nad celników i pogan, coś więcej czynić powinniście; niż oni czynią. Wy powinniście miłować nieprzyjaciół wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, modlić się za prześladowającymi i potwarzającymi was; bo przez to jeno będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebiesiech, będziecie tak doskonali jako i On doskonałym jest.²⁾**

¹⁾ Kapłań. 19. 18. ²⁾ Mat. 5. 43.

Zdaje się, iż nie trzeba by nawet podnosić tej niedorzeczności, co jeszcze bardziej potępia każdego grzesznika. Boć jeżeli Chrystus Bogiem będąc, modlił się na krzyżu za swych nieprzyjaciół, a odpuszczał im nieskończoną obrazę, jakoby *dziesięć tysięcy talentów*, toć ty, będąc człowiekiem, proch i popiół, nie masz odpuścić równemu tobie towarzyszowi *stu groszy*, małej lekkiej i nie znaczącej obrazy w porównaniu z obrazą boską? Przykład przeto Chrystusa jako Boga, nie tylko nie wymawia okrucieństwa i dzikiej zemsty twojej, lecz tem więcej ją potępia i gotuje każą strasliwą *jeśli nie odpuszcicie każdy bratu swemu z serc waszych*.

Przykłady tej nauki.

Poglądając na tę wzniosłą naukę Chrystusa, boskim jego uświęconą przykładem, wszyscy jego uczniowie i wierni wyznawcy pilnie wyrażali ją w swem życiu. Zapowiedział bo też wyraźnie Pan Jezus: *po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeżeli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu.*¹⁾

Św. Pawła.

Św. Paweł; z prześladowcy chrześcian, wielki apostoł narodów, ścigany od Żydów i trapiiony, nie tylko nie oddaje im złem za złe, *zęb za zęb, lub oko za oko*, jak było w prawie Mojżeszowem; ale żałuje mocno zatwardzenia i odrzucenia żydowskiego; *smutek ma wielki i serce boleje ustawicznie*. Co większa sam *żąda być odrzuconym od Chrystusa*, odciętym od świętej jego społeczności, tem samem i zbawienia, byle *bracią swoją, krewnych swoich wedle ciała, którzy są izraelczycy*,²⁾ Chrystusowi pozyskał. Większa nad to miłość być nie może.

Św. Szczepana.

Jeden z pierwszych siedmiu diakonów, Szczepan, prócz posługowania u stołów ubogim, przepowiadał żarliwie słowo

¹⁾ Jan. 13. 35. ²⁾ Rzym. 9. 3.

boże. Wyrzucał żydom, iż są twardego karku, i nieobrzezanych serc i uszu; iż się zawždy sprzeciwiają Duchowi świętemu, jako ojcowie ich tak i oni. A gdy im wymiótł i dawniejsze, i świeższe, a najokropniejszą zbrodnię: którego z proroków nie prześladowali ojcowie wasi? i zabili tych, którzy opowiadali o przyjsciu sprawiedliwego, któregoście wy teraz zdrajcami i mężobójcami byli... oni słuchając tego, krajały się serca ich i zgrzytali nań zębami. A nie wiele myśląc, w złości swej rzucili się nań jednomyślnie, a wyrzuciwszy go z miasta, kamienowali. Szczepan, widząc grad kamieni zlatujący na głowę swoją, klęknuwszy na kolana, zawołał głosem wielkim, mówiąc: *Panie! nie przyczytaj im tego grzechu. A to rzekłszy, zasnął w Panu.*¹⁾ Patrzcie, bracia, pierwszy męczennik za wiarę Chrystusa pod gradem kamieni modli się, jak Chrystus na krzyżu, za nieprzyjaciół swoich: *Panie! nie przyczytaj im tego grzechu!*

Chrześcian pierwszych wieków.

Słyszeliście już nieraz, iż przez trzysta lat chrześcianie ciężko byli od pogan prześladowani. Nie było kaźni, ni męczeństwa, jakichby na nich nie użyto. Nowe wymyślano tortury, aby jeno utraścić i wyniszczyć chrześcian. Przez trzysta lat strumienie krwi ludzkiej wytończono marnie, bo co jest boskiem w ludzkości, zdusić się, mieczem, ni torturą nie może. A nie sądźcie, iżby chrześcian była jakaś niewielka garstka lub sam podły motłoch, *profanum vulgus*, jak mawiano, w państwie rzymskiem. Przy końcu wieku drugiego pisał Tertulian, iż chrześcianie zajmowali pałace, rynki, teatru, senat; *samie tylko poganom zostawiwszy bałwochwalnie*; ²⁾ bo im tam znajdować się nie było wolno. W trzecim wieku całe pułki, czyli po rzymsku legie, składały się z chrześcian, a ci mając nawet broń w ręku, jakaby sami choć siebie obronić, lub dobrze życie swe sprzedać mogli, nie używali

¹⁾ Dzieje. 7. ²⁾ Apologetyk.

jej nawet we własnej obronie. Jak to czytamy o legii tebańskiej.

Legii tebańskiej.

Cesarz pogański Maksymian, składając ofiary bogom w Oktodunum, w Gallii, chciał zmusić chrześcian, iżby i oni pokłonili się fałszywym bożyszczom. Maurycy, dowódca legii, Exuperyusz i Kandyd senator, wraz z całym wojskiem odmówili, podając, iż jeżeli we wszystkim są posłuszni, w tem, co im religia zabrania, iżby mieli dawać cześć bożyszczom, posłusznymi być nie mogą. Cesarz rozgniewany kazał zdziesiątkować legię. Gdy i to nie pomogło, kazał ją drugi raz zdziesiątkować. A gdy i po tej egzekucyi straszliwej pozostali trwali w wierze świętej i wyznaniu imienia Chrystusowego, kazał wymordować wszystkich. Żaden nie podniósł oręża, jaki miał w ręku, na swą obronę, a wszyscy śmierć męczeńską ponieśli. ¹⁾ Kościół obchodzi ich męczeństwo dnia 30 września. Byli to więc prawdziwi wyznawcy Chrystusa, chrześcianie prawdziwi, o których pisał i o sobie Atenagoras w drugim wieku: *my nauczyliśmy się, z nauki i przykładu Chrystusa, nie tylko nie oddawać policzka za policzek, ni bijących lub drapieżców pozywać do sądu; lecz nadto, jeżeli uderzą nas w jeden policzek, nadstawiać im drugiego; jeżeli chcą nam wziąć suknię, puszcząć im i płaszcz.* ²⁾

W tej nauce i w takich przykładach wychowani chrześcianie po wsze czasy i we wszystkich miejscach, jedni odpuszczali nieprzyjaciołom z serca, jako kazał Chrystus, żadnej w duszy nie chowając urazy; drudzy nawet świadczyli i m dobrodziejstwa, dobrem za złe odpłacając.

Ś. Franciszki hrabiny de Szantal.

Ś. Franciszka, hrabina de Szantal, założycielka zakonu Wizytek, zdobyła się na wielki czyn zaparcia i zapomnienia

¹⁾ W r. 286 lub 297 a może 302.

²⁾ Legatio pro christ. r. 1 przy końcu; około r. 179.

urazy największemu pewnie nieprzyjacielowi, bo zabójcy własnego męża. Nie tylko przebaczyła mu winę, i podarowała zbrodnię, ale przyjęła obowiązek matki chrzestnej dla dziecka złoczyńcy, i opiekowała się nim, jak własnem dziecięciem. Jakież to wzniosły przykład, zwłaszcza dla niewiast, dla krewkości swej jeszcze gęściej grzeszących niewstrzeżliwym języczkiem, gdy najmniejszej obrazy, najlżejszego uchýbienia, słówka jednego podarować one nie umieją, a burzą się gniewem, pienią ze złości, jeżeli nie pięścią, to kłutwami odgrażają. Patrzenie na ś. Franciszkę, niewiasty chrześcijańskie!

Ś. Jana Kantego.

Patron nasz, ś. Jan Kanty, profesor akademii krakowskiej, w czasie wolnym od nauk odbywał pobożne pielgrzymki do Rzymu, i do grobu Chrystusowego w Jerozolimie. Jednym razem napadli go na drodze złoczyńcy i złupili ze wszystkiego; w końcu pytali go, czy już nie ma pieniędzy? Nie, odpowiedział; wszystko, co miałem na drogę zabraliście. Odeszli łupieżcy. Postawcie się teraz, bracia, w położeniu ś. Jana. Pielgrzym, w obcym kraju bez grosza, trzeba mu rękę wyciągać i żebrać. Gdyby was coś podobnego spotkało, tożbyś każdy wyklinał, złorzeczył, do diabła, do piekła słał nędzników. Taki u was obyczaj niechrześcijański, chceście chrześciance. Przypatrzcie się teraz naszemu świętemu. Gdy odeszli złoczyńcy, przypomniał on sobie, że miał kilka dukatów zaszytych w swym płaszczu, a sumieniem ruszony, iż mimowoli kłamstwa się dopuścił, biegnie coprędzej za owymi łotrami, a dognawszy ich, oddaje im owe kilka dukatów, uniewinniając się, iż o nich przypomniał. Złoczyńcy, wzruszeni prostotą i szczerością świętego męża, nie tylko te, lecz i wprzód zabrane pieniądze powrócili mu, a pewnie niejednen z nich przykładem tym poruszony, porzucił złe życie, a nawrócił się do Boga. Czyń bo też taki stał dla nich za najlepsze kazanie.¹⁾

¹⁾ Możliwość tu opowiedzieć akt heroiczny Lipskiego Jana, arcybiskupa

Wiele podobnie budujących przykładów znajduje się w *żywotach świętych*. Szkoda tylko, iż księgi te, ewangelie w życiu, wypuściliście z rąk swych. Czytacie natomiast wymarzone dzieje niegodziwości i rozpusty, a budzą one nieczysty ogień w skażonem i grzesznem ciełe waszem, i sprowadzają was z drogi cnót i powinności chrześcijańskich.

Księdza Piotra Gabryela Bandonin.

Pominać nie mogę jeszcze jednego przykładu odpuszczenia zniewagi, tem więcej, że dowiecie się, bracia, kto to wybudował najwspanialszy u nas szpital *Dzieciątka Jezus* w Warszawie. Był to ubogi kapłan, misyonarz, z Francyi do Polski przybyły, a w zgromadzeniu księży misyonarzy w Warszawie pełniący religijne przy parafii posługi: Nazywał się Piotr Gabryel Boduin. Wracając on razu jednego od chorego, postrzegł na ulicy, jak psy szarpały ciało nieżywego niemowlątka, a jeden główkę jego unosił. Widok tak okropny przeraził i wstrząsł do głębi duszę kapłana. Nie mając, ubogi kapłan postanowił zbudować szpital dla chorych i podrzutek. Wiedział on, iż nie pieniądze, ale wiara i miłość budują kościoły, szpitalami zabudowały świat cały. W Bogu przeto, a wierze i miłości braci Boduin całą, złożył ufność. Bóg mu też pobłogosławił. W r. 1732 nie mający sługa boży kupił obszerną kamienicę w Warszawie, osadził tam Siostry Miłosierdzia i zbierał dziatki bez opieki będące; niemowlęta zaś dawał po mieście i po wsiach matkom do karmienia. Niedługo ubodzy i sieroty pomieścić się

gnieźnińskiego. Jakis pan możny, „alienus a fide“, zelżył figurę Pańską. Biskup gorliwie na sejmie obstaruje o honor boży. Trudno przyszkłoby się niegodziwcowi od łazni wybiegać. Do zbrodni nową on przydaje. Przekupują doktora, a ten śmierć zadał prymasowi. Widząc on śmierć świętą niewinnego, pada do nóg i wyznaje zbrodnię. Lipski wyciąga doń rękę i każe mu sto czerwonych złotych wyliczyć. Umierając w lat kilkanaście, wyznał on doktor spowiednikowi, a polecił przytomnym, iżby rozgłosili o tem chrześcijańskim odpuszczeniu i miłości Lipskiego. (Załuski, epist. fam. t. I. f. 187.)

już tam nie mogli. W r. 1756 zakupił obszerny plac i począł budować szpital, dziś znany pod imieniem *Dzieciątka Jezus*. Chodził po mieście i zbierał jałmużny od bogatych i ubogich. Nie wzgardzał groszem ubogiej wdowy, i pieniążkiem wyrobnika krwawo zapracowanym. Nie pomijał i pałaców bogaczy. Raz przechodząc wieczorem, widzi przed jednym gmachem pojazdy bogate, ciżbę hajduków i złotem strojnych pachołków. W oknach goreją rześiste światła; wewnątrz rozlega się głośna muzyka. Wchodzi tam Boduen. Przeciska się przez tłumy sług i gości, a przybliża do stołu, gdzie kupy leżały złota, a cheiwi zysku oblegli go gracze. Odzywa się cicho i pokornie sługa boży: *panowie, dajcie też grosz dla biednych!* Lecz szatańską namiętnością owładnięte dusze nie słyszą głosu bożego. Mówi powtórnie, ale i tym razem słyszeć go nie chciano. Ale kiedy po trzeci raz, trząsnąwszy puszką, gdzie były grosze wdów i ubogich, przerzekł: *dajcie grosz chociaż dla sierot!* jeden z graczy, który przed chwilą przegrał kupę złota, wściekły złością, niewiele myśląc, dał mu policzek. *To dla mnie*, powiedział niezmieszany kapłan, *a cóż dla sierot?* Słowo to zaparcia i chrześcijańskiej pokory wytrzeźwiło naraz onych nędzników. Osłupieli, ujrzawszy przed sobą znieważonego sługę bożego, a on podniosłością swej cnoty i poświęcenia jaśniał jako anioł boży, zawstydzali ich niekczemność i dzikie żądze. Ten też, który go obraził, pierwszy rzuca się mu na szyję i prosi o przebaczenie; tacę zaś srebrną ze wszystkiem złotem oddaje dla małych sierotek. Dorzucają tam złoto i drudzy, a sługa boży ze czcią wyprowadzony z tego domu, niesie obfitą jałmużnę swoim sierotkom, łzami ją radości skrapiając. Miłośnik ten Chrystusa i naśladowca jego, z jałmużn zebranych zbudował gmach wspaniały, drugą Warszawę, tylko Warszawę nędzy i niedoli. W r. 1761 dokończył go i poświęcił, a przez resztę życia z kilku pomocnikami usługiwał chorym, niosąc im religijną pociechę. Umarł w r. 1768.

Z tych niewielu przykładów, a możnaby ich tysiące przytoczyć, przekonanywacie się, bracia mili, do jakiej pod-

niosłości ducha, do jak wysokiego zaparcia dźwiga człowieka z upodlenia religia Chrystusa. To, co niepodobnem się wydaje ludziom pospolitym, w tem rozkosz, chwałę i zasługę mają chrześciane. U pogan zemstę *rozkoszą bogów* nazywano; u chrześcian rozkoszą godną Boga jest kochać nieprzyjaciół, czynić dobrze prześladowcom, modlić się za potwarce. Tego nas nauczył Chrystus; to przykładem swoim uświęcił; to za cechę uczniów swych podał; to też naśladowali prawi jego wyznawcy, święci.

Zarzut przeciwko tej nauce ekonomistów dzisiejszych.

Lecz mówi niejeden, a nawet czytamy to po pismach wrzekomych mędrców dzisiejszych, ekonomistów: nauka Chrystusa czyni ludzi ospałymi, odrętwiałymi, niezdolnymi do śmiałych przedsięwzięć, do prowadzenia handlu, pomnażania narodowego bogactwa. Pokazuje ludziom niebo, a o ziemi całkiem im zapomnieć każe. Przetoż i wedle tej nauki zaparcia, i przebaczenia, jeżeli pozwolimy każdemu bić się i mordować i obdzierać bezkarnie, i nikomu nie stawiamy oporu, to nas zadławiają nieprzyjaciele nasi, i jak mówią, zjedzą w kaszy. Gdybyśmy ściśle wypełniali przepis Chrystusa, a *nie sprzeciwiali się złemu, ale kto nas uderzy w prawy policzek, ustawili mu i drugiego; temu, kto się chce prawem z nami rozpierać, a wziąć nam suknię, puszcza mu i płaszcz; ktoby nas przymuszał na tysiąc kroków, szli z nim drugie dwa; a ktoby nas prosił, dawali mu wszystko; a ktoby chciał od nas pożyczyć, nie odwracali się*¹⁾ i pożyczali każdemu; toć my chrześciane stawamy się dobrym obławem dla nieponiów i oszustów, i niedługo bez koszuli, jak mówią, zostaniemy, a oni natrzasać się i szydzić z nas będą!

Odparcie zarzutu.

Jako chrześciane wiecie to dobrze, iż dwojakiego są rodzaju bogactwa: jedne są duchowe, cielesne drugie; jedne

¹⁾ Mat. 5. 39.

nieba, drugie ziemi. Jedne z nich *mól i rdza psuje i złodzieje wykopywają i kradną*; drugich zaś *skarbów w niebie ani rdza, ani mól nie psuje, ani złodzieje nie wykopują, ani kradną*.¹⁾ Chrześcianie te sobie *skarbią* przedewszystkiem; ale i o tamtych nie przepominają, bo im potrzebne są do uczciwego wyżywienia, wychowania rodziny, a i na miłosierne uczynki. Religia zaś boska, tehnąc w serce człowieka pobożność i uczciwość, robi go pracowitym, oszczędnym, trzeźwym, umiarkowanym, i daleko prędzej i łatwiej bogaci nawet skarbami ziemi, niż wszystkie wasze zasady ekonomii politycznej. Nie lepszego na to miejsce nie postawicie, choćbyście nie wiem jak suszyli mózgi wasze.

We względzie zaś zaparcia i chrześcijańskiego podarowania uraz trzeba wam wyrozumieć naukę kościoła. W ewangelii jedne przepisy należą *do przykazania*, i każdy je ściśle wypełniać powinien; inne należą *do rady*, a kto chce dążyć do wyższej doskonałości, chować je może; nie grzeszy zaś, kto ich nie chowa. Tak do przykazania należy nie oddawać *oko za oko, ząb za ząb*, jak było w starym zakonie; nie chować gniewu w sercu; nie szukać zemsty; odpuszczać urazy; do rady zaś należy: za złe dobrem płacić; nastawić drugiego policzka; nie rozpierać się prawem; podarować bliźniemu, co nam się wedle prawa należy. Tak w ewangelii dzisiejszej czytamy, iż pan nie za to karze sługę, iż się o dług swój upominał, ale za jego nieludzkość i niemiłosierdzie, iż sam, uzyskawszy odpuszczenie niezmiernego długu, stu groszy towarzyszowi nawet poczekać nie chciał, ale wrzucił go do ciemnicy. Tak samo trzeba i owe miejsca ewangelii rozumieć. Gdyby mię kto uderzył w policzek, mogę to znieść spokojnie i podarować nikezemnikowi, jako zniósł spokojnie ks. Boduen; ale wolno mi pozwać go do sądu, i domagać się tam obrony czei i osoby, a sprawiedliwego skarcenia nędznika. Tak samo, gdyby mię kto pokrzywdził

¹⁾ Mat. 6. 19.

na majątkn lub obłupił z mienia, mogę mu to podarować, jak ś. Jan uczynił; ale nie zabrania ewangelia pozwać go do sądu i upomnieć się swej krzywdy. Czynić to jeno trzeba bez złości, bez zajątrzenia, a z miłością, a nawet z miłosierdziem, zwłaszcza nad ubogimi ludźmi. Takim niekiedy potrzeba i cały dług odpuścić, i zniewagę podarować, i złości nie pamiętać, gdy i nam Bóg większe długi, ciężką, a nieskończoną swoją obrazę odpuszcza i daruje.

Zastosowanie.

Wyrozumiewajmy przeto, bracia mili, naukę ewangeliczną, a nie dajmy ucha zwodnikom, którzy nas do błędu to w tę, to w ową stronę przechylić chcą. Jednym nie podobą się doskonałość ewangeliczna i gorszą się w złości, a niegodziwości swojej; drudzy własnym rozumkiem strojąc swą głupotę, na bezdroża popychają wierzących. Byli tacy, którzy z tego miejsca ewangelii wywodzili, iż chrześcianie nie powinni się bronić Turkom, ani przeciw, ani przeciwko nim walczyć; ¹⁾ toć wedle tej nauki jużbyśmy dawno byli wszyscy popadli w jarzmo tatarskie i tureckie i zatracili świętą wiarę Chrystusową.

Od kościoła przeto bierzmy rozumienie pisma ś., a wyrozumiawszy naukę boską, starajmy się wyrazić ją w życiu, w czynach naszych. I tą przypowieścią dzisiejszą upomnijmy się zbawiennie: z jednej strony, byśmy, zaciągawszy wielkie długi u Boga, szukali jego miłosierdzia, żebrząc i prosząc z owym sługą: *Panie! miej cierpliwość nademną, a co ja nie będę mógł wypłacić, toć Syn twój najmilszy, który umarł za nas wszystkich, odda tobie za mnie*; z drugiej strony, byśmy, otrzymawszy odpuszczenie całego długu, jakoby dziesięć tysięcy talentów, odpuszczali też braciom naszym mniejsze długi, jakoby sto groszy ich ułomności, a choćby i złości ludzkiej. A jeśli nam się ciężko zda złożyć gniew

¹⁾ Luter.

z serca, i podarować urazę, i modlić się za nieprzyjaciół nasze, to pojrzyjmy na Chrystusa Pana rozpiętego na krzyżu; przypomnijmy sobie jego zniewagi i modlitwę jego: *Ojcze! odpuść im, boć nie wiedzą, co czynią*, a nauczmy się cierpliwości i przebaczenia uraz, i prawdziwie uczniami Chrystusowymi, chrześcianami będziemy. I nie wyprze nas się Pan w dniu, kiedy przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Jemu cześć i chwała. Amen.

Niedziela dwudziesta druga po Świątkach.

„Oddajcie co jest cesarskiego, cesarzowi; a co jest bożego, Bogu.“

(U św. Mateusza w r. 22. w. 21.)

Na tym świecie ustawiczne jest bojowanie dobrego i złego, prawdy i kłamstwa, nieba i piekła, Boga i szatana. Poczęło się to w raju z pierwszym człowiekiem, a skończy dopiero z ostatnim, na sądzie bożym, ostatecznym tryumfem dobrego, a potłumieniem złości i bezprawia. Dwa to są sprzeczne pierwiastki, *principia*, jak mówiono w szkole. Dobro i zło, jakoby ogień i woda, wzajem napadają na się i walczą z sobą. Mając zaś mnogich popleczników, ci też wiodą z sobą bój zażarty i nigdy pogodzić się nie potrafią. Wołał św. Paweł: *nie ciągnijcie jarzma z niewiernymi; albowiem co za uczestnictwo sprawiedliwości z nieprawością? albo co za towarzystwo światłości z ciemnościami? albo co za zgoda Chrystusowi z Belialem? albo co za część wiernemu z niewiernymi?*¹⁾

Przetoż i ludzie enotliwi, prawi, święci, którzy nie tylko nikomu wody nie zamącają, ale każdemu nieba przychylić radzi, doznają od ludzi przewrotnych wzgardy, szyderstwa, otwartej nienawiści i przesładowania. Któż to z ludzi lepszem prawem ująćby powinien złości i nagabania nędzników,

¹⁾ II. Kor. 6. 14.

jeżeli nie Chrystus Pan, jeżeli nie Bóg sam ludzkim okryty ciałem? Napisano o nim, a wypełniło się to, słowo: *nie będzie się wadził, ani będzie wołał i nikt nie usłyszy po ulicach głosu jego. Trzciny zgniecionej nie złamie, a lnu kurzącego się nie zagasi.*¹⁾ *W ustach też jego nie powstała zdrada, a nieprawości nie uczynił.*²⁾ Dla tegoż mógł się śmiało odezwać do Żydów, którzy go na każdym kroku podstrzegali: *Kto z was dowiedzie na mię grzechu?*³⁾ A kiedy porwali nań kamienie, aby go ukamionowali, rzekł do nich: *wiele dobrych uczynków ukazałem wam z Ojca mego, ślepe uczyniłem że widzą, głuche, że słyszą, trędowaci wzięli oczyszczenie, umarli zmartwychwstają, ubogim, wzgardzonym u świata, przepowiadana jest ewangelia, dobra dla nich nowina; dla któregoż uczynku z tych kamionujecie mię?*⁴⁾ A tymczasem sam Chrystus Pan, Bóg prawdziwy, który przeszedł życie całe czyniąc dobrze i uzdrawiając,⁵⁾ nie uszedł złości i zasadzek ludzkich, lecz nieprzyjaciele jego, grzesznicy, których też szukał naprawy i zbawienia, ciągle się zmawiają, narażają ciągle, jakby go usidlić i podchwycić w mowie, a potem wydać i zabić mogli.

Słyszycie ciągle, bracia, te ich zmowy i zasadzki; ta jednak, jaką dzisiejsza opisuje ewangelia, jest tego rodzaju arecydzielem przewrotności, iż jest nawet co podziwiać; tak bowiem zręcznie usnuty jest podstęp, iż żeby odpowiedział Chrystus, czyby rzekł, iż trzeba dawać czynsz cesarzowi; czyby rzekł, iż nie trzeba dawać, zawsze w padał w sidło i ująć z niego nie mógł. Przepomnieli ci nędznicy w złości swojej, iż *nie masz mądrości, nie masz roztropności, nie masz rady przeciwko Panu.*⁶⁾

Przyjrzyjmy się za pomocą bożą, tej chytrłości i zdradzie nieprzyjaciół Chrystusa, byśmy ją sobie obrzydzić, i tej jego prawdziwie bożej mądrości, iżbyśmy ją lepiej podziwiać i uwielbić mogli. Za przyczyną Bogarodzicy Maryi!

¹⁾ Mat. 12. 19. ²⁾ Izaj. 53. 9. ³⁾ Jan. 8. 46. ⁴⁾ Tam. 10. 32.

⁵⁾ Dzieje. 10. 38. ⁶⁾ Przypow. 21. 30.

I. Homilia.

Rada Faryzeuszów.

1. Odszedłszy Faryzeusze, radzili się, jakoby go podchwycili w mowie, a wstydząc się już sami, bo znał ich złość i przewrotność Pan Jezus i śmiało im wyrzucał ich nieprawości, posłali uczenie swoje z Herodiany. Ci tedy pouczeni, jak się sprawić mają, przychodzą, jak wszyscy zdrajcy z pochlebnemi słowy.

Pochlebne słówka.

Łaszą się przeto układnie i mówią do Chrystusa: *nauczycielu!* dając mu tą razą to zaszczytne miano, choć im jedynie mistrzów swych Faryzeuszów, tak się nazywać godziło; a jakoby to mało było dodają: *wiemy, iżes jest prawdziwy i drogi bożej wprowadzie nauczasz, a nie dbasz ni na kogo, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką.* Mało sobie ważysz ludzi, choćby nie wiem jak wysoko stali, a prawdę wszystkim w oczy mówisz, choć to gorzka i niemila dla ludzi potrawa.

Podstępne pytanie.

Tak, wedle ich ludzkiego rozumienia, pochlebnemi słowy ująwszy sobie Chrystusa, mniemali, że prędzej go skuszą, iż on im też schlebiać pocznie, a przerzeknie nierozważnie jakieś słówko, co by go przed pogańskim majestatem, przed cesarzem i jego władzami zgubić mogło. Zrobiwszy przeto taki podechwytiliwy wstęp, pytają Chrystusa ułudnie: *powiedzże nam tedy, coć się zda, jak ty o tem trzymasz, godzili się dać czynsz cesarzowi, czyli nie?*

Wyjaśnienie tego pytania.

2. Chcąc dobrze wyrozumieć ten podstęp faryzajski wypada, bracia, iżbyście poznali polityczną ustawę narodu ży-

dowskiego. Była to tak zwana *teokracja*, czyli *panowanie boże, królestwo boże*, o jakie prosimy w pacierzu. Jakoż Bóg był królem i Panem w Izraelu; w imię boże wydawał wszelkie ustawy i rozkazy Mojżesz i po nim idący mężowie i sędziowie, którzy zarządzili lud izraelski. Uprzykrzyli oni sobie i to panowanie; dla tegoż przyszedłszy do Samuela mówili: *otoś się ty zestarzał... postanów nam króla, aby nas sądził, jako i wszystkie narody mają. Niepodobała się mowa w oczach Samuela. I modlił się Samuel do Pana, iż taką mu uczynili zniewagę. I rzekł Pan do Samuela: słuchaj głosu ludu we wszystkim o coć mówią, boć nie ciebie odrzucili, ale mnie, żebym nie królował nad nimi.*¹⁾ Dostali więc potem króla, i panowali królowie nad nimi z ich rodu i pokolenia Judy aż do przyjścia Messyasza. Zapowiedział to patriarcha Jakób na łożu śmiertelnem błogosławiący swym synom. Tak bowiem przerzekł do Judy: *nie będzie odjęty scepter albo panowanie od Judy, ani wódz z biodr jego, aż przyjdzie który ma być posłan, a on będzie oczekiwaniem narodów.*²⁾ Długo by było bawić się, bracia, chcąc wam rozpowiedzieć dzieje tego wybranego od Boga narodu pod panowaniem królów. Za nieposłuszeństwo prawu bożemu, a szczególnie białwochalstwo, gdy powołaniem ich było przechować cześć Boga prawdziwego do przyjścia Messyasza, Bóg ich podawał w niewolę. Najdłuższa była niewola babilońska, bo trwała lat siedmdziesiąt. Wrócili jednak Żydzi do ojczyzny pod wodzą Ezdrasza i Nehemiasza, odbudowali kościół, zaprowadzili obrzędy religijne, a zarządzeni byli przez arcy-kapłanów, zostając pod zwierzchnością perską. Po zdobyczach Alexandra Wielkiego byli pod panowaniem egipskiem, a od roku 174 przed Chrystusem, królowie syryjscy, uciskali Żydów, nawet im zaprzeczając wolnego wyznawania swej religii. Wówczas to powstał Judasz Machabejczyk, któren pobił Syryjczyków, a w Jerozolimie przywrócił służ-

¹⁾ I. król. 8. 5. ²⁾ Rodz. 49. 10.

bę prawdziwego Boga. Jonatan i Szymon dokonali dzieła wybawienia, a syn Szymona, Jan Hyrkan, jako król i arcykapłan panował samoistnie nie tylko w Judei, ale i w Samaryi i Idumei. Dopiero za jego wnuków, Hyrkana II i Arystobula upadło samoistne panowanie Żydów, ów *scepter Judy*, o jakim mówił stary patryarcha Jakób. Pompejusz wódz rzymski, przywołany przez braci, kłócących się o panowanie, zdobył Jerozolimę 63 roku przed Chrystusem i poddał całą Judeę pod panowanie Rzymian. Wprawdzie Antigonus, syn Arystobula, którego Rzymianie wzięli do niewoli, przy pomocy Partów odzyskał tron ojcowski; lecz na nim utrzymać się nie mógł. Herod Idumejezyk, wsparty przez Rzymian, zdobył Jerozolimę, kazał pomordować Antigonusa i jego stronników, a nawet zgładził starego Hyrkana, ostatniego potomka męskiego z rodu panujących Machabeuszów.

Dwa stronnictwa.

Z tego krótkiego obrazu historycznego wyrozumieć łatwo, bracia moi, iż po zawojowaniu ostatecznem Żydów przez Rzymian i ustanowieniu z ich ramienia starosty Heroda, wytworzyły się w łonie narodu, jak to zwykle bywa, dwa stronnictwa.

Stronnictwo patryotyczne.

Jedno stronnictwo *czysto-narodowe*, jakobyśmy rzekli, patryotyczne, żywiło marzenia wydobyć się kiedyś na wolność, zrzucenia jarzma rzymskiego i odzyskania niezależności. Byli to tak zwani *żarliwcy*, *Zeloty*, trzymający się ściśle prawa i zakonu, a na ich czele doktorowie zakonni i Faryzeuszowie. Ci będąc w przeciwieństwie z rządem istniejącym i nie uznając panowania pogan uczyli, iż prawowiernym żydom nie godzi się płacić czynszu, czyli podatku, cesarzowi rzymskiemu.

Stronnictwo rządowe czyli Herodianie.

Drugie stronnictwo było *rządowe*, które nie łudząc się marzeniami patryotów przyjmowało, jak dziś zowią, *fakta*

spełnione, gdy nie ma brutalniejszego nad siłę i miecz nad głową wiszący. Ci więc, stojąc po stronie Heroda i starostów z ramienia cesarzów rzymskich, utrzymywali, że godzi się czynsz płać cesarzowi, że tego prawo Mojżesza nie zabrania. Dla tego zwano ich *Herodianami*.

Te dwa stronnictwa, tak sobie wprost przeciwne na gruncie religijnym w rozumieniu prawa, nienawidziły się pewnie wzajem, tem bardziej gdy mieszała się w to i namiętność polityczna. Patrzcie jednak, bracia, jako się z sobą godzą i podają sobie ręce, żeby Chrystusa podejść i zdradzić mogły. A może też jedno lub drugie nadziewało się, iż się za niem ogłosi ów *mistrz wielki*, uchodzący przed ludem jako *prawdziwy*, *gdy drogi bożej wprowadzie naucza*, a nie dba ni na kogo, albowiem nie ogląda się na osobę ludzką.

Kiedy przeto tak mądrze nastawili sidło Faryzeusze z Herodianami, pewni byli, iż *podchwycą w mowie* Chrystusa, a potem wydadzą na śmierć. Czy tak powie, czy inak, mamy go, już się nam złapki nie wymknie. Jeżeli powie: *nie godzi się dawać czynszu cesarzowi*, bo my nie znamy cesarza pogańskiego za pana i króla, gdy Bóg sam, wedle zakonu Mojżesza jest królem i panem naszym; dobra gratka będzie dla Herodianów, którzy go doniosą do popleczników partii herodowej, do rządu, a jako buntownika, podburzającego lud, aby niepłacił podatków, wydadzą Rzymianom. Ci zaś krótko z nim skończą; przybiją na krzyż, a zobaczymy, czy go *Bóg wybawi*, choć *dużał w Bogu*.¹⁾ Jeżeli zaś powie: *godzi się i potrzeba czynsz dawać cesarzowi*, choć to poganin, bo tego zakon Mojżesza nie zabrania, obrazi na siebie całe stronnictwo narodowe, wszystkich gorliwych przestrzegaczów zakonu, a ci go postawią przed radą starszych a jako obalającego zakon Mojżesza ukamionują. Widzicie, bracia, jak to mądrze, a chytro nastawione było sidło. Było to arcydzieło przebiegłości i przewrotności faryzajskiej. Faryzeu-

¹⁾ Mat. 27. 43.

sze pewnie klaskali w ręce z radości, pewni, że tej już zasadzki Chrystus nie ujdzie.

Boska mądrość Chrystusa.

3. *A Jezus poznawszy złość ich, boć jako Bóg zna i przenika serca i myśli ludzkie odgaduje, rzekł: czemu mię kusicie obłudnicy? Czemu się na takie sztuczki chytrłości diabelskiej zdobywacie, iżbyście mię potem zdradzić mogli? Znam wasze nieczne zamiary. Zowiecie mię nauczycielem, a dobrze mówicie, bom ci jest.¹⁾ Mówicie, żem jest prawdziwy i drogi bożej wprowadzić nauczam; zdawałoby się przeto, że i wy przyszłście dla tego, żeby się prawdy nauczyć i dowiedzieć. Nadobne prawicie słówka, gładsze i miękczejsze nad olej; mówicie, jako ja nie dbam ni na kogo, ani oglądam się na osobę ludzką; ale to są strzały pochlebstwa, iżbyście mię łatwiej na słowo wyciągnąć i w mowie podchwycić mogli. Znaliście dobrze słabość człowieka i jego niedołęztwo; bo ledwie mąż doskonały jest, którego w słowie nie upada.²⁾ Ale złeście się wybrali. Na darmo kusicie mię, obłudnicy. Znam się na waszych podstępach, a jednym słowem obalę to całe wyniosłe rusztowanie podstępu i zdrady.*

Pokażcie mi monetę czynszową. A oni mu przynieśli grosz. I ohejrzawszy, boć jak dziś, tak i dawniej, pieniądz każdy na jednej stronie nosił obraz panującego, cesarza czy króla, a na drugiej napis ile waży. I rzekł im Jezus: czyj jest ten obraz i napis? Rzekli mu: cesarski. Tedy rzekł im: oddajcież tedy co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest bożego, Bogu. Odnieście do kościoła, do świątyni jerozolimskiej to, coście tam oddać powinni, i dziesięciny, i pierwociny, i ofiary, i grosz do skarboxy dla ubóstwa, bo to jest boże, prawem przepisane; oddajcie zaś cesarzowi to, co jest cesarskie, ten pieniądz z jego obrazem i napisem, boć zostajecie pod opieką jego prawa, i jego sprawiedliwości się domagacie, i bezpieczni pod jego berłem żyjecie. Skończyło

¹⁾ Jan. 13. 13. ²⁾ Jak. 3. 2.

się już panowanie Judy, jak to zapowiedział Jakób patryarcha; musicie podlegać innym królom i obcemu panowaniu; pewnie więc *przyszedeł ten, który miał być posłan, a on, jako wybawca, jest oczekiwaniem wszystkich narodów.*¹⁾ Toby wam oczy otworzyć powinno, byście nie byli *ślepi i wodzowie ślepych.*²⁾ *Oddajcież tedy co jest cesarskiego, cesarzowi choć to poganin, gdy upadło panowanie Judy; a co jest bożego, Bogu, bo do tego was prawo Mojżesza obowiązuje.*

Prawdziwie przeto boską mądrością odkrył Pan Jezus i poobalał ich chytre zasadzki. Uznał prawo boże i prawo Mojżesza. Uznał i potwierdził panowanie Rzymian; bo choć Żydzi byli ludem wybranym, taka snadź była wola Boga, żeby do przyjścia Messyasza mieli polityczną niezawisłość, iżby posłannictwo swoje wypełnić mogli. Kiedy zaś *przyszedeł ten, który miał być posłany od Boga z ich narodu i pokolenia Judy, odjęto scepter od Judy i żaden wódz świecki nie miał już wyjść z biodr jego.* Nastąpiło inne panowanie, inne królestwo i inny lud wybrany, lud boży ze wszystkich narodów ziemi. Nie mogli przeto Chrystusa oskarżyć przed Rzymianami, jakoby był buntownikiem i nie kazał dawać podatków cesarzowi.³⁾

Faryzeusze jednak nie dali za wygraną.

4. Lubo później, jako wiecie, bracia, wydawszy go w ręce tychże pogan, stawiawszy przed Piłatem, starostą rzymskim, uciekali się do kłamstwa i fałszywych świadków i *skarżyli nań mówiąc: tegośmy znaleźli odwracającego, buntującego naród nasz, i zakazującego dani dawać cesarzowi, i mówiącego, że on jest Chrystusem królem,*⁴⁾ a nie cesarz rzymski. A gdy Piłat mówił: *nie najduję winy w tym człowieku;* oni *siłili się wołając: wzrusza lud, ucząc po wszystkiej żydowskiej ziemi, poczynszy od Galilei aż dotąd.* A gdy mimo to Piłat starał się, aby go puścił, Żydowie *wołali mówiąc: jeżeli tego*

¹⁾ Rodz. 49. 10. ²⁾ Mat. 15. 14. ³⁾ Łuk. 23. 2. ⁴⁾ Jan. 19. 12.

wypuścisz nie jesteś przyjaciel cesarski. A widząc Piłat, iż nic nie pomagało, ale większy się rozruch działo, wzięwszy wodę umył ręce przed pospólstwem mówiąc: nie winienem ja krwi tego sprawiedliwego, wy się patrzcie, by snadź, dopuściwszy się zbrodni, krew ta na was nie spadła. A odpowiadając wszystkim lud żydowski rzekł: krew jego na nas i na syny nasze.¹⁾

Sprawiedliwość boża.

5. I o cudo boskiej sprawiedliwości! spadła ta krew niewinna, krew Boga-człowieka na ten naród nieszczęsny. A przyjrzyjcie się straszliwej karze, gdy zbrodnia była straszliwą, niesłychaną, niemożliwą więcej na ziemi, zbrodnia bogobójstwa! Zawisła też nad nimi ciężka ręka pańska. Krew Syna Bożego padła na nich i na syny ich i wnuki i prawnuki, i ciążyć będzie do dwudziestego i setnego pokolenia, póki nie ujrzą wiarą żywą, kogo to oni przebodli,²⁾ kogo do krzyża przybili, i nie nawrócą się. Cięży też na nich od tysiąca ośmiuset lat, a oni z wybranego narodu bożego stali się pośmiechowskiem i wzgardą między wszystkimi narodami ziemi, i tułaczami i wygnańcami po świecie całym, bez ojczyzny, bez króla, bez kapłana, bez ołtarza, a nawet bez Boga i religii prawdziwej, gdy niegdyś święta i boska ich religia do przyjścia Messyasza utonęła dziś w zabobonach, obrzędach, cudacznych zwyczajach i naukach, co się przed zdrowym rozumem ostać nie mogą, a nie ma tam ducha bożego, ni moralnego pierwiastku. Ziściło się i iści: *krew jego na nas i na syny nasze!*

Zkąd tyle złości w człowieku?

6. Zapytacie pewnie, bracia mili, zkąd tyle złości i piekielnego jadu w sercu człowieka? A czyż to nie na obraz i podobieństwo Boga uczyniony był na początku? Wielka

¹⁾ Mat. 27. 24. ²⁾ Jan. 19. 37.

to tajemnica, nad jaką suszyli sobie mózgi wszyscy mędracy starożytności, *filozofami* zwani, a rozwiązać jej nie mogli. Jak to powiecie, boć i oni to gadali, człowiek na obraz Boga uczyniony, najdoskonalsze dzieło ręki bożej, masz być tak złym i nieszczęśliwym i tak nisko upadać, że w złości chyba z jednym djabłem może iść o lepsze!

Prześladowanie sprawiedliwych.

Co jeszcze większa, czemuż to źli nie prześladowają złego, a owszem wiążą się ze sobą jak bracia rodzeni i spikają na ucisk cnotliwego człowieka? Bowiem, iż zmagają się bezbożnicy, *rozmyślając nie dobrze u siebie, na używanie rozkoszy i przemiennych dóbr ziemi, to każdy łatwo zrozumie. Dla tegoż doradzają sobie wzajem: krótki i niespokojny jest czas żywota naszego... pójdźcież tedy a używajmy dóbr niniejszych, a zażywajmy rzeczy stworzonych prędko jako w młodości. Winem drogim i olejkami się napełniajmy, a niech nas nie mija kwiat czasu. Chodźmy w wieńcach różanych, póki nie uwiędną; żadna łaska niech nie będzie, którejby nie miała przejść rozpustność nasza. Żaden z nas niech próżen nie będzie rozpusty naszej. Wszędzie zostawujmy znaki rozkoszy, gdyż to jest cząstka nasza i ten jest dział.*

Lećz kżółby zrozumiał, kiedy ciż sami bezbożnicy zmagają się na uciśnienie sprawiedliwego, jak Faryzeusze z Herodianami? Kżółby to zrozumiał, gdyby oni sami tej zagadki rozwiązać nam nie chcieli? Przetoż jeszcze ich posłuchajmy, jak sobie wzajem doradzają: *uciśnijmy ubożiego sprawiedliwego, a nie przepuszczajmy wdowie, ani się starca wstydamy sędziwości długiego wieku... Zasadźmy się na sprawiedliwego gdyż nam jest niepożytecznym i przeciwnym jest sprawom naszym, i wymiata nam grzechy przeciw zakonowi i rozgłasza na nas grzechy życia naszego, Obiecuje, iż ma znajomość Boga i nazywa się Synem bożym. Stał się nam ku strofowaniu myśli naszych. Ciężko nam i nań patrzeć, gdyż różny jest żywot jego od innych i odmienione są drogi jego.*

Potwarzą i mękami wybudujmy go, skażmy go na śmierć co najsromotniejszą.¹⁾

Któż w tych słowach, na tysiąc lat może przed Chrystusem zapisanych w księdze mądrości, nie odnajduje drugiej historii ewangelicznej? Nie widniejeż tu w całej ohydzie i sromocie złość Faryzeuszów, spikniętych na zgubę Chrystusa? Wyjaśnia się też tutaj i owa nierozwikłana zagadka, czemu to bezbożni i grzesznicy prześladowają cnotliwych i sprzymierzają się na ich zgubę. *Stał się nam ku strofowaniu myśli naszych... ciężko nam i nań patrzeć, gdyż różny jest żywot jego od innych i odmienione są drogi jego.* Nie też nie zanedbują, czemby go zgubić i potępić mogli, nie wzdrygają się przed samą śmiercią, a im sromotniejszą, tem pożądanszą dla nich.

Tego dokonali rad Chrystusem; tego i dziś często dokonywają nad świętymi i wybranymi jego. Lecz dodaje ten sam mędrzec: *gdy to myśleli, pobłędzili, zaślepiała je bowiem złość ich.* Tak zaślepieni złością pobłędzili Żydzi, przybiwszy na krzyż Chrystusa. Zaślepieni złością pobłędzili wołając: *krew jego na nas i na syny nasze.* Padła też na nich ta krew niewinna i ciężać będzie do dni ostatnich, *bo mocen jest Bóg zasię ją wszczepić, a tak wszystek Izrael byłby zbawion.²⁾*

Wyjaśnienie początku złego.

7. Powiecie, mimo tego niedowiedzieliśmy się jeszcze, zkad się bierze złe w sercu człowieka, kiedy Bóg, jak mówi mędrzec, *stworzył człowieka nieskazitelnym i uczynił go na wyobrażenie podobieństwa swego?³⁾* A kiedy Bóg jest świętością samą, czemuż człowiek jest samą niemal niegodziwością, djabłem nieraz wcielonym? Zkad się to bierze?

Zapewne człowiek z natury, jakim wyszedł z rąk Boga, był doskonałym, zacnym, świętym, dopóki go grzech

¹⁾ Mądr. 2. ²⁾ Rzym. 11. 23. ³⁾ Mądr. 3. 23.

nie oszpecił. Pojrzyj dziś jeszcze na dzieciątko niewinne. Wdzięczy się ono do wszystkich; uśmiecha, wyciąga ręczeta. Nie zna, co to zdrada, podstęp lub nienawiść. Wszyscy je też kochają, całują, pieścą. Istny to aniołek w ludzkim ciele. Czemże się jednak dzieje, że temu aniołkowi z czasem wyrastają rogi? Czem się dzieje, iż miasto *pomnażać się w mądrości, jako w leciech, i w łasce u Boga i u ludzi*,¹⁾ jak dzieciątko Jezus, ten ludzki aniołek z dniem każdym rośnie w złości, a niebawem przemienia się w istnego szatana?

O bracia moi! w tem sercu niewinnem, w tej duszy czystej grzech wsączył jedną kropelkę piekielnego jadu, złożył tam jedno ziarnko zepsucia. Aż oto patrzcie i trwóźcie się, wy zwłaszcza rodzice i wychowawcy ludzkości, bo gdy to piekielne nasionko pilną waszą ręką wypelone nie będzie, a pozwolicie mu swobodnie wybujać, to wedle porównania ewangelicznego, zapuści głęboko korzenie, jako *ziarno gorczyczne, najmniejsze ze wszego nasienia, i urośnie i stanie się drzewem, a ptacy piekielni mieszkają i rozkoszują się na gałązkach jego*.²⁾ Patrzcie i trwóźcie się, jeżeli dziatek waszych, tych prawdziwie po chrzcie świętym aniołków, w niewinności i cnocie nie ugruntujecie. Patrzcie i trwóźcie się, bo jak złe weźmie górę, a namiętności stłumią i wyniszczą wszelkie szlachetne uczucia, nie ma zbrodni, nie ma niegodziwości, do jakiej nie byłby zdolny człowiek. Tacy ludzie, to wielone szatany na ziemi. Tacy stawiają jeden pod drugim sidła i zasadzki. Tacy sprzymierzają się na uciśnienie niewinnych, na samo morderstwo sprawiedliwego. *Z nienawiści diabła, mówi mędrzec, weszła śmierć na okrąg ziemi, a naśladują go, którzy są z strony jego*,³⁾ do jego piekielnego zaliczają się obozu.

Zastósowanie.

Z tych niewielu słów możecie widzieć, bracia, jak wam to pilnie czuwać trzeba nad sobą i nad dziatkami waszemi;

¹⁾ Mat. 2. 52. ²⁾ Tam. 13. 31. ³⁾ Mędr. 3. 24.

jak wam to w duszy swej tłumić wypada grzech i wszelki jego zaród, jako nasionko szatańskie; jak wam to silić się i przesadzać na to należy, iżbyście w sercach waszych i dzieciach waszych, zaaszczepili pobożność, poczciwość, cnotę, ów siew boży, a prosili Boga, iżby go łaską swoją i opieką swoją osłaniał, podnosił, wzrost dawał. *Bo co będzie sią człowiek, to też żąć będzie; bo kto sieje na swem ciele złość i nieprawość, z ciała też żąć będzie skażenie; a kto sieje na duchu, mądrość, sprawiedliwość, cnotę, z ducha żąć będzie żywot wieczny.*¹⁾ Tak naucza św. Paweł apostoł. Co posiali Żydzi złością, przewrotnością, zdradą, patrzy na to świat od ośmnastu wieków, iż żną i żąć będą: tułactwo, wzgardę, przeklęstwo!

II. Nauka parafialna.

O poszanowaniu władzy.

Boska zasada władzy wszelakiej.

Pan Jezus, zawstydzając, a obalając podstępne zasadzki Żydów, wyrzekł słowo: *oddajcie co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu.* Słowo to stało się zasadą prawa chrześcijańskiego, utrwaleniem społecznego porządku, zadatkiem pokoju i szczęścia ludzkości. Że jest nieodmienną prawdą chrześcijaństwa, o tem wątpić się chrześcianinowi nie godzi, kiedyć to słowo, jakoście słyszeli, wyrzekł Chrystus, kiedy to słowo samego Boga.

Dzisiaj zwłaszcza, gdy tyle błędów krzewi się z dniem każdym między ludźmi, a są i tacy, którzy też i te słowa Chrystusa, jasne i wyraźne, wywracają na opak i fałszywie wykładają; wypada tem pilniej przestrzedz was, bracia, i upomnieć. Tem potrzebniejsze to dla nas, którzyśmy, jako

¹⁾ Galat. 6. 7.

Żydzi, popadli pod obce panowanie, a nie zbywa i u nas na doktorach i Faryzeuszach, wrzekomo gorliwych patrio-
tach,¹⁾ którzy uczą, iż nie godzi się czynszów i podatków dawać cesarzowi. Gdy zaś rządzącym nie zbywa dziś na sposobach, a nie proszą się o podatek, czy daninę, prawia nowi doktorowie zakonni, iż nie trzeba uznawać władzy, godzi się jej opierać, a nawet przeciwko niej zbrojno występować wolno.

Szkalowania katolicyzmu i kapłanów.

Wiem jak to drażliwy przedmiot. Obrzucono katolicyzm i kapłanów tylu dziś z niewagami; ta też niepoślednią iżeśmy słuźalcami despotyzmu. To pewnie, a nie co innego, wystawiło nas na sztych wrzekomego liberalizmu. Nie dosyć też, iż nas odarto z mienia, co na tych samych jak każda własność leżało podstawach; a odebrano nam wszelkie obywatelskie prawa i godność. Wyrzucają nam brak patriotyzmu, owej najszczytniejszej miłości własnego kraju pomawiając, iż zasadą: *kochaj bliźniego, jak samego siebie*, wychodzimy na obywateli całego świata, z grecka *kosmopolitów*. Przepomnieli biedaki historyi, albo nie się ztamtąd nie nauczyli. Przepomnieli, iżeśmy byli przodownikami Europy, a to czem jest, same nawet formy, nadali jej biskupi i kapłani nasi. Pierwsze parlamenta były to synody kościelne. Siedzieli tam król i baronowie i komesowie; ale biskupi radzili i pisali ustawy; kiedy sam Karol W. podpisać się nie umiał, a rada jego tem więcej. Było tak za Karola W. było i później. I u nas pierwsze zasady prawa w Wiślicy za Kazimierza Sprawiedliwego położyli biskupi polscy. A pomijając Riszeli, Mazarinów, Fleurych, Ximenesów, którzy wysoko postavili Francję i Hiszpanię, pomijając znakomitych statystów innych krajów, któż zaprzeczy patriotyzmu naszym Oleśnickim, Hoziuszom, Kromerom, Tomickim, Maciejowskim,

¹⁾ Ob. pisemko z ostatniego naszego powstania: *głos kapłana polskiego*.

Tylickim, Krasińskim, Sołtykom i tysiącom, a prawie wszystkim biskupom polskim, którzy przy urzędach duchownych trzymali pieczęcie koronne prawie zawsze, a po dworach posłowali od królów, w domu radzili, podczas wojny stawali niekiedy sami przy boku królewskim, a zawsze stali własnym kosztem uzbrojone hufce na potrzeby ojczyzny. ¹⁾

Patryotyzm chrześcijański.

Miłość bliźniego nie dopuszcza jeno dzikiego patryotyzmu, owej barbarzyńskiej nienawiści jednego przeciw drugiemu, z tej prostej przyczyny, iż jeden z nich rodził się z tej strony rzeki lub góry, a drugi z tamtej; iż ten mówi po polsku, a po niemiecku tamten; iż ten katolik, a tamten luter. Patryotyzm taki był patryotyzmem Wandalów i Gotów, Dżengiskana i Tamerlana, a nie ludów chrześcijańskich, ludów ucywilizowanych. ²⁾ Ktoby zaś mówił, iż, poczuwając się jako chrześcijanin do miłości wszystkich, ludzkości całej, tem samem nie zna, co to ojczyzna, co miłość jej czysta i najświętsza ze wszystkich miłości, a patryotyzm to pogańskie uczucie; taki wrzekomo *wujaszek całego świata*, jest prostym egoistą, zimnym sobkiem. Kocha on wszystkich, a obojętnie patrzy na niedolę własnego brata; poświęca się dla całej ludzkości, a nie zna swej matki lub odpycha ją ze wzgardą; wynosi i sławi ludzkość, a kraj swój błotem obrzucą. Nędznik to i sobek podły, a służalec nikczemny, który, chcąc się zwolnić z powinności przyrodzonych dobrego obywatela kraju, podaje się za obywatela całego świata. Chrystus Pan, zleciwszy nam *miłość bliźniego* i stawiawszy ją

¹⁾ Piotr Tomicki, biskup krakowski, r. 1526, gdy król szedł na Turki i Tatarzy, zaciągnął stokonną chorągiew, a z dóbr swoich wysłał dzięsiatego człowieka na wojnę. Król Zygmunt listem swoim za to mu podziękował. Olszewski prymas ze swej szkatuły opatrzył pod Chocimem lud zaciężny niemiecki.

²⁾ Głośne słowo ś. Augustyna: *remota justitia quid sunt regna, nisi magna latrocinia*.

za cechę, po jakiej poznawać będą uczniów jego,³⁾ nie rozwiązał przyrodzonych stosunków rodziny, sąsiedztwa, przyjaźni, tem samem i kraju, jeno je poświęcił i rozszerzył. A jeżeli nie masz tak długiej ręki, żeby dostała do Ameryki i podała grosz jałmużny nędzarzowi tamecznemu, kiedy jej bratu swemu, a tem więcej matce swej odmawiasz w potrzebie, czemżeś jest, jeżeli nie podłym sobkiem i nędznikiem, który w sercu stłumił wszelkie szlachetne uczucia?

Zarzut katolicyzmowi robiony - z nauki o władzy.

Lecz jeżeli wobec historyi nie mogą się ostać z zarzutem braku patriotyizmu w kapłanach katolickich, największe miecą na nich i na kościół bluźnierstwa z przyczyny nauki o poszanowaniu władzy. Słowo to ś. Pawła: *wszelka władza od Boga*, płynące z tego słowa Chrystusa: *oddajcie, co jest cesarskiego, cesarzowi*, nie podoba się, co większa, oburza i złością przepelnia dzisiejszych doktorów rewolucyjnych. Toć uświęcacie panowanie choćby samego turka i tatarżyna! Tak jest, uświęcamy i takie panowanie, jeżeliście wy, albo wasi ojcowie byli tyle niedołężni, żeście nachylili swe karki spódlone pod ich jarzmo. Albo, mówiąc językiem religijnym, jeżeli Bóg *przeniósł królestwo*, czyli panowanie od jednego narodu do drugiego narodu, a przeniósł je wedle nieodmiennego swego prawa, jakie wy sami *prawem historycznem* zowiecie, dla niesprawiedliwości i krzywd i potwarzy i rozmaitych zrad.²⁾

Nauka ś. Pawła o poddaniu władzy.

A jeżeli tak jest, jeżeli taki jest początek panowania ziemskiego, jeżeli Bóg, stwarzając człowieka, postawił go w społeczności podobnych sobie istot, to pewnie z takich jałżył żywiołów, by końca swego dojść mogła. Słusznie przeto wedle wywodu rozumu i zasady religijnej ś. Paweł

¹⁾ Jan. 13. 34. ²⁾ Eklez. 10. 8.

nauczał: *nie masz zwierzchności jedno od Boga, a które są, od Boga są postanowione, nie pytając jakie one; czy to panowanie pogan rzymskich w królestwie judzkim podówczas? czy dziś panowanie Turków nad chrześcijańskimi królestwami?* Dla tegoż z tej ogólnej zasady wyprowadza prawidłó nieodmienne: *wszelka dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom. Przeto, kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu bożemu; a którzy się sprzeciwiają, ci nie tylko powinni się bać urzędu, bo nie bez przyczyny miecz nosi, ale tacy prócz tego potępiania sobie nabywają.* Paweł ś. kończy to zalecenie chrześcianom, zostającym pod panowaniem pogan, gdy w liście do chrześcian rzymskich je zapisał: *przetoż bądźcie poddani z potrzeby, nie tylko dla gniewu, ale też dla sumienia.* ¹⁾

Nie była to przeto nauka jakiegoś roztrępnego godzenia się z koniecznością, lub tem mniej nauka tajonej złości; ale była to nauka wyraźna, nauka wiążąca sumienie chrześciańskie. Dla tego w liście do Tymoteusza, ucznia swego, tenże apostoł napisał: *proszę tedy najpierwej, aby były czynione prośby, modlitwy, przyczyniania, dziękowania za wszystkie ludzkie, za króły i wszystkie, którzy są na wyższem miejscu, abyśmy cichy i spokojny żywót wiedli we wszelakiej pobożności i czystości.* ²⁾

S. Piotra.

Ś. Piotr, pisząc list swój do nowonawróconych chrześcian z Pontu, Galacyi, Kappadocyi, Małej Azyi i Bitynii, krain przez Rzymian podbitych, zaleca im gorąco: *bądźcież poddani wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu, wszystkim przełożonym, chociaż królowi, jako przewyższającemu innych, chociaż książętom, jako od niego posłanym ku pomście złoczyńców, a ku chwale dobrych; bo taka jest wola boża.* ³⁾

¹⁾ Rzym. 13. 1. ²⁾ I. Tym. 2. 1. ³⁾ I. Piot. 2. 13.

Ojców śś.

Naukę tę Chrystusa i apostołów podawali wiernym pierwsi ojcowie i kaznodzieje ludu bożego. Bezimienny mąż apostołski, pisarz listu do Diogneta, najprędzej, gesto wspomniany w listach ś. Pawła, Apollo, wypominając cnoty pierwszych chrześcian, mówi: *postulsi sę prawom, jakie sę ustanowione, a trybem życia przewyższają prawa, więcej czyniąc dobrego, niż prawa wymagają.* ¹⁾ Justyn ś., filozof pogański, któren wszystkie przeszedł szkoły, wszędy prawdy szukając, a nawrócił się dla tego najwięcej, iż poglądał na stałość chrześcian w znoszeniu prześladowania, rozpowiada, iż mimo to chrześcianie dobrymi sę poddanymi, lepszymi nawet od pogan. *O to też przedewszystkiem zabiegamy, pisze w swej obronie, ażebyśmy podatki i czynsze... pierwsi przed innymi płacili...* Co do religii, *my jednego tylko Boga czcimy; wam zaś (panujący) chętnie w innych rzeczach poddani jesteśmy, uważając was za króły i książęta ludzkie, a prosząc za was Boga, iżbyście wyrozumieli, jako przy władzy królewskiej potrzebna wam jest myśl zdrowa.* ²⁾

Tacyan wyraźniej określił stanowisko poddanego chrześcianina, a słuszne granice panowania. *Każę król płacić podatki? płacić gotów jestem; każę Pan posługować i ulegać? poddaństwo uznaję. Człowiek bowiem, jako przystoi człowiekowi, ma być szanowany; Boga zaś jednego bać się potrzeba. A gdyby ktoś kazał Boga się wyprzec, w tej jednej rzeczy słuchać nie będę, a prędzej śmierć poniosę, niżby mię kto mógł zarzucić kłamstwo lub niewdzięczność.* ³⁾

Ś. Teofil, biskup Antiochii, poucza o stosunkach wzajemnych króla z poddanymi: *nie dla tego postawiono króla, aby mu się ludzie kłaniali; nie bóg to bowiem, lecz człowiek od Boga postawiony, aby sądził sprawiedliwie; w pewien bowiem*

¹⁾ Epist. ad Diognet. c. 5. ²⁾ Justin. r. 17. c. 54. ³⁾ Oratio ad Graecos r. 4.

*sposób Bóg mu zlecił zarząd ludu... Szanuj przeto króla, lecz szanuj go kochając i słuchając go, a modląc się za niego. To jeżeli wypełnisz, wolę Boga wypełnisz.*¹⁾

Tertulian, pisarz w drugim wieku żyjący, wyrzuca poganom niesprawiedliwość w prześladowaniu chrześcian. Jakże to bowiem ich zbrodnia? samo imię, nazwa, iż są chrześcianami. Mówi dalej o wielkiej liczbie tak niewinnie, tak dziko pomordowanych, a pyta pogan: *coby to z wami było, gdyby oni wszyscy nie wyznawali tej religii, w której lepiej być zabitym, niż zabijając?* Sam zaś nie doradza chrześcianom buntu i nieuległości, mimo że znał dobrze ich siłę, kiedy mówił: *wszędzie są chrześcianie: na urzędach, w domach, łaźniach, placach publicznych, teatrach, w senacie; sameśmy wam jeno zostawili bałwochwalnie, bo tam nam wchodzić nie wolno.*²⁾

Rozumieli dobrze tę naukę Chrystusa chrześcianie pierwszych wieków, przetoż nie czytamy nigdzie, aby ich zabijano za nieuległość prawej władzy, byle jeno ta nie przekraczała granic rozkazowania. W takim bowiem razie słowo apostołskie było prawidłem: *jeśliż jest sprawiedliwa przed oczyma boskimi was raczej, niżli Boga słuchać, rozsądźcie.*³⁾

Pomijamy dalsze świadectwa tej nauki z ojców świętych, nie chcąc zbyt trudzić słuchaczów obcemi wypisami. To, cośmy przywiedli z pierwszych wieków i z czasów prześladowań, starczy ku utwierdzeniu tej prawdy. A jeżeli chrześcianie; ścigani jako *pomiotło ludzkiego rodu*⁴⁾, i mordowani, czując się nawet na siłach, a niekiedy mając broń w ręku, jak legia tebańska; a takich legij mogło być wiele w zastępach rzymskich, umierali spokojnie, bez cienia nieuległości i buntu, pomni, że są *wyznawcami tej religii, w której lepiej być zabitym niż zabijając*, to i nam co innego nie pozostaje. *Twarde prawo, lecz prawo.*

²⁾ Ad Antolic. ks. 1, r. 11. ²⁾ Apologetyk. ³⁾ Dzieje. 4. 19. ⁴⁾ Odium generis humani.

Wyrzut.

Czyż w żadnym razie nie godzi się chrześcianom wystąpić w obronie swych praw i siłę albo ucisk niesprawiedliwy siłą odeprzeć? Jeżeli takby było, to właśnie słusznie wam dzisiejszy *postęp* wymiata na oczy, iż uświęcacie dzięki despotyzm i jego nadużycia, a lud bezbronny, jako barany, pod nóż dajecie siepaczów.

Odpowiedź nań.

Tak nie jest. Dzikiego, azyatyckiego despotyzmu w państwie chrześciańskiem, dziś już być nie może. Społecznością, krwią Chrystusa uświęconą, prawo dziś rządzi, a nie człowiek ze swą samowolą. W pogaństwie tak było; w chrześciaństwie być już nie może. Zapowiedział Chrystus Pan: *królowie narodów pogańskich panują nad nimi samowolnie; lecz wy, chrześcianie, nie tak.* Pośród was nie powinno być takiego panowania. *Bo który jest między wami większy, niech będzie jako mniejszy, niech się zniży miłością ku maluczkim braciom swym; a przełożony, król i urząd wszelki, niech będzie jako służący, niech posługuje w dobrem podległym sobie.* ¹⁾ Przetoż Ojciec wszystkich wiernych, bardziej uzacniał i podnosił swą wielkość owem szczytnem mianem: *sługa sług bożych*, niż potrójną na głowie królewską koroną. A monarchowie chrześciańscy więcej się chełpią szczytnem mianem *ojców ludu*, niżeli wszelkiemi tytułami, jakie im podłe daje dworactwo. ²⁾

¹⁾ Łuk. 22. 25.

²⁾ Cezar Balbo, nie mogąc zrozumieć długiej i okropnej tyranii, a podłego służalstwa w Rzymie, mimo tak wysokiej cywilizacji, słusznie wnioskuje: „ce fait démontre la supériorité des civilisations chrétiennes, dans lesquelles de telles monstruosités ne se sont jamais produites et sont plus que jamais impossibles.“ (Histoire d'Italie. t. I. k. 78).

Powinności panujących i urzędów.

Przetoż religia boska jeżeli upomina i wzywa ludy do uległości i posłuszeństwa władzy prawowitej, upomina też i wzywa panujących i w imię ich rządzących, żeby byli ojcami ludu, a byli dlań tarczą od prześladowania i ucisku. Poeta i prorok w koronie wysławia nieodwłoczną sprawiedliwość Boga: *mówiłem nieprawym: nie czyście nieprawości, a występny: nie podnoście rogu; nie podnoście ku górze rogu waszego, nie mówcie przeciw Bogu nieprawości... Albowiem Bóg jest sędzia.*

Sprawiedliwość boża.

A gdy mówi: *gdy wezmę czas, ja sprawiedliwości sądzić będę.* ¹⁾ A gdy przyjdzie ten czas na każdego; a jeżeli le-dwie sprawiedliwości ostoją się przed Bogiem, jakoż ujdą nieprawości bezkarnie? Grozi przeto mędrzec, iż jeżeli *mały otrzyma miłosierdzie, mocarze mocne męki cierpieć będą; strasznie a prędko ukaże się wam, bo najsroższy sąd będzie tym, którzy są przełożeni. Nie będzie bowiem dbał na żadnego osobę Bóg, ani, się zleknie żadnego wielkości.* ²⁾

Lecz ta późna sprawiedliwość boża nie zażowała dzisiejszych mędrców. Prawdziwe to żyjątko chwili. Wszystko też w jednej chwili dokonać się ~~siła~~. Jutro nie ich. Na jutro się też nie oglądają. Chcieliby na miejscu Boga sami rządzić światem. Przepominają też, że *tysiąc lat przed oczyma Boga, to jako dzień wczorajszy, który przeminął.* ³⁾ Co to tam będzie, prawia, kiedyś; a dziś cierpieć i cierpieć bez końca.

Przykłady tej sprawiedliwości.

Lecz przepominacie co napisano: *Najwyższy panuje w królestwie ludzi, a komukolwiek zechce, dawa je. Komu też zechce, odbiera je i w jednej nieraz chwili strąca pysznych w po-*

¹⁾ Psal. 74. 3. ²⁾ Mądr. 6. 5. ³⁾ Ps. 89. 4.

niżenie. Nabuchodonozor ledwie przerzekł w pysze: *izali nie to jest Babilon wielki, którym ja zbudowałem na dom królestwa w sile mocy mojej, i w starwie ozdoby mojej? A gdy jeszcze mowa była w usciech królewskich głos spadł z nieba: tobie mówią: Nabuchodonozorze królu! królestwo twe odejdzie od ciebie i od ludzi wyrzucą cię, a z byłem i zwierzęty będzie mieszkanie twoje; trawę jako wół jeść będziesz. Tejże chwili wypełniła się mowa nad Nabuchodonozorem.*¹⁾

Przepominacie, co podczas uczty wielkiej pisał palec boży Baltazarowi na ścianie sali królewskiej: *Mane, Thekel, Fares. A ten jest wykład mowy: Mane, przeliczył Bóg królestwo twoje i dokonał go; Tekel, zważonyś na wadze i znalezionyś mniej mającym, niż na króla przystało; Fares, rozdzielone jest królestwo twoje i dano je Medom i Persom. A historyk dopisał: tejże nocy zabity jest Baltazar, król chaldejski, a Daryus Medczyk nastąpił na królestwo.*²⁾

Lecz to dawne dzieje, powiecie. Nowszych chcecie przykładów. Wieleby się ich znalazło. Wybitniejsze wspomnimy dla tych, którzy historii czytać nie umieją, lub nie chcą dostrzedz tam palca bożego.

Napoleon W.

Któż z nas ledwie nie zapamiętał, lub nie naczytał się do znudzenia o *Cesarze nowych wieków*, Napoleonie, słusznie lub niesłusznie *wielkim* nazwanym? Lecz jeżeli wszyscy niemal znamy jego dzieje, jeżeli byli bałwochwalczy nowi, którzy go *bogiem wojny* nazywali; jeżeli byli, a co żałośniejsza u nas, którzy go ubóstwiają za życia, modlili się doń, zapominawszy o Bogu: *w tobie nadzieja!*³⁾ mało pewnie kto zastanawia się nad posłannictwem tego człowieka. Lecz kiedy je spełnił, a sobie tron w pysze zaczął budować; kiedy chcąc lepiej odurzyć się szaleństwem wielkości świeckiej, małpo-

¹⁾ Daniel. r. 4. ²⁾ Tam. 5. ³⁾ Widziałem obraz Napoleona w apoteozie z napisem: *in te spes!*⁴⁾

wać zaczął najmniejsze i najnędniesze obrzędy dworu Ludwika XIV; kiedy dla jego dumy nie było już żadnego prawa, ni boskiego, ni ludzkiego na ziemi, a deptać je zaczął wszystkie; kiedy nie szanując ni praw ludów, ni praw królów, bezbożną rękę sięgnął na samego Namiestnika Chrystusowego, a głowę kościoła, papieża, nie tylko obdarł z jego dziedzictwa, ale samą osobę jego uwięził; wybiła i dlań sprawiedliwości bożej godzina, i on choć nie na ścianie, to w swem sercu wyczytał złowrogie: *Mane, Tekel, Fares*. Słowem tem była nań klątwa, rzucona przez namiestnika Chrystusowego. Bo kiedy cały świat, nie wyłączając najpotężniejszych monarchów, drżał przed tym nowym Cezarem, nie uląkł się go jeden starzec bezbronny, siedzący w imię Boże na Watykanie. ¹⁾ Przypomniął mu, że i on jest człowiekiem, że nad nim, jako i nad każdym, jest prawo i Najwyższy Prawodawca, Bóg; a On, jeżeli same *sprawiedliwości jego sądzić będzie*, to czyż puści mu nieprawości bezkarnie? Był to grom z pogodnego nieba, który ugodził w tego mocarza. Był to kamień, *odcięty z góry*, który uderzył w tę ludzką wielkość, w *nogi jej żelazne i gliniane i skruszył ją*. ²⁾ Był to głos słabego starca, ale głos powołujący mocarza na sąd boży!

Lecz czyż się uląkł? — O tak, nie uląkł się. Był to bowiem *duch mocny*; było to nieodrodne dziecko ośmnastolecia; był też to syn Woltera i encyklopedystów, mimo że głos dzwonów dziwne na nim robił wrażenie, a nie przypomniął pobożności rodzinnego domu. Otóż i on za swymi mistrzami powtarzał: któż się dziś boi piorunów Watykanu? Siła ich przepadła. Rdza czasu przejadła i ten miecz duchowny! — Było to w przeddzień bitwy pod Essling. Gwia-

¹⁾ Ce fut une admirable chose que la résistance de ces prêtres si méprisés; le seul grand et beau spectacle, qu'ait donné l'Italie pendant le cours de ces années. (Histoire d'Italie p. le Comte Cesar Balbo. t. II. k. 177.)

²⁾ Daniel. 2. 34.

zda Napoleona jaskrawo jeszcze świeciła na firmamencie. Książęta mu służyli. W nocy staje przed nim kardynał, i doręcza mu bulę wyklęcia. Ośłupiał. *Podziwiam twoją odwagę, kapłanie, rzeknie głęboko wzruszony; lecz co sobie myśli ten starzec? Mam pięćkroć sto tysięcy wojska; czyż jego piorun wytrąci broń z rąk moich żołnierzy?* To mówiąc, miał że złości pismo Papieża, bulę wyklęcia.

Tak pewnie i wamby się zdawało, i niktby się nie spodziewał, a tymczasem prawdą jest historyczną, iż od tej chwili gwiazda jego ciemnieć zaczęła, a w Moskwie zgasła. I tam on znalazł bulę wyklęcia. Kto ją tam zaniósł i w tysiącach egzemplarzy rozrzucił? niewiadomo. Faktem jest, że w każdym mieście, w każdym domu i pałacu znajdowali francuzi tę bulę wyklęcia Napoleona.¹⁾ Piorun Watykanu wytrącił broń z jego żołnierzy. Jest nad mocarzami, jako i nad wszystkimi ludźmi *Pan na niebiesiech*, a jemu posłuszne są *śnieg i lód i wiatr gwałtowny, które czynią słowo jego*,²⁾ wykonywają jego wyroki.

Napoleon III.

A kogóż nie zdumiała najnowsza ruina, upadek jego synowca, Napoleona III? Ten podobno niżej upadł jeszcze. Grzechy jego rachuje i rozpamiętywa boleśnie cała Francya. My tego nie podnosimy, bo żyjący ma jeszcze czas do pokuty. Godzi się jednak wspomnieć, iż do niewdzięczności, przydał złą wiarę. Papież Pius IX kiedyś w młodości życie mu ocalił.³⁾ Przrzekł mu i uręczył słowem cesarskiem Napoleon, że do śmierci nad jego osobą on i Francya czuwać będzie. Jakoś nie zbawił ni siebie, ni Francyi, bo za-

¹⁾ Stanisław hr. Małachowski, dziedzic Końskich, znajdował się w tej wyprawie i on o tem, co naocznie widział, rozpowiadał.

²⁾ Psal. 148. 8.

³⁾ Podczas rewolucyi włoskiej w młodości w pałacu jego arcybiskupim szukał i znalazł schronienie. Później wyprosił mu na klęczkach arcybiskup Mastai Ferreti przebaczenie u Grzegorza XVI.

ledwie wyciągnął załogę z Rzymu, w miesiąc sam pod Sedanem poszedł w niewolę niemiecką, a Francya stała się łupem nieprzyjaciół. Dla historyografów są to proste wypadki; lecz dla historyozofów, którzy wypadki przeglądać umieją, dla ludzi wiary tem więcej, są to upomnienia z góry, jest to wypełnienie owego słowa przed tysiąc laty zapisanego w księgach świętych: *królestwo przenoszone bywa od narodu do narodu dla niesprawiedliwości i krzywd i potwarzy i rozmaitych zdrad.* ¹⁾ A o urzędach też pismo ś. powiada: *obrzydliwi być mają królowi, którzy źle czynią, dopuszczają się nieprawości pod jego panowaniem; bo sprawiedliwość umacnia się stolica,* ²⁾ panowanie.

Zastosowanie.

Religia przeto boska nie schlebia despotyzmowi, lecz utwierdzając władzę, utwierdza porządek społeczny, chroni naród od ustawicznych wstrząśnień i wojny domowej, najstraszliwszej ze wszystkich wojen. Zły bywa niekiedy panujący, niesprawiedliwi urzędnicy, towarzysze złodziejscy, miłujący dary, ³⁾ ale gorzej wychodzą te kraje i narody, które wstrząsane wewnętrzną niezgodą, goniąc za utopiami w rządzie, szybkim krokiem podążają do ruiny i upadku. To podobno i na nas się uściło. A kiedy nie chciało się ojcom naszym słuchać własnych królów i sejmów, z łona narodu wysłanych, podał ich Pan Bóg pod moc obcą i berło żelazne. Powinniśmy z prorokiem zebrać zmiłowania bożego, wołając: *ojcowie nasi zgrzeszyli, a nie masz ich, a myśmy nieprawości ich nosili. Wspomnij Panie!* ⁴⁾

Władza duchowna.

A to, co się przerzekło o władzy świeckiej, o królach i urzędach przez nich postanowionych, stosuje się i do władzy duchownej. Obiedwie one z jednego płyną źródła, z je-

¹⁾ Eklez. 10. 8. ²⁾ Przyp. 16. 12. ³⁾ Izaj. 1. 23. ⁴⁾ Tren. 5. 7.

dney ustawy boskiej. *Nie masz zwierzchności jedno od Boga,* ¹⁾ mówi Paweł ś. A Pan Jezus mówił: *kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi, a kto mną gardzi, gardzi onym, który mię posłał,* ²⁾ Bogiem.

Powinności ku niej.

I tej przeto zwierzchności duchownej należy się posłuszeństwo, poszanowanie i cześć, gdy czuwanie jej ustawiczne i troska macierzyńska jest nad dobrem naszym duchowem, nad uświętobliwieniem i zbawieniem naszym. Dla tegoż Paweł ś. mówi: *kapłani, którzy dobrze rządzą, niech będą miani godnymi dwojakiej czci, nie tylko poszanowania im należnego, ale i pomocy w utrzymaniu życia, a najwięcej którzy pracują w słowie i w nauce. Albowiem mówi pismo: nie zawiążesz gęby wołowi młóścącemu, i godny jest robotnik zapłaty swojej.* ³⁾ Do posłuszeństwa też namawiając ś. Paweł w rzeczach duchownych przełożonym duchownym każdego, kto jeno ma duszę a jest chrześcianinem i owcą Chrystusową, bądź to król, albo cesarz, albo pospolity człowiek, mówi: *bądźcie posłuszni przełożonym waszym i bądźcie im poddani; albowiem oni czują, jako którzy za dusze wasze liczbę oddać mają, aby to z weselem czynili, a nie wzdychając, bo to wam byłoby niepożyteczne.* ⁴⁾

O władzy Boga nad nami.

Lecz chociaż Bóg przyodziął swą władzą króle i urzędy ziemskie, biskupy i kapłany, a nad nimi Najwyższego kapłana, biskupa rzymskiego, papieża, i są oni namiastkami bożymi, i prawem bożem w imię boże zarządzają ludem krwią Chrystusa odkupionym; nie stradał jednak przez to całe swej władzy nad stworzeniem, jako Bóg i Pan wszechmocny wszystkiego. Przetoż Pan Jezus rzekłszy w ewangelii: *oddajcie co jest cesarskiego cesarzowi, przydał, a co jest bożego Bogu.* A cóż w nas i około nas jest, coby nie było bożem? A jeżeli

¹⁾ Rzym. 13. ²⁾ Łuk. 10. 16. ³⁾ I. Tym. 5. 17. ⁴⁾ Żyd. 13. 17.

wszystko czem jesteśmy i co mamy, od Boga mamy, czyż nie wszystko Bogu na służbę dawać powinniśmy? *A co masz czegoś nie wziął od Boga?* pyta ś. Paweł. *A jeźliżeś wziął, przeczże się chlubisz, jakobyś nie wziął?* jakoż do wdzięczności za to poczuwać się nie masz? Duszę przeto czystą i niepokalaną, jakąśmy na chrzcie ś. wzięli, i na której nosimy obraz jego, Bogu czystą i niepokalaną oddać powinniśmy; a ciało wydawać nie na służbę pożądlivości, lecz na służbę bożą; *bo jeźli wedle ciała żyć będziemy, pomrzemy, ale jeźli duchem sprawy ciała umartwimy, żyć będziemy.* ²⁾ Majątki zaś i zbiory doczesne uważajmy za prowianty, dane nam od Boga na czas pielgrzymowania naszego, a zażywajmy ich na nasze i drugih, braci naszych, potrzeby, wiedząc, że z nich kiedyś Bogu liczbę zdać musimy; a komu więcej dano, więcej od niego domagać się będą.

Wymówka ludzka.

Pospolicie nie jeden tem się uspokaja, iż Bóg nie od nas nie potrzebuje. Psalmista mówi: *Pańska jest ziemia i napelnienie jej, okrąg ziemi i wszyscy, którzy mieszkają na nim.* ³⁾ A w innej pieśni wprowadza Boga mówiącego: *nie będę brał z domu twego cielców, ani z trzód twoich kozłów, albowiem moje są wszystkie zwierzęta leśne, bydła po górach i woły. Znam wszystkie ptastwa niebieskie i piękność pola ze mną jest. Jeźli będę łaknął, nie będę mówił, bo mój jest okrąg ziemi i napelnienie jego. Izali będę jadł mięso wołowe, albo krew kozłową będę pił?* ⁴⁾

Odprawa jej.

Prawda to wszystko. Bóg dla siebie nic nie potrzebuje krom cześci mu należnej *w duchu i prawdzie*, bo sam *Duch jest*. Powie przecież Pan Jezus kiedyś na sądzie ostatecznym: *pókiście uczynili jednemu z tych braci mojej najmniejszych, mnie-*

¹⁾ I. Kor. 4. 7. ²⁾ Rzym. 8. 13. ³⁾ Ps. 23. 1. ⁴⁾ Tam. 49. 9.

ście uczynili. ¹⁾ Mamy więc ubogich, mamy nędzarzów, mamy sieroty i wdowy, owe żywe przybytki boże, a okrywać, żywić, cieszyć je powinniśmy. Mamy kościoły i ołtarze, martwe wprawdzie i kamienne przybytki, lecz w nich Bóg żywy, utajony w najświętszym sakramencie przemieszkuje; a czyż i tych, jeżeli [nie dźwigać, i ubogacać, to choć utrzymywać i zdobić nie mamy? Nie ubożyli się ojcowie nasi gdy tak wspaniałemi świątyniami i bogatemi klasztorami zabudowali naszą ziemię, iż jest czemu się przypatrzeć, a dosyć podziwiać i uwielbiać nie można. My, synowie, ich zabytków przechować nie umiemy, i ciążą nam, i sypią się w ruinę, i pustką swoją wyrzucają nam małoduszność i ubogie serca nasze. Jak przybrany we fraczek, w lakierowanych trzewieczkach chudy jakiś panicz ze wzgardą pogląda dziś na żelazną zbroję, w której dobrze było i wygodnie jego tam jakimś pradziadowi, a onby jej i dotknąć, nie cóż dopiero dźwignąćby się wzdrygał, boby jej nie uniósł i nad siły jego ona; tak samo my karły duchem poglądamy na olbrzymie pomniki pobożności i chwały ojców, tu i owdzie sterczące ruiną po naszej ziemi, nie tyle zębem czasu, ile obojętnością i niewiarą naszą podcięte i zniszczone. Z pogardą i lekceważeniem przechodzimy obok, nie umiając ucześć prochów ojców, nie pomyślawszy, że pewnie kości ich złożone tam w grobach ruszają się z oburzenia i grozy!

Nie stawiacie dziś kościołów, ni klasztorów, jako wasi starzy ojcowie wdzięczni dobrodziejstw bożych: *de tuis donis ac datis*, jak mawiali. Za to stawiacie olbrzymie fabryczne kominy, olbrzymie gorzelnie i wszystko na olbrzymią produkujecie stopę. Lecz gdzież są, jako być powinny, te olbrzymie dochody wasze? Gdzież się podziały te rozległe majątności, te imiona sławne, które na tysiące wsi i folwarków rachowano? ²⁾ Wy jakoś im więcej pracujecie, im więcej

¹⁾ Mat. 25. 40. ²⁾ Koniecpolscy na samych szlakach tatarskich posiadali 170 miast i 740 siół. Janusz Ostrogski był dziedzicem na 80 miastach i 2760 wsiach.

zbieracie i zabiegacie, a bez Boga, tem mniej macie, tem uboższymi jesteście. Dziś już do żadnej względem kościoła nie poczuwacie się powinności. Położono was na wagę, pozostawiając uiszczenie się z powinności *przeświadczeniu katolickiemu, religijnemu sumieniu*; ¹⁾ i znaleziono, że mało a prawie nie nie ważyście w wierze i przeświadczeniach religijnych. I to nas więcej boli, niżeli utrata ostatniego grosza, który był też groszem ubóstwa i nędzy. Zaczęto w Europie rabować kościoły, nie szanować ich własności, aż oto wytworzył się komunizm i socjalizm. Przyszło to i do nas. Były głosy, co ostrzegały, że jak w jednym podkopiecie prawo własności, to się ono w niczem nie ostoi. Po kościołach i klasztorach, przyszła kolej na wasze mienie; przyjdzie jeszcze nie raz. Zajrzeliście imion kościołów. Była to praca wieków. Lecz czyż to nie były dobra narodu? Czyż nie na potrzeby narodu obracane były? Chleby duchowne bogate były to drugie starostwa, chleb zasłużonych lub wysługujących się narodowi. Dziś to wielkie budżety państw opłacają. Ministrowie wasi, senatorowie wasi, posłowie do królów i cesarzów, urzędnicy koronni, biskupi, kapłani, nie mieli żadnych pensyj, a pełnili urząd. Kromer lat kilkanaście przesiedział na dworze cesarskim, jako poseł króla narodu. A jeżeli jeden i drugi, krom posług publicznych, nie przepomniął i o krewniakach swoich, to czyż to nie byli rodacy, którzy jedli ten chleb duchowny? A choćby i bogacieli, to nie byłże to jakiś Myszkowski, Łubieński i Sołtyk? Czyż wychowani na tym chlebie biskupa lub plebana krewniacy nie odpłacali się zań krajowi w pożytecznym urzędzie, lub posłudze publicznej? Dziś imiona te w obce poprzechodziły ręce, a nieprzyjaciele nasi tuczą się ich chlebem!

¹⁾ Ukaz o urządzeniu duchowieństwa katolickiego w Polsce oddawanie dziesięcin tak zostawił.

Zastosowanie do życia.


O bracia moi najmilsi! jeżeli musicie *oddawać co jest cesarskiego, cesarzowi*; jeżeli boicie się urzędu świeckiego, boć *nie darmo miecz nosi*; bez niewoli, bez przymusu, bez wyciągaczów, nie dla pomsty, ale *dla sumienia, oddawajcie Bogu, co jest bożego*, kościołowi, co kościelnego jest; duchowieństwu, ubogim, sierotom, co ich jest, co im się należy z zapisów przodków i pobożnych ojców waszych.¹⁾ Boć to nie wasze. Grosz to cudzy, grosz zapisany, legat pobożny; niech się on przeto nie miesza z waszym groszem, bo was nie tylko nie ubogaci, ale zuboży, bo wam wydrze najdroższy skarb czystego sumienia, poczciwość i szlachetność, jaką słyngli nasi przodkowie, a przy kościelnem, duchownem, bożem i wasze się potera i zmarnieje.

Tyle nauk i żalosnych upomnień dostarcza nam rozmyślanie słów dzisiejszej ewangelii. Bierzmy je do pamięci i serca naszego. Chrońmy się złości i przewrotności, a zdrady faryzejskiej. Nie zastawiajmy sideł, ani kopmy dołów pod bracią naszą, bo *kto pod drugim doły kopie, sam w nie wpada*, mówi nasze polskie przysłowie. W te doły powpadali Faryzeusze z całym narodem swoim, jaki ratować cheieli niegodziwością, nieposłuszeństwem i buntem, a oporem władzy. Nawpadało w te doły i dziś niemało zdrajców i obłudników. My chrześciane szanujmy wszelką władzę, pomnąc, iż *nie masz zwierzchności, jedno od Boga*. Same krzywdy i prześladowania znośmy cierpliwie *dla sprawiedliwości*, wierząc też w nieodmienną sprawiedliwość bożą. Prośmy też Boga, aby nam dał królów i panujących wedle serca swego, miłują-

¹⁾ Oleśnicki, Długosz i inni fundowali bursy, ślali młodzież za granicę, chowali w kraju. Piotr Tomicki miał trzy klasy takiego gospodarstwa: najubożsi mieli szkołę na zamku; synków szlacheckich chował w pałacu u siebie; w trzeciej klasie byli paniczowie, a za nimi dzieci chudopacholskie i synowie po braciach. Dziwiono się zkąd starczył na tyle.

cych prawdę i sprawiedliwość, i pomnających, iż i oni miłują Pana w niebie. ¹⁾ Szanując zaś urząd i władzę świecką, urzędowi i władzy duchownej niemniejszą cześć i poszanowanie dawajmy. A tak spełnimy rozkaz Chrystusa: *oddawajcie co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest bożego, Bogu. Amen.*

¹⁾ Efez. 6. 9.



Niedziela dwudziesta trzecia po Świątkach.

„Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła.“

(U św. Mateusza w r. 9. w. 22.)

Nie pierwszy to cud dobroci i miłosierdzia Chrystusa podziwiacie, bracia najmilsi. Ewangelia czytana opowiada dwa takie cudowne uzdrowienia. Świadczą one nie tylko o dobroci i miłosierdziu Chrystusa nad niemocnymi, a wyświadczenia przytem Bóstwo jego, niezrównaną jego boską potęgę.

Gdybyć to dziś gdzie był taki lekarz, którenby pewnie a niewątpliwie leczył wszelakie choroby, a nawet od bram śmierci odwoływał umarłe, oh! jakżeby to doń kwapili się ludzie i garnęli zewsząd, szukając zdrowia i życia dla siebie i ukochanych swoich! Lecz czyż Pan Jezus *wszystkiej włądzy, danej* sobie od Ojca *na niebie i na ziemi*,¹⁾ nie pozostawił w kościele swoim? Dla tegoż i cień przechodzącego Piotra i chustka Pawłowa tak samo jak szata Chrystusa uzdrawiały niemoce ludzkie. Do dziś dnia dzieją się takie cuda, o których naczytać się można w rocznikach kościelnych i żywotach świętych. Słaba jeno wiara nasza i

¹⁾ Mat. 28. 18.

mała ufność w Bogu oddalają od nas łaski i miłosierdzie boże. Oto, jak i dziś czytamy, ciżba ludu tłoczy się i naciska zewsząd Chrystusa, a jedna tylko niewiasta bierze uzdrowienie, bo jedna uwierzyła w ubóstwo jego, jedna *mówiła sama w sobie: bym się tylko dotknęła szaty jego, będę zdrowa.* Ileż to do dziś dnia takich cudów doznają wierni, o jakich sami wiedzą i za nie Bogu dziękują! Gdybym was tu popytał obecnych, ileżby się tu znalazło matek, które, żebrząc przy kolebce umierającego dziecka, miłosierdzia bożego, doznały cudownego uzdrowienia! Ileżby się znalazło takich, których Bóg cudownie z choroby podźwignął, wyratował z przygody, salwował w nieszczęściu. Każdy z nas, bracia, byle pilnie przeglądał całe swe życie przed Bogiem, miałby za co Bogu dziękować, miałby cuda jego dobroci i miłosierdzia wysławiać! Nie skurczyła się wszechmocna ręka Boga, ani osłabła moc jego; a *byśmy jeno mieli wiarę, choćby nawet tak małą i drobną, jako ziarno gorczyczne, to byśmy rzekli tej górze, jako nas uczy Pan Jezus: przejdź ztąd ondzie, a przejdzie, i nic niepodobnego by nam nie było.*¹⁾

Z taką to wiarą przybliżali się do Jezusa wszyscy, którzy szukali uzdrowienia. Z ich przykładu pouczmy się jako i nam do Chrystusa w chorobach duszy i ciała uciekać się potrzeba. Ku czemu chcąc was skuteczniej pobudzić, za pomocą bożą wyłożę wam ewangelię czytaną. Prośmy łaski Ducha przynajświętszego, za przyczyną Boga-rodzici Maryi!

I. Homilia.

Kto ów książkę?

1. Gdy Pan Jezus rozpowiadał nauki swoje, a celniki, jak Mateusza na zwolennictwo powoływał, i siadał z nimi

¹⁾ Mat. 17. 20.

u stołu, z czego Faryzeusze | gorszyli się, jako i z tego, że zwolennicy jego nie pościli, *oto ksiązę jedno przystąpiło i kłaniało mu się mówiąc: Panie, córka moja dopiero skonała, ale pójdz włóż na nią rękę twoję, a żyć będzie.* Ewangelistowie drudzy, Marek i Łukasz, obszerniej całą tę historję rozprowadają. Dowiadujemy się od nich, iż ksiązę ten, był *mąż imieniem Jair, a ten był przełożonym bóżnicy.*¹⁾

Wiara jego mocna lubo niedoskonała.

Miał on córkę jedyną, jakoby we dwanaście leciech, a ta umierała, a pewnie już i skonała, nim on dobiegł do Chrystusa. Wy zwłaszcza ojcowie i matki pojmujecie boleść rodzica, któremu jedynę dziecię, odchowane, w dwunastu leciech umiera. Słyszał on o jedynym cudownym lekarzu; przetoż nie wiele myśląc biegł do Chrystusa, rzeszą ludu otoczonego, a przyszedłszy upadł do nóg jego, prosząc go, aby wszedł w dom jego. Mówił też z wiarą mocną lubo niedoskonałą: pójdz, włóż na nią ręce, żeby ozdrowiała i żywa została, tak jakoby Pan Jezus, nie mógł zdala córki jego uzdrowić.

Wiara niewiasty doskonała.

2. Mimo tej niedoskonałej wiary arcybóżnika, Pan Jezus, litując się utrapienia jego, *wstawszy szedł za nim i uczniowie jego.* Leez gdy szedł do domu owego arcybóżnika, *oto niewiasta, która krwotok przez dwanaście lat cierpiała, a jak wspomniani ewangelistowie opisują, wydała już była na lekarze wszystkę majątność swoją, a nie tylko oni jej sztuką swoją nie nie pomogli, ale jeszcze gorzej się miała, przystąpiła z tyłu i dotknęła się kraju szaty jego. Bo mówiła sama w sobie, bym się tylko dotknęła szaty jego, będę zdrowa.*

¹⁾ Mar. 5. Łuk. 8. 41.

Wiara taka w kościele katolickim trwa nieodmiennie.

Widzimy tu wielką i mocną wiarę tej niewiasty. Wierzy ona, iż nie tylko sam Pan Jezus może zleczyć jej niemoc, ale i samo odzienie jego, albo raczej przez nie on ją uzdrowić może. Wiara tej niewiasty jest do dziś dnia w kościele katolickim, a wierni nie tylko ciało Chrystusowe, ale i szaty jego, i szczątki, a pozostałości po świętych jego, czyli z łacińska *relikwie*, w wielkiej mają czei i poszanowaniu. Biorą też niekiedy z nich łaski i dobrodziejstwa boskie, jako je wzięła ta niewiasta z szaty Chrystusowej. Bo ledwie dotknęła się szaty Pańskiej *natychmiast wyschło źródło krwi jej i poczuła na ciele, iż była uzdrowiona od choroby.*¹⁾ Wielu innym ludziom ta wiara niosła cudowne uzdrowienie. Czytamy, w dziejach pierwotnego kościoła, iż wiarą tą mocni ludzie *wynaszali na ulice niemocne i kładli na łożach i łózkach, aby gdy Piotr chodził, przynajmniej cień jego zaćmił którego z nich, a byli uzdrowieni od niemocy swoich.*²⁾ Czytamy, że i chustka i podwiązka Pawłowa leczyła chorych. W dziełach Ojców³⁾ i żywotach świętych naczytasz się nie mało takich uzdrowień cudownych. A wiemy wszyscy, jako i ona niewiasta, że ona moc uzdrawiająca nie pochodziła z szaty lub szczątków świętych, ale od Boga, który wszystko poświęca.

Przetoż i św. Marek opowiadając dalej to wydarzenie mówi, jako Pan Jezus za dotknięciem niewiasty *wnet poznał, jako wyszła z niego moc uzdrawiająca; a obróciwszy się do rzeszy mówił: kto się dotknął szat moich? A gdy wszyscy przeli, a nikt przyznać się nie chciał, rzekł Piotr i ci, którzy z nim byli: mistrzu, rzesze cię ściskają i tłoczą, a mówisz: kto się mnie dotknął? A Jezus rzekł: tknął się mnie ktoś, bo ja wiem, że moc wyszła odemnie. I patrzył po lu-*

¹⁾ Mark. 5. 29. ²⁾ Dzieje ap. 5. 15. ³⁾ Ś. Aug. o mieście bożem. ks. 22. r. 8.

dziach, aby obaczył tę, która to uczyniła. A widząc niewiastę, że przed okiem wszystkowiedzącego zataić się nie może, drżąc przyszła i przypadła do nóg jego, i dla której się go przyczyny dotknęła, oznajmiła przedewszystkiem ludem, i jako natychmiast uzdrowiona była. Wówczas to Pan Jezus, widząc jej pokorę, a mocną wiarę, rzekł jej: ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I uzdrowiona jest niewiasta od onej godziny.

Daj nam Boże! żebyśmy się i my na wiarę tej niewiasty zdobywali! Daj nam Boże! żebyśmy we wszelakich nie tylko ciałach, ale i duszy chorobach z tą wiarą kwapili się do Jezusa, a każdy z nas mówił sam w sobie: *bym się jeno dotknął szaty jego, bym jeno otworzył kapłanowi zbolełe moje sumienie, a pożył godnie ciało i krew pańską, zdrów będę!* A pewniebyśmy gęsto miłosierdzia bożego doznawali!

Wskrzeszenie córki Jaira.

3. *A gdy Pan Jezus jeszcze mówił do onej niewiasty, przyszli od arcybożnika, pewnie słudzy jego, jak opowiada św. Marek i donieśli mu mówiąc: iż córka twoja umarła; czemuż jeszcze nadaremnie trudzić masz nauczyciela? A Jezus usłyszawszy słowa, które powiedziano, rzekł arcybożnikowi: nie bój się, ani trwóż tem, iż córka twoja umarła; wierz tylko. I nie dopuścił żadnemu iść za sobą jedno Piotrowi i Jakóbowi i Janowi, bratu Jakóbowemu.*

A gdy przyszedł Jezus w dom księżęcia i ujrzał piszczki i lud zgiętk czyniący, mówił: odstąpcie, albowiem nie umarła dziewczeczka, ale śpi. Był zwyczaj u Żydów, a podobno i do dziś dnia się przechowuje, iż gdy kto umarł, zma-wiano piszczki i płaczki, a one lamentując i smutne zawodząc treny nad umarłym, drugich do żalu i płaczu pobudzały. Pan Jezus nie chcąc mieć tłumnych świadków, bo co czynił, nie dla chwały u ludzi czynił, wygnał precz wszystkich, mówiąc, jak czytamy u Marka św.: *przech zgiętk czynicie i płaczecie? Czyż człowiek, porzucając tę ziemię na wieki przepada i ginie? A jeżeli żyje on na łonie Boga,*

czemuż nad jego zgonem czynić zgiełk i płakać? I ta dziewczeczka, choć umarła dla oczu waszych, żyje przed Bogiem; *nie umarła przeto, ale śpi. I śmiali się z niego*, owem śmiechem głupich ludzi, którzy nie pojmują cudów bożych; a gorszą się z tego, czego nie rozumieją. Chrystusowi Panu tak łąčno było wskrzesić umarłą dziewczynkę, jak nam byłoby łąčno śpiącą obudzić, bo Bogiem był. Nie było więc z czego się naśmiewać i szydzić.

A gdy wygnano rzeszę, śmiejącą się i szydzącą ze słów Chrystusa, bo widziała oczyma grubego ciała dziewczeczkę umarłą, a do wiary i uznania cudów bożych, podnieść się nie mogła; *wziął ojca i matkę dziewczeczki i którzy z nim byli uczniowie, Piotra, Jakóba, Jana, którzy też byli świadkami cudownego jego przemienienia na górze Tabor: wszedł, gdzie dziewczeczka leżała, a ująwszy rękę dziewczeczki, rzekł jej: Talita kumi, co jest, wyłożywszy: panienko (tobie mówię) wstań. I natychmiast panienka wstała i chodziła, a była we dwunastcie leciech i zdumieli się zdumieniem wielkiem, patrząc na tak wielki cud potęgi boskiej. I rozkazał im wielce, aby tego żaden nie wiedział, aby nikomu tego nie rozprowadano. Lecz mimo to rozeszła się sława o wskrzeszeniu córki tego księcia po wszystkiej onej ziemi. Zapewne mieli ludzie co sławić, mieli co podziwiać, słysząc o tak wielkich cudach dobroci i miłosierdzia Chrystusowego. A my też samo słysząc czyż zdumieniem zdjęci nie damy Chrystusowi czci i chwały, a nie uznamy wszechmocnego Bóstwa jego?*

II. Nauka parafialna.

O cudach za dni naszych i szukaniu zdrowia duszy.

Wyrzekanie ludzkie.

1. Niejeden słysząc tę opowieść ewangeliczną pomyśli sobie: cóż tam z tego, że Pan Jezus tego i owego uleczył

lub wskrzesił, kiedy za dni naszych my tego nie doznajemy; kiedy dziś nie ma lekarza, ktorenbym leczył wszelkie niemoce, leczył darmo, leczył niezawodnie, a nawet wskrzeszał umarłych. Nie mamy już niestety! pośród siebie Chrystusa Pana, i uciekać się doń nie możemy!

Odprawa mu dana.

O bracia mili! tak się mówić nie godzi i bezbożna jest mowa taka. Czyż Pan Jezus był Bogiem wczora lub lat temu tysiąc ośmset, a nie jest Bogiem dziś i na wieki? Posłuchajcie co mówi św. Paweł: *Jezus Chrystus wczora i dziś, ten i na wieki*¹⁾ A czyż osłabła lub skurczyła się jego prawica? W kościele zaś całą władzę zostawił. Przetoż przed wniebowstąpieniem rzekł do apostołów: *dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi; idąc na wszystkie świat opowiadajcie ewangelię wszemu stworzeniu; kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy będzie potępion.* A ku wypełnieniu tego posłannictwa dał im cuda w ręce. Przetoż mówił do nich jeszcze: *cuda tych, co uwierzą te naśladować będą, w imię moje czarty będą wyrzucać; nowymi językami mówić będą; węże będą brać, i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie; na niemocne będą ręce kłaść, a dobrze się mieć będą.*²⁾

Cuda przez apostołów działane.

A nie było to czeze słowo lub próżna obietnica. Jeszcze chodząc z Chrystusem apostołowie leczyli niemoce ludzkie. A gdy raz opętanego od czarta uzdrowić nie mogli, pytali Jezusa osobno: *czemuśmy go my wyrzucić nie mogli?* a Jezus rzekł im: *dla niedowiurstwa waszego. Bo wam za prawdę powiadam: będziecie mieć wiarę jako ziarno gorczyczne, rzeczenie tej górze: przejdź ztąd ondzie, a przejdzie, i nic niepodobnego wam nie będzie.*³⁾ Lecz dopiero po zesłaniu

¹⁾ Żyd. 13. 8. ²⁾ Mar. 16. 15. ³⁾ Mat. 17. 19.

Ducha świętego apostołowie gęsto zażywali tego świadectwa boskiego ku potwierdzeniu ewangelii.

Piotr uzdrowia chorego. •

Po pierwszym kazaniu w Jerozolimie Piotr i Jan wstępują do kościoła. Przy drzwiach kościelnych spotykają męża chromego z żywota matki swej, a codzień kładziono go u drzwi kościelnych, aby prosił jałmużny. Ujrawszy Piotra i Jana, poczynających wchodzić do kościoła, prosił, aby wziął jałmużnę. A Piotr, pojrawszy nań, rzekł: *srebra i złota nie mam; lecz co mam, to tobie daję: w imię Jezusa Nazareńskiego, wstań, a chodź.* A ujawszy prawą rękę jego podniósł go, a wyskoczywszy stanął i chodził, i wszedł z nimi do kościoła, chodząc i wyskakując i chwając Boga. A gdy wszyscy napełnieni byli zdumienia i zapamiętania z tego cudu, i lud wszystek zbiegł się i otoczył ich, Piotr rzekł do ludu: *mężowie izraelscy, czemu się temu dziwujecie, albo przecz się nam przypatrujecie, jakobyśmy naszą mocą albo władzą uczynili, że ten chodzi? Bóg Abrahamów i Bóg Izaaków i Bóg Jakóbów, Bóg ojców naszych uwielbił Jezusa Syna swego, któregoście wy wydali i zaprzeliście się przed Płatem... i prosiliście, aby wam darował męża mężobójce, a zabiliście sprawcę żywota... a wiara, która przezeń jest, dała to pełne zdrowie przed oczyma was wszystkich.*¹⁾ Piotr też za pierwszym kazaniem namówiwszy do wiary trzy tysiące, za drugim, potwierdzonem tym cudem, pięć tysięcy wiernych pozyskał. *I nie lada cuda czynił Bóg przez rękę Pawłową. Tak iż też na chore przynoszono chustki albo pasy od ciała jego i odchodziły od nich choroby i duchowie źli wychodzili.*²⁾

Symon czarnoksiężnik chce moc tę czynienia cudów kupić za pieniądze,

A cuda te mnogie były i samych zdumiewały poganów i samarytanów. Patrząc na nie jeden z nich, Symon

¹⁾ Dzieje. 3. ²⁾ Dzieje. 19. 11.

czarnoksiężnik, ujrzawszy, że przez wkładanie rąk apostołskich był dawan Duch św. ofiarował pieniądze apostołom, iżby i jemu moc tę dali. A Piotr rzekł do niego: *pieniądze twe niech z tobą będą na zginienie, żeś mniemał, iżby dar boży miał być za pieniądze nabywany.*¹⁾

Nie wszystkie cuda apostołów były spisane.

A jak cuda Chrystusa nie wszystkie spisane są w ewangelii, a Jan na ostatku pisząc ewangelię zakończył ją: *a jest i innych wiele rzeczy, które czynił Jezus, które gdyby się z osobna pisały, tuszę, iż sam świat nie mógłby ogarnąć, ksiąg, któreby się pisać miały;* tak tem mniej pisali o sobie apostołowie. Łukasz św. niektóre nam podał w dziejach apostołskich po szczególnie, przydając jako przez ręce apostołskie działał się wiele znaków i cudów między ludem, które on pominął w swej historycznej opowieści. Tak zaś wszyscy wierzyli w tę moc cudowną, iż na ulice wynaszali niemocne i kładli na łóżach i łózkach, aby gdy Piotr chodził przynajmniej cień jego zaćmił którego z nich, a byli uzdrowieni od niemocy swojej. Zbiegało się też mnóstwo z bliskich miast do Jeruzalem, nosząc niemocne i nagabane od duchów nieczystych, którzy wszyscy byli uzdrowieni.²⁾

Cuda świętych po czasach apostołskich.

A jako cuda apostołów, tak cuda ich następców i świętych ludzi w kościele bożym nie wszystkie są spisane. Pooglądali oni na przykład Chrystusa, który, jako i dziś czytamy, *rozkazywał wielce, aby nikt o wskrzeszeniu córki Jaira nie wiedział;* aby nikomu o tem nie rozprowadano, by nie zdawał się szukać chwały u ludzi. Te jednak dzieła cudowne, o jakich czytamy po rocznikach kościelnych i żywotach świętych, świadczą, iż moc boża nieustała, ni osłabła. Przywozić je wszystkie aniby było podobna, taki ich ogrom.

¹⁾ Tam. 8. 18. ²⁾ Jan. 21. 25. ³⁾ Dzieje. 5. 12.

Niektórzy święci dla wielości czynionych cudów *cudotwórcami* się zowią. Taki przydomek zyskał św. Grzegorz, biskup Neocezarejski w Poncie, którego św. Bazyli zrównywała z Mojżeszem, prorokami i apostołami świętymi. On to dosłownie dokazał cudu, jaki zapowiedział Pan Jezus w ewangelii. Bo gdy w mieście onem dla wystającej góry zabrakło miejsca na kościół, św. Grzegorz podczas nocy udał się tam na modlitwę, a przypomniawszy Panu jego obietnicę: *będziecie mieć wiarę, a rzeczenie tej górze: przejdź ztąd ondzie, a przejdzie*; górę ztamtąd oddalił i przeniósł na inne miejsce. Cudami temi tysiące pogan do wiary pociągnął, a umierając, gdy pytał: *ilu jest jeszcze pogan w Neocezarei?* usłyszał odpowiedź: *siedmnastu*. *Dzięki niech będą Bogu* domówił św. biskup, *tylu było wiernych, gdym wziął biskupstwo w tem mieście*.

Cuda za dni naszych.

Widzicie z tego przykładu, iż jak Chrystus, tak apostołowie i święci czynili cuda nie dla jakiegoś popisu, albo sławy, albo zysku, jak chciał tę moc wziąć Symon czarnoksiężnik; ale czynili je dla chwały Boga, dla nawrócenia świata. Dla tegoż gęściej się działy na początku, bo ich była większa potrzeba. Św. Paweł mówi: *języki, jakie były potrzebne ku nawróceniu pogan, i cuda, są na znak nie wiernym, ale niewiernym*,¹⁾ iżby patrząc na nie nawracali się do wiary Chrystusowej. Lubo i dziś jeszcze bardzo wiele dzieje się cudów, a śmiem twierdzić, iż nie masz jednego pobożnego chrześcianina, którenby w życiu swoim nie doznał cudownej opieki Boga nad sobą. Wielu jednak nie umieją oceniać, jako przystoi, tych dobrodziejstw i za nie Bogu dziękować. Oprócz cudów zapisanych w żywotach świętych, ileż to jest ich spisanych i namalowanych na ścianach kościołów, kaplic i po owych miejscach, jakie lud cu-

¹⁾ I. Kor. 14. 22.

downemi zowie! Opisy te ludzie przytwierdzali przysięgą. A ja wam powiem, bracia, bez zarumienienia mego czoła, gdyż religia boska kłamstwa ku swej podporze nie potrzebuje, iż gdybyśmy chcieli opisywać wszystko, co słyszymy na spowiedziach i w wiarogodnych opowieściach, ściany wszystkich kościołów od dołu do góry byłyby zapisane cudownemi wydarzeniami, tak jak obrazy świętych zawieszono są wotami. I one bo też świadczą wyraźnie o odebranych od Boga dobrodziejstwach.

Powołanie się na patronów kościoła.

Iluż to wiernych w tym kościele doznali ich od Boga, za przyczyną najświętszej Maryi Panny, *pocieszycielki utrapionych!*¹⁾ Iluż to za przyczyną św. Antoniego odzyskali rzeczy zgubione, skradzione, uronione!²⁾ Pominąć nie mogę jednego wydarzenia. Przybywa razu jednego do mnie włościanin, któremu parę koni skradziono. Radośny prawie idąc na mszę św. opowiada, iż gdy się przekonał o kradzieży, rzekł do siebie: *pierwej nim pogonię za złodziejami, ucieknę się do św. Antoniego!* Jakoż o parę mil biegnie do miasta. Lecz jakież było jego zdumienie, gdy przy wejściu dowiaduje się, iż podczas nocy pochwycono złodziejów i konie jego zatrzymano! Rozpromieniony biedaczysko już dziękczynną Bogu złożył ofiarę. A czyż to nie była wiara onej niewiasty, która mówiła sama w sobie: *bym się tylko dotknęła szaty jego, będę zdrowa.* A pewnie za nią poszła i nagroda: *ufaj, wiara twoja ciebie uzdrowiła*, uprosiła ci miłosierdzie boże.³⁾ Iluż to innych za przyczyną św. Mikołaja doznali błogosławieństwa na dobytku swoim i w ubogiej chacie swojej!⁴⁾ A patron kościoła i parafii naszej św. Alexy,

¹⁾ Obraz jej umieszczony w wielkim ołtarzu w Przedborzu.

²⁾ Ma osobną kaplicę i bractwo włościańskie.

³⁾ Rzeczywiste wydarzenie.

⁴⁾ Ma też kaplicę w kościele przedborskim.

ile razy pewnie uprosił wam łaski bożej i opiekę bożą nad miastem i wioskami parafii! I tu pominąć nie mogę jednego wydarzenia. Podczas ostatniej wojny, pożoga i zniszczenie zawisło nad całym miastem. Przez noc całą strzelano z dział do miasta; wyrzucono mnóstwo pocisków, a ni jeden dom się nie zapalił. Sam generał tyle rzuciwszy bomb na miasto rzekł, wedle świadectwa wiarogodnej osoby: *znać mieliście łaskę u Boga, kiedy miasto nie zapaliło się i nie zgorzało całe!*¹⁾

Czy jednak takie wydarzenia z cudami ewangelii uważać trzeba?

Doznaliście więc, bracia, a pewnie codziennie doznawać byście mogli cudownej łaski bożej, byście mieli wiarę owej niewiasty i ksiądzęcia onego. Cuda te jednak nie można stawiać na równi z cudami, zapisanymi w ewangelii, choć mogą być tak samo cudami miłosierdzia i wszechmoćności Boga. Ta bowiem między nimi zachodzi różnica: cuda zapisane w Piśmie św. należą do wiary, i ani ich odrzucać, ani podawać w wątpliwość nie można, cudowne zaś wydarzenia zapisane po kronikach, żywotach świętych, ścianach kościołów, sercach wiernych, te zwłaszcza, które nie są uznane i potwierdzone przez kościół, są pięknym zażytkiem wiary i pobożności, ściśle jednak przedmiotem wiary nie są. Wiele z nich mają za sobą *prawdę historyczną*, opierając się na świadectwie wiarogodnych osób, a odrzucając je, wszelką opowieść historyczną i naocznych świadków odrzucićby trzeba.

Legends.

Inne są pobożnymi opowieściami, *legendami*, jak zowią, gdzie pobożna fantazyja znalazła miejsce popisu. Jest to

¹⁾ W dniu 23 czerwca 1864 generał rosyjski Czengierzy stoczył bitwę z powstańcami w Przedborzu i wypędził ich z miasta po silnem strzelaniu z armat i palnej broni.

szczytna poezya religijna, gdzie tło prawdziwie, wydarzenie pewne, a na nim wyobraźnia religijna buduje czarodziejskie zamki, snuje przepiękne obrazy. Nie są to więc proste kłamstwa, jako się niejednemu wydaje. Pod szatą cudowną kryją się zawsze wielkie prawdy, a z pomocą takiej legendowej opowieści, łatwiej one i prędzej przenikają do serca ludu; niż za pomocą głębokich rozumowań. Ztąd słusznie ktoś zauważył,¹⁾ iż żaden lud bez cudownych powiastek nie jest, a tworzy je serce pełne wiary, bo serce człowieka jest samą legendą.²⁾ Kwiatkami ementarza, nazywał, je cudnie uczony kapłan.³⁾ Rosną one w cieniu kościoła, a zachwycają dziwną swoją prostotą i uroczą szatą wiary i pobożności.

Ileż to dziś naczytacie się powieści, często nawet niemoralnych, a choć wiecie, iż je na jakimś może odłamku prawdy złożyła wyobraźnia artysty-poety, płaczecie niekiedy nad nieszczęściem tych urojonych bohaterów lub zatapiacie się w słodkich marzeniach. To samo znajduje się w legendach, z tą różnicą, iż je wytwarza religijna fantazya ludu. Gruntem ich jest jakaś prawda żywej wiary i pobożności, przybrana jeno w szatę wymarzoną, cudowną, poetyczną.

Któż się z nas nie nasłuchał takich opowieści w dzieciństwie? Kto nie wierzył za młodu, a nie słyszał, jak go upewniano o prawdzie, iż zmarła matka co noc przychodzi do kolebki swego dzieciątka i karmi je swą piersią? Choćby też ktoś nie uwierzył w ten cud miłości macierzyńskiej, ileż w nim prawdy, o owej miłości, co się z życiem nie kończy, o owem poświęceniu matki, która z zagrobu tęskni do ukochanej dzieciny, i po śmierci jeszcze ją pielęgnuje? Ileż upomnienia dla pozostałego ojca, a więcej nieczułej macochy, żeby się opiekowali sierotką! Któraż matka po stracie ukochanego dziecka nie prosi Boga, iżby jej choć

¹⁾ Kaz. Wł. Wójcicki. w hist. lit. Pol. ²⁾ Herder.

³⁾ Ks. Łętowski katalog..

we śnie zesał tego aniołka, aby się z nim napięścić i nacieszyć mogła! Ileż razy pieści go z miłością, a zda jej się, iż to rzeczywistość, iż ten aniołek boży po przebudzeniu dopiero co z ziemi do nieba uleciał! I komuż się dziwną i niepodobną wyda ona powieść cudowna o św. Antonim, który, gorącą pałając ku Chrystusowi miłością, przyjął go w zachwyceniu w postaci dzieciątka na swe łono i z anielską pieścił go miłością!

Któż z nas nie słyszał o owej legendzie lubelskiej? Uboga wdowa, wyzuta z mienia przez niecných prawników, usłyszawszy wyrok niesprawiedliwy, pozbawiający ją mienia, a dzieci jej chleba i dachu, wyrzekła: *gdyby sami djabli sądzili tę sprawę, sprawiedliwiejby ją osądzili!* I cóż się dzieje, wedle legendy? O północy zajeżdżają djabli; wchodzi do sali sądowej; zasiadają krzesła sędziowskie. Inni wprowadzają sprawę biednej wdowy; inni jej bronią; w końcu wydają wyrok, przysądżający jej mienie wydarte. Wydawszy wyrok z trzaskiem opuszczają salę; z szumem i wichrem precz odjeżdżają. Sam wyrok pozostał na stole; a krzyż z wizerunkiem Zbawiciela odwrócił się od niesprawiedliwych sędziów. Legendowa ta powieść, lecz ileż w niej prawdy i upomnienia dla niesprawiedliwych sędziów, owych zwłaszcza jurystów i palestrantów, którzy za pieniądze frymarczyli sprawiedliwością, a bili czołem przed możnowładcami polskimi dawnych czasów!

To samo jest w każdej legendzie religijnej; nie wszystko tam jest prawdą historyczną, nie wszystko wytrzyma ocenę rozumu; ale wszystko jest nauczające, szczytne, urocze. Niedawno opowiadałem wam o św. Izydorz, którego wołki anioł prowadził, podczas gdy on był zatopiony w modlitwie. Mówiłem wam i o ziarnkach wszelakiego zboża danych w raju Adamowi, gdy wychodził z tamtąd na wygnanie i tułactwo, a wykradłszy mu je szatan zawistny wdeptał w ziemię. Są to powiastki, pełne prawdy i mądrości, wychodzące z podania ludu, a z ust do ust przechodzące od pokolenia do pokolenia. Nie stawiamy ich na równi z cu-

dami, o jakich rozpowiada ewangelia lub niewątpliwe roczniki kościoła, lecz i w nich wiele zbudowania i prawdy znaleźć można.

Ciężyło mi to na sercu, bo rozpowiadając wam te powiastki podówczas, przypomniałem was ostrzedz i upomnieć, jak się na nie zapatrywać trzeba. Nikogo znów mową moją nie chciałbym pogorszyć, lub uchodzić za człowieka zaboronnej wiary, lub ciemnego marzyciela. Znam całą wielkość prawdy bożej, a wiem, że tyle ma po sobie niewątpliwych dowodów, iż żadnej podpory fałszu, ani kłamstwa nie potrzebuje. Mawiał ś. Grzegorz papież: *stokroć przekładam niebezpieczną prawdę nad pożyteczne kłamstwo.*

O szukaniu zdrowia duszy.

2. Widzieć możecie z tego krótkiego wyvodu, bracia mili, iż i dziś gęsto dzieją się między nami cuda boskiej dobroci i miłosierdzia; a jeżeli nie tyle ich widzimy, co na początku przepowiadania ewangelii, to temu przyczyna taka, iż nie są dziś tak potrzebne, a najprędzej, iż nie mamy tej wiary i ufności w Bogu, iżbyśmy ich godnymi byli. [Pospolicie też mamy za cuda uzdrowienia chorych, wskrzeszenie umarłych, salwowanie w przygodach... nie bacząc lub za nic mając cuda nawrócenia, oczyszczenia, uświętobliwienia duszy. A przecież jako chrześcianie uznać musimy, iż w człowieku jest coś więcej niż samo ciało; iż *nie samym chlebem żywie człowiek*. A jeżeli do życia i zdrowia ciała potrzebujemy pokarmów i napojów, i powietrza i ciepła i innych pierwiastków; tak do zdrowia i życia naszej duszy potrzebne są duchowe pierwiastki: łaska boża, słowo boże, śś. sakramenta, a szczególnie *chleb żywota, który z nieba zstąpił; a jeźliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki.*¹⁾ Wiedzieć też powinniśmy, że jak ciało tak i dusza podlega chorobom, niemocy, bliską bywa śmierci.

¹⁾ Jan. 6. 48.

Dzieje się jednak zwyczajnie pomiędzy ludźmi, że gdy ciało zaniemożeje, i sam człowiek, i drudzy za niego szukają lekarza i leków i sposobów. Czasem nawet udają się do bab, czarodziejów, zażegnawców, zabobonników, szukając uzdrowienia. Tymczasem gdy dusza popadnie w ciężką i śmiertelną chorobę przez grzech i upadki moralne, mało kto zbyli o tem, iżby poszukał lekarza duszy, uzdrowienia! Oto i niewiasta ewangeliczna całą majątność wydała na lekarzy dla zdrowia cielesnego; i ten arcybóznik zdala kwapił się do Chrystusa, a dobiegłszy doń, padł mu do kolan i prosił: *Panie! córka moja dopiero skołała, ale pójdź, włóż na nią rękę twoją, a żyć będzie.* A pokażcież mi kogo, dzisiaj zwłaszcza w czasach niewiary i obojętności religijnej, którenby dla zdrowia swej duszy, nie już całe mienie, ale choć małą jego część poświęcił? W chorobie ciała daleko ślecie po sławną doktory i przepłacacie je drogo. Niejedenby i cały majątek im oddał, byle mu zdrowie powrócili. A przecież to ciało śmiertelne, wcześniej później śmierci popadnie. A czemuż nie mamy tej samej troski, tego samego starania o duszy nieśmiertelnej, która na wieki żyć będzie? Owszem, wielu pomiędzy nami nie tylko nie mają starania o zdrowiu doczesnem, ale o lekach i lekarzach duszy ani słuchać nie chcą, niekiedy nawet gniewają się na nich i ciężko ich przesładują. O dziwna ślepoto ludzka!

Jak i gdzie go szukać?

Gdzie zaś, i w jaki sposób zdrowia duszy szukać macie? którzy to są lekarze i jak się do nich uciekać trzeba? o tem wam, jako chrześcianom, zbyt dobrze wiadomo. Oh! któżby nam to dał, gdybyśmy zdrowia dusz naszych tak szukali, jako ludzie światowi szukają zdrowia cielesnego. Pojrzyjcie na tych dwoje ludzi, wspomnianych w ewangelii dzisiejszej. Niewiasta, która krwotok przez lat dwanaście cierpiała, wszystką majątność wydała na lekarzów. Nie żałował pewnie nakładów arcybóznik dla uzdrowienia córki. Lecz gdy środki ludzkie nie skutkowały, udają się do

jedyne go jeszcze lekarza, do Boga. Szedł on do Chrystusa, lubo już córka jego skołała, w to pewnie ufając, że jak chorą uleczyć, tak i umarłą powołać znów do życia on jeden może. Ona też mówiła do siebie: *bym się tylko dotknęła szaty jego, będę zdrowa*. I oboje wysłuchani byli, oboje doznali miłosierdzia.

Oto, bracia mili, przykład dla nas, iżbyśmy w ciężkiej i śmiertelnej chorobie duszy naszej, uciekali się do Chrystusa, jedyne go lekarza. Kiedy więc zobaczymy, że jedy-naczka, dusza nasza, schorzała jest i poczyną umierać, a może już skołała w ciężkich grzechach, nieprawych nałogach: pijaństwa, rozpusty, gniewu, zemsty, zazdrości, nienawiści... o, bracia moi, z wiarą żywą kwapmy się do Chrystusa; biegnijmy do świętych jego ołtarzy, gdzie On pośród nas dla pociechy i zdrowia naszego przemieszkuje; a upadłszy na kolana, wyznawajmy niegodność naszą i mówmy z arcybóżnikiem: *Panie! dusza moja popadła w ciężką chorobę, w śmiertelną niemoc i poczyną umierać; ale włóż rękę swoją na nią, a będzie żywa!* I gdy znów napracujemy się na drogach niegodziwości, i dwanaście i więcej nieraz lat ciężką niemoc cierpimy na duszy; i gdy próżno od ludzi i świata szukamy uleczenia niszczącej nas choroby, tęsknoty i niepokojów ducha, a zmarnowania drogich sił żywotnych, jako płynienia krwi; to z tą niewiaścą kwapmy się do Chrystusa, a mówmy z wielką ufnością: *bym się jeno dotknął szaty jego, zdrów będę*. Jakoż mamy go w kościele utajonego w najświętszym sakramencie. Mamy i namiestników jego, kapłanów, okrytych niejako jego szatą, bo mocą jego i powagą jego. A jeżeli przystąpimy do nich, siedzących w trybunale pokuty, a wyznamy grzechy nasze i dotknijemy z żywą wiarą kraju, podółka tej szaty Chrystusowej, choćby obłoczonej, choćby wedle oka ludzkiego nieczystej, zdrowi będziemy. Boć nie z szaty Chrystusa płynęła moc uzdrawiająca, ale z bóstwa jego. Tak też nie z kapłanów, godnych, czy niegodnych, świętych lub grzesznych, płynie siła odpuszczenia

grzechów, ale z Chrystusa samego, który ich tą mocą i powagą, jako szatą swoją, przyodział. Pójdzie za tem, iż odniesiemy uzdrowienie dusz naszych w świętych sakramentach pokuty i ciała Pańskiego, gdy już nie samej szaty Pańskiej dotykamy się, ale pożywamy ciało, pijemy krew jego najświętszą. Zapowiedział zaś Pan Jezus: *jeźlibyście nie jedli ciała syna człowieczego i nie pili krwi jego, nie będziecie mieć żywota w sobie. Kto pożywa ciała mego i pije krew moją, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień.*¹⁾

Większe cuda boże w uleczeniu duszy niż ciała.

A te cuda dobroci i miłosierdzia, na jakie codzien patrzymy w kościele katolickim i sami ich doznawamy codziennie, są daleko większem dobrodziejstwem Boga, niż leczenie ciał, które i tak śmierci i zgniliznie popaść muszą, gdy taki na nie wypadł wyrok boski: *proch jesteś i w proch się obrócisz*; niż wskrzeszenie umarłych, córki Jaira, młodzieńca w Naim, Łazarza, bo oni i tak do grobu zejść musieli. Mówi też ś. Augustyn: *większem jest cudem uleczenie duszy z grzechów, wywołanie jej z grobu niegodziwości, niż leczenie ciał, śmierci podległych.*²⁾

Pożytki choroby ciała, a szkody chorób duszy.

Mają przytem choroby ciała niemałe pożytki. Przypominają człowiekowi jego koniec ostatni, a kruchą tego ciała lepiankę; cierpieniami zaś przywodzą go do poddania się woli bożej i do nawrócenia do Boga. Przeciwnie, choroba duszy na nie się nie przygodzi, a jeżeli się człek nie ocuci, a do jedyne go lekarza duszy, do Boga, nie pokwapi, skutecznych środków w kościele nie poszuka, zepchnie go z cza-

2) Jan. 6. 53. 2) Plus est quod sanavit vitia animarum, quam quod sanavit languores corporum moriturorum (tract. 17 in c. 5 Joan.)

sem na dno piekła gorącego, zkad niema wybawienia, a wiecznie rozlega się płacz i zgrzytanie zębów.

Przykład.

Ślepa od urodzenia dziewczeczka prosiła świętą Brygidę, aby jej wzrok przywróciła. Chciałabym, mówiła, widzieć cuda świata tego, o których mi prawią drudzy, a ja nie mam o nich wyobrażenia. Zdaje mi się też, iżbym nierównie więcej chwaliła Boga i dziękowała mu za tyle cudów Jego dobroci. Jakoż święta modliła się do Boga i uprosiła jej łaskę uleczenia od cielesnego kalectwa. Naraz przejrzała. Lecz chwilę popatrzwszy na świat, zabawiona jego różnaitością i urokiem, rzekła znów do świętej: *proś Boga, abym znów zaniewidziała, bo im więcej przyglądam się i w świat wpatruję, tem więcej o Bogu i lepszym świecie przepominam.* I modliła się święta, i zaniewidziała znów dziewczeczka ona. Piękna to i nauczająca powieść. Chrześcianie, ludzie cnotliwi, więcej sobie ważą zdrowie duszy, słodyczne cnoty, rozkosze nieba, niż marne przyjemności ziemi, zdrowie ciała, szczęście tuteczne. Im mniej poglądaają na świat, tem jaśniej widzą Boga. ¹⁾

Zastosowanie.

Zarówno przeto, bracia mili, w chorobach ciała jako i w duszy niemocach z żywą wiarą kwapmy się do Jezusa. A gdy doznamy cudów jego dobroci i miłosierdzia, umiejmy za nie dziękować, sławić Boga, wychwalać jego miłosierdzie. A jeżeli choroby ciała dotkliwemi cierpieniami przypominają się nam i do szukania lekarza przymuszają niejako; niemniej, owszem coraz więcej ważmy sobie choroby duszy, gdy za nimi idzie śmierć wieczna, owo piekło męki, z któ-

¹⁾ „Quanto enim homo minus videt mundum, tanto clarius videre potest Deum.“ (Brewiarz rzymski.)

rego niema wybawienia. Przystępujemy więc z bojaźnią i wstydem, a nabożeństwem serdecznem do świętych sakramentów. Oczyszczajmy i uświętobliwajmy duszę naszą. Zasilajmy ją chlebem, co nie ginie, a daje żywot światu; a da nam Bóg, iż odzyszczemy zdrowie duszy, pokój sumienia, czystość serca i Boga oglądać sobie zasłużymy, jako nam Chrystus zapowiedział i uręczył: *błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają*. Amen.

Niedziela dwudziesta czwarta po Świątkach.

„Powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy, i czynić będą znaki wielkie i cuda, tak, iżby w błąd zawiedzeni byli, jeżeli może być, i wybrani.“

(U św. Mateusza w r. 24. w. 24.)

Ostatnia ta niedziela po świątkach; przyszła już będzie niedziela adwentowa. Adwent zaś, bracia, w dawnych czasach był to post drugi, a chrześcianie nie tylko pościli go cały, ale zaprawiali się umartwieniem, modlitwą, sakramenty św. na przyjście Chrystusa Pana jako Zbawcy ludzkiego rodu. Kościół, chcąc nas do tego przygotować, już dziś, i w przyszłą niedzielę, czyta nam ewangelią o drugim przyjściu Chrystusa Pana na świat, jako Boga sędziego, i o znakach, jakie przyjście to poprzedzić mają.

Między temi znakami pomieścił Pan Jezus *obrzydliwość spustoszenia stojącą na miejscu świętem, i fałszywych proroków*. Jedno i drugie wielkiego jest znaczenia, upomnienia wielkiego. Pan Jezus bardzo gęsto w ewangelii swojej ostrzega nas przeciwko sidłom fałszywych nauczycieli, którzy *przychodzą do nas w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilcy drapieżni*.¹⁾ Już wam kiedyś, bracia mili, objaśniając ewan-

¹⁾ Mat. 7. 15.

gelię o fałszywych prorokach, wykazałem szkody i niebezpieczeństwa duszy, a razem znamiona, po jakich tych wilków drapieżnych poznawać macie. Tu Pan Jezus na ostatku dni, przy zburzeniu Jerozolimy i końcu świata, ukazuje i na tę duchowną dolegliwość, chcąc ustrzedz wybranych swoich.

Gdy i dziś na nasze czasy nieszczerse nie próżne to upomnienie; gdy i dziś, co najłatwiej ludziom przychodzi, choć się najmniej tego uczą i najmniej umieją, to rozprawiać o religii, o kościele, o papieżu, a naprawiać i urządzać wszystko; gdy i dziś nie zbywa na pyszałkach, którzy się za nauczycieli nowej nauki, *nowej postępowej religii* podają; gdy i do was, ludku chrześcijański, przeciskają te nauki błędu, a nawet co gorsza, gdy i między wami są mądrze, którzy za coś się mając większego nad drugih, z jakimiś nowościami popisywać się lubią; dobrze jest, zbawiennie was pod tym względem przestrzedz i upomnieć z przykładu drugih. *Powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy.*

Wchodząc przeto w ducha kościoła, przypomnieniem sądu, jaki dokonał się i dokonywa na Żydach, iż nie poznali czasu nawiedzenia Chrystusowego i przypomnieniem rzeczy ostatecznych, zaprawiamy się do obchodu adwentu, który da-li Bog doczekać, w przyszłą niedzielę zaczniemy. Ku czemu chcąc was lepiej zagrząć i zachęcić, przełożę wam jeden i drugi znak przyjścia na sąd Syna Bożego, resztę zostawiając do przyszłej niedzieli. Prośmy o światło z góry Ducha najświętszego. Za przyczyną Boga-rodzicy Maryi!

I. Homilia.

Co poprzedziło zapowiedź dzisiejszej ewangelii.

1. Chcąc wyrozumieć znaczenie dziś czytanej ewangelii, trzeba wiedzieć, co ją poprzedziło. Pan Jezus ukończył przepowiadanie swej nauki w kościele jerozolimskim. Za-

powiedział tam straszliwe, a sprawiedliwe kary boże Jerozolimie i całemu narodowi żydowskiemu, iż prześladowali proroków i tych, którzy byli posłani od Boga. Rzekł im nie skrywając, iż padnie na nich wszystka krew sprawiedliwa, niewinnie rozlana na ziemi. Pogroził Jerozolimie, która zabija proroki i kamieniuje tych, którzy są do niej posłani, iż *dom jej pozostanie pusty, a sama zniszczona będzie tak, iż kamień na kamieniu nie pozostanie*. Zapowiedziawszy to Pan Jezus Żydom uroczyście w kościele, wyszedł z kościoła i szedł dalej. Uczniowie, przerażeni tą groźbą straszną, bo i oni byli częścią tego narodu, kość z kości jego *przystąpili doń, aby mu ukazali budowania kościelne*. Mówili pewnie: pojrzyj, mistrzu, jakież to wielkie i wspaniałe są te budynki kościelne! Pojrzyj jeszcze, a obacz, iż to świątynia Boga jedyna na całej ziemi, zalanej bałwochwalstwem! Pojrzyj, iż to jest chwała i zaszczyt naszego narodu, owego ludu wybranego od Boga, jedynego *ludu bożego*! Czyż to możliwa, aby to wszystko popadło w ruinę? Czyż Bóg dopuści, aby ten *dom* jego, jedyny na całej ziemi, *został pustym*, w proch się rozsypał? *A on odpowiadając rzekł im: widzicie to wszystko?* Wielkie to i wspaniałe jest w oczach ludzkich. Ale ja *zaprawdę* powiadam wam, niejako pod przysięgą wam to zaręczam, *nie zostanie tu kamień na kamieniu, któryby nie był zepsowany*,¹⁾ nie był ruszony z fundamentu swego.

Dwa pytania czynią apostołowie.

Uczniowie, usłyszawszy tak uroczystą zapowiedź Chrystusa o zburzeniu Jerozolimy i kościoła, jeszcze bardziej się zestrachali. *A gdy on siedział na górze Oliwnej*, zdala od rzeszy, *przystąpili do niego osobno*, poufnie, bez ciżby ludu, jak to czynić zwykli, gdy o coś ważnego pytać mieli. *Mówili przeto: powiedz nam, kiedy to będzie, a co za znak przysięcia twego i dokonania świata?*

¹⁾ Mat. 24. —

Na dwa pytania odpowiada Chrystus.

Dwa więc pytania uczynili apostołowie: jedno o zburzeniu Jerozolimy; drugie o końcu świata i przyjściu na sąd Chrystusa. Na obydwa te pytania odpowiada Pan Jezus. I dla tegoż rozpowiada znaki tak te, co uprzedzić miały zburzenie Jerozolimy, jako i te, co uprzedzą zburzenie czyli koniec świata. Lubo bardzo być może, iż apostołowie w pojęciu swem nieoddzielali jednego wypadku od drugiego; a jako miasto Jeruzalem było figurą wszystkiego świata, kościół zaś jerozolimski figurą kościoła powszechnego; tak znaki przed zburzeniem miasta onego dobrze stosować się mogą do zburzenia świata. I dziś my sami, poglądając na tyle bezbożności pomiędzy ludźmi, wykrzykujemy boleśnie: *ach! to chyba już koniec świata!* Apostołowie też, w duchu patrząc na ową katastrofę straszliwą, mogli ją za koniec świata poczytać.

Gdy już w innem kazaniu powiedziałem wam, bracia, spełnienie co do litery pierwszej zapowiedzi Chrystusa o zburzeniu Jerozolimy, tak iż *kamień na kamieniu nie pozostał*; ¹⁾ umyśliłem dzisiaj objaśnić wam dwa znaki, jakie zarówno odnoszą się do zburzenia Jerozolimy i kościoła, jako i do powtórnego przyjścia Chrystusa i dokonania końca świata, zaś o innych znakach i sądzie ostatecznym, przyszłej niedzieli, da Bóg, mówić nam przyjdzie.

Co znaczy obrzydliwość spustoszenia stojąca na miejscu świętem?

2. *Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia, która jest opowiedziana przez Daniela proroka, stojącą na miejscu świętem, kto czyta niech rozumie.* Prorocy za natchnieniem bożem na kilka tysięcy i na kilkaset lat drudzy rozpowiadali wszystkie okoliczności przyjścia, życia, nauki i śmierci Chrystusowej, tak, iż drugimi ewangelistami słusznie się zowią. Żydzi,

¹⁾ Ob. Hom. na niedz. IX po Świątkach.

mając ich pisma w ręku, dawnoby do wiary Chrystusa przyjść powinni. *Czytają więc, a nie rozumieją, bo stępiły zmysły ich; albowiem aż do dzisiejszego dnia też zasłona jaką kładł Mojżesz na oblicze swoje, aby go Żydzi nie widzieli, w czytaniu starego testamentu trwa nieodkryta... leży na sercu ich czyli jak Pan Jezus mówi wyraźniej: oczy mając, nie widzą, i uszy mając, nie słyszą, ani pamiętają.*¹⁾²⁾ Dla tego i tu im przywołując zapowiedź jednego z proroków o brzydkości spustoszenia, stojącej na miejscu świętem, woła: *кто читает не понимает, нехай и вы будете исследовать, что это есть, и как понимать нужно?* I dla nas to potrzebne upomnienie, byśmy znaczenia i ukrytej nieraz myśli pisma bożego dochodzili, a nie przestawali na literze samej, co zabija³⁾ jak mówi apostoł.

Widzenie Daniela.

3. Daniel był jeden z czterech większych proroków. W czasie uprowadzenia babilońskiego za Nabuchodonozora, około roku 600 przed Chrystusem, dostał się do Babilonu. Wzięty na dwór królewski z innymi *pachołętami, nie mającymi żadnej skazy, pięknemi urodą i wyćwiczonemi we wszelkiej mądrości, nie odstępował obyczaju ojców swoich.* Miał też od Boga różne dary i łaski, a widzenia cudowne, odnoszące się do przyszłych kolei narodu swego, którego wielkim był miłośnikiem. I gdy *obrócił oblicze swe do Pana Boga swego, aby prosił i modlił się w pościach, w worze i w popiele... i gdy modlił się, a wyznawał grzechy swoje i grzechy ludu swego izraelskiego... oto mąż Gabryel, którego widział w widzeniu z początku, prędko lecący dotknął się go czasu ofiary wieczornej, i nauczył go, a mówił z nim, i rzekł: Danielu, terazem wyszedł, abym cię nauczył, ażebyś zrozumiał. Siedmdziesiąt tygodni ukrócone są na lud twój i na miasto święte twoje, aby się dokonało przestępstwo, a grzech aby wziął koniec; ażeby nieprawość była zgładzona, a przywiedziona*

¹⁾ II. Kor. 3. 13. ²⁾ Mar. 8. 18. ³⁾ II. Kor. 3. 6.

sprawiedliwość wieczna, i aby się spełniło widzenie i prorocтво, a był pomazany święty świętych.

Wyjaśnienie onego.

4. Ku wyrozumieniu tego prorocтва, wiedzieć wam, bracia, potrzeba, iż u Żydów były *tygodnie dni*, jak i u nas, to jest przeciąg dni siedmiu; lecz prócz tego liczyli oni *tygodnie lat*, to jest przeciąg lat siedmiu. Każdy rok siódmy zwał się *rokiem szabatowym*. W roku tym Żydzi nie orali, ani siali; ziemia zaś ugorzyła, czyli odpoczywała od uprawy. Siedm lat takich szabatowych stanowiło *rok jubileuszowy*. Każdy rok pięćdziesiąty był rokiem jubileuszowym. W roku tym nie tylko ziemia odpoczywała od uprawy, ale kończyły się wszelakie długie, służebnictwo, a nawet niewola przychodniów i obcych, gdyż pomiędzy samymi Żydami nie było niewolnictwa. Ztąd każdy w tym roku powracał do majątku i mienia swych ojców, w jaki niebądź sposób mógłby je być uronić. Zapewniało to równość obywatelską, a hamowało echiwość i nieuspokojone żądze człowieka, iżby się kilku nie panoszyło kosztem wszystkich.

Prorok Daniel mówi tu o tygodniach lat, czyli latach szabatowych. Siedmdziesiąt przeto tygodni czynią 490 lat, a po nich ma się dokonać przestępstwo, aby grzech wziął koniec, a nieprawość była zgładzona, a przywiedziona sprawiedliwość wieczna, i aby się spełniło widzenie i prorocтво, a był pomazany święty świętych. Któż w tych słowach prorockich nie dopatruje czasu, w jakim ma się uścić straszliwa ofiara prześlągania Boga i odkupienia rodzaju ludzkiego przez Chrystusa? Nie jest to naciągnięty wykład; same słowa to mówią. Żeby zaś o tem nie wątpił samże prorok Daniel, mówi doń dalej anioł Gabryel: *a tak wiedz, a obacz. Od wyjścia mowy, albo rozkazu, aby zaś było zbudowane Jeruzalem, aż do Chrystusa wódza, tygodniów siedm i tygodniów sześćdziesiąt i dwa będą... a po tygodniów sześćdziesiąt i dwu zabít będzie Chrystus, a nie będzie ludem jego, który się go za-*

przy... *A zmocni przymierze z mnogimi tydzień jeden, a w pół tygodniu ustanie ofiara i ofiarowanie.*

Prorok wyraźnie tu oznacza czas śmierci Chrystusa. W połowie 70 tygodnia, a zatem w środku roku 487 ma być zabity Chrystus; mają ustać stare ofiary, a na ich miejsce ma być ofiara nowa. 70 tygodni zaczynają się pod panowaniem Artaxerxesa Longimana, gdyż ten monarcha, w 20 roku panowania swego, w miesiącu Nisan, ¹⁾ dał pozwolenie Nehemiaszowi powrotu do kraju i odbudowania Jerozolimy i murów jej, gdy Cyrus dał pozwolenie do odbudowania kościoła. Miesiąc Nisan pada w marcu lub kwietniu 4260 roku, a siódmy to miesiąc roku cywilnego u Żydów. Pierwszy przeto rok 70 tygodni powinien się rachować od miesiąca Tiszri, naszego września lub października 4259 r. od stworzenia świata, wedle chronologii żydowskiej. Skąd wypada, że połowa roku 487, w jakiej ma być zabity Chrystus pada na miesiąc Nisan, to jest na nasz miesiąc marzec 4746 roku, periodu Juliana, 33 roku ery zwyczajnej. Te trzy świadectwa zgadzają się z sobą, a śmierć Chrystusa, wedle tego rachunku, przypada w piątek dnia 3 kwietnia 33 roku ery zwyczajnej; narodzenie zaś 25 grudnia 4713 roku.

Wypełnienie proroctwa.

5. Daniel przeto prorok w zaprowadzeniu babilońskiem, na kilkaset lat pierwszej zapowiada i ściśle zaznacza rok, a prawie dzień śmierci *Chrystusa*, który ma być zabity od ludu, który go się zaprze. Zbrodnia to straszna, wielka, niesłychana zabić *Chrystusa*, wodza-pomazańca pańskiego, świętego świętych, Boga zapewne, gdy nikomu z ludzi tej czci przyczytać nie można. Takiej zbrodni sprawiedliwość boska

¹⁾ Przypada około końca 81 olimpiady, a około 300 r. założenia Rzymu. Ob. *Discours sur l'histoire universelle* p. Bossuet p. 1. epoka 8. k. (56 i epoka 10. narodzenie Chrystusa k. 95.)

nie puści bezkarnie. Zapowiada i tó prorok: *nie będzie ludem jego. Ów naród, niegdyś od Boga wybrany, ulubieniec boski, lud boży straci te przywileje i prawa. Nie będzie ludem jego, ludem Chrystusowym, bo się zaprzął Chrystusa. Lecz nie koniec na tem. Dodaje prorok: a miasto i świątynię skazi lud z wodzem, który przyjdzie; a koniec jego spustoszenie, a po skończeniu wojny postanowione spustoszenie.*

Kara boża zapowiedziana przez proroka.

6. Daniel prorok, miłośnik wielki ludu swego, wyraźnie mu zapowiada straszliwą karę za zabicie Chrystusa. Podda go Bóg pod panowanie pogan, a oni jako nieobrzezani przyszedłszy do judzkiej ziemi skażą, to jest pokalają miasto boże, święte, Jerozolimę i kościół, a tak je spustoszą, iż po skończeniu wojny już odbudowane nie będzie. *Koniec jego spustoszenie, a po skończeniu wojny, postanowione spustoszenie. Wprawdzie zmocni przymierze z mnogimi tydzień jeden. Wielu uzna Chrystusa patrząc na jego cuda i naukę jego. Przymierze przeto Boga z rodem ludzkim nie będzie zerwane; owszem umocnione będzie. Bo gdy w połowie tego tygodnia zabity będzie Chrystus i dokona ofiary za ród ludzki, ustanie ofiara i ofiarowanie starego zakonu, które były samą figurą i zapowiadały tę straszną ofiarę Chrystusa. Upadnie tem samem kościół starozakonny: Kamień na kamieniu zeń nie zostanie, któryby nie był zepsowany; a w kościele będzie obrzydłość spustoszenia, i aż do skończenia i końca będzie trwać spustoszenie.*

Spadła na naród żydowski i Jerozolimę.

Ostatnie słowo proroctwa w najokropniejszy sposób wypełniło się co do joty. Roku 71 po Chrystusie Wespazyan, wódz rzymski, a potem, gdy go wojsko wybrało cesarzem, syn jego Tytus, oblegli zbuntowane miasto, gdzie już wojna domowa, głód, choroby, szerzyły spustoszenia. Im z większą zaciętością bronili się Żydzi, tem okropniejsza była ich zguba. Całe miasto i kościół legły w gruzy, spa-

lone. Co nie wymordowano Żydów, to uprowadzono do niewoli. Jednego nie pozostało mieszkańca, gruzy zaległy ziemię, a śladu pobytu ludzkiego dopatrzeć nie było można, Powoli jednak Żydzi, a więcej chrześcianie wracać zaczęli do Jerozolimy. Lecz gdy nowy bunt wzniecił Bar-Kochba, za Adryana cesarza, mnóstwo Żydów pomordowano, wypędzono ich całkiem z Jerozolimy i zabroniono do niej powracać. Adryan, na miejscu dawnego założył nowe miasto, i nazwał *Aelia Capitolina*, od swego imienia; zaludnił je kolonistami, a na gruzach kościoła zbudował świątynię Jowisza, bożyszcza pogańskiego.

Św. Hieronim, doktor kościoła, objaśniając tę ewangelię, przez *obrzydliwość spustoszenia, stojącą na miejscu świętem* rozumie albo po prostu Antychrysta, albo obraz Cezara, jaki Piłat postawił w kościele, albo konną statuetkę Adryana cesarza, która stała jeszcze za jego czasów w tem samem miejscu, gdzie było *sanctum sanctorum*, miejsce święte przybytku w kościele jerozolimskim.¹⁾

Ostrzega Chrystus uczniów i wyznawców swoich.

7. Wyrozumiewacie teraz dokładnie, bracia mili, co oznacza *obrzydliwość spustoszenia, stojąca na miejscu świętem, a zapowiedziana przez Daniela proroka*, Wyrozumiewacie i owo słowo Chrystusa: *kto czyta, niech rozumie*. Wyraźnie chciał Pan Jezus upomnieć uczniów i wyznawców swoich, aby uchodzili przed zbliżającym się gromem, kaźni bożej, by snadź niewinni ze zbrodniarzami pobici nie byli. Jakoż rzekł do nich: *gdy ujrzycie Jeruzalem otoczoną wojskiem pogan, tedy wieście, że się przybliżyło spustoszenie jego. Tedy co są w żydowskiej ziemi, niech się nie zbiegają do Jerozolimy, ale niech uciekają na góry; a którzy są w pośród Jerozolimy, niech wychodzą i opuszczają miasto co prędzej; a ci co są po krajach, i prowincyach onej ziemi, niechaj nie wchodzi do niej.*

¹⁾ Lib. 4. Comment. in c. 24. Math.

Albowiem te dni są pomsty i kary bożej za straszną zbrodnię zabicia Chrystusa, aby się wypełniło wszystko, co jest napisane¹⁾ i przepowiedziano przez proroków. Ostrzega dalej Pan Jezus: jeżeliby kto był przypadkiem u drzwi, niech presto ztamtąd ucieka, a nie zstępuje, aby co wziął z domu swego. A żeby był na roli, niech się nie wraca do domu brać sukni swojej, bo i na tyle czasu nie stanie. A biada brzemennym i karmiącym w one dni, bo im ciężka ucieczka. A proszę Pana Boga, iżby tak zdarzył, aby uciekanie wasze nie było w zimie po lodzie i śniegu, albo w szabat, gdzie wam się dalej nad tysiąc kroków iść nie godzi.

Jakoż mówi najznakomitszy z naszych historyków, „Chrześcianie posłuchali słowa swego mistrza. A chociaż tysiące chrześcian było podówczas w Jerozolimie i w Judzkiej ziemi, nie czytamy ani w Józefie Flawiuszu, ani w żadnym innym historyku, żeby się choć jeden chrześcianin znajdował, kiedy miasto szturmem wzięte zostało. Owszem pewną jest rzeczą z historyi kościelnej i wedle pomników naszych ojców w wierze, że chrześcianie wszyscy usunęli się przed nachodzącymi wojskami rzymskimi do małego miasteczka Pelli w kraju górzystym, blisko pustyni, na granicy Judei i Arabii.²⁾

„Widzieć ztąd można, jak na czas byli upomniani, a dobrze zauważyć trzeba ów rozdział Żydów niedowiar-ków, którzy zabili Chrystusa, od Żydów nawróconych do jego religii, z którymi Bóg umocnił dawne przymierze. Gdy też jedni pozostali w Jerozolimie, by tam odnieśli karę sprawiedliwą za niedowiarstwo; drudzy uszli, jak Lot z Sodomy, do małej mieściny, gdzie ze strachem poglądali na skutki gniewu bożego, od jakich Bóg ich chciał ochronić.³⁾

¹⁾ Łuk. 21. 20.

²⁾ Bossuet, tamże, w części 2. k. 70. „Obrzydliwość, jak mówi tenże pisarz, w języku świętym oznacza bałwana, bożyszcze pogańskie. Każdemu zaś wiadomo, że wojska rzymskie na chorągwiach miały wyobrażenia swych bogów i cesarzów, których wyżej jeszcze nad

Wypełniło się przeto co do joty zarówno proroctwo Daniela jako i proroctwo Chrystusa. A gdy tak ścisną was i oblegą zewsząd wojska rzymskie, mające na chorągwiach swych wyobrażenie bóstw pogańskich i cesarzów swoich, co również może znaczyć *obrzydlivość, stojącą na miejscu świętem*, w ziemi świętej żydowskiej i gdy ogłódzą miasto, a choroby i dolegliwości i najstraszliwsza wojna domowa trapić was pocnie, *będzie naówczas ucisk tak wielki jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie już potem w mieście jakim lub krainie jakowej*. Gdy bowiem zbrodnia straszna, zabicie Chrystusa, kara też straszną być musiała.

Jakoż wedle tego, jak tę straszną katastrofę opisał Józef Żydowin, że zburzeniem Jerozolimy przez Rzymian żadna inna klęska porównać się nie da. Straszny był *ucisk i gniew boży przeciw temu ludowi. I polegli jedni paszczką miecza, a którzy nie polegli zapędzono je w niewolę między wszystkie narody, a Jeruzalem deptane było od poganów*¹⁾ jak im dosłownie Pan Jezus zapowiedział.

Widocznie Bóg sam wyciągnął karzącą rękę na ten naród niewdzięczny, i w strasliwym, a sprawiedliwym gniewie gorzej, niżby go zagubił i wymazał z pośrodku narodów ziemi, gdy go skazał na wieczną poniewierkę, tułactwo, nędzę. Do dziś dnia uiszcza się to na tym narodzie nieszczęsnym. Tak to źle przeniewierzyć się Panu Bogu, *zabić proroki, kamienować te, którzy są posłani od Boga!* Tak

bogów stawiali poganie. Chorągwie te wojska wciąż wielką otaczały. A ponieważ wedle rozkazów Boga bałwany nie powinny nigdy znajdować się w ziemi świętej, chorągwie rzymskie powinny być z niej usunięte. Dokąd też Rzymianie mieli jakieś poważanie dla religii żydowskiej nigdy nie wchodzili do Judei z rozwiniętymi chorągwiami. Tak Witelliusz, kiedy przechodził przez tę prowincję do Arabii, przeprowadzał swe wojska bez chorągwi. Łatwo zrozumieć, iż podczas ostatniej wojny wytępienia Żydów wcale nie oszczędzano tej ich drażliwości religijnej. A gdy opasali Jerozolimę, tyle bałwanów było na około, ile chorągwi.“ (K. 66.)

¹⁾ Łuk. 21. 23.

to źle nie poznać czasu nawiedzenia bożego. *Oto wam został dom wasz pusty!*¹⁾

Drugi znak fałszywi prorocy.

8. Przydał Pan Jezus: *gdyby nie były skrócone one dni, żadne ciało nie byłoby zachowane, niktby śmierci nie uszedł; ale dla wybranych będą skrócone dni one. Tedy jeźliby wam kto rzekł: oto tu jest Chrystus, albo ondzie, nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy i czynić będą znaki wielkie i cuda, nie iżby je na prawdę czynili, ale uwodzić będą nieświadomych i łatwowiernych, tak iżby w błąd zawiedzeni byli, jeżeli może być i wybrani.* Podczas wielkiej burzy nie tylko gibkie trzciny lub wątłe krzewy, ale i stoletnie dęby chwieją się w posadach, i wyrwa je niekiedy gwałtowny uragan. Tak samo bywa podczas powszechnego skażenia, zwodnictwa, bezbożności. Sami wybrani ustać nie mogą przy prawdzie. Dla tego też *jeźliby wam kto rzekł: oto tu jest Chrystus, w tych oto zborach kacerskich, albo ondzie, w akademiach niedowiarstwa, nie wierzcie.* I chociażby przyjaciele i znajomi, a choćby i sami nauczyciele wasi, którzy się pokłonili bogu pychy własnej, *rzekli wam: oto na puszczy jest, w suchej zacharze dialektycznych formułek, nie wychodźcie z kościoła Boga żywego, który jest filarem i utwierdzeniem prawdy;*²⁾ *oto w tajemnych gmachach mądrości ludzkiej, nie wierzcie.* Bo *przyjście Syna człowieczego i jego sprawiedliwości będzie tak nagłe i niespodziane, jako błyskawicy, co wyszedłszy od wschodu słońca w jednym mgnieniu oka przebiega cały firmament i okazuje się aż na zachodzie.* A wówczas *gdziekolwiek byłoby ciało umarłe lub pobite, tam niewiedomo zkad wnet się i orłowie zgromadzą.* Podobnież gdy nad wami zawiśnie wyrok karzącej sprawiedliwości Boga, gdy was pobije Bóg w gniewie swoim, znajdują się wykonawcy jego woli. Wszystko bo też

¹⁾ Mat 23. 37. ²⁾ I. Tym. 3. 15.

słucha jego rozkazów. *Ogień, grad, śnieg, lód, i wiatr gwałtowny, czynią słowo jego.*¹⁾

Reformatorowie.

W wielkich przesileniach, jakie wciąż nie tylko pojedyncze narody, lecz i ludzkość cała przebywa, na czym jej najmniej zbywa, to na doradcach, prorokach, Chrystusach, bo i to miano dziś sobie przyczytać śmiało nowinkarze, a oni sami się szumnie przekształcicielami, naprawcami, z łacińska *reformatoremi* zowią. Gdybyć to oni w dobrej wierze a umiejętnie kwapili się z pomocą, jeszczeby im za złe niepoczytano. Inny chce w mętnej wodzie coś ułować pieniędzy; a każdemu z nich uśmiecha się bańka mydlana chwały i znaczenia. Nie dobro przeto lub pożytek kraju ciąży im na sercu, a dogodzenie własnym chuciom i namiętnościom. Gdy zaś niekiedy ludzie ci zbyt wysoko ściągają swą rękę, a w gorączce reformatorskiej naprawę społeczności od religii zaczynają, są to przeto fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy.

Nie zbywało na nich Żydom.

9. Nie zbywało na nich Żydom; w dniach zwłaszcza ostatnich konania ich narodu, przed i podczas obłężenia. Nigdy nie było tylu fałszywych proroków, ilu ich się zjawilo po śmierci Chrystusa. Józef, historyk żydowski, wyraźnie wspomina, że pod panowaniem Nerona, który rozpoczął wojnę żydowską, wystąpiła śmiało gęsta oszustów, a oni czarodziejstwami magii i podstępami uwodzili lud, wyprowadzali go na pustynię, przyrzekając mu prędkie i cudowne wyswobodzenie z pogańskiego jarzma.²⁾ A nie tylko w Judei zjawili się tacy zwodziciele; było ich nie mało jak nigdy po całym państwie rzymskim, a przepowiadali ludziom przyszłość, jakąś nową erę, a co większa sztukami magii

¹⁾ Ps. 148. 8. ²⁾ Józef antiq. XX. 6. de bello jud. II. 22.

lud uwodzili. Taki był Szymon czarnoksiężnik, Elymas, Apoloniusz z Tyany i wielu innych.

Wichrzenia ich podczas ostatniej wojny.

Ci fałszywi prorocy, główną odegrali rolę podczas oblężenia Jerozolimy. Było to stronnictwo szaleńców, ultrasów czerwonych, jak my je dziś zowiemy. Wiehrzyli oni wewnątrz miasta i doprowadzili do wojny domowej; podczas gdy Rzymianie je zewsząd otoczyli wałem, aby nikt uciec nie mógł. Napróżno Tytus stał do nich Józefa,^ziomka ich, kapłana dowódcę w tej wojnie, którego popadł w ręce Rzymian. Napróżno wzywał on ich do poddania, ukazując, iż jedyne ocalenie ich we wspańiałości Tytusa. Napróżno prawił im: „ocalcie miasto święte; zbawcie samych siebie, zachowajcie tę świątynię, cudu świata, jaką sami Rzymianie szanują, a Tytus z żalem jeno burzyć każe.“¹⁾ Wszystko to było napróżno. Słuchając fałszywych proroków, zatulali uszy na słowa rozsądku. Rzeczy doszły do ostateczności. Zaburzenia wewnętrzne i walki po ulicach codziennie krwawo się kończyły. Głód srożył się w całej okropności, a matki własne pożerały dzieci. Tytus, wzruszony temi okropnościami wojny, brał bogi na świadki, iż nie był przyczyną ich zguby. Co większa wzięto szturmem miasto; płomienie ogarnęły je ze stron wszystkich, a ci szaleńcy jeszcze dufali fałszywym prorokom, którzy im pletli, iż nadszedł dzień wybawienia, byle się do ostatka bronili. Tak więc przeszkodzili wszelkiemu pojednaniu, wszelkim układom i litości zwycięzcy, słynnego między poganymi samymi dobrocią serca niesłychaną, zwanego *rozkoszą ludzkiego rodu*. Jakoż wszystko w pień wycięto. Spalono i zburzono Jerozolimę, a ledwie kilka wież pozostało z tego wspańiałego budowania, jakie Tytus ocalić kazał na wieczny pomnik gniewu bożego. Oto do czego doprowadzili naród żydowski i jego stolicę, mia-

¹⁾ Józef. antiq. de bello jud. l. 7. 4.

sto święte, Jeruzalem, fałszywi prorocy i fałszywi Chrystusowie!

Wysłannik boży.

10. Znalazł się między nimi jeden zdaje się wysłannik boży, uosobienie gniewu i pomsty bożej. Cudo to niesłychane, nieznane w rocznikach żadnego ludu. Rozповіда o tem ten sam wyżej wspomniany Józef Żydowin, w historii wojny żydowskiej.¹⁾ Na cztery lata przed tą wojną, prosty wieśniak, chodząc wszędy, zapowiadał: *wyszedł głos od wschodu! wyszedł głos od zachodu; głos wyszedł od czterech wiatrów; głos przeciw Jerozolimie i przeciw kościołowi; głos przeciw nowożeńcom i nowozamężnym; głos przeciw całemu ludowi!* Od tego czasu dniem i nocą krzyczyć nie przestawał: *biada, biada Jerozolimie!* W każde święto podwajał ten okrzyk nieszczęsny. Żadne inne słowo nie wyszło nigdy z ust jego. Ci, którzy litowali się nad nim, ci, którzy mu złorzeczyli, ci, którzy mu podawali kęs chleba nie słyszeli, je-no to straszliwe słowo: *biada Jerozolimie!* Pochwycono go; badano; urząd skazał go na chłostę; na każde pytanie, na każdy raz, nie żaląc się, wciąż odpowiadał: *biada, Jerozolimie!* Wyrzucony z miasta, jako szaleniec, przebiegał po kraju, powtarzając ustawicznie zapowiednię straszną. Siedm lat wciąż chodził i krzyczał, a nie ustał, nie osłabł głos jego. W czasie ostatniego oblężenia Jerozolimy znalazł się w mieście. Codzień też niestrudzony obiegał mury miasta, a wrzeszczał, dobywając sił wszystkich: *biada kościołowi? biada miastu! ludowi całemu biada!* Razu jednego zapowiedziawszy to *biada* straszliwe kościołowi, miastu i ludowi całemu, przydał: *biada i mnie!* a w tej chwili ugodzony kamieniem, rzuconym na mury miasta z maszyny wojennej, zabity, leżał na ziemię. Prorok ten, zapowiadający nieszczęścia Jerozolimie i całemu ludowi, zwał się *Jezus*. A czyż nie zdaje się,

¹⁾ L. 7 de bello jud. c. 12. Ob. Bossueta, tamże II. 50.

iż gdy Żydzi niewdzięczni odrzucili Jezusa, który im przyniósł pokój i zbawienie, Bóg zesłał im innego Jezusa, który im zapowiadał same jeno nieszczęścia i nieuchronny wyrok sprawiedliwości bożej?

A widzieliśmy, że to straszne *biada!* spadło na kościół, na miasto, na lud cały. Ściśnieni zewsząd i otoczeni wałem, krocie ludu nagromadzonego z całej krainy na obchód Paschy, niszczeni głodem i wojną domową, a rzeziami codziennymi po ulicach miasta, nawet już ucieczką ratować się nie mogli. Rzymianie opasawszy miasto zewsząd chwytali uciekających. Codziennie po pięćset zbiegów pochwyconych wbijano na krzyż, bo tyle stało krzyżów dookoła Jerozolimy. Później i krzyżów zabrakło. Za krzyż Chrystusów, krzyżami płacili. Krew jego na nich i na syny ich. A po wielu najkrwawszych walkach, Rzymianie, wdarszy się do miasta siłą tysiące pomordowali bezbronnych starców, dzieci, niewiast, spalili świątynię, zburzyli miasto, krocie Żydów uprowadzili do niewoli, zapelnili nimi rynki i targi całego ówczesnego świata.¹⁾ Było to dnia 10 sierpnia, tego samego dnia, w którym spalił się pierwszy kościół Salomona.

A czyż to nie prawdziwe, nie prorocze, nie boskie słowo Chrystusa: *będzie ucisk wielki na ziemi, i gniew przeciw ludowi temu; i polegą paszczęłą miecza i zapędzą je w niewolę między wszystkie narody, a Jeruzalem deptane będzie od poganów.*²⁾ A przydał i to słowo prorocze i uroczyste: *zaprawdę powiadam wam nie przeminie ten naród, to pokolenie żyjące, ażby się stało to wszystko.* Wypełniło się ono co do słowa, co do litery, co do kropki. Zapowiedź to Boga, którego rzekł, bo jeden Bóg to słowo rzec może: *niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą!*

¹⁾ Podczas siedmiomiesięcznego oblężenia zginęło 1.100.000 ludzi.

²⁾ Łuk. 21. 23.

II. Nauka parafialna.

O odrzuceniu żydów.

Widoczny palec boży na tym narodzie.

Rozproszenie, tułactwo, nędza i pogarda żydów po całym świecie, jest bijącym w oczy wydarzeniem, jakie każdego poważniejszego myśliciela zająć musi. Toć gdyby raz, jako jednostka narodowa, złączyli się w masę innych ludów, i przepadli, i zaginęli, jako tyle potężniejszych rozplynęło się organizmów, niebydziwnego nie było. Tymczasem stoją, a stoją nieporuszeni. Stoją, jako cel wzgardy i pośmiewiska, i pomiotła całego świata. Stoją ścigani i prześladowani, a prawie mordowani bezkarnie przez lat tysiące. A nie powieź potem każdy, iż stoją chyba jako nieporuszony pomnik gniewu bożego?

Przyczyny ludzkie ucisku jego.

Żałosna prawdziwie rzecz, a rumieńcem wstydu oblewa czoło każdego chrześcianina, patrząc, jakośmy niepomatu przyczynili im brzemienia krzyża, na który oni przybiwszy Chrystusa, sami go dźwigają dotychczas. Zapewne wiele na ciemnotę i fanatyzm religijny, złożyć wypada. Niemniejszą jednak i łupieżtwo i cheiwość odgrywały tu rolę. Dla tegoż, kiedy poczynawszy od Grzegorza W., papież wielokrotnie ujmowali się za uciśnionymi żydami, niejednen monarcha, chcąc poprawić swe finanse, żydów rabował, a potem wyganiał ich do Palestyny.¹⁾ Królowie czescy żydów mieli za prostych

¹⁾ Najbardziej prześladowano żydów w Hiszpanii i Portugalii. W Austrii dobrze im też nie było; w r. 1370 jednego dnia wszystkich uwięziono żydów, a majątki ich skonfiskowano; w r. 1415 obłożono ich podatkiem, równym niemal konfiskacie. A gdy w r. 1420 jedna żydówka ukradła hostyą, dozwolono rzezi, wielu żydów wypędzono, wielu spalono na stosie. Leopold I w r. 1670 wygnał ich z Wiednia, a ma-

niewolników, sprzedawali ich, a żołnierzom wolno było rabować ich i wieszać.¹⁾ Niejedna wyprawa krzyżowa skończyła się wymordowaniem żydów.

Nie rozszerzam tego obrazu, jaki zbyt jest jaskrawy, co większa, zbyt obłany krwią i zniszczeniem, byśmy się zań rumienić nie mieli, my uczniowie Chrystusa, który samych *nieprzyjaciół miłować* kazał, a *miłość bliźniego* podał jako cechę, po jakiej *poznawać się mają uczniowie jego*. Bylić co prawda oni najzawziętszymi, jako i są, wrogami chrześcijaństwa. Ich ręka pewnie więcej zaciężyła, niż ręka pogan w pierwszych prześladowaniach. Lecz nam nie wypadało oddawać wet za wet, łupić oko za oko, ząb za ząb wyrwać. Widać z tego, żeśmy nie wyszli byli jeszcze z dzieciństwa, nie urosli *na męża doskonałe*, nie doszli *miary wieku zupełności Chrystusowej*.²⁾

Wolności, jakie miał w Polsce jednej.

Lecz jeżeli za ogół rumienimy się, a chwałą dziś dla nas ten rumieniec wstydu, to my, polacy, mamy się czem i pochlubić. A dobrze, iż możemy i swoim, co zgroza jest, i obcym rzucić w oczy prawdę, a odmieść głupi zarzut nietolerancyi, czyniony całemu narodowi. Bo kiedy gdzieindziej, u tych nawet, którzy się *urzędownie* dopominali u nas o swobody dla dyssydentów, po kilkanaście tysięcy dziennie mordowano bezbronnych żydów;³⁾ kiedy gdzieindziej skazywano

jątki skonfiskował. Później obłożono ich podatkiem osobistym (L eibzoll), który trwał do Józefa II. Nie dziw że z tamtąd i z Czech żydzi hurmem wynosili się do Polski.

¹⁾ W. A. Maciejowski.

²⁾ Efez. 4. 13.

³⁾ W Moguncyi w r. 1096 wymordowano 14,000 w Dekenbach w Bawaryi r. 1337 gmin w jednym oddziale miasta wszystkich żydów wymordował, mienie ich rozdzielił pomiędzy siebie, a w pamięć tego wybudowano kościół dodziśdnia stojący. We Frankfurcie r. 1340 zginęło w krwawej rzezi przeszło 1000 familij.

ich na tortury i na śmierć, ¹⁾ palono na stosie, ²⁾ sprzedawano po rynkach, ³⁾ obdzierano publicznie lub wyganiano z kraju; ⁴⁾ Polska nasza otworzyła im drzwi na oścież, i przyjmowała ich gościnnie.

Wielu mniema, że dopiero Kazimierz W., z przyczyny krewkości i ułomności ludzkiej, żydów niezwykle w kraju obdarował przywilejami. Tymczasem czytamy, że na wiele lat przed nim już za bajecznego Leszka stali oni deputacyę z prośbą, aby im pozwolił osiedlić się w Polsce. Mieczysław Stary w r. 1175 dopuścił ich do takich swobód i wolności, jakich gdzieindziej mieszczanie nie mieli. Że zaś żaki podówczas, jako niedorostki, dopuszczali się nadużyć, kazał wynagrodzić izraelitom każdą wyrządzoną szkodę. Żydzi też na cześć jego bili medale, jakie długi czas za pieniądze uważano.

Bolesław, książę Kaliski, w r. 1264 zapewnia im takie swobody, i opiekę prawa, jakie mieli chrześcianie. Tak skaleczenie żyda grzywnami, zabójstwo zaś *digno iudicio* i utratą majątku karane były. Żydów każe pozywać do sądów wojewódzkich i królewskich, a i wtenczas nie mógł chrześcianin świadczyć przeciw żydowi, jeżeli nie było drugiego świadka żyda. Ten też przywilej w owym już czasie zaprzecza, jakoby żydzi potrzebowali krwi chrześciańskiej do odprawienia swoich obrzędów. Widać z tego, iż już naówczas pewnie niejednokrotnie o to im czyniono zarzuty. Jeżeliby zaś byli obwinieni o porwanie dziecięcia, natenczas przez sześciu świadków, po trzech z każdego wyznania, o zbrodni przekonani i karani być mogą. ⁵⁾

¹⁾ W Ueberlingen r. 1331 wszyscy żydzi skazani byli na tortury i śmierć.

²⁾ W Monachium r. 1285 spalono 180 na stosie, w Strashburgu r. 1349 spalono około 2000.

³⁾ Wedle świadectwa Wacława Maciejowskiego o żydach w Czechach.

⁴⁾ Ob. wyżej.

⁵⁾ Nie mały to zarzut. Wzdrygają się nań i oburzają sami żydzi, ci zwłaszcza, którzy wdychają z powietrzem chrześciańskie przekonania i uczucia chrześciańskie; nie cóż chrześcianie dopiero. Wypadałoby

Kazimierz W., zaraz po wstąpieniu na tron, przywilej ten potwierdził, a później rozszerzył go nowemi postanowieniami, jako to: wyjął ich z pod sądownictwa starostów

jednak rzecz zbadać przy świetle gęstych danych historycznych, a przyznać, że jeżeli wszystkich obwinić o tę zbrodnię nie można, być może, iż jest jakaś ciemna fanatyczna sekta pomiędzy nimi, a wiele jest sekt takowych, a ta w ten sposób, we krwi chrześcijańskiej gasi swą dziką zemstę, lub zaspokaja fanatyczne swe przesady.

Ciekawa to wielce kwestya. Pilnie za nią śledziłem. Nie potępiam, jako rzekłem, wszystkich żydów, gdy i sami bronili ich od tego zarzutu papieża. Co jednak gdzie znalazłem, i co sam zauważyć mogłem, to podaję.

Już w trzynastym wieku przywilej naszego księcia kaliskiego broni ich od tego zarzutu. Bronili ich od tego zarzutu Aleksander III i Innocenty III, i ich następcy papieża. Nie było to pewnie na prosty zarzut, a pewnie było to w skutek różnych odkryć faktów, jakie i później gęsto się wydarzały. Czytamy o nich po książkach; *) patrzmy na malowane po ścianach kościołów, jak np. w katedrze sandomierskiej. Konstanty Słotwiński (w dziele o konstytucyi II, 205) świadczy, iż przed sąd kryminalny lubelski za czasów księstwa Warszawskiego o dzieciobójstwo niewiniątka chrześcijańskiego wytoczono żydom sprawę. Za mojej pamięci, młodzieniaszkiem będąc, słyszałem o głośniejszej takiej sprawie w sądzie sandomierskim, wytoczonej żydom o zamordowanie katolickiego dziecięcia w Iwaniskach, za pasterstwa biskupa Burzyńskiego. Takie sprawy zwykle kończą się śmiercią jednych w więzieniu, uniewinnieniem drugich, a samże rzeczony biskup, który wziął gorąco do serca skarcenie na drodze prawa tej zbrodni, pytany o ostatni jej wyraz, wypowiedzieć go nie chciał. Widać, że te dzieci ciemności w ciemnościach pozostać muszą. Czy na zawsze?..

Teraz to, co na ich obronę powiedzieć można. P. Holenderski, w dziele: „les Israelites de Pologne“, podnosi i tę kwestyę. Domyślać się godzi, iż on swoich spółwyznawców chciałby oczyścić, a zbić ten zarzut tak gęsto im w faktach krzyczących rzucający w oczy. On to poczytuje za proste podejrzenie, my go też o złą wiarę nie posądzamy.

On je w ten sposób dowcipny, jeżeli nie prawdziwy, wyjaśnia: „Pewien rabin, na pamiątkę wody Nilu w krew zamienionej, kiedy

*) Kromer, kron. s. 389. Czacki przywodzi dekret trybunału lubelskiego z r. 1636, który Marka żyda uznał dzieciobójcą.

i magistratów, a poddał pod sądownictwo wojewody, z wolną apelacją do króla; uwolnił ich od stawania przed sądem duchownym w sprawach z chrześcianami; zabezpieczył od

Faraon, chcąc się kąpać w krwi dzieciąt Izraela(?) kazał je pozabijać, wprowadził zwyczaj w ciągu obrzędów Paschy pić wino czerwone: „i ajne-odom.“ W ciągu tych obrzędów, Izraelici liczą na końcu palców 10 plag egipskich, ponieważ były to „palce boże“, i spuszczały 10 krópeł wina czerwonego, wymawiając po kolei nazwiska plag: dam (krew), żefardejo (żaby)... Porównywając słowo „odom“ ze słowem „adam“ (człowiek), gdy wymowa i ortografia tych słów jest prawie jednaka, gdy nadto miesza się do tego pojęcia „dam“ (krew), przypuścić możemy, że widz, nie znający tych obrzędów, lub źle o nich nsposobiony, mógł uwierzyć, iż żydzi odprawiają je niemoralnie i zbrodniczo. Przyjmując to na wiarę autora, pozwalamy sobie zapytać go, czy ciemny motłoch, lub jej wyskok, fanatyczna jakaś sekta nie mogła wpaść na jakąś myśl zbrodniczą, iżby miasto wina czerwonego, pić dziesięć kropli krwi?

Tenże autor broni żydów i od drugiego zarzutu. „Inny rabin dodaje, wymyślił, aby każdy żyd w dzień nowego roku stawał nad brzegiem rzeki, a powtarzając słowa proroka: „rzuć grzechy swe w morze“, naśladował ten gest. Z tego powodu zapewne obwiniano żydów często w Europie o zatrucie wody.“ W wieku jednak piętnastym wydarzały się w Europie fakta, iż żydzi pochwyczone dzieci chrześcian gwałtownie obrzezali, i to więc mogło dać powód do podejrzeń, iż krwi chrześciańskiej potrzebują do swoich obrzędów.

Bądź cobądź ja jedno jeszcze słówko przyrzucę, nie dla pohańbienia tych zwłaszcza, którzy w dobrej wierze odrzucają tę zbrodnię, ale dla wyświecenia prawdy i zachęcenia ich, by na jedynej drodze wytępienia tych czarnych, a jadowitych grzybów zabobonu i fanatyzmu, drodze oświaty swoich spółwierców, pracować nie ustawali. O fakt Iwaniski, jako u nas i za naszych wydarzony czasów, ciekawie pytałem. Kapelanem podówczas przy biskupie Burzyńskim był dziś jeszcze żyjący kanonik i proboszcz w Krakowie. Widział on zamordowane dziecko w Iwaniskach; opowiedział mi najdrobniejsze szczegóły tak co do osób, jak i przebiegu całej sprawy. „Co mię uderzyło najbardziej i czego sobie wytłumaczyć nie potrafię, nie dopuściwszy fanatycznej zaciekłości żydów, boć na prosty przypadek „złożyć tego nie podobna, iż patrząc na rany tej dziecinie zadane, „znalazłem te same cięcia i kłócia na czole i pulsach, jakie widziałem w książce na 100 lat przed tem w Sandomierzu u Jezuitów wy-

zdzierstw wojewodów i urzędników, a zabójstwo żyda, nie głowszczyzną lub konfiskatą, ale śmiercią karać kazał; dozwolił im brać w dzierżawę lub w zastaw dobra szlachty; w razie niewypłacalności dłużników, nakazał wprowadzać żydów w posiadanie dóbr. Stopę procentową na grosz jeden z każdej grzywny tygodniowo oznaczył.

W wieku szesnastym podczas okropnego prześladowania w Czechach, Zygmunt Stary pozwolił im przybyć do Polski, a żydzi, zapraszając spółbraci, iżby tu przybywali, pisali im: „nasz król jest mądry jak Salomon, ma przy sobie drugiego Samuela niemal proroka.“ (Mówią tu o Samuelu Maciejowskim biskupie krakowskim, który posiadał całe zaufanie króla.)

Commendoni, nuncyusz papieski, tak określił ich położenie w Polsce: „jest tu wielka liczba żydów, któremi nie pogardzają, jak to bywa gdzieindziej. Nie żyją nędźnie „z drobnych zysków i lichwy, bo chociaż i tego zarobku nie odrzucają, więcej zajmują się jednak handlem, sztukami i nauką, mianowicie medycyną i astrologią. Mają znaczne majątki i nie tylko są w rzędzie ludzi ucziwych, ale nad drugimi często przewodzą. Nie ich od innych obywateli nie wyróżnia, owszem, używają wielu praw obywatelskich.“

Zygmunt III, któremu najgęściej nasi płytko-znawcy historyczni wyrzucają nietolerancją, nie tylko nie prześladował żydów, ale na sejmie warszawskim w r. 1592 zatwierdził im przywilej Kazimierzowy, a każdego żyda szlachectwem ozdobił, którenby przeszedł na religię chrześcijańską.¹⁾ Powtórzono ten dekret w statucie litewskim (r. 3, art. 16). W Polsce jednej żydzi odbywali synody, *ziemstwami* zwane, czego nigdzie indziej nie było.²⁾ W Polsce mieli przestawne szkoły, mieli drukarnie, a uczeni żydzi polscy

danej, gdzie podobny wypadek opisany, a ofiara jego odmalowaną była.“ Są to ostatnie słowa wspomnionego, dziś już wielce sędziwego kapłana ks. Charzewskiego.

¹⁾ Czacki, 64, ²⁾ Ob. Encyklopedyę: Żydzi. 1136.

mnogie wydali dzieła, słynęli w całej Europie. Nie przeczę, iż niejeden cień mroczy jasne barwy tego obrazu, niejedno i na naszej ziemi dotknęło ich nieszczęście, niejedno prześladowanie. Lecz wychodziło to albo od pojedynczych ludzi, albo od powiewu fanatyzmu ciemnego, albo niejednokrotnie karmiło lub powściągało ich samych ciemnotę lub nadużycia. Ręka boża, pewnie i tu im zacieżywszy, przypominała, iż są rozproszceni i tułaczami ziemi.

Dzisiejsze położenie żydów, mimo pozorów świetności, ma cechy odrzucenia.

Niejednen przecież prawi, i gęsto to czytamy: komuż dziś lepiej, jeżeli nie żydom? W ich ręku cały handel i przemysł, i co zatem poszło, wszystkie bogactwa. Chrześcianie prawie dziś służyć im muszą. A co większa, jak to i wy często powtarzacie: żyd się nie narobi; jeżeli pracuje, to lekko, a nawet próżnujące ich chmary codzien spotkasz na ulicach naszych miast i miasteczek; a przecież żyje to wszystko, a nawet lepiej, niż my żyjemy; bo w szabas ma kugiel i rybkę i mięso i gęś, czego my, chłopki, nieraz przez całe życie nie pokosztujemy.

Prawda to wszystko, sami żydzi czują to i znają tę potęgę bogactwa i zamożności swojej. Przed kilkunastu laty, ¹⁾ w polemice żywej i drastycznej, toczonej po dziennikach naszych, z całą butą, jaką technie plutokracya, i urąganiem, jakim głupota szaleje, wystąpili oni przeciwko naszemu plemieniu, które ich tułaczów i pomiotło całego świata, gościnnie, prawdziwie po słowiańsku na swą ziemię przyjęło, i dało im nie tylko schronienie, ale i opiekę prawa, i przywileje, jakich nie miały niższe warstwy tubylców. Napisali oni nam tam wiele gorzkiej prawdy na naszą nieopatrność, próżnowanie, marnotrawstwo, głupotę, iż sobie dajemy z rąk wydzierać, lub sami upuszczamy co najlepsze kąski, co największe korzyści, a do walki i spółzawodnictwa z drugimi

¹⁾ R 1858 i 1859.

stanąć nie umiemy. Co prawda, to prawda, a prawdy najprędzej się dowiesz od nieprzyjaciela, lub pokłóć się z sąsiadem. To i nam się przydarzyło. Poszło za tem, że wszystkie bogactwa, owe żywotne soki narodu, przeszły i przechodzą wciąż w ręce żydów, a my niedługo ich sługami, nasza ziemia ich ojezyzną się stanie. Być to ją jak ojezyzną nową miłować umieli! a nie kupezyli i frymarczyli jako nowym towarem! Lecz zbyt to szlachetne i wielkie uczucie, żeby się w egoistycznym i brudnym sereu pomieścić mogło!

Mimo to jednak wszystko, mimo niezmiernych bogactw Rotszyldów, Pereirów, Montefiorów, i niepoliczonych bankierów europejskich, i kupeów i handlarzy i przekupek jaj... (gdy my wszystko z drugiej i trzeciej ręki od nich odkupować musimy), widne są na tym narodzie znaki odrzucenia i kary boskiej.

Żyd, to piętno hańby prawie na ich czole.

Samo miano: *żyd*, wyszło na nazwę wzgardliwą u wszystkich narodów. A przecież ta nazwa wychodzi od Judy, syna Jakóba, któremu ten patryarcha przepowiedział panowanie aż do przyjścia Messyasza. I wyszli też królowie z tego pokolenia panowali, w ojezyźnie ich, zwanej *Judeą*, *Ziemią Judzką*. Sami żydzi wstydzą się dziś tej zaszczytnej zkądinąd dla nich nazwy, a miano *żyda* za zniewagę sobie poezytują. Sami zaś zowią się *starozakonnymi*, choć mimo myśli i woli tem samem przyznali *nowy zakon*, *nowe przymierze*: stary więc zakon przeminał. Tak to silną jest potęga prawdy, że jej niekiedy mimowiednie sami najzaciejsi nieprzyjaciele dank dawać muszą.

Bogactwa materyalne nowem znaczą ich piętnem.

A któżby pomyślał, że nawet te ich bogactwa, ta ich potęga złota, te *skarby ziemi*, w jakich tyle dufają, i na czem oni fundują całą swą wielkość, znaczą ich czoło piętnem jeszcze większej hańby i odrzucenia? Tymczasem tak jest, i na nich jednych widnem to jest i wyraźnem. Bo czyż człowiek, istota

rozumna i nieśmiertelna, obraz boży i król wszystkiego stworzenia, na bryle kruszczu osadzać ma całą swą godność? Czyż niema dlań nie wyższego, nie podnioslejszego, nie, coby miało duchowe i moralne znaczenie? Czyż niema dlań innego bogactwa, krom tego, jakie *mól i rdza psuje, i złodzieje wykopywają i kradną?* ¹⁾ Zaprawdę, kto nie ma na czem innem oprzeć swojej godności; kto nie czuje w sobie, ni wzbić się umie do wyższej i moralnej potęgi; kto nie rozumie, w czem leży prawdziwa wielkość człowieka; ten, małuczkiem będąc na duchu, przyprawia sobie szczudła, lub wchodzi na sztuczne rusztowanie, by się mógł podnieść nad drugich, lub przynajmniej na równi z nimi utrzymać. Znak to niemowlęstwa ducha, jakie gorsze jest nad niemowlęstwo ciała; bo kiedy z tego z wiekiem wyrósć można, z duchowego niemowlęstwa niekiedy tysiącami lat wygramolić się ciężko!

Sami żydzi to znają,

Czują i tę swoją nikezémność sami żydzi. A kiedy im mówisz: cóż się tak ciężko uziągani jedynie za pieniędzmi uganiacie? Czyż to nie bałwochwalstwo podłego kruszczu? Nie jest-że to ów złoty cielec, jakiego przodkowie wasi ulali na puszczy, i kłaniali się jemu, podczas kiedy Mojżesz był na górze i przykazania brał od Boga? A kiedy im przyniósł zakon boży, na dwóch tablicach kamiennych spisany, czyż nie pierwsza rzecz była boskiego prawodawcy, *rozgniewawszy się bardzo, porzucić z ręki tablice i stłuc je pod górą; porwawszy zasię cielca, którego uczynili, spalił i skruszył aż na proch? Lud zaś cały skarzał Bóg za grzech cielca.* ²⁾ Dla czegoż więc podnosicie znów prawie na ołtarz tego cielca, i kłaniacie się jemu, kiedy was prawo boże poucza o czci Bogu jednemu należnej, a wyższej godności człowieka? Czemu dziś służycie jednej mamonie, a za bogactwami gonicie jako za

¹⁾ Mat. 6. 19. ²⁾ Wyjśś. 32. 19. 35.

najwyższem i jedynem dobrem człowieka? Czemu w tej znoonej gonitwie szarżacie na sobie szatę człowieczeństwa? czemu duchową i moralną godność i wielkość człowieka poniewieracie? Na to oni wszyscy jednoznacznie odpowiadają: a cóż żyd znaczy bez pieniędzy? W pieniądzach, w bogactwie leży cała jego godność, a nawet całe jego prawo. Pieniądzmi jedynie kupujemy sobie sprawiedliwość, lub jej szalę na swoją przechylamy stronę.

Lecz czemuż, odpowiadamy im, nie staracie się wyrobić sobie w świecie duchowego i moralnego stanowiska? Czy nie z was wina, iż dzisiejsza cywilizacya ma was za jakichś wyrzutków, pomiotło i nowych pariów wśród ludzkości? Czemuż duchowem ukształceniem, a więcej jeszcze poczciwością, pracowitością, poświęceniem, nie postawiacie się na równi z dzisiejszą społecznością; nie postaracie się, aby was wszyscy szanowali, kochali, a nawet wielbili? Czemuż wam jedynym rzucają w oczy słowa obelgi, a historyczna nazwa wasza naródowa wyszła na jednoznacznik z nazwą oszusta i szachraja? Czyż to więc nie są przy całych waszych skarbach, przy złocie i perłach waszych, przy lśniących od zbytku, a książęcych prawie salonach, a przytem przy powszechnej pogardzie, jaka was spotyka wszędy, czyż to nie są wyraźne znamiona odrzucenia i klątwy, jaka spadła na głowy całego narodu waszego? Czyż to nie są *dni pomsty i gniewu bożego przeciw ludowi temu*, które się wypełniają nad wami, a trwać będą, *ażby się wypełniło wszystko, co jest napisane*, i jak zapowiedział ten, którego już niejedno wypełniło się słowo, a wypełnić się muszą wszystkie, albowiem powiedział on: *niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.*²⁾

Skarby te i bogactwa nie mogą pokryć ich znikczemnieniam.

A potem czemuż są te bogactwa i skarby wasze, jeżeli

¹⁾ Łuk. 21. 22. ²⁾ Tam. w. 33.

nie świecącą nędzą? ¹⁾ Nie umiecie ich zużytkować ni na swoje podniesienie, ni na społeczności lub krainy, co was przytuliła, dobro. Gdybyć te bogactwa posługowały wam do umysłowego i moralnego ukształcenia waszych pokoleń, niewątpliwie, jakżebyście to wyżej mogli stanąć nad nami, i słusznie nam zaimponować. Tymczasem wy dziś wcale na to zdobyć się nie możecie. Gdybyście ich używali choć do pomiernego zaspokojenia potrzeb waszego ciała! Lecz i tego sobie odmawiacie. Zbierają więc i gromadzą bogactwa dla jedynej żądzy zbierania, a jak każdej chuci niegodziwej, tak i tej uspokoić trudno. Nikt bo też żłopaniem mętnej wody z kałuży nie ugasi trawiącej gorączki, owszem, im więcej pije, tem mocniejsze budzi się w nim pragnienie.

Choroba to więc i śmiertelna, ta żądza złota, jaką naprzód usunąć potrzeba, a wówczas kubek zimnej wody starczy człeku na zaspokojenie przyrodzonego pragnienia. Dziś wszystkie bogactwa i klejnoty żydów nie pokrywają obrzydliwego ich niechlujstwa, nieczystych łachmanów nędzy, mizernego sposobu życia. Je on kugiel i rybę, ale w szabas; lecz za to cały tydzień pości i poci się, i nie śpi, a prze-myśliwa, jakby na ten szabas i na dorzucenie do kupy kilku sztuk złota mógł zarobić, nie przebierając wcale, co najgorsza, w godziwych lub niegodziwych sposobach. Owszem, jeżeli mu się uda oszukać obrzydliwego *goima*, jak przez pogardę nazywali niegdyś pogan nieobrzezanych, to tem się ma za szczęśliwszego; jakby mu bogactwa przyrosło w dwój-nasób!

A gdy tak nie przebierają w środkach, a zaparli się sumienia, lub wypaczyli je talmudycznymi sofizmatami; to cóż dziwnego, że w ten sposób gromadzone, a przez poko-

¹⁾ Podobni do Szajloka (z dramatu Szekspira), który jest ich pierwowzorem, oni tylko wyjeżdżają z prawnością, z dokumentem; co nad ową prawność wyżej stoi, szlachetność, zacność, rycerskość, tego nie znają. Wszystkie okropności i wszystkie hańby w nich się jednoczą. Palacki: Radhost w pożegnaniu do narodu czeskiego.

lenia i pokolenia powiększane bogactwa, z czasem do ogromnej dochodzą cyfry, i stawiają nam przed oczy zjawiska takich Rotszyldów, od których królowie i narody pożyczają pieniędzy? Mimo to, cały naród ich, to *żyd wieczny tułacz*, nie w legendzie, ale w rzeczywistości. Za okazane okrucieństwo i nielitościwe słowo: *idź dalej!* i on wciąż iść dalej musi, a nigdy nie odpocząć. A jako legendowy *tułacz* gdzie się ukazał, w ślad za nim szło morowe powietrze, i blada choroba, i głód i nędza straszliwa; tak samo za tymi *tułaczami*, z braku poświęcenia, miłości bratniej, a z gorącej żądzy zysków i lichwy, w ślad idą nieszczęścia i niedole, co wygubiają narody całe.

Nic im innego nie pozostaje, jeno nawrócić się i ochrzcić.

Czyż więc to samo bogactwo, co ich tak nadyma, gdy przy niem zbywa im na skarbach ducha, owszem, za nie je oni poczytują, nie jest wyraźnem znamieniem ich odrzucenia i kaźni bożej? Mimo wielkich bogactw, jakie dziś prawie wszystkie do ich rąk spłynęły, mimo równouprawnienia, jakiego dobili się pośród społeczności chrześcijańskiej, któż im szczerze, a pocziwie poda dłoń bratnią, lub serce swe otworzy? Jakiś mur stoi między żydem a chrześcijaninem. Przekleństwo boże. Chrzcielnica jedna zagładzić je może. Tak rozwiązał to wielkie zagadnienie społeczne ś. Paweł.¹⁾ Wisi ono nad światem od lat tysiąca ośmset przeszło, a choć pisano i radzono przez ten czas wiele, nikt go, pokazuje się ze skutków, rozwiązać skutecznie nie potrafił. Już św. Piotr prawił do żydów: *Jezus Chrystus... któregoście wy ukrzyżowali... jest kamieniem owym, który jest odrzucony od was budujących nowe systemy, nowe religie; który się stał na głowę węgła. I nie masz w żadnym innym zbawienia. Albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którembyśmy mieli*

¹⁾ Rzym. 11. 26. Tak samo je rozwiązują ludzie świeccy nawet, którzy rzecz badają gruntownie, jak Szmit w kwestyi żydów galicyjskich.

być zbawieni. ¹⁾ Ośmnaście wieków żałosnego doświadczenia jakąś też wagę w oczach nieuprzedzonego rozumu miećby powinny!

Spełnienie proroctw na narodzie żydowskim.

W cóż się więc obrócił ten naród boży, *naród wybrany*, ulubieniec Boga? Na cóż wyszedł ów lud, z którego miał wynijść ten, *który miał być posłan od Boga*, a on miał być oczekiwaniem wszystkich narodów ziemi! ²⁾ A nie jestże to ów lud, *który się zaprzął, co większa, zabił Chrystusa*, jak rozpowiedział, i czas tej zbrodni zaznaczył Daniel prorok? I dla tegoż przestał być *ludem jego*, ³⁾ ludem bożym, a wyszedł na tułacza i rozproszeńca po całej ziemi? A czyż to nie ten lud *wszystek*, który wołał u Piłata: *krew jego na nas i na syny nasze*. ⁴⁾ I czyż nie sami bezbożnym tym wrzaskiem wyzwali sprawiedliwość boską? Nie sąż to potępieńcy, zbrodniarze, od tylu wieków noszący piętno zbrodni na swem czole, a nie go zagładzić, nie przebłagać zagniewanego Boga nie może? Uiszcza się nad niemi słowo proroka ich, i długo pewnie jeszcze, bo *do ostatka*, jak mówi ś. Paweł, uiszczać będzie: a *koniec miasta i świątyni spustoszenie, a po skończeniu wojny postanowione spustoszenie... i aż do skończenia i końca będzie trwać spustoszenie*. A nie dziś my to wszystko na nich, pod wpływem jakichś uprzedzeń religijnych, napisaliśmy. Dwadzieścia cztery wieków temu spisał je pod natchnieniem bożem, w widzeniu prorockiem, mąż z ich narodu, i gorący miłośnik ludu swego, Daniel.

Ciążą one wagą strasznego przeklęstwa nad nimi. Każdy też z nich, kto myśleć i czuć umie; każdy, kto się z pośród nich wyniesie nad ciemny i fanatyczny motłoch, czuje całe brzemie tej kaźni straszliwej, tego piętna gniewu bożego. A mający więcej religijnego uczucia, zwraca się ka-

¹⁾ Dzieje. 4. 10. ²⁾ Rodzaj. 49. 10. ³⁾ Daniel. 9. 26. ⁴⁾ Mat. 25. 27.

zdy do źródła wiary boskiej, do nowego prawa, co nie jest rozwiązaniem zakonu i proroków, ale wypełnieniem ¹⁾ do Chrystusa, w którym jednym zbawienie, postęp, umoralnienie, i szczęście, i bogactwo, godne człowieka i ludzkości. Drudzy niedowiarstwem i dzisiejszą obojętnością religijną owiani w błuźnierstwach chcą stępie trawiące ich uczucie, wyrzekają się religii przodków, za wstyd ją i hańbę poczytując. *Judaizm nie jest religią. jest nieszczęściem!* wykrzykuje z nich jeden. ³⁾

Inny znak odrzucenia: wiara w fałszywych proroków.

Co jeszcze dziwnego w tem narodzie, to ślepa, zaboronna wiara wszelakim oszustom, fałszywym prorokom, Chrystusom fałszywym. Nowe to znamię odrzucenia. Zdawałoby się i takby być powinno, wedle logicznego wyvodu, iż gdy odrzucili Chrystusa Pana, i tak srogo i z nim, i z jego uczniami obesзли się, toć i drugim zwodzicielom, wedle nich, tem więcej że ci ostatni nie mieli na sobie charakterów posłannictwa boskiego, jakie miał i ukazywał im Chrystus, wierzyćby nie powinni. Tymczasem było inaczej. Spełniło się i tu słowo Chrystusa: *jam przyszedł w imię Ojca mego, a nie przyjmujecie mię; jeżeli przyjdzie inny w imię swe, onego przyjmiecie.* ⁴⁾ Tak też nad nimi zawładnęło zwodnictwo, iż zdumiewać się i ubolewać nad ich obłudami trzeba. Książki całe zapisano o *mesyaszach żydowskich*, taka ich liczba ukażała się od czasów Chrystusa.

Barkochaba.

Widzieliśmy jak w oblężeniu Jerozolimy i podczas ostatniej wojny fałszywi prorocy popchnęli naród do zguby. Jeszcze ich jednak pozostawiono w swym kraju, a sama Jerozolima pomału przez żydów i chrześcian zaludniać się poczęła. W pięćdziesiąt lat po zdobyciu Jerozolimy, zjawia się

¹⁾ Mat. 5. 17. ²⁾ Dzieje. 4. 10. ³⁾ Henryk Heine. ⁴⁾ Jan. 5. 43.

nowy mesjasz. Złodziej, zbrodniarz, nieczemnik, pociągnął lud samą nazwą. Zwał się *Barkochebas*. A że to imię oznacza *syna gwiazdy*, podawał się za onę *gwiazdę Jakóba*, zapowiedzianą w księgach świętych, ¹⁾ tem samem za Chrystusa. Najznakomitszy z rabinów, Akibas, uznał go za mesyasza. Za nim poszli wszyscy doktorowie, na tem się głównie opierając, iż czas przyjścia mesyasza nadszedł, a on przyjść już powinien. Ten już rzekomy mesjasz schlebiał przesądom żydowski, a nie tylko obiecywał im wyzwolenie z jarzma pogan, lecz iż sami niebawem wyjdą na panów i władców całego świata. Żydzi, zaskyszawszy o tem wybawcy, nie tylko w Judei, lecz i w całym państwie rzymskiem rozwinięli chorągiew buntu. Barkochebas w pień wycinał wszystko, co nie było żydowskim w Palestynie. W oburzeniu religijnem zburzyli świątynię Jowisza, co stała na gruzach jerozolimskiego kościoła. Adryan cesarz posłał znów swe wojska. Sześćset tysięcy żydów krwią i życiem opłaciło tę wiarę w oszusta; wszystkich żydów wygnano z Jerozolimy, i pod karą śmierci wzbroniono im tam przebywać. ²⁾

Szabbatai Cwi.

Późniejszych takich zwodzicieliów policzyćby trudno, a żydzi biegli hurmem na pierwszy odgłos, nie słuchając nawet swych rabinów. Wspomnę o jednym, który miał, a kto wie czy nie ma dotychczas licznych zwolenników, *Szabbatai Cwi*, urodzony w Smyrnie 1641 r. Wtajemniczony w kabbalę, mając przytem skłonność do marzycielstwa, zaczął się podawać za *zbawcę Izraela*, a gdy licznych znalazł zwolenników, tytułował się *królem Dawidem i Mesyaszem*. Zapowiadał on odbudowanie królestwa mesyaszwego za 14 miesięcy, a po roku odbudowanie świątyni jerozolimskiej; na r. 1671 zapowiadał zmartwychwstanie. Głosili też jego wyznawcy, że sułtan sam włoży na głowę koronę swoją mesyaszowi,

¹⁾ Liczb. 24. 17. ²⁾ Euseb. hist. eccl. IV, 6. 8. Hieron. tract. de jejun. Majmon. lib. de jure reg. c. 12.

a on uda się do rzeki Sambationu (wspominanej w bajecznych mytach żydowskich), aby 13-letnią córkę zmartwychwstałego prawodawcy Mojżesza pojąć za żonę. Nie tylko żydzi na Wschodzie, ale w Amszterdamie, Hamburgu, Liwornie, Wenecyi, w Polsce stali liczne do niego deputacje z rozmaitemi ofiarami. Niektórzy sprzedawali swoje majątki, aby byli gotowi na zawołanie mesyasza udać się w drogę. W synagodze w Smyrnie samego proroka z honorami królewskimi przyjmowano; wszystko wybiegało na jego spotkanie; padało na ziemię, klękało i całowało jego nogi.

Rząd turecki widząc, iż agitacya zaczęła przybierać polityczny charakter; iż mesyaszowi i żydom zajęchało do głowy jakieś królestwo, kazał go wtrącić do więzienia, na-przód do Kutanja, a potem do Galipoli. Wolno mu jednak było przyjmować żydów. Przybył doń i z Polski sławny kabbalista *Nehemiasz*. Ten przez trzy dni, wobec rabinów, uczone prowadził dysputy, a nie mogąc się z nim porozumieć, uznał go za oszusta. Chcąc zaś go zdemaskować, jako takiego oskarżył przed sułtanem. Sułtan kazał go przywieść do Adryanopola, a gdy go zapytał: *czy jest mesyaszem?* on wiedząc, co go czeka, za poradą tłumacza odrzekł, iż jest prostym rabinem, a inni poznali w nim mesyasza. Na to ozwał się sułtan: „każę cię przeszyć trzema zatrutemi strzałami, a dowiem się, czyś ty meszasz; a jeżeli cię one nie zabiją, i ja cię uznam za meszasza.“ Szabattai Cwi zadrżał ze strachu, a nie wiedząc, co ma począć, idąc za radą wspomnionego tłumacza, odpowiedział, iż dotychczas do tego jedynie dążył, aby żydów nawrócić na islamizm. A chcąc przekonać sułtana o prawdzie tych słów, zdjął turban z głowy obok stojącego dworzanina, i włożył go sobie na głowę. Tak meszasz żydowski zaprzął się wiary ojców, przyjął mahometanizm. Sekta z nim nie przepadła. Umieli drudzy wymówić tę jego apostazyę, a i dotychczas ma trwać między żydami. ¹⁾

¹⁾ Ob. Encyklopedyę: Szabattai.

Zakończenie.

Zbyt wiele się rozszerzyłem w tym przedmiocie. Ważność jego bije w oczy każdego. A nie uczyniłem tego, broń Boże! żeby urągać się temu narodowi, lub budzić jakieś zastarzałe nienawiści. Te już czasy minęły. Podniosłem niejedno w tej mowie dla ukazania spełnienia prorocत्व, przed ósmnastu i dwudziestu kilku, a nawet czterdziestu wiekami zapisanych w księgach świętych, a dosłownie spełnionych w czasie. Podniosłem i dla tego, żebyśmy się pouczyli, w czem leży prawdziwa zacność i wielkość człowieka, gdy wielu z chrześcian wielkości mienia i bogactwa zajrzy żydowstwu, a oni tak puszyć się i przechwalać niem lubią.

Nie urągajmy nieszczęściu, gdyśmy i sami podobnemu popadli, ani się wynosmy z wiary naszej, gdyż jak Paweł ś. mówi: *zaślepienie po części przydało się w Izraelu, aźby zupełność poganów weszła. Przyjdzie jednak czas, że i oni dostąpią miłosierdzia, a wszystek Izrael byłby zbawion.* Kiedy to będzie? jak to będzie? zawołajmy z tymże apostołem: *o głębokości bogactw, mądrości i wiadomości bożej. Jako są nieogarnione sądy jego i niedościgłe drogi jego! Bo któż poznał umysł Pański albo kto był rajcą jego? Albo kto mu pierwszej dał, a będzie mu oddano? Albowiem z niego i przezeń i w nim jest wszystko. Jemu chwała na wieki. Amen.*

K O N I E C.



